



Włocławski. Praep.
Can. Honorat.
Vic. Joseph.
Włocławski Cur. Romanus
Vic. Simeon
Włocławski Cur.
Vic. Isidor. B
Włocławski Cur.
Vic. Fran. Sr
Włocławski Cur.
Vic. Hippol.
Emer. Ex Cur
Gize — Cam.
Włocławski Cur. And
Capel. Balth. J
Włocławski Cur. Gre
Capel. Isid. B
Włocławski Cur.
Vicar. Fran. S

V. DEC MARIA

Włocławski. Conve
cura anima
Timoth. Purw
Sebast. Ambro
Fabianus Hhry
Hieronim. Gie
Edvard. Pakiet
Carolus Łapier

Urdomina Praep. Augustinus Polyc. Mar-
ciejewski Epus. Argos., Vic. et Off.
Galis Diaec. Aug. etc. etc
Secret. Cons. Antonius Szymborski
Vicar) Franciscus Monwid
) Honorat. Moyzryni Ord. S. Fr.
Krasna Cur. Nicodemus Ruczukiewicz.
Capel. Severinus Jakielowicz Ord.
S. Fran.
Simno, Cur. Ambrosius Zygiewicz
Vicar. Michael Francuzewicz.
Krakopol. Cur. Philip. Tomaszewicz.
Rumbowicze Cur. Joseph. Zuk
Udrya. Cur. Andreas Oldakowski.
Dauksze. Cur. Joannes Jastrzebski.
Olita. Com. Offic. Hilarius Dubrawski.

IV. DECANATUS OLVITENSIS

Olwita. Admin. Nicodemus Raczukiewicz.
Vicar.) Onuph. Czerski.
) Ignat. Gutsteyn.
Altar. Paulinus. Steffen. —
Witkowyski. Praep. Hieronym. A Emil. Za-
wacki Dec. Oly. Exam. Dioec,
Rect. Lyc. Łom. etc.
Vicar) Appolin. Antonowicz.
) Joan. Placzkowski.
Szumskie filia. Witkowyscensis Vicar.
Martinus Sienkiewicz.

KOMMENTARZ

CZYLI

W Y K Ł A D

NOWEY XIĘGI OBJAWIEN

KOMMUNIKATION

1872

W. K. L. A. D.

KOMMUNIKATION

Bien. C. M. 12

KOMMENTARZ

CZYLI

W Y K Ł A D

NOWEY XIĘGI OBJAWIEN

Pisanéy niegdy w ięzyku Francuzkim przez
P. WOLNÉY Jakobińsko-Filozofskiego Pro-
roka, a przed lat kilkadziesiąt na Polski prze-
tłómaczonéy pod tytułem Rozwaliny.

U Ł O Ż O N Y

Dla załatwienia Czytelnikom pojęcia nazbyt
głębokich Taiemnic, i częścią wygórowanych,
częścią zawikłanych sensów pochwalonego
Proroka.

W WARSZAWIE 1820 ROKU.

*Dzieło pod Tytułem Kommentarz czy-
li Wykład Nowej Księgi Objawień, go-
dne Druku być sędzę.— Dan w War-
szawie dnia 10. Sierpnia 1820. roku.*

X. ADAM KROLIKIEWICZ Ka-
nonik Metropolitalny i Surrogat
Warszawski Ordynaryjny Du-
chownych Ksiąg Cenzor.

Kart

2

5

6

10

13

Tam:

Tam:

16.

20.

Tam:

Tam:

22.

23

25.

Tam:

28

30

Tam:

31

34

35

40

53

54

63

Tam:

64

67

REGISTR

Znaczniejszych błędów nie dostrzeżonych w druku.

<i>Karta Wier:</i>	<i>Omyłka</i>	<i>Popraw</i>
2 6	Nowy Zawod	Zawod
5 4	prawdziwym	i prawdziwym
6 28	samego	swoiego
10 17	mieszkańców	mieszkańcom
13 32	Sekretarzy	Sektarzów
Tam: 34	przyciężony	przeciężony
Tam: 36	podarować	mu podarować
16. 30	usiedlenia	usidlenia
20. 1	Swara	gwara
Tam: 11	za grobową	zagrobową
Tam: 17	w mgnieniu	i w mgnieniu
22. 2	sławnych	tych sławnych
23 2	objaśniony	Objawiony
25. 21	z ust przekonanie	przekonanie
Tam: 23	swoiego	z ust swojego
28 23	nawyknął	nawyknąłś
30 1	jakie zdaie się	zdaie się
Tam: 10	szalonem	szatanem
31 35	pod rozumem	nad rozumem
34 13	Powtóre	Powtórzyć
35 3	promieniów	promieniom
40 21	nie których	na których
53 3	postępuie	postąpićie
54 2	Sa ira	ça ira
63 15	insi ztego	insi z.... tego
Tam: 23	istotnie	istotne
64 29	Każdey	Każdey musze
67 31	Mędrcomi	Mistrzowi

Kaarta Wiersz Omyłka Popraw

73	8	pożąda	zażąda
85	36	uciszeni	ucieszeni
92	3	Jzraelici	Jzraelscy
101	10	na rabunek	na ratunek
123	5	odbywani	odbywania
136	8	Czego się du- szy zapagnie	czego dusza zapagnie
Tam:	30	Amieyistami	Amicystami
142	18	Krain	Kraju
150	17	czego pożą- da się	czego się za- żądzieje
153	25	Kopista	Kopiista
154	16	szczere <i>nie</i>	szczere <i>nic</i>
Tam:	20	Spinozow	Spinxow
158	12	jakoż	jakaż
161	30	smakuiąc	maskuiąc
171	26	Męzykanach	Mexykanach
174	6	podobną	podobnie
179	28	niewysławiona	niewysłowiona
182	10	Apostołom	Apostatom
184	16	rozdzielonego	rozdzielnego
186	22	gdyby mię tu	gdyby mię tu (który
192	29	do rzeczy	do rzeszy
Tam:	39	podlega	podlegała
193	8	dwudyzestu	dwudziestu
195	17	bluźnił	zbluźnił
198	25	Sumieniem	Sumienie
202	25	Bergera	Bergiera
206	30	religii	relacyi
209	32	przez	przed
213	25	i wszystkim	i wszystkim świat
219	17	rotę	żołć
220	30	nikczemne du- (chy	te nikczemne duchy

<i>Karta Wiersz</i>	<i>Omyłka</i>	<i>Popraw</i>
224	20	przedmiotow
229	4	rozumie
239	3	fojaruie
240	27	Swiadcowie
243	9	tam
246	18	na honor
Tam:	28	nie nie odmie- niłby
254	1	niewiernym
255	16	attakuja
261	2	daie
Tam:	24	prostegłazy
263	1	czy
268	8	tolickich
269	28	Inst tu
270	22	Franc Męcen- nika
272	28	Si cen'est
275	16	Orthodoxe
Tam:	28	tegoż
277	1	iak nadto
Tam:	2	i śmiało iednak
280	32	za złe
282	1	Apokalipstyczna
Tam:	4	kto
285	3	wdiabdlskiey
Tam:	7	wsciekłości
288	1	gryzmole
289	12	w iego
Tam:	13	i więc
Tam:	24	z cielesny
290	3	naymędrszę
290	15	nie wie
		wygzerpac
		przedmiotu
		rozumuie
		ofiaruie
		jak świadkowie
		ta
		za honor
		nie odmieniłby
		niezmiernym
		attakuie
		daje
		prosta głaza
		czyczy
		Katolickich
		Instytutów
		Męczennika
		Si ce n'est
		Orthodoxæ
		tegoż Króla
		iak mało
		śmiało iednak
		że złe
		Apokaliptyczna
		które
		w diabelskiey
		wściekłości
		gryzmole
		i w iego
		więc
		z cielesnym
		naymędrszą
		niewiedzieć
		wyczerpać

<i>Karta Wiersz</i>		<i>Omyłka</i>	<i>Popraw</i>
290	25	Antropomor- f tów	przykładem An- tropomorfitów
Tam:	27	wszehmocności	wszehmocney
291	3	stało	istniało
263	16	Lucyfer	Lucyper
294	26	Wiary który	Wiary krórey
296	2	zaznaczyć	naznaczyć
297	35	sławmy	stawmy
Tam:	w Notce <i>Arb.</i>		<i>art.</i>
304	14	Szcenicznego	Scenicznego
305	22	mowę podług for- malnych	podług formal- nych...
307	15	i coż więc	coż więc
Tamże	32	starszy	starzy
309	11	mnogi	mnogiej
310	24	podług mego	podług niego
Tamże	34	<i>mnieman</i>	<i>mniemań</i>
311	15	krytykę	krytyka
312	1	przetwarzając się	przetwarzają się
Tamże	12	wrodzenie	urodzenie
Tamże	13	nie posięgnie	nie posięgną
Tamże	26	wystawiać	wystawić
314	8	kompletu	komplementu
315	26	sprzysiężonych	sprzysiężeńskich
319	5	krzyd	krzywd
320	10	z Neba	z Nieba
322	7	odrzucono	odrzucono
Tamże	19	by było	było
324	20	zbycia	zbicia
325	7	bawcy	zbawcy
332	19	usmierzającą	uśmiercającą
334	4	pa plemieniu	plemieniu
Tamże	30	słowne	sławne
339	26	słusznie słow	słusznie użyć

Karta Wiersz Omyłka Popraw

345	2	bydź Autorem	bydź ich Autorem
346	21	i tym sposobem	tym sposobem
349	5	wyłączenie	wyłącznie
350	15	lar	lat
Tamże	27	od niego	od niego
361	30	postanowionemu	postawionemu
364	14	ztem	zatym
368	7	opiera się	opiera swe
371	29	uwiecznia	uwieczniaia
372	3	praw	prawd
376	14	nadomysłowego	nadmysłowego
378	28	sowiemi	swoiemi
380	11	pospolstwa	co do pospolstwa
383	25	ruchi	ruchy
387	34	okuniów	okoniów
391	28	Religi	Religii
395	26	swoję dobroci	swoiey dobroci
408	24	i byłoby mu	byłoby mu
409	7	otwira się	otwiera się
410	11	aowe	nowe
415	36	pułtalarą	puł helera
417	22	oszącego	roszącego
Tamże	26	w Suknie	w Suknię
420	14	dał tyle	dać tyle
422	14	Religio	Religią
Tamże	19	pomnę	pominę
423	7	z Logiki	i z Logiki
Tamże	25	zbrzydził	zbrzydzić
424	17	lepiey	ślepey
Tamże	24	na tego Boga	na tegoż Boga
426	20	których	w których
429	25	plutare	Plutarch
430	13	oczyścili	oczyściły
431	37	funkcyi	fakcyi

*Karta Wierz Omyłka**Popraw*

439	13	nietykalność	nietykalności
440	24	nadstawiając	przedstawiając
445	27	gmin	gminy
446	12	do stanu duchownego	dalsze do stanu duchownego
451	16	tem samym	tym czasem
452	20	na kłamstwo	nad kłamstwo
453	9	Bohaterow	Bohatyrow
462	32	Nie odpowie- (dzieli	Nie, odpowie- (dzieli
465	24	nie wzywa	nie używa
481	35	nie ciąga się	nie sciąga się
482	19	i lubo	lubo
485	8	zapewnia więc	zapewnia mię
489	7	i mocen	mocen
Tamże	25	gwiazdeczkę (przypina mu	przypina mu (gwiazdeczkę
490	24	i bądź Historyi	bądź Historyi
495	24	oznaczonych	oznaczonych
Tamże	25	rybow	trybów
496	20	podobne straszydła	podobne sobie straszydła.

Resztę podobnych błędów i Ortograficznych defektów, zostawiam do sprostowania rosządkowi Człtelnika.

N

O
dził
niu
łych
kach
tego
do
miar
trzy
prze
ani
dov
pada
I W
i Lat
w pe
nayw
nem

KOMMENTARZ

CZYLI

WYKŁAD

NOWÉY KSIĘGI OBJAWIEŃ.

I.

WSTĘP.

Od lat 20. poświęciwszy się Literaturze, spędziłem dnie i noc na wyłącznym odczytywaniu wszystkich, ile byż mogło, wielkich i małych, rozumnych i pustych w różnych językach wychodzących z pod prassy Dzieł naszey tegoczesney oświaty. Nigdy nie przyszło mi do głowy dziełami wyższey daty, w Polskim mianowicie języku, moją Biblioteczkę opatrzyć, bo mnie uprzedzała perswazyja, iakoby przed pomienioną Epoką nie ani mędrszego ani głupszego nie mogło wykazać się z Narodowey Drukarni, nadto co aktualnie i ciągle padając pod oczy zachwycało mi duszę. — I Wolterowie, i Russowie, i Helwecyuszowie, i Lametryowie, i Reynalowie, etc. wszystko to w peryodzie przez tę Epokę rozpoczętym, obok naywyborniéyszych ksiąg niektórych upolszczonem zostało.

Tu łatwiej sobie wyobrazi Czytelnik niżeli ja potrafiłbym wysłować, co za potężne opanowało mnie zadumienie, gdy w świeżo zeszytym roku nadspodziewanie padło mi w ręce Pismo lat kilkanaście poprzedzające mój nowy zawód literacki, w którym znajduę cudowną osobliwość, iakię nie tylko w Narodowym lecz nawet w żadnym cudzoziemskim języku, ani czytałem, ani słyszałem, ani kiedykolwiek mogłem po ludzku imaginować ię podobieństwo. Krótko mówiąc, znajduę *Nową Apokalipsę* czyli *Księgę Obiawień*, pisaną nie przez Religiynego, lecz przez *Jakobińsko-Filozofskiego Proroka*. Wiem że mi nikt niezaprzeczy, iż to jest fenomen iakiego Świat nie oglądał do tych czas: a mianowicie w tém naszym oświeconym wieku, który wszystkie wirowe Obiawienia wyśmiewa, czy nie miałbym prawa taki fenomen między Cuda pierwszej klasy załączyć?

Stało się przecież, i żadna ludzka krytyka niepotrafi wzruszyć autentyczności wypadku. Filozof osiemnastego wieku, co większa *Jakobiński Filozof* sławny niegdy między Demagogami *Francuzkiéj Rewolucji P. Wolney* natchnięty duchem iakiegoś *Pythona* czy *Pythonissy* przemienił się w *Proroka*, i napisał, jak powiedziałem *Nową Księgę Obiawień*.

Wątpić nie mogę, żeby tak niepojęte zjawisko nie miało podobnego zadumienia nabawić Czytelnika. Ale coż powie, kiedy jeszcze dołożę, iż Cuda charakteryzujące Funkcyę tego nowotnego *Proroka* wykazują go czymś daleko dziwniejszym nad wszystkich dotychczasowych i Boskich i diabelskich *Proroków*. Mamy o *Ewangeliście Janie Autorze*

st
czy
nia
z n
chu
rit
a d
wsz
w d
pus
wn
wia
Dia
ny
za
ty
por
ny
kiec
ku
sz
po
Xie
Wę
ścia
z O
mi,
nias

tore
Wo
że
mac
zaw

(a)

staréy *Księgi Obiawień*, toż o Pawle Apostole czytamy, że w swoich prorockich zachwyce- niach byli porywani do Niebu; lecz pierwszy z nich nayotwarciey wyznaie, iż tylko w du- chu został tam przenoszony czasami: *Fui in Spi- ritu* (a) i znowu: *Sustulit me in Spiritu*, (b) a drugi o iednym szczególnym razie wspomnia- wszy, sam nawet niewie czy w cieie albo w duchu: *Sive in corpore, nescio, sive extra cor- pus nescio, Deus scit*. (c) Podobnie i o sła- wnym Czarnoksiężniku Szymonie świadczy pier- wiastkowego Chrześcijaństwa Historya, że przez Diabłów swych posługaczy był raz wyniesio- ny ku Niebu, ale na coż mu się przydało, gdy za rozkazem Piotra Ś. kark złamał zepchnię- ty siłą niewidzialną z powietrza? Otoż nie porównanie większym przywilejem zaszczyco- ny Jakobińsko-Filozofski nasz Prorok; bo nie raz kiedyś, ani w samym duchu, ani w iednym kierun- ku, lecz przez kilka lat ciągłych, razem z du- szą i ciałem, od Wschodu do Zachodu, od południowego do północnego Bieguna między Kieźycem i Ziemią odbywając napowietrzną Wędrowkę, i z naydokładniejszą punktualno- ścią zapisując w Dyaryuszu wszystko czego z Obłoków doyrzał przez Teleskop na zie- mi, był unoszony potężną ręką iednego Ge- niusza, iak niżej obaczemy.

Chcąc stawić się rzetelnym Kommenta- torem *Nowéy Księgi Obiawień* przecudnego *Wolneia*, niegodzi mi się ani tego zamilczć, że Wyroki i Tajemnice z którymi w niéy tło- maczy się mój Prorok, tysiąckroć głębsze, zawilsze i trudniéjsze, do ludzkiego pojęcia,

(a) *Apoc.* I. v. 10: (b) *Ibid.* c. 21. (c) 2. *Corinth.* c. 2.

nizeli ogłoszone Chrześcijańskiemu Światu w ułożonej niegdy na wyspie *Pátmos* staréy Apokalipsie *Jánowej*. W téy Apokalipsie lubo nie mało punktów z których do dziś dnia niemogą się wywikłać Religijni Tłómacze, z przyczyny że są wyższe nad rozum; lecz w *Wolneiowéy* znajdziemy pełnó takich, które z gruntu przeciwne rozumowi; tym czasem dla honoru Proroka, należałoby pogodzić ie z rozumem. Nie dosyć powiedziałem: dla *honoru Proroka*; ieszcze bardziéy tego wyciąga interest Czytelników. Honor choć i fałszywego Proroka łatwo zasłoni się pretextem głębokości materyi; lecz szkoda iaką z niezrozumienia textów prorockich odnosi pospolicie Czytelnik, albo z wielką trudnością, albo nigdy nie da się zreparować. Dowodzą tego wszystkie iak byłe, tak do dziś dnia istniące w Chrystyjanizmie *Herezye* i *Odszczepieństwa*, których prawie jedynym źródłem błędne i do gustu namiętności naciągane prorockich czyli biblicznych Pism wykłady.

Nie wybiegała się od tego losu i *Księga Wolneiowych Obiawień*: owszem śmiało powiedzieć mogę, że los iéy tak fatalny w tym względzie, iż rzadki podobny przykład w świecie. — Wszystkie niezgodne strony bądź w Religijnych, bądź Cywilnych albo Politycznych materyach, iakiegożkolwiek przecie zazwyczaj trzymają się śródka. Ale partye ucierające się o ducha pomienionych *Obiawień* zapędzają się w ostateczność, i stawiają aż na samych granicach. Jedna twierdzi, iż ta *Księga* jest z Nieba; a druga odpowiada że z Piekła. Jedna ią zowie owocem najwyższéy filozofskiéy mądrości; a druga tworem nayspełniéyszego szaleństwa. Jedna wróży że w skutku Wyroków téy *Księgi*, zakwitnie *Ray* na ziemi; a druga przepowiada że w przy-

padku ich uiszczenia zamieniłyby się ludzkie Osady w dzikich zwierzów łożyska. Cóż daléy? Z okazji tak sprzecznych Opiniów o gatunku prawdziwym rozumieniu téy Księgi, jedna Partya zadaie drugiéy naygrubszą ciemnotę; druga nawzajem pierwszéy nayszkaradnieysze bezbożeństwo zarzuca. Tamta utrzymuie że tylko sam zabobonny fanatyzm dostrzega w Księdze pomienioney defektów; ta zapewnia, iż sama ateistowska ślepota, gdyby zechiała, rękami domacałaby się nayplugawszych iey błędów. Teraz gdy wiemy z Logiki, że między dwiema wprost sprzecznomownemi opiniami niepodobny jest środek: *Inter duo contradictoria non datur medium*; idzie zatem, iż jedna z dwóch przerzeczonych Partyów, kłocących się z takim zapalem o Księgę Wolneiowych Obiawień, musi bardzo szkodliwie błądzić. Mówię szkodliwie; bo jeżeli ta Księga tak święta, tak mądra, tak niezbędnie potrzebna do zreformowania Świata, czyli wydzwignienia ludzkiego rodu z dzisiejszych iego nieładów, iak wierzy jedna Partya zgodnie ze swym Prorokiem; ach! co za okropne nieszczęście drugiéy, że niepoznaiąc swiego dobra, zamiast wyciągać ręce do niego, odpycha ie i bluzni! Jeżeli zaś przeciwnie tak iest niezbożna, głupia, fatalna i dla partykularnego śmiertelnika, i dla całego ludzkiego Społeczeństwa, iak twierdzi druga strona upatruiąca w pochwalonym Proroku wierutnego kłamcę, zdraycę, oszusta! ach! iakże nędzny i opłakany stan Partyi pierwszéy, która przed rzeczoną Księgą niby przed Słowem Bożym przyklęka!

To dobrze rozważywszy, i zastanowiwszy się nad okropnemi wnioskami, które z wystawio-

nego na publikę, tak interesującego i razem tak zajmującego Dzieła, przy podzielonych Czytelników opiniach, zagrażając moję lubą Ojczyznę, ciężko zabołałem na nieczułość klasy Uczonych Współrodaków, że od lat kilkadziesiąt gdy z Francuskiego przełożone to Pismo, i już powtórnie drukowane kursując w kraju durzy, bałamuci i rozdwaia Polaków. nie znalazł się do tych czas żaden z Mędrców, bądź Religijnym, bądź Patriotycznym duchem natchnięty, któryby rzeczywisty sens i naturalną wartość tegoż Pisma wykazał swoim Ziomkom, i tę lub ową zdurzoną stronę z obłąkania wydzwignął. O jakżeście twardego serca Panowie Literaci Polscy! rzekłem sam w sobie, logikuiecie, fizykuiecie, politykuiecie, ekonomizuiecie, historykuiecie, romansuiecie... i dzień w dzień nowemi płodami waszych geniuszów zarzucacie Księgarnie: a żadnemu nie przyjdzie na myśl zająć się wyjaśnieniem materji, w której chodzi o istotne szczęście albo zgubę Narodu! Prawdziwa li Księga Wolnowych *Objawień*? Wygraliśmy na zawsze kiedy za iey duchem poydziemy. Fałszywali? Zgineliśmy na duszy i na ciele, jeżeli się iey chwyciemy. Takie są konsekwencye które ciągnie za sobą to ważne Dzieło, nazwane *Rozwaliny* przez samego Autora.

W tém zatopiony i zasepiony dumaniu, poczuwam instynkt niby szepczący mi do ucha. dopókiż będziesz melancholizował! Czy nie umiesz-że pisać? Prawda że umiem myśleć sobie; ale taka materya potrzebuie wybujałego geniuszu i eleganckiego Stylu, na które nie zdobędzie się, człowiek po staropolsku ćwiczony. — Tém czasem, przychodzi mi refleksya: że *Wolney* iak z Logiką, tak z Retory-

ką swoją, nie bardzo się wysadził, a przecie dosyć potężną w Świecie dzisiejszym uzyskał reputacyą; czemuż też i ja choć w nadgro-
dę samey szczerości, prawdy, rzetelności, otwar-
tości których nieumiem odstępować, nie miał-
bym zyskać dla siebie przynajmniej przeba-
czenie moich literackich uchybień?

Z resztą, mam prawo dopomnieć się u Czytelnika, żeby nie wszystko krytykował, co w innych materyach możnaby poczytać Pi-
sarzowi za defekt. Kto zna funkcją Kom-
mentatora, ani go powinny zadziwiać żadne
monotonie, repetycje, mieszanki lub prosta-
cze wyrazy, ani może ze strony Autora ie-
dnakiéy pretendować Metody. Przyczyna, iż
ten glossując texta, musi iść za ich tokiem,
i chcąc wiernym stawić się Wykładaczem, obo-
wiązany trzymać się trybu, w jakim ułożył
rzeczy Prorok którego myśl tłumaczy. Wie-
dzieć zaś trzeba, iż Prorocy opisujący swe
Objawienia, niedbali oni o porządek, ani o słów
okrasę, sama tylko treść Wyroków i Taj-
mnic zajmuje ich umysły. Tak i P. Wolney
postąpił w swojej Apokalipsie. Miesza on
pospolicie przedmioty i po kilkadziesiąt razy
jedne rzeczy powtarza. Używa przytym do-
syć często twardych i mniéy składowych do-
gustu dzisiejszey Edukacyi wyrazów. Któżby
tu rozsądny winował Glossatora, kiedy go na-
śladowie zobowiązkowi swej funkcyi?

Taką więc ożywioną perswazyą, wezwa-
wszy (przykładem wszystkich Wykładaczów
Widzeń i Objawień Prorockich) nadprzyro-
dzonych Nieba posiłków, zaczynam mój Kom-
mentarz. Oby téy nudnéy i mozolnéy pracy
odpowiedział serdecznie zażądany przezemnie,
moich Ziomków pożytek!

II.

Awantury Filozofa Wolneja pielgrzymującego do Świętych Palmiry spustoszonej Grobowców.

Patrzmy, co za omylna ludzkich języków wiara! Gadała nam, i bezprzestannie powtarzając brzęczą nam nad uszami: że Filozofowie naszych czasów nie nabożni, że nie mawiają Pacierza, że nawet wyśmiewają Modlitwę. O! iak potężnie zawstydza te języki: jeden z najsławniejszych Członków Ferneyskiej Akademii P. *Wolney*, swoim ledwo niezbytującym Nabożeństwem przykładem! Nie dosyć zdawało się temu chwalebniemu Mędrcom przed Paryskimi Ołtarzami składać hołd Najwyższemu, i żebrać Jego litośrych względów; jeszcze on puszcza się na daleką, nudną i pracowitą aż do Grobowców Palmiryjskich pielgrzymkę, i tam (po odbytych niezmiernych pieszczy podroży trudach) z pokorą poklekawszy, woła serdecznemi uczuciami przejęty: *Pozdrawiam was ruiny samotne, Grobowce Święte, mury nieme! Was ja tu używam, do was modły me niosę.*... Jakoz nie małą korzyść odniósł z téj krótkiej modlitewki połączonej z nabożną Medytacją o końcu czyli śmierci człowieka, kiedy uyrzawszy popioły królów pomieszczone z prochami najpodlejszych niewolników, wyczytał z nich, iak twierdzi, *zasadę świętej RÓWNOŚCI*, miałoby się rozumieć: między nieboszczykami — Zabłysnęła mu razem w tym widoku i *WOLNOŚĆ*; którą lubo tu dosyć ciemno tłómaczy, sądziłbym jednak, że przez nie, stósownie do materji swéj Medytacyi, chciał oznaczyć rozwiązanie duszy od ciała,

w którym też dusza pokutuje za życia, jak więzien łańcuchami ściśniony. Wciągu tey saméy Medytacyi zastanowiwszy się żywiéy nad własnościami przereczonych Grobowców, uwielbia ich ważną dla ludzkości przysługę i dziękuje im. mówiąc: *Wy karzecie ciemę zycielów możnych, wy ogalacie ze złota skąpego zdziercę, mszcząc się za słabego którego on złupił; wy nadgradzacie niedostatki ubogiego, upokarzając troskami dumę bogacza; wy cieszyście nieszczęśliwego, podając mu ostatnie schronienie.* (a)

Gdy daley zwrócił myśl zasępioną z jedney strony na dawną wielkość, wspaniałość, bogactwa, ludność i handlowność *Palmiry* (*) a zdru giéy rozpatrzył się w dzisieyszych iéy i miast okolicznych ruinach, nie mógł wstrzymać się od serdecznego żalu, wzdychania, ięczenia i woła nia: „ *Wielki Boże! są jego słowa, zkądże pochodzą tak okropne Rewolucye? Zjakich powodów szczęście tych okolic tak się mocno zmieniło? Za co tak wiele Miast spustoszonych?*

(a) *Wexwanie, kart: I. 2.*

(*) Tu trocha za nazbyt pozwolił swoiéy na bożnéy imaginacyi filozowski *Wojażer* rozciągając *Handel Palmiry* aż do okolic Bałtyckiego Morza, iakoby dostarczających temu Miastu bursztynowych kamieni; bo nas uczy *Historya*, że w onych czasach kiedy pod berłem *Salomonowym* do Portów zagranicznych swoje Flotty Kupieckie wysyłała *Palmira*, leżały ieszcze *Włoskie*, *Hiszpańskie* i *Francuzkie Kraie* w zaroślach. Musiały więc chyba wilki i niedzwiedzie w nappóźniéy zaludnionych okolicach *Bałtyku* handlować pod tą datą bursztynem.

Czemu się ta starożytna ludność nie rozplą-
dzała i nie uwieczniała? (b) Zdawałoby się
takie pytanie tem mniej szykowne do twarzy
Filozofa, gdy sam ordinaryjny rozum nadobfi-
cie wystarcza do jego rozwiązania. Ale trze-
ba darować mózgowey rewolucyi naszego Wo-
jazera, któremu smutne widoki i melancholicz-
ne wrażenia aż tak dalece przepełniły gło-
wę, że nie mógł w niej pomieścić, co lada
Babka Chrześcijańska barzo łatwo poymie:
jakimby prawem Wiarę Wyznawców jednego
Boga, np. Żydów, Chrześcian, Muzułmanów
przerosić na bałwochwalczą dawnych wie-
ków Religją, kiedy Professom tey Religji le-
piej sprzyjały Nieba, niżeli wymienionym dzi-
siéyszym ich Sukcessorom Syryjskich Prowin-
cyi Mieszkańcow (**) Na tamtych zlewa-

(b) Rozd: 2. k 10.

(**) Gdyby naszej Chrześcijańskiéy Babce po-
dobną kwestyą zarzucita pokusa, odpowie-
dziłaby bez zaiaknienia, że szczęście i bło-
gostawieństwo ziemskiego Świata, iest w o-
czach Boskich tak podłą bagatelą, iż nim
zazwyczaj szczerzej dla nieprzyjaciół ni-
żeli przyjaciół swoich szafuje iego Twór-
cza Opatrzność: że takie szczęście i bło-
gostawieństwo nietylko Ewangelia, ale też
sam rozum praktyczny wraz z czuciami
sumienia wykazują być szczerą próżno-
ścią, kłamstwem, obłudą i przez istotę ni-
gdy niewartym serca człowieczego przed-
miotem: że to szczęście i bógostawień-
stwo pomimo naturalną swą krótkość, zmien-
ność, niestateczność, robi się ordinarynie
matką zepsucia, i wszystkich zbrodni, kry-
minałów, głupstw, szaleństw ludzkich oka-
zują: że zatem nieskończenie pożyteczney-

wały chwałę, wielmożność, skarby, dostatki i wszystkie pomyślności światowe; tych iak gdyby zapomniawszy, każą im dzisiaj w biedzie i niedostatku oglądać na ślady błogosławieństwa swoich szczęśliwych poprzedników, po

sze Człowiekowi uciski, dolegliwości, biedy, niedostatki ziemskie; bo te ćwicząc go i zaprawiając w Cnocie, bez której stawilby się najplugawszym potworem, dają mu prawo do wiecznej i nieśmiertelnej przyszłego życia swobody. Choćby tu nawet ze swoją śmiertelną duszą wystąpił na plac który z filozofów Deistów lub Materyalistów dzisiejszych, jeszcze go ta sama Babka Chrześcianańska zwoiue. Zapyta go po prostu: kto lepszy w jego oczach, czy ów hardy, dumny, i nadętą Tyrana, despota, krwawożerca, rozpustnik, wyuzdaniec, złotem i brilantami na swoim tronie pompatycznym błyszczący; czy biedak niewinny i cnotliwy w barłogu? Zapewne wyzna, że drugi tyle droższy, godniejszy, chwalebniejszy nad pierwszego, ile cnota nad zbrodnią. Patrząc teraz Waryacie, rzecze Babka, iaki to twój Bóg niesprawiedliwy, okrutnik, grzeczniejszy dla zbrodniarza, niż dla cnotliwego człowieka; na tamtego zlał wszystkie błogosławieństwa, a tego przytłoczywszy całym ciężarem nędzy, bez nadziei porzucił!

Takby naszemu Wojażerowi rozwiązała Problema wsparta na samym Katechizmie i przyrodzonym rozsądku Chrześcianańska Prostaczka. Dopieroż gdyby jeszcze dmuchnął icy w ucho kto z Literatów, ah mogłaby go z zaskakaty zdekoncertować! Mogłaby mu powiedzieć że albo nie zna dawnych czasów Historji, albo chce imponować tym którzy icy nie czytali, gdy supponuje iakieś niby samym

których zamiast wspaniałych Miast, kosztownych Pałaców, żyznych pól, same ruiny, grúzy, zwaliska, pustkowia i zarośla odzierżyli w puszczynie. Był to Fenicyjczyk mówi daléy Wojażer; który na ofiarę Molochom

miodem i mlekiem płynące wieki dla niezbożności starożytnych narodów. Mogłaby mu wytknąć na oczy nie tylko że od początku świata iednakie biedy, nędze, uciski dokuczają ludzkiemu pokoleniu, ale też daleko twarższych i okropniejszych (jakimi były np. powszechny Potop, głód siedmioletni, plagi Egipskie, ognisty deszcz Sodomy) doświadczały one w iego imaginacyi błogosławione Narody, nizeli te które dziś dotykają Ziemiaków. Jeżeli rozwalimy Palmiry i innych Miast Syryjskich zawrócili mu głowę, miał poradzić się owczesnych Dzieciów, a byłby się nauczył, iż tych rozwalin, ani Żydzi, ani Chrześci nie, ani Mahometanie, lecz sami starzy batwochwalcy sprawcami byli. Jeżeli go interesują mury, gmachy, Pałace, których grúzy tak rzesistemi oblewa łzami, miał sobie wspomnieć, że dziś daleko wspanialszych i pompatyczniejszych pod panowaniem Chrystyanizmu napatrzy się w Europie. Toż mówić o licznych trzodach, o żyznych polach, obfitych żniwach.... Można by zastósować do tego Jmci, z czem niegdy Polski Chłopek odezwał się do Astrologa: Po Niebie chodzi a niewie co się dzieie na ziemi! Obleciał on Świat cały i zlustrował wszystkie Narody unoszony przez swego skrzydła tego Mentora, a niewie co się dzieie w iego własney Ojczyźnie i sąsiedzkich iéy krajach.

Jeszcze bardziéy zawstydzilaby go ta nasza Babka, gdyby dołożyła, o czem wie dobrze Świat uczony, że ona sławna niegdy

wi ludzi zabijał i w swych murach bogactwa wszystkich części świata zgromadzał. Był to Chaldeckczyk oddający czotobitność węzowi, który miasta bogate podbijał, Pałace z Królów i Świątynie z Bogactw ogołacał. Był to Pers

Palmira, na której (jakoby przez bitwochwalców zbudowanej i zamieszkałej) zasadził całą siłę swego niezdarne go sofizmu, była istotnie Miastem żydowskim fundowanym przez Salomona. (3. Regum c. 9. v. 18. et 2. Paralip. c. 8. v. 4.) Ciekawy jestem, jakby się tu wywiązał, gdyby mu powiedzieli że plecie na pamięć, co przyszło do fantazyi?

Szkoda że zamknięta głowa Wolneia niezdatna do reflexyi, bo wyżey przytoczone uwagi mogłyby go łatwo naprowadzić do wniosku: Ze Najmędrsza Opatrzność nie czyniąc na tym tu świecie między prawdziwemi i fałszywemi Religiantami różnicy, zachowuje ich zapłatę na tamten. Przekonałby się co większa że taż Opatrzność przywiązawszy do swojej prawdziwej Religii Wiare, niemogła nawet oświadczając dla niej Professow w tem życiu żadnej widocznej preferencyi, bo tem samem upadłaby cała wiary zastuga, gdyby dojrzało oko, co przez istotę tejże wiary powinno być przed zmysłami ukryte.

Wypadałoby tu jeszcze przyganić temu Apokaliptykowi, że urodziwszy się Chrześcianinem i wypielegnowany na łonie Katolickiego Kościoła, nie wstydył się podłych Oszusta Arabskiego Sekretarzy w regestr prawowiernych, od Nieba wybranych i Cudami obdarzonych załączać. Ale przez wzgląd iż przyciążony melancholią, podobno bez uwagi wygadał takie głupstwo, można podarować tym czasem.

wielbiciel ognia, któremu sta Narodów hoł-
dowały ... Trzody liczne, pola zynze, żniwa
obfite, wszystko to co powinno było być nad-
groda pobożności, było w ręku tych bałwochwal-
ców. Teraz zaś gdy Narody prawowierne i
świętobliwe (Chrześcianie, Żydy, Muzułmani)
te równiny zajęły, nie masz tylko pustynia i
niepłodność. Ziemia w ręku błogostawionych
nie wydaie tylko piotun i oset. ... Woyna, głód,
powietrze, koleją na niego wypadają: *Wszela-
ko, niesąż to dzieci Proroków? Ten Bissurman,
Chrześcianin, Żyd, niesąż to Narody, które Nie-
bo wybrało, łaskami i cudami obdarzyło? Za-
coż tedy te rody uprzywilejowane tych samych
łask już więcéy nie doznają? ... (c)*

Tak sobie dumał, marzył, fantastykował
skłopotany Filozof; aż gdy nakoniec coś mu
poszepnęło do ucha, iż może kiedykolwiek i
iego rokoszny *Paryż*, zamienić się w oplaka-
ną *Palmirę*, a nawet cała dziś tak szczęśliwa
Francya przywlec figurę biednych i wyludnio-
nych *Azyi* spustoszałéy *Prowincyów*; tu przera-
żony boleścią, tocząc rzesistych łez strumienie,
raz poraz wznosił oczy ku Niebu i powtarzał
te dwa strzeliste akty: *Bóg niedościgły speł-
nia swe Sądy niepojęte! Ah któż się ośmieli
zgłębiać skrytość Bóstwa! (d)*

Byłby wygrał miły kosmopolita, gdyby
oddawszy się tym rozumnym uczuciom, prze-
stał na ich zbawiennych wnioskach. Lecz na
nieszczęście, zamiast po religijnumu myśl wy-
pogodzić, zanurzył się po desperacku z duszą
i ciałem w melancholii i dał przwstęp nadzwyy-
czaynéy pokusie — Stało w iego zapłakanych
oczach jakieś z pod ziemi występujące straszidło

(c) Rozd. 2. k. 12. (d) Tamże k. 14. i 15.

inaczey *mara* zwane, pokryte, iak wyznaie, ogromną szatą białawą; podobno dla tego, żeby niedoyrzał iego wnętrznę czarność. To brzydkie *straszydło* ustroiwszy minę niby Geniusza nadgwiadalnę krainy, a przybierając kolejno iuż nayświętobliwszego Nabożnika, iuż naygorliwszego Ludolubcy, iuż naybystrzeyszego Filozofa przenedobne płaszczyki: otwiera gębę, wywiesza ięzyk, i raz łae, gromi, piorunuje niby zniewagę Boskiego Maiestatu w Religiinym Artykule przypisującym Jego Sądom i zemście *Rozwaliny* czyli spustoszenie Narodów. Drugi raz potępia ludzką *namiętność i ciemnotę*, które są podług niego wyłączną ziemskich nieszczęść przyczyną, równie iak coś za iednych *hypokrytów* wszystko zwałaiących na Boga... Trzeci raz, chcąc lepiey udać szarlatańską swą rolę, porywa za łeb biednego Filozofa, wznosi go na powietrze, i ztamtąd każe mu przez Teleskop rozbierać skład ziemskiéy kuli, którą iuż pierwéy gołem okiem iak Wojażer zlustrował. (e) Baie mu potym, to o Morzach, to o Wyspach, to o mieszkalnych Ładach, to o zarosłych stepach, to o nazwiskach gór i pagórków, to o własnościach i charakterach Ludów: Słowem, bredzi i repetuje prawdziwie po klechowsku, co lada żak daleko dokładniéy wyczyta w Geografii; a zawsze zmierza do wykazania przyczyny zaburzeń i nieładów człowieczego plemienia, niby iakieysiś bardzo głębokiey i dotąd nieznanéy tajemnicy. Tem czasem nasz napowietrzny Wojażer dał się tak oczarować imponującemi tonami rezonującego *straszydła*, że zapomniawsy się bydź Filozofem, słucha niezdarnych bredzeń nakształt świętych wyroków.

(e) *Rozdz. 3. i 4. ciągle.*

Jeszcze nienasycona swoim wielomówstwem Poczwara, naplotłszy aż do cikliwości o źródłach ludzkich nieszczęść; o znanych każdemu początkach społeczęńskich towarzystw Kleci znów pod rozmaitemi paragrafami, to o *przyczynach powszechney pomysłności starożytnych Narodów*; to o *przyczynach powszechnych rewolucyi i upadku tychże Starożytnych Narodów* etc. Własnie iak gdyby zgłębiwszy źródła nieszczęść niedosięgał najprostszy rozum źródeł pomysłności, albo gdyby rewolucye i upadki Narodów nie należały do regestrów nieszczęścia. Słucha przecież odurzony Filozof słucha z osobliwszą chciwością i pada w zachwycenie nad pustemi exaggeracyami i repetycyami, wykrzykami gadatliwego straszydła, niby nad sentencyami iakiéysis uosobionej mądrości: admiruie, przyklaskuie, i pełen smiesznego entuzjazmu podchlebia sobie, że dopiero wystroi się na filozofskiego Giganta, gdy tak wielkiego Geniusza zacznie małpować, gwarę. Nie dziwimy się jednak takim jego raptusom, bo one nadzwyczajne dumania, wzdychania, ięczenia, narzekania, płacze, szlochania, o których wspomniało się wyżej, a przytym trudy napowietrzney podróży, do której porwawszy za łeb zmusiła już dosyc zmęczonego niedyskretna Poczwara, pewno naruszyły mu mózgu.

Ale daleko okropniejsza otwiera się tragedia. Chytre straszydło które dla pozyskania ucha i usiedlenia imaginacyi swęgo obłąkanego słuchacza, zdawało się dotychczas grać rolę szczerego ludolubcy, polityka, zgnagła i nadspodzianie nadawszy gardziel. zaczyna rygać przeciwko Niebu, wszystkim jego Tytułom, wszystkim jego Prawom, wszystkim jego świętościom

tościom, słowem przeciw całej tak naturalnej jak
Objawionej Boskiej Religij najwścieklesze
błaznierstwa.

Potwarza najprzód ta Poczwarą Kapłanów,
że powymyślali melancholiczne i nienawistne
ludzkości Religijne Systemy prezentujące Bo-
gów złemi, mściwemi, i podobnemi despotom.
Ze dla utagodzenia tych takich Bogów czynił
im człowiek śluby i ze wszystkich swoich swo-
bód i korzyści Ofiary, pozbawiając się często-
króć zwyczajnych sobie potrzeb. I tym spo-
sobem przewracając ustawy natury brał swoje
zabawy (np. Epikureyskie) za występki, swo-
je cierpienia za pokuty. Chciał kochać ból, wyc-
rzec się własnej miłości. Prześladował wię-
i dręczył swe pojęcia, wzgardzał swym ży-
ciem.... Widząc zaś szczęście zawodzące go
w życzeniach na tej ziemi, poznawał go na tam-
tym świecie. Za pomocą słodkiego omamie-
nia wystawił sobie drugą Ojczyznę.... Ztąd
nowy nieporządek wynikał: Człowiek zapalo-
ny światem uroionym, pogardzał światem na-
turalnym i dla nadziei marzącej się porzucił
rzeczywistość... Wtedy dopiero święte pro-
żniactwo na świecie politycznym osiadło. Po-
la zostały opuszczone, odłogiem leżąca rola co-
raz się pomnażała.... Zewsząd niewiadomość,
przesąd, fanatyzm łącząc swe skutki pomna-
żały spustoszenia i rozwaliny. (f)

Niechajże teraz sądzi Czytelnik czego
warta ta Wolnościowa Poczwarą? Szalona be-
stya! Przypisuje wynalazkom Kapłanów, co sa-
ma natura nacytelnięszemi charakterami wy-
ryła w wnętrznościach naszej duszy, i co nam

(f) Rozdz. II. k. 85. i 86.

zdrowy rozum rzetelny tłómacz teyże natury nayiaśniéy i naygłośniéy w swych wyrokach powtarza. Jeszcze ona tu wygaduje Najswiętsze Imię Boga; Ale ten Bóg, o którego niby honor tak gorliwie uymowała się wyżej, nie stoi w iéy fantazyi za uczciwego człowieka. Jest to, iak w krótcie obaczemy Bóg nieczuły, Bóg nierozsądny, Bóg nierozgarniony, słowem: nikczemny iakiś niedołęga i maślany flegmatyk. Ani się on zna na samym sobie, ani na swym stworzeniu; ani go dotykają osobiste krzywdy, ani wiążą hołdy wiernych poddanych, ani obcho- dzą zuchwalcze buntowników afronty. Kródczy mówiąc: ani umie kochać cnotliwych wykonawców, ani gniewać się na złośliwych przestępców swego Prawa, ani chce nawet wtrącić się do rządów moralnego świata, podobno dla tego żeby się nie spracował, albo nie zasępił chumoru. — Ah! zgiń straszycło z twoim takim niezdernym Bogiem! Bóg ktorego w widzialnym składzie świata wytyka nam natura. jest nie- skończoną mądrością. Bóg ktorego wraz z we- wnętrznemi czuciami opowiada nam rozum jest i najswiętszą sprawiedliwością i naysprawie- dliwszą świętością. Ten sam Bóg, iako w u- szykowaniu i kierunkach fizycznego świata po- kazuje się naygorliwszym miłośnikiem porzą- dku, tak koniecznie byź musi nayzawziętym nieprzyjacielem wszystkich świata moralnego nieładów. Stawmyż się teraz biedni śmiertel- nicy w oczach takiego Boga, i zapytajmy choć- by tylko swego wrodzonego naszym duszom instynktu, cośmy mu winni? Zapewne usłysze- my, że wszystko czem jesteśmy, co mamy, i możemy, bośmy tego wszystkiego z iego twor- czey ręki nabyli. Pytajmy daléy, czyliśmy też winni dopełniać woli tego naszego Boga w cho- waniu Praw i Przykazań, ieżeli iakie zapisał

nam w sercach? Bez wątpienia odniesiemy odpowiedź, że musielibyśmy być nieczułszymi nad ziemskie Elementa i Niebieskie Okręgi które z najwyższą punktualnością pełnią jego przepisy. Pytamy jeszcze, czy w przypadku zgwałcenia rzeczonych Praw i Przykazań, tem samem skrzywdzenia, obrażenia zafrontowania tego nieogarnionego Majestatu nie należałoby nam użyć jakichś kroków do jego prześlęgnięcia i odzyskania przyjaźni? Tu w obie uszy zagrzmi nam głos wewnętrznego czucia; że postępując inaczej stawilibyśmy się twardszemi i głupszemi nad one swojskie zwierzę, które zgłęszyszy swojemu Chlebodawcy, z najgłębszą pokorą ściele się przed nim, liże mu nogi, przeprasza, obiecuje poprawę.

Otoż tu już w słońcu południowym widoczna na jaką formę umyśliła przestroić nasze plemię brzydka poczwara mistrzyni obłąkanego Filozofa *Wolneia*. Chce ona ludzi *bez słów i ofiar*; więc ich chce mieć bez Boga. Chce żeby ci ludzie nie brali żadnych spraw za *występki*; więc ich upoważnia do wszystkich kryminalów. Chce żeby nie przyjmowali z rąk Bożych *swych cierpień za pokutę*; więc ich namawia, aby *wrazie tych cierpień wieszali się, topili, albo welby sobie strzelali*. Chce żeby *nie kochali bólu*, więc każe uciekać od cnoty do której bardzo ciernista droga. Chce żeby nie hańbili *własnej miłości*, ani *dręczyli pojęciów* czyli *apetytów zmysłowości*, więc radzi żeby się w najohydniejszych lubościach z Cynikami nurzali. Wyśmiewa dalej życie *drugiego świata* niby coś *urojonego w omamionej fantazji*; więc zdaniem tego plugawego potwora *los człowieka jest losem bestyi*, tem samem nikt mu zganić nie może kiedy żyje jak bestya. Zważmy nakoniec

co za bezkonsekwencyjna swara tego przebrzydłego straszdyła, kiedy pustki i rozwaliny oplakane przez swojego klienta przypisuje Religij! A wszakże one błogosławione ludy, które świadectwem tegoż klienta na gruncie pomienionych pustków i rozwalin budując Miasta, Pałace, Gmachy pędzili rajske iakiesiś życie, były aż nazbyt gorliwemi Religiantami, bo nie jednemu ale tuzinom Bostw hołdowały, i równie iak my dzisiaj nieśmiertelość duszy, świat przyszły, zapłatę cnoty, karę występków za grobową wierzyły!

Pomimo tak szkaradną lekcya szalonego straszdyła, słuchał iey przeciez dalej i wierzył iak gdyby Ewangelii nieszczęśliwy Filozóf. A straszdyło korzystając z mozgowych swego zwolennika zamętów znów porywa go za łeb, w mgnieniu oka ze środka Syryi przeniesionego aż do nadbrzeżów Czar:Morza zawieszana na powietrzu, obiecując mu pod tytułem: *Nauki czasów przeszłych powtorzone...* Obiawić coś nowego w Krymie, z kąd właśnie w tenczas Moskale wyganiałi Tatarów. Wyciąga uszy Filozóf, chcąc się z gęby swojego Mistrza iakiéysiś, szczególniéyszey tajemnicy dowiedzieć; ale poczwara jeszcze otwarciéy bluzga te same bezbożeństwa, których się w pierwszym zachwyceniu nasłuchał. Wyśmiewa nasamprzód Muzułmanów, zato: że w swojej niepomysłnéy przygodzie raz ręce podnosiłi ku Niebu, drugi raz naginali kolana, trzeci raz gwałtu wołali: żebrząc Boskiego miłosierdzia, i przytacza nareszcie głos ktoregoś z Ofiarników téy Sekty przemawiającego do ludu: *To kara za wasze, grzechy! Jadacie świnie mięso, pijacie wino, dotykacie rzeczy nieczystych; Bóg was ukarał. Czyńcie pokutę, oczyszczajcie się; zmówcie Wyznanie Wiary; poście od wschodu Słońca aż do*

zachodu; dawaycie dziesięcinę z majątków waszych Meczetom; chodźcie do Meki, a Bóg dozwoli wam zwycięstwa. Tem samem świętokrackiem Szydersiwem dotyka i Chrześcijańskie Nabożeństwo Moskalów, z przyczyny iż klękneli przed Bogiem; iż mu podziękowali za wygraną Batalią przeciw nieprzyjawnym Tatarom; iż go prosili o dalszą pomoc w téj wojennéj rozprawie, ślubując za to, wstrzymać się trzy dni od mięsa i nabiału, złożyć Dziesięcinę łupów i nowe ufundować świątynie. Nie mniéj zabawną scenę zdawali się malować w imaginacyi tego szalonego potworu oni Moskiewscy xięża, którzy zadymiwszy kadziłłami kościoły odezawali się, do Wołowników: *My modłemy się za was, a Bóg przyimuie ofiary nasze i błogostawi Orężowi waszemu. Nie przestawaycie pościć i walczyć z nieprzyjacielem. Wypowiadaycie się przed nami z tajemnych waszych błędów. Dajcie majątki wasze kościołowi: my was od grzechów waszych uwolniemy, i wy w stanie łaski umrzecie. Skropiwszy potem lud wodą, rozdawali pomiędzy niego małe kosteczki z trupów (Reliquie) które za metaliki i talizmany służyć miały. (g)*

Tu znowu przyklaskuie biedny Filozóf *Wolnéj* w skutku swojego mozgowego Symptomu. Mnie zaś żałującemu iego nieszczęścia z iednéj, a z drugiey strony trętwiącemu, na wściekłe bluźnierstwa rozruszonego przeciw Boskiéj Religij straszylł, niech się godzi zawołać: Ty przekłeta poczwaro! ty musisz byđ wyrzniętą z dna piekielnego któregoś z nazyłśliwszych wieku osiemnastego bezboźników duszą! Albo Hollenderskiego Panteisty *Spinozy*, albo Materyalisty Angielskiego *Bolinbrocke*, albo waryata Francuzkiego *Lametrye* lub iego brata
(g) *Rozdz. 12. k. 89. 90. etc.*

Autora *Systemu Natury*; bo nie tylko istota rzeczy, ale też i styl sławnych bluźnierców snuie się z twęj paszczęki. Nieśmiem tu wymienić Woltera ani Russa, gdyż te lubo dosyć złośliwe Geniusze, umiały przecież trochę grzecznięć grać swoją rolę (*) mieląc, dystyllując, i cadząc przez zęby truciznę nie-
zbożności; lecz ty diabelska jakaś wylego, naksztłt dzikiego borowca uderzasz, niby pałką biesz, tłuczesz, zabijasz rozum i Wiarę nędznego Wojażera. Ten nieszczęśliwy Wojązer wychodząc na Pielgrzymkę miał jeszcze tyle Religijnego czucia że samym cieniem i prochom nieboszczyków, iśko się namieniło, składał nabożne hołdy, wzywał ich, i modlił się gdyby do świętych. Można by mu tu nawet i trocha zabobonu przypisać za to, że się modlił do zmarłych; nie wiedząc czy kanonizowani...
Dziś z łaski twojey plugawey gęby utraciwszy razem z rozumem Wiarę, to z nabożnego wznoszenia rąk ku Niebu, to z klękania przed Bogiem i wzywania pomocy iego Wszechmocnego Ramienia, to z ślubowania mu Ofiar, to z wirowania się i żalu za przestępstwa iego Przykazań, to z pokutnego tychże przestępstw karania, słowem ze wszystkich przez samą naturę wpoionych w serce człowiecze ku swemu Stworcy uczuciów nauczył się żartować i one twym przykładem świętokradzko wyśmiewać! Puszczam tym czasem Spowiedź z kapłańskim rozgrzeszeniem, pomijam dni postne, nie wspominam święconey wody, ani czoł przynale-

(*) Jak Wolter tak i Russo nazywali sławnego Lametrie głupcem, nie za to że pisał głupstwa, których oni daleko więcej nasiali w swoich *Dziętach*; ale że ie nazbyt otworzyście tło maczył.

żnéy zwłokom błogosławionych Niebianów, bo to są produkta objaśnionej Religij, z których pospolicie żartuje dzisiejsza przesilona Oświata, dla tego że nie odpowiada gustowi iéy liberalnéy fantazyi. Ale wyśmiewać przyrodzony i w gruncie serc ludzkich zapisany ceremoniali czci Naywyższego, iaki składają wznoszenia rąk i oczów, wzdychania, wzywania, adoracye, śluby, ofiary, kadzidła, dążące do wyżebrania miłosierdzia, łaski, pomocy, i ratunku Jego tworczego Maiestatu, to cale fenomeniczne i nigdy w świecie niesłychane szaleństwo.

Lecz coż robi chytry durzyciel naszego Woiażera? Chcąc upozornić swe bluźnierstwo S fizmem, pokrywszy się znów płaszczykiem ludolubcy i razem ognistego o honor Boski Zelanta, zaczyna burzyć, gromić, potępiać iak Tatarskie tak i Moskiewskie Nabożeństwa raz za to że ściągają się do rozlewu krwi ludzkiej, gdy woła: *Świętokrackie Modlitwy zwróćcie się na ziemię! a wy Nieba odrzućcie zboieckie śluby zbrodniczey pobożności! Bezrozumni Śmiertelnicy! tymże to sposobem czcicie Bostwo? Mówcie, iak ten którego Powszechnym Oycem zowiecie przyjmować ma hołd od swych dzieci które się nawzajem zabijają? Zwycięzcy! iak spoglądać ma Bóg na ręce wasze zbroczone krwią którą on iest Stworcą? — Drugi raz za to, że wzywać Boga i spodziewać się z iego strony pociechy, miłosierdzia, ratunku naygrubszym iest przesądem, zkad krzyczy daley: *A wy zwyciężeni czegoż się spodziewacie po niepożytecznych westchnieniach waszych? Czyż Bóg może mieć serce śmiertelnika, aby miał namiętności odmienne? Bywał on iak wy poruszany zemstą albo litością? ... Takim mnięmaniom przy-**

słuchawszy się należałoby sądzić, że Bóg dzwaczny, gniewa się i uspokaja podobnie jak i człowiek: kocha lub nienawidzi; biie lub łagodzi... Karze złe którego dopuszcza; przewiada występki, nie zapobiegając onemu; iako-by Sędzia parcyałny daie się uwodzić podarunkami, i iako Despotą nierozumny stanowi prawa, które potym odwołuje; iako Tyran surowy odeymuje lub nadaje łaski bez słuszności, i podobnościami nakłaniać się zdaie. (h)

Tu głybym chciał po Chrześcijańsku tłómaczyć moje czucia, powiedziałbym wprost że poczwara dogmatyzująca w przereczonym sposobie, nad wszystkich Diabłów gorsza. Lecz nawet rozumując jak uczciwy Filozóf, nie myśle się tak dalece upodlać, abym taką szaloną bestyą poszczycał odpowiedzią. Co mie najbardziej interesuje w tym względzie, jest opłakany stan tak dalece przewróconego mózgu zacnego Wojazera, że nayotwarsze głupstwa téy dzikiéy bestyi zdają się w iego imaginacyi rzeczywistą mądrością. Radbym więc potentował, czy niedałaby się uleczyć iego mania z apteki zdrowego zdania i oryginalnego rozumu. — Powiedz przyjacielu, rzekłbym do niego: Czy doprawdy omierzył twojemu filozowskiemu Bogu one *Świętokrackie Modlitwy i zboieckie śluby zbrodniczéy pobożności* które zwycięscy Moskale po wygranej z Tatarami Batalij zasyłają do Nieba? Jeżeli tak, więc pewno ten twój Bóg musi ich nienawidzić, czyli gniewać się na nie: Jeżeli zaś ani gniewać się może, jak wyczytuie niżey, za coż woła twój głupi Mentor. żeby dla zmenażowania niby oczów czy uszów Boskich odrzuciły ie Nieba? Zapytałbym go

(h) *Tamże, k. 94. 95. etc.*

daléy: Czyli doprawdy ten Bóg, ile *Oyciec* powszechny brzydzi się *hołdem* swych *dzieci* kiedy się nawzajem zabijają, ani cierpi widoku *rąk* zboczonych *krwią* którą stworzył. Jeżeli tak; więc pewno musi kochać te dzieci. przyimować wdzięcznie ich hołdy, mile poglądać na nie, gdy żyją w zgodzie i braterskim pokoin: Jeżeli zaś ani ich kochać, ani wzajemnych ich zabójstw nie może nienawidzić, iak go niżéy tenże Mentor tłómaczy; czemuż zeluie waryat o iakąś niby potężną obrazę Boskiego Maiestatu ze strony bijących się z Tatarami Moskalów? — Jeszcze żądałbym grzeczności kochanego *Wolneia* aby mię pouczył iakich korzyści mógłby się spodziewać nasz świat moralny z tego nowo-filozowskiego Boga, którego nam iego szalony Mistrz końcem uszczęśliwienia rodu ludzkiego tak gorliwie i prawie po Apostolsku zaleca. Niech mi podaruie Czytelnik gdy poufale wygadam co mi rozumne z ust przekonanie dyktuie. Ten Bóg niemy, ślepy, głuchy, nieczuły i do wszystkiego obojętny iakim swojego Mentora odmalował go *Wolney* nie kwalifikuie się na świńskiego pastuchę, dopiero Rządcę, Prawodawcę, i Gospodarza ludzkiego pokolenia! Jeżeli się mylę proszę mi wytłómaczyć iakby on sobie poradził z temi niesfornemi bydłety, iakby ie wstrzymał od szkody, iakby im wpoił boiaźń, powolność, posłuszeństwo, kiedy ani *kochać*, ani *nie nawiidzić*, ani się *gniewać*, ani *bić*, ani *głaszać* nie umie. Otoż to gust fundatorów dzisiejszég filozowskiég Oświaty! Sprzykrzywszy sobie Boga którego mądrość, czułość, czynność, opatrność, miłosierdzie i sprawiedliwość, nie tylko rozum wiążą, ale też oku widzieć, i ręką namacać się dają: postavili na iego miéysce ukleconego w swoich pustych fantazyach naynikczemniéysze-

go i najriedołęźniejszego bałwana, dla tego, żeby iak ani ciepły ani zimny nie trwożył ich sumienia i nie mieszał pokoiu w życia bydalecego przysmakach do których się wyłącznie stworzonemi, bydz wierzą.

Oddajmyż teraz temu takiemu Bałwanowi Rządy ludzkiego pokoienia, i każmy mu fundować lub reformować szczęście naszego moralnego świata: Więcey niż pewna że ie reformuie wprost podług planu Illuminackiego Patriarchy *Weishaupt*, przekształciwszy iednę część człowieczego rodu na trzody Epikureyskich wieprzow, a drugą na zgraię krwawożerczych tygrysów. Miałoym za ostateńgo bezmozgówca kłoby się oglądał na przykazania albo pogrozki takiego nieumarłego Boga, wiedząc że ani cnoty miłować, ani brzydzić się zbrodnią, ani pierwaszcy nadgrozić, ani drugiey ukarać może. Idzie zatem, że pod rządami tego Boga całą sprężynę ludzkiey obyczayności stanowiłyby szalone ślepey namiętności kaprysy. Niechayże więc przepadnie ze swoim takim Bostwem twój głupi Mentor, mój ty miły *Wolnciu!*

Nie przypisuię ia temu Mentorowi głupstwa kiedy powiada że Bóg nie może mieć *serca* człowieczego ani iego *odmiennych namiętności*. Ale powinien był dołożyć: iż wszystko co wykazuje rozum dobrego i chwalebne-go w duszy człowieczey kształconey na obraz swego Tworcy zamyka się nieskończenie wygorowane i udoskonalone w Najswiętszey tegoż Tworcy naturze. Znaydzie się człowiek mądry, roztropny, opatrzny, niewinny, litościwy, sprawiedliwy, miłujący cnotę, brzydzący się występkiem. — Gdyby Bóg nie miał ta-

kich przymiotów, byłby podlejszym od swego dzieła, gdyby zaś nie miał ich w wyższym i doskonalszym sposobie, równałby się z tym Dziełem: iak jedno tak i drugie nie zgodzi się z rozumem. — Jeszcze i ta co do wymienionych przymiotów między duszą ludzką i iey Tworcą różnica; że ludzka dusza częścią dla swéy ograniczonéy doskonałości, albo iak mówią uczeni *metafizycznego defektu*, częścią dla komunikacyi zmyslnych czuciów które pobiera dziś od ciała, odmienia się, miesza i burzy w zdarzeniach przyjemnych lub przeciwnych iey rozumnemu gustowi: Cieszy się kiedy kocha, smuci się gdy nie nawidzi, zapala się gdy karze, wypogadza gdy głaszcze. Nie tak się dzieje w Bogu: czy on kocha, czy nie nawidzi, czy daie, czy łaje, czy głaszcze, czy chłószcze, zawsze iednaki iego chumor, zawsze spokoyny, zawsze wypogodzony, dla tego że iest Bogiem.

Ani ten Bóg defektuie karząc złe przez siebie dopuszczone, lub nie zapobiegając przewiżdzianemu od siebie ludzkiemu występкови, iak zblużniło *Wolnościowe* straszydło. Dopuszcza on złego iako Autor natury niechcący gwałcić przywileiu wolnéy woli, którym nad wszystkie ziemskie stworzenia udarował i uszlachcił człowieka: karze to złe iak sprawiedliwy Sędzia, z przyczyny że człowiek wbrew rozumowi i sumieniu towarzyszącym rzeczonemu przywileiowi nadużywa danéy sobie wolności. Ta sama racya czemu nie zapobiega takiemu złemu czyli występкови, chociaż go przewiduje: bo inaczey zdegradowałby człowieka do klasy bydła, odbierając mu cnoty i zasługi materye. Oby się więc udawił przekłety potwor resztą swoich wściekło—szalonych bluznierstw, w których naszego Boga to do *parcyalnego Sędziego*, to do

nierozumnego Despoty, to do dzikiego Tyrana niby piekielny potępieniec przymierzając, dobija konającego rozumu i Religij w zmęczonéy głowie nieszczęsnego Wolncia!

Jeszcze ta wściekła bestya chciałaby Wyznawców prawdziwego Boga o jakąś sprzecznomowność przekonać, kiedy dokłada niżej: *Twierdził on (człowiek Religiant) iż Bóg jest nieporuszony, a iednakowoż przesyłał mu modlitwy. Powiedział że jest niepoiętym, a wszelako go ustawicznie tłómaczył* (i) Odpowiedz za twórego Pythona błędny iego Zwolenniku Filozofie! Pokaż nam gdzie to napisano w rozumie, aby wyznawający Boga naydobroćliwszą, naymłosiernieyszą, naylitościwszą Istnością, poczytywał go za nieporuszonego iękami ubogich śmiertelników, i tem samem sprzeciwiał się swéy Wierze przesyłając mu Modły? Pouczyłby cię tu Chrześciański Teolog, w jakim to względzie stawia się nieporuszoną Wola Przedwiecznego Bostwa; ale gdy wiem że z twoiéy zrewoltowanéy głowy wyszumiał prosty katechizm Chrześciański, którego nawyknał w dzieciństwie, próżno więc gadać iéy o Teologii — Że Bóg jest niepoięty w Istocie i niezgłębiony w Sądach, świadczy cała natura; tłómaczymy go więc tylko tyle ile dosięgamy rozumem; lecz nie iesteśmy dosyć szaleni abyśmy go przykładem dzisiejszych Sofistów pretendowali wytłómaczyć i rozmierzyć na łokcie, pomniąc iż ani garniec maystra Garncarza, ani zegarek Zegarmistrza na wieki nie ogarnie.

(i) *Tamże, k. 99.*

III.

Głos Niebieski do Kommentatora, wyjaśniający gatunek Straszdyła dogmatyzującego w uszy zdurzonego Filozofa Wolneja.

Uyrzawszy na nowe bluźnierstwa wywieszające ozor dziwotworne straszdyło, a z drugiey strony widząc biednego Wojażera ieszcze większym niżli dotąd zapalem nadstawiającego uszy iego niezbożnym głosom, serdeczną nakoniec nad tak fatalną kondycyą zacnego niegdy Filozofa przeciążony czułością z płaczem zawołałem do Nieba: „O! Wielki Boże! coż się „to dzieie i na co zabiera się z nami? Zkąd się „wyrwała, gdzie się ulęgła i dokąd zmierza ta „iakaś nowa i nigdy pod słońcem nie widzia- „na poczwara? Bluźni, szczeka, rzyga naysro- „motniéysze głupstwa, i ieszcze ieży się mar- „ne lichu udawając Minerwę! do klasy ni- „kczemnego bydłęcia degradowie człowieka, i „ieszcze tony ludolubcze małpuie! w nayo- „hydnieýszey anarchij chce pogrążyć Naro- „dy, i ieszcze gra rolę gorliwéy o ich dobro „Zelantki! z drewnianemi i kamiennemi bał- „wanami Stworcę Nieba i Ziemi ustawia w pa- „rallelę, i ieszcze śmie stroić minę uymuiacéy „się za honor Jego Maiestatu Dewotki! Albo „więc litościwy Boże objaw Światu téy chytro- „złośliwéy bestyi przyrodzenie, albo ią skrusz „piorunem twoiéy zemsty, inaczéy całe ludz- „kie pokolenie zagubi, skoro tak niegdy sza- „nownego Mędrca iuż potrafiła opętać i po- „zbawić rozumu!... „

Gdy ukończywszy tę żywą Modlitewkę we-
wnętrznym duszy iękom oddałem się na chwi-

„ białawą szatą. (niby wilk owczą skórą) po-
 „ krytey, stawiał się dziś *Wolneiowi* dla poświę-
 „ cenia go na Propagandystę swoich piekielnych
 „ dogmów, końcem zkompletowania pułków
 „ armij mającący nie zadługo wykrzyknąć Anty-
 „ chrystowską Monarchją i ściągnąć na ludzkie
 „ plemie one nędze, uciski, udręczenia, o któ-
 „ rych zapewnia nas Syn Boży, że od początku
 „ Świata nigdy nie doznało podobnych (b)

„ Wyrzekł się w twoim przeciw poczwarze *Wol-*
 „ *neiowey* zapale że gorsza jest nad *Diabłów*. My-
 „ lisz się diabeł bądź tak bądź owak przestroio-
 „ ny zawsze sobie równy, nigdy nie jest gorszy
 „ nad siebie. Jeżeli się w jego pokusach wy-
 „ każe stopniowanie złości, to nie ze strony ku-
 „ siciela, jedno z większego lub mniejszego o-
 „ sposobienia kuszonego pochodzi. Chcąc o-
 „ szukać ten zarzycą pierwszych ludzkiego po-
 „ kolenia Rodziców, byłby się pokazał nazbyt
 „ głupim Sofistą, gdyby im był gadał po dzi-
 „ sięjszemu: albo że nie masz Boga, albo jeżeli
 „ się znajdzie, tedy ślepy, głuchy, niemy, nie-
 „ czuły, ani kochać ani się gniewać, ani chło-
 „ stać ani głaskać nie umie: Czemu? bo wie-
 „ dział dobrze że ci Rodzice święci, niewinni,
 „ i pełni naturalnocy świeżo w swych sercach
 „ zaszczipionocy Religij nie byliby zniesli tak
 „ szkaradnego bluźnierstwa. Przestał więc flut
 „ na wmówieniu w nich apetytu do zakazane-
 „ go jabłka, którego im i smak szczególniey-
 „ szy i skutki precudowne po szalbiersku okry-
 „ ślił. Inak za sprawa z dzisiejszym ludzkim
 „ rodem. Już jego wyższe i średnie klasy,
 „ częścią przez zepsutą moralność dla panują-
 „ cey w nich pod rozumem zmyślności, częścią
 „ przez szczeblującą coraz wyżey w lekcyach
 „ niezbożności i codzien głośniey otrebującą
 „ swoje szalone maxymy nowoczną Filozofią;

(b) *Mat. c. 24.*

„ już mówię te nieszczęśliwe klasy należycie
 „ usposobione do wszystkich naydzijszych i nay-
 „ szkaradniejszych impressyów: Żadnéy za-
 „ tem ceremonii, żadnego do ich zdurzenia nie
 „ potrzebuie Diabeł używać dziś manewru.
 „ Wątpiszli jeszcze czy ten Diabeł kusi-
 „ ciel zawsze sobie podobny? Przynajmniéy na
 „ to musisz pozwolić, iż on nigdy nie zdradza
 „ tylko pod płaszczykiem nayżyczliwszego przy-
 „ iaciela. Cała zaś iego życzliwość żeby czło-
 „ wiekowi zaostrzył gust i apetyt na szczęście,
 „ do którego on sam niegdy, choć bezskute-
 „ cznie ale bardzo serdecznie aspirował w Nie-
 „ bie, chcąc zrobić się czemsiś równym swoje-
 „ mu Stwórcy i wolnym od iego posłuszeństwa.
 „ Tak postąpił ten oszust z naypierwszą parą
 „ człowieczego plemienia: *Będziecie iak Bogo-*
 „ *wie*, rzekł im przez węża, to jest zostaniecie
 „ *równemi* temu który ulepił was z gliny, tem
 „ samem i *wolnemi* od iego nad wami panowa-
 „ nia. Od téy nieszczęsnéy daty porachuy Ziem-
 „ skie wieki, i przypatrz się wszystkim Her-
 „ sztom iak przeciw Cywilnéy tak przeciw Re-
 „ ligijnéy Władzy praktykowanych buntów, re-
 „ belliów, okoszów: Wszak każdego z tych
 „ Hersztów nie inaczéy, iedno łakotkami *ró-*
 „ *wności* i *wolności* ciągnął Diabeł w swe sidło.
 „ Zapalił pychę w swym faworycie, która mu
 „ dyktowała, że on tak dobry iak iego Zwierz-
 „ chnik, Pan, Przełożony, Naczelnik; Otoż
 „ masz *równość*. Ta sama pycha zelektryzo-
 „ wawszy w nim fantazyą, kazała rzeczonemu
 „ Zwierzchnikowi, Panu... wypowiedzieć pod-
 „ daństwo; Otoż przysmak *wolności*; a połącze-
 „ nie obydwu tych drogich przywilejów stano-
 „ wi zródło szczęścia, które Diabeł zwodzi-
 „ ciel obiecuje swym iencom prowadząc ich na
 „ zgubę.

„ Co

„ Co dawnych czasów raz w kilka, kilka-
 „ naście, lub kilkadziesiąt lat, w tym albo owym
 „ kraju, o jednym, dwóch, albo garstce przez
 „ Diabła nabechtanych szaleńców wymieniają
 „ Roczniki: to dziś we wszystkich Narodach i
 „ wszystkich Stanach ludzkich, tak już daleko
 „ rozszerzyła piekielna filozofia, iż nie na ty-
 „ siące, nie na krocie, lecz na milionowe kor-
 „ pusy trzeba rachować zagorzałych *ratności*
 „ i *wolności* buntowniczej krzykaczów. Od
 „ Wschodu do Zachodu, i od jednego do dru-
 „ giego Ziemskiej kuli Bieguna już Diabeł roz-
 „ wiązany z łańcucha rozosłał Apostołów, któ-
 „ rzy w jego imieniu pod hasłem przerzeczonych
 „ wykrzyków rokują bliskie szczęście i błogo-
 „ sławieństwo dotąd biednemu w swoich nieła-
 „ dach świata. (*) Ale nayskuteczniej posłu-
 „ żył mu do tych zamiarów sławny Sofista *Wol-*
 „ *ney*, napisawszy z własnych ust jego ciągniętą

(*) *Dosyc więc słusznie zkrytykował Polski Ga-
 zeciarz Szwajcarskiego Malarza w po-
 czątkach bieżącego roku, za to iż trybem
 staroświeckiej pe-stwazyi wystawił Diabła
 chwytającego na postronku jakąśś Chrze-
 ściańską Duszę. Kładę jego wyraz: Fa-
 natyzm Religijny rozpościera się znowu
 w kantonie Szafuzy i Turgowii. Drukowa-
 na nie dawno książka pod napisem: Na-
 wrócenie grzesznika, skłania do wierzenia
 iż są ludzie opętani od czarta. Na ryci-
 nie przy tytule widać smutnego grzeszni-
 ka siedzącego pod drzewem. Czart trzy-
 ma go na postronku. Obok znajduje się
 otwarte piekło chcące pochłonać biedne-
 go grzesznika. Anioł stojący między nim
 i czartem pokrzepia ufność. Na górze
 przed grzesznikiem widać Baranka, a po-*

„Ewangelią nazwaną *rozwaliny*. Dołożyć ie-
 „dnak trzeba że ten Ewangelista i Apokaliptyk
 „pokrzywdził trochę honor swojego pryncy-
 „pała w Glossach, które miéyscami do iego
 „poprzypinał wyroków, bo aż tak dalece for-
 „malnemi głupstwami, i tak dalece otwartemi
 „zaczernił je kłamstwami, iż diabeł iako z na-
 „tury pyszny, ambitny i chciwy reputacyi pe-
 „wno wstydzi się za nie. — Gnieway się Chrze-

wyżey wychodzi od Boga głos. Niechcę
 zguby grzesznika etc. Damy rozdaia tę
 książkę pospolstwu. „

Powtóre co powiedziałem: słusznie z krytyko-
 wał nasz P. Gazeciarz Szwaycarskiego
 Malarza. Musiał ten Malarz nie nayle-
 piéy zastanowić się nad dzisieyszą diabel-
 skiey kondycyi i ekonomiki odmianą. Mu-
 siał nie zważać że diabeł w tych czasach
 rozwiązany z łańcucha i puszczoney na wol-
 ność więcey nie robi, iedno lata, buia, wo-
 iazwie, raz po ziemi, drugi raz na po-
 wietrzu, raz ppiedyńczo, drugi raz w kom-
 panii (iako świadczy biedny Wolney por-
 wany za łeb i tak długo potłukowany mię-
 dzy obłokami w swoiey nieszczęśliwey piel-
 grzymce), a to w nadgrode swego tysiąc-
 letniego wysiadania w kaydańach, o któ-
 rym czytamy: Widziałem Anioła zstępu-
 jącego z Nieba mającego klucz przepaści
 i wielki łańcuch w ręce swoiey; i uchwycił
 smoka węza starego który jest diabeł
 i szatan i związał go na tysiąc lat. I wrzu-
 cił go w przepaść i zamknął, i zapieczę-
 tował nad nim, aby nie zwodził daléy
 Narodów, ażby się wypełniły tysiąc lat;
 a potém ma bydź rozwiązany na mały
 czas (c) (Apoca. c. 20.) Tak jest, w nad-

„ściańska duszo na tego szarlatana, ale nie la-
 „kay się jego pustych Sofismów. Jak pułno-
 „cne ciemności słońca południowego promie-
 „niów, tak naysztuczniwsze szalbierstwo musi
 „prawdzie wyjaśnionéy ustąpić. Odpowiedz
 „głupcowi podług głupstwa jego, żeby się so-

grode tych długich rekolekcyów, używa
 sobie ten duch złośliwy przyjemnéy rekrea-
 cyi, a całe pokusnicze rzemiosło przelał
 w ręce swoich nowo-filozofskich agentów.
 Jakoż i nieporównanie więcej korzysta
 z ich posługi, niż przedtem z osobistej swej
 pracy. Przyczyna tego jasna; bo on iak
 diabeł, nie mógł kusić inaczej tylko przez
 wewnętrzne natchnienia, które z trudno-
 ścią chwyciły się duszy, gdyż ie poczy-
 tywała za fantastyczne marzenia. Skute-
 czniey idą rzeczy przez ręce dzisiejszych
 posługaczy. Ci nie do fantazyi, ale do
 zmysłów powierzechownych szturmują;
 idzie zatem że dusza w zmyslnych sma-
 kuiąca łakotkach od razu się przewróci. —
 Wypadało więc, krótko mówiąc, Szway-
 carskiemu Malarzowi, nie diabła, ale Fi-
 lozofa Propagandy Antychryściańskiej
 Dogmatyki wgobrazic z postronkiem. Tem
 sposobem byłby i on bar dziej wstawił swą
 sztukę, i zache Damy rozrzucające bez-
 płatnie między swoich rodaków obrazki
 jego pędzla w imie świętej Religii, byłby
 iednaką przed Niebem uzyskały zastugę.
 Mógł zatem w tym iednym względzie przyga-
 nić Malarzowi Gazeciarz. Ale gdyby
 chciał Malarz daleko teżej w drugim i
 trzecim potrafiłby Gazeciarzowi odmie-
 rzyć. Zapytałby go najprzód, iakim on
 prawem z obrazka przedstawiającego dwu

„bie nie wydawał byż mądrym (d) a bardziéy
 „jeszcze żeby zaprzestał durzyć niedouczonech
 „Czyteńników imponującemi swoiéy gadatliwo-
 „ści tonami: tym sposobem dopełnisz rady nay-
 „sławniéyszego z Mędrców (Salomona) i
 „zdrowego rozumu.”

sze grzechowych nałogów skrepowaną
 więzami śmiał wnosić, że Szwoycarya
 uznaie ludzi aktualnie opętanych od czarta?
 Tu mówiąc po rzetelnemu, wydałby się
 P. Gazeciarz z sekretu, że gada na czem
 się nie zna, kiedy nie umie opętanego od
 grzesznika rozróżnić. Zapytałby powto-
 re, iakim sumieniem ważył się Wiare, choć
 nawet o formalnych opętańcach (wziętych
 wsensie całemu światu znanym) Religij-
 nym fanatyzmem nazywać? Tu znów rad
 nie rad musiałby biedny Gazeciarz sam
 na siebie wygadać: że pod maską Chrze-
 ścianina za iakiego się w oczach Polskiej
 Publiczności udaie, albo Deistowską, al-
 bo Ateistowską bezbożność gnieździ w ze-
 psutym gruncie swoiéy obłudnéy duszy.
 Czy znaydą się dzisiay prawdziwi opęta-
 néy lub nie? iest to ludzkie badanie: lecz
 wysmiewać bądź ich podobieństwo, bądź
 przeszłą bytność, znaczy bardzo szkara-
 dne przeciw Ewangeli i Chrystusowéy blu-
 żnierstwo. Zapewno ten Jmć iednakięgo
 Wyznanie z owym Warszawskim Filozo-
 fem, który nie dawno ogłosił w swoim
 dziełku pisanym przeciw iakiemuś pleba-
 nowi: że diabłów wraz z opętanemi wy-
 pędziła oświata; niechże postucha iaką ie-
 den z nayprostszych Religiantów dał na to
 w moie uszy odpowiedz: Prędzéy diabli we-
 zmą oświatę, niżli Oświata wypędzi dia-
 błów z świata.

(d) *Prov. c. 6:*

Tu zakrzepiony siłą powagi Niebieskiego głosu, choć znając dobrze że łatwiej bawić, kłamać, bluźnić, niżeli rozumować, tym jednak śmiejąc występuję do walki, im jaśniej widzę o czyją chodzi sprawę. Jako! Rozumi Religia mają być rozwalone u moich kochanych współrodaków przez jednego diabelskiego agenta pisarka bieżący, g. yzmoły *Razwality*? Boże! niechay mi przytgnie język do podniebienia oświadczam się z Dawidem (e), gaby w tak ważnej sprawie postawił się niemotą. Już dosyć ta przekłeta gryzmoła od kilkudziesięciu lat bezkarnie kursująca pod okiem Publiczności narobiła pustków w naszym Polską—katolickim Kościele. Dziś gdy się dowiaduję że w roku 1804. na nowo przedrukowana w Warszawie od wszystkich nie tylko formalnych bezbożników, ale też materialnych Chrześcian uzyskała poklaski, równie jak w ich Bibliotekach poszczyca się pierwszeństwem; będzili podobna prawdziwemu Religiantowi i miłośnikowi swych ziomeków zdobyć się na cierpliwość? Ah Nieba! zapalcie serce moje do zemsty; błogosławcie zapędom, i dajcie Chrześciańskiemu Filozofowi skruszyć łeb niezbożnego Sofisty!

IV.

Fundamentalne zasady Dogmatyki Diabła, Wolnejowego Mentora.

Raczy mi podarować Czytelnik, że przeięty naysprawiedliwszym przeciw Diabłu zdrajcy Wolneia gniewu i odrazy uczuciem, odezwałem się z ochotą skruszenia Wolnejowi głowy. —

(e) *Psal. 136.*

Pomylił się język, inaczej dyktowało serce. Temu biednemu Filozofowi trzeba owszem zreparować głowę, przywrócić porządek włókien mózgowych, imaginacją, czucie, zmysły, rozum, rozsądek (co wszystko pomieszał, pomieszł, pokłocił jego piekielny Mentor, tłukąc uietego za czuprynę po tyłu napowietrznych krajinach) rozgatunkować i w naturalnych poukładać komórkach. Trzeba mu przytem w prostych kolorach wykazać obraz dogmatycznego Systemu którego rzeczony Patriarcha Sofistów prze-stroiwszy naturę upstrzył ią dosyc nadobnemi wdziękami.

Słuchając nabożnych i godnych ust naje-cnotliwszego Religianta komplementów, które ten szarlatan w posród swoich sofizmów adresuje do Boga, np. *Najwyższa i ukryta władza całego okręgu świata! tajemny sprawco natury, duszo powszechna iestestw... Niepojęta Istności... Boże, który w nieograniczoności Niebios rządziś biegiem światów i obtoków, i zaludniasz przepaści czczych miejsc milionami słońców... (a), iównie iak zważając impety gorliwości niby o honor Boskiego Maiestatu z któremi raz poraz przeciw śmiertelnikom wyjeżdża, któżby nie wierzył iż jego System, jeżeli nie duchem Chrześcijańskim, tedy przynajmniej Deistowskim oddycha? A przecie przypatrzywszy się bliżej, same gołe oko wykazuje go prostą najszałeńszego materializmu i ateizmu strukturą. Ludzka dusza (mówi fabrykant tego piekielnego systemu) nie iest co innego tylko początek żywotny wynikający z własnościów materji, i z gry żywiołów wciele, ukwionych, które same przez się wzniecają ruch.*

(a) Rozdz. 12. k. 107.

Przypuszczać, że ten skutek gry organów (NB) jedno znaczą u niego żywioły i organy) mający ieden z niemi początek, odkrywający się z niemi wspólnie i z niemi razem uśpiony nie traci swego bytu, chociaż te organy już więcej nie są: iest to Romans wprowadzie przyjemny, ale będący rzeczywiście płodem imaginacyi uroioney. Bóg nawet nie iest co innego, iak tylko początek ruchu, siła niewidzialna wszystkim istotom powszechna, zbior ich praw i własności, początek ożywiający, słowem: dusza świata która dla nieskończoney rozmaitości swoich stosunków i działań przedstawiając się oczom naszym raz iako istota pojedyncza, drugi raz iako istota złożona, znowu iako istota działająca, nakoniec iako istota bezwładna, wydawała się zawsze rozumowi ludzkiemu zagadką trudną do rozwiązania... (b)

Otoż tu diabeł Wolnejów demaskowany w istotnych swojej dogmatyki zasadach! Dusza ludzka iest u niego początkiem żywotnym wynikającym z igraszki cząstek materyi przez same siebie w człowieczym ciele sprawujących ruchy, i ten owoc igraszki pomienionych cząsteczek inaczey organami nazwanych, razem się z niemi na powietrzu rozprasza, tak dalece że Religijny artykuł przyznawający rzeczoney duszy byt zagrobowy należy do romansów. To samo znaczy i Bóg co do istoty, z iedną tylko przypadkową różnicą, że chcąc ukształcić go w fantazyi, trzeba albo abstrakcyiny wszystkich zarazem wziętych sił fizycznego ruchu rozproszonych w nieprzeliczoney summie istot światowych odmalować obrazek; albo biorąc każdą siłę z osobna, za część Bostwa materialnego poczytać W pierwszym obrazku będzie-

(b) Rozdz. 21. k. 66. i 67. Część 2.

my sobie stawiali takie Bóstwo jak *poiedynexa*;
 We wtorym jak *składana*, tem samem raz *dzia-*
łaiącą np. w człowieku, psie, kocie; drugi raz
bez władną w kamieniu, cegle lub żelazie, *istotę*.
 Ah! co to za pocieszne w oczach rozumu Bo-
 stwo! Jego cząsteczka ożywiająca i ruszająca
 wilka pożrze cząsteczkę ożywiającą i ruszają-
 cą barana; cząsteczka ruszająca psa skaliczy i
 zagryzie cząsteczkę ożywiającą wilka, lisa,
 kota, kurę gęs, a czasem i człowieka! Jeszcze
 zabawniejsza scena: Bóg ożywiający Religian-
 ta będzie się sobie samemu bardzo serdecznie
 kłaniał, będzie przed sobą klękał, będzie się
 modlił, będzie pościł do siebie; a z drugiey stro-
 ny ten sam Bóg ruszający językiem naszego
 Filozofa będzie całym gardłem rzygał naysro-
 motnieysze przeciw sobie bluźnierstwa! Mógł-
 bym tu dołożyć, że w suppozycyi rzeczonego
 Systemu będzie Bóg i krasł, i zabijał, cudzo-
 łożył; ale wiem iż bym ani tym argumentem
 nie zawstydził jego Wyznawców; niektórych
 stronę dosyć otwarcie wygadał diabeł nauczy-
 ciel *Wolneja*, że u ich Bogiem nazwanego bał-
 wana cnota i zbrodnia mają jednakowe znacze-
 nie, tem samem gdy ani pierwszey *kochać* ani
 drugiey *nienawidzić* nie umie.

Skończynyż już natém, że Bóg Systemu za-
 twierdzonego głosem diabła *Wolneiowego* Men-
 tora jest rzeczywiście Bogiem Epikura, Bogiem
 Lukrecyusza, Bogiem przechrzty Holenderskiego
 Spinozy, albo mówiąc w języku dziś panują-
 cey Oświaty, jest to *natura* wspólna wszyst-
 kum świata materialnego istotom, i obiawiająca
 się zmysłom naszym przez powierzchne tych-
 że istot działania: szczeka ona w psie, wyję
 w Wilku, ryczy w wole, szczebiocze w ptaszku,
 gada, i rozprawia w człowieku.

Ale tu ważna kwestya, czy też ten Bóg materyalny dziś kursujący pod imieniem *natury* ma przecie jaki rozum? Przyczyna wątpliwości, bo zgodna wszystkich wieków sentencya którą niewzruszonymi dowodami popiera *Metafizyka*, że rozum nie może być jedno skutkiem samej bezmateryalnej i duchownej przymiotami ópatrzony istoty. Tym czasem diabeł *Pedagog Filozofa Wolneja* przypisuje swojemu cielesnemu bałwanowi tytuły nie-skończony i nieograniczony mądrości; nie jest że to dziwaczna suppozycja? Ten bałwan już sam w sobie tak wielki i tak gruby jak świat aktualnie istniejący, bo ze wszystkich widzialnych części tegoż świata złożony; przydamy mu jeszcze tyle placu ileby zabrały same materyalne wyobrażenia nieuchronnie rozumowi potrzebne; rzecz przez się oczywista iż kilka światów ledwo wystarczyłyby do jego ogarnienia. Jeden świat, iak się rzekło, same jego ciało zawala; drugi napełniłaby myśl czyli naturalne i materyalne wyobrażenie jego cielesno-kolosalny wielkości; trzeci zajęłaby summa materyalnych wyobrażeń wszystkich pojedynczych istot, równa teyże wielkości; a gdzież się zmieści magazyn niepoliczonych przeszłych i przyszłych rzeczy obrazów (chocbyśmy je wreszcie na miniatury zredukować chcieli) bez których Bóstwo nie mogłoby się nigdy poczytać za mądre po swojemu?

Lepiej sobie poradził w tym względzie sławny pisarz dzieła *System natury*. Rozważywszy on iżby za nazbyt kosztowało jego Filozofii przydawać rozum czyście materyalnemu Bóstwu iakim zrobić naturę, w takich wyrazach odzywa się razem do tegoż Bóstwa i całej masy ludzkiego pokolenia: *Gdy śmiertelnicy, zą-*

Daia twego prawdziwego obrazu, niechay powiedzą zemną: NATURA czyli WSZELKIE WSZYSTKO JEST BOGIEM, niech znaią że nigdy świat oprócz ciebie inszego nie miał AUTORA, niech wiedzą że tenże świat nie jest czem inszem iak Wielkiem Wszystkiem. Kiedy nakoniec przyszło do zapytania czy ta natura, to Wielkie wszystko, ten Bóg materialny ma rozum? Kłku słowami całą trudność załatwił: Ten Bóg podobny do Szampańskiej flaszki, która nie mając przymiotów zwanych rozumem i odwagą, nadzie jednak i rozum i odwagę tym którym ich niedostaje. (c)

Bezrozumay więc Bóg Materialistowski zdaniem swoich własnych Wyznawców: Co zaś dotyczy dusze tych Wyznawców, (które podług Systemu równie iak wszystkie rzeczy składają tegoż Boga cielesnego istotę) sama praktyka nas przekonywa, że aż nazbyt są głupie. Nie trzeba więc jedno przysłuchać się pompatycznym diabła Wolneiowego w ich imieniu bredzeniom, wnet prawda wykaże się na oko. Prawi on, że miłość siebie samego i żądza dobrego bytu są istotnemi i pierwiastkowemi ustawami, które (bez najmniejszej wzmianki o bliźnim) wskazała człowiekowi natura: (d) A przecie w całej reszcie gryzmoły swojego zwolennika łaje, gromi, piorunuje, iak partykularnych śmiertelników, tak masy społeczne Narodów za to, iż własną rozgorzałą miłością i podsycone żądzą lepszego bytu dręczą, łupią, odzierają swych bliźnich; najeżdżają cudze granice; tłuką się, krwawią, kaliczą, zabijają wzajemnie: iestże tu ślad rozumu? Jeżeli własna miłość i żądza dobrego

(c) Syst. nat. chap. 4. (d) Rozdz. 5. k. 40.

bytu są wrodzonymi, istotnymi, tém samym nieodmiennymi mey natury prawami, więc formalny waryat ktoby mi zganiał kiedy kradnę, odzieszam, zabiliam, żebym poprawił mego bytu.

Śmiejąc się z losów i przeznaczeń pyta: Coż to jest to ślepe przeznaczenie, które bez prawideł i ustaw losem śmiertelnych igra? Co za niesprawiedliwa potrzeba stanowiąca skutek działań bądź z rostopności bądź z głupstwa pochodzących? (e) Ja mu odpowiem i dowiodę, że sam nie wie co baie. Dusza ludzka, mówi on w zwyż przytoczonym texcie, jest początek żywotny wynikający z gry żywiołów (częsteczek elementarnych materyi) w ciele utkwionych i przez grę swoją ruch wzniecających. Niechże mię teraz pouczy, czy ta gra regularna, czy ślepo-trafunkowa? nie może tej poczytać za regularną, bo igrające cząsteczki materyi nie mają rozumu, dopiero zmierzają do jego utworzenia formując ludzką duszę: idzie zatem otwarcie, że ich gra jest ślepo-trafunkowa. Gdy zaś słyszemy z iodnèy strony, iż pomieniona gra rodzi w duszy człowieczey ruchy, a z drugiey dobrze wiemy, że skutek nie może bydź doskonalszy nad swoją naturalną przyczynę; widoczna więc iż wszystkie ruchy, tém samym wszystkie losy człowiecze są ślepo-trafunkowe: ślepy trafunek że mię dziś okradziono, ślepy trafunek że zdradzono, ślepy trafunek że tego owego skaliczono albo zabito etc. Cała przyczyna, bo ślepa igraszka żywiołów tworzyła ruchy dusz na których ciosy byliśmy wystawieni. Chociażby się tu odezwał materialista, że iego Bóstwo natura zarządziło rzeczonymi ruchami, tedy nigdy nie wygra; gdyż

(e) Rozdz. 3. k. 18.

znamy najprzód z iego własney teoryi, iż człowiek jest częstką istotną téy natury; nie jest nam przytym tajny artykuł iego wiary, iż rzeczona natura łączy z całkiem bądź czasikowo brana, zawsze nieodmienna i niewzruszona w konieczności swych działań; tém samém iéy działania będą prostymi skutkami ślepego Fatalizmu. A ztąd ostro, wniosek, że iak wojna, głód, mór, powódź, tak wszystkie osobiste śmiertelników występki są nieuchronni mi w przyrodzeniu trafami.

Słusznie więc wysmiewa poswojemu Moskali i Tatarów diabeł Mentor Wolneia, za to że chcieli Modlitwami, ślubami, Postami, Ofiarami wytargować u Nieba ochronę od nieszczęścia, którego się lekali. Ale on sam tysiąc razy większego wart jest śmiechu, gdy wierząc z Fatalistami istotną nieodmienność wszystkich fizycznych i moralnych wypadków, udaje przecież mnie iakiegoś gorliwego Reformatora świata chcącego wszystkie nieładny wykorzenie z pod Słońca i ufundować trwałą ludzkiego pokolenia szczęśliwość. Woła, krzyczy, wrzeszczy na ubogich Ziemianów żeby się poprawili, żeby klubili namiętności, żeby zarządzili się rozumem, i dokłada szalenie: *Do ciebie (człowiecze) należyć będzie prowadzenie twych krótków przez ścieżki kwiatem lub cierniem usłane. Bądź panem losu twego, tobie twe przeznaczenie zostawiam;* (f. Choć wyperswadowany u siebie, iż iego Bóg natura która nadała światu ruchy, sama niewolnicą i wieczną swoich działań poddanką.

Wiedzieć jednak należy.. że lubo takie bredzenia wykazują głupca; ale ten głupiec znay-

(f) Rozdz. 5. k. 41.

wyższą filuteryą wiąże swoje dzikości. Posługuje się on razem dwiema Bostwami fałszywym i prawdziwym dla dopiecia swego złosliwego zamiaru Pierwszego używa ku obaleniu i zagładzeniu Religii, a drugiego ku umaskiwaniu swych Jakobińsko — Anarchicznych zapędów: Przez swego Boga materialnego chce ten piekielny filut w mówić w nasze rozumy, że aniśmy temu Bogu co winni, ani możemy się czego spodziewać lub lękać z jego strony, będąc jego istotnymi częstkami. W imię zaś prawdziwego Bostwa, którym dosyć szczerze szafuje, pretenduje nas zdurzyć błyskotkami Jakobińskiej równości i wolności, twierdząc że tak jego święte prawo dyktuje, tak każe Naywyższa sprawiedliwość, tak Naymędrsza i Oycowska opatrność.

Zapytajmy go teraz, czego on szuka w projekcie zniweczenia Religii i wprowadzenia równości z wolnością między ludźmi. Odpowie i będzie do cikliwości powtarzał: że chce uszczęśliwić świat ziemski przez osuszenie dwóch źródeł wszystkich nierządów klęsk, ucisków, despotyzmów ludzkich, które zowią się niewiadomością i chciwością, czyli jak sam tłumaczy Wiera i różnica kondycyów. Niewiadomość, mówi on, i chciwość uzbroiły człowieka przeciwko człowiekowi, familią przeciwko familii, lud przeciwko ludowi; a ziemia stała się widowiskiem krwawym niezgody i rozboystwa. Przez niewiadomość i chciwość wojna potajemna burzą w pośród siebie Narod rozroźniła Obywatela od Obywatela, i równe sobie społeczeństwo podzieliło się na uciemiężycielów i uciemiężonych, na Panów i niewolników. Przez nie to naczelnicy Narodu iakiego, wnet zuchwałością i wyniosłością nadęci z własnego łona oręża dobywali. Za pomocą

więc chciwości namiętnych i przekupnych (ma się rozumieć uprzywilejowanie klasy bogatych i Urzędników) zafundowali (rzeczeni naczelnicy) despotyzm polityczny. Lub też świętoszki (kapłani) chytrą i obłudną świętością napelnieni sprowadzili z Nieba kłamliwą władzę, iarxmo świętokradzkie; za pomocą więc łutwowierney chciwości (politycznych Zwierzchników) ufundowali despotyzm Religii.... Chciwość człowieka i niewiadość jego, te to złoczyste duchy które zniszczyły i spustoszyły ziemię. Te to są wyrocznie losów które zburzyły Narody! (g. Nazwał tu ten Szarlatan Religiją czyli Wiarę niewiadością, za to, że iey Wyznawcy przymują Tajemnice których nie zgłębia rozum. Nazwał różnicę ludzkich stanów chciwością, dla tego że ją supponuje skutkiem zdzierstwa ciemniejszych niższej klasy Ziemiaków.

Takie dwa źródła nierządów, klęsk i plag ludzkich odkrywszy piekielny Nauczyciel zdurzonego *Volneia*, w tych słowach kończy Rozdział. Gdy jednak wszystkie te klęski które człowieka rozdzierały z własnego jego łona wyszły w sobie samym więc powinien znaleźć środki na odparcie onych, tam ich śledzić wypadk. (h) Że zaś swojego biednego zwolennika z przyczyn wyżey dotkniętych znajdował mnię sposobnym do tak głębokiej spekulacyi, zaczął sam śledzić, szukać, grzebać, i wszystkie mozgowe komorki jego głowy aż do póty przetrząsać, póki przebiegłszy z nim całe osiem Rozdziałów Apokalipsy nie stanął w Parysko-Jakobińskim.

(g) Rozdz. 8. k. 51. i 52.

(h) Rozdz. tamże k. 52. etc.

klubie, a następnie w Izbie Prawodawczej (*) z większości Jakobinów złożonej, gdzie przez usta Prezydującego odezwał się w te słowa: Oto wynaleźliśmy zasadę pierwiastkową wszelkiej sprawiedliwości i wszelkiego Prawa. — Siła działająca, przyczyna ruch uszyskiemu sprawująca, iakakolwiek ona jest (bądź żywa lub nieczuła, bądź mądra albo głupia) nadawszy wszystkim ludziom te same organy, te same zmysły i czucia, iednakowe potrzeby, tym samym czynem ogłosiła, że wszystkim w używaniu własności swoich iednakowe nadała prawa, i wszyscy ludzie w porządku natury są sobie równemi. Powtore, gdy każdemu z osobna dostateczne sposoby utrzymywania swojej egzystencji nadała, ztąd iasno się okazuje ze wszystkich stworzyła wolnemi, że żaden nic jest poddany drugiemu, i każdy jest właścicielem nieograniczonym swojego jestestwa. Równość zatem i wolność są to dwie własności istotne człowieka, dwie ustawy Boskie wcielone i wiecznotrwałe, tak iak są własności fizyczne elementów... Za oddaleniem się od tych zasad wcisnety się do was (Francuzów) iak i każdego innego ludu nierządy i zamieszania, które was nakoniec oburzyły (do buntu zapaliły) Za powroceniem tylko do tychże prawideł możecie poprawić i przywrócić szczęśliwość społeczeństwa. (i)

Może powie czytelnik, że tu dopiero oznaczony środek służący do osuszenia iednego źródła nieszczęśliwości Ziemianów któremu imię chciwość czyli Zwierzchność Cywilna; a

(*) Wolnety był członkiem Prawodawczej konwencji w Roku 1792.

(i) Rozdz. 17. k. 161. 162. ect.

niewiadomość cechująca Religiją i Duchowną
iej władzę jeszcze nie została dotknięta. Tak
się wydaje biorąc słowa po wierzchu; ale zgłębi-
wszy ich sens i istotne znaczenie łatwo doyrze-
my, że zmierzają zarówno do obydwu przymio-
tów. Możeli kto bydź równym, kiedy nad nim go-
ruje X. Biskup albo Pleban? Możeli się za wol-
nego poczytać, kiedy Religijne Przykazania
trzymają jego rozum i wszystkie namiętności w
kajdanach? Widoczna za tém, że równość i
wolność z instynktu diabelskiego wykrzyknięte
przez Jakobinów za *dwie istotne własności czło-
wieka* tworzące jego rzeczywistą szczęśliwość;
nie mniej zmierzają do obalenia Duchowney
jak Cywilney Zwierzchności, albo mówiąc w
stylu dzisiejszych kosmopolitów, do zagubie-
nia *obydwu Despotyzmów*:

Przebiegając paragraf opisujący zadecy-
dowaną z natchnienia diabła *Wolneiowego* ró-
wność, i wolność, w Jakobińsko—Francuzkiem
Zgromadzeniu, osobliwszą anegdotę wyczytuje
przy końcu: *Milliony* Rodaków pełnych rado-
ści *wzniesli ręce ku Niebu*, a biedny *Wolney*
zaczął topić się w łzach. (k) To znak wido-
czny, myślę sobie ciągłej affekcyi mózgowéy
prześiłonego Filozofa: płakał on nad smutne-
mi *rozwalinami*, i znowu płacze gdy zabłysne-
ła nadzieja bliskiego dzwignienia tych rozwa-
lin! Przyszła wreszcie reflexya, że może ten
Mędrzec należy do rejestru owych krotofilnych
dziwaków, którym zimno i ciepło czynią iednako-
we wrażenie: dmuchają wręce kiedy im zmarzną,
dmuchają i w kaszę kiedy znaydą gorącą....
Ale żart żartem. Ważnięyszą będzie rzeczą

(k) *Tamże k: 168:*

przyp-

przypatrzeć się awanturze którą skojarzył swo-
imi poszeptami Mentor *Wolneia*, nim przyszło
do wykrzyków *rowności i wolności* ze strony Ja-
kobinów Francuzkich prawodawców.

V.

*Krótki rozbiór Historyi buntu po-
niższych Klas Francuskiego Narodu-
usposobionych przez Diabła Wolne-
jowego do przysztęj Rewolucyi.*

Już Wolnéy ciągłemi burzami mózgowemi
miotany, zaczął rozpętać w końcu o podo-
bieństwie pożądaney reformy ludzkiego poko-
lenia, do której ze wszystkich sił zapalał go
jego piekielny Mentor. Oto są słowa które
w tym względzie wycisnęła mu rozpacz. Na
starganie tak obmierzłych pętów (jakimi są
różnica Stanów i do nię przywiązany de-
spotyzm) trzebaby z biegu nadzwyczajnego
szczęśliwych wydarzeń. Trzebaby aby cały
Naród od szaleństwa zabobonności (Religii)
uleczony, na wszelkie nathnienia fanatyzmu
(reklamacye sumienia) był głuchy i od narzu-
tu fałszywéy nauki (Ewangelicznéy) oswobo-
dzony; aby sobie tenże lud naukę prawdzi-
wéy moralności i rozumu (jaka np. daie się
czytać w sławnych Dziełach Woltera, Russa,
Diderota, Lametryego, Helwecyusza, Rayna-
la, a jeszcze sławniejszych Spinozy, Autora
Systemu Natury...) sam naznaczył... Żeby
nakoniec ten naród był dosyć mężnym do uzy-
skania swéy wolności, dosyć usposobionym do
zatwierdzenia, dosyć potężnym do obronienia.
Lecz tyle warunków mogą kiedy być zebra-

ne wiadno? I gdyby w nieskończonych swych związkach los kiedykolwiek one wydarzył, doczekamże się tych dni szczęśliwych? Popioły moje nie ostygną już do tego czasu (a).

Tu nowy dowód mózgowéj degradacyi biednego Filozofa. Nie powiem, żeby w tym miejscu zupełnie stracił rozum; ale do szczętu odstąpiła go pamięć. Dziwne rzeczy! pisze on swoje Rewelacye w momentach wybuchaiący Francuzkiéj Rewolucyi. Mało powiedzieć, pisze już po wybuchléj i skojarzonéj, jak wykazuje cały Rozdział następny. Pisze w charakterze Jakobina zabierającego się do krzesła prawodawczego które w krótcie potem zasiadał. A przecie tak bardzo się kłopotce, to o uwolnienie Rodaków od Religijnego fanatyzmu, to o nadanie tymże Rodakom liberalnéj Oświaty, to o wystarczające między niemi do obalenia Tronu i Ołtarza ramię. Moznaby tu słusznie odezwać się do niego. Śmieszny Fantastyku! Szukasz konia, siedząc na jego grzbiecie! Czy nie widziałeś jeszcze daleko przed Datą twojéj Apokalipsy upowszechnionego w górnych i średnich klassach spustoszenia Chrystyanizmu, z łaski Szkoły Woltera? Czy nie widziałeś ile brat Sprzysiężeniec, równie przed wymienioną datą, że przynajmniej do parę milionów zagorzców, częścią w Filozofskich Lyceach, częścią w Massońskich Łóżach, prócz Massy zdurzonego ich lekcyami pospólstwa, mogła rachować Francya, którzy za pierwszym Sygnałem byli gotowi z ukrytym w zagrzebiach Jakobińskich Oreżem wystąpić na plac i stanąć w buntowniczych szeregach? Tak jest,

(a) Rozd. 14. k. 143. 144. etc.

patrzałeś na to wszystko oczami, i wpływałeś do sprawy, a teraz rozpaczając pokazujesz się tchórzem! Sprawiedliwie więc iak wyznajesz, *nic na to nie odpowiedział twój piekielny Pedagog, tylko słyszałeś go po cichu co szepcącego do siebie* (b) zapewne o stanie twego mózgu, z którego wnoszą, że nie ma w téj godzinie z kim gadać.

W krótkce jednak ulitowawszy się Mentor nad zawstydzonym swym Zwolennikiem, pocieszył go szczególniejszym widzeniem: *Niezmierny od Zachodu poczynął wznosić się szelest, mówi Pan Wolney, a zwróciwszy tam spojrzenie moje spostrzegłem w kraju do is-
dnego z Narodów Europejskich należącego (i tu znów zapomniał niebożatko jak się nazywa Francya) tak nadzwyczajne poruszenie, jak w śród Wielkiego Miasta (np. Paryza) gdy się gwałtowny wznieca rozruch, widzieć można niezliczone mnóstwo ludu przebiegającego i strumieniem rozlewającego się po wszystkich Ulicach i Placach publicznych. Ucho moje przerażone wrzaskiem aż do Nieba unoszącym się, następujące czasami uchwy-
cić mogło wyrdzy (domyślić się trzeba że nasz Filozof słuchał z Obloku.) Coż za nowa potwora? Coż to za tajemna i okrutna plaga? Jesteśmy Narodem liczny, a na rękach nam'zbywa! Mamy grunta wyborne, ziemię żyzną, a brakuie nam żywności!... Opłaca-
my niezmierne podatki, a jeszcze nam mówią że niedostarczaia!... Któż jest ten ukryty nieprzyjaciel który nas pożera?* (c)

Gdybym był przy téj burzliwéj Scenie, a znał tak dobrze sekret jak go zna dziś Euro-

(b) Tamże k. 145. (c) Rozd. 15 k. 147. i 148.

pa, i jak pod ow czas zgłębiał go Wolney
razem jey Spektator i nadmuchacz; czyli
po teatralnemu Suffler, byłbym wystąpi-
wszy na czoło zbuntowanego ludu, całym
gardłem zawołał: „Zdrada Francuzi! zdra-
„da! wasi podżegacze sprzysięgli się na wa-
„szą zgubę, spustoszenie Narodu! Powiada-
„cie że wam ręk nie dostaie. Ah! przyprawcie
„je sobie a przełamcie zapory Jakobińskich
„kryjówek, tam znajdziecie czego szukacie,
„tam obaczycie nie jednego lecz tysiące i
„krocie łotrów, którzy was pożerają. Prze-
„trząśniycie dalej Archiwa Sanhedrynu tych
„brzydkich Sprzysiężeńców, a wnet wyczy-
„tacie imię pełnomocnego Exekutora nayzło-
„śliwszych ich Planów. *Nekier* to zbrodniarz
„*Nekier* Cudzoziemska wylega, *Nekier* któ-
„ry — nie dawno hołysz, Pisarek Paryskiego
„Bankiera, zpanoszywszy się nagle przez
„Machiawelską intrygę pod imieniem swojego
„Pryncypała, w skutku drugiey intrygi z pro-
„stego stołka na krzesło Ministrowskie został
„przesadzony ręką łóżowych braci; ten mówię
„nayohydniejszy zdrayca i Króla i Narodu,
„a zdrugiéy strony wierny wykonawca klu-
„bowego swoich Promotorów projektu, po-
„mimo wasze *wyborne i zyczne* grunta mo-
„rzy was dzisiaj głodem, pomimo dosyć wiel-
„kie *podatki* któremi was, ile marnotrawca
„Skarbu Publicznego ucisnął, jeszcze większe-
„mi grozi. Pytaycie iego Subalternów, do-
„wiecie się, że niezmierne zapasy gnijące-
„go w Prowincyalnych Magazynach zboża ukry-
„wa przed okiem Publiczności. Pytaycie da-
„le, powiedzą że codziennie znaczniéyszymi
„ciążąc Skarb pożyczkami przywiódł go do
„bankructwa. (d) Macież więc Jakobińsko-kanni-

(d) *Czytaj Hystoryę Jakobinizmu Tom 4.*

„ balską potworę, która was pożerając głodem
 „ i podatkami prowadzi do rozpacz, z rozpa-
 „ czy, postępuje do buntu, bunt zrodzi Re-
 „ wolucyą, Rewolucyą Anarchią: i tu uyrzy-
 „ cie koniec końców do którego wszystkie
 „ jak Szkolne nowych Filozofów Sofizmy, tak
 „ lożowe braci kosmopolitów manewry od da-
 „ wności zmierzają.”

Słuchajmy dalszego ciągu relacji na-
 szego Apokaliptyka. Na to głosy z pośród
 tłumy wychodzące odpowiedziały: Wystawcie
 Chorągiew wysoką i istotnie różniącą się,
 na około której niechay się zgromadzą wszy-
 scy ci którzy użyteczną pracą towarzystwo
 utrzymują i żywią; a na ten czas poznacie
 nieprzyjaciela który was pożera (e)

Wybaczy mi P. Wolnéy gdy powiem,
 że mimo bystrość jego oczów, któremi z na-
 powietrznę krainy, gdzie trzymany za czu-
 prnę przez swojego Mentora nie naygo-
 rzey ziemskie rozpoznawał objekta, uszy ie-
 dnak dosyć grubo chybiały w poymowaniu
 głosów. Jakoż i sami zdaje się powątpiewać
 o ich raportów rzetelności, kiedy powiedział
 wyżej iż tylko czasami mogły chwytac wyra-
 zy lubo wrzask w jego imaginacyi wznosił się
 aż pod Nieba. Niechayże więc posłucha rze-
 telniéyszego bliższych Spektatorów świade-
 ctwa. „ Wystawcie Drzewo Równości i Wol-
 „ ności (tak wołali do ludu wyrzekającego
 „ na głód i podatki zrzadzone przez zdray-
 „ czą kabałę czarnęj duszy Nekera Jako-
 „ bińscy krzykacze,) wystawcie to Święte Drze-
 „ wo i skaczcie, tańcujcie wkoło niego przy

(e) Rozdz. 15. k. 148.

„ melodyjnych trelach przenadobnéy Piosnki
 „ *Sa ira* którą dla z elektryzowania serc wa-
 „ szych przygotowały nasze lożowe Muzy,
 „ skaczcie, tańcujcie, weselcie się, śpieway-
 „ cie sobie równi i wolni Bracia; bo przy
 „ naszym kierunku wszystko dziś w waszych
 „ rękach. Stokacie na głód? Bardzo łatwe
 „ lekarstwo. W Imię Równości i Wolności
 „ poydźcie za naszym Ordynansem rabować
 „ Gmna, odbijac Szpichrze i Spizarnie Ma-
 „ jętnych, wnet się nasycicie po uszy. Bia-
 „ dacie iż wam podatki wypróżniły kieszenie?
 „ I na to krótki sposób: W Imię téż Ró-
 „ wności i Wolności najędzajcie Panów, Bo-
 „ gaczy, k pitalistów, których wymienimy wam
 „ z rejestru, a w oka mgnieniu napełnicie trzosa...
 W tych i podobnych tonach świadectwem au-
 tentycznych Pamiętników rezonowali Jakobin-
 scy krzykacze pod czas wspomnianego tumultu: Dokładają niektórzy, że też i P. Wolnéy
 na taką scenę przyklaskiwał z Obłoku...

Jakożkolwiek bądź, pewna jednak, iż ten
 Filozof przy końcu swéy relacyi wierutnym
 pokazał się szalbierzem. Twierdzi on że na
 dwa nierówne ciała podzielił się cały Naród
 Francuzki, z których w jednym pod ubogą odzie-
 żą prezentowały się *wyschłe i wybladłe twa-
 rze*, częścią Rolników, częścią Rzemieślników,
 częścią na koniec biednego i próżniaczego
 motłochu. W drugim przeciwnie dała się wi-
 dzieć *nieznaczna liczba z bogato złotem i
 srebrem okładanemi sukniemi, z okrągłemi i
 pełnemi twarzami* którą składali *Xięża, U-
 rzędnicy, Szlachta, Liberya, Komendanci Woysk,*
*słowem: Urzędnicy Cywilni, Wojskowi i Du-
 chowni.* (f) Tu cosyc skłamał, kiedy dokła-

(f) *Tamże k. 149.*

da że te dwa korpusy z bliska, przeciw sobie stanęły, ale przekłamał iż tak rzekę, gdy przytacza jakąś niby pomiędzy niemi odbytą Dysputacyą. Gdyby mi Imię Filozofa, nie wrażało szacunku, zawołałbym w tym miejscu na Wolneja. Jeżeli umiesz, przeżegnaj się szalbierzu! Jakimże czołem możesz nam gadać o Dyspucie między pospółstwem i wspomnionemi Urzędnikami zapadłey w oczach Drzewa twoięy Jakobińskięy równości i wolności, kiedy cała Francya Świadczeni, iż na samą pogłoskę wznesienia tego buntowniczego Sztandaru wszyscy Urzędnicy, Szlachta i Dygnitarze częścią z rzekli się swych Przywilejów, częścią pokryli się w Prowincyach, częścią wyniosłszy za granicę życie, szukali w cudzych Krajach przytułku? Równie i z Xieży prawdziwych Chrystusowych Ministrów żaden nie zbliżył się do rzeczzonego Sztandaru, chyba na rozstrzelanie lub rozsiekanie gwałtem przyprorowadzony i przywiązany do niego. Jeżeli zaś pokazał się Judasz, ten pewno nie dysputował z szalejącem pospółstwem, jako jednéy z nim Wiary. Z resztą jakby się można po rozumnemu wdawać w Dysputę z ludem, który prócz Szabli, piki, flinty, siekiery nie znał innego Argumentu?

Tymczasem pozwólmy Wolnejowi na moment, że widział i słyszał bądź w napowietrzném bądź w łóżowem swem zachwyceniu, dysputujące z Urzędnikami Francuzkiemi buntownicze pospółstwo. Ale możnażby mu dać wiarę że tak świetli mężowie jakich rachowała pod konę datę Francya, mieli w tym nikczemnym i niedołężnym sposobie odpiierać zarzuty głupiego rebellizantów motłocha, któ-

ry w swéy Apokalipsie wytyka ten fantastyk?

Dla czego się od nas odłączacie, czy nie należycie do naszej liczby? Ta była pierwsza kwestya korpusu zbuntowanego pospólstwa zadana Oddziałowi krajowych Urzędników, którą jak się przysniło Wolnejowi, w tych słowach rozwiązała. Nie, bo wy jesteście ludem, my zaś oddzielną i wyższą klasę stanowimy. Mamy nasze Ustawy, zwyczaje, i służące nam szczególne Prawa. Proszę osądzić, czy tak licha odpowiedź cechowałaby Światło Krajowych Dygnitarzy? Moim zdaniem, byłaby oni rzekli do buntowników. „Pomimo „wspólną Naturę, wy jesteście bydłętą, a my „wasi Pasterze. Widzieliście kiedy żeby Pasterz towarzyszył bydłeciu do żłobu lub koryta? Stoi on sobie oddzielnie patrząc na obrot swojej Trzody: tak i my dzisiaj na wasze szaleństwo poglądamy zdaleka.,,

Jakąż wy pracę w naszym Społeczeństwie wykonywacie? To druga kwestya zrewoltowanego pospólstwa; a na nią tę błahą odpowiedź skoncypował Sofista. Żadnej; nie na tośmy bowiem stworzeni abyśmy pracowali. Jużby też to była za nazbyt pusta replika. Ja ze strony wspomnionych Urzędników odezwałbym się z taką. „Powiedzieliśmy wam, „że jesteśmy waszemi Pasterzami. Czy nie „dosyć że jeszcze naszej pracy? Wy nie „myślicie tylko jakby się napaść, natkać, nasycić Ziemi Oyczystey produktami; a my „stróżujemy nad wami, my prostujemy wasze kroki, my was zawracamy od szkody, „my trudniąc się waszem i krajowem szczęściem dostrzegamy między wami porządku.

„ głaszczemy gdy jesteście cnotliwi, chłopsza
 „ czemy gdy występni: i bogdaybyśmy wam
 „ byli lepiéy dokuczali w tym względzie. nie
 „ byłyby się dziś truły serca nasze Sceną
 „ waszego głupstwa! „

Jakimże sposobem zebraliście te bogactwa?
 To trzecia kwestya adressowana do Władz Cywilnych, niby przez buntowników w fantastycznych marzeniach zachwyconego Wolneja; i taka na nią z iego pióra odpowiedź: *Zatrudniliśmy się tém, abyśmy wami rzządzili.* Oby się schował ten Jakobiński klecha ze swemi brednemi conceptami! Gdzieżby podziały rozum Cywilne Władze, gdyby się w tak niedorzecznych tonach miały tłumaczyć swym poddanym? Rzekłyby one wprost:
 „ Wy pracujecie rękami, a my Głowami;
 „ im więc godnieysza i szlachetnieysza Głowa nad ręce, tym i jéy szacownieysza,
 „ a przeto i droższa, płatnieysza i korzystnieysza robota. A choćbyśmy się też i z was
 „ pożywili czasami, niezgrzeszylibyśmy przeciw Prawu Natury wszak wiecie że Pastery
 „ rze pokrywają się wełną i zasilają mlekiem
 „ swoich Owieczek. „

Ciągnąc daléy nasz Wolney swoje romansową Historyą, powiada że widząc Cywilni Urzędnicy niewzruszone pospólstwo w swych buntowniczych układach, uradzili pomiędzy sobą zastraszyć go powagą Królewskiego Imienia, i zawołali. *Luđu! Król chce, Monarcha rozkazuje!* Na ten głos miało odpowiedzieć pospólstwo: *Król nie może chcieć tylko tego, co się z dobrem luđu zgadza.* Oh bezczelny Sofisto! niewstydzisz-że się tak otwarcie żartować z Publiczności? Musieliby ci Urzędnicy oszaleć po

twojemu, gdyby byli pod ówczas przypuścili do głowy że potrafią zparaliżować rebellizantów wzmianką Królewskiego Imienia: znając że to Imię Tyrana, Despotę, okrutnika drapieżcę krwawożercę i sprawcę wszystkich nieszczęść Krajowych znaczyło w ich zatrutey duchem Jakobińskim perswazyi.

Gdybyśmy nie wiedzieli, że cała niniejsza Scena uprzedzona w mózgu zagorzałym Wolneja, możaby przyznać większe podobieństwo do prawdy następującemu punatowi. *Wy jesteście ludem buntowniczym; tak wnieśli, podług jego relacyi ze w zwyż wymienioney odpowiedzi rebellizantów Cywili Dygnitarze; a ci znów ze swej strony krzyknęli. Narody się nie buntują; Tyrany tylko buntownikami bywają.* Na ten punkt dałbym wiarę, bo w nim i zarzut bardzo rzetelny, i replika dobrze ustosowana do fantazyi rokoszanow, u których, jak się dopiero powiedziało, *Król i Tyran*, były Synonimiczne wyrazy.

Lecz na to miéysce znów bardzo śmiesznym pokazał się nasz Romansista w swéy bajce o wypadłym niby Woyskowym Ordynansie ze strony Komendantów ku rozpędzeniu buntowniczego motłochu, gdzie prawi, że któryś z Francuskich Generałów zawołał: *Żołnierze, poskromcie ten lud niesforny!* Na co miał tenże motłoch odezwać się do uzbroionych szeregów: *Żołnierze, wy jesteście krew nasza! będziecież bili braci waszych? Jeżeli lud zginie, ktoż będzie Woysko żywił?* Trzeba by tu Czytelnika nazbyt ciemnego w Historyi Jakobińskich awantur, aby się dał ułowić tak otwartym szalbierstwem, gdy zna Świat cały przynajmniej Europejski, że ci

fundatorowie anarchicznéy równości i wolności pierw napompowali swoimi szalonymi zasadami woysko, za nim pospólstwu dali sygnał do buntu.

Jeszcze podobało się temu Baykopisowi i Xięży Teologów wezwać na rozprawę z motłochem równych i wolnych głupców. — Ale znać Naczelnikom tego motłochu pożyczł swoiéy głowy, bo właśnie w bezbożniczych tonach jego Mentora przeciw Religii bluzgał. *Dzieci! najmilsi bracia nasi! Bóg nas postanowił abyśmy wami rządzili.* Taką odezwę Xięży przytacza nam Baykopis; a buntowników replikę w tych wyrazach ogłasza: *Pokażcie nam waszą Plenipotencją Niebieską.* Przynaaymniéy ci buntownicy trzymali się Logiki; bo tak im wypadało gadać z reguł Materialistowskiego Systemu wierzącego w same świadectwo zmysłów. Ale Xięża byliby się stawili waryatami w odezwie którą na ich karb uklecił mózg pomącony Wolneia. Miał ten fantastyk poradzić się choć naypospolitszego rozsądku, czy byłoby do twarzy Katolickim Kapłanom, zatrutych filozofizmem otwartych bezbożników mianować swemi dziećmi, albo rozciągać do nich Juryzdykcją którą na same Wierne i Prawowierne Dusze wzięli z rąk Naywyższego?

Jeszcze pustsza myśl przyszła Wolneio-
wi do głowy, gdy w Imieniu tychże Kapłanów przemówił do swych Jakobińskich Wojaków: *Tu trzeba Wiary; rozum w błąd wprowadza.* Patrzaymy jak fatalna ślepotą musiała dotknąć mózg tego Filozofa, kiedy w przepisach swego naturalnego rozumu nie mógł doyrzec obowiązku czci, podległości, i

posłuszeństwa, które poddani winni swoim Zwierzchnościom. Przewędrował on jak powiada świat cały w swoim napowietrznym wojażu; lecz szkoda że w téj wędrowce nie przypatrzył się żadney Hordzie Nomadów, byłby się nauczył, czego sam promień przyrodzonego światła dokazuje w tych ludziach, z innych miar zaledwo różniących się od zwierzów. Byłby widział jak u nich dzieci powolne dla Rodziców, jak familie Patryarchom, jak całe massy swoim Naczelnikom pokornie i punktualnie posłuszne. Chętnie pozwolę że rozum w błąd wprowadza, ale z dodatkiem: rozum dzisiejszych Naturalistów, Materyalistów, rozum chcę mówić cielesny, rozum tworzony z poszeptów i popędów z ziczaléy namiętności, rozum pyszny, hardy, nadęty, łakomy, ambitny, lubieżny, słowem rozum na samych tylko maxymach zmyslnych czuciów oparty. O takim rozumie nie dosyćby się powiedziało że prowadzi do błędów, bo sam przez istotę jest błędem, nawet formalnym głupstwem w oczach Nieba zdrowego rozsądku. *Sapientia hujus mundi, stultitia est.* (g)

Żebym nie znudził Czytelnika dzikiemi naszego Historyka plotkami, z pomiędzy kilku resztujących jedną tylko przytoczę: *Ludzie na tym padole cierpieć powinni.* Tak iego świadectwem perswadowali Xięża Francuscy zgrai rebellizantów szalejących pod sztandarem swoiéy równości i wolności; a ci im odpowiedzieli: *Daycie nam tego przykład.* Przykłady cheroicznéy cierpliwości tych Xięży nazbyt znane są Światu, aby je tu tłumaczyć. Pierw ze wszystkiego przez łotrów Jakobin-

(g) 1. Corinth. c. 3. v. 19.

skich obdarci, dali się oni kłóć, strzelać, wieszać, topić, palić, gnoić dla miłości swojego Boga i jego Świętęj Religii. Ale ciekawość, jak ich też naśladowały te łotry wraz z naczelnikami swej faksyi między którymi rachował się i Wolnéy, gdy zawołano pod Guilotynę? Słyszałem iż znalazło się kilku którzy krzyczeli. *Vivat równość i wolność!* Lecz bardzo wątpię żeby w tym razie ich gęba zgadzała się z czuciem; bo nie wiem do czego równość i wolność służyłyby po śmierci, ile przy wierze, że Dusza razem z ciałem umiera? Ja sędzę, iż tam serce Jakobińskie jęczało i wzdychało w sekrecie. Ah! gdyby jeszcze na parę lat przynajmniej użyć korzyści tych tak dogodnych i smacznych zmysłowości przywilejów! Bydź równym Naywiększemu w Świecie Monarsze, bydź wolnym do wszystkiego, czego się zażąda Naturze; o co to za wdzięczne dla Duszy materyalnęj łakotki! wiem żeby rada ich używać na wieki.... Godne więc te drogie przywileje wyczytane z Dyplomu Natury odgrzebanego w Rozwalinach przez Diabła Wolnejowego Mentora, żebyśmy zgłębili ich autentyczność.

VI.

Co sądzić o ludzkiej równości ogłoszonej przez Kollégów Wolneją Francusko-Jakobińskich Prawodawców za bazę przyszłej szczęśliwości Ziemianów?

Już słyszeliśmy z ust pomienionych Prawodawców, że ich Big materyalny deklarował każdego Człowieka każdemu bez wyjątku

Człowiekowi równym *w naturalnym porządku*. Dowiedzieliśmy się też z dobrowolnego wyznania jednego z najgórliwszych tegoż Boga czcicielów, że on nie ma rozumu. Ale tu obaczemy że jeszcze przytém kłamca. Jako! wszyscy ludzie *w porządku naturalnym* mają sobie być równi? Choćbyśmy zapytali najprostszego borowca, powie że to nieprawda, i przyda iż jego dziecko będące rzeczywistym Człowiekiem, ledwo dosięga mu brucha, a parobek przewyższa go głową. Możeby tu rzekł Jakobiński Filozof, że takie stosunki nie wchodzą w rachunek *naturalnego* czyli fizycznego *porządku*. Niechże nam więc dowiedzie iż cielesne własności należą do rejestru metafizycznych lub moralnych przedmiotów.

Lecz ja z innego tonu pomówię z tym Filozofem. Stawię mu szereg ludzi, z których jeden zdrow i silny jak lew lub niedzwiedź, drugi chory, mdły, słaby, nakształt muchy, jeden śmiały, odważny i waleczny rycerz, drugi tchorz bojaźliwy; jeden rozsądny i pełen roztropności, drugi iak mówią gapa, mazgay, maślany; jeden poważny, skromny, stateczny, drugi trzpiot, wietrznik, wiercipięta; jeden zamożny, majątny, Dziedzic Domu lub Wioski, drugi biedak, żebrak, tułacz, hołysz, włóczęga. Coż jeszcze? Jeden Mówca, drugi niemota; jeden ostrowidz, drugi ślepy iak pień; jeden Mędrzec światły Filozof i głęboki Polityk, drugi głupi iak ciele. Jakże teraz osądzi nasz Sensat Jakobiński, czy iego Bóg Materyalny deklarujący wszystkich ludzi równemi *w naturalnym porządku*, nie dosyć otwartym pokazał się kłamcą?

Uważam ja, jakby się tu mógł ob-
 cić Wyznawca tego cielesnego Bałwana;
 mógłby on odpowiedzieć, że z tą wszyscy
 ludzie są równi, iż wszyscy cząstkami skła-
 dającemi jedno niezmierne Bóstwo. Lecz oni
 tak nie wypłata się z twardości, boby usły-
 szaf replikę, że też pies, kot, wilk, owca...
 należą do takiego składu, a przecie *naturalnie*
 różnią się między sobą, tém barażiędzy od Człó-
 wieka. Znać tedy że i cząstki materialne-
 go Jakobinow Bałwana z których formuje się
 ród ludzki, muszą podlegać jakiejsi nieró-
 wności. Muszą np. jedni ludzie rodzić się
 z mózgu, drudzy z brzucha, inni z nóg, inni
 z tego nieogarnionego Olbrzymia.

Gdyby te puste głowy chciały dać miéy-
 sce zdrowéj reflexyi i wyznac Boga które-
 mu od początku wieków do dziś dnia Świat
 przykięka, nastreczyłbym im krótki a niewzru-
 szony dowód ku wykazaniu nayabsolutniéy-
 széj między ludźmi równości. Każdy Człó-
 wiek (świadcetwem czystego i oryginalnego
 rozumu) ile z samego siebie znaczy istotnie
nic, bo wszystko czém jest wziął z ręki swe-
 go swórcy; lecz jedno *nic* ani większym ani
 mniejszym bydź może od drugiego. Więc
 w takim względzie wszyscy ludzie są isto-
 tnie między sobą równemi. Proszę rozwią-
 zać mi Argument — Na téj to niewzruszonej
 zasadzie gruntuie się i prosto z nów wypły-
 wa ona Religijna konkluzja: Że Boskie oko
 nie zna żadnéj dystynkcyi, żadnéj preferen-
 cyi, żadnego brakowania Osób w Massie ludz-
 kiego pokolenia. *Non est acceptio personarum*
apud Deum (a) I daje tego jasną przyczy-

(a) *Rom. 2.*

nę Salomon, Bóg mówi on wyprowadziwszy
równie wielkiego iak małego z jednakowéy
nicości nie będzie oglądał się na żadną ziem-
ską wielkość. *Non subtrahet personam cujus-
que Deus nec verebitur magnitudine cujusquam.
quoniam pusillum et magnum ipse fecit. (b)*

Tak tłómaczona równość nie składa do fan-
tazyi naszych Materyalistów; bo dla nich trze-
ba koniecznie naturalnéy czyli fizycznéy między
śmiertelnikami równości. Ten ważny przed-
miot naywięcéy kosztował pracy P Robineto-
wi sławnemu Panteiście; ale też można powie-
dzieć, iż nie tylko dosięgnął swego celu, lecz
i daleko zań postąpił. Zapędził się on do wy-
kazania przyrodzonéy w ludzkiem pokoleniu
równości: tym czasem posłużyło mu szczęście
że znalazł tę równość między człowiekiem i
bydłętami aż do nikczemnéy muchy; i to ie-
szcze tak iasną, iż po matematycznemu dała się
zdemonstrować. Posłuchaymy propozycyi tego
cudnego Geniuszu, którą podawszy w tych wy-
razach: *Nie masz w naturze rodzajii (plemie-
nia istot żyjących) rzeczywiście i absolutnie le-
pszego nad drugi, tak iasnie i krótko iéy do-
wodzi: Autor naturalny nie miał żadnéy przy-
czyny któraby go wiązała do opatrowania ie-
dnego rodzajii kosztem drugiego. Z tych tex-
tów wyczytuemy Imo. Że wielki Robinet rze-
czywiście i absolutnie równy jest każdéy... 2do.
Że Bóg natury nie miał przyczyny ubliżać i na-
szym wilkom, psom, kotom... żadnéy dosko-
nałości dla ubogacenia tegoż Filozofa ich ko-
sztem. Zważmy co to za wysoki i głęboki wy-
raz kosztem! a posłuchaymy daléy: Ten któ-*

(b) Sap: c. 6.

ry wpoit

ry wpoił w duszę królów i Filozofów uczucie powszechnę dobroczynności, miałaby być czynac od sprzeciwiania się sobie samemu? Byłby więc nauczył Monarchów przez swój osobliwszy sposób rządzenia światem dziwaczne używania ich władzy. (c) Idzie zatym otwarcie, że gdyby Bóg stwarzając świat, chciał być zrobić Robineta, zacniejszym, rozumniejszym, oświećszym, uczciwszym i moralniejszym nad muchę, byłby bardzo pogorszył naszych Królów, ucząc ich dziwaczne czyli podobno despotyczne panowania nad swoimi równymi. Nauczmy się więc z téj takiéj mądrej lekcyi: iż Bogu absolutnemu Panu i Dziedzicowi swych darów nie godzi się niemi szafować podług woli, aby nie krzywdził tych, którzy nie mają żadnego do nich prawa.

Ale jeszcze to nie nayteższy Filozofa argument. Oto dowód bez repliki, zastanówmy się nad nim z podwoioną reflexyą: Człowiek ma sto razy więcej doskonałości nad muchę, i sto razy więcej defektów. Tenże człowiek ma tysiąc razy więcej roskoszy i tysiąc razy więcej nędzy nad muchę; lecz defekta gładzą doskonałości, nędze z roskoszami trzymają równowagę; więc człowiek, zwierz rozumny nie jest po rzetelnemu ani doskonalszy, ani szczęśliwszy nad muchę. (d)

Pomimo tęgości takiego argumentu, mógłby tu kto P. Robineta zagadnąć: czyli uczciwy człowiek mający sto razy więcej dobroci nad Tygrysa albo Nerona, ma też oraz i sto razy więcej złości? Czy nasi Filozofowie sto razy

(c) *De la Nature*, Tom. I. Chap. 27.

(d) *Ibid.*

mędrsi nad Prowincyałnych Fanatyków, są też razem sto razy nad nich głupszi? Czy nasi możnowładzcy przejeżdżający się w karetach po Warszawie tysiąc razy większą ponoszą biedę, niżeli konie do ich ciągnięcia zniewalane biczami? Przydałby pewnie za tym, że gdy doskonałości i szczęście ludzkie są całę różnéy natury od doskonałości i szczęścia fizycznego bydła, toż mówić o rokoszach i nędzach; tedy otwartą niedorzeczność iedne z drugiem i w pallele ułożyć, iedne i drugie dzielić na równe stopnie, i iedne drugiem chcieć wynadgradzać.

Ale nie psując chumoru temu szanownemu Mędrcom, przystąpmy do iego Matematycznej Demonstracyi wiernie kopiowaney z iego pochwalonego dzieła, wyjąwszy iedną małeńką i nie znaczącą różnicę, zamiast *człowieka* położę *Filozofa*, co w istocie robi iednakowy stosunek. Nim iednak rozpoczniemy rzeczoną Demonstracyą, niech sobie dobrze wbiie w pamięć czytelnik, co wygadują zwyż przytoczone Robineta teksty. Imo! Człowiek ma 100. razy więcéy doskonałości nad muchę, przy równéy liczbie defektów. 2do. Tenże człowiek ma 1000. razy więcéy nad nią roszkoszy, i takąż liczbę nędzy. Tu połączwszy summe doskonałości z summą roszkoszy uczyni 1100. podobnie z drugiey strony przydawszy summe iego defektów do summy nędzy, wypadnie taż liczba 1100. Ponieważ zaś summa doskonałości muchy ma się do człowieczéy iak 1. do 100, a summa roszkoszy iak 1. do 1000; więc oczywista, że summa doskonałości teyże muchy wzięta wraz z rokoszami będzie się miała iak 2. do 1100. Toż o iey defektach i nędzach ułożonych z człowieczemi w stosunek.

Już tedy w trybie Algebraicznym oznaczywszy Filozofa literą *F.* muchę literą *M.* taka na stronę pierwszego wypadnie nam Ekwacya:

$$F. = 1100. - 1100 = 0.$$

To jest Filozof ma w sobie 1100. *€* rozumie się doskonałości wziętych zarazem z roszkoscami; lecz odtrąciwszy od téy summy liczbę defektów i nędz zakończy się na niczem oznaczonem przez Zero.

Z drugiey strony u muchy doskonałości, iak się już powiedziało, wynoszą 2. równie defekta z nędzami czynią 2. Wypadnie zatem formuła.

$$M = 2 - 2 = 0.$$

To jest, mucha ma 2. uncye dobroci, i 2. złości; gdy zaś jedno drugie zagładza, pozostanie się Zero. A ztąd ostatnia formuła:

$$0 = 0, \text{ więc } F. = M, \text{ i } M = F.$$

Czyli, zero równa się zerowi; więc i Filozof musze, tym samym mucha Filozofowi: *Co było do okazania.* Patrzmyż, iak się tu cudnie popisał Geniusz Wielkiego Robineta: Nie kontent z granic które ludzkiemu rodzajowi zakryśliłi Bracia iego mędrcomie, robiąc człowieka równego człowiekowi, rozciągnął aż do muchy ten przywilej natury i zrownał ją (co większa w nayskrupulatniéyszym bo matematycznym rygorze) z dzisieyszorodnym Filozofem.

Rzecz iednak dziwna, że ta lubo tak tęgą i tak sztuczna mądrego Robineta Demonstracya, nie przypadła do gustu iego Ferney-skiemu mędrcomi. Ten Xiążę Filozof nowotnego kalibru, nie tylko nie przyimuie absolutnéy między muchą i człowiekiem równości; ale też, chociaż bardzo gorąco chciałby widzieć ią

między samemi ludźmi, osądził przecież za zupełne niepodobieństwo ięy wprowadzenie dopóki ród ludzki nie zerwie społeczęńskich swych związków, to jest: dopóki porzuciwszy Miasta i wsie nie przeniesie się z bydletami do borów. Zatwierdziwszy on w dziełach *Diction. Philos. i. Quest. sur l'Encyclop.* Ze nie masz na ziemi doskonałęy równości jedno pomiędzy samemi zwierzętami, ztąd iż żadne z nich nie dependuje od siebie podobnego, dokłada: *Lecz człowiek który wziął promień Bóstwa zwany rozumem, iakaz ma z niego korzyść? Te iednę, iż jest niewolnikiem prawie na całęy ziemi.*

Te extraordinaryną opinią Woltera odesławszy pod examen naturalistów, których świadectwem i małpy, i lisy i żorawie, i nawet pszczoły chowaią między sobą subordynacyą, (*) posłuchaymy go dalęy: *Gdyby człowiek znajdował wszędzie łatwe i pewne wyżywienie, byłoby mu nie podobna podbić sobie drugiego... W tym razie Gengiskanowie i Tamerlanowie*

(*) *Dosyc mi tu przytoczyć, co pisze sławny Woiażer Piotr Kelbe o gatunku Małp Afrykańskich które po krainowemu Babuin, a polacinie Cercopithei nazwane szczególnięy w Przykładku dobrej nadziei maią swoje siedlisko: „ Te zwierze mówi pochwalony Woiażer, zachowuią między sobą pewną subordynacyą, dopełniając ięy z przedziwną składnością i przeczornością. „ Kiedy rabuią iaki Sad, Ogród, albo winnicę, robią to pospolicie zebrane w masę: Jeden ich oddział wskakuie do Ogródu, drugi tym czasem odbywa straż na murze lub palissadzie, końcem o strzeżenia swoich braci złodzieiów o niebezpieczeństwie ze strony ludzkiey gdyby iakis wypadło. Cała zaś reszta kore*

nie mieliby innych służalców prócz swoich dzieci, które byłyby dosyć grzeczne posłużyć im w starości. Otóż przynajmniej dwa źródła naturalnej podległości; nasze potrzeby, i obowiązek wdzięczności dla rodziców. . . . Choćbyśmy więc podług rady Woltera przenieśli się do borów, i jeszcześmy nie dosięgli bylejęcy

„ pu u zeregacie się za ogrodem formu-
 „ iąc linia ciągnącą się od tegoż ogrodu
 „ aż do iaskini albo boru gdzie składają
 „ swą zdobycz. Ten szereg tak ustawio-
 „ ny, że małpa od małpy tyle kroków
 „ odległa, aby mogła jedna drugiej do-
 „ rzucić jabłka, gruszki, melony, wi-
 „ nogrona i tym podobne owoce które zto-
 „ dzyska ich kompania ułowiła w ogro-
 „ dzie. Porządek rzucania zachowują ta-
 „ kowy: Małpy stróżujące na murze chwy-
 „ tają frukta rzucone sobie w łapy przez
 „ ogrodowych Rabusi w; te uchwyciwszy
 „ rzucają stojącym za murami, tamże znowu
 „ rzucają dalszym, i aż do końca linii. W tem
 „ rzucaniu i chwytaniu iest iest i ta osobi-
 „ wość, że ledwo kiedy zdarzy się aby o-
 „ woc rzucony miał upaść na ziemię, tak
 „ są obrotne, bystre i składne do chwytania
 „ małpy. To wszystko odbywa się w
 „ najgłębszem milczeniu i z największym
 „ pośpiechem. Gdy zaś stróżujące na murze
 „ dostrzegą zbliżającego się człowieka,
 „ wydają krzyk i na ich głos rabusie o-
 „ grodowi w momencie ratują się ucieczką.
 „ Co najgodniejsze podziwienia w tym
 „ względzie, że kiedy się wydarzy, iż któ-
 „ ra z małp rabujących ogród utraci z
 „ ręki człowieczej życie przed wkrzykiem
 „ stróżujących na murze, rzuca się na nie

między sobą równości. Dopieroż kiedy się zważy przykład, wyżej w spomnionéj między Nomadami prawie po bydłecu żyjącemi, hierarchji!

Ale dosłuchajmy już końca dyskursu Ferneyskiego Lamy: *W tym tak naturalnym stanie którego używają czworonożne zwierzęta ptastwo, i czołgające się gadziny, byłby człowiek równie szczęśliwy iak one* (przepomniął tu dołożyć: gdyby ten człowiek miał wilczą, orlą, lub węzową naturę.) *Nie podobną jest rzeczą, aby żyjący w społeczeństwie na ziemskiej kuli ludzie nie dzielili się na dwie klasy, z których jedna ciemniejszych druga ciemniejszych zajmuje.* Można by zapytać tego mędrca: Czyli też niepodobną jest rzeczą aby ludzie w społeczeństwie żyjący zrobili się sprawiedliwemi, a to słuchając zdrowego rozumu i głosu choć saméj tylko naturalnéj Religii, które surowo zakazują wszelkiego ciemnienia swych bliźnich? Pewno P. Wolter nie zaparłby takiego podobieństwa, bo inaczej samby się deklarował ciemniejszym swoim kucharki i lokaja. Czemuż więc nie poświęcił się raczej na Apostoła ludzkiej cnoty, zamiast bydłeczych życia trybów? Czemu zamiast po tyrańsku skazywać nasze spo-

*„cała armia i zabija iak zdrajców.” (**)*
Z tęg autentycznej relacyi niechay wnioskować Wolter, że choćby stosownie do jego projektu mieszkali ludzie w borach, tedy podobno i tam zgorszeni matką przykładem powiązaliby się w społeczeńską hierarchią, tym samym dzieliliby się na rozkazujących i podległych, czyli ciemniejszych i ciemionych.

(**) Histoire des singes, par Pierre Kolbe Descript. du Cap de Bonne — Espérance.

łeczeństwa do knieiów, nie odczwał się do nich
 po Religiiro Missyonersku: „ Bracia Ziemia-
 „ nie! pomniycie że iesteście rodzone dzieci
 „ iednego Niebieskiego Oyca. Znaycie że w o-
 „ czach tego Nayswiętszego i Naysprawiedli-
 „ wszego Oyca, pomimo przypadkowe życia
 „ doczesnego różnicę wszyscy iesteście równi
 „ bo wszyscy, ile z siebie szczerą i istotną ni-
 „ cością. To dobrze rozważywszy i utwier-
 „ dziwszy w pamięci, powiedzcie wy Monar-
 „ chowie, wy Xiążęta, wy Ministrowie, i Mo-
 „ żnowładcy, czy potraficie rozumnie tra-
 „ kować po tyrańsku waszych Braci poddanych?
 „ Powiedzcie Zwierzchnicy i Urzędnicy kra-
 „ iowi czy potraficie sumiennie krzywdzić uci-
 „ skać, odzierać waszych Braci rodaków? Po-
 „ wiedzcie nakoniec wy Panowie i Gospodarze,
 „ czy potraficie stosownie do głosu praw natu-
 „ ralnych ciemnić waszych Braci służących?
 „ Ah! poradźcie się choćby samego tylko wro-
 „ dzonego dusz czucia! to was nauczy i prze-
 „ kona w momencie że wasz Niebieski Oyciec,
 „ ile święty, nieskończenie brzydzi się zu-
 „ chwaltwem, czyli iak mówią dzisiaj, libe-
 „ ralnym sumieniem; ile zaś sprawiedliwy, bar-
 „ dzo okropną takich liberalnych zachwalców
 „ na tymtu lub tamtym świecie będzie doty-
 „ kał zemstą. „ Gdyby w tych tonach był prze-
 „ mówił za ludzkością nasz Mędrzec, nazwałbym
 „ go prawdziwym Filozofem. Lecz na nieszczę-
 „ ście takowy ton mówienia nie służył mu do
 „ twarży, bo wprost przeciwny iego dogmaty-
 „ cznym zasadom. Pomimo duchowność Boskiej
 „ Istoty, którey niby na złość materyalistom do-
 „ wodzi w swoim Deistowskim systemie, wierzy
 „ on iednak wspólnie z temiż materyalistami że
 „ Boga nie obchodzi czy tak lub owak żyje-
 „ my na tym świecie; a choćby i obchodziło, te-

dy nie ma żadnego na nas prawa po śmierci, bo dusze ludzkie umierając wraz z ciałem, ani cieszyć się w Niebie, ani w piekło cierpieć potrafią.

Wróćmy do naszego przedmiotu którym jest *ludzka równość*. Dowiedzieliśmy się od *Wolneia*, że ten przywilej dany człowiekowi przez Boga *Naturę*, musi koniecznie za staraniem dzisiejszych Reformatorów upowszechnić się w świecie dla podzwignienia jego *Rozwalin*. Mądry *Robinet* już tych Reformatorów teoretycznie wyręczył, pokazawszy im jak na dłoni więcej niż sobie życzeli, bo nie tylko *równość* między człowiekiem i człowiekiem, lecz nawet między muchą i Filozofem w skutku swej *Algebraiczney Ekwacyi*. Jeden tylko *P. Wolter*, lubo sam całym sercem dążąc do tego drogiego przywileju, tak dalece stawiał się twardym w życzeniu go społeczeństwu swych braci śmiertelników, że im podał warunek aby się pierwéy z wilkami i niedźwiedziami załączyli w kompanię.

Gdyby mię teraz kto spytał, dla czego dzisieysi Filozofowie z tak gorącym zapalem domagają się równości? Powiedziałbym naprzód, iż między nimi pełno biednych hołyszów, którzy spodziewają się poprawić swą sytuację za upadkiem istniejących między ludźmi dystynkcyi. Niektórzy choć się mają niezgorzocy, boją ich jednak oczy gdy widzą inszych w znaczeniu jakiego im przy aktualnocy stanów różnicy niepodobna dosięgnąć. Podobno i *P. Wolney* byłby zdaleka stał za krzesłem, które w czasie rewolucyi zasiadł jak prawodawca, gdyby jego *Jakobińska* familia nie była wykrzyknęła równości.

Ale ważniejszą i wszystkich nie tylko teoretycznych lecz i praktycznych każdego stanu,

klasy, kondycyi Filozofów interessującą tę upatruję przyczynę, że równość wzięta w sensie Jakobińskiego systemu znaczy istotną bazę na której się najwyższe błogosławieństwo ludzkich wyuzdańców opiera. Takim błogosławieństwem jest wolność. A czy podobna przy nierówności użyć wolności iakiej się im pożąda? Im trzeba wolności myślenia, co się uroi w mózgu; gadania i bluzgania co przyidzie do fantazyi; czynienia do czegokolwiek pobiera namiętności apetyt. Tem czasem nierówność narzuca Despotów i Tyranów, już to Duchownych którzy nad ich rozumem i sumieniem przewodzą, już i cywilnych którzy na zwierzchnie ich kierunki przywłaszczają sobie jakąś Juryzdykcyą. Otoż niezbędnie potrzebna równość do błogosławieństwa, na które sobie gust nastroiła dzisiejsza Filozofia. Słusznie więc w imieniu swych braci Prawodawców zaręczam nam P. *Wolney*; że dopóty ludzki rodzaj nie zakosztuje takiego szczęścia, dopóki ustanowisz powszechną równość między swemi Członkami, nie zrobi się wolnym.

Mógłbym tu iednak tym prawodawcom przytoczyć małą anegdotę, z której się wykazuje, że wolność czasami nie najlepiej z równością sztykuje się do pary. Wciągu sławnej ich rewolucyi donosiła nasza Polska Gazeta tak, ki gdzieś pod Paryżem skojarzony przypadek: „JPan Ex-Szlachcic Francuzki przyjąwszy iakiegoś biegasa na Lokala, kazał mu usiąść za karnetę w podróży. Ten nadęty przywilejem równości odzywa się do Pana: Obywatelu! a wszakże nas prawo ogłosiło równemi; czemuż nie mam siedzieć obok z tobą w karcie? ... Zgoda na to miły współ-obywatelu! „odpowiedział Ex-Szlachcic; lecz przypomnij

„sobie, że toż same prawo dołożyło nam wol-
„ność: ty więc z tytułu równości słusznie do-
„magasz się siedzieć zemną w karcie; a ja
„w skutek przywileju wolności niemniéj spra-
„wiedliwie wypowiadam ci mieysce. Biegay
„więc szukać Pana z którymbyś obok siedział,
„ja zaś postaram się o sługę któryby pełnił mo-
„je rozkazy. „ Niech z resztą będzie iak osą-
dzili Jakobińscy mędrcomie; nam wypada z po-
rządku, żebyśmy przypatrzyszy się jednym o-
kiem ich ulubionéj równości, zastanowili dru-
gie nad wdziękami wolności.

VII.

*Co znaczy Wolność za niezbędny
środek do uzupełnienia szczęśliwości
ludzkiej w Dekrecie Jakobińskim
wytknięta?*

Smiało zapewnię czytelnika, że z pomiędzy szaleństw któremi diabeł rozwiązany z łańcucha zatruł nowo-filozofskie rozumy, nie masz ani wyższego, ani otwartszego nad artykuł Jakobińskiéj wolności. Zapytaymy tu wszystkich naszego świata Deistów, Materyalistów, Naturalistów, Ateistów, lub iakiemkolwiek imieniem ochrzczonych niedowiarków, jak działa ludzka wola w swych chceniach i pożądanich? Każdy odpowie że się ma do nich biernie (*passivè*) nakształt machiny obcą siłą ruszanéj. *Nieuchronne przeznaczenie*, mówi Wolter, *jest prawem całej natury, i tak cała starożytność trzymała. Boiażń odjęcia człowiekowi iakieysię niewiadomo iakiéj wolności, pozbawienia zasługi i cnot, obrzydliwości występków, zastraszała czasami delikatne dusze; Ale skoro się oświe-*

cili, wnet powrócili do onęj wielkiey prawdy, że wszystko iest poniewolne, wszystko konieczne. . . Byłaby to dzika kontradykcyja i szczególnieysze głupstwo gdyby wszystkie Niebieskie Okręgi, wszystkie Elementa, wszystkie Zwierzęta bezprzestannie i niezbędnie były posłuszne prawom Wielkiey Istoty, a ieden człowiek mógł samym sobą rządzić. (a) Tenże Mędrzec nie wahał się przymierzać człowieka do Maryonetty w względzie do działań jego woli mówiąc: Kto nas zowie Maryonettami, zdaie się że nas dobrze okryślił. Bo wreszcie żebyśmy mieli bytność, trzeba do tego nieprzeliczonych ruchów. . . Przez sam tylko ruch rozwijają się pięć moich zmysłów; przez te same pięć zmysłów nabywam myśli; więc sam autor ruchu nadaie mi te myśli; więc nie iestem iak tylko szczerą Maryonettą w mych sprawach. (b)

Nie insza opinia sławnego Diderota. Przedmioty które nazywamy ciałami i materyą. . . Wpływają na nas w skutku praw pewnych i statecznych. Te same przedmioty iakieżkolwiek one będą, są w porządku naturalnym fizycznymi i koniecznymi przyczynami wszystkich naszych rozlicznych wyobrażeń, uczuciów, wiadomości i chęci. (c) I niżey: Gdybyśmy byli lepięy oświeconemi widzielibyśmy zawsze, że wszystko co iest, tak iest iak być powinno, i że nie masz nic niezaległego (tym samem nie wolnego), ani w głupstwach ludzkich, ani w ich cnotach. (d) I jeszcze: Całe społeczeń-

(a) Volt. *passim*. Voy sur tout Principe d'action, nro. 7 — (b) Les Oreilles du Comte de Chesterfield. — (c) Encycl. Art. Evénement, par M. Diderot. — (d) Idem. Art. Ethiopien.

stwo ludzkie nic innego nie znaczy, iak prze-
dziwny Automat, w którym wszystko zważone
wszystko przewidziane, ięgo gwichty, ięgo
sprężyny, ięgo skutki (e) i. t. d. Tak naucza i
Russo: Człowiek mądry iest umnie ten który
we wszystkich nieszczęściach nie upatruie iak
tylko same ciosy ślepę fatalności. (Rever.
huit. promen.)

Jeszcze iasniey tłómaczy się Helwecyusz:
Zna człowiek śmiały, że ludzie są czem byż
powinni; że głupiec rodzi głupstwa, równie
iak dzikie drzewo gorzkie owoce; i że natrzę-
sać się z niego iest to przyganiać dębowi, cze-
mu zamiast żołędzi nie uodol oliwków....
Złość ludzi iest koniecznym ziołku powsze-
chnego owocem. (f) Toż samo twierdzi autor sy-
stemu natury. g. to samo Pisarz zdrowego
rozumu (h) to samo Freret, d'Alembert, Ro-
binet, żołnierz Filozof, to słowem: wszyscy wie-
rzący duszy ludzkiej śmiertelność bez wyjątku
trzymają.

Może mi kto zarzuci, że diabeł Mentor
Wolneia, naywyższy mistrz Filozofów dzisiej-
szych, w samym momencie po swym zjawieniu
potężnie rezonuje przeciwko śmiertelnikom, za-
to iż iakieś ślepe przeznaczenie uroiło się w ich
głowach. (i) A na karcie następnej aż po gru-
biańsku traktuie tych, którzy nie chcąc przy-
znać Rozwalin za skutek ludzkiej woli, spe-
dzają je na jakąś karę Bożą: Zeznają rodzic
przewrotny i fałszywy iezeli tych mieysc spu-

(e) Jd. Code de la nature, pag. 25. — (f) Helvet.
de l'Esprit pag 114. et 599. — (g) Chap.

7 Tom. I. — (h) Bon. Sens. nro. 83.

(i) Rozdz. 2. k. 18.

stoszenia, potężnych Miast w perzynę obrócenia, Bóg stał się przyczyną? Jegoż to reka rozwalila te mury, zburzyła te świątynie (co za nabożny diabeł!), obalila te kolumny, czyli też ręką ludzką? Boguż to prawica poniosła miecz w Miasta, a ogień po wsiach, zabijając ludzi i paląc ich zbiory, wyrывая drzewa z ziemi, niszcząc uprawione i zasiane pola? Gdy po zniszczeniu zasiewów głód nastąpił, zemstaż to Boga, czyli zapalczywość lub zachwycenie głupie człowieka to sprawiło? ... (k) Zauważyć więc widoczną, że przynajmniej rzeczony Mentor ze swoim najbliższym Zwolennikiem i Sekretarzem nierzupełnieyszą wolność woli przyznają człowiekowi w działaniach.

Takiemu Oppugnantowi odpowiedziałbym wprost, że jeszcze nie zna diabła filuta. Musiałby ten diabeł być głupszy nad wszystkich Wolterów, Diderotów, Russów, Helwecyuszów... Gdyby na wstępie swojej lekcji wygadał coś ma w myśli. Chcąc diabeł ludzką duszę ułować kryje swe rągi i przestrasza się na *Anioła światłości*, jak mówi Paweł Ś. i nawet sam *P. Wolney* poświadcza opisuąc białawą szatę swojego piekielnego oszusta: Dopiero w ten czas zaczyna wykazywać rog, kiedy przez *Sofistowskie* manewry zapewnił sobie zdobycz przewróciwszy iey rozum. W moment jak rzekłem po swem zjawieniu zaczął Mentor Wolneia wyznawać wolność woli człowieka, i tak długo grał rolę niby Religianta co co tego artykułu, iż dopiero na karcie 66. i 67. drugiej części Apokalipsy swojego Zwolennika wykazał się filutem, przedstawiając nam Boga materialnego bałwana Boga naturę Boga Siłę

(k) Tamże k. 19.

wszystkim istotom wspólną i wszystko w nich działającą jak się już dosyć obszernie wyjaśniło w swem miejscu. Tyle tu jeszcze z zwyż pomienionéy karty 67. przytoczę do przedsięwzięcia: że tam nadawszy prostéy materyi naturalne własności które władną światem iak żyjącą istotą, przypisuje iéy razem tak nieodmienne prawa, że szczęście i nieszczęście są o-nych wypadkiem wynikającym z téy saméy konieczności, która sprawia iż ciężkie rzeczy nadół xpadają a lekkie w górę ulatują. Patrzmyż, co za wierutny Fatalista, z onego niegdy tak gorliwego wolności ludzkiéy woli obrońcy! W coż się teraz obróci ona szumna apostrofa, którą w imieniu swego Boga natury adressnie śmiertelnikowi ten piekielny szarlatan? Słabe dzieło rąk moich! . . . Do ciebie należeć będzie prowadzenie twych kroków przez ścieżki kwiatem lub cierniem ustane. Bądź panem losu twego, tobie to przeznaczenie zostawiam. I znowu gdy tamże jak Tłómacz natury woła ze swoiéy strony: Tak iest, człowiek stał się sprawcą swojego przeznaczenia: On to sam utworzył na około siebie pomyslnosc lub niepowodzenie szczęścia swego. I jeszcze przy końcu Rozdziału chlubi się niby w ludzkiéy osobie: Ja sam iestem twórcą otaczającéy mię swobody, iá sprawcą méy szczęśliwości! (1)

Niechże teraz pogodzi oszust te huczne Deklamacye wolności ludzkiéy woli bądź z siłą swego Bóstwa natury poruszającą wszystkie istoty do działania i wszystko w nich działającą, bądź z prawami materyi składającéy toż Bóstwo, których szczęście i nieszczęście nasze tak koniecznym są skutkiem, jak padanie nadół ciężarów, i lekkich rzeczy wznoszenie się do góry.

(1) Rozdz 5. k. 41. i 44

Prawda że ten Pedagog Wolneia jeszcze w pierwszém części księgi objawień swojego Zwolennika po wiele razy wspomina Bóstwo pod imieniem *siły wszystko poruszającej*; Ale to rozsądny czytelnik mógł łatwo naciągnąć do sensu Religijnego, biorąc za konkurs, czyli współdziałanie Wszechmoenności, które sam zdrowy rozum wykazuje niezbędnem potrzebem do ruchów stworzenia, choć oddzielnie uposażonego przyrodzoną siłnością. Tak lubo człowiek ma duszę władającą ciałem, bez współdziałania jednak Boskiego ani palca poruszy; bo ten autor natury przestałby być Wszechmocnym, gdyby bez jego wpływu odbył się najmniejszy czyn fizyczny. Niechayby czyn fizyczny wiązał się i z moralną złością, obowiązany przecież tenże najsświętszy autor, dla utrzymania wolności woli człowieczey przyczynić się do wyprowadzenia jego fizycznego jestestwa, któremu złość moralna nie tylko przypadkowa, lecz nawet niczem jest w sobie, bo znaczy szczerzy defekt czyli uchybienie kierunku, jaki wolna wola oświecona rozumem powinna była nadać swojemu fizycznemu czynowi. Do takiego więc sensu dałaby się naciągnąć *wszystko ruszająca siła* wytknięta w 1 szęj części Wolneiowych *Rozwalin*, gdyby jego Pedagog nie był z rzucił swęj szarlatański maski w części 2 gięj, redukując rzeczoną *siłę* do Fatalizmu znoszącego całą wolność woli człowieczey.

Wspomniałem wyżej, iż ten piekielny Mentor Filozofa Wolneja, byłby stawiał się głupszym nad Woltera, Diderota, Russa etc. gdyby na wstępie lekcyi wygadał co ma w myśli. Wypada zatem abym tu okazał czytelnikowi podobną w materji ludzkiej wolności Mędrców

rzeczonych fluteryą: Już słyszeliśmy co oni nagadali przeciw teyże wolności, obaczmyż teraz iak ładnie ję bronili nim wyła godzina ustosowana do wyrzyczenia jadu bezbożniczey Dogmatyki: Niepodobna (mówi P. Wolter) żeby Bóg nie miał być dobrym, ale ludzie przewrotni. Czynią oni szkaradne użycie wolności, którą im Bóg nadał, i powinien był nadać, to jest siłę wykonawczą ich woli, bez której byliby szczeremi machinami, uformowanemi przez złośliwą istotę aby od nię skruszonemi zostali. (m).

Jeszcze ładnię wystąpił w tym zawodzie Wielki Diderot gdy pisze: Oczywiście jest rzeczą iż gdyby człowiek nie był wolnym, lub gdyby iego momentalne determinacye, albo nawet kotysania (mózgowe) rodziły się z czegoś materialnego zewnętrznego iego duszy, iuż iego wybór nie byłby sprawą bezmaterialnéy duszy czyli duchownéy siły; iuż nie byłoby ani dobroci ani złości rozumnéy, lubo mogłaby się znaleźć dobroć albo złość zwierzęca. Nie byłoby ani dobrego ani złego moralnego, ani sprawiedliwości ani niesprawiedliwości, ani obowiązku, ani żadnego prawa. Zkąd pokazuje się iak wiele na tem zależy, aby utwierdzić gruntownie rzeczywistość, nie powiem dobroci, bo ta jest i w bydlęciu; ale wolności którą nazbyt często z dobrowolnością (spontanité) mieszaia. (n)

Trocha kródzey od Diderota, lecz za to dobitnię wytłómaczył rzecz sławny Russo: Nie masz prawdziwéy woli, gdzie nie masz wolności:

(m) Sur l'Ateis. Chap. 9.

(n) Encycl. Droit Natur. Art. de M. Diderot.

ści; wolny więc człowiek w swoich działaniach. Jest to jeden z moich Artykułów Wiary. . . . Rozkazuje Natura wszystkim zwierzętom, i posłuszna jej bestya. Człowiek odbiera to samo wrażenie; ale on czuje się wolnym, pozwolić, albo się oprzeć, i w tym to mianowicie uczuciu wolności pokazuje się duchowość jego Duszy. (o)

Zrobiłaby się księga pod imieniem Rozdziału; gdybym tu chciał podobać względem tego jednego Artykułu wszystkich choć przynajmniej znaczniejszych Deistów i Materyalistów, kontradykcyę w szczególności wymieniać. Wracam więc do punktu, od którego rozpocząłem materyą, że z pośród szaleństw któremi hardość rozumu dzisiejszych Niedowiarków przez Diabła spuszczonego z łańcucha, ukarały Niebiosa, nie masz ani wyższego, ani otwartzego nad pretensyą Jakobińskich fanatyków domagających się przywileju *Wolności*.

Wszystkie działania ludzkiey woli są skutkami Mechanizmu Natury, czyli ślepego Fatalizmu, którym ani zapobiedz, ani odmienić ich nie można; tak konkludują nasi bezbożnicy w swojej sofistycznej teorii. Nadajcie ludom wolność myślenia, pisania, gadania i robienia co im się upodoba: tak krzyczą na Monarchów i Xieży w praktyce buntowniczych konwulsyi. Niechże teraz osądzi komu przyświeca choć najdrobniejszy rozum prawdziwego promyczek, czy nie jestże tu najformalniejszy szaleństwo? Twierdzić, dowo-

(o) *Emile*, Tom: 3. *Discours sur l'Origine de l'intel.*

dzic i upierać się: że ten lub ów przedmiot nie podobny w naturze, a przecie domagać się go z passyą i zażartością. Ach! to choroba wprost należąca do Domu Waryatów! Jakoż á propos przypominam sobie w tém miejscu, że nie dawno czytałem Anegdotę opisaną w Liście pewnéy Francuzkiey Damy, która donosząc Przyjacielowi, iż wprowadzona do Szpitala Szaleńców przez iego Intendenta Szwaycara, między Scenami jakich się napa-trzyła w rozmaitych komórkach, trafiła na Sa-le, gdzie z wielkiem podziwieniem znalazłszy mnóstwo Pacyentów tak dalece pokrępowanych, że ani rękami ani nogami ruszyć mogli, zdięta ciekawością, pytała o przyczynę tak twardego ich traktamentu. Kładę własne iey słowa. „Zaraz ja W Pani pokażę, odpowiedział mi Szwaycar. Widzisz oto tamtego, i sły-szysz jak krzyczy całym gardłem: Wol-ność! Wolność! Ale obaczemy jak dłu-go się on będzie imaginował do wolności stworzonym. W momencie rozwiązują go na rozkaz Intendenta. Otwierają nawet drzwi i wzywają żeby wyszedł na promenadę — Tu spodziewam się iż podskoczy z radości że zyskał Wolność którą tak głośno rekla-mował; Alie on obróciwszy się do nas rze-cze z pocieszną miną. Sokrates nie chce wychodzić z więzienia którego drzwi otwar-te. Lecz w tym punkcie nie działa Sokra-tes wolnię od padającego kamienia, lub gwałtem wstrzymanego w upadku; i zna on bardzo dobrze, iż wolność jest chymera. (p) Skoro tak, niech sobie leży związany So-krates do nowego rozkazu. Otóż tu wi-dzisz, Mcia Pani, mówi do mnie Szanowny

(p) *Syst. Natur: Tom: I. Chap: II.*

„mój Konduktor, jaka to dziwna i dzika
 „tych ludzi utrapionych choroba! Kiedy
 „związani, wrzeszczą do rozpuku o wolność;
 „a gdy im wolno iść dokąd się upodoba,
 „i robić co zadyktuje fantazya, natych-
 „miast niewiadomo z kąd przychodzi im do
 „tę wyobrażenie iakiejsis niezbędney ko-
 „nieczności, jakiegoś niewzruszonego prze-
 „znaczenia, i nieodmiennéy fatalności. Bie-
 „gają krzycząc, lamentują, protestują się że
 „są niewolnikami, że nie jest w ich mocy
 „ani nawet małego palca ręki poruszyć lub
 „nie poruszyć podług swego żądania. Nasi
 „Doktorowie udali się w zamiarze wypro-
 „wadzenia ich z tego mózgowego zamętu
 „do manewru który zda mi się dosyć jest
 „sztuczny. Te waryaty, mówili oni między
 „sobą, mają się za Niewolników kiedy są wol-
 „ni, byź więc może iż się poczytają za wol-
 „nych, gdy ich każemy powiązać i pokre-
 „wać. Jakoż udaie się nie naygorzém ten
 „manewr; ale skoro się ich nazbyt prędko
 „rozwiąże, tak że wyobrażenie wolności nie-
 „miało dosyć czasu do głębokiego wpoje-
 „nia się w materią mózgową, tedy ledwo na
 „moment uznawszy się wolnemi, znowu na od-
 „wrot poczytują się za wielkich niewolników;
 „trzeba zatem krępować ich na nowo, jak
 „WPani baczyłaś „ (q)

Nie uwłaczając doskonałości lekarskiéy
 PP. Doktorom dopiero wspomnionego Szpita-
 la, wątpię jednak żeby w swoiém kuracyi
 doszli końca z Waryatami, o których tu jest
 mowa. Są to wistocie nayformalniéysze Wa-
 ryaty, jak się już powiedziało i powtórzy-

(q) *Les Helviennes* Tom 3. Letr: 62. et 63.

to wyżey; ale ich waryacya, moralna, nie fizyczna. Ich waryacya jest skutkiem przewrotności rozumu, nie mózgowego zamętu. — Jasniéy powiem, ta waryacya jest to rodzona Siostra uporu, o którym niesie przysłowie, że *nie masz nań lekarstwa*. Może czasem fizyczny środek (podobny do tych takich używają Szpitale) przytępić tę chorobę; lecz jey nie wykorzeni chyba za cudem szczególnéy Opatrzności. Zna dobrze taki Waryat co robi, trzyma się on reguł logicznych i dosyć dowcipnie, lubo złośliwie zmierza do swego celu, jak łatwo w naszym dostrzegamy przykładzie.

Bardzo się myli ktoby chciał sądzić że nasi Sofistowie chybiają konsekwencyi w swojej otwartéy sprzeczności. Kiedy raz prawią że ludzka wola jest niewolnicą i prostym instrumentem jakiegoś fatalności, a drugi raz krzyczą, żeby tey woli dopuszczono robić co się podoba, i czego zażąda jey apetyt. Strzeż się Czytelniku zarzucać im w tém miejscu logicznego defektu; bo ja choć nieprzyjaciel ich interessu, uymę się za nich jako przyjaciel prawdy. Czy nie wiesz że ty o tém, co od dawności całemu Światu znane, że istotnym interessem tych Mędrców, zburzyć Niebo i piekło, zniweczyc grzechy, skasować zasługi, wytrąbić przykazania, słowem: porównać los Człowieka z losem domowego i borowego bydłęcia? Po dayże teraz inszy środek ku dopięciu téy tak ważnéy imprezy, ieżli się nie podoba ten którego się chwycili. Ręczę że gdybyś na wieki rozumował, prędzey spękałbyś głowę, niżeli krótszy, prostszy, naturalniéyszy przyszedłby ci do myśli. Wola nasza jest niewolnica we wszystkich swych działaniach; wola nasza

nie może postępować inaczej, jedno jak ją prowadzi popęd natury, i nieodmiennie przeznaczenia kierują. Otoż Argument któremu równego ani ludzka ani diabelska Logika nigdy nie znajdzie w swych magazynach do przedsięwzięcia! Argument mówię, który jednym zamachem zwala zarazem Niebo, Piekło, grzech, zasługę i wszystkie przykazania.

Byłoby zbyt rzeczą samą przez się tak dalece widoczną, chcieć wyjaśniać Świątlemu; zapytam więc najciemniejszego prostaka: Czy zgrzeszył, gdy nie był na Mszy w Niedzielę, dla tego że go skrepowano w Chałupie, albo do więzienia wtrącono? Czy sobie co wysłużył u Boga przez to iż był w Kościele do którego za łeb poprowadzono go z Karczmy? Czy zgrzeszył, kiedy mu w Piątek gwałtem zatkano mięsem gębę? Czy zasłużył się Bogu gdy pościł nie jedząc ani pijąc w ostatni mięsny Wtorek, z przyczyny iż przepiwszy i przeciążywszy żołądek w Wigilię nie mógł z siebie wymusić apetytu? Wiem dobrze iż ten prostak zdobyłby się na odpowiedź: że jak niemożność nie ściąga grzechu, tak ani przymus nie stanowi zasługi. A z tąd niezbędny wniosek dla zdrowego rozumu, iż jeżeli ludzka wola związana łańcuchem fatalizmu, do koniecznego czynienia tego co czyni, jak chcą nasi Mędrkowicze, tedy ta wola ani zasługować, ani grzeszyć potrafi; tém samém i Bóg istotna Sprawiedliwość nie mocen ani nadgradzać, ani karać, ani przykazować, ani zakazować żadnego jęj uczynku. A ostatnia konkluzya; więc Niebo i Piekło wypadają na baykę.

Tu z jednéj strony uciszeni Mędrkowicze, że sobie wybili, przynajmniej z imaginacyi

bojaźni tamtego Świata, lecz z drugiey jeszcze chodziło o to, żeby na tymtu można sobie żyć, użyć i produkować się w myśleniu, mówieniu, pisaniu, działaniu podług nowo-filozowskiéy fantazyi. Tym czasem trochę przytrudny zamiar! Łatwieysza sprawa z Bogiem, niżeli z ludzmi; bo tamten długo zwłoczy i pogląda przez szpary, ci zaś bywają popędliwi i patrzą wprost cielesnemi oczyma. Więcéy niż pewna, że takiéy nadzwyczajnéy pretensyi będą się sprzeciwiały Duchowne i Cywilne Władze, będą je obrażały nasze rozpusty; będą gniewały nasze bluźnierstwa; będą oburzały nasze niedowiercze Systemy. A co najgorsza, choćbyśmy chcieli w tym względzie dopomnieć się wolności, tedy nas ich Agenci naszym własnym zawojują Orężem, gdy odpowiedzą: *Podług waszéy Dogmatyki nie podobna iest wolność* Tak sobie dumali i deliberowali Fundatorowie tegoczesnéy Oświaty; aż nareszcie odezwał się z nich jeden: „Bądźcie dobrej myśli, nie „rozpaczaycie Bracia! Naybardziéy o to chodzi, żeby w naszéy z Xiężmi i Rządami zatar- „dze nieodpowiedziano: *Podług waszéy Dogmatyki niepodobna iest wolność*. Zgoda! „Ale czy jużze nie masz w naszych filozof- „skich Aptekach na ten defekt lekarstwa? „Oto mem zdaniem, jak nayłatwieyszy sposób: odmieńmy tony (wszakto nie żadna „u nas nowalia) odmieńmy tony, a zacniymy „od- dziś dnia wołać, krzyczeć wrzeszczeć, „powtarzać i językiem i piórem choćby na „każdey karcie: Wolność! Wolność! Wol- „ność! obaczycie że wkrótce Świat za- „pomni naszych dotychczasowych o ludz- „kiey woli lekcyów. My zaś wywrze- „szczawszy na Monarchach i Xiężach wol-

„ność powierzchowną, której potrzeba ludz-
„kiemu rodzajowi ku osłodzeniu życia ziem-
„skiego, wnet powrócimy do ogłaszania
„wewnętrznej dusz niewoli, dla wyperswado-
„wania temuż rodzajowi wszelkiej bojaźni
„Niebieskich grózb i piorunów straszących go
„losem życia przyszłego.”

Może tu kto pomyśli iż narapiam Ro-
mansem? Niechże otworzy oczy, a obaczy,
że się tak stało i dzieje się istotnie. Wszak
już wyrzeczeli u Świeckich Rządów ci
Mistrzowie bezbożniczy Oświaty swoją po-
wierzchną wolność przézwaną *Tolerancją*
w sofistycznej ich gwarze. Wszak im już
nikt nie zgani choć nakształt potępieńców
błuznią Majestat Stwórcy i wszystkie jego
profanują Świątości. Wszak ich już nikt nie
pyta, czy Bogu lub Diabłu hołdują, czy Chry-
stusowi lub Beliałowi palą swoje kadzidła.
Wszak im już nikt nie broni, chociaż czę-
stokroć ze sromotniejszem nad nierogate by-
dła popisują się życiem. A przecię proszę
przynajmniej jednego z nich pokazać, któ-
ryby nie zaprzeczał wewnętrznej swojej duszy
wolności. Powie on całą gębą: tak żyje i tak
żyć muszę, bo mię tak powoduje Natura...

Otoż zda mi się nadobficie dowiedziona
prawda mego powyższego twierdzenia: że
waryacja mniemanych Filozofów dzisiejszych,
pomimo najotwartszego sprzeciwieństwo z ro-
zumem, trzyma się bardzo dobrze Logiki
swey przewrotności. Miałbym tu pole do ob-
szerniej rozprawy z temi Filozofami wzglę-
dem człowieczej woli skrepowanej ich zda-
niem jakimiś łańcuchami, niezbędną konie-
czności w działaniach; lecz oszczędzając cza-

su dla uprzątnienia resztującego mnóstwa mate-
 ryałów *Rozwala* Wolnejowego rozum, skończę
 na opisanu krótkiemy ale dosyć pocieszney kon-
 ferencyi między gorliwym Religiantem i za-
 gorzałym Fatalistą. „Jestem skrupowany pod
 jarzmem przeznaczenia, czyli *generalnych i*
nieodmiennych praw ruchu. Albo *Świat zgi-*
nąć, albo *ja koniecznie muszę być* tēm czēm
 „jestem, i czynić to co czynię... tak gadał Fata-
 „lista. (r) Tu pocziwy Religiant dobywszy
 „języka nakształ szlifowanego pałasza, zaczy-
 „na bez ceremonii, jak mu przyszło do gę-
 „by naypoufalszemi Tytułami *ty taki owaki*
 „częstować Adwersarza. A gdy uyrzał, na-
 „reszcie że tamten sinieje i wścieka się ze
 „złości. — Stój! o co ci chodzi? Czemu się
 „szarpiesz, i za co tak potężną rozpalasz się
 „cholera, kochany przyiacielu? — I także
 „prędko twoja zasada wyleciała ci z głowy!
 „Wszak dopiero prawiłeś w moje uszy, że
 „jesteś niewolnik skrupowany łańcuchem prze-
 „znaczenia, że musisz niechący iść za
 „popędem *generalnych praw ruchu*, i nie
 „możesz na żaden sposób czynić inaczej,
 „jedno jak czynisz. Otoż to samo zrobiło się
 „dziś zemną. *Słpe* jakoweś *przeznaczenie*, czy
 „prawa *generalne ruchu* rozruchawszy mój ję-
 „zyk, przymusiły go do bluzgania na ciebie...
 „Rzeczysz podobno, iż mię chciałeś oświecić
 „lekcyą twojey nowey dogmatyki dla uprzątnie-
 „nia z mojęy perswazyi religijnego o wolności
 „ludzkiey woli przesądu; lecz reflektuy się
 „Przyiacielu! Możesz-li tego po rozumne-
 „mu zżądać zgodnie z twoją zasadą? Chcesz
 „mię oświecić, i podług ciebie jest to konie-
 „czna żebyś tak chciał, ani *podobna* żebyś

(r) *M. D' Alembert passim.*

„ tak nie chciał; ta sama więc konieczność panu-
 „ jąc z moiéy strony zmusza mi wolą do brzy-
 „ dzenia się twym fatalizmem, poczytania go
 „ za naywyższe głupstwo, a ciebie za wieru-
 „ tnego szaleńca. Coż mi na to odpowiesz?
 „ Będziesz się jeszcze gniewał? Gniewayże
 „ się na kamień który pada na ciebie z wierz-
 „ chołka tego muru; wszak ta sama nieodbita
 „ konieczność pędzi moje serce i język do
 „ burzenia się przeciw twojéy głupiéy Nau-
 „ ce, która pędzi ten kamień do rozbicia twey
 „ głowy. Ani twe lekcyé, ani twe gniewy
 „ nie dokażą cudu, *abym w każdym momen-*
 „ *cie życia mojego nie miał postępować w tę*
 „ *linii którą mi Natura przeznaczenia wytknęła.*
 „ (s) Uciekay więc jak nayprędzey odemnie ty
 „ przebrzydły Sofisto! uciekay, jeżeli to potra-
 „ fisz przy woli skrępowaney łańcuchem prze-
 „ znaczenia; bo czuje prócz pogardy zapala-
 „ jącą się we mnie przeciw tobie gorączkę,
 „ któręy impetów, jak wiesz, nie jestem mo-
 „ cen wściągnąć. Jeżeli cię zabiję, zginiesz;
 „ a ja w naylichszym żaku twey Szkoły znay-
 „ dę moiéy niewinności Patrona. „

Tu przypatrzwszy się Rowności i wol-
 ności Jakobińskiej w oddzielnych teoretycznych
 obrazach, zwróćmy oko na skutki, których
 w praktyce ludzkiey mogą dokazować zię-
 czone.

(s) *Idem.*

VIII.

Czyli pretensya Równości i Wolności była znana Narodom których rozwaliny opłakuie P. Wolney?

Już widzieliśmy iak obfite strumienie łez kosztowały naszemu ognistemu ludolubcy Wolnejowi, smutne widoki gruzów, na miéysce onych naywspanialszych niegdy i naypompatyczniejszych Azyatyckich Stolic, Zamkow, Pałaców, Portow, Świątyń, Fortec, które wszystkie zlustrował, częścią przebiegając je pieszo, częścią unosząc się nad niemi trzymany za czuprynę przez swojego Mentora w napowietrznym Wojażu. Nasłuchaliśmy się przytem raz z jego, drugi raz ze strony rzeczzonego Mentora aż nazbyt obszernych, rozwlokłych i powtarzanych tłumaczeń chcących wyjaśnić źródła nieszczęścia czyli przyczyny upadku wymienionych Pomników chwały i potęgi Starożytnych Narodów. Dowiedzieliśmy się nakoniec ze zgodny i Klubu Jakobińskiego i większości Francusko-rewolucyjnych tej wiary Prawodawców decyzji, iż nie masz śródka jak do zatarcia przeszłych, tak do zapobieżenia przyszłym spustoszeniom Krajów, i zagruntowania prawdziwey, trwałej, stateczney szczęśliwości ludzkiego pokolenia, jedno wprowadzić do wszystkich części Świata *Prawa równego i wolnego Człowieka* (*)

(*) Tę zgodę zamieniwszy w Dekret i zpublikowawszy Francyi, gdy nie mogli ogarnąć radości z okazji tak niby drogiego i dotychczas nieznanego ziemskiemu Światu swych cudnych Geniuszów wynalazku, na-

Ale tu pobiera mię ciekawość, jakby też byli odpowiedzieli ci szumni Politycy, Kosmopolitowie i Reformatorowie Świata, gdyby po odczytaniu w ich Klubie lub Izbie Prawodawczey wspomnionego Wyroku, był stanął kto ze strony Oppozycyi i zawołał. „Co wam się dzieje Bracia Obywatele? Zastanówcie się, dajcie miéysce reflexyi! Jesteście nakształt Lekarzy podsuwających Pa-
„cyentóm truciznę; jesteście nakształt Budo-
„wników podkopujących fundamenta Gmachów.
„Chcecie zagaszać pożar, a miotacie węń-
„siarkę. Chcecie ludzkie burzliwe namię-
„tności uskromić, a podżycacie je istotnemi
„żywołami ich fermentacyi. Chcecie uszczę-
„sliwić Świat Ziemski, a pogrążacie go
„w niezgłębioną przepaść Anarchii! „Bydź
może iż takiego Mówcę byliby odsadzili od
roзумu. A ja powiadam że jego słowa są
prawdą nad którą niemasz rzeczywistszey
w oczach tegoż rozumu. Równość i Wolność
dzisiejszych Reformatorów, jak same w sobie
wzięte znaczą niepoięte chymery, tak w pra-
ktyce naturalnych ich skutków, można je za-
szczególne i wyłączne źródła wszystkich mo-
ralnych głupstw, nieładów, burzów, zamętów,
tem samem i fizycznych klęsk ludzkiego po-
kolenia nayrzetelniey poczytać. Jeżeli się
nie mylę; oteż widoczna przyczyna opłaka-
nych przez Wolneja Rozwalin Starożytnych
Narodów, na któreś śledzeniu wraz ze swoim

tychmiast rozestali o nim i przez Rząd-
owych i przez lożowych Kuryerów po wszy-
stkich krajach uroczyste Raporta z pre-
tensyą żeby admirując ich Mądrość, ca-
ła Massa ludzkiego rodu chwyciła się
Systemu.

Mentorem tyle kart niepotrzebnie zaczernił ten przesilony Filozof. Tak jest śmiało powtórzę i radbym wołać w uszy całego Świata: że dzika pretensya równości i wolności zawracająca nikczemnym Śmiertelnikom głowy jest istotnym źródłem wszystkich moralnych głuptw które się od początku wieków praktykują do dziś dnia.

Niech się schowają ze swoją fanfaronadą wszyscy łóżowi i założowi naszych czasów Mędracowie, którzy się chlubią i nadymają w perswazyi, jakoby oni pierwsi mieli honor wyśledzić równość i wolność w skłonnościach ludzkiego przyrodzenia; gdy przecież dobrze wiemy, że ten honor dziedzicznym prawem należy Diabłu, jak się wyżej dowiedło. Ten to Wielki Filozof wyspekulowawszy rzeczzone przywileje w Niebie, poszedł z nimi do piekła. — Lecz idąc na miejsce przeznaczenia, wstąpił po drodze z Wizytą do naszych pierwszych Rodziców i poczęstował ich sekretem swojego wynalazku. O! tego więc momentu zawiązawszy się w ludzkich fantazyach wyobrażenie równości i wolności, durzy je aż do dziś dnia, i coraz gorętszy podnieca w nich apetyt.

Mamże odwieczną poświadczać się Historyą? (Oto poczęwszy od Adama z Ewą szukających równości i wolności w jabłku) Kain Syn ich pierworodny zabił Brata swojego Abła, za to że mu nie mógł wyrównać własce Stworcy. Oto zuchwały Nemrod budował Wieżę mającą dosięgać Niebieskiego sklepienia, dla tego żeby siłę swoją pomierzył z ramieniem Wszechmocności, w przypadku gdyby chciała drugiraz ukarać Świat Potopem.

Oto nadęty Farao formalnie ogłosił się równym Bogu Zastępów, kiedy wybluźnił. *A któż jest ten Bóg żebym go słuchał.* Oto trzej Izraelici Liberalistowie chcieli cały swój Naród rewoltować na puszczy, twierdząc że każdy z nich taki dobry iak Moyżesz patentowany z Nieba Prawodawca, Xiążę, Wódz i Naczelnik Ludu.

Pójdźmy teraz do opłakanych przez Wolneja *Rozwalin*, i zapytajmy *Dziejopisow* czy-ia skojarzyła je psota? Nauczają nas, że częścią domowe bunty, częścią zagraniczne naia-zdy przyczyną takich pustek. Jeżeli bunty domowe; więc poddani wybijali się z posłuszeństwa swym Panom w zamiarze zrobienia się równymi i wolnemi. Jeżeli zaś zagraniczne Najazdy; więc Najeźdźcy chcieli albo wyrównać swym Sąsiadom w potęgę, dzieląc się ich bogactwy; albo wojując i podbijając jedne umyślili z drugimi Narodami stawić się w równowadze. Takie rozprawy gdy zazwyczaj z obydwu stron gwałtowne, dla tego naturalnie rozwaliny i gruzy zostawiają w pamiętce.

Z publicznych przenieśmy się do prywatnych widoków. Niech nam powie *Jakobin* dokąd zamierza nieposłuszna dziecią, jeżeli nie do wyrównania Rodzicielskię powadze i uzyskania pełnoletney wolności? Niech powie czego szuka *hardy Służalec*, jeżeli nie pomierzenia się z Panem i wyłamania się z winnego jego woli poddaństwa? Niech powie za czem ubiega się złodziey, łotr, rabuś, jeżeli nie za tem, żeby przy swém próżniactwie panosząc się z cudzego, wyrównał ludziom którzy w pocie czoła nabywają majątku. — Słowem, niech nam wykaże choć przynaj-

mniey jeden gatunek praktykowaney między ludzkiemi wyuzdańcami, hultajami, zbrodnia-
rzami niecnoty, któryby bądź do równości, bądź
do wolności nie zmierzał przez naturę. Pró-
żno mordować głowę. Nigdy nie wymyślemy
innych źródeł głupstwa, nieładu, nierządu i
rozpusty ziemianów prócz pychy i swawoli
któremi ich zatrulo pierwotne przestępstwo.
Pycha maluje Człowiekowi, że równy swej
Zwierzchności, a swawola zapala go do skru-
szenia jarzma poddaństwa dla użycia wolno-
ści. Pierwsza odzywa się w poddanym do
Zwierzchnika. Ja tak dobry jak ty; druga
woła na niego: Tyranie, despoto, okrutniku za
co trzymasz apetyt moiey namiętności w kay-
danach! Sądźmyż tu, czy nie należało Bra-
ctwu Wolnejowemu, raczéy wykląć ze Świa-
ta głupią pretensyą równości i wolności, niż
ogłaszać je za bazy przyszley szczęśliwości
ziemianów?

Jeżeli nie dosyć na tem, przypatrzmy się
początkowi wszystkich odszczepieństw, here-
zyów, buntów, rewolucyow wiarowych w świę-
tym Chrystusowym kościele. Wiemy dobrze
że ten Boski Fundator Religij iednę Ewange-
lią, jedno Wyznanie, jedne Przykazania poda-
wszy do ogłoszenia światu w ręce swych Zwo-
lenników, ustanowił nad niemi Piotra w Chara-
kterze Naywyższego Namiestnika, Głowy i Po-
wszechnego Pasterza swoiey Trzody; zaręcza-
jąc przy tem, iż pod kierunkiem takiéy Głowy
nie miał nigdy pobłądzić jego kościół bądź w
wiarowéy bądź moralnéy Dogmatyce. Zapytay-
myż teraz rozumu i Chrześciańskich Roczni-
ków zkąd się wzięły te tak rozliczne i tak nie-
zgodne sekty czyli oddziały iednego w Tróycy
Boga Czcicielów? Krótka odpowiedź: *równość*

i wolność, albo co iedno znaczy pycha i swawola naległa ich i wyprowadziła z prawdziwego kościoła. Co to jest (pomyślił sobie ten i ów hardy Biskup, Xiądz, Mnich lub Laik), co to jest Papież! jakim prawem chce on mi imponować i uczyć mię Religii którą znam równie albo lepiej nad niego? Jaką powagą chce dręczyć moje naturalne skłonności, gdy kodex Ewangeliczny w tym a tym Rozdziale zapewnia dla nich wolność? Takiemi liberalnemi maksymami nabiwszy sobie głowę świętokradzki buntownik, wnet otworzył i gębę: wołał, krzyczał, rezonował, to prywatnie to publicznie werbuując ochotników pod sztandar swęj rebellii, aż nie zadługo zgromadził armią podobnie myślących wyuzdańców. Ani się dziwić, że ten werbunek łatwiej poszedł Herezyarchom, niżeli niegdy Chrystusowym Apostołom; bo tamci musieli cudami przekonywać Prozelitów o rzetelności swoich prawd i nadzmysłowych i niezgodnych do gustu skażonęj namiętności; tych zaś nieszczęśliwym słuchaczom przeciwnie trzeba było cudów szczególnęj łaski, żeby ich nie uwiodły chytre oszukańców Sofizmy do błędów schlebiających zmyślności.

Coż powiem o Prozelityzmie naszych Ex Chrześcijańskich niedowiarków, Deistowskich, Ateistowskich Werbowników? Te Szarlatany nad wszystkich, ile rachują ludzkie wieki niezbożników, postąpiwszy w zuchwalstwie, daleko bogatsze odnoszą dziś korzyści, niż niegdy Arabski oślarz Mahomet, który przeszło dwie części świata śmiechu wartemi kuglarstwami zmamił. Przyczyna, że tamten lubo należycie podchlebił cielesności, obciąża jednak swych wiernych dosyć nudnemi obserwami, i okrutną zemstą Nawiższey sprawiedliwości zagraża ich przestęp-

com. Te zaś Epikuréfyskie plemiona, zdeptawszy wszystkie Religiyne uczucia, obrały brzuch za Bóstwo, i za iedyne błogosławieństwo, uznały szczęścia doczesnego słodycze; czegoż więc nie miałyby dokazać w czasach w iakich żyjemy dziśiay? Żyjemy w czasach, gdzie pomimo bezbożnicze ich lekcyje, już tak dalece zepsuta w całym świecie moralność, iżby ją słusznie przymierzyć do onéy dni przedpotopowych rozpusty, o którój czytamy, że *wszelkie ciało zboczyło z drogi przez rozum i sumienie wskazaney.* (a) Albo powiem inaczej: żyjemy właśnie w tych samych czasach, które w piśmie Nowo zakonném iasnemi słowy nacechował Apostoł: *Wiedz o tém (Tymoteuszu), że w ostateczne dni nastanę czasy niebezpieczne. Będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźnierce, Rodzicom nieposłuszni, niecnotliwi, bez życzliwości, bez pokoiu, pótwarcy, niepowściągliwi... Zdrayce, uporni, nadęci, i rokosze więcéy kochający niż Boga.* (b) I któż ieszcze nie widzi że takie czasy przez naturę usposobione na żniwo dla naybezbożniéjszey fakcyi dzisiéyszych Antychrysta Proroków? Coż może kosztować tych Proroków, aby wyperswadowali tak usposobionemu ludowi że dusza razem z ciałem umiera, kiedy on sobie tego z całego serca życzy przez obawę przyszłości? Co ich może kosztować wmówić weń że natura jest Bogiem, kiedy on z własnéy ochoty w nią samą wierzy i iéy zmyślne skłonności obrał za przykazania? Krótko mówiąc: ten taki lud w swoiéy własnéy fantazyi już iest równy i wolny po nowo-filozofsku; więc mu nie trzeba iedno szepnąć do ucha żeby się łączył do bractwa Antychrystyjańskiéy czerniawy.

W tém

(a) Genes. c. 6.

(b) 2. Timot. c. 3.

W tem miéyscu mógłbym pochwalić rzetelność diabła Wolnejowego Mentora, przypisującego wszystkie nieszczęścia i nędzy życia teraźniejszego przewrotności Ziemianów, głyby był dołożył, że ta przewrotność cała zamknięta w pretensyi równości i wolności, które on poczytuje za naturalne bazy przyszłego tychże ziemianów błogosławieństwa łącznie ze swoim godnym uczniem. Ale trudno mu podarować głupstwo w którem odsądzaiąc Boga Stwórcę i Rządcę świata od wpływu do ucierpień ludzkich, chce go zrobić szczerym tylko ich świadkiem, kiedy nam łaiąc woła: *O Śmierćelnicy! przestańcie żalić się na Sądy Bóstwa. Bóg jeżeli jest dobry, czy będzie sprawcą waszych dolegliwości? Jeżeli jest sprawiedliwym, czy stanie się uszczętnikiem waszych zbrodni?* A kilku wierszami niżej podpira swoje głupstwo szalbierstwem supponując jakoby prawowierny Religiant albo zazdrościł niewiernemu lub niedowiarków ziemskiego błogosławieństwa, albo ie brał za dowód iakiéyśis większey iednego nad drugiego człowieka w oozach Nieba wartości, gdy temuż Religiantowi nie wstydzi się zarzucić: *Ty szemrzesz i powiadasz, dla czego Narody niewierne doznawały dobrodziejstw Niebios i Ziemi? Czemuż więc ród święty ma być mniéy szczęśliwym nad plemie bezbożne?* (c)

Te dzikie bredzenia lubo nie, warte repliki; dla lepszego iednak ich wyjaśnienia pustoty, powiem na pierwsze, że Bóg bez którego sądów i wpływu padłoby szczęście albo nieszczęście na człowieka, nie byłby Bogiem rozumu, ale daleko nikczemniéyszym nad Wolnejowego bałwana, który świadectwem swego na-

(c) *Rodz. 3. k. 21.*

bożnego Wyznawcy, i sobie samemu i wszystkim jego naturę składającym istotom nadać czynne ruchy. Nasz Bóg rozumu, iako będąc nieskończoną mądrością wszystko rozpoznał, rozsądził i zadekretował przed wieki, tak ile Wszechmocny, do wszystkich czynów stworzenia musi przykładać się wczasie, i gdyby jeden ruch biedney mrówki odbył się bez jego współdziałania, ta mrówka zdaniem całego uczzonego świata, pociągnęłaby jego Bóstwo pod kwestyą. Mówiąc do przedsięwzięcia, nie masz ani dobrego ani złego fizycznego na ziemi, którego by bądź łącznie z ludzką wolą, bądź podług planu swych najmędrszych widoków nie wykonywała rządząca Stwórca Wszechmocnego Opatrzność; *Non est malum in Civitate, quod non fecerit Dominus.* — Na dobre pewnie pozwoli diabeł nauczyciel Wolneia... Co zaś złe fizyczne dotyczy, powiem mu i dowodę, że to mniemane złe nieskończenie pożyteczniejsze człowiekowi niż dobre. Dobre fizyczne jeżeli nie zatrue cnoty, przynajmniej zrzadka przyniesie więcej nad doczesną wygodę; przeciwnie złe fizyczne jest przez naturę Mistrzynią cnoty, i wszystkiemy moralney doskonałości prawie jedyną matką. To złe mniemane otwierając śmiertelnikowi oczy na jego przyrodzoną nikczemność, rodzi w nim świętą pokorę istotną całej rozumney moralności zasadę. To złe mniemane dokuczając raz poraz jego pieszczony namiętności, zarzuca w serce naydroższe cierpliwości nasiona. To złe mniemane dając mu uczuć w praktyce jak przykry stan ubóstwa, jak bolesny głód, jak dotkliwa choroba, zagnieżdża w jego duszy litość i miłosierdzie na widok nędzy i ucisków bliźniego. Nakoniec to złe mniemane reflektując człowieka nad niestateczność ziemskiego szczęścia i próżnością próżności

wszystkich świata wielkości, przytępia w nim
chciwość do zbiorów, apetyt do rokoszy, przy-
wiązanie do marnej doczesności. Co zaś naj-
ważnięysza, że z téj okazji zapaliwszy go żą-
dzą dóbr wieczno-trwałych, czyni niewinnym,
sprawiedliwym i świętym w nadzieję ich uzy-
skania. Tu rozwiązany pierwszy punkt dzikiéy
kwestyi Wolnejowego Mentora, gdzie pyta, czyli
Bóg będąc *dobrym może być sprawcą* naszych
dolegliwości. Jeszcze mi więcej powiem. Gdy-
by Bóg Oyciec Niebieski zaniedbał na nas swa-
wolne dzieci przesyłać dolegliwości w tem ży-
ciu, poczytałbym za lepszego onego ziemskiego
Oyca który karze, bije, i do żywego docina swéy
kochanej familii, w intencji zrobienia iéy cnotli-
wą. Poczytałbym za lepszego i owego Lekarza
który pomimo tkliwe serce dla swego pacy-
enta, męczy go, to ogniem, to żelazem, pałac lub
odcinając członki, w zamiarze przywrócenia m-
zdrowia.

Nie mnięysza pustota rzeczzonego Mento-
ra, gdy niby lękając się o naruszenie sprawie-
dliwości, nie chce pozwolić żeby Bóg wpływał
do ludzkich nieszczęść połączonych z wystę-
pkami, iakiemi są np. złodzieystwa, łupiestwa
zabójstwa etc. Bóg pyta on, czy może, ile
sprawiedliwy, być uczestnikiem zbrodni? Śmie-
szny fantastyk! A gdzież to napisano w naszej
Religiynéy Dogmatyce, że Bóg przyczynia się
do grzechu? Gdyby znał Chrześcijański kate-
chizm, wiedziałby iż Bóg nasz Stwórca tylko
dopuszcza grzechu i przez ścisłą sprawiedliwość
powinien go dopuszczać, bo inaczej gwałciłby
nadany człowiekowi wieczysty wolności jego woli
przywiléy. Nie może więc Bóg ani ile święty,
być sprawcą grzechu, ani zbraniać go gwałtem ile
jest sprawiedliwy. Lecz fizycznemi tegoż grzechu
skutkami jego Najsświętsza i Naysprawiedliwsza

Opatrzność absolutnie zarządza. Uwziął się zło-
czyńca na złupienie mojej komory. Do jego
intencji ile zbrodniczej, ani Bóg wpływa ani
jej zaprzekadza? Ale uczynkowi może bar-
dzo łatwo zapobiedz. Może przepuścić psów
na hultaja, może albo mnie albo mych domo-
wników przebudzić, może z resztą przerazić ser-
ce winowaycy przestachem, i zachowa mię od
szkody, jeżeli tak osądził. Drugi zbrodniarz
chce mię podpalić. Mój święty i sprawiedliwy
Bóg równie jak w pierwszym razie daleki od
jego złośliwego zamiaru, mocen jest jednak tym
lub owym sposobem zniweczyć fizyczny jego
skutek i ochronić mię od nieszczęścia. Gdyby
mu się zaś inaczej podobało znam się bydz wi-
nien w upokorzonym duchu przyjąć z jego rąk
plagę, pewny, iż ją przesyła po Oycowsku,
bądź dla zgładzenia rejestru mych występków,
bądź dla zaprawienia mię w cnocie i pomnoże-
nia zasługi, tem samem wieczystej szczęśliwo-
ści. Toż mówić o łotrze godzącym na me ży-
cie, to samo o naiezdcy pustoszącym moją oy-
czyznę. Pomimo naywścieklewszą złość i za-
wziętość żaden z nich nie zaszkodzi, jeżeli nie
pozwoli Niebo, ani na włos więcej zaszkodzi
nad to co mu pozwoli.

Jeszcze otwartzsze głupstwo Wolneiowego
Pedagoga, gdy mu się marzy iakoby prawdzi-
wy religiant *szemrał* naprzeciw Bogu, zazdro-
szcząc niewiernym i wyuzdańcom większego
częstokroć błogosławieństwa ziemskiego, niżli go
dusze bogoboyne doznają. Już nasza Chrześci-
ańska babka wytłómaczyła pod pierwszym arty-
kułem co znaczy i czego warte rzeczzone błogo-
sławieństwo w czech Religji i zdrowego rozu-
mu; Jeżeli na tem mało tedy jeszcze dołożę, że
prawdziwy Religiant nie tylko nie zazdrości dzi-
siejszym bezbożnikom doczesnego ich szczę-

ścia, lecz nawet gardzi niem w sercu, i brzydzi się zmyślną jego słodyczą, kiedy go niem poczęstuje Opatrzność. Przy najwyższych honorach rzuca się on w oczach Tworczego Majestatu pod nogi naylichszey klasy bliźnich, znając istotną swą nikczemność. Przy nayznakomitszych dostatkach martwi on swoją zmyślność, i przez wzgląd na Niebieską odpłatę zamiast strojenia próżney pompy, poświęca swoje zbytkujące dochody na rabunek nędzarzy; własney nawet gębie gotów ująć obroku dla zasilku łaknących. Coż powiem o roskoszy? Otoczony wszystkimi jęj źródłami, ucieka jak przed śmiertelną trucizną cnoty, karmiąc natomiast duszę nadzieją i przedsmakiem nieśmiertelnych życia wieczystego słodyczy. Takie życie gdy w opinii Liberalistów wyuzdańców dzisiejszych jest *romansem i płodem imaginacyi*, iak czytamy w księdze Wolnejowych obławień: (d) Mają więc dosyć słuszną przyczynę zazdrośczenia jeden drugiemu przerzeczonych błogosławieństwa doczesnego funduszów; Kłamię zatem diaabeł Mentor Wolneja posądzaąc o taką zazdrość prawego Religianta.

A tu już zda mi się przekonany czytelnik, że iak z iedney strony pretensya równości i wolności naturalną przyczyną opłakanych przez Wolneja *rozwalin* i wszystkich burzów, zamętów, rewolucyów, tem zaś samem i klęsk za nimi idących; tak zdruگیey, zarządzająca nieszczęśliwemi teyże pretensyi skutkami naymędrsza Boga Opatrzność, ani na swoją świętość, ani na swoją sprawiedliwość, żadney rozumney nie zaciąga przymówki. Lecz padnie na mnie zapewne z łaski naszych Mędrców, przymówka, iż ważyłem się

(d) Rozd: 21. k. 66.

pretensją równości i wolności pochodzącą z przypadkowego ślepo zagorzały namiętności wybuchu pomierzać z duchem ich Systematycznój równości i wolności, które są dovrzały i wytrawionój deliberacji rozumów filozofskich owocem. Jeżeli o to chodzi, rozpatrzmy się w dziejach świeżo-pamiętnój Francuzkiój rewolucyi, która najpierwsza na tych po filozofsku wytrawionych równości i wolności zasadach, gruntuwała szczęście swego narodu, a wykaże się, czy słuszna przeciwko mnie obiekcyja.

IX:

Skutki Jakobińsko-Filozoficznój Równości i Wolności położonych za bazę Rządu Demokratycznój Rzeczypospolitej Francuzkiój.

Wspomniało się już wyżej, o niecgarńonej radości która napęłniła Francją z okazji zadekretowanój przez Jakobińskich Prawodawców równości i wolności: toż samo o nieprzeliczonych kuryerach częścią Rządowych częścią lożowych których rozestano po świecie z propozycją: żeby wszystkie Narody powinszowawszy Mędrcom Francuzkim honoru tak precudnego wynalazku, chwytaly się ich świętego kodexu. Ale daleko dziwniejsze rzeczy czytamy w księdze Wolnejowych Objawień. Według relacyi téj księgi, nie dosyc mając Jakobińscy Prawodawcy ani na poklaskach Ovczynny, ani na powinszowaniach zagranicznych narodów: wydali proklamacyą do czterech części świata z rozkazem, aby cała massa ludzkiego pokolenia od wschodu do zachodu, od południowego do północnego bieguna; niezwło-

ecznie stawiała się na kongress do Paryża: Zwo-
łany zgromadzenie powszechne Ludów (tak
wyrzekli świadectwem Wolnej wspomnieni pra-
wodawcy), *ażebymy same były Sędziami w swej*
własnej sprawie. Tu dopiero (dokłada tenże
świadek) okazała się spoyrzeniom moim sce-
na nova i zadziwienia godna. Jle tylko ziemia
liczy ludów; i narodów ile tylko okolice świata róż-
nych rodzajów ludzi w sobie mieszczą, to
wszystko i ze wszystkich stron się zbijać,
zdać się w jedno łączyć koło: i tu składa-
jąc niezmierny kongress na ciałę podzielony,
przez rozmaite postacie, strojów, fizyonomii, płę-
twarzy, niezmierna ich liczba wystawiała mi
widok szczególny i powabny. Opisawszy potem
to Europejczyków w kusej i opiętej sukni, to
Azyatów z długą brodą, ogoloną głową i wło-
kącą się szacie, to Afrykanów w habanowym
kolorze z welniastemi włosami i płachtą pstrą
opasanych etc. (a) Samych tylko przemlezał
Amerykanów, podobno ztąd, iż ich nie doyrzał
w tak ogromnym i nigdy nie praktykowanym
tłumie całej masy śmiertelników w jeden kor-
pus zebrany.

Nie pytam ja tu, jaką mieli powagę Jako-
bińsko-Francuscy prawodawcy do zwoływania
wszystkich ziemskich mieszkańców na swój Pa-
ryski kongress. Ani mnie zadziwia tak ślepe tych-
że ziemianów posłuszeństwo dla Rządu iednej
Europejskiej krainy; bo wiem iż pochwaleni
prawodawcy jako Kosmopolitowie czyli obywa-
tele i Reformatorowie całego świata, mogli do-
syć szykownie w tym nadzwyczajnym charakte-
rze obcym narodóm ściągające się do ich do-
bra przepisować rozkazy. Jedna tylko okoli-

(a) Rozdz. 19. k. 175. i 176.

czność przytrudna do moiego pojęcia: Jakim cudem te milliony obcych ludów mogły pomieścić się w Paryżu, ile pod ów czas już dosyć przepełnionym własnymi rodakami? Do tysiąca millionów rachują dzisiejsi ziemio pisowic ludność aktualną pod słońcem: Chocbyśmy więc biorąc samych męszczyzn, chcieli wprowadzić do Paryża, tedy w jedney suppozycyi, że ci męszczyźni składają połowę generalney ludności, a w drugiey, że Paryż zmieści w swoim obwodzie million, musielibyśmy ich podzielonych na 500. millionowych kolumn stawiać jednych drugim na głowach. Tem czasem, para słów Wolnejowych dubeltuie nam trudność. *Kongress* na ciata podzielony przez rozmaita płec twarzy, tak czytaliśmy w texcie jego relacvi; tę zaś płci rozmaitość któż zrozumieć potrafi, ieżeli nie uyrzy męszczyzn z kobietami zmieszanych?

Cale nie widzę drogi ku wymówieniu naszego Filozofa od kłamstwa. Wygrałby; gdyby był dołożył, że przez zgromadzenie wszystkich Narodów chce cechować samych tylko reprezentantów bractw tajemniczych rozplemionych na całym ziemnowodnym okręgu, z któremi PP. Jakobini Francuscy stali w porozumieniu i sekretney korespondencyi. Podobnie np. iak roku 1782. wydarzyło się w *Wilhelmsbadzie*, dokąd ze wszystkich części świata ziaćchali się Pełnomocnicy Massońskich Oryentów, końcem nadania całemu zakonowi jednakić zasad, praw i lożowych obrządków, oraz wybrania ze swojej massy Naywyższego tegoż Zakonu Mistrza, którym został pod ów czas panujący Xiążę Brunświcki. (b)

(b) *Memoires pour servir à l'Histoire du Jacobinisme, Tom. 4 Chap. 4.*

row
rym
milo
poł
wie
sta
niu
kou
żrze
spre
prz
trz
raz
ne,
wa
świe
duic
czło
ko
bu
któ
kou
ter
bra
zes
czy
mi
się
doz
ką
stwe
ki i
dna
tury
(c)

Jakożkolwiek bądź; przysłuchajmy się głosowi Prezesa Jakobińskich Prawodawców, którym powitał cudzoziemskie Narody nakazawszy milczenie; *Mieszkańcy ziemi! Naród wolny i potężny (Francya) przesyła wam słowa sprawiedliwości i pokoju, i podaie wam pewne zastawy swoich zamiarów w własnem przekonaniu i doświadczeniu. Przez długi czas jednakowemiak wy klęskami przyciśniony śledził ich źródła i doszedł, że wszystkie z gwałtu i niesprawiedliwości pochodzą zamienione wprawą przez niedoświadczenie pokoleń przeszłych, utrzymywane przez przesady teraźniejszych. Teraz niszcząc ich ustawy wymyślone i swawolne, i zwracając się do źródła wszelkiego prawa i rozumu, uyrzał iż wsamymże porządku świata, i w składzie fizycznym człowieka znajduią się ustawy odwieczne i niezmiennie, które człowiek, aby się stał szczęśliwym, poznać tylko powinien. O ludzie! wzniescie oczy ku Niebu którą was oświeca, zwróćcie je na tę ziemię która was żywi, kiedy wam wszystkim iednakowe dary ofiarwie, kiedy od tęg Władzy (materialnéy) która was porusza iednakowe odebraliście życie, iednakowe zmysły, nieodebraliście i te same prawa do użycia ię dobroczynności? Nie uznająż was tem samym równymi i wolnemi? Ktoż z śmiertelników odważy się więc odmówić równemu sobie, czego mu dozwala natura? O Narody! wygładźmy wszelką tyranią, utworzmy tylko iedno Towarzystwo tylko iedną Familią: A ponieważ ród ludzki iednakowy skład posiada, niechayże mu iednakowe tylko prawo służy, to jest prawo natury! (c)*

(c) Rozdz. 19. k. 180. i 181.

Dokłada jeszcze Wolnéy, iż po ukończeniu téy ognistej perory, natychmiast zabrzmiał niezmierny odgłos radości unoszący się *aż pod Niebiosą*, wraz z wykrzykami błogosławieństwa czyli Vivatami dla nowéy Rzeczypospolitéy Francuzkiéy, z okazyi wysłędzonych przez ję szczęśliwych Męrców w kodexie natury *świętych równości i wolności przywilejów*.

Ten punkt ostatni chętnie poświadczę, przynajmniéy co dotyczy Européyskie Narody. Ah! przypomniemy no sobie, co to za potężny Entuzjazm zapalił naszym Européyckom głowy, i iak gwałtownemi uczuciami patryotyzmu ich serca zelektryzowane zostały za pierwszą *równego i wolnego* Ludu Francuzkiego pogłoską! każdy kto tylko żądał poprawy swego losu, każdy którego chętka ciągnęła do swawoli, każdy którego ambieya unosiła ku górze, każdy którego bolały oczy na cudzy majątek lub znaczenie, słowem każdy kto aspirował do wyrównania, wyższéy klasy Rodakom, lub zpanoszenia się z cudzéy kieszeni, każdy mówię z gatunku takich ludzi, zaczął grać rolę bohatera gotowego tysiąc życiów odważyć za Ojczyznę nabytą dla uzyskania na stronę kochanych współrodaków dobrodziejstwa *równości i wolności* Francuzkiéy. Ani mi trzeba szerzéy rozwodzić się w tym względzie, bo świeża pamięć szalonych brawur, z któremi te patryotyczne straszidła popisywały się we wszystkich Européyskich Stolicach, podczas gdy ich bracia hołysze ogniem i mieczem rozpościerali równość i wolność po Francuzkich Prowincyach, zaczawszy od Paryża:

Tak jest, równość i wolność ogłoszone za bazę przyszłego szczęścia i błogosławieństwa ludzkiego przez Jakobińskich Prawodawców Hersztów

Francuzkiéy rewolucyi, sprawiły gody wszystkim hołyszom, hultajom, wyuzdańcom, bezbożnikom, otworzywszy im pole do uraczenia pychy, ambicji, chciwości, zazdrości, i nasycenia nayo-
hyuniéyszych apetytów rozkiełznanéy natury. Kowność i wolność z planu sekretnego klubistów przeniesione do praktyki i w kurs publi-
czny puszczone pogrążyły Francuzki lud w anar-
chią, jakiéy od początku świata żaden Naród
nie widział w swych granicach.

Wiem, że tak ważny zarzut potrzebuie do-
wodów; proszę więc w kronikach wieków wy-
śledzić lud, który zrewoltowawszy się przeciw
swym władzom, i odmieniwszy system Rządo-
wy, nie dosyć jeszcze mając na wyrznięciu Pa-
nującéy Familii, na złupieniu i zamoracowaniu,
albo wygnaniu wszystkich dostoiniéyszych i za-
służeńszych Rodaków, na zrabowaniu wszyst-
kich bogatszych i zamożniéyszych Obywatelów;
aż tak daleko pod imieniem Patryotyzmu za-
pędził się w szaleństwo, iżby w skutek rozmyśl-
nych i publicznych Dekretów wybranych przez
siebie nowych Rządców i Prawodawców kra-
jowych, ważył się samego Boga swych Ojców
i Naddziadów wywoływać, wytrębować, za gra-
nice wyganiać! Jeżeli natem mało; proszę po-
kazać Rząd kiedykolwiek istniejący, pod słoń-
cem, któryby zrzekłszy się wszelkiéy Religii,
rozumu, cnoty, czucia i wstydu, kazał gnoić, mę-
czyć, wieszać, strzelać, palić, topić bez różni-
cy płci, wieku, kondycji każdego i raczéy my-
ślącego, albo choć tylko nie chcącego uśmie-
chnąć się na sceny wykonawcze tych okropnych
krwawożerstw! Na próżnoby mi tu kto wspo-
minął podobne Rzymskich niegdy Cesarzy na
pierwszych Chrześcianach praktykowane wyro-

ki; bo tamtych zapalała gorliwość o krajową Religiją, tych wściekła przeciw wszelkiej Religii zawziętość, tamci imaginowali że tym bardziej uszczęśliwią swe kraje, im więcej Bogów będą wierzyły, czciły i wzywały ich ludy, ci osądzili, że dopóty Naród nieuzyska dokończonej swobody, dopoki stopniując swą bezbożność, przez zupełną pogardę Nieba nie stanie na szczyblu czystego ateizmu.

Wspominałem wyżej iż równość i wolność Jakobińska dogodziła namiętnościom Francuzkiego motłochu. Ale wiedzieć należy, że nim motłoch zaczął raczyć temi przysmakami apetyt pierwszej wyższej klasy zatrute niedowiarstwem i wiatrem pychy filozofskiej rozdęte, dobrze się ich poradły. Z jednej strony równość i wolność Religijna od kilku i kilkunastu lat przed Rewolucją już prawie upowszechniła się między niemi, a z drugiej zaznać władzy Rządowej i ambicya dzielenia jej powagi tak dalece je zaślepity do popierania równości i wolności Cywilnej, iż się nie mogły obaczyć dopiero w momencie, gdy utraciwszy całe swoje znaczenie, stały się ofiarą wściekłości szalonego pospólstwa. Najwięcej klasa średnia złożona z literatów, Adwokatów, mowców i patriotycznych krzykaczy korzystała w tych anarchicznych konwulsjach do interessu swoich osobistych widoków. Ta klasa wskutku machiawelskich obrotów uzyskawszy pierwszeństwo, i stanąwszy na czele zdurzonego Narodu, tem samem opanowawszy Skarb łącznie z zbroją siłą, tak szczerze zaprzęgała się do exekucyi ukazanego przez braci Jakobów planu, że zaczęwszy od wprowadzenia świętej równości, nie dosyć miała na rozciągnięciu po Francyi onego zfabrykowanego przez Artystę klubowe-

go Raynala równoległego miecza, który uprzętnął głowy królewską i tyłu Xiążąt, Magnatów, Urzędników nad horyzontalną wyniesione płaszczyznę (d), bo jeszcze i do wszystkich Europejskich Ludów wskazała przez swych gońców, żeby dla miłości przyszłego szczęściopodobnego chwyciły się patryotyzmu. Nie ze wszystkim prawda poszczęściło się tym gońcom z przyczyny: że ich Prozelitom, pomimo szczerej chęci, częścią determinacyi, częścią składu i zręczności zabrakło, lecz na to miejsce we Francyi szły rzeczy swoim trybem.

Gdy za posługą uzbrojonego trzykroć sto-tysięcznego korpusu narodowych hultajów porównanie głów wykonane zostało, zadyktowało nowym Prawodawcom łakomstwo dla większego uszczęśliwienia równego w cywilności ludu jeszcze go i w majątkach porównać. Tego kroku domagało się z iednéj strony polepszenie osobistego tychże Prawodawców po większey części golców, równie iak ich płatnych łotrów, funduszu; a z drugiey marnotrawczy szafunek Skarbu Narodowego na wzniecanie i popieranie w obcych krajach Jakobińsko-buntowniczych wybuchów. Tu wiadomo z Historyi jak skrupulatnie dopełniały wspomniane łotry swych ordynansów w przetrząsaniu kieszeni majątniejszych Rodaków, kiedy to pod nazwiskami exekucyi, to pod tytułami sekwestracji, to pod kolorami rekwizycyi, to pod pretextami pożyczki, to na koniec pod płaszczykami iakiegoś podeyrzenia o nieżyczliwość Rządowi, dopóty ich darli, do poki, niewystroili wszystkich na podobnych sobie biedaków. Takim sposobem utworzyła się równość.

(d) *Hist. Polit. et Phil. Tom. 3. et 4.*

Inaczey poszły rzeczy w zaprowadzaniu Przywileju wolności. Ten Przywilej w samym tylko Religiynym i moralnym względzie służył porównanemu Francuzkiemu ludowi. W cywilnym zaś znaczeniu tysiąc kroć trwarsza nad Turecką tłoczyła go niewola: Wolno było temu ludowi (wyjąwszy jednego Boga Chrześcijańskiego) każdemu bałwanowi, choćby i diabłu, choćby nawet plugawszemu nad diabła, borselowemu straszidłu przyklękać i poświęcać kadziła. Wolno mu było bluźnić Niebu, wysmiewać objawienie, żartować z Nabożeństwa, natrząsać się z Przykazań, grzechów, piekła, właśnie jak robią dzisiay w całej Europie Wolterowskie papugi. Ale w punktach dotyczących cywilność samym Rządcom Narodu służyło prawo do użycia wolności. Im godziło się za każdym kaprysem przełamać nayistotniejszy artykuł konstytucyjnego kodexu; im godziło się odzierać, wyganiać, męczyć, zabijać tysiące i krocie niewinnych, cnotliwych, spokojnych Obywateli, im godziło się na poszept jednego Jakobińskiego łaydaka całe osady z dziećmi i niemowlętami bez jakwizycyi wyrzynać, im godziło się Stoliczne nawet Masta i Prowincye za lada podeyrzeniem niedowiedzionych przeciw sobie zamachow, puszczać na dyskretyą armii swych wściekłych kannibalów. Słowem: godziło się tym Panującym krwawożercom wszystko cóżkolwiek godzi się rozjuszonym tygrysom. A biednemu rownym i wolnym nazwanemu ludowi, nie godziło się ani zapłakać, ani zastęknąć: dopieroż wymówić głośne słowko albo publicznie zmarszczyć czoło przeciw szalejącym tyranom, były to kryminały za które bez examinu wtrącano do tarassu i pod imieniem zdrajców oyczyzny starych z młodemi, męszczyn z kobietami i ich niemowlętami niby owce do

rzezalni pod guillotyne pędzono. Otoż to skutki filozoficznéj równości i wolności położonych za bazę nowego rządu Demokratycznéj Rzeczy-
po politycy, ku uszczęśliwieniu Francuzkiego i następnie wszystkich całego świata ludów!

Zna każdy z uczonych czytelników, że historyi klęsk które równość i wolność Jakobińska ścągnęła na Francją, nie tylko jeden Rozdział, lecz ani tuzin Tomów nie opsałby dokładnie. Chcąc jednak podać iakiżkolwiek rys nędzy i udręczenia tego nieszczęśliwego Narodu mniej obeznanym z dziełami i językiem Francuzkim, złączam tu przynajmniej maleńki wyjątek z ksiąg P. Vasselin Szanowneg Republikana, który pisał na co patrzył przed upadkiem sławnego Naczelnika krwawożerców Robespier-
ra. Ten Pisarz okryślając morderstwa praktykowane za rozkazami samych Prokonsulów czyli Agentów Rządowych tyrannizujących w Prowincyach pod Dyktaturą wspomnianego straszyciela rozlewającego ze swojej strony niewinną krew po Rynkach i Ulicach Paryzkich, tak mówi: *Historja rewolucyjnych Prokonsulów zawiera Protokoly sto czterdziestu ośmiu Trybunałów; trzy do czterech tysięcy Dekretów czterechset Prokonsulów, uwięzi nie dwóch milionów Francuzów; śmierć gwałtowną pięć kroć sto tysięcy ofiar Jakobińskiéj wściekłości (ztemi których inszemi drogami pożarła ta kaniibalska fakcja rachując Vasselin przeszło sześć kroć sto tysięcy w niezupetnym roku); wymuszoną bagnietem pożyczkę milionów, z których Skarb publiczny nie uzyskał helera... (e)*

(e) *Memorial Revolut. de la Convent. Tom. 3. pag. 246.*

Żeby sobie czytelnik mógł uformować ja-
 kiż takż obrazek téy nieogarnio néy ludzką ima-
 ginacyą bestyalk éy rzeczonych Prokonsulów
 srogości, kładę z dalszém osnowy pochwalonego
 Pisarza krótki opis Sądowego Processu prze-
 ciw *Karrierowi* i innemu z czterechset wymienio-
 nych Tyranów po zgubie Robespiera toczono-
 go w Paryżu: „Zeznano najprzód w jakwi-
 „ zyciach, iż *Karrier* przybywszy do Nantes
 „ w Listopadzie 1793 tegoż samego wieczora wy-
 „ stępował przed mieszkańcom swój charakter tygry-
 „ sa. Gdy go proszono o obmyślenie żywności
 „ dla Miasta, odpowiedział: *Nanteńczykowie nie*
 „ *są Patryotami; zamiast więc starać się*
 „ *o ich żywność, będą przeszkadzała, żeby ich nie*
 „ *dochodziła.* Przydał dalej: że Rząd Francu-
 „ zki obrachowawszy ludność krajową, uznał za
 „ niepodobieństwo jéy wyżywienie. Chcąc ją
 „ więc zmniejszyć, osądził aby wytępić wszy-
 „ stkę Szlachtę, Xięży, Urzędników, Negocyan-
 „ tów, i kogożkolwiek poczytanoby za nieprzy-
 „ iaciela ludu. Tu przerwawszy swój dyskurs,
 „ krzyknął z entuzjazmem: *Zabij! Zabij! Za-*
 „ *bij!* i dołożył: *W Departamentach gdzie ści-*
 „ *gałem Xięży, nigdy się tak nie uśmiełem*
 „ *ani ucieszyłem, iak patrząc na grymasy*
 „ *(wznoszenia oczów ku Nebu i wzdychania do*
 „ *Boga) które wytwarzali przed śmiercią.* Wy-
 „ chołzła pod ten czas Brygada Sankiulotów
 „ przeciw Insurgentom Vendeyskim, oto kom-
 „ plement z którym do niéy odezwał się Pro-
 „ konsul: *Waleczni Obrońcy! Wy którzy no-*
 „ *sicie imię piekielnéy armii, poprzysięgam was*
 „ *w imię prawa, ażebyście wszędzie palili, aże-*
 „ *byście nie przepuszczali ani niewiastom, ani*
 „ *dzieciom, ażebyście wszystko mieczem i ogniem*
 „ *zagubili.* Te rozkazy aż nazbyt punktualnie
 „ przez piekielnych wojaków dopełnione zo-
 stały.

„ stały... Chcąc zaś okrutnik dogodzić razem
 „ i swoję krwawożerczą namiętności i in-
 „ teressowi hultaiów, odezwał się w Miaste-
 „ czku Ancenis sześć mil od Nantes do gmin-
 „ nego motłochu: *Widzę wszędzie nikczemnych*
 „ *obdartusów. Jesteście tu tacy głupcy jak w*
 „ *Nantes, macie około siebie dostatek, a na*
 „ *wszystkim wam zbywa. Czy nie wiecież że*
 „ *do was należy fortuna i bogactwa tych ma-*
 „ *iętnych Negocyantów? Czy nie widzicie przed*
 „ *sobą Rzeki? Wszyscy bogacze, wszyscy ku-*
 „ *pcy są Monopolitowie, Lichwiarze, Kontr-*
 „ *rewolucyoniści? Uderzcie na nich, daj-*
 „ *cie ich w moje ręce, kaze im toczyć głowy*
 „ *pod brzytwą Narodową. Nie brakuje ieszcze*
 „ *i fanatyków, którzy w Niedziele zamykają*
 „ *Sklepy; donoście mi ten rodzaj kontrrewolu-*
 „ *cyonistów, pośle ich pod Guillotynę.* „

Co do praktyk okrucieństwa tego szkara-
 dnego straszdyła w traktowaniu swych więźniów,
 dosyć nam posłuchać Sądowego świadectwa zło-
 żonego przez P. Jerzego Tomas Urzędnika zdro-
 wia, który tak mówi: „ Dnia 1 Prairial (26 Maja)
 „ była Gospoda (Szpital) rewolucyjna w zu-
 „ pełnem opuszczeniu. Zaraza morowa robiła we
 „ wszystkich więzieniach straszliwe spustoszenia,
 „ Narachowałem 75, umarłych prze dwa dni w
 „ pomienioney gospodzie. Nie znalazłem tam
 „ iedno same zgniłe materace z których, na
 „ każdym po 50 osób zapowietrzonych umar-
 „ ło... J. niżej: odebrawszy rozkaz od Kom-
 „ missyi do zweryfikowania ciąży wielkiego
 „ mnóstwa uwiezionych Niewiast, trafiłem na zna-
 „ czną liczbę trupów tu owdzie leżących mię-
 „ dzy żywemi. Uyrzałem dzieci konające lub
 „ utopione w zaspach ludzkiego gnoju. Gdy
 „ przebiegałem ogromne Sale, drzały z prze-

„ strachu na mój widok Niewiasty; bo tam nie
 „ oglądały nigdy jedno samych morderców.
 „ Przemówiłem do nich językiem ludzkości, za-
 „ pewniłem się o ciąży trzydziestu, z których
 „ większey części już ósmy i dziewiąty Mie-
 „ siąc dochodził. Po kilku dniach wracam wto-
 „ samo miejsce chcąc złożyć wizytę nieszczę-
 „ śliwym, a godnym szczególniejszego w tym
 „ stanie względu: Aliści! kraie się serce zża-
 „ lu: już wszystkie potopiono w rzecę... „

„ Osiemset Niewiast i tyleż dzieci, zam-
 „ knięto w dwóch więzieniach, w których nie
 „ było ani łóżek, ani słomy, ani potrzebnego
 „ naczyńia. Wszedłszy tam Lekarz Collin pa-
 „ trzał na śmierć pięciorga dzieci w czterech
 „ niezupełnych minutach. Wszystkie te nieszczę-
 „ śliwe ofiary umierały z głodu. Pytaliśmy Nie-
 „ wiast sąsiedzkich, czyliby niemogły obmyślić
 „ dla nich ratunku? — *Ak! iakże możecie te-
 „ go po nas wyciągać?* odpowiedziały zgodnie,
 „ *Grandmison* (Sekretarz Karriera) *każe pa-
 „ kować do więzienia, ktokolwiekby się po-
 „ ważył tym nędznym kobietom i dzieciom
 „ przynieść iaki posiłek.* „

Z tak urządzonych więzień, gdy zażykto-
 wał kaprys Tyrana na śmierć wyprowadzać o-
 fiary, trojakim mordował je sposobem. Jednych
 kazał guillotynować, drugich rozstrzelać, in-
 nych topić i zalewać wodami. Względem dru-
 giego gatunku śmierci świadek imieniem *Bour-*
din kował z Nantes tak tłómaczy się w Proces-
 sie: „ Ostatnie rozstrzelanie na które patrzałem,
 „ kosztowało życie osiemdziesiąt Niewiastom.
 „ Zabiwszy je, obnażono, i zostawiono leżące na
 „ placu przez trzy dni bez pogrzebu. To samo
 „ zrobiono z dziećmi, choć jeszcze wiszącymi

u piersi. Co do ostatnich, szczególniejszego
 „oprawcy Karriera w ich mordowaniu chwycili
 „się manewru. Zdawało się im rozstrzelanie
 „nazbyt prędką exekucją. Zeby więc ucie-
 „szyc się dłużej kannibalską krotką, uszy-
 „kowali się w koło, rzucali małeńkie dziatki
 „w górę, i chwytając je bagnietami, jeden dru-
 „giemu z bagneta na bagniet podawał na po-
 „wietrzu. „

Poydźmy do sposobu topienia. „ Pośpolicie w
 „pośród dnia, obnażonym Męszczynom i Nie-
 „wiałom powiązawszy wtył ręce, rzucano ich
 „w barkę mającą sztuczne otwory do nabiera-
 „nia wody, tém samém do pogrążenia się na
 „dno. Takie topienia nazywał Karrier *kąpie-
 „lami Narodowemi* (*baignades Nationales*) i
 „łatwo widzieć iak szcudrze niemi szafował,
 „kiedy w czwartym Miesiącu tego Prokonsu-
 „lostwa już narachowano 2800, utopionych.
 „Późniéj w jednym dniu 500. Męszczyn i 250
 „Niewiast. Jeszcze późniéj 55, Xięży i 1500
 „świeckich osób Męszczyn, Niewiast i dzieci
 „przypędzonych z Antwerpii razem pochłone-
 „ła ta kąpiel. Podał nakoniec temu wściekłę-
 „mu Tygrysowi czart *Asmodeusz* instynkt, że-
 „by do nacyonalnéj kąpieli przyłączył *Nacy-
 „onalne Matężństwo* (*Mariage National.*) Kazał
 „więc brać po parze obnażonych, męszczynę
 „z niewiastą, starego ze starą, młodego z mło-
 „dą, położyć twarz na twarzy, przywiązać
 „dłoń do dłoni i przewiązać pod pachy, w téj
 „sytuacyi porzuconych na ziemi przetrzymać
 „kilka godzin, i dopiero rzucać ich w kąpiel
 „Rzeki *Ligiery*. „ (f)

(f) *Id. Ibid. pag. suiv.*

Tu protestuje się *P. Vasselín*, że mu nie podobna przymusić rękę do określenia szczegółów okoliczności z jakimi mieszały się te Cyniczne sceny: Co sam plugawy *Sardanapal*.... Co jego ohydni *Satellitowie* wytwarzali z żywymi i umarłymi... Jia też protestuję się *Czytelnikowi*, że mój wyiątek z *Processu Prokonsula Karriera*, składa bardzo małą częścią dziejów jego niepojętę wściekłości. Ztego, pomimo niedokładność, nazywając się go rysu malujemy sobie resztę 399. *Francuzko-rewolucyjnych morderców Prokonsulami* zwanych, jako wszystkich jednéj facyi *Jakobińskiej Professów*, wszystkich jednego *Jakobińskiego Naczelnika Robespierę Agentów*, i uważamy co za okropne *blągostawieństwo* ściągnęły na Francją owe filozoficzne przywileje natury *równość i wolność* za istotne bazy ludzkęj *szczęśliwości* ogłoszone przez *Wolneję* z instynktu jego *diabła Mentora*.

„ Takiego licha, mówi jeden z naszych Pol-
 „ skich *Pisarzy*, narobiło *Bractwo Jakobińskie*
 „ ludziom pocziwym... Ale jest się z czego
 „ ucieszyć, że ani siebie samego nie oszczędzi-
 „ ło w konwulsjach swojęj przeciw-natural-
 „ néj wściekłości. Lała się krew niewinna pod
 „ guillotyną; lecz i sam *P. Guillotin* (*Fabry-*
 „ kant tego morderczego narzędzia), i tysiąc
 „ j-go kolegów skłonili pod nie karki. Sam
 „ nawet *Naywyższy mistrz* tego *łotrowskiego bra-*
 „ ctwa *Xiąże Filip d'Orleans*, ów tak gorliwy
 „ *Patryota*, który będąc *naybogatszym Magna-*
 „ tem w kraju i królewskim kuzynem, pomieniał
 „ wszystkie *Tytuły* za imię *Egalité* (*Równość*),
 „ i który dla przekonania swych braci *Jakobi-*
 „ nów, że nie samem tylko nazwiskiem, lecz
 „ *rzeczywiście* chciał być równym każdemu

„ Francuzowi, kazał nauczyć Synów Balbier-
„ stwa, i wysłał ich z miseczkami do Miasta na
„ usługi pospółstwa; który na koniec nie tylko
„ całą substancją poświęcił *interessom Massonii*,
„ ale też i oświadczył się głośno, że gotów ży-
„ cie łożć aby ię chwalebne zamiary dopeł-
„ nione zostały: Ten mówię tak szanowny bał-
„ wan Massoński, ten tak ognisty podżegacz Ja-
„ kobński, w nadgrode wszystkich swych che-
„ roicznych ofiar, za Dekretem wdzięcznego
„ Bractwa spoczął pod Guillotyną.

„ Nie masz wątpienia, że wszystko kiero-
„ wał palec sprawiedliwości Naywyższyć; po-
„ ludzku jednak biorąc rzeczy, łatwo nazna-
„ czyć przyczynę tych fenomenów. Twórcy
„ chlubnego Systemu *równości i wolności*, któ-
„ re miało zastąpić miejsce dotychczasowego
„ świata porządku, byli to jak owi sławni Bu-
„ downicy Babilenskiey Wieży. Pomieszał Bóg
„ ich języki i niemogli się zmówić. Jedni wo-
„ łali cegły, a drudzy podawali im glinę....
„ Jedni z nich chcieli króla konstytucyjnego,
„ czyli prostego słuźalca zaległego we wszy-
„ stkich swych obrótach od woli panującego
„ Ludu; drudzy żądali Arystokracji; insi do-
„ magali się umiarkowaney Dēmokracji; inni
„ nakoniec tak skrupulatnie upierali się przy li-
„ terach swoiey *równości i wolności*, że ani Pra-
„ wa, ani Rządu, ani Cywilnego społeczeństwa,
„ ani nawet żadnego tytułu wyrażonego termi-
„ nem *moje twoje* wspominać sobie dali, twier-
„ dząc że ich święte ludzk éy szczęśliwości za-
„ sady inaczej utrzymać się nie mogą, jedno
„ za generalnem i całkowitým zniesieniem
„ wszelkich związków, obowiązków i preten-
„ syi własności stosownie do Bawarsko - Il-
„ luminackiego kodexu. Podobna względem Bó-

„stwa, które trzeba było wprowadzić na miej-
 „sce *Tröycy Świętęj*, panowała między niemi
 „kollizya. Jedni wołali o Boga, ktoregoby
 „przykładem starych Patryarchów adorować
 „na Górach; drudzy domagali się Theophilan-
 „trop cznego *Jehovah*, którego kapłanem ka-
 „żdy Gospodarz domu, inni wreszcie albo ze
 „Spinozą na siebie samych poglądali iak Bo-
 „gow, albo z owym podobnym głupcem o któ-
 „rym świadczy Dawid, mówili: *nie masz Bo-*
 „*ga*. Taka niezgoda twórców Rewolucyi podzie-
 „liła ich na tyle Partyi ile chęci i zdań
 „sobie przeciwnych. Każda Partya chciała u-
 „trzymać się przy swoim i nad drugimi góro-
 „wać. Otoż początek wojny domowey mię-
 „dzy Jakobińską Familją. Kto był mocnię-
 „szy, ten lepszy. Przemogła jedna Partya dru-
 „gą sobie przeciwną, tedy ją zapędziła pro-
 „sto pod Guillotynę. Gdy znowu na tę try-
 „umfującą uderzyła trzecia i zwyciężyła, toż
 „samo z nią zrobiła; i tak żarłoki krwi niewin-
 „ney sami wyżarli się nakoniec, „

„Scenę tę w krótkich słowach opisuje nam
 „Barruel: „Już Chrystus nie ma we Francyi
 „swego Ołtarza, już Królowie nie mają swe-
 „go Tronu; otoż straszyla które obaliły Tron
 „i Ołtarz sprzysięgaia się same przeciwko so-
 „bie. Intruzowie (Xieża Konstytucyini od-
 „szczepieńcy) Deistowie i Ateistowie wymor-
 „dowali katolików. Ciż sami Intruzowie, Dei-
 „stowie i Ateistowie mordnią jedni drugich.
 „Konstytucyoniści wyżarli Royalistów którzy
 „chcieli przerobić Monarchę na prostego słu-
 „żalca Majestatu równego i wolnego Ludu, zo-
 „stawiając go przy imieniu Króla. Republikańci
 „wyżeraią Konstytucyonistów. Demokraci
 „jednę i nierozdzielny Rzeczypospolitę za-

„ białą Demokratów Rzeczypospolitą feder-
 „ waną chcących wprowadzić formę Rządu
 „ Szwajcarską, Fakcja Góralów (zagorzałych
 „ Jakobinów) guillotynuje fakcję Girondystów.
 „ Ta sama fakcja Góralów podziela się na fa-
 „ kcję Heberta i Marata, na fakcję Dantona
 „ i Chabota, na fakcję Kłootza i Chaumetta, a
 „ wreszcie na fakcję Robespiera, która ie wszy-
 „ stkie razem pożera, i nawzajem wnet pożarta
 „ zostaje przez fakcję Telliena i Frerona, Bris-
 „ sot, Gensonne, Guadet, Fauchet, Rabaud,
 „ Barbaroux i innych trzydziestu ich kolle-
 „ gów dekretoiwani przez Fauquier — Tinvile,
 „ iak przez nich był dekretoiwany Ludwik XVI;
 „ Fauquier — Tinvile te samą śmierć z rąk prze-
 „ ciwników znajduje w swej kolei. Pethion i
 „ Buzol, błakając się po borach wyniszczeni gło-
 „ dem pożarci są od bestyów. Perrin umiera w
 „ kaidanach; Kondorcet gubi się sam trucizną;
 „ Valage Labat topią w swych piersiach pugi-
 „ nały; Marat zabity przez Charlotte Corday.
 „ Jeszcze pozostał Syeyes, bo jeszcze nie skoń-
 „ czyły się bicze Francuzkiego Narodu „ (g).

Powtarzamyż teraz za P. Wolney i jemu
 podobnemi Entuzyastami: *Vivat Francya! Vivat*
Równość i Wolność! Niech żyje nowa Filozo-
 fia, która te święte ludzkiego błogosławieństwa
 zasady wysledziła nakoniec w nieznanych do
 tych czas światu zbutwiałych i zapleśniałych
 Protokółach natury!!

(g) *Memoires pour servir à l'Histoire du Ja-*
cobinisme Tom. 5 Chap. 12, pag. 169. et
170.

X.

Trwoga i związek Państw Europejskich, z okazji wzmagającego się we Francyi szaleństwa Jakobińskiego równości i wolności.

„Liedwie co się rozszedł po świecie odgłos uroczysty równości i wolności, mówi P. Wolney gdy poruszenie, niespokojność i zadumienie wzniecające między Narodami powstało. Z jednej strony lud życzeniem wzruszony, ale nie-determinowany, między nadzieią i bojaźnią, między uczuciem swych praw i przywyknieniem do swych kajdan wahał się, zaczął się oburzać. Z drugiej strony Królowie raptem ze snu niecierpietliwości swojej i despotyzmu ocuceni bali się obalenia swych Tronów, i wszędzie te klasy świeckich i Duchownych Tyranów, które Królów oszukują a Narody uciemiężają przestraczem i zapalczywością przejęte zdradzieckie układy knowały. Biada nam rzekli jeżeli okropny odgłos równości i wolności dosięgnie uszu Ludów „ (a)

Chętnie przyświadczę temu Jakobińskiemu Dziejopisowi, iż odgłos najstraszliwszej burzy i nigdy niepraktykowanej w ludzkim społeczeństwie Anarchii, której jego święte zasady równość i wolność narobiły we Francyi, wielkiej niespokojności nabawiły Europę; lecz pokrzywdziłbym jej honor, gdybym pozwolił że ją w zadumienie wprawiły. A bo to zadumienie ściągałoby się do rewolucyjnego wybuchu?

(a) Rozdz. 18. k. 169. i 170.

A w takim razie zadumiewająca się Europa byłaby nie mniej śmieszna jak ów który bacząc od kilku dni coraz grubszymi chmurami zaczer-
niony Horyzont, dziwowałby się że nakoniec spuścił się ciężar i narobił powodzi. Albo do-
tykałoby skutków Jakóbińskiej równości i wol-
ności? A w tym przypadku byłaby Europa sta-
wiła się podobną do dzieciny, która patrzy, ni-
by na jakieś cudo, gdy ogień pożera i niwe-
czy gmachy. Wiedziała Europa od dawności
przed czasem, na co się zabierało we Francyi,
i jeśliby się miała była zadziwiać, tedy raczy
nad opóźnieniem niżeli nad fatalnym wybuchem
jey Rewolucyi. Tę rewolucyą aż nazbyt wy-
mownie przepowiadała jeszcze za życia Lu-
dwika XV. bezkarnie szerząca się, a nareszcie
i tryumfująca nowo—Filozoficzna niezbożność.
Tę Rewolucyą już ukartowaną w lożowych
sprzysiężeńców zagrzebiach od samych począ-
tków Panowania jego nieszczęśliwego wnuka
żywemi kolorami malowali Religijni Pisarze.
Kródcy powiem: Francyą od lat kilkadziesiąt
przed jey okropną katastrofą można było na-
zwać Wulkanem wyrzysującym na całą Euro-
pę niby ogniste lawy pożerające wszystkie Re-
ligijne i moralne dusz Chrześcijańskich czucia
w naydzijszych, naybezbożniejszych, nayza-
chwalniejszych, nayiadowitszych, a razem i nie-
przeliczonych swych Sōfistów gryzmołach; któż-
by się więc dziwował, że ją naypierwszą po-
chłonęła Anarchia? Ani skutki Jakóbińskiej ró-
wności i wolności nie mogły wprawiać w zadu-
mienie resztujący Europy; bo ją codzienne do-
świadczenie poucza, czego dowodzą wyuzdań-
cy, łotry, zbrodniarze wyperswadowani, że im
wszystko wolno czego się zażąda, że nikt
nie ma prawa klubienia ich namiętności i prze-
wodzenia nad niemi.

Co do *niespokojności*, której odgłos szalejącej we Francyi *równości i wolności* Jakóbiński nabawił Europejskie Narody, ta była nazbyt słuszną aby się z nię godziło P. Wolnejowi żartować. Już się wspomniało iż *France* od kilkunastu lat przed swoją katastrofą była nakształt Wólkana rozlewającego strumienie najohydniejszych i najbezbożniejszych lekcji na wszystkie części świata, w pełnych świętokradzkiej zamięszłości równie przeciw Niebieskiej jak ziemskim władzom, swoich pretendowanych Filozofów, paskwilach. Cożkolwiek bądź w Pogańskich, bądź w Chrześcijańskich wiekach mógł kiedy podać ciabeł nągłupszego i najsromotniejszego fantazji swych wybranych szaleńców w Religijnym lub obyczajnym porządku, wszystko to przyprawione okrasą Sofistowskiej wymowy bez ceremonii powtórzyły i wyrzuciły w uszy świata Francuskie wariaty (b) Bóg albo jest nieczułym i obojętnym dla cnoty i występku bałwanem, albo go nie masz. Dusza ludzka albo parą rochochodzącą się po powietrzu, albo krwią gójącą wraz z żyłami, sumienie przesądem; Niebo, piekło, wieczność marzeniem: Prawo despotyzmem, Zwierzchność tyranią: Oto zbiór Dogmatyki, którą ci Francuscy Apostołowie zatruli miliony dusz zagranicznych, nim w własnej Ojczyźnie dosięgneli swoich Jakóbińskich zamiarów. Tem więc samem *niespokojność* Rządów Europejskich na widok Tragedyi równości i wolności Francuskiej nadobficie usprawiedliwioną zostaje.

W skutku tej prawdy łatwo pozwolę naszemu Historykowi, że *wzruszona* albo raczy

(b) Czytaj Listy Francuskie zwane *Les Heptiennes* w 5ciu Tomach.

zdzurzona szarlatańskimi lekcyami Francuzkich Sofistów część ludów zagranicznych życzyła sobie, za pierwszą pogłoską Jakobińskiej Rewolucyi dzielić los z Francuzami; Ale to szczególne w intencyi odbywani z niemi wesołych tańców i skoków wkoło drzewa wolności. Tak jest, marzyło się tym biednym śmiertelnikom w głowach, że iak skoro zrzuciwszy jarzmo Ewangelii wypowiedzą Duchownym i Cywilnym władzom poddaństwo, rozpoczną życie Rayskie i zrobią się ubłogosławionemi istotami na ziemi, stosownie do pompatycznych obietnic swych Mistrzów Jakobińskich krzykaczy, których do 60,000. wyprawił klub Paryskiej Propagandy na wszystkie części świata w momencie rewolucyinego wybuchu. Lecz w krótkce otworzyły im oczy krocie najniewinnieyszych każdego stanu, płci, kondycyi ofiar porzucających domy, majątki, familie, a samo tylko zdrowie unoszących pod cudze Horyzonty dla uniknienia niestrawnych Raiu Kannibalskiego owoców. Jeszcze lepiéy ich oświeciły sąsiedzkie wizyty Karmańniolów z marszami Sankiulotów szukających przyjaźni i pobratymstwa czyli ujakobinizowania swych ościennych Narodów. Ah co to za tryumfalne wykrzyki! co za radosne powitania! Co za wspaniałe Fety odznaczały zazwyczaj pierwsze przybycie tych pożądaných gości do krajów ograniczonych, ze strony gustów nowaliykami równości i wolności połączanych przez Filozofią! Można było powiedzieć że te zdurzone dusze witały niby świętych Aniołów; Ale wnet przypatrzwszy się im zbliska, drugiego i trzeciego dnia zaczęły żegnać się jak przed diabłami, bo praktyka równości i wolności, któremi częstowali przyiacioł, stawiała pod gołe oko ich krwawożerczą fantazyą i tygrysowskie

pazury. Kłamię więc po swóiemu P. Wolney zowiąc *niedeterminowanemi* tych ludzi obłąkanych; zdobywali się oni następnie na dosyć waleczną determinacyą w odpieraniu wizyt swych barbarzyńskich gości.

Nie przeczę że *Królowie bali się o swe Trony*. I jeżeli ta boiaźń ma znaczyć coś nadzwyczajnego w imaginacyi Wolnej; niechayże albo zgani naturze za co nam wpoila miłość własnego bytu; albo dowiedzie iż człowiek wyniesiony nad ludzi nie ma prawa trzymać się w swem znaczeniu. Ani mie wiąże wyraz *despotyzmu*, który tu przypina ten Filozof z oklepanego swoiégó sekty słownika; bo głupstwo sensu jaki temu wyrazowi nadali Jakobini już dawno wyśmiał rozum. *Pan, zwierzchnik, Rządca, Władzca, Przełożony, i Despota*, równie iak z drngiégó strony *iarzmiony, ciemiężony i dręczony i poddany lub sługa* są to Synonimiczne i zawsze jedno-znaczące terminy w zagorzałych ich mózgach, z przyczyny iż niezgodne z świętymi zasadami równości i wolności Szanownego Bractwa.

Mógłbym jeszcze dołożyć, iż nie nayważniéyszym było dla Monarchów do boiaźni powodem niebezpieczeństwo ich Tronów w przypadku Jakobińskiégó wygranéy. Znali dobrze ci Monarchowie, jeżeli nie z objawionego tedy przynaymniéy z Prawa Naturalnego przepisów, że każdy z nich winien był oycowskie serce Ludom nad któremi mu swéy władzy namiestniczéy powierzyła Opatrzność. Supponujemy więc za podobieństwo, żeby ich Trony (iak przyrzekano Ludwikowi XVI.) w Anarchicznych Ludów konwulsyach nietykalnemi zostały: Czy mogłoby być na naywyższy nieład, szaleństwo, uciski i udręczenia swoich Narodów o-

kiem obojętnym poglądać? Zda mi się że do zniesienia takich widoków potrzebaby Neronowego albo Kromwelowego żołądka, i jestem pewny, iż nie jeden wolałby się zrzesz Królewskiego znaczenia, niżli truć serce podobnemi Scenami.

Powinienby tu był nasz Jakobiński Dziejopis trocha jaśniej wytłómaczyć myśl swoją, względem onych *klass Swieckich i Duchownych Tyranów*, które jego świadectwem *oszukują Królów i uciemiężają Narody*.... Rozumiem ja w prawdzie, że przez *Swieckie* klasy chciał on oznaczyć sprawców i Urzędników krajowych, równie iak przez *Duchowne* całą Hierarchią Chrześcijańskich Kapłanów. Łatwo i to zgadnę, jakim sposobem rzeczone klasy tyrannizują i *ciemieją Narody*; Lecz cale nie poymie w czem *Królów oszukują*, chybaby że utrzymując Ludy w porządku i karności zapewniają ich szczęście. Przychodzi mi na myśl, że podobno w tym samym względzie oszukują Panujących jak Duchowni tak Swieccy Urzędnicy krajowi, w którym tyrannizują nad niższemi klassami, ztąd że ich namawiają do tworzenia i exekucyi praw przeciwnych równości i wolności; że ich pobudzają do karania zuchwałych rebellizantów, do prześladowania bezbożników i publicznych bluźnierców, do śledzenia sekretnych fabrykantów Anarchii, do uprzątania z kraju zatrutych Deizmem, Ateizmem i wszeteczeństwem Sofistowskich gryzmołów. O! iakżeby byli wygrali Ludwikowie XV. i XVI. gdyby takim cnotliwym oszukańcom byli powolniejszego nadstawili ucha! Wieleż to razy, i Duchowne Synody i Swieccy Dygnitarze składali im naurzędowniejsze w takich materyach raporta remonstruiąc, przestrzegając, prosząc, zaklinając, a nawet otwarcie prorokując bliski i ich Dyna-

sty, i całej Francyi upadek! Lecz na nieszczęście zawsze przemagała nazbyt już zaludnioney i z poufalonéy z Tronem partyi Mularsko-Filozofskiéy intryga: „Nie wierz W. K. Mój to są fantastyczne marzenia, przesady bigoterii i Xięże urojenia. Wszystko idzie swą drogą: Religia się czyści, rozum się poleruje, oświata tryumfuje. Polityka, ludzkość, moralność dosięgają szczytu doskonałości....” Tak mawiał: rzeczy nieszczęśliwym Monarchom sprzyśegli przeciw Boskim i ludzkim władzom fakcyonisci zdrajcy; tym zaś łatwiej zyskali kredyt Pański, im pocieszniejsze prawili im nowiny, i im lepiéj umieli grać rolę nayszczywszych ludzi, naygorliwszych Patryotów, nayprawowierniejszych Religiantów i nayprzywiązanszych do Tronu Królewskiego poddanych.

Stało się, chybili Monarchowie Francuscy, nie słuchając rady prawdziwych swych przyjaciół, których za ich oszukańców chce udawać P. Wolnéy. Ale trudno zamilczać, że też i nie jeden z ich Europejskich Kollegów, których tu pod figurą ocuconych ze snu odgłosem równości i wolności Jakobińskiéy wytyka pochwalony Historyk, stawiał się jeszcze mniéj ostrożnym w tym względzie. Byli pomiędzy Panującemi co się uśmiechali do zarabiaczów swe kraie Francuskiey Filozofii. Obrali się insi, co sami z chciwością połykali jéy bezbożniczą truciznę. Znalezli się itacy, co nie tylko wędrownych jéy Propagandystów poszczycali protekcyą, lecz nawet własnem rozszerzając ją piorem, starali się na niedowiarów przetworzyć swych poddanych, (c) By-

(c) *Memoires pour servir à l' Histoire du Jacobinisme, Tom 1. chap: 11. et 12.*

ły to naturalne skutki czarodziejskich Anty-chryściańskięj równości i wolności, powabów, któremi ta szarlatańska Filozofia łechce ludzką namiętność. Bydź sobie równym i niepodległym człowiekiem w Religijnym porządku, znaczy to niemiec żadnego Prawodawcy ani Sędziego nad Sumieniem; bydź wolnym w tymże względzie, jest to módz robić bez naymniejszey obawy, co czego ciągnie gust pieśzczotliwéj zmyślności. A coż podchlebniejszego dla osób będących w stanie raczenia wszystkich swych apetytów! Takich więc Królów miał nazwać Wolney oszukanemi, ale nie przez klasę Duchownych, ani przeciwyh Urzędników Cywilnych, jedno przez Szarlatanów grających rolę Mędrców.

Nie wszyscy jednak dali się ułowić tey pokusie. Możnaby wymienić którzy dosyć gorliwie zapobiegali temu Francuskiemu powietrzu, znając że jak równości i wolności Religijney istotnym wnioskiem równość i wolność Cywilna, tak obydwu razem naturalnym owocem naysromotniejsza Anarchia i rozwiązanie ludzkiego społeczeństwa.

Tu już łatwo rozpoznać jak sprawiedliwe, lubo po szyderku ułożone i do osobistych widoków za nazbyt naciągane przez Romanśitę Wolnej klasy wyżej pomienionych przeciw równości i wolności Jakobińskięj reklamacye. „Poymnieciesz wy (mówiły do siebie pod piorem tego Historyka przerzeczony ne klasy) tłum nieszczęść który się w tych (dwóch) słowach zawiera? Jeżeli wszyscy ludzie są sobie równemi, gdzie są nasze prawa szczególne dostojności i władzy? Jeżeli wszyscy ludzie są sobie równemi,

„ lub niemi być powinni, coż się stanie z nie-
 „ wolnikami, z poddanemi i włościanami nasze-
 „ mi? Jeżeli wszyscy są sobie równemi w sta-
 „ nie Cywilnym, na co się nam zdadzą na-
 „ sze prerogatywy, urodzenia, dziedzictwa, i
 „ w co obróci się Szlachectwo? Jeżeli wszy-
 „ scy są równemi przed Bogiem, na coż po-
 „ trzebni Świącennicy, i w co się obróci Du-
 „ chowieństwo? Ah pośpieszajmy na zniszcze-
 „ nie tak obfitego i zaraźliwego nasienia!
 „ Użyjmy całej naszej sztuki na odwrócenie tego
 „ ciosu; przesraszmy Królów ażeby się z na-
 „ mi złączyli; poróżniemy ludy, i wzbudź-
 „ my między niemi zamięszania i wojny... (d)

Tych przez interes Wolnejowego pio-
 ra zalterowanych reklamacyi prawdziwy
 ton inakże dawał brzmienie. Nie tylko je-
 dia i druga klasa, ale wszystkie stany Eu-
 ropeyskich Narodów, przypatrując się krwa-
 wym scenom zasadzonej na fundamentach
 Jakobińskiéj równości i wolności Francuskiéj
 Rewolucyi z serdecznem uzaleniem i poru-
 szeniem ramion odzywały się zgodnie „ Otoż
 „ owoce wylęgłej w waszem łonie piekiel-
 „ ney Filozofii, nieszczęśliwi Francuzi! Py-
 „ szniliście się ze swemi mądrymi Woltera-
 „ mi, światłemi Diderotami, głębokiem d'Alem-
 „ bertami, dowcipnemi Raynałami; subtelnemi
 „ Robinetami, i nieprzeliczoną zgraią wier-
 „ nych ich Kopylistów. Sponziewaliście się
 „ pobudzić świat do zazdrosci z okazji tak
 „ wielkich Geniuszów, a przynajmniej chcie-
 „ liście wszystkie Horyzonty zrobić sobie dłu-
 „ żnemi za nową Oświatę którą im napycha-
 „ liście

(d) Rozd. 40. kar. 170. i 171.

„ liście w ogromnym mnóstwie to Deistowskich,
 „ to Ateistowskich, to Materyalistowskich, to Cy-
 „ nickich każdego kalibru, kraju, stroju, i formatu
 „ Traktatów. Patrzajcież teraz jak się wam sa-
 „ mym przysłużyła ta przeklęta Oświata!
 „ Obrachujcie, rozbi-raycie i porównywaycie
 „ z zasadami nayprostszego rozumu te wszy-
 „ stkie głupstwa, dzikości, i wściekłości któ-
 „ remi dziś przeraża wasze oczy i serca
 „ praktyka naynaturalniéy płynąca z teorety-
 „ cznych lekcyi przerzeczony Oświaty.
 „ *Równość i Wolność Religijna!* to maxyma
 „ na któręj utwierdzenie lat kilkadziesiąt przed
 „ ułożeniem planu Cywilnéy Rewolucyi wy-
 „ łącznie mordowali sprężyny swoich móz-
 „ gów wszyscy wasi Mędrcomie. Coż teraz
 „ powiecie, widząc w całej waszey Oyczyźnie
 „ poodzierane, popustoszone, porozwalane, i
 „ częścią na szynkownie, częścią na komedyalnie,
 „ częścią na kordygardy, więzienia, staynie, bor-
 „ dele obrócone Kościoły? Coż teraz powiecie,
 „ patrząc na Uroczystość odbytą w Mieście Sto-
 „ łeczném *Brest*, gdzie nowy wasz Rząd kaza-
 „ wszy wystrugać z drewna bałwana nazwanego
 „ *Mirabeau* (imie nayplugawszego wyuzdańca
 „ z liczby pierwszych rewolucyinyeh *Demago-*
 „ *gów*) i wystawiwszy mu Ołtarz w śród Rynku,
 „ nietylko palił na iego cześć kadziidła, ale też
 „ klękając przed nim, zagroził śmiercią ty-
 „ siące zgromadzonego ludu, żeby był wa-
 „ żył się tey bałwochwalskiéy ceremonii.
 „ odmówić posągowi? Co powiecie na j szcze-
 „ brzydszą szalonego Nabożeństwa Scenę
 „ która odbyła się w Parysko-Metropolitalnym
 „ Kościele, gdzie żywą i po bordelowemu
 „ wystroioną Wenere stawiwszy na Ołtarzu na-
 „ kadzano i adorowano Bóstwu winnemi po-
 „ kłonami? Może to nazwecie nierozumém?

„ Logika wam dowiedzie że nie umiecie wnio-
 „ skować. *Równość Religijna* przez waszych
 „ Mędrców każdemu Człowiekowi przyznana,
 „ upoważnia go do obrania sobie za Bóstwo bądź
 „ Diabła z Manichejczykami, bądź swinię, psa,
 „ osła z Materyalistami, bądź nakoniec do
 „ zawołania z Epikurejczykami; *Nie masz w Na-*
 „ *turze Boga!* któż więc po Logicznemu zga-
 „ ni mu konsekwencyą kiedy na miéysce *Troy-*
 „ *cy Świętęj* lub *Ukrzyżowanego Chrystusa*
 „ klęknie przed figurą *Mirabeau* ubóstwione-
 „ go w Panteonie, albo kurtyzanką *Paryską*
 „ na Ołtarzu stawioną; ile gdy przy takiej
 „ równości ma jeszcze zaręczoną i wolność
 „ nikomu nieodpowiadalnego sumienia ze swo-
 „ ich religijnych obrotów?

„ *Równość i wolność naturalna, fizyczna*
 „ *i polityczna!* to druga maxyma na której
 „ prawdziwe szczęście ludzkiego rodu przy
 „ upadku Religii zagruntowali wasi Geniu-
 „ szowie w swoich szumnych-teoryach. Gaday-
 „ cież teraz na ich wykonawców że was gnę-
 „ bią i uciskają; narzekajcie że was rabują,
 „ odzierają; zarzucaycie im że wam urywa-
 „ ją głowy. Oni stanąwszy przy swojej filo-
 „ zofskiej zasadzie, łatwo się usprawiedliwią
 „ gły odpowiedzą, iż szukają waszego po-
 „ równania. Tak jest, chcą was porównać co
 „ do wzrostu dla tego ucinają wam głowy
 „ wyniesione nad pospolitą miarę; chcą zro-
 „ wnać co do majątku, dla tego odzierają
 „ bogatszych. Przy tej filozoficznej waszych
 „ ciemieżycielów równości, jedno tylko daie się
 „ widzieć jakieś cudowne i niepojęte zjawisko,
 „ które słusznaby nazwać plagą strasznego za-
 „ ślepienia waszego. Supponuymy regestr wa-
 „ szych Jakobińskich Tyranów, rachując Pryn-

„ cypiółów wraz z Agentami, wynoszący choć-
 „ by kilkanaście tysięcy. Całą ich zbroyną si-
 „ łę złożoną z hultajów, łotrow, galerystów,
 „ zbrodniarzy podaje nam zgodna opinia uo-
 „ sięgającą summy trzech kroć sto tysięcy.
 „ Liczbę was wszystkich ciemężonych, uciśnio-
 „ nych dręczonych możnaby do dwudziestu czte-
 „ rech Milionów taxować. Coż więc za niezglę-
 „ biony sekret, co za fatalne przeznaczenie
 „ sparaliżowało wam języki, serca i ręce, że
 „ nakształt bojaźliwych owieczek poddaiecie
 „ się morderczym ciosom — tych drapieżnych
 „ tygrysów? Czemu przecie niezayrzycie im
 „ w oczy, i nie przemówicie do nich. Stoy-
 „ cie kochani Reformatorowie! Wy samą tyl-
 „ ko równość obralście za przedmiot w za-
 „ miarze naszego uszczęśliwienia, a zapomnie-
 „ liście że ta równość w planie naszych Fi-
 „ lozofów istotnie połączona z wolnością. Ró-
 „ wność i wolność są dwie rodzone siostry,
 „ dwa źródła ludzkiego błogosławieństwa,
 „ tak napisali Mędrcomie, to samo powtórzo-
 „ ne nie tylko w waszym Jakobńskim, lecz
 „ i w naszym przez was ułożonym konstitu-
 „ cyjnym Kodexie. Jesteśmy za tém wolni
 „ jak wy. Marzy się w waszych głowach, że
 „ wam wolno rabować nas, więzić, męczyć,
 „ zabijać. Uciekajcież zbrodniarze! bo w tym
 „ momencie daleko lepszym prawem to sa-
 „ mo z wami jako łotrami zrobimy. —
 „ Nie zdobyły się serca wasze na tę deter-
 „ minacyą, z inszych miar tak mężni i wa-
 „ leczni Francuzi! Znać że waszemi klęska-
 „ mi palec Boży kieruje... Przebóg! co za
 „ okropna Scena! Do najsłabiejszego Mię-
 „ sta np. Lugdunu, Marsylii, Remis i same-
 „ go nawet Paryża wpada kilkudziesiąt lub
 „ para set hultajów z pikami i szablami, krzy-

„czą, huczą, szaleją, wywłóczą z Domu
„Mieszkańców, jednych wiążą, drugich roz-
„strzelają, inszym głowy ucinają, innych
„na różnackach pieką; a sto, dwa kroć, trzy-
„kroć, cztery kroć sto tysięcy zdalnych do-
„broni Obywatelów stoją. wzdykają, zała-
„mują ręce i truchleją z przestachu! tego
„po naturalnemu nigdy nie poymie rozum... „

Po takiéy do Francuzów przemowie, któ-
rą zapomniał Wolney wciągnąć do swojego
Romansu, dopiero zaczęły klasy Europey-
skich Narodów radzić o własném bezpieczeń-
stwie przeciw powietrzu Jakobińskiego szaleń-
stwa... „ Coż to ma znaczyć ta głupia równość
„i wolność (mówiły one sobie) któremi nas czę-
„stują Francuzkie waryaty? Jeżeli chodzi o ró-
„wność istoty Człowieczeństwa: a ktoż kiedy
„mógł wątpić, że pastucha poganiający swo-
„ją trzodę maczugą równy w tym wzglę-
„dzie Najjaśniejszemu Monarsze zasiadającemu
„z berłem w ręku na Tronie? Jeżeli o wol-
„ność czynienia dobrego, wykonywania Cno-
„ty i dopełnienia obowiązków Stanu: a wszak-
„że ją na całej ziemskiej kuli nietykalną
„znaydziemy. Skoro zaś przez tę równość i
„wolność miałyby się rozumieć co dzisiay
„rozwiła się w ich praktyce: ah! niech zgi-
„ną straszyciela ze swoją Wandalsko-kannibal-
„ską ludzkiego pokolenia reformą! Choćby
„się pozwoliło, co jest naydziksza suppozy-
„cyą, iż równość ludzka, iak ją maluje fran-
„cuskich lantastyków teoria, podobna w Spo-
„łeczeństwie, tedy w Słońcu południowém
„widoczna, że dzisiéysi Francuscy Demagogo-
„wie wraz z Agentami swojemi tyrannizują-
„cy pod hasłem teyże równości, niczego
„nie szukają, jedno własnego znaczenia, wła-

„ dan
„ dyc
„ rza
„ lat
„ Urz
„ dur
„ ima
„ por
„ ten
„ ber
„ law
„ prze
„ che
„ cdu
„ ista
„ szcz
„ Fam
„ naty
„ O
„ tem
„ bara
„ stów
„ nich
„ czna
„ post
„ duią
„ z Mo
„ pośw
„ tnoś
„ kap
„ dzik
„ wod
„ wróc
„ kay
„ liwe
„ zysk
„ się
(*) Pi

„dania, wyniesienia się nad oryginalną kon-
 „dycją i górowania nad temi którym z po-
 „rządku rzeczy podlegali do tych czas. Wo-
 „łał Szewc, Krawiec, Rzeźnik, Piwowar na
 „Urzędnika i Dignitarza. Oto taki owaki,
 „dumny, łakomiec, okrutnik... i byłby kto
 „imaginował że jego język miłość Cnoty
 „porusza; alie on zbrodniarz uderza na pre-
 „tendowanego dumnego łakomca, okrutnika,
 „bierze mu życie, wydiera majątek, i prze-
 „lawszy na siebie znaczenie Ofiary swej
 „przebrzydłéj ambicyi nadyma się iak pę-
 „cherz. Krzyczał co gardła głodny Literat,
 „chudy Adwokat, biedny bankrut, chytry Ego-
 „ista, złośliwy Sprzysiężeniec; krzyczał, wrze-
 „szczał, piorunował to na Króla, to na jego
 „Familiją, to na Ministeryum, to na Trybu-
 „nały. Oto tyrany, despoty, okrutniki...
 „O nędzny Narodzie! co ty wycierpisz pod
 „temi biczami, pod temi drapieżcami, bar-
 „barzyńcami, etc. Słuchając takich Entuzya-
 „stów byłoby się może wierzyło, że przez
 „nich rozumne czucie lub jakaś patryoty-
 „czna Ludolubczość gada. Aliści te laydaki
 „postawiwszy się na czele rebellizantów bu-
 „dują rusztowanie, i na niem najlepszego
 „z Monarchów wraz z jego niewinną Familiją
 „poświęcają intrydze swéj wściekłéj namie-
 „tności, końcem podciągnięcia pod swoje
 „kaprysy losów nieszczęsnego Narodu! Ta
 „dzika mania wspinania się do góry dla prze-
 „wodzenia nad godniejszemi tak dalece za-
 „wróciła łby naylichszego motłochu, że lo-
 „kay, tragarz, wyrobnik pod imieniem gor-
 „liwego Patryoty podaje się na Urzędnika,
 „zyskuje Patent na Sędziego i zabija kogo
 „się upodoba (*) tak nam tłomaczą rewolu-

(*) *Pisze Świadek naoczny P. Jan-Franciszek*

„cyiną równość francuską naystraśliwsze jéy
 „skutki. Coż sądzić o wolności? Wolność
 „rzygania bluźnierstw przeciw Niebu i wszy-
 „stkim jęgo Świątościom; wolność prowadze-
 „nia życia z reguł Epikureyskiego bydlęcia...
 „Brzydkie poczwary! niech nas od waszych
 „piekielnych Przywilejów broni litościwa O-
 „patrzność! Łączmy się Bracia Chrześciana-
 „me, i z elektryzowanemi Świętą gorliwością
 „siłami uderzmy żywo. Uderzmy nie na
 „lud Francuski który już dosyć twardo pò-
 „kutował za swie obłąkanie; ale na jęgo An-
 „tychrystyańskich zwódzicieli, oszustów, szar-
 „latanów Filozofami i Jakobinami nazwanych.
 „Te to przekłęte potwory, te Lucyperow-
 „skie wylęgi, te z mściwych Naywyższey
 „Sprawiedliwości Wyrków jasnymi Proro-
 „ctwami przedostatecznym Świata Ziemskie-
 „go czasom obiecane Reformatory, te bydz
 „powinny istotnym wszystkim, chociażby sa-
 „mym tylko zdrowym rozumem i natural-
 „nem czuciem rządzonych Śmiertelników,

Laharpe, że w pewnym Paryskim Wy-
 dziale zasiadało siedmiu Ex-lokajów,
 z których jeden odbywszy służbę u sie-
 demnastu Panów, miał honor dziewięciu
 z nich dekretować na śmierć. Dokłada
 nawet że ten tak sprawny Sędzia musiał
 zapewne bardzo wysoko awansować do
 tychczas. Jęgo są słowa: Il y en avoit
 sept dans un des Comités de Paris. L'
 un d'eux avoit servi dix-sept Maitres;
 il en f. t. perir neuf.

J'ignore quelle place il occupe aujourd'
 hui; mais il a dû en avoir une con-
 siderable. (*De Fanatisme dans la langue
 revolutionaire, pag. 31. Note.*)

„wzgardy, niechęci, nienawiści przedmiotem.
 „Wiąże nas Duch Religii, krępuje serca nasze
 „Sumienie, zniewala jako Dzieci i Człon-
 „ki honor Chrystusowego Kościoła, żebyśmy
 „się w téj sprawie postawili mężnemi. Ale
 „pominie tych gwałtownych pobudek, niech-
 „by nas sam interes doczesności czywiał,
 „czy nie mieliżbyśmy z jego strony dostate-
 „cznych pocędów do odpierania tych szalo-
 „nych fakcyi bezbożniczey zamiarów? Upa-
 „dły Rządy, zginęły związki, zerwane wszy-
 „skie najświętsze i najnaturalniwsze ogni-
 „wa ludzkiego społeczeństwa, słowem: po-
 „niżey bydlących zgrajów zdegradowana
 „plemienia Człowieczego kondycya, gdyby
 „się tych szkaradnych dziwołęgów uściły
 „Projekta. Odmówiło bydłom przyrodzenie
 „rozsądku; ale je udarowało instynktem któ-
 „rego im z wielu miar pozazdrościć może-
 „my. Temu instynktowi przez naturę posłu-
 „szne, uszczęśliwiaią one swój byt i uwie-
 „czniają go w pokoleniach; ludzkie zaś ple-
 „mie będąc już i tak dosyć nieszczęśliwe
 „z okazyi nadużycia danego sobie rozumu,
 „niechby go w chwyceniu się zasad równo-
 „ści i wolności dzisiejszych francuskich szar-
 „latanów odstąpiło zupełnie, więcéy niż pe-
 „wna, że w krótkim czasie sameby się wy-
 „żarło.

„Przyganiają nam te oszusty dystynkcy-
 „Stanów, krzyząc: Wszyscy ludzie znaczą
 „rodzonych braci, wszyscy składają jedną
 „nierozdzieloną familią, Niechże nam wytłó-
 „maczą za eo w ich Prawodawczéy, jak ją
 „zowią, Świątyni jedni siedzą na krzesłach,
 „drudzy wspierają się na ławach, inisi muszą
 „z daleka stać za kratkami, inni aż na Dzie-

„ dzińcu za wrotami wystawieni na deszcze,
 „ sniegi, mrozy wartuią niebożęta? Niech
 „ nam powiedzą dla czego nawet za drzwia-
 „ mi domowemi P.P. Mirabów, Maratów,
 „ Pethionów, Manuelów czatuią pikami i sza-
 „ blami najeżone Szyldwachy gay tem cza-
 „ sem ci Jmciowie używaią sobie w Pokojach
 „ czego się duszy zapragnie?

„ Gdybyśmy chcieli zagłębić się w źrzo-
 „ dle, możnaby tu bardzo rozszerzyć re-
 „ gestr takich zagadnień. Wiadoma dobrze
 „ Światu z jakich Szkół wynieśli Francuscy Pra-
 „ wodawcy tajemnice równości i wolności
 „ dekreteowanych przez siebie, za bazę przy-
 „ szłej szczęśliwości Ziemianów, których wnio-
 „ skiem zniesienie dystynkcyj czyli różni-
 „ cy ludzkich Stanów. Wszak krótko mówiąc:
 „ nauczyl się ich w Jakobińskich, albo co je-
 „ dno znaczy w Franc-massoniskich zagrzebiach.
 „ (**) Moźnaby ich więc zapytać: Czemu
 „ w tych samych zagrzebiach Przewielebny

(**) *Jakobini są oni Bractwem i Zakonem,
 a po naszymu Sektą złożoną z wyboru
 bezbożników i zagorzalców wszystkich
 sekretnych Towarzystw przysięgujących
 równość i wolność, bądź Mularzami, bądź
 Pilarzami, bądź Węglarzami, bądź Kotla-
 rzami, bądź Dekarzami bądź Templarza-
 mi, bądź Martynistami, Filadelfami, Fi-
 laletami, Amieystami, Harmonistami, Swe-
 denburgistami, Druidami... nazwanych. —
 Te Towarzystwa przy schyłku osiemna-
 stego wieku po całym Świecie, a szcze-
 gólniey w Europie niezmiernie rozple-
 mione, związały się w Konfederacyą z je-
 dną natchytrzeyszą, nayprzewrotnieyszą*

„ siada z młotkiem na Tronie, a Bracia Ucznio-
„ wie Czeladnicy, Mistrzowie, jedni za dru-
„ giemi czuwając ze swoimi kielniami w po-
„ kornym Ceremoniale słuchają i dopełniają

i razem najsilniejszą bandą pod imie-
niem Bawarskich Illuminatów fundowaną
przez Spinozystę Weishaupta sławnego
niegdy Akademii Ingolsztadzkiej Rekto-
ra. Akt tej Sektorskiej Konfederacji
odbył się Roku 1787. w Matce Łoży Pa-
ryskiej zwaney Przyjaciół Zjednoczo-
nych, pod prezydencyą Wielkiego Mi-
strza Massońskiego Filipa d'Orleans.
Z jednej strony Emilius Bode i Boyard
Busche Deputowani Illuminackiego Za-
konu, z drugiej Matedory wszystkich
Bractw wymienionych układali w tej
Łoży sprzysiężeńskie przymierze. W sku-
tku tego przymierza ustanowiony nowy
Stopień sekretnego Towarzystwa i w pro-
wadzony do każdej Łoży rzeczonych kor-
poracyów, ile ich Świat rachował zale-
głych od Francuskiego Oryentu i Areo-
pagu Bawarskiego Illuminizmu. Taie-
mnica przerzeczonego Stopnia zamknęła
wszystko, cożkolwiek nayszkaradnieysze-
go i nayokropnieyszego iak przeciw Bo-
skiej Religii, tak przeciw zasadom ludz-
kiego Społeczeństwa pomyslane być mo-
że: a jego Emblema czyli znak Kawal-
erski wyrażała Wstęgą płową z Gwia-
zdą Jutrzenki, której Uroczystość przy-
wiązana do jednego i drugiego porowna-
nia dnia z nocą. Od tego momentu imię
Łoży zamienione w nazwisko Klubu; ale
istotne Ceremonie, znaki i gradacye lo-
żowe zostały nietykalne.

„ jego świętych rozkazow? Czemu Wielebni
 „ Urzędnicy Zakonni wyzłacaniem i posre-
 „ brzanem Orderami błyszcza, a Bracia gmin-
 „ ni muszą przestawiać na jerchowym fartuchu?
 „ Czemu Prześw. Szkockich Kawalerów Le-

Nazwisko Jakobinów cale jest przy-
 padkowe dla tej sektarskiej sekretnych
 Sprzysiężeńców Ligi; a nawet i nieskła-
 dne. Kościół pod tytułem S. Jakoba Apo-
 stola nadał; był osadzonym przy sobie
 Zakonnikom S. Dominika przydomk Jak-
 kobini w uctach Paryskiego pospółstwa.
 W tym Kościele po zapadłym Akcie Kon-
 federacyi Bractw tajemniczych, osadzi-
 ła się Rządca Łoża nowego Stopnia pod
 Prezydencyą Nayprzew. Brata Mirabeau;
 i tak zohaczy miejsca wzięta imie w Suk-
 cessyi. Ze zaś od tej Epoki stęła się
 Punktem centralnym wszystkich krajow-
 wych i zagranicznych Łoż: otoż od
 Matki przeięty Córki nazwisko. W krót-
 „ ce nawykła cała Europa mowi Bar-
 „ ruel) wszystkich Naczelników, Akto-
 „ rów, Protektorów, Admiratorów Fran-
 „ cuskiej Rewolucyi imieniem Jakobi-
 „ nów cechować. I tym sposobem raz
 „ rzucone i przekięctwo na to straszne
 „ przezwisko, pada dziś sprawiedliwie na
 „ wszystkich Sofistów niezbożności spi-
 „ knionych przeciw Bogu i iego Chrystu-
 „ sowi, na wszystkich Sofistów rebellij
 „ sprzysięgłych przeciw Bogu i Tronom,
 „ na wszystkich Sofistów Anarchii skon-
 „ federowanych przeciw całemu ludzkie-
 „ mu Społeczeństwu. Tom: 4. Memo-
 ires pour servir à l'Histoire du Jaco-
 binis. Ch. 11.)

„gia szczyć się przywilejem noszenia Ostróg
 „których ani gminnym ani Wybranym Bra-
 „ciom używać się nie godzi? Czemu Bracia
 „Oddźwierni, Stróże i Posługacze łóżowi, choć
 „tak dobrze jak drudzy przysięgli Professo-
 „wie nie kwalifikują się do Zakonnéj pro-
 „mocy? Nie trudnoby tu dociągnąć do tu-
 „zina kwestyi; ale dość na tych ku wyka-
 „zaniu dzikości urojoney przeciw różnicy
 „ludzkich Stanów, w mózgach Szarlatańskich
 „pretensyi? Jeżeli wreszcie chodzi tym Szar-
 „latanem o imiona *Króla, Xiążęcia, Szlachci-*
 „*ca. Chłopa*.. tedy o nie nie chodzi. Ktoż
 „nie zna że *Mirabcau, Manuel, Robespierre* ...
 „więcący dokazowali pod prostém rewolucyi-
 „nych Demagogów nazwiskiem, niżeli wszy-
 „scy Cnotliwi Xiążęta, Królowie i Cesarze
 „Chrześcijańscy w Purpurach i blasku swych
 „Majestatów? Albo kto wątpić może, iż gdy-
 „by ci krwawożercy byli dopięli zamiarów
 „swéy diabelskiéy ambicyi, wyrodziłyby się
 „z nich nowe roje Szlachty, Magnatów- Dy-
 „gnitarzy, na miéysce tych, którzy w skutku
 „ich Ordynansów legli pod Guillotyną, a śre-
 „dnia klasa z pospolstwem wróciłyby do od-
 „wiecznéj Kondycyi? „

Po takich wyjaśnieniach głupstwa Funda-
 torów anarchicznéj równości i wolności, ura-
 dziły między sobą Stany Europejskich Naro-
 dów, iż dla przytłumienia wdzierającego się
 do ich Krajów tego Jakobińskiego powietrza,
 potrzeba: imo Wygnać wszystkich Emissary-
 uszów i Propagandystów Francuskich. 2do
 Zburzyć wszystkie Łoże, kluby, jamy, kry-
 jówki domowych zdrajców pod jakimkolwiek
 bądź nazwiskiem lub pretextem na pomienio-
 nych równości i wolności zasadach gruntu-

jących swoje sekretne związki. 3^{to} Nakazać generalną publiczną i prywatnych Bibliotek rewizyą, końcem wysiedzenia i popalenia wszystkich Anty-Religijnych, Anti Cywilnych bezbożniczych i buntowniczych sprzysięgłych z tajemniczymi Korporacyami nowej Filozofii Traktatów. 4^{to}. Oczyszczyć krajową Edukacyą i nawet Administracyą od głów zatrutych maxymami nazwaney po dzisieyszemu *liberalney*, a porzeczelnemu libertynskiéy *Oswiaty*. 5^{to} Opatrzyc Narod Cnotliwemi, przykładnemi, Apostolską gorliwością tchnącemi Biskupami, i oddać im zupełną, czynną, wyłączną jak nad Duchowieństwem, tak nad Świeckiem Religii Chrystusowej Członkami Juryzdykcyą, stosownie do kanonów i samey natury ich znaczenia. 6^{to} W przypadkach krnąbrności, nieposłuszeństwa, rebelii mogących się wydarzyć przeciw Władzy Duchowney ze strony zbałamuconych nowofilozofskimi marzeniami umysłów, zapewnić teyże Władzy protekcyą i porękę Rządową. 7^{mo} Wielu czulszych Chrześcian domagali się żeby ułożyć *Kodex karny* pod imieniem *Religijnego*, któryby równie dosięgał zuchwałych krzywdzicieli Wiary i Przykazań Boskich wraz z Kościelnemi, iak *Cywilny* przestępców praw i ustaw ściągających się do szczęścia, pokoju i bezpieczeństwa krajowego. Ten *Religijno karny Kodex*, miał podług myśli rzeczonych Projektantów oznaczyć sposób i miarę publicznych Pokut zastosowanych do każdego gatunku publicznie popełnionych przeciw Religii i Boskim lub Kościelnym Przykazaniom występków. Tak np. świętokradcy bluźniercy Boga, jego Objawień, Porctw, Cudów, Ewangelii, Sakramentów i formalni Wiary Odstępcy; złośliwi profanatorowie Kościołów i wydziercy Ołtarzo-

wych Funduszów; bezsumienni gwałciciele Uroczystości przez Targi, Jarmarki, handler-skie zabiegi i niewolnicze roboty; bezczelne libertyny wyśmiewające Msze, Posty, Spowiedzi Kommunie, i pod nazwiskiem katolików sromotniéy nad bałwochwalców żyjące i pikureyskie bydlęta. Tych i podobnych kroków bezbożniczych śledztwo miało być polecane bezpośrednim każdéy Gminy Pasterzom, z obowiązkiem raportowania ich Biskupowi który jako z Urzędu Najwyższy w swéy Dyecezyi Inkwizytor, powinien dopilnować exekucyi kar odpowiadających własności i stopniowi występku.

Może tu kto pomyśli, że Projektant tego punktu ostatniego był *Hiszpan*; (***) ale niechby był i Muzułman, tedy zdrowy i wy.

(***) *W tém miejscu dosyć smieszną naszych liberalnych Oświecicieli upatruję chymere. Gniewają się oni na Kościelną Inkvizycyę mianowicie Hiszpańską. i niby sprawiedliwie, ztąd iż ta Inkvizycyę prześladowie Święte Przywileje równości i wolności chrześcizny; ich iednak zago-rzała przeciw téy Inkvizycyi antypatya aż do niewstydu postępuje czasami. Bo gdyby kto choć najpocieszniejszą Ane-gdotę tak często gadał i powtarzał w kompanii, jak zdarza się Czytelnikowi to w pismach, to w piśmankach, to w Ga-zetach, to w Dziennikach, to w Pamiętni-kach znaydować ponawiane imię Hiszpań-skiéy Inkvizycyi, zda mi się żeby go za pułgłówa wyśmiano. Tym czasem ta zawzięta przeciw rzeczonéy Inkvizycyi ni-nawieść znaczy smieszną iak powiedzia-*

trawiony rozum zawsze mu przyzna brawo. — Wyłączywszy jednego Ateistowskiego Szaleńca, nie masz w Świecie Człowieka któryby nie był wyperswadowany, że Religia iakążkol-

tem naszych bezkonsekwencyjnych Filozofów chymere. A wszakże Inkwizycye Cywilne od samego początku ludzkiego Społeczeństwa założone na Świecie tyśiąc kroć razy więcej dokuczają wspomnianych Przywilejów Świątości. Wszak nie masz, nie powiem kraju, nie powiem Prowincyi, lecz ani Miasta, ani miejsciny, i aż nawet do Wiosek, gdzieby te okrutne Inkwizycye nie dręczyły ubogich Śmiertelników, z okazji tych drogich i istotnych (iako wyżej baczyliśmy) ludzkiej natury Prerogatyw. Porachujemy no choćby jednego tylko kraju więzienia, turmy, komorki; wieleż to w nich nie znajdziemy niewinnych Ofiar na rozmaite sposoby prześladowanych, męczonych i uciśnionych! Rzekłem niewinnych Ofiar, gdyż te Ofiary nie tylko nie zgrzeszyły, lecz ani mogły zgrzeszyć podług dzisiejszej Filozofii. Ich łotróstwa, zbroiectwa, złodzieystwa, zdraźiectwa, rebellie i tym podobne czyny były naturalnemi skutkami zmuszającego popędu siły wrodzonych Człowiekowi równości i wolności przymiotów. Jakieżże tedy prawem albo sumieniem mogą więzić, gnoić, głodzić, batogować, a częstokroć i na śmierć dekretować takich poczciwych ludzi Cywilne Inkwizycye? Koniec końcow, wypada tu naszym Liberalistom iedno ze dwóch obierać: albo zaprzestać wrzasków, hałasów i szalbierskich potwa-

wiek bądź Naturalna lub Obiawiona, prawdziwa lub fałszywa, znaczy istotną i niezbędną dobrą społeczeńskiego baze. Jeżeli tedy to społeczne dobro ma swoich dzień

rzy przeciw Duchowney Hiszpanów Inkwizycyi, albo w podobnych i jeszcze hu-
czniejszych tonach zacząć piorunować
wszystkich całego świata Inkwizytorów
Cywilnych, iako Tyranów, Despotów,
gwałcicieli Świętych Przywilejów równo-
ści i wolności człowieczej.

Ztém wszystkiem, niech sobie nie imaginu-
je Cytelnik, iakobym tu coś nowego i
do dziś dnia niepraktykowanego propo-
nował tym Mędrcom. Zanażbyt by ich
skrzywdził ktoby chciał supponować iż
takie Geniusze potrzebuia pedagoga do
z głębieńienia naynaturalniejszego swojej za-
sady wniosku. Począwszy od Wolterow-
skich Traktatów rozpatrzmy się we wszy-
stkich aż do końca Francuskiej Rewolu-
cyi publikowanych sofistowskich produ-
kcyach, przysięgnę że żadney z nich nie
znaydziemy, gdzieby krzykom przeciw Du-
chowney Inkwizycyi nie towarzyszyły
jeszcze głośniejsze na Cywilną przekle-
ctwa: tygrysy, krwawożercy, drapieżcy,
to nayordynaryjniejsze tytuły Xiążąt, Mo-
narchow i ich Magistratur, ile Inkwizy-
torow czyli badaczow i mścicieli zbro-
dniarstwa, w słowniku owczasowych So-
fistow. Niepomysłny wypadek, i naresz-
cie upadek Jakobińskich zapędow dopiero
zmienił rzeczy. Doyrzeli po czasie Fun-
datorowie Anarchicznej równości i wol-
ności nazbyt grubego uchybienia, że w słu-

dzień i noc czuwających Inkwizytorów, chcę mówić, stróżów, śledzców dozorców, dostrzegaczów, podsłuchaczów policyjnemi Agentami nazwanych; Czyżże więc zdrowy rozsądek bę-

pych impetach kosmopolityczney gorączki uderzywszy zarazem na Ołtarze i Trony potoczyli się i przegrali sprawę. — Od tey więc daty zmienili taktykę swoich zdrayczych manewrów: podchlebiać, kadzić, hołdować, namiętności Panujących i ich Namiestniczych Urzędów; a bluźnić lżyć, paskwilować Władzy Kościelney Jurysdykcya, to nowy obrot zdrayczych ich filuteryi. Ten obrot dosyć składnie okryślił ieden z Polskich Pisarzy. Jedną mówi on, nogą klękającą przed Monarchami, a drugą ze wszystkich sił depcą, trapiącą, niweczącą Religijną Duchowieńską powagę, pewni iż takim trybem w krótcie dopną imprezy. Ciekawy iednak iestem co za uczucie sprawuje dziś w żołądkach tych miłych Reformatorów świeżo rozpoczęta Niemiecka Inkwizycya prawie w ceremoniale Hiszpańskię wysłedzająca sposoby Religijnego i politycznego myślenia podeyrzanę o Ateistyczne i Anarchiczne opinie Akademickiey swoich Prowinicyów Młodzieży. Nieszczęście dla nich że ta Inkwizycya obłożyła Interdyktem Drukarnie; bo gdyby nie to, podobnoby ją żarzarciey niż Hiszpańską przegryzały Piśmka z Gazetami; Pruski mianowicie Monarcha, ach! coby on ucierpiał od naszych prześwieconych wietrzników, za zwrócenie Biskupom należney im przez naturę Funkcyi materyów Religijnych Cenzury!

dzie mogła zadziwiać podobna względem dobra Religijnego troskliwość? Sama tylko hultaj, zbrodniarz, niecnota gniewa się na Rząd krajowy za to, że śledzi i karze swych winowayców; równie sam niedowiarek, liberalista, bezbożnik może mieć za złe kościelnemu Rządowi, kiedy dostrzegając wiarowego dusz sobie powierzonych kierunku, zaczyna przestępów swoją różgą pasterską. Prościęcy powiem, i proszę podarować otwartość. Gdyby świnia nie była świnia, przyznałaby sprawiedliwość pastusze, że ją kiem obkłada zawracając od szkody.

Jest nad czem zadziwić się, że tak piękne i tak zbawienne z konfederowanych niegdy przeciw szaleństwu równości i wolności Jakobińskię stanów Europejskich determinacye skończyły się na niczem. A jeszcze bardz. éy trzeba zadrzeć z przestachu, gdy widzimy iż to samo powietrze które spustoszyło Francją codzień otwarcię nie tylko Europie, lecz wszystkim częściąom świata bez ratunku zagraża. Mówię bez ratunku, bo z kąże go spodziewać się po ludzku, kiedy nowo-filozowska oświata ze swoją bydłą liberalnością zalawszy nakształt potopu ziemię w każdym Narodzie i w każd. éy jego klassie zatruta Wiarę i przewróciła sumienie i przytłumiła Religijne uczucia? Kiedy bezbożność i rozpusta w publiczną zamienione o-

cenzury! Co to za krok fanatycki! Co za cios dla rozumu! Co za plaga dla Liberalności! Co za zwrot do przesądów barbarzyńskię ciemnoty! Takby krzyczeli, gdyby się dało; Ale że jeszcze nie wybiła godzina ich tryumfu, muszą kontentować się do czasu pokątnemi szeptami.

pinia już dosięgły pracowitych prostaczków i do odludnych przedarły się pustkowiów? kiedy ci którzyby nogli jakożkolwiek zepobiedz złemu, znaydują w nim interes; a którzyby chcieli, mają ręce związane? Powie mi kto, że może Bóg odwrócić plagę na którą się zabiera... Zgoda iż może! lecz nazbyt trudna do rozwiązania kwestya, czyli zechce? Ja pierwszy, lubo szczerzy katolik, nie przymuszę się do takiéy heroicznej nadziei, bo ta nadzieja zachodzi w sprzeczkę z moją niezgiętą wiarą. Wierzę słowu Bożemu zapewniającemu mię w Ewangeli, że przed rozwiązaniem figury tego świata przydą czasy zepsucia jakich od początku wieków niedoświadczył ród ludzki. (e) Gdyby mię kto chciał przekonać iż takie czasy jeszcze dziś nie nadeszły, wypadłoby mu albo mi dowieść że już kiedyś były do nich podobne, albo wykazać że mogą gorsze nad nie otworzyć się w przyszłości. Ale ia śmiało zapewnię czytelnika, iż choćby tu cały świat literacki stanął ze mną do walki, tedy ani względem pierwszego, ani względem drugiego punktu nie zdobędzie się na demonstracyą. Punkt pierwszy cały oparty na ziemskich wieków Historii; téy zaś świadectwa w żadnéy z wyliczonych przez siebie Epok naysromotniéyszego częstokroć zepsucia moralnego Ziemianów, nie tylko nie wspominają o zarzuceniu bądź naturalnéy bądź objawionéy Religii, lecz owszem same pomienione zepsucia przypisują zazwyczaj zbytniemu przywiązaniu do teyże Religii głupiemu baykami i zabobonami zatrutém. Proszę więc Antagonistę żeby mi wytknął wiek, rok i datę, gdzieby w każdym Narodzie w każdej klassie, w każdej płci, w każdej kompanii, nie wyłączając Szkoły, Teatru, Szynko-

(e) *Math. c. 24.*

wni, Karczmy, ani nawet Zakrysty, dały się słyszeć podobne do dzisiejszych głosów: nie masz Boga, nie masz duszy, nie masz Nieba, nie masz Piekła etc. Albo natura Bostwem, dusza parą, grzech wymysłem, zbawienie i potępienie Xiężem marzeniem. . . . Co dotyczy gorszego nad dzisiejsze zepsucie, gotowem nie tylko wszystkich Sofistowskich Bohatyrow, ale też do ich pomocy i samego diabła lucypera zapozwać, żeby wymedytowali sposób, iakimby bezbożność którą pod mojemi oczami zatruli ludzkie plemie, wzniosła się do wyższego natężoności stopnia? Ręczę że nigdy nie dokażą téy sztuki; bo ich złość już wyrównała nieskończonemu z natury przedmiotowi szalonéy nienawiści: tym samym można iéy przypisać. *Non plus ultra*. Rzekłem *natężoności*; gdyż o rozciągłość nie masz dysputy. Chętnie pozwolę iż liczba głów mających bydź zarażonemi rzeczoną bezbożnością jeszcze nie doszła zupełnego kompletu: Ale któż może powątpiewać rozumnie aby ten komplet nie uścił się w lat kilka lub kilkanaście? Widziemy iak dziś wygląda Rodzic, pomimo cnotliwą, bogoboyną i prawdziwie Chrześciańską edukacją wziętą z iak znanych nam dobrze swoich Oyców i Matek: Czegóż więc spodziewać się ze strony podrastających nieszczęśliwych ich dziątek, które iak w domu, tak w szkole, tak w zbissurmanionych rowieanników kompanii saméy tylko rozpusty, zgorszenia, bluznierstwa i bezbożństwa pobierają przykłady? Nie największe zatém uzyskaliby prawo do naszéy admiracyi dzisiejsi Jakobińscy Prorocy, gdyby nam wywróżyli (iak dosyć głośno już rezonują), że tego lub owego roku rozpocznie się generalna Tragedya. . . . Taki rodzaj wieszczbiarstwa nie nazbyt mądréy wyciąga Pytonissy. To same oko które z powleczonego chmurami Nieba deszcz

albo śniegi wnioskuie, łatwo przepowie i polityczne burze, uyrzawszy do nich przygotowane umysły. Obszerniey w tęy materyi pomówi się gdzieindzey. Tu idąc za tokiem księgi Wolnejowych óbiawień wypada przemieść się do Religii, iako (świadcstwem tegoż Apokal'ptyka) istotnéy zasad Jakóbinskich równości i wolności, tym samym ludzkiey szczęśliwości, zawady.

XI.

Czy prawda że Boska Religia przeschadza szczęśliwości i dobremu powodzeniu Ziemianów?

Cała struktura Wolnejowego Systemu składa się z czterech istotnych punktów, z tych dwa *rownosc i wolność* stanowią, jak widzieliśmy, istotne źródła szczęśliwości Ziemianów; insze dwa *chciwością i niewiadomością* nazwane znaczą zawady czyli przeszkody, bez których uprzątnienia niepodobna równosc i wolność, tym samym ani ludzka szczęśliwość. Jak pierwsze dwa zawsze łączą się z sobą w parę, tak i drugie nigdy się nie odstępuią pod piorem naszego Systematyka: *Niewiadomość i chciwość* uzbroiły człowieka przeciwko człowiekowi, rodzinę przeciwko rodzinie; lud przeciwko ludowi; a Ziemia stała się widowiskiem niezgody i rozbóystwa. Przez niewiadomość i chciwość wojna potajemna burząc w pośród siebie Narod, rozroźniła Obywatela od Obywatela, i rowne sobie społeczeństwo podzieliło się na uciemężycielów i uciemieżonych na Panów i niewolników. Przez nie to Naczelnicy Narodu iakiego wnet zuchwałością i wyniosłością nadęci z własnego łona oręża do-

bywali; Za pomocą więc chciwości naiemniczej i przekupnej zafundowali despotyzm polityczny. Lub też świętoszki (kapłani) chytrością i obłudną świętością napelnieni sprowadzali z Nieba kłamliwe Władze, jarzmo świętokrackie; Za pomocą więc łatwowierności ufundowali despotyzm Religii. Przez nie nakoniec (chciwość i niewiedomość) wyobrażenia dobrego i złego, sprawiedliwości i niesprawiedliwości, występku i cnoty, odrodziwszy, iż tak rzekę i przeistoczywszy swą własność, pogrążyły Narody w otępiecie błędów i przeciwności. Chciwość człowieka i niewiedomości jego!... Te to są zło czynne duchy, które zniszczyły i spustoszyły ziemię: Te to są wyrocznie losów które zburzyły Narody; Te to są przeklęstwa, które Nieba na te niegdyś sławne mury (Palmiry) spuściły, i okazałość Miasta ludnego w smutną i żalobną samotę pełną rozmalin zamieniły. (a) A niżey w imieniu swego Bostwa Natury z takim wyieżdza nam Dekretem. Ten jest wyrok natury: Ponieważ klęski towarzyskie z chciwości i niewiedomości wynikają ludzie zatym dopoty onemi dręczeni będą, poki się nie staną oświeconemi i mądrymi. (b)

Sądzę że tu Czytelnik obędzie się bez glosy ku zrozumieniu znaczenia, które nadaie słowom chciwość i niewiedomość nasz Jakobiński Dogmatyk. Jeszcze on trocha lepięy wyjaśnił sens pierwszego, gdy zamiast chciwości położył namiętność mówiąc: Namiętność i niewiedomość powiedziały w głupstwie serca swego... Wszystko od Boga pochodzi, On podług upodobania swojego zawodzi rostopność, mię-

(a) Rozdz. 8. k. 51. i 52. — (b) Rozd. 12. k. 118.

sza rozum. (c) Chciwość więc albo raczćy namiętność wyraża w jego Sofistowskim Słowniku *pychę, ambicyą, łakomstwo*, które supponuje bydz przyczyną nierówności czyli różnicy ludzkich stanów, tem samem i podległości, to jest winnego ze strony niższych dla wyższych posłuszeństwa z krzywdą przywileju wolności. *Niewiedomość* zaś, inaczej zwana po dziśiyszo filozofsku *ciemnota* znaczy *Boską Religiją*, ztąd że ta opierając się na Tajemnicach ani cielesnemu zmysłowi ani przyrodzonemu rozumowi dostępnych przecież iak gdyby spikniona z namiętnością burzy równość i wolność naydroszsze dary dobroczynnéj natury, kiedy mu każe podlegać Bogu i iego Namiestniczym Zwierzchnościom; kiedy go zniewala do unikania częgo poząda się zmyślności, a obierania czego iey gust nie cierpi...

Już baczyliśmy wyżej, że nie *pycha, ambicya, łakomstwo*, ale sama *natura* i istotny interess społeczeństwa w prowadziły między ludzi nierówność, zatem i konieczny iey wniosek którym iest podległość, poddaństwo, posłuszeństwo nizszych dla wyższych. Wykazało się owszem przeciwnie z dosyc jasnych bo praktycznych dowodów, iż *pycha, ambicya, zazdrość* aspirujących do równości i wolności Jakobińskię szaleńców, jakiemi bywali od początku świata wyuzdańcy, rebellizanci, łotry, szarlatany, hołysze, wietrzniki, słowem: każdego kalibru hultaje i zbrodniarze; tych mówię wyrzutów ludzkiego plemienia *pycha, ambicya* i zazdrość elektryzujące samolubczą miłość do wyrownania wyższym nad siebie i wyłamania się z podległości nad sobą gorących od

(c) Rozdz. 3. k. 24.

początku wieków do dziś dnia wszystko złe wytwarzały i wytwarzają pod słońcem; a ztąd wszakże widoczna konsekwencya, iż zamiast równości i wolności bydź zrzodłem przyszłego błogosławieństwa Ziemianów, jak się Wolnejowi przez diabła Jakobińskiego zaurzonemu przyśniło, same raczéy zażądanie równości i wolności, wszystkich dotychczasowych burzów, klęsk, nieszczęść tychże Ziemianów, prawdziwą jest przyczyną.

Jeszcze tu każe przydać rzetelność, iż prócz fizycznych plag jakimś dzika pretensya równości i wolności ludzkie plemię dotyka, wszystkie nawet naysromotniéysze głupstwa i szaleństwa moralne któremi trują świat przewrotne Geniusze w literackim zawodzie, zazwyczaj téy fatalnéy pretensyi winny swoje jestestwo. Rozszerzyłbym się zanazbyt w tym ile z siebie dosyć jasnym przedmiocie, gdybym go chciał praktykami dawnych wieków popierać.

Przypatrzmy się samym tylko dzisiejszym niby Bohatyrom Minerwy, Naczelnikom uczonych, Fundatorom oświaty, chcę mowić wynalazcom nayniezbożniéyszych i naybezrozmniéyszych Systemów, którym zaślepiony iakąś zemstą Niebios cały świat przyklaskuje pod naszymi oczyma. Wolter np. ten sławny Arcy-Sofista, ten wielki wódz niedowiarków i bałwan nieprzeliczonéy zgrai tegoczesnych bluznierców, jakąż mógł mieć pobudkę do onéy wściekléy zażartości z którą przeciw Bogu, Wierze, Ewangelii, kościołowi i całej ludzkiéy moralności, i wszystkim Konstytucyom, Rządom Władzom, Zwierzchnościom istniejącym pod Niebem wykazał się w swoich złośliwych pismach? Nikt mi nie powie, żeby go budziła miłość pra-

wdy; bo zna każdy z uczonych, iż jego wizy-
stkie antyreligijne dzieła naybezzczelnieyszymi
kłamstwami, szalbierstwami, sprzecznościami,
paskwilami, błazeństwami i wszeteczniczymi
figurami zasiane: Zkonporować Anegdotę wy-
carzoną gdzieś w kraju o którym ani sniło się
Gecografii; Wymienić tytuł książki tak a tak ga-
dającej, której ani przed nim ani po nim nikt
z żyjących nie czytał; zmyślić czyn w tym lub
cwym Autorze zapisany, o którym Autor puł-
słówka nie wyraził; przytoczyć ułomek Dzie-
jopisa na pozor sprzyjający Sofistowskiej fan-
tazji z amilczeniem dalszćy osnowy wyjaśnia-
jąćy prawdziwy sens ułamka: Oto są dowody
młodości prawdy czyli rzetelności Woltera. Ró-
wnie przegrałby Apologista tego ubostwionego
oszustę, gdyby rzekł iż go rozdymały umiejęt-
ności; bo zgodna wszystkich nie tylko czyteln-
ników, ale też osobistych jego Znawców i przy-
jaciół opinia, że ten pismienny człowiek ani Hi-
staryk, ani Fizyk, ani Metafizyk, ani Matema-
tyk, ani Teolog z fundamentu, pływając tylko
po wierzchu w każdćy z rzeczonych nauk jedy-
nie z krassomowskim i Poetyckim talentem nad
współczesnych Rywalów mógł się między Fran-
cuzami pochlubić. Przekonany więc o szczu-
płćy swego Geniusza sferze, a przecie pełen
ambicyi wyrownania w sławie i reputacyi nay-
wyższym dawnieyszych czasów Mędrcom, gdy
widział że postępując utartą drogą prawdy i
zdrowego rozumu ani z Nestonem, ani z Male-
branchem, ani z Kassynem ani z Tychonem, ani
z Bossuetem nie potrafi się mierzyć; chwycił się
planu, któremu przy naymiernieyszćy Literaturze
sama hytrość, przewrotność, szarlatanizm nad-
obficie wystarcza do uzyskania uroczystych ze
strony gustu światowego poklasków. Uderzył
mówię świętokracki zuchwalec na Boga i jego

świętą Religią, na Chrześciańską Moralność i jej niewzruszone zasady: poszło za tym manewrem, ze wszystkich Platonów, Arystotelesów, Augustynów, Hieronimów przewyższył wdziśięszy swoich białochwałców perswazyi; prawie podobnie jak ów Szewc Efezyjski który zapalony apetytem uwiecznienia swojej pamiętki, nie mając inšęy rady spalił naywspanialszy Kościół Dyany i poszedł w regestr nieśmiertelnych ludzkiej Historji przedmiotów...

Tym samym szarlatańskim manówcem udają się i udawają po dziś dzień wszystkie miatkie subiekta, z jednéy strony nadęte pustym ambitem podania swoich imion w regestr klasy uczonych, a zdrużę nie mające zapasu w głowach żeby z czemsiś rozumném pokazać się przed światem. Choćbym przez heroizm chciał oszczędzić honoru naszego *Jakobińsko-filozowskiego Proroka*, tedy na nieszczęście nie znajduję w księdze jego *Objawień* jedno przestą kolekcją wszystkich błędów, kłamstw i naybezczelniejszych całej zgrai dzisiejszych niezbożników przeciw Boskiej Religji wyrzygniętych potwarzy. Nikt mi więc nie przygani gdy powiem, że ten ubogi kopista szczególnie dla wyrownania któremukolwiek ze współczesnych pisarków poświęcił się na Literata; tém samem przytwierdził siłę moiego praktycznego dowodu, iż nie tylko fizyczne, lecz i moralne ludzkiego rodu plagi z głupiej pretensyi równości ordynaryinie zabierają początek.

Już wyjaśniwszy jakim sposobem robi się zawadą ludzkiego szczęścia i powodzenia *namiętność*, zapytamy rozumu i doświadczenia, co sądzić w tym względzie o Religji nazwanej *niewiadomością* przez bluźniercę Wolneja.

Chce wmówić w czytelnika ten świętokradzkī Boskiéy Religii potwarca, jakoby *uzbrajała człowieka przeciwko człowiekowi...* Jakoby *fundowała despotyzm...* Jakoby była *złoczymym duchem pustoszącym ziemię, i klęsk towarzyskich przyczyną*. Któżkolwiek obeznany z Szkolnym językiem, miałby prawo naśmiać się pierw z Opugnantsa grającego rolę Filozofa bez Logiki i Metafizyki, nimby jego niezdarne zarzut poszczycił honorem odpowiedzi. Religia znaczy u niego *niewiadomość*, i ta *niewiadomość* uzbraja, funduje, jest jakimś psotliwym duchem: to gwara prawdziwie godna Akademii sławnego *Licyana Greczyna*. (d) *Niewiadomość* wyraża *szczere nie* zwane *privatio* w Metafizycznym słowniku; i więc że to *szczere nie* będzie tworzyło fizyczne skutki w nowo-filozofskiéy fantazyi Wolnēja?

Z moiéy strony jeszczebym wybaczył téy fantazyi, że sobie maluje Sp nozów bydz może dla zabawki. Ale trudno jéy podarować naywidoczniéysze i naybezzcelniéysze szalb erstwa, któremi bluzga na przestrojną w imie *niewiadomości* Nayświętszą Boga Religia -- Jako! ta Religia *uzbraja człowieka przeciw człowiekowi! funduje despotyzm!* wytwarza *ludzkie klęski!* Ah polła duszo! już też w tem miéyscu o-twartszy z ciebie kłameca, niż zwykli ostróżni Sofistowie. Albo ty nigdy nie słyszałeś ani czytałeś Religijnéy nauki; albo do szczytu wywie-trzała ci z głowy: takbym powiedział, gdybym nie znał, że można inaczej czuć, a inaczej udawać. Choćbyś był głuchym i niemotą od pie-luch, czy nie osiągnął żeby twoiego wewnętrz-nego ucha on głos saméy przyrodzonéy i

(d) Patrz w książce o Naukach Wyzwol: przez X. Włodka, Rozdz. 7. k. 164.

w gruncie serca zapisanęj Religii: *Nie czyn two-
icmu bratu człowiekowi nic takiego, czego byś
nie chciał, aby on ci uczynił?* Powtórzę co wymo-
wiłem: Choćbyś był głuchym i niemotą od pie-
luch, czy nie zrozumiałbyś poszeptów wymo-
wnego instynktu teyże przyrodzonej Religii. Po-
lituy się nad twym bratem człowiekiem, poratuy
go w biedzie, poday mu rękę w nieszczęściu,
pociesz go w jego smutku? — Dopieroż, gdybyś
otworzył oczy, a przy cudownym blasku pro-
mieni objawionęj Religii odczytał Ewangelią,
o! iak żebyś powstydził się za jęj bluznier-
skie spotwarzenie! *Coscie jednemu z naymnię-
szych moich, to jest naylichszych, nayuboższych
braci bliźnich waszych uczynili, mnie samemu
uczyniliście.* Tak mówi Chrystus Jezus, i sens
jego wyroku lubo sam z siebie łatwy jest do
pojęcia, jeszcze otwarcięj tłómaczy się niżej:
*Łaknąłem w tych moich naymnięszych i na-
karmiliście mię tem samem żeście ich nakar-
mili. Pragnąłem, a napoiliście mnie tem sa-
mem żeście ich napoili. Nagim w nich byłem,
a pokryliście mię tem samem żeście ich pokryli.*
etc. etc. Ja więc Bóg, ja sędzia, ja oddawca
biorę ten dług na siebie, i tak wynagrodzę wa-
szą dla bliźniego uczynność, jak gdybyście ją
moięj własnej osobie wyświadczyli. *Pójdź-
cie błogostawieni oycy moiego, osiągnijcie kró-
lestwo zgotowane wam od założenia świata.* I
znów w przeciwnym tonie: *Łaknąłem, w moich
naymnięszych, a nie nakarmiliście mię, tem sa-
mem żeście ich nie zasilili. Pragnąłem w nich
a nie napoiliście mię, tem samem żeście ich nie
zakrzepili. Nagim w nich byłem, a nie pokry-
liście mię tem samem żeście im odmowili po-
krycia etc. etc.* Ja więc Bóg, ja sędzia, ja oddawca,
biorę te waszą nieczułość, te wasze okrucień-
stwo tak tkliwie, jak gdyby mnie samemu by-

ło wyrządzone w osobie: *Idźcie przekłęci na ogień wieczny, który zgotowany diablui aniołom jego* (e) Coż na to Panie Wolný! Bedzieli jeszcze w twojey przewrotniczey perswazyi uzbraiała człowieka na blźniego albo fundowała despotyzm, albo tworzyła ludzkie klęski Najświętsza Boga Religia?

Ja powiem rzetelniey, i schlebiam sobie iż powinienem utrafić do twego przekonania. Powiem, że ta Religia formując uczciwego i cnotliwego człowieka, uzbraia go przeciw niemu samemu. Powiem, że ta Religia funduje surowe panowanie duszy nad ciałem, rozumu nad zmysłnością, prawdy nad próżnosciami. Powiem, że ta Religia każe samemu sobie wylupić oko, uciąć rękę i nogę kiedy go gorszą cagać do zguby i potępienia. Powiem, że ta Religia grozi nam wieczną karą, jeżeli nie wzgarzimy swiata mimo jego ponęty, jeżeli nie zdepcemy rozsłoszy mimo iey wdzięku, jeżeli nie zrzeczymy się wysady, pychy, pompy ziemskiev mimo ich dosyć silne powaby; słowem: j-ż si nie zaprzemy siebie samych z ofiarą własney nieporządnéy młosci, czułości, namiętności dając się pod jarzmo nawnędrszév i nawnspawie illiwszév woli Boga, Stworcy. Rządcy, Pana i Prawodawcy naszego — Otoż to jest *despotyzm* na który stęka, i dosyć słusznie przy swoim Ateistowskim Systemie uskarża się P. Wolný. Jego materyalna dusza razem z ciałem undiera; téy duszy całym szczęściem, ostatnim końcem i najwyższym błogosławieństwem użycie ziemskich, zmyslnych, fizycznych, organicznych słodczy. Zieść, napić, ucieszyć się, uraczyć wszystkie apetyty natury, stosownie do tonów Epikureyskiego przysłowia: *Post mortem nulla volu-*

(e) *Math. c. 25.*

ptas Alić mu wyieżdza Religia z kodexem ja-
kiegoś nadzynysłowego Boga k-żącego woj-
wac, martwić, ukracać, krzyżować namętno-
ści, w nadziei j-kiéysis zagrobowey nadgromy,
ktorey ani oko śmiertelnicze *widziało* ani ucho
słyszalo, tem samem ani rozum dosięga; to cale
nie kwadruie do liberalnéy dzisieyszego Filo-
zofa fantazyi— Tem czasem zapytamy zdrowe-
go rozsądku i doświadczenia, w coby się świat
obrocił, i do iakiéy kondycyi przyszloby ludz-
kie plemie, gdybyśmy wszyscy porzuciwszy
rzeczony kodex, chwycili sie Ateistowskiey Do-
gmatyki? Nie masz o czém rozprawiać, bo w
Słońcu południowem widoczna, że człowiek roz-
puściwszy wodze swym ślepym namiętnościom,
zrobiłby się przy naturalnéy chytrósci i przewro-
tności tysiąc razy złośliwszym nad drapieżnego
zwierza rządzonego samym prostym instynktem;
a ztąd łatwo wywróżyć w coby się świat dziś
ucywiliżowany, obrócił.

Nazbyt więc dzikie i bezrozumne nasze-
go materyalisty do Boskiey Religii pretensye.
Ale ja zgadnę o co mu jeszcze chodzi, lubo się
nie naydokładniéy wytłómaczył w tém miéyscu.
Chciałby on za to wygnać z świata Religia, że
z iéy okazji kłocą się, swarzą, gryzą, prześla-
duią ludzi, i iedni drugich czasami po tyrań-
sku traktują. Lecz takim prawem trzebaby też
i prawdę, i rozum, i Filozofia z iéy umiejęt-
nościami i całą Literaturą wytrąbić; trzebaby
nawet wszystko co jest dobrego, drogiego,
pięknego, powabnego, wykorzenie z natury; bo
z okazji drugich podobne, a z powodu ostatnich
daleko większe kłótnie, wrzawy, burze i mor-
dercze rozprawy ordynaryinie praktykuia się
pod Słońcem. Ktoż nie wie z Literatów co za
burzliwe, zacięte, a częstokroć i jadowite ©

prawdę i wyroki rozumu toczyły się zawsze, i podziś dzień nie przestają ciągnąć się między uczonemi kollizye? A sąsiedzkie niaizdy, zbrojne kampanie, krwawe batalie, wraz z prywatnemi rozbojami i łotrostwami, z kądże pospolicie zabierają początek, jeżeli nie z chętki na cudze dobro, majątek, skarb, szczęście wzięte z rąk łaskawey Opatrzności? z resztą coż winien wygorowany talent duszy, że znayduie swych zazdrośników? Co piękna twarzy uroda, że wszeteczników zaślepia? Co przyjemny smak trunku, że nadużywa go pijanica? Jakoż zatym i do Nayświęszéy Boga Religii może Ateistowski waryat rościć sobie pretensyą, gdy z iéy okazji wydarzy się niezdarny między ludźmi przypadek? Ta Religia ma swoje niewysłowione, bo nadnaturalne powaby; nie masz więc dziwu że dusza przeięta jéy Niebieskimi wdziękami gniewa się na bezbożnika który ją prześladowie. Więcéy powiem, nazwałbym prostym obłudnikiem Religianta zdobywającego się na obojętność, dopieroż przyiaźń dla niedowiarka, bluźniercy, i otwartego burzyciela wyznania j-go Wiary. Chociażby się w tym punkcie nie miało nawet względu na Boga i sumienie, jeszcze byłoby przeciw zdrowemu rozumowi i serca człowieczego naturze kochać błąd, miłować kłamstwo, sprzyiać złości, którą wewnętrzne przekonanie skazuje. Nigdy więc nie wytarguią ze mnie mniemani Filozofowie Liberalistowie i Materyalistowie dzisieysy, żebym na nich spojrział wesółem okiem dopoki są takimi. Za każdą owszem razą wydarzonéy z nimi rozprawy, będę się przykładem Dawida protestował przed Bogiem. *Qui oderunt te Domine oderam, et super inimicos tuos tabescebam*; Panie! gniewam się na twoich bluźnierców i usycham zgorliwości o krzywdę twego Nayświę-

szego Imienia! (f) Dołożę jednak do takięj protestacyi słowa bezpośrednio następującego wierszyka tegoż ukoronowanego Proroka: *Perfecto odio oderam illos*; Doskonałą, świętą i niewinną zawziętością oddycha moje serce przeciw tym bezbożnikom, bo me gniewam się na ich Osoby które Ty Boże kazałeś kochać i życzyć im czego sobie samemu życzę; lecz nie-nawidzę świętokradzkie zuchwalstwo i wścickłą zazartość z którą cię prześladując starała się świat cały zapalić do podobnéj przeciw Tobie rebelli. (g)

Ta krótka uwaga niech służy za odpowiedź entuzyastycznym Deklamacyom z któremi ci Propagandyſtowie Antychrystijanizmu przeciw *intolerancyi* Chrystusowego Kościoła wyieżdżają w swych pismach i dyskursach. Trzebaby pierw przetworzyć naturę i temperament duszy człowieka, nimby się dokazało żeby ta dusza rządzona rozumem sumieniem i uczciwością, nie czuła wstrętu, odrazy, omierzłości dla kłamstwa, rozpusty i bezbożeństwa. Że zaś w Systemie tych noworodnych Filozofów nie podobne są cuda; nie podobna im za tem spodziewać się ze strony prawdziwego Chrześcianina *intolerancyi*, iakięj się domagają. Oby piekielnemu ich Prozelityzmowi były odmówiły téj fatalnéj *intolerancyi* Rządy Europejskich Narodów! nie byłyby ucierpiały do tych czas, ani miałyby przyczyny lękania się przyszłości.

Cale inaksza sprawa z Rożnowiercami, czyli Chrześcianami odmiennego wyznania. Ci lubo zgrzeszyli w swoich Oycach odłączywszy się od Kościelnéj jedności; do własnych jednak ich osob nie wielką można formować dziś preten-

(f) *Psalm. 138. v. 21.* — (g) *Jb. 3. v. 22.*

aya: Częścią że wyznawaią nayistotniéysze punkta Bosko Chrystusowéy Religii, częścią, że kontentując się zasiewami Naddziadów, już zaprzestali uciążliwego niegdy dla katolickiego Kościoła Prozelityzmu. Niem zarzucili rzeczony Prozelityzm, wydarzały się poprawdzie dosyć krwawe między nimi i katolikami tragedye w Niemczech mianowicie i Francyi, które zapewne chciał oznaczyć nasz Apokaliptyk w swoich wyżej przytoczonych obiektych: *Ze Religia uzbroiła człowieka przeciw człowiekowi, że z iéy łaski stała się ziemia widowiskiem niezgody i rozbiystwa* etc. Ale te obiektye dopóty nie przestaną być potwarzami, dopóki nie dowiedzie Oppugnant, iż pomienione *uzbrojenia i rozboystwa*, bądź Protestantów przeciw Katolikóm, bądź Katolików przeciw Protestantom dyktował Duch święty Ewangelii. Ten Duch, jak się już wyjaśniło, pomimo nayżywszą nienawiść i obrzydliwość przynależną błędowi, kazał bardzo serdecznie miłować i szacować błędzącego osobę, kazał j y życzyć i czynić wszystko dobre tak w względzie doczesnego jak wiecznego jéy szczęścia. A mianowicie kazał ją nauczać prawdy, oświecać jéy ślepotę, kruszyć zatwardziałość, gromić zachwalstwo, prosić nawet, zaklinać i poprzysięgać na Boga, żeby radziła o swoim własnem dobru: *Argue, obsecra, increpa in omni patientia et doctrina.* (h) Takim stawiał się sam Chrystus Jezus dla żydowskich Sofistów; takimi jégo Apostołowie dla bałwochwalskich fanatyków; takimi wszyscy ich Następcy Oycowie i Nauczyciele Kościelni dla Pogańskich Filozofów i Chrześcijańskich Apostatów stawiaią się do dziś dnia. Mówiąc po rzetelnemu, my ostatnich

(h) 2. *Timoth c. 4.*

czasów

czas
ksze
wro
wy
ta
prze
skwi
gły
głup
skie
w te
czom

końc
dzie
zbyt
poka
dysse
Obro
grze
wang
wych
kami
zyi
ścian
nach
wszy
świec
tność
się o
pozor
stkie
szedł
mówi
z dru
wo n
tem,

(i) 2.

czasów Apologistowie Chrystyanizmu, tym większe mamy prawo brzydzenia się złością i przewrotnością dzisiejszych jego Antagonistów, im wyżey i po tysiąc kroć razy wyżey wzniosła się ta złość i przewrotność w ich świętokradzkich przeciw Boskiéy Religii i jéy Moralności paskwilach. Ktoż więc dowiedzie nam zbytku, gdy tak wysiloną i wygórowaną bezbożność głupstwem, szaleństwem, ślepotą lub diabelskiem zachwalstwem i piekielną wściekłością w terminach i Ewangelii i wszystkim iey Tłomaczom używalnych nazwiemy?

Téy okoliczności dotknąłem nawiasowo, końcem odparcia zarzutu onych w jednym względzie grubiańskich brutalów, a w drugim aż na zbyt delikatnych polityków, którzy bluzgając pokarczernemu przeciw świętéy Religii w swych dyssertacyach, dopominają się ze strony jéy obrońców jakiegoś szczególniejszey flegmy, grzeczności, ludzkości, albo jak ją nazwali Ewangelicznéy łagodności. Wracając już do krwawych niegdy między Różnowiercami i katolikami wydarzanych Tragedyi, z których okazyi nasz Materyalista śmie krytykować Chrześciańską Religiją, odpowiadam mu krótko w tonach wyżey napomkniętéy uwagi, że zacząwszy od Boga, nie masz nic tak świętego na świecie, czego by nie nadużyła ludzkiéy namiętności ślepoty; żadnym więc nie jest dziwem iż się ozuchwalała nadużyć i Religii, smakując iéy pozorem swoje bezrozumne zapędy. Z tém wszystkim nie jest ten punkt bez excepcyi: *Nie przyszedłem rozwiązać Prawa, ale go dopełniać*, mówi Ewangeliczny Fundator (i); Wiemy zaś z drugiéy strony, że starsze nad Ewagelią Prawo natury pozwala nam odpierać gwałt gwałtem, mianowicie gdzie chodzi o publiczne do-

(i) *Math: 5.*

bro. Jeżeli tedy Boska prawowierna Religia panująca w narodzie doznała kiedy swoich domowych lub zagranicznych nieprzyjaciół napaści, nie widzę iakby jéy zganić choćby naykrwawszy odwet.

Rózumując podług téy niewzruszonéy zasady, możnaby nawet bardzo słusznie przyganić Francuzkiemu Rządowi i większému części dobrze myślącego narodu, że się stawili nieczynnymi przeciw szalonému zgrai Sofistów burzycieli ich wiary. Trzeba było chwycić się Moyżeszowej albo Machabejczyków determinacyi, byliby i upadkowi Religii i własnemu zapobiegli nieszczęściu, byliby nad to całému Europie oszczędzili zgorszenie. Ale tak pozwoliło Niebo diabłu Jakobińskiemu spuszczonemu z łańcucha, dla tego tak się stało.

Jeżeli tu jeszcze nie dosyć jasne kłamstwo Wolnejowéy potwarzy udawającéy Boską Religiją za źródło nieszczęść ludzkiego społeczeństwa, tedy dołożę, iż w imaginacyi tego pociesznego Sofisty będzie Słońce ciemnościów, rozum głupstwa przyczyną. Wszak pewnie nie zaprzeczy, chyba beczelny Epikuręczek, że iak Słońce kieruje moje kroki fizyczne, tak Boska Religia moralne. Winienem dobrodzieystwu pierwszego, gdy idąc przy jego świetle omijam dół w którym byłbym może kark złamał; równie winienem łasce drugiego, kiedy przyimując zbawienne jéy wrażenia zwojowałem pokusę któraby pogrążyła mię w zbrodni. Miał nasz Sofista przemówić po filozofsku, a byłby powiedział zgodnie z opinią całego rozumnego świata: iż Boska Religia jest jedném wyłącznem i tak obfitém źródłem szczęśliwości Ziemianów, że gdyby wszyscy śmiertelnicy do jéy (choć samém tylko naturalném) przepisów szczerze i punktualnie stósowali swoje obyczajne kierun-

ki, nie znałibyśmy żadnych zdzierstw, łupiestw, tyranniów, nie słyszelibyśmy o żadnych kłótniach, buntach, rebelliach najazdach ni wojennych kampaniach; nie wiedzielibyśmy zatem co to jest żołnierz, co Policyant, co rekwizycya, co exekucya... Słowem mielibyśmy Rayski pokój na ziemi. Ale jeszcze spytamy tego Apokaliptyka, jakim czołem ważył się Najsświętszą Religiją *niewiadomością* nazywać.

XII.

Czy można po rozuinnemu Boską Religiją niewiadomością nazywać?

Widzieliśmy w Wolnej niedouczzonego Filozofa, przypisującego fizyczne skutki Religii, która w jego oczach jest *niczem*. Ale trudno mu zganić konsekwencyą, gdy filozofując podług swego Systemu, za *nic* ją poczytuje. Słowo Religia oznacza część należną Bóstwu ze strony rozumnego Stworzenia wraz z obowiązkiem dopełniania rozkazów jego Naywyższey woli: Tak tłumaczy jéy wyobrażenie Chrześcianin, żyd i poganin. Pokazałby się ostatnim bezmózgówcem ktoby Wolnejowéy *materyalno-fizycznéy sile* czyli *naturze* której przypatrzyliśmy się pod 4tym artykułem, śmiał przypisować Bóstwo; równym więc bezmózgówcem nazwałbym i samego Wolneja, gdyby teyże swoiéy na miéyscu Boskiem osadzonéy *naturze* chciał iaką część Religiyną przysądzać; przy takiéy bowiem głupiéy wierze trzebaby człowiekowi przed każdą istotą i sobą samym klękać ku wyświadczeniu winnych Bóstwu honorów. Nie naygorszym zatym Logikiem stawif się nasz Apokaliptyk, odmawiając swemu takiemu Bogu Religii, i robiąc ją *niewiadomością*

czyli prawdziwém *niczém*. Ale byłby się okazał rzetelniejszym, gdyby zrzuciwszy szarlatanią maskę wymówił co miał w sercu, i co pomimo sztuczne Sofizmy, wyzionął w wielu miejscach swego Ateistowskiego romansu: Nie masz Boga, miał na pierwszém karcie *Rozwiałin* zawołać ten szarlatan; nie masz więc ani żadnej Religii. Albo jeżeli się wstydział wyrzucić wprost tak grubego błaznierstwa, tedy zamiast w całym ciągu pierwszój części swojej gryzmoły błaznować z czytelnika, malując mu Bóstwo, uwielbiając jego mądrość, Wszchmoczność, dobroć, nieskończoność, nieograniczoność, a nawet i modląc się do niego: powinien był przynajmniej w piątym lub dziesiątym Rozdziale tejże części odkryć prawdziwy rys rzeczowego Bostwa, bądź ten który na karcie 66. 2giój części już wyżej przytoczony czytamy, bądź który karta 80. wygłusze w tych słowach: *Bogowie którzy grają osobliwszą rolę we wszystkich Systematach Religijnych są właściwie siłami fizycznymi, przez które działa natura. Są albo żywiołami, albo wiatrami, albo Gwiazdami albo Meteorami, które ubostwione były przez mechanizm nieoddzielny od języka i pojęcia ludzkiego* I niżej: *Przekonać się można, że wszystkie zasady nauki Teologicznej o początku świata, o naturze Boga, o Objawieniu Praw jego, o pokazaniu się jego osoby, są tylko opowiadaniem zdarzeń Astronomicznych i tyląż Allegoryami, w których jest mowa o znakach Niebieskich* Przekonać się można, że wyobrażenie samego Bostwa kształcone było początkowo ze wzoru sił fizycznych świata, które raz uważano iako wielokrotne, przez wzgląd na rozmaitość działań i zjawisk natury, drugi raz jako istotę pojedynczą przez wzgląd na ogół i związek wszystkich ich części. . . . Z tego ca-

tego bredzenia, które dla jego nudzącéy niedorzeczności ukrócone przytaczam dosyć na pierwszych słowach decydujących o twarcie: że *Bogowie wszystkich Religijnych Systemów* i żydowskich, i Chrześcińskich, i jakiegokolwiek w świecie Wyznania, są *fizycznemi siłami* przez które działa natura; więc nie masz żadnego rzeczywistego Boga; więc nie masz ani prawdziwéy Religii czyli czci przynależnéy Bogu; więc za tym Religia słusznie za niewiadomość i szczerę nic, czyli błąd, kłamstwo. poczytać się powinna. Taka jest w prostéy istocie, i od przysady Sofistycznych wyskoków oczyszczona Dogmatyka Wolneja.

Tu ja nie widzę jedno szczególny jeden sposób postąpienia dalej w téj ile z siebie najważniejszey materji. Zdami się już posłużyłem się wyżéy przysłowiem Salomona: *Odpowiedz głupcowi podług głupstwa iego, żeby się sobie nie wydawał byż Mędrce*; to jest naga-day mu, nałay, wyświeć iego pustotę, wytknij ślepotę i obłąkanie, żeby się poznał i upamiętał. Ale na tém miejscu znajduję się zmuszonym użyć drugiego bezpośrednio z tamtym połączonego wierszyka: *Nie odpowiaday głupcowi podług głupstwa iego, żebyś się nie stał iemu podobnym.* (a) Ma się rozumieć: Nie wdawaj się z nim w Argumenta, dysputy, sprzeczki, gdy uyrzysz że zupełnie oszalał, że całe czucie i wstyd ludzki porzucił, boby ci powiedziano. *Z iakim się wdaiesz, takim sie sam staiesz...*

Tak jest, do téj nieprzyjemnéy ostateczności zapędza mię naywyższe, naysromotniéysze i naybezwstydnéysze głupstwo zdurzonego przez diabła swego Mentora sławnego z inszych miar Filozofa Wolneja, że dla ocalenia własnego honoru i uczciwości, maszę z nim zerwać, Boga i

(a) *Prov. c. 26.*

Religią dotyczącą rozprawę. Ah Nieba! miał-
 żebym jeszcze dowodzić temu brzydkiemu sza-
 leńcowi bytuości Stwórcy Boga, którą naywy-
 mowniéyszymi i nayzgodniéyszymi głosami wszy-
 stko rozumne i nierozumne przyrodzenie zaświad-
 cza? Miałżebym się rozpierać z nim względem
 czci temuż Stwórcy należnéj od człowieka,
 kiedy ją prócz rozumu same wrodzone czucie
 całemu plemieniu ludzkiemu jak naygłośniey
 dyktuje? Zgiń mi z oczów potworze! Bogday-
 by nigdy tobie podobnych aż tak dalece hań-
 biących imię człowiecze dziwolągów nie była
 zglądała ziemia! Jakoż miały za cō dziękować
 Opatrzności dawniéjsze świata wieki, że im za-
 ledwo kiedy dała dostrzedz takiego sromotnego
 straszidła. O jednym szczególnym swych cza-
 sów werycie wspomina Dawid w Psalmie, iż
 śmiał powiedzieć: *Nie masz Boga*; Ale on tyl-
 ko sercem nie językiem powiedział: *Dixit in-
 sipiens in corde suo*, (b) nie wyzionął na papier
 nie upowszechnił drukiem, ani powstało mu w gło-
 wie, żeby się miał być z tak otwartego głup-
 stwa sławy, reputacyi, poklasków między lu-
 dzmi spocziwać. Trocha zuchwalszych kilku
 szaleńców widziała niegdy Grecya w szkole swo-
 iego Epikura, którzy i gębą i piórem zaczęli
 bluźnić jestestwo Naywyższego; Ale publiczna
 wżgarda wkrótce ich zmusiła do milczenia. Na-
 sze ostatnie czasy o iakże nieszczęśliwe i iak
 okrutnie ukarane od Nieba! kiedy w nich do
 tego stopnia zuchwalstwa ze strony Sofisto-
 wskich pułgłówek, a do tego szczebla śle-
 poty i niewstydu ze strony Chrześciańskich Na-
 rodów postąpiła niezbożność, że lada wietrznik,
 oszust, szarlatan rczwartszy gębę aż do uszów,
 śmiało, bezpiecznie, poufale szczeka naprze-
 ciw Bogu Stwórcy i wszystkim jego świętościom;

(b) *Psal. 13.*

a Ludy Chrześcijańskimi zwane, zamiast truchleć i omdlewać ze zgrozy, jeszcze go chwala, uwielbiają, admirują talent Sofistycznych wyszków nayszkaradniejszego bluzniercy!

Takimi wściekłemi bluzniercami i ich zagorzałemi panegyrystami lubo diabeł Jakobiński Mentor Filozofa Wolneja już od dawnośi zapełnił świat dzisiejszy, nigdy jednak nie przypuszczę do myśli, żeby ta bezbożnicza mania miała opierać się na wnętrznę duchow nią zrażonych perswazyi. Dostę mi tu przytoczyć zdanie Jana Jakóba Russa, do którego łatwo zastosować można, co o Orygenesie sławnym niegdy Nauczycielu pierwszych wieków czytamy: *Ubi malé nemo peius; ubi bene nemo melius.* „Mamy księgę wszystkich oczom „ otwartą (mówi ten Genewski Filozof); „ jest to księga natury. W téj wielkiej i wspa- „ niałej księdze uczyć się służyć moiemu Stwór- „ cy. Nikt nie może być wymowiony od ję- „ czytania, ponieważ ona przemawia językiem „ każdemu zrozumiałym.... Postrzegam Bo- „ ga we mnie, czuję go we mnie, widzę go ko- „ ło siebie. Choćbym się był rodził na jakiey „ pustej wyspie, i nigdy nie oglądał człowieka „ oprócz samego siebie, wystarczyłby mi rozum „ do nauczania mię, jak mam dopełniać moich „ ku niemu obowiązków: „ (c) Ale ja więcę powiem: Chociażbym nie miał ani oczów do czy- tania rzeczonych księgi ani uszów do słuchania ję- głosu, miałbym dosyć na samém wnętrzném czu- ciu i jednym prostym argumencie w ten sposób do mnie przemawiającego rozumu: Jesteś, czém je- steś, a wiesz żeś się sam nie uczynił; więc musi być ktoś wyższy, mędrszy i mocniejszy nad cie- bie który ci dał jestestwo; więc temu komuś wyższemu, mędrszemu, mocniejszemu winieneś

(c) *Emile, Tom. 3. pag. 163.*

wszystko co jesteś, co masz i możesz. Powtórzę zatem co napomknąłem, że nigdy nie przypuszczę do głowy, aby dzisiejszy wyuzdaniec odizucający Boga i Religiją miał gadać z perswazyi wewnętrznego czucia. Inaczej musiałby on być istotą, którąby sama tylko powierzchwna maska człowieczeństwa różniła od bydłęcia, gdy wiemy z doświadczenia, że cały cągół ludzki ego roku od początku do dziś dnia jednako znamionuje swe duszne przekonanie, w tym względzie.

Nie masz tu rady do pogodzenia tego straszego fenomenu z rozumem, jedno musimy wyznać na co się wszyscy Filozofowie i Teologowie Chrześcijańscy zgadzają. Podzieliwszy oni Ateizm na *teoretyczny* czyli wzięty niby z perswazyi rozumu jakoby nie było Boga, i *praktyczny*, to jest oznaczony w postępku wyuzdańca (po dzisiejszemu *liberalisty*) żyjącego jak gdyby nie znał nad sobą Boga: twierdzą że pierwszego gatunku Ateista ani się znalazł kiedy, ani podobna aby znalazł się w świecie; drugiego zaś rodzaju tyle narachować ich można, ile zbrodniarzy, łotrów, hultajów, infamów dźwiga ziemia. Ta jednak między ostatnimi dostrzega się różnica, iż jedni z nich przestając na swém zepsuciu ani dobrze ani źle nie gadają o Bogu, a inni przewrotniejsi nad tamtych, chcąc usprawiedliwić swoją bydłą konduktę przed ludźmi, zasłaniają się pretextem że im tak wolno, ponieważ nie masz Boga któryby nakazywał większy sposób życia, i płacił albo karał po śmierci. Kończy się na tém, iż wszyscy tak nazwani *Ateistowie*, ile ich do dziś dnia rachują ludzkie wieki, dzielą naturę owego jednego wymienionego przez Dawida, który powiedział *w sercu, nie masz Boga*. Rozbierzmy słowa: *w sercu*, to jest w życzeniu i

żądaniu, nie w rozumie, nie w dusznem przekonaniu, tak powiedział Izraelski Liberalista; w tym samym sensie i wszyscy jego bracia wyuzdańcy Boskiej zapieraia bytności. Zapieraia ztąd, że lękaiać się rachunku z regestrów swego sromotnego życia, chcieliby nigdy nie znać takiego Sędziego i mściciela; gotowiby nawet zgubić go, zabić, zatracić, zniweczyć gdyby można. Ani to zmienia sensu, iż tamten gadał *w sercu*, a ci językami pluskaia i jeszcze na papier przelewają żoć swego bluźnierstwa, bo nayprzód czytamy w Ewangeli, i wiemy z doświadczenia, że język gada co mu dyktuie serce (d) choć o tem częstokroć nie pomyślił rozum. Powtóre, łatwo zgadnąć dla czego tamten nie mógł, choćby był chciał, wystzelić z gęby czém serce miał nabite; gdyż podług praw Moyżeszowego kodexu byłby zmuszony za gębę odpowiedzieć głową. Z takięj odpowiedzialności (lubo przed laty święcie praktykowaney we wszystkich Chrześcianańskich Narodach) żartuie sobie dzisieyszy nasz bezbożnik, pewny iż gdyby wśród Rynku Warszawskiego wykrzyczał Pana Boga, n ktby się za niego nie upomniał; pozwolonoby owszem drukować głos potępienczy, i opłaconoby szcudrze świętokradzką broszurę na fundusz dla głodnego autora.

Już teraz zastanówmy się nad punktem istotnym ninieyszego artykułu, chcę mówić nad zapytaniem: Czy można po rozumnemu Boską Religiją *niewiadomością* nazywać, iak ią ochrzcił nasz Apokaliptyk w swoim bezbożniczym Traktacie? Powiedziałem, i nie zacofnę słowa, że z tak daleko zapędzonym szaleńcem nie wypada uczciwie myślącemu zachodzić w dysputacyę. Niechże więc rozsądny i zdrowym rozumem kierowany czytelnik zastąpi jego miéysce, i stawi

(d) *Math. 6, 12. et Luc. 12, 6.*

się Sędzią w tym tak ważnym przedmiocie. Nie-
wiadomością jest Religia czyli hołd czci i pod-
ległości świadczony Bogu od rozumnego stwo-
rzenia w gębie wspomnianego szaleńca; jakież
zta wniosek? Oto wszystkie wszystkich wie-
ków pokolenia wraz z dzisiejszym istniejącem, wy-
jąwszy jednego Wolneja z bandą jego braci o-
szustów, będą składały listę najciemniejszych
prostacków, albo najzagorzalszych fanatyków!
Oto sama tylko zgraja bezbożniczych łajdaków,
których nie nazbyt dawne czasy na rusztowa-
nie i stopy Rządowe skazywały Dekreta, będzie
wyjęta jakimś cudem, od plagi przyrodzonego
zasłepienia całej masy Ziemianów! Mówię przy-
rodzonego, bo ktoż potrafi naczyć wytłómaczyć
sekret, dla czego zdaniem tej pustej zgrai, od
początku świata wszystkie Ludy błądziły i błą-
dzą aż do dziś dnia składając Bostwu prawdzi-
wemu lub fałszywemu pokłony i ofiary? Gdy-
by wszyscy całego świata przeszli i terażniejsi
śmiertelnicy byli jednookimi lub czwornożnymi,
czy nie wniosłżebym prawnie, że ta jest przy-
rodzona i do ich natury przywiązana własność?
Aniby osłabiło mojej konkluzji, chociażby się
wykazał który tuzin troyokich albo sześciono-
żnych wyrodków w całym rzeczonych śmiertel-
ników ogóle: Odpowiedziałbym krótko; że to
są potwory, straszydła, monstra, jakie się przy-
trafiają w każdym rodzaju zwierząt bez narusze-
nia przymiotów naturalnych ogółu. Proszę mi
więc przyganić, jeżeli nie słusznie za takie po-
twory, monstra, straszydła poczytam garstkę
dzisiejszych Boskiej Religii bluźnierców przy-
mierzoną do tylu krociów tysięcy millionów lu-
dzi, którzy od początku wieków zgodnie z mas-
są terażniejszego pokolenia ciągle się jęj trzy-
mali? Tak jest są to rzeczywiste straszydła i
niezdarne wyjęgi zatrutej nowo-filozoficzne-

mi maxymami natury, w których prócz zwierzchniej postaci człowieczeństwa, ani duszy, ani czucia, ani sumienia ludzkiego żadne oko nie dojrzy.

Ale podobno nas tu zagłuszy Wolnéy swoim tryumfalnym wykrzykiem: *Oto masz wiele Narodów dzikich, które nie mając żadnego iak Narody polerowane u yobrażenia, ani o Bogu, ani o duszy, ani o dalszym świecie i przyszłym życiu, nie mają także żadnego Systematu Wiary; przecież używają darów natury w swoim niedowiarstwie, w którym ich przyrodzenie zostawiło.* (e) Patrzmy co za Bohatyr! Wystrzeż! na wiatr, i imag nuje że odn osł bardzo wielkie zwycięstwo... Należało się przecież z tych wielu dzikich Narodów, które supponuje bez żadnego wyobrażenia o Bogu, duszy, przyszłości, tém samem bez Religii żyjące, przynajmniej chociaż jeden wymienić, nie imponować czytelnikowi iak mamka lub piastunka dzieci, żeby gołemu słowu romansowego ziemioписа zawierzył. Ona napowietrzna żegluga w której unoszony przez diabła swego Mentora woiażował między Niebem i Ziemią, nazbyt słabą tworzy opinią o jego dokładnej ziemskich krajów lustracyi, abyśmy zaufali iż w téj głudze rozpoznał sposób myślenia Ludów, mianowicie dzikich w pustyniach i knieiach zamieszkałych borowców. Wydawali się jemu pod ówczas ludzie (jak sam wyznaje unosząc się nad Krymem) nakształt maleńkich gadzin czyli robaczków czołgających się po ziemi: Jakieżże tedy czołem śmie domagać się żebyśmy mu wierzyli, iż mógł dojrzeć układu zwierzchnych ruchów, dopieroż wewnętrznych wyobrażeń w ta-

(e) Rozdział 20. k. 21.

kich drobnych robaczkach? Miał ten napowietrzny pływacz zapytać wojażerów którzy nogami przebiegali ziemię, a byłby się dowiedział z ich zgodnego świadectwa, że jak w dawniejszym, tak w świeżo odkrytych dzikich Ludach nayo-
twartsze znajomości Boga i uczućw Religij-
nych dały się widzieć znaki. Jeżeli z nich nie-
które nie umiały inaczej tłómaczyć swoich czu-
ciów, tedy przynajmniej na widok wschodzą-
cego Słońca albo xężyca klękały i padały na
twarze, malując sobie zamieszkałe w nich Bó-
stwo.

Nazbyt beczelnym Szalbierzem stawił-
by się nasz Jakobiński Wojażer, gdyby swo-
je o dzikich Ludach relacyą stosował do sta-
rego Świata, który przed dwudziestu wie-
kami zbiegłny wzdłuż i w szerz przez Żydow-
skich, Greckich, Rzymskich, a późniéj niezli-
czonych Chrześciańskich Pielgrzymów, już nas od
dawności zapewnił o upowszechnionéj między
swojami choć naygrubszemi Mieszkańcami ja-
kieykolwiek Religii. Jeżeli zaś przymierza do
Amerykańskich nowo odkrytego Pół Okręgu Ro-
daków, życzyłbym mu odczytać raczy Pamię-
tniki tysiąca naocznych Świadków, niżli bąjać
na pamięć. Doczytałby się w nich o *Mexyka-
nach*, i ich Sąsiadach, że między rozmaitemi
Bóstwami czcili szczególniéj zwane *Vitzputzli*
nakszałt. Panującego nad drugiem. Stawiali
oni temu Bóstwu Naywyższemu Ołtarze, i za
swe grzechy gniew jego Ofiarami Błagali. (f)
Dowiedziałby się o *Amazonach*, rozciągają-

(f) *Apud Cerboni Theol: citant: Opus inscript:
Ceremonies et Coutumes Religieuses des
Peuples Idolatres, Tom. I. Part: I. Supple.
à la Dissert: p. 144.*

cych się od Rzeki tego imienia aż do Peru-
wianów, że kłaniali się rozmaitym bałwa-om
i wysoce poważali swych ofarników. (g) Na-
uczyłby się o *Brezyłczykach*, że lubo niezna-
li Kościołów, wznosili jednak ręce ku Słoń-
cu i Xieźycowi z szczególnieyszym affektem,
kłaniali się przytém nabożnie owocowi *Tama-
raca* zwanemu, do którego służby nawet Ka-
płanów poświęcali. (h) Podobnéy o Ludach *de
la Plata*, *Peruwiańskich*, *Winginijskich*, *Fio-
rydyjskich*, *Zemonskich*, *Kanadyjskich*, *Wyspia-
rzach S. Wawrzyńca*, *S. Dominika etc.* nabrał-
by wiadomości.

Chociażby z resztą nie tak otwartym kłam-
cą w swojej o dzikich ludach relacyi był sta-
wił się P. Wolney, jeszcze go same wyrazy
tey relacyi dosyć śmiesznym wykazują fanta-
stykiem. Religia znaczy w jego Słowniku
niewiadomość, tém samém ciemność, pustotę
i jakiś rodzaj głupstwa. Stósując on w po-
mienionéy relacyi *dzikie do polerownych Na-
rodów*, powiada że pierwsze *nie mają żadne-
go wyobrażenia Boga, Duszy i przyszłości czy-
li Religii*, które w drugich baczemy; więc z je-
go pociesznego rozumowania wypada wniosek,
że polerowne Narody głupsze od dzikich, bo
zatrute *niewiadomością* od któręy tamte wol-
ne. Jeżeli zaś głupsze, za cóż je Waryat
polerownemi nazywa? Nie mnieyszą jego pu-
stotę skazuje epitet *niedowiarstwa*, który
w przerzeczonéy relacyi opisanym przez sie-
bie dzikim ludom przypina. Co za niedorze-
czne bredzenie! *Niedowiarstwo* z natury swe-

(g) *Vid: P. d'Acunha, Relat: de la Rivière
des Amazones.*

(h) *Coreal Tom: I. Itinerum suorum.*

go brzmienia supponuje pogardę jakiegoś Religijnego twierdzenia; gdy zaś te dzikie ludy o których gada, żadnego zgoła wyobrażenia Religii nie mają, jakimże prawem Logiki mógł im niedowiarstwo przyczytać prawie podobną jak gdyby kto bydlęciu nie mającemu żadnego wyobrażenia polityki, zarzucał grabiaństwo. Jeszcze zabawniejszym stawiał się ten Sofista, kiedy dla przekąsania Czciocielów Bóstwa dokłada w swojej o dzikich ludziach bayce: *żenie mając żadnego Systemu Wiary, przecie używają darów Natury...* O pusta głowo! (mógłby tu kto bez skrupułu zawołać,) a wszakże tych samych, i częstokroć nierównie bogatszych darów używają najwierutniejsi w Świecie hul-taje, zbrodniarze, infamy: możnasz ich z tego względu bądź równać z Cnotliwemi ludzmi, bądź uniewinniać, albo eo gorsza, jak niesie konsekwencya twego anty-religijnego Systemu, za lepszych i rozumniejszych nad Cnotliwych poczytać? Schowaj się Epikureyski wieprzu, z taką twoją Oświatą!

Gdyby ten Ateistowski Dogmatyk umiał Duszę człowieczą rozróżnić od bydlęcey; gdyby się poznał na przeznaczeniu i prawdziwym jej szczęściu; gdyby, chcę mówić, porzuciwszy swój bezbożniczy upór, wyznał co całe ludzkie plemię samém wewnętrzném czuciem przekonane święcie i statecznie wyznaje; że ta Człowiecza Dusza stworzona do wieczności żyje po śmierci ciała, i w takim nowym stanie przez wszystkie wieki bierze zapłatę albo karę stosownie do swych dzisiejszych obyczajnych kierunków; jestem więcej niż pewny, iż zamiast *niewiadomością* tytułować Religiją, nazwałby ją raczey *naydroższą Umiejętnością* i jedynem koniecznie, niezbędnem,

istotnie potrzebném światłem skazującym nam dobro ustosowane do nasycenia wrodzonego apetytu serc naszych. Nie myślę ja tu, ani widzę potrzeby, dowodzić prawdy którą codzienna i cegodzinna praktyka nadobficie wyjaśnia: że szczęście którego kiedy niekiedy w tém biedném życiu zakosztuje śmiertelnik, nazbyt nikczemne, aby mogło jego serce uraczyć. Apetyt tego serca jest bezdeny i przepascisty, trzeba więc nieskończonego dobra któreby odpowiedziało naturze jego głodu. — Nie masz takiego Dobra oprócz samego Boga; nie masz za tém ani Umiejętności czyli Światła któreby się dały pomierzyć z Religią prowadzącą do tego Naywyższego Dobra. — Mówi Syn Boży w Ewangieli. *Na co się przyda człowiekowi gdyby zyskał świat cały, jeżeli duszę uszkodzi: (i) podobném prawem mogę i ja odezwać się w tém miejscu. Na co się przyda człowiekowi, wszystkie ludzkie światła, rozumy, prawdy, umiejętności ogarnąć, gdyby mu niedostawało saméj jednéj Religii? Jak się ma moment do nieskończonej wieczności, tak summa doczesnego, do nieśmiertelnego szczęścia, którego domieszcza nas Religia. A ztąd, czy nie widoczny wniosek, że ta Religia niewiadomością czyli ciemnotą, tém samém czemsiś niczem nazwana przez Wolneja, znaczy naywyższą Mądrość i jedyny skarb człowieka na ziemi?*

Wiem że tu prawie ślepemu o kolorach; ale niechby ten ślepek nie przyjmujący żadnych wyobrażeń błogosławionéj wieczności, do której prowadzi nas Religia, nad samą swoją doczesnością zastanowił się szczerze, oiażke wielkich dla niéy ze strony Boskiéy

(i) *Mat. 16.*

Religii napatrzyłby się korzyści! Natraciłem już w powszechności o tych korzyściach przy końcu ostatniego Artykułu; niechay mi się tu godzi przydać jedną uwagę. — Niestety, plagi, klęski przywiązane do ziemskiéj doczesności, wszak świadectwem naszego Apokaliptyka tworzy ludzka namiętność. Pycha żródłem rozterków, ambicya matka despotyzmu, łakomstwo wszystkich zdzierstw, łupiestw, łotrostw naturalną przyczyną. Niechże mnie teraz nauczysz, ten Filozof, komu winien ród ludzki, iż przerzuczone namiętności, pomimo szaleństwa swych zapędów, jeszcze go nie wyżarły do dziś dnia? Gdyby chciał wyznać prawdę, nie mógłby odpowiedzieć inaczej, tylko że to szczególna łaska i dobrodziejstwo Religii. Rozpalił się mocniejszy przeciw słabszemu gniewem, i mógłby go skruszyć; czemuż tego nie zrobił? Zaostrzył się w drugim apetyt na cudze grosze, i mógłby je ogarnąć; czemuż tego zaniedbał? Łatwo było trzeciemu przez zemstę albo zazdrość zgubić na honorze Sąsiada; czemuż niedopełnił zamysłu? Kzecz podobno Materyalista: że to bojaźń kary, niesławy, albo sam rozum sprawił. Lecz ja, co tycze bojaźni kary, supponuję Mocarza, któryby się nikomu w tém życiu ze swéj zbrodni nie sprawił. Co do niesławy, stawiam przezornego któryby mógł tak sekretnie dopełnić swych zamiarów, iżby się nigdy Świat nie dowiedział. Co do rozumu, kładę stopień namiętności zachmużający rozsądek, i zapędzający człowieka w stan, o którym między Uczonemi przysłowie: *Gratus ab insano nonnisi tempore distat.* — W takich więc i podobnych zdarzeniach, coż proszę krępuie woła, choć nawet bezbożnika, jeżeli nie wewnętrzne czucie i głos przemawiający

wiającę w uszy jego sumienia samey naturalnéy Religii. Day pokoy, wstrzymay złość twoję, nie rob tego drugiemu, czego tobie byłoby bolesno doświadczać z jego ręki? Chętnie pozwolę, że takim reklamacyom wrodzonéy sercu człowieczemu Religii nie zawsze odpowiada skutek, z przyczyny częścią wolności ludzkiey woli, częścią zagłuszonego sumienia i zbydlęciałości duszy zahartowanych w nieprawości potworów: dość jednak na tém, że w praktyce dusz czulszych, lubo materyalnych jak się im przywidziało, ieszcze raz poraz tryumfuie Religia.

Niechayże się tu powstydzi, jeżeli umie, ateistowski Sofista za swe bezczelne przeciw téy Świętęy Religii bluźnierstwa. Nazywa on niewiadomością palcem samego Stwórcy zapisane w sercu człowieczem najmędrsze jęj wyroki. Nazywa ciemnotą przenaydroższe jęj Światło, bez którego, ród ludzki byłby od dawności zaginął, ze strony ślepych namiętności skazonéy grzechem pierworodnym Natury. — Łatwo jest zgadnąć, że do takich potwarczych tytułów dały mu okazać Tajemnice ludzkim niezgłębione rozumem na których przez istotę zasała się Religia; lecz ta okazać posłuży do tém lepszego wyjaśnienia jego bezbożniczey pustoty.

XIII.

Co sądzić o Tajemnicach na których opiera się Boska Religia?

Tajemnice religii są bayki, marzenia, koncepta imaginacyi, tak krzyczą wszyscy nie-

dowiarkowie, tak za niemi i Wolney na wielu kartach swojey Jakobińsko-Filozofskiéy Apokalipsy słowo w słowo powtarza. Spytamy ich dla czego? Odpowiedzą nam zgodnie. — Ze te Tajemnice ani zmysłom, ani rozumowi dostępne. Otoż konwikcya! Gadają i poświadczają sobie papugi, a same nie wiedzą o co chodzi... Istotnym przedmiotem Religii wszakże jest Bóg, którego Natura, własności, sposoby myślenia i działania tłómaczą się w jéy Tajemnicach. Niechayże teraz ci mądrzy ludzie swemi zmysłami albo rozumem zmierzają Boga, niech zgłębią Jego Naturę, niech Sądy jego ogarną; niechay wysledzą ścieżki mądrości, niech granice Wszechmocności oznaczają, dopiero usprawiedliwią miotane przez siebie na Religijne Tajemnice bluźnierstwa. Wzniesł i z nim nadęty jakąś wysoką opinią o przenikliwości twoiego Geniusza pęcherzu, wzniesł tego wybujałego Geniusza zrzenicę, a zapuść ją w Istotę przedwiecznego Bóstwa, czyliż nieprędzę ci zaślepnie, niż gdybyś oko cielesne utopił w Contrze słonecznego Okręgu? Same wyobrażenie nieskończoności uderzające pierwszy rzut tey zrzenicy tak ją przerazi, że nie uczucie się zdolną jedno do złożenia naygłębszey adoracyi Majestatowi niedostępney Wielkości. — Wieczność bez początku istnienia; siła utwarzania z nicości; niezmierność wszystko ogarniająca, a sama nieogarniona; wolność nayzupełniéysza, a nie przyjmująca odmiany, Mądrość nie mogąca ani utracić ani nabyć naymniéyszey wiadomości, i którey zawsze obecnem wszystko co było albo bydź mogło, wszystko co dzieie się, dzieć będzie, albo dziećby się mogło w caley przepaścistey wieczności; miłość porządku z cierpliwością; sprawiedli-

wos
raze
oto
ścióv
go r
row
ki n
Taje
negc

uder
iede
i je
Gen
go
śmy
wspo
„ w
„ śl
„ m
„ m
„ je
„ ni
„ ja
„ si
„ se
„ m
„ T
„ p
„ m
„ z

rzuc
wsz

(a)

wość z miłosierdziem równie nieskończone, i razem nieskończenie pomiędzy sobą zgodne: oto jest cząstka nieprzeliczonych doskonałościów Bóstwa, które skazując człowiekowi jego nikczemny rozum, każe go pokornie adorować, lubo aż nazbyt pewny, że ich na wieki nie ogarnie, z przyczyny iż na wieki będą Tajemnicami dla jego przez istotę ograniczonego pojęcia.

Dosyć pocieszna Scena, iż tę tak jasno uderzającą prawdę zmuszony został wyznać jeden z nayszczepniejszych objawionéy Religii i jéy Tajemnic nieprzyjaciół Jan-Jakob Russo Genewenski Sofista. Wyznanie tego sławnego Niedowiarka nazbyt jest energiczne, abyśmy go tu nie mieli i jemu samemu i jego współ bluźniercom zarzucić. „Nakoniec mówi on, im bardziéy wysiłam się na rozmyślanie nieskończoney Boga Istności, tém mnie ją zrozumiewam; ale dosyć jest dla mnie że ona ekystuje. Im mnie ją poymuję, tém więcej adoruję. Upokarzam się przed nią, i mówię do niej: Istności Istnościów, ja jestem dla tego że ty jesteś! Wznoszę się do mojego źrzodła, gdy ciebie bezprzestannie rozmyślam. Naygodniéysze użycie mego rozumu, kiedy wyniszcza się przed Tobą. Jest to niewysławiona mojej duszy pociecha, jest to bardzo przyjemny wdzięk mojej słabości, czuć się przytłoczonym ciężarem twéy Wielkości. „(a)

Ani temu wyznaniu Russa nikt nie zarzuci przysady. Gły bowiem z iednéy strony wszystko czego rozum stworzony dostrzega

(a) *Emile* Tom. 3. pag. 89.

w swoim Stwórcy jest nieskończone, a z drugiej pojęcie tego rozumu przez istotę skończonem i ograniczonem byź musi, nigdy więc niepodobna aby ludzkie pojęcie wyrównało Boskiemu; nigdy niepodobna aby rozum człowieka wszystko poznawał co się w Boskiej Naturze i jej własnościach przyrodzonych zamyka. Idzie za tem koniecznie, że albo w Naturze i przymiotach Bóstwa znajduie się niezmierna liczba prawd niedościgłych ograniczonemu ludzkiemu rozumowi, albo Bóg musiałby byź skończonym i ograniczonym równie jak ludzki rozum, czego do tych czas jeszcze nikt nie wybluźnił. Te takie niedościgłe i niedostępne ludzkiemu rozumowi prawdy gdy Tajemnicami zowiemy, któż nam zaprzeczy, że Boska natura i jej przedwieczne Doskonałości są niezbędnie koniecznem źródłem Tajemnic dla naszego rozumu?

Jeżeli mało na tem do zawstyżenia uporu Niedowiarków, kładę im iedną iskierkę wykrzesaną z k. ziemienia, niech ją pomierzą z ogniskiem Słońca milion razy ogromniéyszym nad ziemię; kładę im jeden naydrobniejszy proszek matervi, niechay go przystósuią do niezmiernego Świata Gnachu; kładę ruch za ledwo przez drobnowidz widzialnego zaskórnego robaczka, niechay go przyrównaią do ruchu Niebieskich Planet przebiegających nieobrachowane mile swoich nad i podłonecznych obręczów. Ta pomieniona iskiarka, ten proszek, ten ruch zaskórnego robaczka, lubo podług oka zmierzone zdawaią się byź zerem w pomiarze z przedmiotami do których stósowane, wzięte jednak w matematycznym rygorze, mają do nich jakążkolwiek, chociaż aż nazbyt drobną, wszelako rzeczywistą pro-

porcyą. Lecz między nieskończoną i skończoną istnością, ani się znawdzie ani podobna do po myślenia rzeczywsza porocyą. Idzie zatem, że ludzk e skończone i ograniczone pojęcie nieskoń- czenie mniej znaczy w stosunku do przedwie- czney Bóstwa nieogarnionego Natury, niż skier- ka do Słońca, niż proszek do masy Świata, niż ruch robaczka do biegu planetarnych Okrę- gów. Ostatni zaś wniosek będzie zawsze je- dnaki: iż Boska Natura niezgłębioną przepaścią ukrytych i niedostępnych ludzkiemu rozumowi prawd które Tajemnicami zwiemy.

Zresztą życzyłbym naszym przesilonym Filozofom porozumieć się w tym punkcie ze sławnym niegdy Mędrce Pogańskim *Symoni- desem* o którym świadczy *Cycero*, iż zapyta- ny przez Króla *Hieron* o wyobrażenie przed- wiecznego Bóstwa, prosił go o dzień do roz- myśłu nad odpowiedzią. Po tym dniu upły- nionym prosił o dwa dni. Po tych spełnio- nych prosił o trzy dni. Znudzony nakoniec taką odwłoką *Hieron* domaga się przyczyny — Królu, odpowiada *Symonides*, im głębiej za- puszczam się w rozmyślanie Boskiej Natury, tém ją mniej rozumiem. Ta krótka i rze- telna odpowiedź odkrywa nam źródło wszy- stkich głupstw, których jak starzy tak nowi filo- zofowie, od początku do dziś dnia naklecieli o Bo- gu. Istotną własnością człowieczego rozumu jest ciekawość czyli chciwość wysledzenia pra- wdy; tą więc chciwością zapalone umysły, zapędzały się w swych o Bóstwie badaniach aż za granice przyrodzonego pojęcia, i spra- wdziły na sobie ów wierszyk *Salomona*. *Qui est scrutator Majestatis, opprimetur a gloria*, kto nad siłę rozumu zagłębia się w szperanie Boskich rzeczy, zostanie przytłoczony blaskiem

promieni niedostępnego Majestatu; to jest zamiast dosięgnąć prawdy, odniesie błędy w zysku. (b)

Łatwiej wybaczyć starym, że tyle bajek, sprzeczności, niedorzeczności napisali o Bogu, jego przyrodzonych własnościach, bo ci chcąc dogodzić apetytowi swoich głodnych rozumów, nie mieli go zkąd zaspokoić, będąc bez skarbu Boskiego Objawienia: Lecz naszym mniemanym Filozofom, naszym Chrześciańskim Apostołom Wolterom, Russom, Diderotom, Alembertom, Raynalom, Wolnejom... Ktoż uczciwie myślący mógłby one naysromotniéysze w materyi o Bogu i Jego przymiotach podarować szaleństwa, iakiemi swoje Deistowskie i Ateistowskie zaczernili Traktaty. Raz u nich Bóg Bogiem odosobnionym w Jestestwie, drugi raz Duszą Świata; raz jednym drugi raz dubeltowym; raz szczerym Duchem, drugi raz prostą materią nadzianą fizycznemi siłami; raz wielkiem wszytkiem zajmującym i psa i świnię, i Człowieka, drugi raz naydrobniéyszym nakształt punktu matematycznego atomem; raz Gospodarzem i Rządcą Świata, drugi raz gnuśnym nieczułym, ślepym, głuchym Bałwanem. (c) Otoż to korzyść pychy, nadętości, zuchwalstwa i ślepego zaufania w siłach naturalnego rozumu, którą odniosły z filozofowania o Bogu nasze niedowiercze Subjekta!

Gdyby te harde Geniusze spuściwszy z tonu swej nadętości były zasadziły się na Świętey Ewangelii, którą Chrześciańska edukacya podała im za regułę rozumowania, nie by-

(b) *Proverb: c 25.* (c) *Czytaj Tom 2. 3 Listów les Helwiennes.*

łyby nigdy takimi szkaradnemi głupstwami swoich imion splamiły. Ale te Antychrystyańskie duchy naysprawiedliwszym Wyrokiem Nieba skazane na ślepotę, nie mogły pomieścić w swoich mózgach, jakimby sposobem prawa ich wygórowanego rozumu miały pogodzić się z niedościgłością Religijnych Tajemnic. — Jako! (zawołał Mądry Wolter, Subtelny Russo, Dowsipny Diderot... i za niemi wierny ich Kopiaista P. Wolnéy) jako! miałżeby naturalny nasz rozum, ten tak wysoki, tak głęboki tak przenikliwy rozum klękać przed Propozycją, której nie zgłębia sensu? Miałżeby wierzyć zasłonięney przed swoim okiem tajemnicy, będąc naturalną do rozróżnienia prawdy od kłamstwa nadaną Człowiekowi pochodnią? Podłość więc i niezgodna z honorem filozofskim niekczemność (w imaginacyi tych najeżonych pecherzów) ulegać niedostępnym Boskiéy Religii twierdzeniom bez świadectwa rozumu.

Tak rezonują i powtarzają we wszystkich swoich pismach te śmieszne fanfarony; a nie zważają na to, że w sferze samych naturalniejszych przedmiotów aż nazbyt wiele daje się narachować zagadek, do których rozwiązania huczno-pompatyczny ich rozum nie umie ani gęby otworzyć. Nie powinienem wierzyć, czego nie rozumiem, wola Sofista — A ja mu odpowiadam. Więc nie wierz ani temu że gadasz bo nie rozumiesz jaką sztuką mała bryłka powietrza tak owak między zębami potracana językiem, daie rozpoznać słuchającym twe sposoby myślenia. Więc nie wierz ani temu że piszesz; bo nie rozumiesz co za proporcya między imaginacją, ręką, czernidłem, piórem, papierem, aby ulatujące wego mózgu koncepta przelewały się z gło-

wy na kartę i znów z téj karty przenosi-
ły się do mózgowych komórek tysią-
ca Czytelników, nie opuszczając nawet
miejsca co którego przywiązało je pióro. —
Więc nie wierz ani temu że masz duszę; bo
nie rozumiesz j kiej jej przyrodzenie. Jeżeli ją
pożyczasz za ist. tę materialną, tedy prawdzi-
we jej wyobrażenie musiałyby formować
okrągłe lub granaste czarne, białe, czerwone
albo zielone myśli. Te same myśli będąc
równie materialnymi i żywym jak dusza, mu-
siałyby jeść, pć, spać etc. zwyczajnie jak
robaczki. Jeżeli zaś tę duszę za duchowną czy-
li bezmaterialną osądzisz, tedy musisz powie-
dzieć że jest nierozdzielna, a przecie przy-
tomna najmniejszej ciała rozdzielonego czę-
steczce, tedy musisz ją nazwać cudownym ja-
kimś i nigdy niepojętym Mechanikiem który
bez rąk, nerwów, muszkułów igra wszystkimi
sprężynami twój organicznej Machiny, ru-
szając ją, obracając, nakręcając podług ka-
prysu swojej woli w niezliczonych kierun-
kach, lubo ani palcem dotknie rzeczonych
sprężyn, ani nawet (ile sama w sobie bez-
organiczna) poznaje figury, formy, składu, spo-
sobu ich działania.

Coż dalej? Mógłbym tu oparty na zasadzie-
tych noworolnych Mędrcom, wmówić w nich iż
nie powinni wierzyć swoim oczom; bo nie rozu-
mieją. ani na wieki zrozumieją jak m sposobem
millionu najrozmaitszych przedmiotów rozpro-
szonych tu i owdzie pod Horyzontem razem ude-
rzać w zrzenie, wszystkie się w jednym jej
szczupłym punkcie odmalowane pomieszczą. —
Mógłbym im wyperswadować iż nie powinni wie-
rzyć nawet swym wewnętrznym czuciom; bo nie ro-
zumieją, i nigdy nie zrozumieją związku czyli

stosunku między temi czuciami i wrażeniami
zwierzchnych obiektów działających na zmysły.

Coż jeszcze? Mógłbym zarzucić tym fan-
faronom, że ich wybujałe rozumy względem
rzeczy, których rękami dotykamy mało mędr-
sze nad osła. Niech mi wytłomaczą np. przy-
czynę ciężaru ciała, albo jego twardości lub
sprężystości; niech siłę magnesu; bursztynu,
albo sekret elektryki odkryją; niech duszę
zwierzęcą z jej instynktami, i tyle inszych
nieprzeliczonych skutków Natury, które mamy
pod okiem wyjaśniać do swego i naszego
pojęcia. Choćbyśmy począwszy od Demo-
kryta, Anaxagora, Platona, Arystotelesa, aż do
Mallebranchi, Newtona, Deskartesa udali się
na radę, obaczylibyśmy że wszyscy którzy nad
temi tajemnicami suszyli sobie głowę, same-
mi tylko marzeniami, snami i fantastyczne-
mi urojeniami Czytelników zbywają. Inaczey
powiem: Obaczylibyśmy że zawsze prawdzie
się musi, co przed trzydziestu wiekami nay-
mędrszy i najsławniejszy z śmiertelników na-
pisał. *Intellexi quod omnium operum Dei nullam
possit homo invenire rationem*; wyrozumiałem
mówi Salomon, iż człowiek żadney przyczyny
Dzieł Bożych wynaleść nie potrafi, to jest: nie
potrafi wysledzić, dociec, ogarnąć istotnych
ich własności. (d) Widoczna za tém, Imo
Że ten Człowiek sam sobie niedościgłą jest
tajemnicą. 2do Że Bóg Stworzyciel Świata nie-
mniéy niepojęty w powierzchownych swych
Działach jak w przedwieczney Naturze i nie-
skończonych doskonałościach swojego Maiestatu.

Wszak pewnie dosyć na tém ku zawsty-
dzeniu pustey fanfaronady Mistrzów nowey
Oświaty, którzy sobie schlebiali, że ich wy-

(d) *Eccle. c. 8.*

sokim geniuszom wszystkie tajemnice ustępować powinny; którzy nam bają, że nie ma nic takiego nięszać się do Religii, czegoby nie dosięgał rozum; którzy krzyczą, że wszystkie punkta Religiynego Wyznania przewyższające sferę ich naturalnego pojęcia są kłamstwa i wymysły; kłamstwo iż Bóg troisty w osobach, kłamstwo iż Bóg stał się Człowiekiem z Panny, kłamstwo iż ten Bóg Uczłowieczony i zabity Zmartwychwstał etc. A dla czego kłamstwo? Bo mój rozum który jest sędzią prawdy, nie poymie jakby to dziać się mogło. — Otoż pocieszny warvat! Więc i to kłamstwo żeby był Bóg w Naturze; więc i to kłamstwo, żebyś ty sam exystował pod słońcem, żebyś czuł, gadał, widział, słyszał; więc nie podobna na koniec, żeby j kaźkolwiek istota znalazła się na Świecie, bo nigdy nieogarnie twój rozum ani źródła bytu, ani istotnego składu, ani wewnętrznych sprężyn działania żadnego bądź duchownego bądź materialnego stworzenia, dopieroż Stworzyciela!

Gdyby mię tu z tych przesłonych Geniuszów zapytał, jakim prawem zawierzyć temu czego nie poymuje mój rozum? Odpowiedziałbym krótko: w rzeczach interessuących samę naturalną wiadomość winienesz przestać na świadectwie zmysłów i wewnętrznego czucia, które stanowią fizyczne przekonanie. Nie rozumiesz np jakim sposobem żyjesz, widzisz, słyszysz, ale wiesz dobrze z doświadczenia że żyjesz, widzisz i słyszysz. Nie rozumiesz jakim sposobem ciągnie magnes żelazo; bursztyn słomkę, lub bania elektryczna ogniste iskry wyprowadza z wody; ale wiesz dobrze z praktyki twoich oczów że się tak rzeczywiście dzieje. Nie rozumiesz jakim sposobem Świat cały z napełniającemi go istotami Wszechmocna Ręka wydobyła z ni-

wości, jakim sekretem jego przedłuża się istnienie, lub jakim cudem rozwija swe widoki Natura; ale wiesz dobrze z świadectwa zmysłów że się to wszystko iści.— Co dotyczy prawdę Religiynych Tajemnic, lubo ję nie dosiegamy zmysłami, mamy jednak należyte zapewnioną przez Boskie Objawienie, którego powaga większe nierównie nad wszystkie ludzkie dowody czyni zdrowemu rozumowi wrażenie. Bóg przez istotę najwyższą Prawda i Mądrość nieskończona tak powiada, tak twierdzi, tak zaświadcza; więc do naszych Sofistów podciągających rzeczne Tajemnice pod examen ścicich błahych światełek bardzo sprawiedliwie daje się zastosować ów sławny komplement Augustyna *Taceant ranae, dum Caelum tonat*, ciszej wam, nieskrzeczcie żaby kiedy grzmi Niebo! Ani ten poufały komplement miałby gniewać Imciów; bo przecież nie zaprzeczają że żaba ma do nich rzeczywistą proporcją, ich zaś niedołężne rozumki są szczerem niczem względem niestworzonej Mądrości.

Jakożkolwiek dzikie dzisiejszych Filozofów do Tajemnic Religiynych pretensye, daleko jednak śmieśnięysze ich zapędy w tłómaczeniu albo raczėj naciąganiu niektórych z tychże Tajemnic do ducha przewrotności swoich niedowierczych Systemów. Chcą oni tym sposobem niby wyjaśnić i usposobić do naturalnego pojęcia rzeczne Tajemnice, a takie wyjaśnienia i usposobienia robią je million razy niedostępniéyszymi pojęciu, z przyczyny iż tłómaczone po Religijnemu idą tylko nad rozum, w ich zaś sofistowskim wykładzie wprost rozumowi przeciwne. Obaczmy to w przykładzie. Niedościgłą jest dla ludzkie-

go rozumu Tajemnicą, na jaki sposób Bóg jedynym prostym rozkazem wyprowadził Świat z szczeréy i absolutnéy nicości? Tę Tajemnicę łatwo pogodzi Religia z rozumem, gdy powie: że Bóg jest Bogiem, tém samem przez istotę Wszechmocnym. A Sofistowskie Systemy naszych Mistrzów Oświaty jakże ją wytłumaczają? Z jednego wyczytamy, że Bóg nie będąc w stanie z niczego coś formować, potrzebował do zbudowania Świata bytu przedwiecznéy i niestworzonéy materyi, podobnie jak garncarz gliny, albo kowal żelaza. Z drugiego się dowiemy, że ta przedwieczna i niestworzona materya bez Maystra i Archytekta sama przez się tak owak latając ślepym przypadkiem Świat ukształciła. Z trzeciego się nauczymy, że Świat nigdy się nie zaczął, i nigdy się nie skończy, bo jest istotą Bóstwa, równie jak wszystkie zamknięte w nim przedmioty naturalnemi tegoż Bóstwa częściami. Z czwartego zrozumiemy, że lubo duchowne Boga jestestwo różne od jestestwa cielesnego Świata, ten jednak Świat współwieczysty jest Bogu, ponieważ Bóstwo działające z konieczności Natury nie może swoich działań zawieszać czyli odkładać ich do czasu. Pójdźmy do ludzkiéy Duszy. Ta Dusza nie tylko jest Tajemnicą, ale pełną Tajemnic dla własnego rozumu. Uczy go Religia że jéy Natura jest duchowna; twierdzi że wolna w swych działaniach; dokłada że nieśmiertelna; przydaje że do wiecznego błogosławieństwa stworzona. Pochwala on to wszystko, lecz ogarnąć i wyobrazić nigdy nie potrafi w dzisiejszym swoim stanie. — Tym czasem, lubo te nadzmysłowe prawdy wyższe nad jego terażniéysze pojęcie, przekonywa się jednak iż bardzo zgodne z tém pojęciem, ile na czuciach przyrodzonych opar-

te. Niechayże teraz te Tajemnice zacznie wy-
kładać po swojemu nasz tegoczesny Filo-
zof, czegoż się nauczemy? Dusza Człowiecza
jest krew cyркуlująca w żyłach, powie nam
jeden; drugi rzecze, to chuch i para któ-
remi oddychamy; trzeci nazwie ją skutkiem
igraszki cząsteczek organicznych materyi; in-
szy ją robi sprężyn mechanicznych produ-
ktem. Co zaś do jéy wolności, moralności,
przeznaczenia, wszyscy zgodzą się z Didero-
tem i jego Bratem Naturalistą Wolnejem, że mię-
dzy losem człowieka i psa żadnéy nie masz ró-
żnicy. Któż mi tu więc przygani kiedy po-
wtórzę cō wyżej natrąciłem: że Tajemnice
Sofistowskich Systemów million razy niedo-
stępniéysze zdrowemu rozumowi niżeli Reli-
gijne? Już teraz przypatrzmy się sztucznym
wyskokom fantazyi naszego Apokaliptyka roz-
trząsającego rzeczywistość obławionych Bo-
skiéy Religii Tajemnic.

XIV.

*Sposób śledzenia Charakterów pra-
wdziwéy Boskiéy Religii ułożony
w fantazyi Wolnej.*

Jeszcze nie ukończył swoich Deliberacyi ow-
walny, ogromny i pierwszy raz w Świecie pra-
ktykowany Sejm złożony z Massy całego rodu
ludzkiego, powagą Jakobińskich Prawodawców,
zwołanego i zgromadzonego w Paryżu, o któ-
rym powiedziało się wyżej. Już prawda na
tym Seymie dwie główne szczęścia człowie-
czego zasady, którym imie *Równość i Wol-*

ność, nie powiem większością głosów, lecz jednomyślnie i zgodnym wykrzykiem uchwały Narody; Ale jeszcze pozostała równie rzeczona szczęście intessuiąca materją którą *Religia* zowiemy. Myle się: miałem powiedzieć że *Religia* daleko więcej interessuje ludzkie szczęście w księdze Wolnejowych Objawień niżli *Równość i Wolność*; bo te będąc jęý świadectwem wrodzonym i istotnemi przywilejami człowieka, nie potrzebują żadney troskliwości o rozwinięcie naturalnych swych skutków, byle im nie przeszkadzała iaka zwierzchna zawada. Otoż taką zawadą i bardzo straszną, iako już widzieliśmy, jest *Religia*, i sama tylko *Religia*. Gdyby się poszykowało Filozofii uprzętnąć tę fatalną zawadę, dopiero zakwitnąłby ów *złoty wiek*, o którym tak dawno przemysłają Mędrćowie; dopiero zakosztowałby śmiertelnik swobody prawdziwego Raju, ile równy nikogo nie znający nad sobą, ile wolny niczym nie ulegający rozkazom. Niestety! że ta *Religia*, ta niewiadomość, ta ciemnota, ta główna nieprzyjaciółka szczęśliwości Ziemianów, jako od początku wieków, tak aż do dziśdnia wszystkim Narodom mąci głowy, truje zaród Oświaty i zasępia liberalne chumory!

Bardzo głęboko utkwiała w mózgu Wolnejego zajętego wspólnie ze swoim Diabłem Mentorem pożądaną Świata Reformą, ta okropna ludzkiego rodu nieprzyjaciółka, kiedy ledwo nie z płaczem żali się na nią w uszy tegoż Mentora. *Jedna zawada nadewszystko, o Geniuszu! przerażała me zmysły. Zwracając spojrzenia moje na ziemię (znać jeszcze na ten czas odbywał napowietrzną żeglugę) wyrzałem ją podzieloną na dwadzieścia różnych Systemów Wiary. Każdy Naród przy-*

mou
re o
A ka
z wy
stkie
w is
błąd
tem
kony
kiez
go
piero
dew
piero
uka
niu p
badan
nia r
p. aw
Jezeł
mien
Jezeł
bieska
napr
dzaju
Tym
swoic
wyst
niew
ganie
zbieg
Trza
bobor
fanat

telnie
(2) A

mował lub utwarzał sobie opinie Religii, które opiniom innych wbrew się sprzeciwiały. A każda z nich przywłaszczając samey sobie z wyłączeniem innych prawdę, twierdzi iż wszystkie inne w błędzie zostają. Gdy więc jak jest w istocie, w takiej niezgodności wielki tłum błądzi, a błądzi w dobrej wierze, z tąd zatem wypada, że umysł nasz równie się przekonywa o kłamstwie jak o prawdzie... Jakież więc zostaną środki do oświecenia onego? Jakim sposobem zwalić przesąd, który pierwiastkowo ducha jego opanował? Jak nadewszystko zedrzyć z niego zasłonę, kiedy pierwszy Artykuł każdej Wiary, pierwsza nauka wszelkiej Religii na zupełnym wywołaniu powątpiewania, na zakazaniu wszelkiego badania, i na wyrzeczeniu się własnego zdania zawisły? Jakże więc ma się wyłuszczyć prawdę, aby od wszystkich uznana była — Jeżeli się stawia z dowodami rozumu, tedy sumienie człowieka trwożliwego odrzuci ją. — Jeżeli będzie wspierana powagą Władz Niebieskich, toż człowiek przesądem ujęty stawia naprzeciw niej inną powagę tego samego rodzaju, i wszelką nowość nazwie bluźnierstwem. Tym pręto sposobem człowiek w zaślepieniu swoim własne kaidany sam na sobie nitując, wystawił się na zawsze bez obrony na igrzysko niewiadomości i namiętności swoich. Na staranie więc tak obmierzłych pętów, trzebaby zbiegu nadzwyczajnego szczęśliwych wydarzeń. Trzebaby aby cały Naród od szaleństwa zabobonności uleczony na wszelkie natchnienia fanatyzmu był głuchy.... (1)

Byłby ten miły Kosmopolita trochę rzetelniejszy tłómaczył swoje żale, gdyby się był

(2) Rozdz. 14. k. 142. 143. etc.

do Diabła pedagoga odezwał. „ Ah Geniu-
 „ szu! coś mi się zdaje że my nigdy nie doka-
 „ zemy sztuki, aby naszą równość i wolność
 „ upowszechnić pod Słońcem. Jakożkolwiek
 „ te smaczne przywileje stosują się do ape-
 „ tytu śmiertelników, widoczna jednak iż Re-
 „ ligia istotna tych przywilejów nieprzyja-
 „ ciółka daleko głębiej wkorzeniona w ich
 „ serca, niżbyśmy sobie nad nią mogli obie-
 „ cować tryumfy. Cała Massa ludzkiego po-
 „ kolenia, wyłączwszy względem nię nic nie-
 „ znaczącą garsteczkę braci Filozofów, wy-
 „ znaje Boga jakiegoś Nieba i Ziemi Stwór-
 „ cę, jemu się bądź samemu jednemu, bądź
 „ otoczonemu Świąt Bóstw podkomendnych (*)
 „ kłania, jemu składa Ofiary, jemu ślubuje,
 „ do niego się modli, wzdycha; dla jego mi-
 „ łości nie dojada, nie dopija, i w rozmaitych
 „ sposobach martwi przyrodzoną namiętność.
 „ Trzebaży więc pierw zniweczyć tego groź-
 „ nego Boga, który pod takimi i owakimi
 „ wyobrażeniami prezentując się wszystkim
 „ bez wyjątku Narodom, stanowi przedmiot
 „ niezgodney z ich ziemską szczęśliwością Re-
 „ ligii. Ale jakże go zniweczyć, kiedy aż tak
 „ głęboko wkorzeniony przesąd o jego Spra-
 „ wiedliwości.

(*) Zna dobrze Świat Uczony, że Bałwochwal-
 cy Pogańscy nie byli nigdy dosyć cie-
 mniemi, aby do rzeczy Bóstw którym się
 kłaniali i poświęcali Ofiary, mieli sto-
 sować przywilej równości wynaleziony
 przez naszych Filozofów dla schlebienia
 namiętności człowieczey. Zawsze u nich
 bywał ieden Najwyższy zwany Oycem lub
 Bogiem Bogów, którego cała reszta po-
 niższych podlega rozkazom.

„Sprawiedliwości i surowości w umysły Śmie-
 „telników, że samym najeźszym Duchom,
 „np Wolterowi, Diderotowi, Bulangerowi, To-
 „maszowi, Payne... nie tylko raz poraz w ży-
 „ciu, lecz i w godzinę śmierci mocen zawra-
 „cać głowy? „

Dziwno mi przy tém, jak mógł z alar-
 mować Wolneja, widok *dwudziestu różnych Sy-*
stemów wiary, wmawiając w niego niepodo-
 bieństwo ich pogodzenia. Ja bardzo łatwo
 narachowałbym mu do czterdziestu Systemów
 niezbożności jego braci Sofistów, które po-
 mimo swe różnice wszystkie wprost zamie-
 rzają i utrafiają do jednego celu. Mało po-
 wiedziałem: Ile głów uorganizowanych do
 filozofowania przeciw Religii, tyle nieledwo
 można dziś naliczyć niedowierczych Syste-
 mów. Inaczey Spinoza, inaczey Bayle, ina-
 czey Diderot, inaczey Russo, inaczey d'Alembert,
 Lametrie, Raynal, Robinet etc. etc. —
 Nawet dosyć często się zdarzy że inaczey na
 jedney, inaczey na drugiey karcie ci sami An-
 ty-religijni Bohatyrowie tłumaczą swoje Do-
 gmy. Tym czasem odczytawszy ich bezbo-
 żnicze Traktaty, uyrzemy wszystkich zgodnych
 i jednomyślnych w zdążaniu do wspólnego zamię-
 ra. Każdy z nich na tym skończy: że albo nie-
 masz Boga, albo nieczynny, obojętny, spokojny,
 do nieczego się niemieszający, kontent ze swego
 próżniaczego szczęścia. Każdy powie, że ludzka
 Dusza albo materyalna, albo choćby była duchow-
 ną, nie przeżyje Organ swojego ciała. Każdy
 nareszcie z miną imponującą zapewni Czytelnika,
 że Niebo, Piekło, przykazania, grzechy,
 zasługi, i cożkolwiek odznacza Nabożeństwo
 lub trąci Objawieniem należy do rejestru ba-
 jek, przesądów, i urojeń ludzkich, z przyczyny

iż to przechodzi filozofski rozum, czyli mówiąc rzetelnie, nie zgadza się z filozofską fantazyą.

Rozpatrzmy się teraz w różnicach *Dwudziestu* (mógł łatwo nasz Apokaliptyk przykładem Uczeńszych Pisarzy zredukować je do czterech: Żydowskiego, Chrześcijańskiego, Muzułmańskiego i Bałwochwalskiego) *Religiijnych Systemów*. Czy nie znajdziemyż w nich przedziwnéj zgody i jednomyślności względem tych wszystkich punktów które atakują i bluźnią Sofistowie dzisiejsi? Bóg najprzód czy nie jestże w nich wszystkich Stwórcą Nieba i Ziemi? Ten Bóg czy nie zarządza w każdym z nich losami Śmiertelnika, równie jak najdrobniejszych przez siebie utworzonych szczegółów? Tego samego Boga czy nie wyznawają zgodnem głosami najsprawiedliwszym Oddawcą w wynadgradzaniu Cnoty i karaniu występków, wszyscy ich Profesowie? Każde z wymienionych Systemów wierzy nieśmiertelność Duszy, każde Niebo i Piekło; każde i Boskie Przykazania, i grzechy, i zasługi, i Niebieskie Objawienia przyimuie. Idzie za tém, że nie tak różność Systemów Wiary ludzkiego pokolenia miała alarmować nadzieję Wolneja w porządku do uprzątnienia Religiijnych tegoż pokolenia rozterków, jak raczy ich jednomyślność w odrzucaniu bezbożniczych dzisiejszój Filozofii opiniów powinna mu była wyperswadować, iż nigdy ta pusta Filozofia nie odniesie nad wkorzenioną w grunt serca Człowieczego Boską Religiją swoich pożądaných tryumfów.

Tu razem wykazane kłamstwo dalszój suppozycyi Wolneja, jakoby wszystkie je-

dnego Narodu Religijne opinie *sprzeciwiały* się opiniom drugiego, kiedy te Narody w tak wielu punktach Wiarowych pomiędzy sobą zgodne, iż niemi potrafią zawstydzic i zawo-
jować cały zbior bezbożniczey nauki niedo-
wiarków dzisiejszych. Mnieysza oto, że ka-
żde z Religijnych Systemów, *przywłaszczając* sobie prawdę względem Artykułów niektórych twierdzi iż *blądzą* przeciwnie trzymający; bo tak wypada z reguł praktycznego rozumu który zapewnia że prawda jedna tylko je-
dyna, kłamstwa zaś jęj przeczące rozmaite być mogą: podaje jednak ten sam rozum na uniknienie takich błędów dosyć łatwe lekar-
stwo, każąc obiemą czystemi i dobrze otwar-
temi oczyma rozpatrować się w rzeczy. Bar-
dzo więc bluźnił zdrowy rozsądek nasz nie-
douczony Logik, kiedy dołożył, że *umysł* ludzki równie się *przekonywa* kłamstwem jak *prawdą*. Jeżeli tak, tedy i ciemności jedna-
kie z światłem robią oku wrażenie... Chcąc prawić po rozumnemu, miał powiedzieć, że prawda przekonywa, a kłamstwo durzy umysł, mianowicie gdy namiętności zachmurzą mu zrzecicę.

Znać że i jemu samemu doszczętu przy-
ćmiła tę zrzecicę szalona przeciw Religii za-
wziętość, kiedy śmie bluźgać jak gdyby z prze-
konania, iż *pierwszy Artykuł* *każdey Wiary*, *pierwsza Nauka* *wszelkiey Religii*, na zupeł-
ném wywołaniu powątpiewania, na zakaza-
niu wszelkiego badania, i na wyrzeczeniu się
własnego zdania zawisły. Ah ty bezsumien-
ny i bezczelny Szalbierzu! z któregożes to
Chrześcijańskiego Katechyzmu ten *pierwszy*
Artykuł, tę *pierwszą Naukę* Religijną wy-
czytał? Wiem dobrze że dopóki byłeś dzie-

ciną, na nic by się był przydał taki Artykuł, bo szczerze w prostocie twojej duszy powtarzałeś za Matką: *Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego* ... J dopoki nierozwinięły się w tobie namiętności, a po tych rozwinięciu, dopoki częścią z konwersacyi podobnych sobie Młokosow, częścią z odczytywania Sofistowskich gryzmołów nie naciągnąłeś jadu panującego dziś niedowiarstwa, dopóty ani ci się przysniło o powątpiewaniu twym Rodzicom przez Kościół, a przez Rodziców tobie podanych do wierzenia prawd Chrześcijańskiego Wyznania. Skoro zaś padła na ciebie ta nieszczęśliwa data, skoro mówię z jednéj strony miotany impetami zrewoltowanych namiętności, a zdrugiej zatruty maxymami schlebającemi bydlęcemu tychże namiętności gustowi, uczułeś zachwianą w sobie Wiare. — Powiedz mi: kto ci zbraniał na ten czas śledzić, rozbierać, roztrząsać i na wszystkie sposoby doświadczać rzetelności dowodów twej Religii? Wszak miałeś tylu Nayświetléyszych Kościelnych Nauczycieli, którzy byłby i z ochotą przyjęli, i z łatwością rozwiązały twoje błache zarzuty. Wszak w téj epoce i Księgarńie Religijne (poźniej przez twoje Jakobińskie bractwo potępione na stósy) jeszcze we Francyi stały otworem; któż ci zakazał do nich przystępu dla zagłębienia się chociażby ponad uszy w ich nayobfitsze zrzodła, końcem uprzątnienia twych urojonych wątpliwości? — Ale ty o tem ani pomyślałeś, ty puściłeś się drogą utartą przez wszystkich wyuzdańców po dzisiejszemu liberalistami nazwanych. — Ci wyuzdańcy jak nocne Sowy przed blaskiem południowego Słońca, albo mówiąc w terminach Katolickiego przysłowia, jak Diabły przed Święconą wodą, pierzchają przed

dowodami Artykułów Wiarowych, bojąc się
żeby im poruszywszy sumienie nie przebu-
dziły uspionego robaka i nie narobili sobie
zgryzoty. Trzeba dziś Religiyną Apologią
przystroić w bardzo wykwintny tytuł, żeby
ją wziął do ręki i w nię przynajmniej je-
dną kartę odczytał nasz pretendowany Filo-
zof. Otoż naturalna przyczyna, dla czego te
w swoiemy perswazyi wysoko oświecone, a rze-
czywiście aż nazbyt ciemne Duchy, nie znając
gruntu Wiary którą w nich, ile dzieci szczepili
bogoboyni Rodzice; zapomniawszy nawet i Kate-
chizmu, którego z łaski tychże Rodziców jak
papugi nawykli, bają dziś, bredzą, zarzucają,
o czem się nigdy nie przyśniło tej Wierze.

*Pierwszy Artykuł każdej Wiary na za-
kazaniu wszelkiego badania.* Patrzmy co za
pułgłówek jeżeli gada na pamięć! Albo jeżeli
inaczej przekonany, co za miedziane czoło!
Któżkolwiek pokaże się w Kościołach Chrze-
ściańskich z uszami, czy nie nasłucha się tam
dowoli rozbioru, tłómaczenia, wywodów Wia-
ry wraz z refutacją wszystkich przeciw nię,
nie tylko formowanych, ale też mogących
bydź uroionemi zarzutów? Kto wyżey edu-
kowany świadom publicznych Dysput czyli
utarczek Teologicznych, czy nie wie jak tam
ściśle i skrupulatnie dowody Religiyne roz-
trząsane bywają? Zkądże się więc wylęł
w imaginacyi Wolnej *pierwszy Artykuł Wia-
ry zakazujący badania?* Nie badania to, nie
dochodzenia rzeczywistości Boskiego Obiawie-
nia ścągającego się do Religiynych Tajem-
nic, ale zuchwałego szperania, swawolnego
brodzenia i nurtowania przepaści tychże z na-
tury niedostępnych Tajemnic zakazuje nam
Wiara. Badać ty iak chcesz, wołaj nawet,

Jeżeli się podoba, i krzycz na Kościół Chry-
stusów, żeby ci dowiódł i przekonał twój ro-
zum, iż jego Tajemnice prawdziwie objawio-
ne od Boga: lecz skoro ci to wykaże, na ten
czas zamknij gębę, klękniy i uderz czołem.
A gdyby twój trzpotowaty rozum chciał
filozofować o wewnętrznych której z Taj-
emnic pomienionych stosunkach, odpraw go
zwyż przytoczonym komplementem Wielkie-
go Augustyna. *Ciszej! nie skrzecz nikczemna
żabo, kiedy grazi Niebo!* Ty się na sobie
samey nie znasz jak istniejesz, jak żyjesz,
jak się ruszasz, a smiesz porywać się do zgłę-
biania przepaścistej Natury twego Stworcy
i śledzenia ścieżek Jego nieskończonéj Mą-
drości! Dosć na tém gdy wiesz że tak obja-
wił Bóg, tak wyrzekł ten który przez istotę
ani się mylić, ani kogo omylić nie jest mo-
cen.

Tu sama przez się upada dalsza dy-
skursu Wolnejowego ośnowa, w której roz-
paczając ten Reformator Świata o sposobie
oekrycia prawdy między przeciwnemi Wiara-
mi powiada. *Jeżeli się stawia (prawda) z do-
wodami rozumu, tedy sumieniem Człowieka
trwożliwego odrzuci ją. Jeżeli będzie wspie-
rana powagą Władz Niebieskich, toż Czło-
wiek przesądem uięty, stawia naprzeciw niéj
inną powagę tego samego rodzaju. Na te
Sofistowskie Dylemma, krótka z repliki poprze-
dzający odpowiedź. Jeżeli Religijne Systema
stawia się z dowodami rozumu przekonywają-
cemi Człowieka o rzeczywistości Boskiego
Objawienia względem Artykułów Wiarowych
objętych w swem Wyznaniu, tedy im trwożli-
wsze Sumienie, z tym większą chwyci się
go ochotą; jeżeli zaś rozum dowodzący pra-*

wdy tego lub owego Religiynego Systemu chce brodzić w Tajemnicach Wiary, i wymierzać je łokciem swojego nikczemnego pojęcia, musiałby oszaleć Człowiek gdyby przychylił się do niego; bo tem samem Wiara przestałaby być Wiara. skoroby ludzki rozum dosięgał jęj Tajemnic. Co dotycze kollizyą dwóch przeciwnych Systemów równie pod Boskie Objawienia podciągających swoje Wiary Wyznania, nie łatwiejszego jak rozebrać dowody które mi rzeczywistość takiego Objawienia pōswiadcza iedna i druga strona, wnet wyjaśni się prawda i uderzy w oczy.

Lamentuje na koniec, i niby serdecznie ubolewa miły nasz Ludolubca nad opłakaną kondycyą śmiertelników, którzy trzymając się takięj lub owej Religii bez przekonania o jęj prawdzie, żyją w zaślepieniu i nitują na sobie własne kajdany, wystawiwszy się na igrzysko nie wiadomości i namiętności swoich. Biedny Sofisto! Obyś raczēy nad twoim własnym tyśiąckroć nieszczęśliwszym losem zastęknął! Ci śmiertelnicy których malujesz opłakaną kondycyą niech łączą choćby naygrubsze błędy do swoiēy Wiary w Boga Stwórcę Nieba i Ziemi, tedy przynajmniēy mają na czem oprzeć nadzieię. Ten Stwórca jakożkolwiek Go cechują w swych imaginacyach, będąc z Natury Sprawiedliwym, patrząc na serdeczne poruszenia, z któreimi oni to w modłach, to w postach, to w Ofiarach, to w dopełnianiu praw przyrodzonych tłómaczą się dla niego, niepodobna żeby im nie miał wynadgrodzić jakich takich ku sobie Religiynych uczuciow. Ale ty Materyalista bezbożniku! jakiegoż z jego ręki możesz spodziewać się myta? Daymy żeby wyobrażenie tego Stwórcy było ludzkim

marzeniem jak wygadujesz otwarcie przy końcu twego Ateistowskiego Romansu; tedy Człowiek przeciwnie wyperswadowany, wierzący w niego i składający mu religijne hołdy, przynajmniej ucieszy się w nędzach teraźniejszego życia słodką nadzieją polepszenia swojego losu w nieśmiertelną przyszłość. A dla ciebie jakież ratunek, kiedy ci fatalny traf dokuczy? Utopić się, obwiesić, albo w łeb sobie wypalić, to jedyne twego bractwa lekarstwo.

Konkluzją dyskursu tego Reformatora z atermowanego trudnością pogodzenia, albo raczej zagubienia wszystkich Religijnych Systemów, jest gorące żądanie zbiegu jakichś szczęśliwych wydarzeń, któreby ztargawszy obmierzić pęta wirowego despotyzmu, uleczyły cały rod ludzki od szaleństwa zabobonności, i zrobiły go głuchym na wszelkie natchnienia fanatyzmu: to jest żeby się wszystkie ludy przetrwały na Materyalistów, Epikureistów, Cyników wierzących w samą Naturę, i całą sumę swego błogosławieństwa zasadzających na nasyceniu zmysłnych jej apetytów. Takich *szczęśliwych wydarzeń* życzy sobie P. Wolney; Ale ja mu śmiało zaręczę, że choćby jego piekielny Mentor był tysiąc razy mędrszy, i choćby każdego ze swoich dzisiejszych Propagandystów zrobił milion kroków przewrotniejszym diablem nad siebie, nigdy nie uda się ta sztuka.

Nazbyt sobie podchlebił ten Jmć, imaginując że jego Sejm romansowy który stał się zażądaniem przez niego *szczęśliwem wydarzeniem*, ku zagłuszeniu przynajmniej każdego z Czytelników na wszelkie natchnienia.

fanatyzmu, czyli umorzeniu wszystkich wrodzonych czuciów Religii, z tąd iż w Historyi tego Seymu najsromotniejszy bluznierstwa i najzłośliwsze potwarzy naprzeciw wszystkim Wiarom a mianowicie Chrześcijańskiéy wyrzynał. Tym czasem oszukała go imaginacya; bo scena szarlatańska może posłużyć pustym głowom do śmiechu, lecz dojrzałemu rozsądkowi, nigdy nie uczyni wrażenia. Przyśpamy już do opisu téy Sceny.

Na uchwalenie Świętych Przywilejów równości i wolności, widzieliśmy wszystkie Ludy jedne z drugimi pomieszane w Massie wynoszący do tysiąca millionów jakimś cudem Wolnejowey imaginacyi z koncentrowane w Paryżu. Ale roztrzygnięcie losu Religii, jako daleko ważniejszy i zawilszy Artykuł szczególniejszey Uroczystości, tém samém i osobliwszego wyciągało Ceremoniału. Sztuknąwszy więc P. Wolnéy w Charakterze Marszałka swoją Seymową laską, i cały ogrom ludzkiego rodu wyprowadziwszy z Paryża rozłożył go na Polach Elizejskich, z rozkazem żeby się podzielił na rzesze odosobnione nie we względzie do zamieszkałych przez siebie krajów lecz Wyznań Religijnych, i żeby każda rzesza stanęła pod Chorągwią cechującą Wiarowe iéy Systema. W momencie dopełniony Ordynans Polnego razem i Seymowego Marszałka. Prezentują się pod swemi Chorągwiemi Gromady (jak ie zowie Apokalipsa,) a najpierwsza z tych Chorągwiów Zielona na której wyrażony puł-Xiężyc, zawoy i szablą godła Wyznawców Nauki Machometa Arabskiego Proroka. Druga w kolei biała z krzyżem powiewająca nad Gromadą Czcicieli Jerusa. (b)

(b) Rozd. 20. k. 2. i 3.

Odczytując ten paragraf z uwagą, mógłby kto przypisać Wolnejowi albo ciemnotę, albo po-
myłkę w szykowaniu Religijnych Korpusów.
Bo przecież Chrześcianie około sześciuset lat
starsi nad Muzułmanów; a przytem ich *Gro-
mada* stojąca pod krzyżową chorągwią, swia-
dectwem samego P. Marszałka była *liczniey-
sza* nad tę która otaczała puł Xiężycową, za coż
więc podobało się Jmci dać ostatniéy pier-
wszeństwo? Jest to sekret który może porusza
w Czytelniku ciekawość; lecz ja go wytłoma-
czę z oszczędzeniem przymówek dla Godnego
Marszałka. Wiedział P. Wolney bardzo dobrze
co robił, dając preferencyą *sekcje* A-
rabskiego Oczusta nad Bosko-Chrystusową Re-
ligią; bo ta Sekta iak z jedney strony prze-
ciwna Ewangelii, tak z drugiéy aż nazbyt sprzy-
jazna bydlęcym natury wyuzdaney skłonno-
ściom, których nasycenie stanowi całe bło-
gosławieństwo naszych Filozofów dzisiéy-
szych. Dość natem, że sam Wolter ich ubo-
stwiony Naczelnik w wielu artykułach swoich
Encyklopedycznych kwestyw stawia się tak o-
gnistym Alkoranu Obrońcą, iż zdaniem Ber-
gera, ledwo niewypadałoby sądzić, że miał
szczerą ochotę dać się po Muzułmańsku obrzezać
(c) Religia zaś Chrystusowa, ah! co to za
okropna nieprzyjaciółka cielesnych namiętno-
ści! co za despotyczna gwałcicielka najdroż-
szych przywileiów równości i wolności! Z
głupstw Alkoranu można się poufale naśmiać;
lecz na Ewangeliczne wyroki trzeba zadrzeć
z przestachu. Całe więc nie dziwiuję się naszemu
Mteryaliście, że Muzułmańskiey *Gromadzie* dał
miejsce przed Chrześciańską. Więcej powiem;
w stosunku do antypatyi którą ma, ile bezbo-

(c) *Bergier Traité Historique et Dogmatiq. de la
vraie Rel.*

znik, przeciw Wierze tej *Gromady* wypadło mu ją za wszystkimi Indyjskimi Nomadami postawić.

Tak jest, z natury zepsutych serc i przewróconego rozumu dzisiejszych niedowiarków konieczne i niezbędnie wypada: żeby prześladując wszystkie Religijne wyznania, najwyższą dla Chrześcijańskiego tłumaczyli zażyłość; bo gdyby nie to jedno tak jasnymi piętnami Boskości nacechowane, i tak niewzruszonemi dowodami bezmyślności utwierdzone wyznanie, łatwo z resztującemi trafiłoby do końca. Prawda, że też i inne wiary wspierają się na wewnętrznych Religii Naturalnej wrażeniach, które im bytność Boga, jego Opatrzność, jego sprawiedliwość, duszy nieśmiertelność, losy przyszłego życia dosyć otwarcie wygadują, i których ile wrodzonych człowiekowi, nie tylko z cudzych lecz ani z własnych sumieniów nigdy nie wykerzenia nowofilozofscy Mędrcomie; wiadoma jednak światu, w jak sromotnych błędach, pomimo reklamacyi przereczonych wrażeń i instynktów natury, nurzał się rodzaj ludzki, dopoki światło objawienia przez Jezusa Chrystusa, nie rozpędziło jego grubych ciemności. To światła Boskiego objawienia gdy samey tylko Wierze Chrześcijańskiej przyswieca, reszta zaś Religijnych systemów oparta na snach i uroionych widzeniach dowcipnych szarlatanów, iakimi byli *Zoroaster* między Persami, *Machomet* między Arabami, *Pytagoras* między Indyanami *Konfucyusz* między Chińczykami etc. idzie zatem, iż łatwo obalić baykę, wykazawszy oszusta.

Mógłbym dołożyć, że nawet dzisiejszych Żydów, choć na prawdziwym objawieniu Nie-

ba fundowany zakon ich niegdy Świętych Oyców, nie naytrudniéy byłoby zawojować rozumem. Broniliby się oni swojemi od Boga podanemi Prawami; ale słuszenieby im odpowiedział Filozof: że te Prawa znać wywietrzały od daty, kiedy was Bog odrzuciwszy rozegnał poświecie i natulaćzow wystawił. Zastawialiby się Prorokami; aleby im sprawiedliwie zarzucił, że ci Prorocy niesprawdzili swoich nayważniéyszych obietnic. Każdy z nich począwszy od Moyżesza, a jego świadectwem od samego Adama, obiecował wam przyście Mesyasza Zbawcy i Oikupiciela waszego; a przecie w waszey własney perswazyi nie widać go do dziś dnia. Jeden z między znaczniéyszych, Daniel aż tak daleko posunął swe twierdzenie, że nawet rok zjawienia tegoż Mesyasza określił; tym czasem już blisko dwadzieścia wieków upłynęło po terminie, a wy nie możecie doczekać się skutku Sam tylko jeden Chrystyanizm na tak twardym fundamencie zasadziła Opatrzność, iż go ani Filozofia, ani sofistyka, ani siła ziemskich Mocarzy, ani piekielnvch bram potęga nie przemoże. Tysiące pogańskich Filozofów wraz z Monarchami swoimi nawoiowawszy się przeciw temu wyznaniu, zwyciężeni nakoniec iego Niebieskimi dowodami, klękneli przed Chrystusem. Nasi zaś ostatnich czasów z diabłem rozwiązany zkonfederowani Sofistowie, tyle zyskuia z impetow bezbożniczey zażartości na to święte wyznanie, że nayprzod wystawiaią się sami na szyderstwo i wzgardę wszystkich rozsądnych ludzi przez swoje nayotwartsze szalbierstwa, nayzłośliwsze potwarze i naybezczelniéysze sprzeczno mowności. Powtore czynią przysługę Kościołowi, dając wskutku swoich bluznierstw okazyą iego Nauczycielom do

wy
mie
tere
tego
zelit
wan
psze
go
zeb
cze
Chr
ster
nikt
wsz
staw
rzec
czą
dla

mie
rag
skin
ze
logi
ścia
Bra
nay
dla
sach
naw
lud
skie
sobi
dna
Ch
(d)

wyjaśnienia artykułów wiarowych iakiego nie mieliśmy przed laty. Nakoniec dogadzaia interesowi samego Chrystusa Boga Fundatora tegoż Kościoła, wyłączając przez swoy prozelityzm kozłów z pośrodku owiec w iego Ewangeliczney owczarni, i oczyszczając ziarno pszeniczne od kłólu w gumnach iego mistycznego folwarku. Ani niech imaginuje czytelnik żeby te wyłączone kozły albo ich zaguniacze mieli uszkodzić którą z prawdziwych Chrystusowych owieczek; bo ich Niebieski Pasterz nayformalniéy zapewnia iż takiéy owcy nikt nie wydrze zrak iego. (d) Wyznać owszem potrzeba, że taka owca tym piękniészą stawi się w oczach swego Pasterza, im bardziéy rzeczone kozły z nienawiści ku niemu dokuczają iéy rogami: *Błogostawieni ktorzy cierpią dla sprawiedliwości są jego własne słowa (e)*

Po Chrześciańskiéy naznaczył Wolney miéysce Izraelskiey Gromadzie, i dał jéy Chorągiew *hyacyntowego koloru* z napisem *Hebrayskim Jehovah*. Mógłby tu znów kto pomyśleć że ten wielki Marszałek albo nie zna Chronologii, albo bardziéy nie nawidzi żydów niż Chrześcian; lecz to nie prawda. Jego szanowne Bractwo dosyć grzeczne dla żydów; á przy-
naymniéy zawsze dla nich grzeciészé niżeli dla Chrześcian w swoich literackich popisach. Kto ma ochotę, może naczytać się nawet i gorliwych Apologiów na stronę tego ludu z niematem pokrzywdzeniem Chrześciańskiego imienia. Dwie tylko szczególne rości sobie do niego fakcya filozofska pretensye: jedna iż ze swego plemienia wydał fundatora Chrystyanizmu; á druga że temuż Chrystyani-

(d) *Joan. c. 10.* (e) *Math. 5.*

zmowi dostarczył zamkniętych w swoim wiarowym arsenale bardzo strasznych przeciw niedowiarstwu orężów. Może więc ta przyczyna powołała Wolneia, iż lubo znał dobrze pierwszeństwo religijnego systemu Izraelskiéy *Gromady*, na affront jednak przepisał dla niéy trzecie miéysce w szeregu.

Pominąwszy resztę *Gromad* z rozmaitemi Chorągwiemi i herbami wiar wszystkich ludów świata rozłożonych przez Marszałkującego Wolneia wokolicy Paryża, słuszną tu dogodzie ciekawości czytelnika chcącego zapewne wyrozumieć istotny cel tego nowego albo raczey nowo urządzonego seymu całej massy ziemianow. Już widzieliśmy, że ta sama massa odbywszy swoje deliberacye w Paryżu, z wielkimi poklaskami przyjęła ułożony przez Jakobinów plan równości i wolności człowieczey. Dotknęło się i tego że jeszcze chodzi o roztrzygnięcie losu Religii zawadzaiącey praktyce tych przenaydroższych przywileiów natury. Lecz jaki rzeczywisty zamiar naszego reformatora spiknionego z diabłem swoim Mentorem, w urządzeniu tey nowej sceny niby ściągającej się do rozpoznania iedney prawdziwey Boskiéy Religii i jéy rozroźnienia od baiecznych ludzkiéy imaginacyi lub przewrotności ułoién, to nazbyt ważna kwestya aby jéy nie rozwiązać w tem miéyscu.

Podług religii Wolneia seym pierwszy cywilny do drugiego religijnego taką podał okazyą: *wkrótce po tem pierwszem poruszeniu (ludów wykrzykuiących równość i wolność), nastąpiło drugie Nauczyciele pobożni i naczelnicy ludów zaczęli te ludy pobudzać do kłótni. Uyrzałem nayprzód powstaiące szemranie następnie zgiełk*

który pomykając się od sąsiada, sprawił nareście powszechne zamieszanie: a każdy naród ogłaszając oddzielnie służące sobie prawa, żądał pierwszeństwa dla swych ustaw i mniemań (Religiynych). Wy iścieście w błędzie, rzekła jedna partya do drugiej, skazując palcem na siebie, my tylko sami posiadamy prawdę. . . . Lecz prawodawcy (Jakobińscy) nakazawszy milczenie, rzekli ludcy! co za namiętności was poruszają? . . . Kiedy pomiędzy wami spór iaki dzieli osoby szczególne w Familii . . . nie nadawcież im Sędziów polubownych: a więc wyznaczcież im także sprawców waszych sporów. Przykażcie tym którzy się nauczycielami mianują i którzy wam wiarę swoją narzucają (kapłanom) aby oney prawidła w obliczach waszych rozbięrali Ustanówmy publiczne roztrząśnienie prawdy, nie przed Trybunałem członka przekupnego, lub namiętnością partyi uniesionego: lecz przed Trybunałem wszelkiego oświecenia, wszelkich korzyści ludzkość składających (iaki jest nasz Jakobiński) i aby rozum naturalny był naszym arbitrem i Sędzią. (f.)

Ta relacya maluje nam obraz Generalnego wszystkich Wyznań Soboru, ktoremu podobnego do tych czas nie widziało słońce. Nie zadziwia mię tu ani sposób jego zgromadzenia, ani cud pomieszczenia w obrębie paryzkich Elizeów; bo już należyoie przekonałem się o wszechmocności imaginacyi Wolneja. To tylko zdaje mi się warte żywego zastanowienia, że Trybunał mający decydować w tym tak ważnym przedmiocie, złożony z duchów, które przez naturę kwalifikowane, nie na Sędziów do rozpo-

(f) Rozdz. 19. k. 182, 183. etc.

znania pomiędzy fałszywemi iedney, prawdziwéy i autentycznéy Boskiéy Religii, lecz na burzycieli wszystkich wogół religiów. Te Duchy przeznaczone na Trybunalistów w Wolnejowey fantazyi, wszakże to jego rodzeni bracia Herztowie Francuskiéy rewoluyi; krych w całej soborowey rozprawie przydującemi *Prawodawcami* miaaue. Zapytamy go teraz iaki sposob myślenia tych Prawodawcow w Religiynych materyach? Nazbytby im podchlebał gdybym ich chciał poczytać za Deistów; bo wykazują decyzye, że byli jedney wiary z Wolnejem formalni Spinozystowie, ale pozwólmy im tym czasem deistowskiego płaszczyka, coż ztąd wypadnie? O to jak powiedziałem: zburzenie wszystkich w ogół Religiów. Deista (jakim się wyznawał Wolter, Russo, d' Alembert i inisi trocha skromiejsi Filozofowie) zatwierdza bytność Boga stwórcy natury, i przyznaje, że temu Bogu należy się od człowieka iakasiś część wewnętrzna, bez żadney powierzchney ceremonii; zkad urosło między Religiantami przysłowie: *Kościół w duszy, Ołtarz w sercu, ofiara w brzuchu, a Dzwonica . . .* Tu już byłoby dosyć do zagubienia wszystkich Religiynych systemow; bo nie masz żadnego, któreby zwierchnemi znskami nie tłumaczyło swych uczuciów ku Bogu: Lecz na tem ieszcze nie przestaje Deista. U niego tak szczerze ludzki rozum we wszystkich względach opatrzyła natura, że nie potrzebuie żadnego objawienia Niebios, i nawet to Objawienie iako wprowadzające nadnaturalność ze strony samego Boga byłoby niepodobne. Skończyło się więc natem, iż w opinii Mędrców tego gatunku cała Biblia Święta i wszelka z Niebem korespondencya za ludzkie uroienia poczytane zostały. Gdy zaś nie potrafi P. Wolnéy wykazać nam żadney z istniejących w świecie

Reli,

Religiów, któraby się nie opierała choć na nayba-
jeczniejszem Obiawieniu, jak świadczą jego
własne rejestra wyliczające ich imiona i opi-
sujące dogmy, obrządki, dziwactwa, musi-
zatem przytwierdzić, iż Trybunał nomino-
wany przez niego do wysłedzenia prawdzi-
wéy i autentycznéy Boskiéy Religii, choćby
się składał z ordynaryjnych Filozofów Dei-
stów, nie służyłby jedno do zagubienia wszy-
stkich ryczałtem Religijnych Systemów. Dopie-
roż gdyby się wyjaśniło, o czem wątpić nie
można, że członki rzeczzonego Trybunału nale-
żały do klasy Filozofów Professów téy saméy
Wiary z którą popisuje się Wolnéy w swoim
bezbożniczym Romansie, chcę mówić do bra-
ctwa Materyalistów czyli Ateistowskich szaleń-
ców! krótko mówiąc pokazaliby się tacy Sę-
dziowie nayformalniejszemi bezmózgowcami a-
probując którąkolwiek z Religiów, albo iedną
przekładając nad drugą, gdy w ich perswazyi
Bóg do którego przez naturę zmierza każda
Religia znaczy fantastyczną istotę. Zaprzeczać
bytność Boga, a uznawać Religią czyli cześć
jemu przynależną, byłoby to cale podobne głup-
stwo, iak budować gniazdo dla bajecznego
Fenixa.

Nasz Ateistowski Romansista, lubo wieru-
tny szalbierz dla Czytelnika, łudząc go pozo-
rami śledzenia prawdziwéy Boskiéy Religii o
którem nie pomyślił, stawiał się dosyć wiernym
i pożytecznym swojéy Sekty Professem. Cały
jego pompatyczny examen zgromadzonych przez
Trybunał Jakubiński Religiów, odbył się na szarla-
tańskich błaznowaniach na sofistowskich rozu-
mowaniach, na złośliwych, potwarzach, na świę-
tokradzkich bluznierstwach, aż przyszło do

Dekretu że żaden z Religiynych systemów nie
godzien ludzkiéy Wiary.

Zamiast już na tem skończyć szarlatan (bo
cóż więcéy gadać o rzeczy którą się za fał-
szywą uznało), tedy on w zamiarze jeszcze
większego ohydzenia wyobrażeń Wiarowych
zagaia nową Sessyą swego romansowego Sobo-
ru, pod tytułem: *Wywody przeciwieństwa Wiar*,
(g) i zaczerniwszy przeszło go. stronnice ukle-
conemi przez siebie, a zawsze częścią szal-
berstwem, częścią bluznierstwem podszytemi
niby ucieraiących się pomiędzy sobą Wyznań
Religiynych kłótniami, konkluduje nareszcie
to samo co i wyżej, że ponieważ nie masz zgo-
dy w Religiynych materyach, więc nie masz i
Religii. Dzięki fantastyku! jeżeli cię wiąże w
Dogmach Wiarowych zgoda? czemuż nie przy-
miesz Boga Stwórcę Nieba i Ziemi? czemu
zaprzeczasz nieśmiertelność twéy duszy? cze-
mu żartujesz z Przykazań, zasług, grzechów,
Nieba i Piekła? czemu wyśmiewasz Adoracye,
śluby, Modlitwy i Ofiary? Wszak nie masz
Religiynego Wyznania, któreby się nie zga-
dzało na te w sercu wyryte i w Sumieniu czło-
wieczem zapisane Artykuły.

Ale napróżno dysputować z oszustem,
który się wziął bredzić przeciw najjaśniey-
szemu rozumowi, aby dokazać swego dla uzy-
skania reputacyi wielkiego Filozofa. Pretenduje
on prawdy, na którąby się wszyscy ludzie zga-
dzali; więc pretenduje żeby nie było żadnéy
prawdy na świecie. Naypierwszą i nayważniéy-
szą Prawdą w naturze jest Bóg Stworzyciel,
a przecie on sam waryat zaprzecza i dowodzi na

(g) Rózd. 21.

urząd, że wyobrażenie Boga owocem imagi-
nacyi. Niechayże teraz pójdzie i krzyczy po
ulicach: Ludzie! nie wiercie żeby był Bóg, bo
ja z moimi braćmi Materyalistami nie zgadzam
się na to; a ja zawołam: Ludzie! uszanujcie
tego wielkiego Mędrca i Mistrza noworodnéj O-
światy, poproście go do komórki szaleńców.

Gdyby ten Oszust znał grunt Filozofii pod
któréj imię podszywa swoje dzikie bredzenia,
wiedziałby że prawda przez istotę jest jedna,
a kłamstwa iéy przeciwnie setne i tysiączne
bydź mogą. Mógłby np. jego samego poczy-
tać kto za Chrześcianina (jak rzeczywiście
słyszałem z ust prostéj wiary Polaków) dru-
gi mógłby go mieć za Poganina, trzeci za
Muzułmana, czwarty za żydowskiego Rabina,
piąty za Lamę Tatarskiego, szósty za Indyi-
skiego Brachmana, siódmy za Bonzę Chińskiego
etc. etc. Te i podobne suppozycye byłyby wszy-
stkie kłamstwami wymierzonymi przeciw ie-
dnéj istotnéj prawdzie: że P. Wolnéj iest ro-
dzony brat sławnego Przechrzty Amszterdam-
skiego Spinozy *Materyalista* czyli *Panteista*,
Naturę i w niéy siebie samego poczytujący za
Boga, tém samem żadnego nie znaydujący Boga.
Ani wspomniane kłamstwa téj iednéj jedynéj
prawdzie żadnego nie przynoszą uszczerbku,
lubo ją czasem przyćmią i wskutku sofisty-
cznych wybiegów pod wątpliwość podciągną,
zawsze ona iednak, ile z siebie świętą nie-
wzruszoną nietykalną zostaje: podobnie iak słoń-
ce choć naygrubszemi powleczone chmurami,
nigdy nie przestaje bydź słońcem. Gdyby P. Mar-
szałek Jakóbińsko-kosmopolitalnego Soboru był
miał taką uwagę w głowie, byłby się wsty-
dził ze sprzeczek zachodzących między Reli-

giynemi Systemami wnioskować, iż Religia nie ma żadnego prawdziwego Systemu.

Pewnie w tem miejscu zagadnie mię Czytelnik: za co dziwisz się Wolneiwowi, iż odrzuca wszystkie Religijne Systemy gdy wiesz że ten Filozof nie zna żadnego Boga, i sam wyrzekł się wyżej, iż stawiliby się bezmózgowcem, kto zaprzeczając Boga, przypuszczałby Religiją? Ten zarzut, cale nie znosi przyczyny moiego podziwienia. Nie dziwi mię tu że Wolnéy odrzuca wszystkie Religijne Wyznania, lecz częścią iego złośliwa filuterya, iż pod pretextem dochodzenia prawdy okrył ją bluźnierstwami i przyćmił Sofizmami; częścią iż grając rolę Mędrca stawiał się bezrozumnym Logikiem, gdy z niezgodności ściągających się do téż prawdy świadectw, śmiał wnosić iey upadek.

Chociażby Wolnéy w nyczystej intencji chciał być prawdziwéy Boskiej Religii wyśledzać Charaktery, cale mu nie potrzeba było w tym celu zgromadzać Sobór wszystkich Wyznań Wiarowych. Zasadził się on na Opinii swojego Kolegi niedowiarka, który osądził, że nie dosyć na wyexaminowaniu jednej Religii. Znajdują się nieprzeliczone Sekty na świecie, które wszystkie się chlubią jakoby z Nieba zabierały początek... Żeby więc z rozpoznaniem Sprawy dać jednę nad insze preferencyą, trzeba je pomierzyć i osądzić która z nich naylepięj umocowana. (h) Puste Sofizma! Nim przestanie nasz rozum na Metafizycznę albo Geometryczną Demonstracyi, czy trzebaż nam pierw wiedzieć jeżeli nie znalazł się iaki głupiec pod Słońcem,

(h) Exam. Crit. Chap. 12.

który ięć oczywistość zaprzecza? Nim za-
wierzymy świadectwu naszych zmysłów, czy
trzeba nam pierw rozpatrować się w dzikich
zarzutach Sceptyków i one rozwiązać. Nim
nysłuchamy wewnętrznych głosów przemawiają-
cący w sumieniu Naturalney Religii, czy trzeba
nam pierw pomierzać je z szalonemi Pyroni-
stów, Epikureistów, Materyalistów, i każdego
wieku waryatów wrzaskami? Prawdziwa z Nie-
ba objawiona Religia gruntuje się na tak ja-
śnie przekonujących dowodach, że nie masz
w świecie prostaka, którego przy dobrem du-
szy jego usposobieniu nie zmusiłyby do ze-
zwolenia, jak niżej obaczemy: każdy więc
z śmiertelników może nayrozumnięć niewierzyć,
nie pytając czy jest albo był kiedy jaki Nie-
dowiarek na ziemi. Ile że tu nie zachodzi
żadna sędziowska funkcyja, do której należa-
łoby potępić lub uniewinnić kogo, lecz cała
rzecz w osobistym interessie zamknięta.

Gdyby ten Bohatyr Filozofizmu do ukła-
dania planu swojej przeciw Boskiej Wie-
rze Kampanii był użył mojej rady, powie-
działbym mu: „Przyjacielu! cale nie potrze-
bnego i siebie i wszystek nabawiasz zatru-
dnienia, tak nadzwyczajny Sobór zwołu-
jąc do Paryża. Co to za pracy, co za na-
kładów, iak potężney zwłoki czasu będzie
wyciągało to nigdy nie praktykowane przed-
sięwzięcie! Dopieroż sprzeczki, kłótnie,
wrzaski tylu niezgodnych Systemów jakiego
nie narobiłyby hałasu! Zda mi się, że prę-
dziejby twoi bracia Prawodawcy ogłuchli,
niżby im przyszło choć po swojemu decy-
dować w tak okropnym zamęcie. Moie więc
zdanie: chwyc się prostszey i krótszey dro-
gi, a prędzej i pewnięć dosięgniesz żąda-

„nego celu. Zwołay Chrześciańskich Uczonych z jednéy, a z drugiéy strony zgromadz korpus najsłowiejszych Geniuszow twéy Partyi. Niech tamci tłómaczą i dowodzą prawdę swojéy Religii, ci zaś niech ją ze wszystkich sił rozumu zbijają. Ja ręczę i przysięgam, iż jeżeli rozum odniesie w téy rozprawie nad jedną Wiarą Chrześciańską zwycięztwo, tedy nie tylko wszystkie ile ich w świecie Religijne Systemy same przez się upadną, ale też nawet Bóg Stwórca, którego bytność tak brednie i niezgrabnie znosisz w twoim Romansie w moment zaprzestanie bydz Bogiem. Takbym powiedział Wolnejowi, gdyby był zasięgnął moich rady, nim z natchnienia Diabła swego Mentora przystąpił do exekucyi rzeczzonego planu. Tym czasem ponieważ ta dzika exekucya, zamiast albo wysledzić iedną prawdziwą Religiją, jak udawał nasz Soborowy Marszałek, albo jak w samey rzeczy zamierzał, wszystkie fałszywymi wykazać, skończyła na prostej wątpliwości, czy znajdzie się pomiędzy niemi, na której mógłby polegać ludzki rozum: mam zatem dzisiay prawo wezwać Antagonistę do mego zbawiennego projektu. Nim jednak przystapiemy do rzeczy ułożmy plan rozprawy.

XV.

Jaka powinna bydz dziś rozprawa między Chrystyanizmem i Filozofizmem w porządku do odkrycia prawdy.

Łatwo mi podaruie Czytelnik, że tu żartuję z tego, którego cała bezbożnicza gryzmoła i

z rozumu i z ludzi stroi zbyt grubiańskie żarty. Coż prosić miał za potrzebę Wolney w zamiarze wyśledzenia prawdziwey Boskiej Religii, zakładać Dysputacyą, kiedy ta Dysputacya ieszcze za czasów Apostolskich rozpoczęta, w pierwszych wiekach Kościoła ukończona została. Niech mi pokaże ten Sofista chociaż przynajmniej jeden szczególny z punktów Religii bluźnionej przez niego i bractwo dzisiejszych niebożników, któryby od początków Chrystyanizmu nie był atakowany, częścią przez im podobnych Apostatów Ex-Chrześcian, częścią przez Filozofów Pagańskich, częścią przez Żydowskich Rabinów. *Cerinthus* i *Ebion* chcieli współcześni Apostołom Herezyarchowie, wszak równo z naszymi niedowiarkami zapierali Chrystusowego Bóstwa i jego z Panny poczęcia. *Celsus*, *Porfiryusz*, *Hermogenes*, *Bazyliides* etc. Pogańscy drugiego i trzeciego wieku Filozofowie, wszak nie tylko wszystkie Artykuły Chrześcijańskie w tonach Baylego, Woltera, Russa, Diderota... za wymysły udali, lecz samę nawet powierzchwą Cześć Bogu Stwórcy należną ich sposobem wysmiali.

Nie wiem więc, ktoby mi mógł przyganić, gdybym do szumnych Bohatów dzisiejszego Filozofizmu odezwał się w tém miejscu. Wy puste fanfarony, które ustroiwszy mnie iakichś najpotężniejszych i pierwszy raz widzianych w Świecie literackim Olbrzymów, chodzicie w podziwieniach nad sobą! Wy nadęte pęcherze, które nabiwszy sobie głowę iakiemiś pretensyami wysokiéy i nie-dościgłéy dawnym wiekom Oświaty, chcecie w nas wmówić perswazyą o nieograniczonych waszego wybujałego Geniuszu przestrzeniach! Wy mówię samochwalcze, tem samem podłe

duchy, które wzgardziwszy, zbluźniwszy, zde-
ptawszy wszystko cokolwiek rozum, czucie
i Sumienie od kolebki ludzkiego rodu do dziś
dnia uznawają za święte! powiedzcie nam,
pokażcie, wytłómaczcie, czegoż przecie no-
wego, czego nieznanego przed wami z wa-
szych pompatycznych lekcyców nauczył się świat
ziemski? Podobno chcielibyście pochlubić się
z Fizycznymi, Mechanicznymi, albo Ekonomi-
cznymi wynalazkami. Tak w samej rzeczy;
naczytałem się aż do cikliwości tych szalbierstw
w Deklamacyach waszych Entuzyastów. Ach!
co to za cudów dokazuje w tych czasach Fi-
lozofia! Co za drogie przemysły gospodarskie!
Co za bogate Machiny rzemieślnicze! Co za
kosztowne odkrycia Chemiczne! Wszystkie
Umiejętności wyjaśnione, wszystkie sztuki udo-
skonalone, słowem: wszystko nabrało nowe-
go życia z daru nowotnej Filozofii! Choć-
byśmy któremukolwiek z tych nazbyt para-
dnych wyrazów chcieli przysądzić prawdę,
tedy ich zastosowanie do waszej Filozofii
najotwartszym szalbierstwem. Żeby ta mnie-
mana Filozofia mogła poszczycić się wpływem
na rzeczywiste ludzkiego rodu dobro, mu-
siałaby być albo fizyką, albo Metafizyką,
albo Matematyką, albo Etyką, albo Ekono-
miką, albo Statystyką, lub iakąkolwiek nazwa-
ną Umiejętnością do ukształcenia bądź rozu-
mu, bądź serca człowieczego służącą. Staw-
cież nam teraz, choć przynajmniej jednego
z waszych Naczelnych Geniuszów, któryby
w swoim literackim Zawodzie udał się drogą
Arystotelesa, Euklidesa, Archimedesza, Malle-
brancha, Newtona, Gassenda, Tychona, Kas-
syna... prawdziwych niegdy Mędrców i rze-
czywistych Filozofów: dopiero pochlubicie się
z wpływem waszej Literatury na dobro ludz-

kiego Społeczeństwa. Ale niestety! wasza pretendowana Filozofia jest: raczey trucizną i powietrzem prawdziwey Filozofii, jest to przez istotę Sofistyka, szarlatanizm; albo iasniéy: jest uczona sztuka durzenia, czyli Kuglarskiego przestrajania kłamstwa na prawdę, i nawzajem udawania prawdy za kłamstwo w oczach czarodziejskimi mamidłami nazwanego *Oświatą* głupstwa Światowego zatru-tych. Zabrałbym nazbyt miéysca, gdybym tu chciał wszystkich wieku osiemnastego Sofistów (których dzisiéysi prostemi Repertytorami,) Traktaty, Pisma i Piémka wymieniać. — Dosyć nam rozpatrzeć się w ogromney Bibliotece samego naywyższego ich Lamy Toparchi Ferneyskiego Woltera: Coż w niéy znajdziemy pod nadobnymi tytułami to Filozofii, to Historii, to Poezyi, to Geografii, to Chronologii, to Moralności, ieżli nie szcere kłamstwa, bluźnierstwa, paskwile, szyderstwa, błazeństwa, albo okrasę wszeteczniczych przysmaków? Cała zaś treść takich bredzeń jest zbiorem odwiecznych i dawno zarzuconych, zbutwiałych, zapleśniałych, a ieszcze dawniéy orężem zdrowego rozumu zawoio-owanych, świętokrackich przeciw Dogmom Boskiéy Religii i jéy Moralności obiekcyow.

Pięknie wyśmiewa pustą fanfaronadę pretendowanych swego osiemnastego wieku Oświecicieli jeden z naysławniéyszych Apologistów Chrystyanizmu *Bergier* Francuz: „Może się „komu zdaie; mówi on; że nasi dzisiéysi „niedowiarkowie popisują się z wynalazkami „których nie znali Starzy, lub utworzyli ia- „kie nowe Systemy? bardzoby się pomylił. — „Ci ludzie czerpali swoje materiały w obfitych „źródłach znanych całemu Uczonemu Świa-

„ tu. Chcąc zawoіować *Naturalną Religiją*,
 „ użyli do tego ataku Epikureyskich, Pyrro-
 „ nickich, Cynickich, Akademickich i Cyre-
 „ naickich Argumentow, dla przywrócenia Na-
 „ uki Staro Greckich szaleńców. Ale zamil-
 „ czeli gruntownych odpowiedzi, któremi An-
 „ tagonistowie Sokrates, Plato, Cycero, Plu-
 „ tarchus ze swemi Kollegami zhańbili tych
 „ szaleńców zamachy. Przeciw *Religij Ży-
 „ dowskiej* czyli staremu Testamentowi od-
 „ młodziłi potwarze Manicheyzykow, Mar-
 „ cyonitow, Celsow, Julianów, Porfiryuszow i
 „ im podobnych Sofistow, iak przyświadcza
 „ sam naygłówniejszy nasz nieprzyjaciel Wol-
 „ ter. (a) Takie potwarze ciągnęli oni z ksiąg
 „ częścią Oryginesa, częścią Tertuliana, czę-
 „ ścią S. Cyrylla, S. Augustyna i inszych ow-
 „ czesnych Oyców Kościoła. Ale z umysłu
 „ przepomnieli przytoczyć potężnych refuta-
 „ tacyów; któremi pochwaleni Oycowie za-
 „ wstydzili potwarców. Gdy przyszło ude-
 „ rzyć na *Chrystyanizm*, jeszcze szczodrzey
 „ te Apostatyczne Duchy usłużone zostały,
 „ kopiując to szkaradne bluźnierstwa Ży-
 „ dowskich Rabinów, to głupie marzenia Wy-
 „ znawców Alkoranu, to Pisma *Isaaka Oro-
 „ bio* zwane *Munimen Fidei*. Te wszystkie
 „ i im podobne Dzieła zebrane w jedno przez
 „ *Wagenseila* pod tytułem *Tela ignea Sata-
 „ na*, posiekane na cząstki, znajdziemy po-
 „ kleione w księgach naszych Deistów. Cały
 „ więc honor wynalazku pada na Rabinów i
 „ Muzułmanów. Przeciw *Katolicyzmowi* na
 „ koniec iak chże używają pocisków? Wszy-
 „ stko cożkolwiek najsromotniejszego i nay-
 „ iadowitszego wybluzgali Herezyarchowie

(a) *Quest: Encycl: Art: Contradiction: pag: 121.*

„ w swoich na Rzymski Kościół paskwilach,
 „ zebrali to, „ ia dołożę i nakształt niewzru-
 szonych Axyomów mądrości, albo Pisma Ś.
 tekstow przelawszy w swoje Antychrystyjańskie
 DySSERTACE nazwali *Oświatą*, i téy *Oświaty*
 robią się Autorami.

„ Byliby się może wstydzili pierwsi Nie-
 „ dowiarkowie Francuscy, z tak sromotnych
 „ zrzodeł czerpać swoje uwagi. Kopijowali
 „ oni nie z Dzieł Angielskich Deistów, nie
 „ wiedząc, z kąd tamci nabrali swych li-
 „ terackich towarów, i w tym sposobie prezen-
 „ towała się trucizna pod maską iakiéyżkol-
 „ wiek przynajmniéy uczciwości. Ale dzi-
 „ sięysze nasze mniéy delikatne Rodaki wy-
 „ lewają po grubiańsku z pior swoich całą
 „ rotę wściekłości, którą na Jezusa Chry-
 „ stusa i Jego Ewangelią Żydowscy Rabino-
 „ wie, którą na Rzymsko-Katolicki Kościół
 „ w konwulsjach zażartéy nienawiści wyrzy-
 „ gali Heretycy; tak dalece że z łaski ich
 „ brutalskiéy determinacyi już nie masz żadne-
 „ go bluźnierstwa, żednego szyderstwa, ża-
 „ dney kalumnii żadnego karczemnego wyrazu
 „ do którego byśmy nie byli zmuszeni przy-
 „ swoim się w tym wieku.

„ Tym czasem śmieją nam zarzucać ci mnie-
 „ mani Mędrcomie ciemnotę, lekkowierność
 „ i ślepe uprzedzenie. My w ich perswazyi
 „ nie trzymamy się Religii iedno z przesą-
 „ du narodzenia, ze względu na powagę na-
 „ szych Nauczycieli i Naddziadów, z zanied-
 „ bania reflexyow i radzenia się rozumowi, sło-
 „ wem: wierzymy na pamięć bez examinu. Tak
 „ oni gadają; a my na fundamencie tego co
 „ się powiedziało, możemy iak nayrzetelniéy

„twierdzić, że nie masz w Świecie lekko-
 „wierniejszych ani głupszych Pisarzy nad na-
 „szych pretendowanych Filozofów... Niech
 „który z Niedowiarków bądź przed kasetą bądź
 „pędziesiąt lat nagryzmolił naykłamliwszą nay-
 „złośliwszą, naybezrozumniejszą, i po parę ty-
 „sięcy razy zbijaną potwarz: nic to nie wa-
 „dzi, żeby iey nie mieli ieden od drugiego
 „na wyścigi pożyczac i udawać iak gdyby
 „za prawdę Ewangeliczną przed Czytelni-
 „kiem, ani pomyśliwszy o tém aby rozpo-
 „znać prawdę czynu. Kapjować na oślep
 „Celsa, Juliana, Rabinow, Aryanow, Socinia-
 „now, Deistow, Anglikow, Kontrowersystow
 „każdey Sekty, i bez zastanowienia, bez kry-
 „tyki klecić, powtarzać, twierdzić, przeczyć
 „na *chybi trafi*, dla tego że insi tak bre-
 „dzili i klecili, czy nie jest że to naydziksza
 „lekkowierność? Kiedy Deizm wszedł w mo-
 „dę, wszyscy Filozofowie zostali Deistami,
 „i skoro z nich ieden śmielszy z miną im-
 „ponującą zawołał: *wszystko jest materją*,
 „natychmiast cały Chór pojętnych Prozeli-
 „tów bez namysłu przywtórzył: *wszystko jest*
 „*materją*, zasadzając akt swoihey Wiary na
 „słowie dogmatyzującego Oszusta. Nie idzie-
 „li więc zatém, że naywięksi Niedowiarko-
 „wie w sprawie dowodów są naylekkowier-
 „niejszemi duchami w materji zarzutów?„ (b)

Mógłbym tu jeszcze dołożyć, iż nikczemne duchy, iak z jednéy strony bardzo troskliwie unikają blasku Religiynych dowodów końcem oszczędzenia sobie zgryzot sumiennego robaka, tak z drugiey z szczególniejszą

(b) *Traité Historiq: et Dogmatiq: de la vraie Relig: Tom: I. pag. 68. 69. et suiv.*

usilnością szperaia w bezbożniczych szparga-
łach ku wyszukaniu naysromotniéyszych po-
twarzy i naychytrzéyszych Sofizmów dla przy-
ćmienia światła tychże dowodów: częścią że-
by dogodzili swéy zażartéy przeciw Chry-
styanizmowi nienawiści, częścią żeby piekiel-
ny ich Prozelityzm sporszym krokiem postą-
pił. Prawie podobni w tym względzie do onych
czarno-skrzydlastych Chrzaszczów *krówkami*
od pospolstwa nazwanych, które wzgardziwszy
ziołami i kwiatami dostarczającemi wonno-słod-
kiego miodu pszczołkom, w samych gnoio-
wych smrodach znaydują swe wyłączne ro-
skosze.

Wracaiąc już do głównego przedmiotu,
czyli odpowiedzi na pretensyę Wolneia chcą-
cego przez publiczną Dysputacyą rozstrzy-
gnąć zachodzące między Wiernemi i Niedo-
wiarkami względem Religii poswarki. Gdy
mu dowiodłem, że iego Bracia Apostatowie
żadnego do tych czas ze swoich własnych mó-
zgów nie wyprowadziwszy przeciw Chrysty-
anizmowi zarzutu, samemi tylko cudzemi, i
tysiąc razy zbjanemi kłamstwami, potwarza-
mi, Sofizmami narabiaia po dziś dzień, mógł-
bym się protestować w tém miejscu, że do-
póty nie przystąpię do rzeczy, dopóki banda
naszych Deistów i Materyalistów mających at-
takować Dogmy tegoż Chrystyanizmu nie
zdobędzie się na coś nowego wartego uczo-
néy rezolucyi. Baiąc, bredzić, powtarzać, a za-
wsze jednakie i od niepamiętnych czasów re-
futowane pustoty, to cale niegodna ludzi ro-
zumnych Scena. Żebym jednak nie zdawał się
używać pretextu końcem uniknienia trudności,
ofiaruję się Antagoniście do rozprawy wzglę-
dem zakwestyonowanych w iego Romansie mo-

ię Wiary Artykułów. Ale pierw o cechach Boskości teyże Wiary, które krotofilnemu geniuszowi Apokalipytyka podobało się dotykać jałowemi drwinkami, rozmówiemy się z sobą.

XVI.

Czyli Chrystyanizm ma jakie pewne i nieomyłne Cechy przekonywające rozum o Boskości swojej Religii?

Użykowawszy Wolney cały skład już wyżej opisanego mózgowego Soboru w kształcie pułkole, i osadziwszy na jego czele swych braci Paryskich Jakobinów, niby najwyższych Mędrców i razem Sędziów Kompromissowych do decydowania w sprzeczkach zachodzących między Wiarowemi wszystkich Ludow Dogmami, dał głos pierwszemu Chorałowi po lewej stronie (rozumie się Chrześcijańskiemu; bo Muzułmańską widzieliśmy trzymającą pierwszeństwo przed Chrześcijańską, więc pewnie rozpoczynała prawą stronę pułkole,) i rzekli ię Naczelnicy. Nie wolno wątpić, aby nasza Nauka nie była sama iedną prawdziwą i nieomylną; iest ona od Boga samego objawioną. I o naszych także Religiach zawołały insze Chorałowie, nie należy wątpić. Nauka nasza, odpowiedziała pierwsza Chorałowie, iest dowiedziona przez różne czyny i mnogie Cuda, przez wskrzeszenie Zmarłych, osuszenie Rzek, przeniesienie Gór etc. A gdy iedna ze stron (ta sama Chrześcijańska) nie przyznawała Męczenników wszystkim innym. — Otoż, zawołali drudzy, poydziemy na śmierć z ochotą dla ztwierdzenia prawdy wiary naszej. Jakoż w iednym momencie tłumy ludzi z każdego Wyznania, z każdej Sekty ofiarowały się na poniesienie

mak i śmierci samey. Lecz Prawodawcy (Prezyluący Jakobińscy, Męrcowie) wstrzymu-
iąc ich zapał, mówili: O ludzie! słuchaycie
zimną krew słów naszych. Gdybyście umie-
rali na dowód tego, że dwa a dwa są cztery,
czy by to uczyniło więcej niż cztery? Nie, od-
powiedzieli wszyscy, a gdybyście umierali na
dowód, że one czynią pięć, czyliżby to uczy-
niło pięć w rzeczy samey? Nie, zawołali
znowu wszyscy. A jeżeli tak jest, rzekli Pra-
wodawcy, czegoż dowodzi wasze przekona-
nie, jeżeli to nirodmienia bynajmniej istoty
rzeczy? Prawda jest zawsze iedna, a mnie-
mania wasze są różne, zatem wielu z was
mylić się musi... Jeżeli fałsz ma swoich
męczenników, gdzież jest znamie prawdy? —
Jeżeli zły duch sprawuje Cuda, gdzież jest
właściwa cecha mocy Boga?... O ludzie ła-
twowierni, a jednak uparci! nikt z nas nie
może wiedzieć pewnie co się stało wczoray,
albo dzisiay w jego oczach, a przysięgamy na
to co się stało od 2000, lat? Ludzie niedo-
łężni, a iednak dumni!... Zmysły nasze podle-
gają złudzeniu i oszukaniu, a my chcemy wszyst-
ko pojąć i wytłómaczyć? (a)

Możnaby się tu politować nad ślepotą
Wolneia, gdybyśmy nie wiedzieli że jest Sy-
stematyczna. Ten tak wysoki Metafizyk, któ-
ry zmierzywszy i znurtowawszy niedostępne
Bóstwo, doyrzał w jego Istocie iż ani gła-
skać ani chłostać nie umie; ten tak głęboki
Fizyk, który rozpatrzywszy się w naturze swo-
ięy cielesney duszy, dostizegł w nię gołém
okiem, iż się wylęgła z igraszki żywiołowych
cząsteczek, ten mówię Wielki Geniusz aż tak
dalece znalazł się dzisiay ślepym, że nie

(a) Rozdz. 21. k. 23. 24. etc.

dosięga filozofską zrzenicą, co ledwo nie ręką namacałby najciemniejszy prostaczek! Nauka naszey Wiary o Boga samego objawiona, wołali Chrześcianie, i z tad wnosili że tylko sama jedna jest nieomylną; a on nie mogąc doyrzec tak iasnéy prawdy, poszedł iey szukać u Muzułmanów i Bałwochwalców; wstydz się niezdarney Filozofie! Gdybym spytał borowca, pomimo swą prostotę rządzonego zdrowym rozumem i rozsądkiem, czy widok na który dziś pogląda mógł przed dziesięciu, dwunastu, piętnastu, dwudziestu wiekami, od kogo inszego prócz Boga bydź przewidziany i przepowiedziany Ziemianom? Gdybym go spytał daley, czy zgodna jest z rozumem nie dowierzać rzeczy, którey autentyczność naywidocznieyszymi pieczęciami Boskiéy Wszechmocności ztwierdzona? Gdybym nakoniec chciał dowiedzieć się od niego czyli można po ludzku wątpić o rzeczywistości przedmiotów, którego nieomylnosc milliony każdego Stanu, Płci, Kondycyi naycnotliwszych i wiary naygodniéyszych Świadków własną krwią podpisali? Ręczę iż pochwalony prostaczek daleko szczodrzey nade mnie utraktowałby bractwo naszych Sofistów ze swojego Słownika. Tym czasem musiałby mu P. Wolney rad nie rad przyznać słusznosc w Trybunale rozumu.

Niech nam wytłómaczy ten Mędrzec, jakim sposobem stać się mogło, żeby ludzie (co większa w jego dumney fantazyi ciemni i zagorzali fanatycy) których Prorokami zowiemy, tylu wiekami przed Narodzeniem Boga Uczłowieczonego Fundatora Chrześciańskiéy Religii przeyrzeli, opisali i sprawdzili wszystkie okoliczności Zycia, Śmierci, Zmartwychwsta-

wstania iego; wytknęli czas i miejsce Narodzenia; ogłosili Charakter, Cnoty i Cuda; wymienili Kościół Nowego Testamentu, iego rozciągłość, ludność, trwałość i tryumfy Chrystyanizmu nad Bałwochwalstwem? Niech powie np. jakim sposobem -tysiąc lat przed przyściem tegoż Boskiego Messyasza zaszedłszy Król Izraelski Dawid na Górę Kalwaryą odmalował żywemi kolorami mękę, pogardę, szyderstwa, bluznierstwa, które go tam ze strony Żydowskich i Pogańskich świętokradzców czekały; wyraził Jego gwałtowne na krzyżu rozciągnięcie; okrył tyrańskie rąk i nóg przebicie; wymienił ocet z żółcią któremi go napawano w pragnieniu; wyprorokował aż do losów które na iego nieszytą Sukienkę Żołnierstwo rozhukane rzucało? Te przecież wszystkie Psalmu dwudziestego pierwszego tak otwarte prorocstwa, po dziesięciu wiekach na Jezusie Chrystusie do litery uiszczone nie tylko w Ewangielii lecz i w Świeckich Dziełach czytamy. Niech nas pouczy daley jaką sztuką w téj saméj Epoce mógł doyrzeć pochwalony Monarcha, świadectwem piętnastego Psalmu, że nasz Zbawiciel na krzyżu zamęczony z hańbą swych nieprzyjaciół zmartwychwstanie; że ci nieprzyjaciele nayuroczyściéy pokarani zostaną; że Jego Królestwo rozciągnie się aż do ostatnich kraiw świata, i wszystkie Narody złożą mu swoje hołdy?

Nie mniejszey sztuki dokazał Daniel, kiedy blisko na pięćset lat przed Chrystusem oznaczył czas w którym go mieli zamordować Żydowie, w którym ten zboyczny Narod miał bycż przeklęty, wzgardzony, odrzucony i rozproszony po Świecie, w którym Jeruzalem wraz ze swoim Kościołem na wieki

spustoszone być miało; z dodatkiem nawet, że to wszystko w krótkim czterdziestu lat zakresie zniszczone zostanie. Tak się stało, i stało się w téj saméj przez Proroką nacechowaney Dacie, Świadectwem nie tylko Józefa Żydowskiego, ale też Tacyta, Swetoniusza i wszystkich współczesnych Historyków Pogańskich.

Musiałbym oddelną tworzyć Księgę, chcąc od Abrahama zaczawszy, przytaczać wszystkie na Osobie Boga Zbawiciela naszego dopełnione Proroctwa. Dosyć mi tu powiedzieć, czego żaden Znacznik Biblii Świętey (choćby po Wolnejowsku myślący,) bez naruszenia Charakteru uczciwego Człowieka nie potrafi zaprzeczyć: że wszystko cokolwiek Abraham, Jakob, Moyżesz, Dawid, Salomon, Izaiasz, Jeremiasz, Ezechiel aż do ostatniego z Proroków Malachiasza przepowiedzieli w Boskiem Janieniu o swoim Messyaszu, to na Jezusie Fundatorze Chrystyanizmu sprawdziło się do słowa.

Niechayże teraz zapyta nasz filozowski Bohatyr swego Bóstwa *Natury*, przez jaką czarodzieyską nieodmiennych iéy praw tajemnicę wydarzyć się to mogło, żeby ludzie na tyle wieków poprzedzający Datę nadordynarynych wypadków, przejrżeli je, i ze wszystkimi okolicznościami przez siebie okryślone połali następny pokoleniom! Powiem iak czuję, i wiem że cały Świat rozumny przyświadczy memu czuciu; iż chociażby dzisieysy Naturalistowie utłukli swoje głowy na miazgę, nigdy z nich nie wycisną inakszék rozsądnéj odpowiedzi, oprócz téj jednéj że głosy przerzeczonych Proroków opisujących naszego Boskiego Fundatora Religii, były gło-

sami Nieba. Ale daleko widoczniejszą okaże się prawda, gdy przypatrzymy się czynom przewyższającym wszystkie stworzone siły, które mi Niebo przytwierdziło te głosy.

Nie dosyć było Światu, że przyszedł na koniec przed tylu wiekami obiecany Messyas Zbawca ludzkiego rodu, jeszcze on potrzebował przekonania iż ten sam nie inny przyszedł którego przyrzekało mu Niebo. — Wypadało więc temuż Niebu takimi pieczęciami zaświadczyć swego prawdziwego Poślanca, iakich nie potrafi nadać żadna moc przyrodzona Stworzenia. Te pieczęcie były Cuda, które mi Chrystus Jezus nie tylko prawdy Poselstwa, ale też i rzeczywistości Bostwa swego dowodził. *Ty-li iesteś który miałeś przyiść* (od wieków przepowiedziany, czy za kim innym czekać mamy? Z takim zapytaniem wyprawił do Jezusa Chrystusa swoich Uczniów Jan Chrzciel. Nie dla tego aby się sam zapewnić; bo Go poznał i witał jeszcze w Żywocie Matki, lecz żeby nauczyć ludzi z kądego przyiście z pewnością rozpoznawać mieli. Na to zapytanie Chrzcielowej Deputacyi rzekł Pan Zbawiciel. *Idźcie, a opowiedzcie Janowi; coście uyrzeli i usłyszeli; ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają.* Otoż druga cecha przekonywająca rozum o Boskości Chrześcijańskiéy Religii. Jeżeli się czuią na mocy geniusze Niedowiarków dzisiejszych, niech nam odkryją Sekret Natury w skutku którego Fundator téy Religii dotknawszy oczu ślepo-narodzonego kazał im przejrzeć; albo zawoławszy na czterodniowego i już nadgniętego trupa, kazał mu wyniść z grobu. Gdyby zaś chcieli zapierać rzeczy-

wistości czynów, nazwałbym ich beczelniejszemi nad Żydów, Pogan i Muzułmanów.

Żydzi na sam przód, iak z jednéj strony naybliżsi wiozowie i szpiegowie Spraw Chrystusowych, tak zdrugiéj nayżartsi nieprzyjaciele iego Osoby, mieli naturalnie naywiększy interess dochodzenia rzeczywistości czynionych przezeń Cudów; a przecie nie obrał się pomiędzy nimi żaden dosyć bezwstydnny któryby ich zapierał. Ile tylko zdarzy się czytać Starych i Nowych Talmudystow, każdy z nich albo sztukę Czarnoksiężską wyniesioną z Egiptu (b) przyznaie Chrystusowi; albo baie, że zakradłszy się kiedyś do Przybytku Arki Moyżesza, nawykł tam iakiegoś niewymownego Imienia Boskiego, i w iego mocy wytworzał swoje potężne Dziwy. (c)

Rzecz osobliwsza, że nawet Poganie piszący przeciw Chrystyanizmowi, choć pod Imieniem Filozofow dosyć wykrętni S. fistówie, iednakiego z Żydami w materii Cudów Chrystusowych chwycili się wybiegu. Podobnie iak Żydzi zniewoleni oczywistością, przyznali ich rzeczywistość, i niemniéj puste iak Żydzi dali im tłumaczenia.

Pozwólmy w tym względzie pierwszeństwa sławnemu Apostacie *Julianowi*, którego Wolterowska Akademia za bardzo potężnego Filozofa uznaię. Ten nieszczęśliwy Xiążę po dwudziestu latach swego Chrześciańskiego życia, udawszy się z pogorzeniem

(b) *Traité Sanhedrin*, cit. par: Nonnot:

(c) *Sepher, Toldos, Jeschu*.

całego Świata do Białochwalstwa, i zacząwszy nie tylko mieczem, ale też wraz i piorem woicować Chrystusową Religiją, słuchamy iak rozumie pisząc o Cudach wytkniętych w Ewangelii: Coż więc tak bardzo pamiętnego uczynił Jezus? Chyba żeby się chciało poglądać iak na coś osobliwszego, że leczył ślepych i chromych w Betsaidzie i Betanii. Tenże sam Jezus coż przecie zrobił dobrego dla swojego Narodu? Rozkazywał on Diabłom, chodził po Morzu, a nie mógł odmienić sposobu myślenia swych przyjaciół i krewnych. (d) Tu oczywista, że Julian pomimo najwścieklejszą przeciw Chrystya i zmowi zawziętość, uznaie Cuda jego Wszechmocnego Autora, przestaiąc na samém tychże Cudów pogardzie, zwyczajnie iak Apostata do dzisiejszych podobny.

Dawniejszy od Juliana *Celsus* rodowity Poganin, szkaluiąc ze wszystkich sił Wiarę Chrześciańską w swoim paskwile *Lingua Veritatis* nazwanym, gdy przyszło atakować Cuda Boskiego ięć Fundatora, znalazł się w ambarasie. Zaprzeć ich prawdę, byłoby mu lepiej posłużyło do interessu; ale chodziło o rzecz żeby się nie pokazał nazbyt otwartym kłamcą, bredząc przeciw powszechney swego wieku perswazyi; puścił się więc środkiem wprost za Żydami. Przyznawszy tym Cudom rzeczywistość, poczytał je za czarnoksiężskie zjawiska. Tak go tłómaczy iego główny Antagonista Orygenes. „Celsus, mówi on, przeglądaiąc coby mu można zarzucić ze strony cudownych dzieł Jezusa Chrystusa, udae Człowieka wierzącego

(d) *Julianus apud Cyril: l. 6.*

„wszystkiemu co powiedziano o uzdrowie-
 „mach, o rozmnożeniu Chlebów, o Zmartwych-
 „wstaniu i cóżkolwiek ogłosili Apostołowie.—
 „*Ale supponuemy, to wszystko za naypra-*
 „*wdziwsze (dokłada Celsus,) ia w tém nie*
 „*widzę nic więcej nad to, czego dokazują*
 „*zaklinacze i biegasy Egiptskie, którzy wy-*
 „*ganiają Diabłów, uzdrawiają choroby, wy-*
 „*wolują dusze umarłych....*” (e) Tak kry-
 tykuje Cuda Chrystu-owe ten Epikureyski So-
 fista, nie śmiejąc ich zaprzeczyć. Lecz posłu-
 chajmy iak pięknie wyświeciła głupstwo tego
 złośliwego potwarcy Orygenesowa replika.

„Ty przypisujesz Czarnoksięstwu Cuda
 „Jezusa Chrystusa. A widziałże kiedy Świat
 „Ziemski żeby który z Czarnoksiężników czy-
 „l. Maystrów kuglarzy prowadził swych Spe-
 „ktatorów do naprawy obyczajności, albo im
 „wpaiał zbawienną boiaźń Bożą, albo wmawiał
 „w nich konduktę godną approbacyi Naywyż-
 „szego Sędzięgo: czyliż komu jest tajna. że ci
 „nędznicy ani pomyslą o takim przedsięwzięciu
 „będąc sami nayczarniévyszemi i nayohydniév-
 „szemi zbrodniarzami? Przeciwnie Jezus Chry-
 „stus czegoż nie dokazał przez swoje Bo-
 „skie Cuda? Pociągnął on widzów tych Cudów
 „do naydoskonalszégó życia poprawy, do naśla-
 „dowania przedziwnych cnót, których im dał
 „przykłady, i do wyłącznéj intencyi nie
 „podobania się jedno samemu Bogu we wszyst-
 „kich swoich sprawach. On uczuciami nayprzyie-
 „mnieyszégó łagodności, nadoskonalszégó moralno-
 „ści, naywspaniałzégó dobroczynności napełnił
 „ludzkie dusze; dając im oraz odwagę i sta-
 „teczność wyższe nad wszystko coby ie mo-

(e) *Orig. in Cels: l. I.*

„gło wstrząść i pomieszać. Nie trzebaż więc
„utrącić czoła i zrzec się rozumu, aby przy-
„pisać Cuda Chrystusowe czarnoksięstwu albo
„równać je z kuglarskimi sztukami? „ (f)

Pomimo te chytre pogańskich Filozofów
przeciw Cudom Chrystusowym wybiegi, więcej
jednak niż pewna że inaksza o nich była owcza-
sowey bałwochwalczey Publiczności opinia: gdy
wiemy z świadectwa starego Tertulliana, że
Tyberyusz Cesarz zainformowany o tych Cu-
dach przez Starostę Płata, postanowił Chry-
stusa w listę Bogów załączyć. (g) Ta myśl
jeszcze bardziej przyłgnęła do serca Adryano-
wi kiedy, jak pisał Lamprydyusz, kazał sta-
wić Kościoły w intencji poświęcenia ich imie-
niowi tegoż nowego Boga. Za przykładem
Adryana poszedł Alexander Sewerus, i był-
by uroczystym Dekretem ogłosił Chrystusowe
Bóstwo, gdyby mu niebyli wyperswadowali
Wieszczkowie przepowiadając, iż za takim De-
kretem wszyscy dotychczasowi Bogowie u-
tracą swe znaczenie. Zrażony tą remonstracyą
lubo odstąpił pierwszego przedsięwzięcia, pry-
watną jednak cześć oddawał Chrystusowi w Pa-
łacu. (h)

Ale tu podobno zagłuszy jeden Wolney
wszystkie cudów Jezusowych świadectwa swo-
im wyżey przytoczonym tryumfalnym wykrzy-
kiem: *O ludzie łatwowierni, a jednak uparci!*
nikt z nas nie może wiedzieć pewno co się sta-
ło wczoray albo dziś wiego oczach; a przysię-
gamy na to, co się stało od dwóch tysięcy lat?
Gdybysmy chcieli temu Mędrcom w tonie iego
zarzutu oddać wykrzyk za wykrzyk, nie powi-

(f) *Id.*, *Ibid.* (g) *Apolog: c 5.* (h) *Lampi-*
de, Vie d'Alexandre Sévère.

nienby się gniewać, choćby z nas kto na niego
ośmielił się zawołać O! bredny Gryzmolarzu! my
iścieśmy u ciebie raz łatwowierni i uparci a
ty u nas trzy razy głupi w jednym twoim wy-
krzyku. Zowiesz nas lekkowiernemi i razem u-
partemi, to pierwsze głupstwo, bo między u-
porem i lekkowiernością taka opozycja, jak
między pychą i pokorą, jak między sknerstwem
i rozrzutnością, jak między brutalstwem i ludzko-
ścią. Jeżeli nie chcesz stawieć się czwarty raz
głupim, musisz nam przyznać, co poświadcza
świat cały, że upor znaczy pogardę iasných
prawdy dowodów, łatwowierność przeciwnie
chwytając lada bajki i uznając za prawdę. Dru-
gie jeszcze otwarte głupstwo twoiego nie-
złownego wykrzyku, iż supponuje, iakoby *nikt*
nie mógł wiedzieć pewno co się stało *wczoraj*
lub *dzisiaj* w jego oczach: Jakiesz ztąd wnio-
ski? Trudno je tytułować inaczej, jedno nay-
dźkaszemi i nayfatalniészemi dla ludzkiego ro-
dzaju: Więc na nic przyda się człowiekowi ie-
go zmysłów świadectwo, więc zatem upada cała
fizyczna na tem świadectwie oparta umiejętność;
więc dalej i Historia i Geografia i wszystkie
ze zmyslnych wrażeń ciągnięte wiadomości nie
będą warte wiary; więc wręście i sam rozum
człowieczy zmyslnemi obrazkami posługujący
się w swoich dusznych działaniach nigdy się
nie zapewni o prawdzie; więc koniec końcow
brzykie szaleństwo Pyrronizmu opanuje świat
ziemski. Trzecie głupstwo twego entuzyasty-
cznego wykrzyku zowie się sprzecznomowno-
ścią. Tu gadasz że *nikt* nie może zawierzyć
świadectwu swoich oczu: a niżéy (k. 77.)
twierdzisz: iż *zmysły bezpośrednio pochodzące*
od Boga są świętem prawem i pewnym prze-
wodnikiem, Nie wiem iak się wywiklesz z la-
biryntu, chybabyś rzekł, że oczy nie należą
do zmysłów.

Nie dosyć było Wolneiowi na jednym, ieszcze w tém mieyscu przydał i drugi wykrzyk, przeciw wyznaniom Cudów. *Ludzie niedołęzni a jednak dumni!* zmysły nasze podlegają złudzeniu i oszukaniu; a my chcemy wszystko pojąć i wytłómaczyć? Temu wykrzykowi bardzo chętnie dam aprobatę, ale z warunkiem żeby się adressował wprost do samego bractwa Nedo-wiarków dzisiejszych. Tak jest, te niedołężne, nikczemne, ciemne Duchy, którym wytyka doświadczenie, że siebie samych, choć siedzą w sobie, niemogą wyrozumić, nie wiedzą jakim sposobem czują, myślą odbywają ruchy i odbywają wrażenia, tak dalece przeciesz *dumnemi* stawiają się lichoty, że nietylko zgłębić stworzonych istot naturę, lecz nawet stwórcę Przedwiecznego ze wszystkimi jego tajemnicami pretendują ogarnąć! Co zaś skazówką formalnego szaleństwa tych niedołęgów: niechcą oni przyjmować żadney prawdy, któreby nie dosięgali zmysłami. Oto słowa Wolneia; *Ludzie pobożni, którzy mówicie o Bogu z taką pewnością, chciejcie nam powiedzieć co jest ten Bóg. Dajcie nam zrozumieć co są te istoty metafizyczne, (*) które zowiecie Bogiem i Duszą, substancją bez materyi, istnością ciała, życiem bez organ i bez czucia. Jeżeli poznajecie te istoty*

(*) Dawne przysłowie Szkolne, że prawda nigdy nieuleknie się Mądrych; z samemi tylko niedouczonei Subjektami boi się mieć do czynienia. Takie Subiecta bają zazwyczajy orzeczech których nie rozumieją; pluskają terminami których nie poymuią znaczenia; grają rolę Fizyków i Metafizyków, a prostey Dyalektyki, tem samem abecadła filozoficznego nie znają. Niech mi podaruie P. Wolney, gdy go z okazji jego istot metafizycznych do téj klasy załączę.

waszemi zmysłami, sprawcie to abyśmy je równie poznali... (i) Przymierzmyż teraz Wolneja do Wolneia, i pogódźmy ostatnie jego słowa z wyżej przytoczonym wykrzykiem, a wykaże się na oko przewrotność szarlatańskiego języka. Tam zmysły podlegające złudzeniu i o szukaniu żadnej wiary nie warte kiedy świadczą o Cudach; tu zaś aż tak dalece zrobiły się silnemi, że nie tylko do przekonania się o naturze swej Duszy, lecz nawet o istocie nieogarnionego Bóstwa, kochany Apokaliptyk wyciąga ich świadectwa: to iakieś osobliwsze zjawisko!

Już replikując wprost na obadwa wykrzyki, powiem krótko: że wten czas człowiek nie może pewno wiedzieć co stało się wczoraj lub dzisiaj w jego oczach, gdy patrzył po pi-

Istota metafizyczna, iak ją tłumaczy Dyalektyka jest rzeczywistą niczem, bo szczerem tylko konceptem rozumującego umysłu. Ten umysł doyrzawszy wspólnego podobieństwa w pojedynczych iednakiem przyrodzenia istotach, np. ludziach, wilkach, psach, kotach, w skutku swej siły abstrakcyjnej czy i rozjemnej formuje wyobrażenie iakiego powszechnego Człowieka, powszechnego wilka, powszechnego psa, kota, których nigdy nie było, ani być mogło w świecie. Te metafizyczne istoty pomimo rzeczywistą swą nicść są niezbędnie Filozofowi do jego rozumowań potrzebne. Rozumowanie bowiem przez naturę swej operacji stawia rzeczy w ogóle; wyciąga zatem ogólnych wyobrażeń przedmiotów. Tak kiedy rozumuję o Czło-

(i) Rozd. 21. k. 68. 69.

janu, albo z obłoków, iak np. Wolney unoszony ręką Diabła swego mentora i poglądający przez teleskop co się dzieie na ziemi; ale zdrowi i uależycie zbliżonemi zrzenicami dosięgając przedmiotu, musiałyby bydź szczególniejszym fantastykiem, gdyby go nie rozpoznał z pewnością. Jeszczs to dołożę iż w sprawie Chrystusowych Cudów nie służy suppozycja oczu pojedynczego widza, bo na nie razem poglądały tysiące, choćby się więc i drugiego wykrzyku przypuściło opinią że oczy ludzkie złudzeniu i oszukaniu podległe, tedy naturalnie rzecz niepodobna, aby tylu zarazem Spektatorów oszukańi być mogli. Zresztą, jeżeli się każdy wszczególności oszukał, iak mże sposobem wszyscy zgodzili się na jedno?

Ani naszego Cudów Chrystusowych wyznania bynajmniey niezastabi zarzut Wolneia, dziwuiaćego się iż *przysięgamy* na to co się od

wieku, nie stawiam sobie Piotra lub Pawła, ale Człowieka ile Człowieka, w upowszechnionym obrazku ludzkiey iakoby uosobionéy natury, toż mowić o wilku, i psie ... Otóż iak gruby błąd Wolneia redukuiącego w imieniu Religiantów Boga i ludzką Duszę do istot metafizycznych rejestru! Podobno temu mniemanemu Mędrcowi posłużyło do takiego bredzenia, że Traktat o Bogu i ludzkiey Duszy znajduje się czasami w Części Filozofii Metafizyka zwanéy; ale miał poradzić się znawców, byliby go nauczyle, iż pomimo naryeczywistszą fizyczność tych przedmiotów, dla tego im niektórzy w Metafizyce zamiast w Fizyce naznaczają rozprawę, że się nie składają z materyi.

dwóch tysięcy lat stało. Prawda że przyśięgamy, i gotowi jesteśmy wszystko odważyć za takowe Wyznanie, lecz znamy dobrze iż na gruncie niewzruszonym oparte. Widzowie wspomnianych Cudów, na których naucejsem polegamy świadectwie, byli to ludzie nad ludzi, ludzie charakteryzowani od Boga; ludzie przy świętym sercu prostocie, szczerości i rzetelności, pełni cnót do najwyższego stopnia cheroizmu wzniesionych: słowem: byli to ziemscy Aniołowie; ich więc powaga więcej nie równie u nas znaczy niż własnych uczów praktyka. Ten dowód ściga się szczególniej do onego Cudu nad wszystkie Cuda, w którym Bóg uczłowieczony siebie samego zabiegając ożywiwszy dnia trzeciego po śmierci, sprawdził co wymówił do Żydów dając znać o swym Bóstwie. *Mam moc położyć Duszę moją, i mam moc odebrać ją na powrót* (k), Mówię szczególniej, bo do świadczenia tego Cudu (wyjawszy Wartę Grobową z Rzymskich Pogan złożoną, która dała się przekupić Synagodze) sami tylko Apostołowie i z niemi przeszło pięćset Osob Wybranych, jak twierdzi Paweł S. przypuszczeni zostali (l) Co zaś dotyczy całą resztę dzieł Wszechmocności bądź przez samego Zbawiciela Chrystusa, bądź przez Apostołów i Mężów Apostolskich tworzonych, w Jego Boskiem Imieniu, na te, jak się już powiedziało, i Żydzi i Poganie wraz z Chrześcianami poglądając uznali ich rzeczywistość, tem więc pewniejsza prawda, kiedy przez głównych nieprzyjaciół ztwierdzona. To samo każe sądzić rozum i o onych Cudach, które w wszystkich Chrześcijańskich wiekach aż do dnia dzisiejszego na

(k) Joan. 10

(l) 1. Corinth. 15.

potwierdzenie Dogmów Prawowiernéy Religii
 szczerze szafowały i szafują Niebiosą. Tych
 Cudów pamiątkami tak dalece napełniony Świat
 cały, że nie tylko w Katolickich, Protestant-
 skich i Schismatycznych, lecz nawet w Ex-Chrze-
 ścijańskich Azyatyckich i Afrykańskich krajach
 z ledwością znalazłoby się znakomitsze Miasto,
 któreby nie było w stanie złożenia autentyczne-
 go Dokumentu iakiegokolwiek doświadczonego
 w swych Murach Wszechmocności Chrystu-
 wéy Zjawienia. Smierząc się z takich Cudów dzi-
 sięysy Sofistowie, już nie po żydowski ani Po-
 gańsku Diabłom, lecz albo Xiężym wymysłom,
 albo sekretnym natury przypisują je siłom. Co
 do wymysłu nie uda się wybieg w przypadkach
 gdzie całe Osady i Prowincye czynów rzeczywi-
 stość ztwierdzają; naturalne zaś ich tłómacze-
 nie już nie jednego Sofistę wykazało pułgłó-
 kiem. (*) Przystąpmy do trzeciéy cechy Bo-
 skości Chrześcijańskiéy Religii; że jéy nieomył-

(*) Z pomiędzy wielu przykładów przytoczę
 tu najswieższy wydarzony pod Warszawą
 który Autor polskiego Dziełka Problema
 Ascetyczne opisuje w tych słowach. „, zná-
 „ na całym świecie, bóg już przeszło pięć-
 „ naście wieków, corocznie przy wielu
 „ tysiącach Widzów ponawiająca się krew
 „ S. Januariusza Biskupa i Męczennika
 „ w Neapolu Hystorya. Ta krew w czasie
 „ jego Męczeństwa Rok. 305. Ery Chrze-
 „ ścijańskiéy zebrana w szklaną flaszkę, tem
 „ samem nie tylko zeschła, lecz zkamie-
 „ niła: gdy przy Głowie wspomnionego
 „ Świętego postawiona zostanie, topnieje,
 „ burzy się i wre wzbiłając się do góry.
 „ Przez tyle lat i Poganie, i Heretycy i Nie-
 „ dowiarkowie suszyli sobie nad tym prze-

ność milliony każdego stanu, płci, kondycji
naycnotliwszych i Wiary naygodniejszych
Świadków własną krwią podpisali.

Świadek zeznawajacy co widział albo
słyszał, jeżeli z kąd inąd nieznany iego du-
szy charakter może być podeyrzanym. Ale

„ dziwnym fenomenem mózgi, nie mogąc
„ w prawach natury iego tajemnicy wy-
„ śledzić: Alie szczęściem znalazł się
„ w wieku dziewiętnastym pomiędzy Pola-
„ kami Fizyk, który doszedł sekretu! Po-
„ słuchajmy, iak cudnie go tłumaczy:

„ Przyczyna mówi on, że na ten widok
„ robi się nadzwyczajny natłok i ciżba w
„ Kościele; ztąd rozgrzane powietrze na-
„ daie ciepła szkłu, a od szkła nabiera krew
„ ususzona płynności.

„ Osobliwszy Filozof! i z moiéy łaski Dzie-
„ kan Filozofow dzisiéyszéy antyreligii-
„ néy Oświaty! Ręce że wszystkie grze-
„ biące się w kolebkach i w piasku igrają-
„ ce dzieci zwoiowałby do razu swoim
„ potężnym Argumentem... Daruję imie-
„ niowi, które sprawiłoby w Publiczności
„ Sensacyą. Ale życzyłbym aby w nad-
„ grodę za tak chlubne odkrycie upuszczo-
„ no Jegomości krwi ziego naturalnéy fi-
„ zyki... choć instrumentem rzemiennym,
„ a ususzysz ią dobrze, kazano mu nie
„ iuż chuchać na nie przez szkło, lecz po-
„ stawic wśród ognia, i dopóty trzymać
„ go w laboratorium aż rozptynie massa,
„ wzburzy się i zacznie rzucać w górę pia-
„ ny. — Cale osobliwsza i nigdy dotąd nie

ten
wia
sza
dze
ma
nay
Tak
so
kan
nas
ozn
lion
nize
byd

Zba
swo
dzia
i bę
dzie
gro
mi,
N.c

(m)

ten ktorego wysoka Cnota i Świątobliwość wiadoma, gdy zeznawając co widział albo słyszał, foiaruie przy tém i życie na przytwierdzenie prawdy swego zeznania, nie może być miany iedno za nayrzetelnéyszego równie iak nayprzekonańszego o swoiéy rzeczy Świadka. Takimi byli Świadkami w sprawie Chrystusowej Religii ci wszyscy których Męczennikami zowiemy; bo słowo Greckie *Martyr* a po naszymu *Męczennik* Świadka w swym ięzyku oznacza. Gdy zaś tych takich Świacków miliony, iak się wspomniąło, rachuje Chrystyanizm, idzie za tém, że Jego Wiara musi być nieomylna.

Ten rodzaj Świadectwa przywiązał Bóg Zbawiciel do powołania i professyi wszystkich swoich Wyznawców, iuż to kiedy zapowiedział Apostołom: *Weźmiecie Ducha Świętego, i będziecie mi Świadkami; (m)* iuż i gdziein-dziey do każdego z Wiernych wymierzając pogrozkę: *Ktożkolwiek zaprze się mnie przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Oycem moim. (n)* N.c nie pomogło, że takie Świadectwa bardzo

„ znana ludzkiemu rozumowi Logika. Cie-
 „ pło ususzło i xkamienilo krew ludzką
 „ przed pietnastu wiekami; więc ią ciepło
 „ w wieku dziewiętnastym roztopi! Choćby
 „ ta krew była woskowa, tedy ieszcze wy-
 „ zwałbym pochwalonego Fizyka, aby do-
 „ wiódł Experymentem, że przy nadzwyy-
 „ czaynym konkursie ludu zgromadzonego
 „ przed Ołtarzem może się ztopić, dopieroż
 „ wręć i burzyć się świeca nie zapalona
 „ w Kościele..

(m) Act: 1. (n) Math: 10.

gniewały Żydów; odpowiedział im Piotr Apostolski Naczelnik: *Nie możemy nic mówić iak cośmy widzieli i słyszeli. (o)* I Jan Ś. Ewangelista od tych słów rozpoczyna swój Iwszy List do Wiernych; *Cośmy widzieli i słyszeli, cośmy oglądali oczyma naszymi, i ręce nasze dotykały o słowie Żywota (Chrystusie,) Żywot objawiony iest, i widzieliśmy, i świadczemy, opowiadamy wam Żywot wieczny, który był u Ojca i zjawił się nam. I niżéy. Cośmy widzieli i słyszeli wam opowiadamy (p)*

Otóż z okazji takowych Świadectw powstały w Kościele Chrześcijańskim Męczeństwa, i sam nawet Boski iego Fundator z téy przyczyny iż świadczył przed Żydami co słyszał z ust Przedwiecznego Ojca, został od nich zamęczony na krzyżu: *który mię posłał prawdziwy iest, mówił do nich Zbawiciel, a ia co słyszałem od niego, powiadam. (q)* Podobnie w inszym miéyscu: *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, cośmy widzieli świadczemy, a świadectwa naszego nie przyjmiecie. (r)*

Co Króla i Boga Męczenników pótkało, to samo w tymże wieku padło na iego Zwolenników i najpierwszych Wyznawców: ŚŚ. Szczepan, obadwa Jakóbowie, Piotr, Paweł, Symeon etc ponieśli Śmierć Świadkowie Jezusa Chrystusa; a coż o nim świadczyli? Oto że patrzali na Jego Boskie Cuda, że Go widzieli Umarłego i Zmartwychwstałego, że im rozkazał takie a takie Dogmy ogłaszać, takie a takie Tajemnice opowiadać przed Światem.

Osądz-

(o) Act: 22. (p) I. Joan. 1. (q) Joan: 8.
(r) Joan: 3.

Osądźmyż teraz, czyli świadectwo dane w tak jasnych i otwartych przedmiotach, a przy tém jeszcze cudownemi wspomnionych Świadców przytwierdzone znakami, (**) i ich krwią podpisane nie powinno było stanowić wyższej nad ludzką wiarę?

W drugim Kościoła wieku, gdy Ś. Ignacy, Ś. Polikarp, Ś. Klemens, Ś. Linus i insi Apostolscy Uczniowie umarli po Męczeńsku, o czémże świadczyli swym zaboycom? Oto że słyszeli Apostołów głoszących te a te Nauki, iako pochodzące bezpośrednie z ust samego Syna Bożego, i opowiadających Jego nieprzeliczone Cuda, wraz z Zmartwychwstaniem na które własnymi oczami poglądali; że tych Apostołów znając zbliżka iako swych Mistrzów, widzieli czyniących podobne Chrystusowym Cudom dla przytwierdzenia Dogmów i Poselstwa swojego; że patrzali na krew którą sobie ciż Apostołowie za prawdę pomienio-

(**) *Nie tylko te same Cuda które Chrystus Jezus czynili ŚŚ. Apostołowie i Apostolscy następcy w Jego Boskiem Śmieniu, ale też nawet dziwniejsze czyli nadzwyczajnięjsze dla ludzkiej imaginacyi wytwarzali czasami. Jak np. kiedy cień rzucana z Osoby przechodzącego Piotra, albo chustka skropiona potem twarzy Pawłowej leczyły każdy rodzaj choroby; lub kiedy Grzegorz Cudotwórcą nazwany z miéysca na miéysce przeniósł Górę. Jściło się tu co im wyraźnie przepowiedział Syn Boży w odezwie do Filipa: kto wierzy we mnie, dzieła które ja czynię i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie. Joan: 14. v. 12.*

ných zeznań dali przelać Tyranom; że nakoniec oni sami odebrali zlecenie od tychże Świętych Apostołów, aby wszystko co widzieli i słyszeli wiernie, szczerze, rzetelnie, ogłaszali przed światem. Patrzymy czyli i tu jasność przedmiotu równie jak charakter Świadców nie stanowiły bezwzględny pewności?

W trzecim wieku była też sama materia świadectwa. Umierały krocie rozmaitemi śmierci gatunkami gubionych Chrystusowych Wyznawców, a wszyscy w skutku przekonania, którem oddychali, że ich Religia pochodziła wprost od Jezusa w Apostołów, od Apostołów w pierwszych Uczniów Apostolskich przelana, i że Cuda jak Jezusowe, tak Apostolskie, tak Uczniów Apostolskich jeszcze istniały w świeżej pamięci nieprzeliczonego mnóstwa tych których pociągnęły do Wiary. Patrzali przy tem sami częścią na nowe Cuda, częścią na cudowne postępy rozszerzającej się po całym Świecie Ewanglii. Umierali więc i ci Męczennicy jako świadkowie zeznawający Naukę i czyny których mieli nieomylną wiadomość.

Co dotyczy następne Chrześcijaństwa wieki, tych Męczennicy odświeżając tylko i uwieczniając podane sobie z rąk swoich Poprzedników te same najjaśniejsze prawdy Religijnych Autentyki, własną krwią zaświadczały ich pewność.

Taki jest prawdziwych Męczenników Boskości Religii Chrześcijańskiej Charakter. Nie na żadnej ludzkiej perswazyi, nie na podległej wątpliwości opinii albo relacyi, lecz na żywym czuciu własnego przekonania o bez-

mylności teyże Religii składali oni naydroższą życia swego Ofiarę.

Zastanówmy się jeszcze nad okolicznościami boiu tych Chrystusowych Rycerzy, i spytajmy rozumu czy podobna im było po naturalnemu zdobyć się na waleczność, którey dali przykłady? Z milionów iak świadczy i Chrześcijańska i Pogańska Historya składa się tam Święta Armia przez cztery pierwsze wieki Kościoła za Wiarę swego Boga z katowniami walcząca. Jęj registr zajmuie wszystkie Stany i kondycye Ziemianów. Mężczyznów i Niewiasty, starych i młodych, dorosłych i małoletnich, naymiejtniejszych i nayuboższych nayszlachetniejszych i naypospolitszych, nayuczeńszych Filozofów i nayprostszych Idyotów. Sposobów atakowania cierpliwości i doświadczenia stateczności tych Ewangelicznych Bohatyrów tyle rachować można, ile złośliwa nayokrutniejszych Tyranów imagina-cya potrafiła wymyślić. Uciąć głowę, przebić serce, topić w wodzie, ćwiertować albo rąbać na części, były to nayznośniejsze śmierci Męczenników rodzaie. Pospolicie cheąc im teżéy dokuczyć bezbożnicy, iednych na pal wbijali, drugich na rożnach lub kratach opiekali, inszym rozpalone blachy do boków przykładali, inszych smołą i tłuszczami oblaných zamiast nocnych pochodniów używali, inszych żywcem z skury odzierali, inszych w oleiu smażyli inszym ołowiem roztopionym nalewali wnętrzości...

W tych i podobnych męczarniach iakże się prezentowali i tłómaczyli Chrystusowi Wyznawcy? Czytajmy choć Pogańskich Pisarzy, a wygadaia nam swe podziwienie nad spokoj-

nością umysłu i wesołością twarzy których dostrzegali patrząc na ich cierpienia. Jedni w naysrońszych katowniach milczeli jak zachwyceni wlepiwszy oczy w Niebo; drudzy śpiewali dzięki Bogu że im dał łaskę umierać dla swojego Imienia; insi wołali do Chrystusa polecając mu Duszę; inni nakoniec zdawali się zamiast bólesci samemi rozkoszami oddychać, kiedy żartowali z Tyranów, raz wyśmiewając ich niedołężność, drugi raz namawiając do wyszukania nowych przeciwko sobie okrucieństwa rodzajów. Niechże tu decyduje rozum, jeżeli na takie męztwo, taką waleczność, taką cierpliwość mogło zdobyć się samo przez siebie człowiecze przyrodzenie? Były to tak potężne Cuda w oczach pogańskich ludów, że na ieden ich widok tysiące każdej klasy klękały przed Chrystusem garząc się do iego Boskiej Religii.

Naywiększe jednak wrażał zdumienie i zachwycił równie Wiernych jak niewiernych umysły Cheroizm słabych Pacholąt, delikatnych Niewiast i małoletnich Pamienek. Truchlały na te Sceny serca Tyranów, mdlały ręce oprawców, a Publiczność patrząc na rzeczy niepodobne do ludzkiego pojęcia, malowała sobie całą Wszechmocność wysiloną w praktyce tak nadordynaryjnych widoków. Z czem niegdy na Cuda Moyżeszowe odezwali się Egipcscy Czarownicy, to samo po wiele razy z okazji Scen przerzeczonych powtarzały bałwochwalskie Teatra. *Tu palec Boży!* tu dokazuje Niebo, czego nigdy nie potrafi Natura!

Pewnie dogodzę Czytelnikowi, gdy mu przytoczę pocieszna Anegdotę rozróżniającą w tym względzie nadnaturalną od naturalną

słabego człowieczeństwa dzielności. Naya-
 tentyczniéyszy opis Męczeństwa sławney w Ko-
 ścielnych Dzieiach Matrony *Felicitas* nazwa-
 néy taką podaje nam relacyą. „W osmym Mie-
 „ siącu brzemienną wtrącona do więzienia,
 „ niezmiernie troskała się ta Święta Dusza,
 „ żeby pierw mogła odbyć swóy połóg, nim
 „ na Śmierć (która za trzy dni była ozna-
 „ czona Dekretem) wywiedziona zostanie. Uza-
 „ liwszy się nad nią Święci Jéy Spółwięźnio-
 „ wie, razem z nią zawołali do Nieba, i w mo-
 „ ment po skończonéy Modlitwie zaczęły się
 „ boleści, któremi ściśniona biedna *Felicitas*
 „ z przyczyny przedczasowego rodzenia, pła-
 „ szliwe wydawała ięki. To usłyszawszy za-
 „ wołał Pogańin Stróż Więzienia. Ty nie-
 „ szczęśliwa Niewiasto tak wyrzekasz w po-
 „ łogu; ah! iakże zniesiesz męczarnie któ-
 „ re cię z rąk katowskich czekaia? Teraz ia
 „ sama cierpię, odpowiedziała Święta, tam zaś
 „ kto inšzy będzie we mnie który za mnie u-
 „ cierpi, gdyż i ia mam uciepieć za nie-
 „ go. W tych słowach szczęśliwie porodziwszy
 „ Coreczkę, rześka i wesółą wraz z Siostrą
 „ swoją młodą Panienką *Perpetuą* stawia się
 „ trzeciego dnia na placu. Tu zadrżał lud zgro-
 „ madzony w Amfiteatrze, dodaią Akta, poglą-
 „ dając raz na delikatną Panienkę, drugi raz
 „ na Matronę którey po świeżym połogu są-
 „ czyło z piersi mleko. *Horruit Populus re-
 „ spiciens alteram Puellam delicatam, alteram
 „ a partu recenti stillantibus mammis.*” (s)

Niechże się tu tłómaczy Wolnéy z trze-
 cięgo wykrzyku z którym wyjeżdza w téy
 materyi wołaiąc na *Gromady* każdéy Sekty

(s) *Ex Actis Authograph: SS. Perpet: et Fe-
 licit: erutis ex Codic: Cassinen.*

Professów oświadczających się wiego imagi-
nacyi z gotowością na męki za prawdę swo-
ich Wyznań. *O ludzie! słuchajcie zimną krwią...*
Gdybyście umierali na dowód tego, że dwa
a dwa są cztery, czyliżby to uczyniło wię-
cej niż cztery ... A gdybyście umierali na
dowód że one czynią pięć, czyliżby to uczy-
niło pięć wrzeczy samey? A jeżeli... czegoż
dowodzi wasze przekonanie, gdy nie odmienia
bynaymniey istoty rzeczy? Pretenduje tu nasz
Filozof zimney krwi ze strony swych słucha-
czów, gdy tym czasem każdy z nich miałby
prawo z krwią dobrze wrzącą odezwać się
do niego. Umierający na przytwierdzenie Aryt-
metyczney propozycyi, dwa razy dwa są czte-
ry pokazałby się waryatem marnie tracąc swe
życie; ale daleko większy głupiec kto umie-
rającego na honor Stwórcy Boga w nadzieję
wysłużenia sobie z rąk iego nieśmiertelney
korony śmie do takiego waryata przymierzać.
Gdybys tak biał w uszy uczciwego Woiaka
poświęcającego życie dla ziemskiego Monar-
chy, pewno nie grzeczniejsza potkałaby cię
replika.

Nie mniéysza pustota suppozycyi Wolne-
ia gdy konkluduje, że iak ten ktoby umierał
na dowód propozycyi *dwa razy dwa są czte-*
ry nie odmieniłby liczby, tak równie kła-
dący życie w przekonaniu o prawdzie swo-
ięy wiary, nie zmienia iév istoty Supponuje
więc nasz białarz iakoby Męczennik Chrystu-
susów w krwawym świadectwie którym przy-
twierdza swą Religiją zamyślał odmienić iév
naturę. Patrzmy co za szarlatańska przewro-
tność! Szuka ten Boski Świadek odmiany,
ale nie przedmiotu swego zeznania, iedno
niewiernych Dusz, iedno serc zatwardziałych,

iedno obłąkanych rozumów. Szuka on przez gorliwość o honor swojego Zbawiciela, żeby go wszyscy znali, czcili, wielbili; szuka oraz przez miłość należną swoim bliźnim, żeby chwyciwszy się prawdziwej Wiary wieczystą uzyskali szczęśliwość. Niech nam tu powie Sofista z kąd Chrystusowa Religia nabrała tak nagłego postępu, że w dwóch pierwszych wiekach wszczepiła i wzrósł ogarnęła Świat cały, ile go pod ów czas cywilizowanego znalazła? Jeżeli rzeknie że z opowiadania Ewangelii, zgoda na to; ale powinien wiedzieć iż w tem opowiadaniu bywała daleko wymowniejsza krew Męczenników niżeli Ewangelicznych Głosicieli języki. — O samym tylko Piotrze Xiążęciu Apostolskim czytamy, że jednym kazaniem pięć, drugim trzy tysiące niewiernych do Chrystusa nawrócił; lecz krew Męczeńska ledwo nie zawsze miewała szczęście, iż tysiąc Widzów związanych Cudami męstwa i cierpliwości Świętych Wyznawców i Wyznawczyn Bożych hurmem garnęli się do Wiary, wołając w głos: *Prawdziwy Bóg Chrześcijański!* To trzecia cecha Boskości Chrześcijańskiej Religii. Przenieśmy się do Czwartej którą jest powodzenie tejże Religii nigdy niepojęte rozumem.

Oszczędzając czasu, posłużę się w tém miejscu krótkim Dyskursem jednego z Mędrców Angielskich, który tak mówi do przedsięwzięcia. „Jeżeli się znajdzie rzecz iaka, „któraby uroczyście cechowała i autentykowała Boskość Religii, tedy pewno nie in- „sza, tylko pomyślność iey ustanowienia w okolicznościach, gdzie wszystko wykazuje wyż- „szy kierunek Opatrzności używającej najsłabszych środków ku przełamaniu nayeż-

„ szych zawad, i tryumfowaniu z naysilniéy-
 „ szych odporow. Ja mówię że w tym wzglę-
 „ dzie Fundacya Chrześcijańskiego Kościoła
 „ stawiała Ziemi widok nayprzedziwniéyszego
 „ Dzieła na jakie kiedy mogło zdobyć się
 „ Niebo. Cóż jest Ewangelia? Czy nie iestże
 „ to Religia która razi wrodzone namiętno-
 „ ści; która rewoltuje ciało i krew człowie-
 „ czą; która Żydowi wydaje się zgorszeniem,
 „ a w perswazyi pogańskiego Mędrca szcze-
 „ re głupstwo oznacza; która ma przeciw so-
 „ bie wszystkie przesady, wszystkie narowy,
 „ wszystkie gusta, nawet i wszystkie Władze
 „ Światowe; słowem: która wszędzie gdzie się
 „ pierwszy raz da usłyszeć oburza Pospol-
 „ stwo, Kapłanów, Filozofow, Moźnowładzców,
 „ i Xiążąt. Coż za ludzie opowiadają tę
 „ Ewangieliczną Religiją? krótko o tym garz-
 „ tka prostaków ciemnego urodzenia, bez edu-
 „ kacyi, bez poloru, bez pisemności; a z tad
 „ widoczny wniosek iż ci prostacy zamiast ia-
 „ kiego względu, samę pogardę ze swojej stro-
 „ ny zarabiali w oczach dumnego Świata: ile że
 „ pomimo wlane sobie cudownie Światło Ducha
 „ Świętego, żadnego stylu żadnego wdzięku,
 „ żadney słowney okraszy nie używali w swo-
 „ iey Apostolskiéy wymowie. Z tem wszystkim
 „ przecie któżby się był spodziewał, aby lu-
 „ dzie takiego charakteru, mając sobie zle-
 „ cene opowiadanie takiéy twardey Religii,
 „ nie tylko dla siebie i dla teyże Religii uży-
 „ skali szacunek, ale też w cały nieledwo
 „ Świat owczasowy wmówili iey przyięcie.—
 „ Wśród prześladowań, ubóstwa, głodu i ro-
 „ zmaitych ucierpień depcąc wszystko szczę-
 „ ście doczesne, i ożywieni iedyną tylko my-
 „ ścią Niebieskiego nadzieją w tem wielkiem przed-
 „ sięwzięciu, tak niepojętą skuteczność nadali

„ swey Nauce, że głos iéy całą napelnił zie-
„ mię. (t)

„ Ta tak przedziwna, tak mało ile z
„ siebie podobna do wierzenia, i tak niezgodna
„ z ordynaryinym trybem naturalnych stosunków
„ Rewolucya, czy nie wykazuje ieszcze palca
„ Bożego, w sposobie takdalece widocznym, iż-
„ by trzeba być z gruntu ślepym aby go nie
„ rozpoznać? Gdyby czyny przez Apostołów
„ zeznane nacechowane całą iasnością prawdy,
„ gdyby nauka którą głosili nie była napię-
„ tnowana wszystkimi harakterami godnéy Boga
„ i potrzebny ludzkiemu rodzajowi Religii;
„ gdyby ich opowiadanie nie było, wspierane
„ nadnaturalnemi Wszechmocności wpływami,
„ byłaby rzecz podobna aby udał się zamiar
„ w tak niekorzystnych okolicznościach, i o-
„ wszem tak potężnych przeciwnościach które
„ im przychodziło z wycięzać? „ (u)

Do rejestru cechów Bośkości Chrześciań-
skiey Religii ieszcze i to słusznie załącza *Non-*
not, iż ona tylko sama mocna uczynić człowie-
ka godnym Boga; słuchaymy iak pięknie ten
Mąż przezacny dowiódł swego twierdzenia; „
„ Człowiek godny Boga nie iest to ani wale-
„ czny Wojownik, ani głębokipolityk, ani skar-
„ bami obsypany Bogacz, ani potęgą i blaskiem
„ ziemskiey wielkości otoczony Mocarz, ani
„ wysokimi taletami i umiejętnościami zaszczy-
„ cony Literat. To wszystko aż nazbyt często
„ samą tylko próżnością, niesprawiedliwością
„ i nierządem nadziane. Człowiek więc go-
„ dny Boga iest ten, który prawdziwie i dosko-
„ nale Cnotliwy.

(t) *Ro m: 10.* (u) *Defense de la Relig. Tom. I.*

„ Tym czasem nie masz Religii, któraby
„ potrafiła formować ludzi na tak prawdziwie i
„ doskonale cnotliwych jak jedna Chrześcijań-
„ ska. Ta Religia nie wyciąga tylko jednéy
„ szczególnéy cnoty która się zowie miłować Bo-
„ ga wżey nad wszystkie rzeczy, a przez to samo
„ cały zbiór innych naywyższych, nayszlache-
„ tnieyszych i nayheroicznieyszych cnot zape-
„ wniony zostaje.

„ Niech człowiek miłuje doskonale Boga,
„ tem samem do naywyższych ofiar usposobił
„ swą duszę. Będzie on w każdym momencie
„ gotów rzec się wszystkiego cożkolwiek nay-
„ bardziéy przylega mu do serca, będzie go-
„ tów przelać krew i odważyć życie dla do-
„ pełnienia prawa Bożego, wykonania Nay-
„ wyższéy woli, odpowiedzenia najswiętszemu
„ gustowi. Takim sposobem milliony Mecen-
„ ników Chrześcijańskich dowiedli swéy miło-
„ ści ku Bogu.

„ Niech człowiek miłuje doskonale Boga,
„ poświęci on jego upodobaniu wszystko cożkol-
„ wiek zepsutéy namiętności podchlebia: ho-
„ nory, rozkosz, znaczenia, pychę, pompę,
„ zmyślność, słowem każdą przeciwną prawdzi-
„ wéy cnotie własnéy miłości nieporządnéy
„ przywarę. To co człowieka zbliża do Boga,
„ to co go czyni podobniéyszym Bogu, robi się
„ iedyną sprężyną jego serca, iedynym jego
„ myśli, jego żądań jego czuciów przedmio-
„ tem.

„ Niech Człowiek miłuje doskonale Boga,
„ będzie tem samem miłował i swych bliźnich;
„ będzie ich szacował jak rodzonych braci wy-
„ szłych z ł na wspólnego Ojca; będzie na
„ nich poglądał jak na przyszłych swych współ-

„dziedziców Niebieskiego Krolestwa. Zrobi się
„więc dalekim od stawiania się dla nich du-
„mnym, hardym, nadętym, niedostępnym,
„ani się dopuści żadnego względem nich nie-
„sprawiedliwości lub gwałtowności kroku. Za-
„wsze wspaniały, zawsze łagodny, zawsze
„sprawiedliwy, stanie się razem i rozkoszą i
„przedmiotem szacunku społeczeństwa Zie-
„mianów.

„Niech człowiek miłuje doskonale Boga,
„ustaje w nim z własną miłością wszelki o-
„sobisty interes. Czuje on w ten czas żywo,
„że koncentrując się w sobie oddala się od
„swego Najwyższego dobra, staje się go nie-
„godnym, i tem bardziéj się w oczach Nieba
„upadła, im do drobniejszych bagateli przy-
„wężuje uczucia. Krótko mówiąc: ma zawsze
„w myśli onę naydroższą swojego Zbawiciela
„przestrołę: *Bądźcie doskonałemi iak Oyciec*
„*wasz Niebieski iest doskonały*. Słusznie za tem
„napisał Paweł S. do Rzymian: *Dopełnieniem*
„*prawa iest miłość . . .*” (w)

Przy tych tak iasných znamionach które-
mi nacechowało Niebo Bosko-Chrystusową Re-
ligią, już teraz jedno ze dwoch wypada dla
Wolneia: albo poddać się oczywistości, albo
wykazać podobne charaktery w którymkolwiek
z Wyznań stawionych przez siebie obck téjże
Religii. Pierwszego wiem nie uczyni; bo na to
nie pozwoli sam punkt honoru iego tęgiego Du-
cha; a drugiego pomimo nietylko swoją ale też
choćby Lucyperowską Sofistykę, na wieki nie
dokaże.

(w) *Diction: Philos: par Nonnot. Tom 4. Art.*
Religion.

Nie masz tu kwestyi o Wierze Moyżeszowej, niegdy zakonu, przy której stoją do dzisiaj ślepotą ukarani Żydowie; bo ta iak była pewno objawioną od Boga, tak prawie naksztalt Chrześcijańskiéy niebieskie poszczycaly ją cechy dopok obiecany Messyas podług własnych iéy Proroctw nie ufundował Nowego Testamentu. Lecz Muzułmańska, Perska, Indyjska, Chińskie sekty z którymi wyieżdza nasz Romansista, i nie wstydz się ich do Religii Chrystusowéy przymierzać, i: kie się prezentują w tym względzie? Gozie u nich cuda, gdzie Męczennicy, gdzie palec Wszechmocności w ich ustanowieniu lub rozszerzeniu, gdzie świętość ich nauki? cała osobliwość, że sobie każda z nich przypisuje iakoby z Nieba objawione zostały; ale to objawienie jest bayką która sama przez się upada. Zoroaster Perski Zakonodawca dogmatyzujący pięć set piędziesiąt lat przed Chrystusem, pożyczył wiadomości o sześciodniowym Stworzeniu świata, o upadku pierwszych Rodziców, o generalnym potopie etc. z Pentateuchu Moyżesza, i przydał do nich swe uroienia. Mahomet Prorok i rozbójnik Arabski w szóstym wieku Chrystyanizmu grający swoją rolę, zprzyjaźniwszy się z Żydami i Aryanami, użył ich rozumu i pióra (bo sam ani pisać ani czytać nie umiał) do utworzenia Wiary częścią z żydowskich, częścią z Chrześcijańskich Artykułów złożonego podobni oszustowie, a między niemi nayszczęśliwszy Pytagoras, jeden od drugiego pożyczając co się wydawało lepszego, zrobili się rozmaitych Indyjskich i Chinskich sekt Autorami. Lecz każdy z tych Autorów chcąc rozróżnić od inszych i wsławić własne jmie, ustroiwszy minę Apokaliptyka, przydał do Wiarowego jéy składu, koncepta swéy fantazyi i nazwał ob-

jawionemi przez Boga lub Anioła prawdami. Ani widzę potrzeby rozwodzenia się nad głupstwem tych mniemanych objawień, bo dosyć jasnie, i miéyscami nawet aż nazbyt szczodrze po arbitralnemu wytłómaczył je Wolnéy; sam tylko sposob ich rozkrzewienia, o którym nie wspomniał Apoligista, zasługuie uwagę.

Supponuje ten Apokaliptyk niby fałszywe jakieś Cuda które naygłupszym sektom do ich zaludnienia służyły; ale mnie dyktuje przekonanie, że takich sekt zaludnienie nie tylko obyło się bez fałszywych Cudów, lecz nawet tym, którzy chcieli się oprzeć sile ich naturalnych powabów trzeba było prawdziwych Cudów, łaski aby nie ulegli pokusie. Pozwolić kursu namietnościom przez naturę skłonnego do rozpusty człowieka, wmówiwszy w niego że same tylko uchybienie obserwacji powierzchwnych ceremonii przywiązanych do tego lub owego Wyznania mocne potępić duszę, i wepchnąć ją do piekła, czy nie iestże to iedno co upoważnić go do wszystkiego czego się zażędzicie zwierzęcemu gustowi? Otoż pokusa, która tyle milionów ludności nadała fałszywym i baiecznym Religiom! użyć na tym tu świecie co dusza raczy z warunkiem pewnych praktyk, w perswazyi że na tamtym będą te same gody, nie wiem czyiéyby to zmyślności nie przypadło do smaku? nie wiem więc ktoby się mógł i dziwić że począwszy od Muzułmańskieý, wszystkie baieczne Wiary w skutku takieý pokusy nałowiły Wyznawców.

Z resztą, ieżeli się komu podoba poczytać za osobliwość tak łatwy prozelityzm sekt przereczonych, mimo oczywiste ich głupstwa, niech zwróci oko na tysiąc kroć szaleńszą dzi-

sięyszą Filozofią i przypatrzy się niewiernym tłumóm jęý bezbożniczego połowu. Tysiąc kroć szaleńszą nad wszystkie fałszywych Wiar Wyznania zowie Antychrystyańską naszych mniemanych Filozofów dogmatykę, komu przyświeca rozum łatwo mi przyzna prawdę. Każda z tych Wiar fałszywych uznaje Boga Stwórcę Nieba i ziemi; każda z nich przysądza mu winne hołdy ze strony człowieczego plemienia; każda jego opatrność i sprawiedliwość uwielbia; każda w imieniu jego Naywyższey woli przykazy i zakazy ogłasza swoim Professóm. Nasi mniemani, Filozofowie, albo zupełnie zaprzeczwszy Boga albo go na nieczułego pretworzywszy bałwana, do klasy najnikczemniejszych bydłał załączyli człowieka: czy nie jestże tu tysiąc razy sromotnięysze szaleństwo? A przecie pomimo tę jego nayiaśnięyszą otwartość, patrzmy iak potężnie urosła i iak ogromnie dzień w dzień pomnaża się bezbożnicza tego bractwa piekielnego czerniawa! cóż w tem za sekret? pewno nie inszy iedno naydroższe przywileie *rowności i wolności* zwierzęcý. któremi ta fakcya częstuie ludzką zmyślność.

Nie wspomnę tu zbroyney siły którą Fundatorowie fałszywych Wyznań za zwyczaj popierali swe dogny, Zamilczę i dziśięyszych niby to politycznych, lecz dosyć twardych i uciążliwych prześladowań, iakiemi panuiący Filozofizm ze wszystkich strón Boskiéy Religii i jęý Wiernym członków dokucza. To dobrze rozważwszy nie tak nad postępem światowego zepsucia, iak raczý nad Cudem opatrności zadziwić się wypada, że ieszcze Chrystus Jezus nie mało rachue szczerych i statecznych Wyznawców,

Po wykazanych cechach Boskości Chrystusowéy Religii i rozwiązaný większý części

zarzutów przytoczonych przez naszego Apokaliptyka ze strony Jakóbińskich Prawodawców prezydujących na jego romansowym Soborze, zostaną jeszcze do uprzątnienia dwa punkta zakrawające na osłabienie autentyczności jednej i drugiej z cech przerzeczonych, które w texcie wytkniętym przy początku niniejszego Artykułu czytaliśmy w tych słowach: *Jeżeli fałsz ma swoich Męczenników, gdzież jest znamię prawdy — Jeżeli zły duch sprawuje Cuda, gdzież jest właściwa cecha mocy Boga?* Te dwie Sofistowskie obiekcyje iako nazbyt są chytre aby niemi pogardzać, tak i nazbyt zawile aby je w krótkich słowach rozwiązać. Przenieśmy je więc do oddzielnych Artykułów, dając drugiemu pierwszeństwo ztąd iż atakuia wyższą z porządku cechę.

XVII.

Czyli zły Duch mocen iest czynić Cuda?

Jeżeli zły Duch sprawuje Cuda, gdzież iest właściwa cecha mocy? Na tę zagatkę, postępując w rygorze należałoby podobną odpowiedzieć zagadką. Jeżeli nasz Filozof nie rozumie co baie, iakże z nim dysputować? — Dwóch dosyć dziwnych i nadspodzianych osobliwości dostrzegam w tym krótkim Argumencie Wolneia. Pierwsza że ten Materyalista wyśmiewszy w swym Romansie *Duchowność*, i z téy przyczyny ucieleśniwszy samego nawet Boga, aż tak deleko zapomniał się w tém miéyscu, iż nie tylko wyznaie *Złego*

Ducha, ale też i nadaie mu dzielność tworzenia Cudow. Druga, że grając rolę Mędrca nie zna co znaczy w Świecie Uczonym Cudo.

Cudo jest przez naturę skutkiem przewyższającym dzielność wszelkię stworzoną siłę, tak go od wieków wyobraża cała prawdziwa Filozofia; idzie za tem że prócz iednego Boga nikt go nie potrafi uczynić. Co dotyczy Anioła albo Diabła, ten lubo w prawdzie ile istota nieporównanie wyższego nad Człowieka porządku, więcej dokazać może swym dowcipem i siłą, niżeli ludzki rozum ogarnąć, tak dalece iż z dopuszczenia Bożego nie trudno mu czynowi swoięy sztuki nadać zwierchne pozory któreby go oczom tegoż rozumu stawiały w kształcie Cudu; nigdy iednak chociażby naydziwnieyszy czyn iego nie postąpi nad zakres naturalney dzielności, bo inaczej pokazałby się Bogiem czyli Panem Natury. Będzie ten czyn Anielski lub Diabelski zdawał się Człowiekowi Cudem, albo ztąd że nie dosięga iak daleko rozciągnięte sił przyrodzonych granice, albo że zły Duch kuglarskim obyczajem mytli mu oczy, prezentując maskę bez rzeczy, cień bez istoty. (*) Podobne Cuda wytwarza Fizyk z Pneumatyczną lub Elektryczną Machyną, podobnych z Cieniami, Maryonettami, kubkami dokazują zazwyczaj

(*) *Takich kuglarskich sztuk żartującego z ludzkich oczow Biesostwa pełne wszystkich wieków Historye. Posłuchaymy np. Elegii Tybullusa Pogańskiego Poety wyśpiewującego cudowney swych czasów Pythonissy dzieis na które sam, iak zeznacie, poglądał:*

zazwyczaj Szarlatany w oczach i imaginacy-
ach tych którzy niezgłębiają Sekretu. Nie
idzie przecież zatem co sobie wniósł Roma-
nista, iakoby prawdziwe Cuda Boże nie mia-
ły właściwéy Cechy rozróżniającey je od Scen
Diabelskich w oczach rozsądnego Człowieka.

Przypomniemy tu sobie one sławną i całemu
Światu znaną z Świętęy Historii między Moy-

*Widziałem kiedy Gwiazdy sprowadzała z Nieba,
I bystrey Rzecz wierszem wstecz biec kazała
Jey głos otwiera Ziemię, Umarłych gdy trzeba
Stawia ich, chociaż kości już opadły z ciała
Gdy się ię upodoba, ciemne Niebo świeci
Gdy przyjdzie inszy kaprys, śnieg wśród la-
(ta leci. (a)*

Komu nie dosyć na tem, niechay nadstawi ucha
Owidyuszowi, (b) Horacyuszowi, (c) Petroni-
uszowi, (d) Lukanowi (e) etc. opisuią-
cym podobne Czarownice Pogańskie, to
lasy przenoszące, to góry wstrząsające,
to w dniach zimowych letne gaie two-
rzące, to zastawiające cienie, to prezen-
tujące Nieboszczyków, to południe na puł-
noc, to pułnoc na południe przerabiają-
ce. Coż mówić o teatralnych kuglarzach?
Nie trzeba nam tu ani Apuleia, ani Plu-
tarcha, ani Platona, ani żadnego przed-
Chrześcijańskich wieków Historyka. Czy-
tajmy co autentyczne Dzieje naszej Ery
podaia. W Roku 878 zjawił się Żyd imie-
niem Sedechias, sławny Fizyk i Lekarz
przy Dworze Ludwika Cesarza, ale da-

(a) Lib: 1. Elegia 2. de Maga. (b) De Mae-
dea. (c) Ode 5. de Maga Folia. (d) In
Satirico, p. 187. (e) 6. Pharsaliae de Ma-
gica potentia.

żeszem i Egipskiemi Czarnoksiężnikami roz-
prawę, gdzie pierwszy w Imieniu Boga two-
rzył Cuda, drudzy na rozkaz Faraona za
dopuszczeniem tegoż Boga w skutku Diabel-
skiej sztuki podobne wytwarzali dziwy. Przy-

leko sławniejszy Myster Czarnoksiężnie-
go rzemiesta. Przez tego Oszustą tyle do-
kazował Diabeł nad ludzkiemi oczami,
że go widywały to polykniącego zbroj-
nego Jeźdźcę wraz z koniem i rynsztun-
kiem, to ucinającego ludziom głowy, rę-
ce i nogi, które zebrawszy w naczynie
prezentował zbroszone krwią swym Spe-
ktatorom, a po tem odcięte głowy, przy-
kładając do karków, ręce, nogi do sta-
wów, pokazywał każdego żywym i zdro-
wym bez najmniejszej blizny, to wre-
ście na powietrzu pomiędzy obłokami od-
bywającego gonitwy i myślistwa, na któ-
re zapatrowały się tłumy rozlicznych
widzów. (f)

Nie mniej pociesznego Oszusta przedstawia
nam Nicetas Choniata Grecki Historyk
w Osobie iakiegoś Michała Siciditesa,
który pod panowaniem Manuela Komne-
na słynął na Wschodzie. Ten między wie-
lu praktykami swego czarnego kunsztu,
jedną nayszczególniejszą Sceną zabawił
Konstantynopolitańską Publiczność. Wstą-
piwszy na wzgórek obaczył łódkę pły-
nącą pod Miastem pełną garnków i mi-
sek, a pokazawszy ją ludziom, spytał
co dadzą za tę sztukę gdy sprawi że
Przewoźnik czy Garncarz pojeżdżący
łódką obróci wiosło na swój gliniany

(f) Triterius in Chronicis Hirsaugiensibus.

patrowały się temu uroczystemu Widokowi wszystkie klasy Narodu, i baczyły Wężów których formowali Czarnoksiężnicy sztuką piekielnego rzemiosła całkiem podobnych Moyżeszowemu z laski tworzonemu Wężowi; pewno

towar, i wszystkie garnki, miski na kawałki potłucze? Krzyknęli zgodnie. Co zechcesz, to ci damy. W tém znagła podnosi wiośło Przewoźnik uderza nim w naczynia, i nie przestał bić, tłuc, niweczyć, poki wszystkich nie skruszył. Tu Spektatorowie umierali od śmiechu; ale biedny Właściciel garnków zreflektowawszy się nad swoją stratą, zaczął targać włosy z głowy i brody, ledwo nie topiąc się z rozpaczą, i wyrzekając na jakąś karę Nieba. Gdy go zapytano o przyczynę furii której użył przeciw swojemu towarowi, odpowiedział z płaczem. Robiąc wiośłem, uyrzałem nadspodzianie straszliwego Węża przewijającego się po garnkach, i zmierzającego wprost do mnie iakoby na pożarcie; lękając się więc żeby mię nie pochląnął, obróciłem przeciwko niemu wiośło, i biłem ze wszystkiéj siły, lecz on ani się zabić, ani odstraszyć nie dał: i dopiero zniknął mi z oczów, gdy potłukłem wszystkie naczynia. (g)

Mógłbym tu wymienić autentyczne relacye bardzo wielu podobnych i jeszcze pocieszniejszych przykładów, lecz nie widzę potrzeby, gdy mamy świeżą pamięć dosyć ciekawych Scen takiego kuglarstwa, które mi przy schyłku osiemnastego wieku sławny Szarlatan Pinetty bawił Europejskie Stolicę.

(g) Lib: 4. de Imperio Manuelis Comneni.

więc w tym momencie osądziły z Wolneiem, że nie masz żadney właściwey cechy rozróżniający Boski od Diabełskiego czynu. Ale wnet Niebo na złość piekła zapobiegło błędowi, rozkazawszy jednemu Moyżeszowemu pożrzeć wszystkich Wężów, których Czarnoksiężnicy wystawili na Scenę. Gdy tak otwarty Cud nie zmiękczył twardego serca czyli tego ducha Egipskiego Monarchy zasadzającego nadzieję na dalszych operacyach swych Czarowników, wystąpił Moyżesz ze strony Boga z dwiema następującemi znakami. Uderzył najprzód swą laską Cielotwórczą wrzekę i odmienił ją w krew, tak iż natychmiast się zaśmiała, wytręła wszystkie ryby, ani mogły użyć Egipcyanie do swych potrzeb domowych. Wyciągnął daley też laskę na wody, bagna, kałuże rozkazując wynieść z nich wszystkim żabom na ląd, przenieść się do Miast, napęłnić mieszkania, komory, łóżka, aż do kominów, garnków i patraw, zaczawszy od Królewskiego Pałacu. Jeszcze tu pokusili się Czarnoksiężnicy Faraonowi do małpowania dzieł Wszechmocności, i okazali czegoś: ale nie bez wielkiey różnicy, już to ztąd że skutek ich czarostwa był barzo drobny w stosunku do rozciągłości Moyżeszowego działania, już ztąd że nie potrafili odwrócić plag, któremu Moyżesz w Imieniu Bożem i całemu Egiptowi i im samym dokuczał. Daleko iśniej wykazała się Diabełska niedołężność względem Boskiey potęgi gdy Moyżesz postąpił do czwartego Cudu, bo tu w głos zawołali Faraonowi kuglarze, że nic podobnego nie potrafią dokazać: *Digitus Dei est hic.*

Otoż ma Wolney właściwą cechę mocy Bożej, która prawdziwe cuda od fałszywych roz-

różnia. Jeżeli żąda otwartszego wykładu, daję Reguły. Imo Prawdziwe Cudo dzieje się na wezwanie Boskiego Imienia; fałszywe bywa skutkiem poszeptów i szpilek ceremoniow. 2do Prawdziwe Cudo prowadzi do Cnoty, pobożności i Chwały. Naywyższego, fałszywe do występku lub światowey próżności. 3tio Prawdziwe Cudo przekonywa i zaspokaja rozum siłą swego wrażenia, fałszywe z przyczyny jakiegokolwiek defektu bądź dzieła bądź działacza zostawia w nim wątpliwość. Prawie podobnie jak impressya rzeczy widzianey na jawie, przymierzona do tey, którą we śnie miewamy.

Gdyby kto domagał się naturalnego tłumaczenia wyżej wspomnianych i im podobnych sztuki diabelskiej skutków, powiedziałbym zgodnie z Nauką Augustyna: Ze lubo Diabeł ani nie stworzyć, ani żadney Natury odmienić nie potrafi, łatwo mu jednak za dopuszczeniem Nieba nadać rzeczom stworzonym takie zwierzchne pozory, aby zdawały się ludziom, byż tem, czem nie są np. prostę głazy brylantem, wilk owcą, człowiek bydłem... Idzie za tem iż cała czynność diabelska zawisła na malowaniu ludzkiej imaginacyi, czyli tworzeniu w niej fantazmów wyobrażających podobieństwo rzeczy bez rzeczy. Ta sztuka, tem łatwieysza dla Fizyka jakim jest Diabeł, gdy i bez jego wpływu sama Natura często iey dokazuje iak we śnie tak na jawie.

Wiemy aż nazbyt, bo czasem do uprzykrzenia, co za dziwne widoki snują się przez nasze imaginacye kiedy sen zwiąże zmysły: to wygrzebniemy ukryte skarby i rachniemy

krociowe Summy, z biedaków nagle przero-
bieni na Panów; to używamy rayskich de-
licyow w naydroższych trunkach i naywyśmie-
natszych potrawach; to rozmawiamy z niebo-
szczykami; to pływamy po Morzu; to woia-
żujemy po powietrzu, to zapadamy się w nie-
zglębione przepaści: słowem: wszystko wi-
dziemy i robimy co może malować się w mo-
zgu, choć leżąc zamknięci ani oczów otwie-
ramy, ani ruszamy się z łóżka. Od seanych
marzeń poydźmy do chymerycznych widoków,
które mózg bądź niedoyrzały bądź zaltero-
wany gorączką albo hypokondryczną affekcją
stawia przed oczami na iawie. Pytamy dro-
bnych dzieci, owych mianowicie którym zwy-
kły piastunki rozprawiać o babakach, za co
częstokroć strachają się i krzyczą niżeli zasną
w nocy chociaż ie nie boli? Powiedzą nam
otwarcie: że widzą albo dziada z potężną bro-
dą zgrzytającego przeciwko nim zębami, albo
jakąś poczwarę z otwartą paszczą zapędzo-
ną na ich pożarcie. Przystąpmy do łóżka Pa-
cuenta rozpalonego nadzwyczajną maligną;
wszak i ten będzie nam pokazywał to czarnych
Niemców, to modnych Elegantów, to psów,
to wilków, których prócz niego samego nikt
doyrzeć nie potrafi. Coż mówić o grubych
Hypokondrykach? Jzali mało napatrzył się
Świat takich dziwaków którzy z inszych miar
pełni nayzdrowszego rozsądku, albo na swoje
szklanne nogi, albo maślane rece, albo na gli-
niany brzuch, albo na głowę furą siana zatka-
ną stękali i skarżyli się przed ludźmi?

Otoż rzetelne tłumaczenie naywiększey
części Czarnoksięskich widoków. Jeżeli sama
Natura tak łatwo sprawić może wtym i o-
wym Człowieku, że widzi czego nie masz,

i czy obrazek uklecony w imaginatywie pobiera za istotę: Czemuż Diabeł, ile Anatomista wskroś przenikający całą strukturę Cziowiecznego ciała, nie miałby razem na tysiącach i krociach dokazać takiej sztuki? Czyliż mu będzie trudno wykonać swym Anielskim przymysłem, co dziecinność, sen i choroba zrządzaia przypadkowo?

Co dotycze nagłe uzdrowienie chorego, oświecenie ślepego, wskrzeszenie umarłego, bieganie po wodzie, latanie po powietrzu i podobne Sceny diabelskiego kuglarstwa, mające nieco więcej rzeczywistości pozorów; lubo i te możnaby łatwo naciągnąć do rejestru imaginaryjnych widoków, dadzą się jednak trocha prościej tłomaczyć.

Uzdrowia Lekarz chorego uprzatając przy czynę jego defektu, i gaby uprzatnął ją w momencie, pewno i Pacjent w momencie wstałby z łóżka. Takim Lekarzem nie trudno stać się Diabłu kiedy Pan Bóg pozwoli. Nie trudno mówię, ażeby defekt który ludzka Apteka miesiąc albo kwartał kuruje pod ręką Fizyka przenikającego wnętrzości w mgnieniu oka ustąpił. Ile że taki Fizyk chcąc rozszerzyć swą sławę, może sam sobie narobić Pacjentów do woli: jednemu np. zamącić głowę, drugiemu ściśnąć żołądek, trzeciemu zatrudnić krwi Cyrkulacya, inszemu zasłonić oczy, innemu zatknąć uszy, a potem nagle zaprzestać psoty, i już ich ukurował. Nie więcéy będzie go kosztowało wskrzeszenie umarłego; bo albo zatai w chorym duszę, a potem ją okaże, jak nie raz praktykowało się naturalnie na mniemanych trupach, których już prowadzono do grobu, lub całe pochowano; albo jeżeli z prawdziwym trupem

sprawa, tedy mu łatwo wnieść w niego osobie i ruszać go do czasu zastępując funkcje duszy. Sprawie na koniec aby człowiek chodził po wozie i latał po powietrzu, więcej nie znaczy tylko dzwigać go i unosić (jak doświadczył na sobie Apokaliptyk *Wolney*;) nad taką pracą pewno nie zmorduje się Diabeł.

Tym czasem wiedzieć trzeba, że lubo takie ludzkich zmysłów durzenia naturalne są Dabłu, i pozwala mu niekiedy Bóg użyć ich, bądź do błazeńskich krotofil, bądź do ukarania przestępców; bądź nawet i dla doświadczenia wybranych; nigdy jednak, przynajmniej od daty przyścia Chrystusowego, nie dopuścił niemi narabiać ku przytwierdzeniu wiarowych dogmów fałszywego Wyznania. — Albo jeżeli wydarzył się przykład jak o Szymonie i Elimasie czytamy, natychmiast publicznemu zgorszeniu, przez odkrycie kuglarstwa zapobiegła opatrność. Nie wspomnę tu rozmaitych to Manichejskich, to Aryańskich, to Nestoryańskich, to najpoźniejszych Herezyarchów tentatyw, którzy świadectwem Historii, na próżno starali się fałszywemi Cudami upoważnić swe błędy. Dosyć mi na uroczystej protestacyi samego Machometa. Temu Oszustowi gdy nie udała się jedna i druga sztuka z przyczyny niegrzeczności Diabła, wyraźnie oświadczył w Alkoranie, że Chrystusowi Cuda, iemu zaś dał Pan Bóg Szablę w ręce. Jeszcze i to opisuie Alkoran. Iż Mahom t zapytany przez swoich Wiernych w Mecce, czemużby żadnym Cudem nie dowodził swego Niebieskiego poselstwa? Odpowiedział im imo. Że *Wiara jest darem Bożym, którego daru nie wmówią w duszę człowieka Cu-*

da. 2do. Że *Moyzesz i Chrystus* dosyć Cudów czynili dla nawrócenia ludzi, a przecie wielu im nie uwierzyli. 3tio. Że nie był posłany na czynienie Cudów, iedno na ogłaszanie obietnic i pogrózek Boskich. 4to. Że Cuda od samego Boga zawisły, i daie ie komu się upodoba (a) Błuzną więc swoje Ewangelią i na kłamcę wystawiają Proroka dzisieysze Muzulmany, gdy udawają przed Światem jakieś dziwne zjawiska, któremi miało poszczycić Niebo nie tylko życie, ale też narodzenie tego ich sławnego Zwodziciela.

Niechayże teraz P. Wolney taxuje korzyść którą z iego pustego zarzutu odniósł dzisieyszy Filozofizm. Wyśmiewszy ten Filozofizm nie tylko Boskie Cuda, ale też i Diabelskie kuglarstwa, i nawet wytrąbiwszy Diabła iak zinyśloną istotę, przedsięwziął wszystkie podstępne zjawiska tłumaczyć z reguł swego olbrzymiego rozumu. Wypada za tem żeby uścił obietnicę. Daruję mu tem czasem wykład prawdziwych Cudów; same tylko zwyż określone kuglarskie Sceny niech mi do poięcia wyjaśni. Jeżeli powie w swoim zwyczajnym stylu, że to są skutki sekretnych sił Natury, tedy więcej mię nie nauczy, iedno iż Sekret Sekretem, a iego Oświata dziecinną fanfaronadą. Postąpmy do drugiego zarzutu.

(a) *Bergier, Tom: II. pag. 532. ex Maracci, Prodrum: ad refut: Alcorani 2. Part. c. 3.*

XVIII.

Jaki ma stosunek Męczennik fałszu do Męczennika prawdy?

Jeżeli fałsz ma swoich Męczenników, gdzież jest znamię prawdy? tak zagaduje Kościół Chrystusow iego Apostata P. Wolney, chcąc zuweczyć argument oparty na Świętęj krwi Męczeńskiéj, którym tenże Kościół swéj Boskości dowodzi. Co do istoty na iednoby wypało, gdyby z kolei zapytał kto Wolneia: Jeżeli głupstwo ma swych Obrońców, gdzież charakter rozumu? Albo: Jeżeli zbrodnia ma swe powaby; gdzież będą wdzięki cnoty? Nie wiem iakby się z tych zapytań wywazał; ale na jego błachy zarzut iada żak Chrześcijański odpowie: ma podług ciebie fałsz swoich Męczenników czyli świadków umierających za to, iż kłamstwo w którym zaślepią ich namiętność uznawają za prawdę; więc z twoiéj łaski wszyscy hultaje, zbrodniarze, łotry iakich na szubienice, i stósy skazuie sprawiedliwość zyskają tytuły Męczenników: bo wszak im nie zaprzeczysz, iż umierają dla tego że uwierzyli swoim dzikim fantazjom udawającym złe za dobre, tem samem fałsz za prawdę. I takich że to infamów chcesz stawiać w parallelę z Ewangielicznemi Bohatyrami przez heroiczną cnotę zaświadczałacemi krwią swoją prawdę Bosko Chrystusowéj Religii? Rzeczysz podobno, że tych tylko samych cechujesz imieniem Męczenników fałszu, którzy umierają za wirowe artykuły fałszywego Wyznania; a iadowodzę, że tacy krwawi Wyznawcy w iednakim źródle z przereczonemi infamami czerpią swe pobudki. Rzecz oto cała: namiętność zmyślnéj lubości zatrula serce, serce

zatrute przewróciło rozum, rozum zaślepiony przetworzył kłamstwo w prawdę, aż nakoniec namiętność pychy zpiknąwszy się z przewróconym rozumem urodziła zuchwalstwo, zaciętość, zatwardziałość, beczelność, chcę mówić *tęgość* *Ducha* z którą się przechwalają Sofistowie dziśi. Tak daleko zapędzonemu bezbożnikowi tem mniej kosztuje decydować się na śmierć przez punkt honoru aby wsławił swój upor, gdy mamy w tym naszym liberalnym wieku każdodziennie przykłady, że podobne duchy dla lada bagateli we łby sobie strzelają.

Ale tu kwestya, czy taki diabelski Męczennik potrafi omamić zdrowy rozum przedstawiając kłamstwo za prawdę, w Religiynych materjach, iak supponuje Wolneiova zagadka? Nie wiem gdzieby ten rozum podział oczy, gdyby nie miał wilka od owcy, zwodziciela od Nauczyciela, Świętego i niewinnego człowieka od libertyńskiego wyuzdańca rozróżnić. Co mi za osobliwość w świecie, albo co za stosunek do krociow i millionów umierających za prawdę Wiary Chrystusowey wybranych, gdyby się znalazł jeden i drugi szalony zagorzalec któryby woleli życia niżeli swoich błędow odstąpić! nie ucierpienie, nie, ani żaden gatunek katorżni, jedno sama przyczyna ucierpienia stanowi Męczennika podług odwiecznego przysłowia *Non pana, sed causa facit Martyrem*. *Manes* np. Herezyarcha drugiego wieku na rozkaz króla Perskiego w nadgrode swego Szarlatanizmu obłupiony ze skury; *Molay* wieku czternastego bezbożnik (*) i *Huss* piętnastego bluźnierca, żywcem spaleni, były to straszy-

(*) Już upłynęło lat kilkanaście, kiedy obeznaawszy się z *Historyą*, pierwszy raz

Usta, które daleko więcej zasłużyły niżeli z rąk
sprawiedliwości ośniosły; poczytać ze ich za

wyczytałem w niej imię Jakoba Molay
Wielkiego Mistrza Sławnego niegdy Za-
konu Kawalerów Templarzami nazywanych.
To imię i w ten czas i do dziś dnia tak ohydzo-
ne znaydowałem pod piórem wszystkich
łolickich Pisarzy, że nie mogłem ani go
wspomnieć ani słuchać wspomnionego bez
zgrozy. Mówiąc po rzetelnemu, cecho-
wało to imię w mojej perswazyi naysro-
motniejszego wyuzdańca i świętokradzcy,
iakię kiedy mógł widzieć Świat Chrze-
ścijański. Ale ieden z tegorocznych mo-
mentów tak dalece xrowoltował mi głó-
wę, że nie wiedziałem co sądzić i jakim-
by sposobem własne myśli walczące mię-
dzy sobą pogodzić.

Poczęstował mię Sasiad świeżo wyszłą z pod
prassy literocką nowaliyką warszawską
pod tytułem Templaryusze Tragedya: Bio-
rę z wdzięcznością, otwieram z ciekawo-
ścią; aż tu ledwo przejrzałem iedną i
drugą kartę, gdy znagła uderza mi wo-
czy blask iakichsiś przedziwnych i niby
nadstonecznych promieni odbiiających się
z Portretu S. Jakoba Molay ukarconizowanego
przez iednego z Aktorów Warszawskiego
Teatru. Łatwo zgadnie Czytelnik w iak
potężne ten nadspodziany widok wpra-
wił mię zadumienie. — Zmieształem się nie-
zmiernie, wspomniawszy z iednej strony
ohydne wyobrażenie w którym moja ima-
ginacya do tych czas malowała Molaya,
a o drugiej uyrzawszy go tak iasnemi o-
toczonego promieniami i xłączonego do
SS. Męczenników Regestru. Przyznam się

Męczenników? Chyba diabelskich iak się iak
powiedziało.

*iz w pierwszey chwili moiego zamięszania
ledwo nie uderzyłem się w piersi z komple-
mentem do S. Molaya żeby mi podarował
wing.*

*Za parę minut odwiedza mię przyjaciel, a wi-
dząc zasepionego, pyta o przyczynę nie-
smaku. Otwieram przed nim sekret, na
który on uśmiechnąwszy się i kiwnąwszy
głową: Czy nie znasz że, rzecze Panów
Filozofów dzisiejszych? Jch to jest spra-
wka. Oni iak tylko mogą tak nicuią i prze-
wracaią dawnych czasów Historyą, czar-
ne za białe, białe za czarne, mądre za
głupie, głupie za mądre udawaiąc, żeby
wmówiwszy w Ludy z bobonną przeszłych
wieków ciemnotę, tem łatwiey ie do swo-
ięy utowili Oświaty. Otóż w tem samym
crlu i Molaya niegdy wierutnego zbro-
dniarza przestroili dziś na Świętego. — Ah!
co mi gadasz, odpowiedziałem z uniesie-
niem: Alboż nie wiesz że ci ludzie są gło-
wnemi nieprzyjaciółmi i prześladowcami
wszystkich Zakonnych Instytutów; z kąd-
by się im więc wzięło tak gorliwie patro-
nizować za Molayem który był iednego z
tychże Instytu; Naywyższym Naczelnikiem?
Jeżeli nie uważasz co wyrabiaią dziś
z Klasztorami, iak na nie bią, iak ie uci-
skaią, gnębią, wyludniaią, pustoszą w ca-
łey niemal Europie, wspomniyże sobie
przynaymnię co przed lat kilkadziesiąt
z ich ręki ucierpieli Jezuii! Uwzią-
wszy się na ten Święty Instytut za to
iz goręcey nad insze pustosząc filozofskie*

Z resztą nazbyt rzadka pod słońcem praktyka, żeby który bądź zwodziciel, bądź zwie-

zasiewy przeszkadzał im do żniwa, dopoty kopali pod nim dołki, aż na koniec powiodło się intrydze zdurzyć nieostrożnych Monarchów iż do iego zagłady zmusili Apostolską Stolicę. — Przypomnij sobie dalej, iak nakształt potępieńców zgrzytali zębami przeciw Cesarzówéy Rossyjskiéy, gdy ten upadły Zakon swoją Protekcyą dzwignęła! Jakimże tedy prawem smiesz zarzucać tej fakcyi stronnictwo dla Zakonu Templarzów w kanonizacyi Molava iego niegdy Nywyższego Prałata? Na tę replikę zamilkł przyiiciel, i skończyła się między nami rozprawa.

Tym czasem ja pełen niepokoju, z przyczyny tak owak w moiej zrewoltowaney głowie krzyżujących się myśli, względem niegdy stosowego potępieńca, a dziś Świętego Franc-Męczennika, Molaya, końc m rozerwania tych myśli udałem się do książek. Przeglądając iedną po drugiéy, trafiaam przypadkiem na kwestyę o początku i Genealogii Massońskiego Bractwa. Tu przyszła mi uwaga: przecież i to Bractwo mianuie się Zakonem a iednak nie tylko go nie prześladowią dzisieysy Filozofowie, lecz owszem wszyscy go uwielbiaią, wszyscy na wyścigi wcielają się do niego, wszyscy mają sobie za chlubę być iego Professami. Chybiłem więc w moiej z Przyiicielem rozprawie supponując ich nieprzyiaciółmi każdego bez wyjątku Zakonu. Ta uwaga lubo nie zaspokoila zupełnie moich myśli, lecz szczęściem zao-

dziony czyli zarażony błędami, bądź formalny bezbożnik wszelką pomiatający Religiją, dał się

strzywszy ciekawość do odczytania wspomnianego Artykułu, doprowadziła mię do źródła, które nakształt drogiej Apteki posłużyło mi skutecznem na rozpędzenie całej dotychczasowej wątpliwości lekarstwem.

Guz tedy dzięki Niebu! znalazłem czego szukałem, już wiem kto i za co, Jakoba Molay w wieku czternastym iak wierutnego bezbożnika i świętokradzcę spalonego na stosie, w tym naszym dziewiętnastym między Świętych Męczenników policzył. — Krotko mówiąc Wielebny Zakon Massoński ukanonizował Najprzewielebniejszego Oycę i Patriarchę swojego; ani dziwić się mamy, bo tak honor wyciągał. Dopoki ten Zakon unikając przed okiem panującej Religii był przymuszony ukrywać się w zagrzebiach, dopoty naturalnie nie go nie interesowała reputacya imienia Fundatora, i dosyć było na tyn iż go Professowie pomiędzy sobą iak Oycę wspominali; ale gdy dzisiaj nabrawszy sił nawet groźnej potęgi na publicę wystąpił, koniecznie wypadło aby dał poznać światu swój mistyczny Rodowód. Że zaś pospolicie Zakonne korporacye świętymi Fundatorami poszczyciło Niebo; dyktował zatem i Bractwu Massońskiemu honor, aby swojemu Molayowi nadało tę reputacyą.

Jeżeli podoba się Czytelnikowi wątpić o rzeczywistości moiego téj prawdy pożądaney odkrycia; niech wątpi o rzetelności samych Przewielebnych Zakonu Massońskie-

męczyć przez upór przy swym fałszywém. Zdaniu. Jeden tylko z pomiędzy trzech wymienio-

go Prałatów, na których uroczystém zeznania opiera się Relacyia. Wiecey mu powiem; między inszemi takimi Prałatami samego nawet naszego Apokaliptyka mogę stawic na świadki. *J* to jest co było szczególnieyszym dla mnie powodem do roztrząśnienia tęg niemnięg ciekawę w sobie, iak cały Chrystyanizm interessującę okoliczności

Wolnég w charakterze Massona, między inszemi tęg sekty Dzieciopisami, przyznaie Zakon Templarski za Matkę (tem samym iego Naczelnika za Oycę, swego Bractwa; tak czytam w Tomie 2. Rozdz. 12. k. 399. znany cały Europie Historyi Jakobinizmu, i dla zauutentykowania prawdy kładę ię text Francuski. "A quel titre les Condorcet et les Syeyes, à quel titre Fauchet ou Mirabeau, Guillotin ou Lalande, Bonneville ou Volney et tant d'autres connus tout-à-la-fois et comme grands Adeptes de la Franc-Maçonnerie et comme les heros de l'impieté ou de la rebellion revolutionnaire... peuvent ils revendiquer pour leurs Ancêtres les Chevaliers du Temple? si cen'est, etc."

Nie służyło do twarzy Warszawsko-teatralnemu Panegyryście i kanonizatorowi Molaya wygadować ten sekret przed Polską Publicznością, tém bardzię że (ile znanemu z kursujących pomiędzy Profanami autentycznych Regestrów Bractwa Wielebnemu Członkowi 4go stopnia szanownég

ných Huss Czeski Kacermistrz, tak sobie nabił
głowę punktem honoru, iż miawszy ofiarowane

nowney Loży (Astrea) najgłębsze milcze-
nie w takiej materji nakazała Profes-
sya. Ale zapytałbym go imo. Dla cze-
go proby, Sluby, Tajemnice, Emblemy,
Znaki i Hasta Braci niegdy Templarzów
praktykują się we wszystkich Lożach
Massoneryi? 1to Dla czego Massonowie
Szkoccy dawniejszego obrządku nazwa-
ni Dekarzami w Stopniach mianowanych
Grand-Inspecteur, Grand Elu, Chevalier
Kadosch, albo Chevalier de l'Aigle blanc
et noir, na miejsce baiecznego Hirma
kładą literę J. B. M. znaczącę Jakób Bur-
gundczyk Molay, i noszą tę samą Cyfrę
w czerwono smalcowanym Orderze? 2to
Dla czego w tychże Stopniach otwarcie na-
kazana zemsta za śmierć Molaya nad jego
zaboycami, co sam Katechizm bracki naj-
otwarciej wyjaśnia Pytanie: Kogo znasz?
Odp: Dwóch obrzydliwych. Pyt: Ktorzy
są tacy? Odp: Filip: Bel i Bertrand de
Goth, to jest Klemens V. Papież. 4to. Dla
czego ci sami Kawalerowie nayregular-
nieyszemi nazwani nie tylko, mianują się
Templarzami, lecz i Habit Templarski
noszą w swoich Obrzędach? 5to Dla cze-
go (świadcstwem P. Bonneville Esprit des
Religions pag: 156, 157, 175. etc.) w sam
dzień wybuchu Francuskiej Rewolucyi,
wysypawszy się zbrojno ze swoich Lo-
żów Bracia Jakobinizowani Massonowie
Paryscy krzyczeli po Rynkach i Ulicach:
Uwolnicie natychmiast wieki, i pobudź-
cie Narody do przesładowania Filipa Bel.
Wy którzy jesteście lub nie jesteście Tem-

życie, gdyby był publicznie odwołał swe bluźnierstwa, przełożył śmierć nad pardon połą-

plarzami (to jest i Profanowie) pomożcie Wolnemu (Mularskiemu) ludowi wybudować w trzech dniach na zawsze Kościół prawdy. Niechay zginą Tyrany, i niech ziemia z nich oczyszczona zostanie. Oto Żądałbym tłumaczenia ze strony Panegerysty i całego iego Wolno-Mularskiego Bractwa, z kąd się im wzięła ta szczególna i wyłączna o honor przed tylu set lat wskutek swych zbrodniów potępionego Zakonu, którego ani oni, ani ich Nadżiadowie widzieli, gdy tem czasem przeciw wszystkim na które dziś poglądają najwyższą oddychając niechęcią, gotowi ile z siebie zniweczyć ie w momencie. Niech zgłębia tę tajemnicę Czytelnik, a ia obróciwszy się do Warszawsko-teatralnego Kanonizatora Mistrza Templarskiego Molaya, powiem mu co mam w sercu.

Darowałbym ci Przy cielu, twój zasadzony na prawach genealogicznych dla Zakonu Templarskiego szacunek; wybaczyłbym, iak interessowanemu, chociażby był nakadził twego Patryarchę Molaya pochwałami bądź naturalnych, bądź rycerskich iego talentów; ale narabiać bezczelnemi kłamstwami i bezsumiennemi potwarzami żeby uniewinnić zbrodniarza, to cale niezgodna z trybem myślenia uczciwego Człowieka. J. lubo wiem dobrze, że nie iesteś Autorem iedno Kopiistą takich kłamstw i potwarzy; nie bardziey iednak usprawiedliwi cię ta wymówka nad owego złodzieja któryby powiedział iż go starsi kolledży nauczili kradzieży.

łącze
kiem

Jeżeli

łączony z tak twardym dla swęy pychy warunkiem. Lubo zaś pewna, że ten punkt honoru

Jeżeli nie na własne Sumienie, tedy przynajmniej na oczy Uczzonego Świata miał obeyrzyć się ten Kopiista liberalnych Potwarców, nim usłuchał poszeptów pustey imaginacyi maluiącey mu Filipa Króla za łamkomcę, i udawaiącey iakoby iego chciwość na bogactwa Templaryuszów była przyczyną zguby tego niezdarnego Zakonu. Należało pierw zayrzeć w Akta Processu, i odczytać choć tylko parę Listów, nie byłby się nasz Warszawski Pisarek wystroił na tak podłego Paskwilarza. Jeden z tych Listów poczynający się: Zelo Fidei Orthodoxe pisany przez Filipa IV. do Klemensa V. uczy nas, że Król zrzekłszy się wszelkiej pretensyi do Dóbr i dochodów Templarskich, rezygnuje je całkiem w ręce Papieżkie, prosząc aby niemi podług upodobania ku większey Chwale Bożey zarządził. Drugi ze strony Klemensa Adressowany do Filipa w słowach początkowych: Regnans in Cælis... nie tylko wykazuje Papieską akceptacyą rzeczonych Dóbr i dochodów Templarskich rezygnowanych przez Króla, ale też i świętey bezinteressowności tegoż w Sprawie przeciw Templarzom, daie naychlubnieysze świadectwo. Dla przekonania Czytelnika przytoczę kilka łacińskich wierszy istotnie dotyczące materyą: Deinde vero Tu, cui fuerunt facinora nuntiata, non typo avaritiæ, cum de Bonis Templariorum nihil tibi vindicare vel appropriare intendas, imo ea Nobis et Eccle-

bardzo wiele popłaca wguście naszych Filozofów dzisiejszych, równie i z drugiey strony

sice, per depudandos super hoc a Nobis administranda, conservanda et custodienda liberaliter et devotè in Regno tuo dimisisti, manum tuam exinde totaliter amovendo... Zważmy dobrze ostatnie słowa: manum tuam totaliter amovendo; *wszak ich naturalne znaczenie, że Filip ani chciał dotknąć się iakieyzkolwiek pozostałości skassowanych Templarzy. I tak w samey rzeczy uczynił, pomimo przeciwny przykład Sęsiada Króla Wielkiey Brytanii, który całą własność zniesionego Zakonu do Kassy Narodowey zagarnął.*

Zapomniał w tym mieyscu sprawić się Apologista, gdzie to wyczytał że Papież z Funduszów Templarskich uposażył rozmaite nawet i kobiece Klasztory. Trzeba było przecież który z tych klasztorow wymienić; gdyż wiemy że Dekret Wiennenskiego Soboru wszystkie przerzeczzone Fundusze inszym zakonnym Kawalerom przyśądził.

Niemniéy bezczelnym stawił się kłamcą ten interessowany Zakonu Templarskiego Obronca, gdy Klemensowi V. zarzucił iakieś stronniectwo i porozumienie z Filipem w sprawie tegoż Zakonu. Kto umie i nieleni się czytać, łatwo mu wytknie z Aktów Processu iż w iego zagorzałej głowie do góry nogami obróciły się rzeczy. Miał on powiedzieć stosownie do świadectwa tych Aktów, że sprawa Tem-

uczy
przy

Znę

uczy nas praktyka, iak nadto u nich kosztuie
przyiąć cios śmiertelny w rozpacz; i śmiało

plarzów nayżywszą niechęć i kollizyą
wzniecila między Klemensem i Filipem,
Król zainformowany o bezbożeństwie i
nayszkaradnieyszych Kryminatach zbissur-
manionych Templarzy, kazał ich areszto-
wać i poddał pod Sąd Duchowny Arcy-
biskupów i Biskupów kraiovych; a Pa-
pież dowiedziawszy się o tym,
wszystkich tych Sędziów zasuspendował
i całą ich czynność ogłosił za nieważną.
Któż się tu nie domysli iak ciężko ten
krok Papieski dokuczył sercu Monarchi,
ile że to serce samą prostą, szczerą i
czystą o honor Boski dychało gorliwo-
ścią, iak późniéy dowiódł skutek. I tak
to dosyć długa między Klemensem i Fi-
lipem zatarga zaostrzyła przeciw dru-
giemu piora niektórych współczesnych
Dzieiopisow, że tak owak iego tłomaczyli
zamiary.

Znękany na koniec Królewskiem i remonstra-
cyami Papież, lubo przypuścił podeyrze-
nie o podobieństwie zarzuconych Templa-
ryuszom infamiow, dopóty iednak nie dał
się użyć do zacofnienia rzuceney na Sąd
Duchowieństwa Francuskiego Suspensy, do-
póki iak mówił, w swoiey własnéy Osobie
zasiaǳając Trybunał nie zostanie przekona-
ny o prawdzie. Stało się: Wziąwszy na
siebie Klemens Charakter Inkwizytora,
i wysłuchawszy w Assystencyi Kardyna-
łów, siedemdziesiąt dwóch znakomitszych
Templarzy, między któremi rachował się
Molay Mistrz i Głowa Zakonu, gdy z ich

jednak zaręczę, iż w swobodnych życia chwilach gotów z nich każdy sto razy odprzysiąc się

zgodnego, dobrowolnego, podpisami i przysięgami ztwierdzonego zeznania przeświadczył się z wielką swoją żalością o rzeczywistości zadanych im kryminałów; dopiero przychylit się do żądania Filipa, i odwetał rzuconą na Sąd Duchowieństwa krajowego Susspensę, pozwalając dalszego Templarzy uwięzionych badania. Mało natym, iako troskliwy Pasterz Kościoła, ieszcze i wszystkim Chrześcijańskim krajom w których zamieszkali Templarze, nakazał podobne ich występków śledzenie.

Ale w tych śledzeniach wymuszano torturami niewinnych Kawalerów zeznania; tak pisze na oślep Warszawski ich Obrońca: Niechże dobędzie oczów a wyczyta w Processie, iż z pomiędzy przeszło dwóch Set którzy we Francyi z własney ochoty przyznali się do zbrodniów, ieden tylko stał się tęgim duchem; na którego musiano użyć bata (Layette Nro. 20, Interrogatoire fait à Caen.) Dowie się daley, że na wielu zagranicznych Synodach, nim przystąpili Biskupi do Inkwizycyów deklarowali otwarcie: iż Templarze nie mają lękać się żadnych tortur, i że ci którzyby zeznali co z bojaźni, będą za niewinnych uznani. (Rubeus Hist: Raven: lib: 6. A przecie pomimo taku łagodność Inkwizytorów, w liczbie czterdziestu tysięcy tych Kawalerów, przeszło dwie trzecie części, iak twierdzi Instrukcyja podana do Soboru, po-

niedowiarstwa, i ustroić minę nayprawowier-
niéyszego Religianta, niż dla miłości swoiéy
Filozofii kilka batów wycierpić.

*kazały się winnemi zarzuczonych im zbro-
dni: Quod omnes, vel quasi duæ partes
Ordinis, scientes dictos errores corrige-
re neglexerunt. (Memoires pour servir
à l'Histoire du Jacobinisme, par Bar-
ruel: Tom 2. Ch. 12. p. 390.*

Nie zapiera tych zbrodni teatralny Apologista,
ale poczytawszy ie za iakieś ludzkie de-
fekta: były to błędy ludzi: wywiera ca-
ły impet swey nienawiści przeciw ich
oskarżycielom zaiętym: błędami wieku
ciemności, w którym nieoświecona żarli-
wość Religijna służyć niestety musiała
za narzędzie (k. XXIV) Na pierwszy
punkt w imieniu całego Chrześcijaństwa
odpowiem: że występki Templarskie nie
za ludzkie defekta, które supponują uło-
mność; ale za diabelskie wciekłości po-
czytane być mają. Diabeł nie cierpiąc
Krzyża Chrystusowego, stroni przed nim
i pierzcha; a zbisurmanieni Templarze
plwali go i nogami deptali. Wszak pe-
wnie dosyć tym iednym rysem i prawda
mego twierdzenia, i stopień Templarskiej
niezbożności Chrześcijańskiemu Czyteln-
kowi wyjaśnione zostają; bo reszta nay-
sromotnięszych tego zepsutego Institu-
tu występków, nie kwadruię do imagina-
cyi uczciwego Człowieka. Drugi punkt
przemawiający w ięzyku dzisieyszego Fi-
lozofizmu, wątpię żeby od wszystkich Czy-
telników był zrozumiany, tłomaczę go więc
jaśniéj: Wiek ciemności znaczy wiek pa-

Już wykazawszy cechy Boskości naszey Chrześciańskéy Religii, rozbierzmy i osiądźmy bluzniercze bezbożnego Wolneia przeciwko niey zarzuty.

nuiący nigdy w sercach ludzkich Chrystusowey Religii; a nieoświecona żarliwość Religijna wyraża czułość tychże serc burzących się o krzywdę Honoru i zniewagę Maiestatu Boga swojego Stworcy. U naszey filozofskiej Oświaty wiemy co waży Chrystus, co Bóg, co Religia; nie naygorzey za tym popisał się więy Duchu Obrońca Templarskiej niewinności.

Lubo wszystkie peryody Deklamacyi tego niezdarne Obroncy kłamstwem i potwarzą nadziane, znayduię przecież ieden, który pomimo swą Szalbierską przysadę odśłania nam prawdziwą przyczynę i istotne źródło zepsucia Templarskiego Zakonu: kiedy naygrubsza ciemność Chrześcianstwo okrywała (mówi on k. XLVIII) rozmaite wiadomości kwitnęły w Państwach Mahometańskich. Były tam znakomite Biblioteki i Akademia, Lekarstwo, Chemia, Matematyka doskonalona, Filozofia rozszerzała się.. Templaryusze coraz bliżey zapoznawali się z Saracenami, których Nauki, a szczególnięy wyobrażenia o iedności Boga dawały powód do sporow Teologicznych między Chrześcianami, co bardzo zniespokajało Wyższych Kapłanów, tem więcey za złe postęпки Woysk Krzyżackich, wyższy Stopień Moralności Saracenów wykazywały Przybliższych stosunkach z Saracenami, przy-

XIX.

Odpowiedz na *Wolneiowe* przeciw *Religii Chrystusowej* bluźnierstwa.

Gdy rozpatruję się głębię w Romansie bezbo-
żniczym *Wolneia*, stawam mi w myśli ona Apoka-

jęli Templaryusze zapewne niektóre Sym-
bola które w tajemnych Obrzędach i wi-
zerunkach zachowywali. Jlekolwiek ta-
kowe, tajemnice wiadome być mogły,
słusznie w Duchowieństwie mnożyły po-
deyrzenie o Opiniach i zamiarach tego
Zakonu...

Do Szkolnych Zaków nie uczonych ludzi miał
odezwać się *Warszawsko-Teatralny Lite-
rat* ze swoją żuką suppozycją, iakoby
od czasów wydzwignionego przez Kon-
stantyna Chrystyanizmu z rąk pogań-
skiej niewoli w którymkolwiek bądź ką-
cie świata równie, dopieroż bardziey kwi-
tnęły Nauki i Umiejętności niżeli w Chrze-
ściańskich Narodach. Nie wiedział przy-
tym albo zapomniał, co przecież między
Idiotami nie jest żadnym Sekretem,
że odsyłając wymienione przez siebie
umiejętności do Saracenów, najfatalniey-
szą obrat dla nich lokacyą; bo w tym
Narodzie panujący Alkoran, wyjąwszy
jedno proste czytanie, wszystkie wyższe
Nauki uroczyście potępia: Otoż szalbier-
ska przysada, o której powiedziałem. —
A e reszta dyskursu dosyć rzetelna, i
tem droższa jest u mnie że płynie z ust
Mussońskich.

lipstyczna bestya, którą przeznaczoną na ostateczne czasy świata opisując Jan Ś. powiada:

Wiem iż nie ieden z Czyteliników zastanowiony, nad okropnością zbrodniarstwa które zgubiło tak niegdy sławny w Chrześcianstwie Zakonnych Kawalerów Instytut, chciałby zrozumieć, gdzie i przez kogo ci nieszczęśliwi Kawalerowie zarażeni zostali? Niechże tu podziękuję ich Apologście, iż wytknął kray Saraceński jako miejsce zepsucia; ale niech mu się nie pozwala żurzyć, kiedy udaje że ich Saraceni zepsuli. Moralność Saracenów choć muzułmańska była, iak sam wyznaje, wyższa, to jest lepsza nad konduktę braci Templarzów; iakimże tedy prawem śmie pierwszych robić gorszyicielami drugich, przeciw Ewangelicznopraktycznemu przystówiu: Non est discipulus supra Magistrum? Źnacze idą rzeczy. Prawda że między Saracenami naciągnęli iadu swej bezbożności Bracia niegdy Templarze; lecz rzeczywistemi ich Pedagogami byli Manicheyzykowie, Sektarze najplugawszego z Odstępców Chrześciańskich Manesa, którego w drugim wieku kościoła żywcem obtupionego ze skury za rozkazem Króla Perskiego, wymieniłem już wyżej. Tak jest, ta bezbożnicza Sekta rozkrzawiona między Saracenami, gdzie tłucze się do dziś dnia, przelata w braci Templarzów cały iad swoich piekielnych dogmów. Nie niektóre, iak prawi Apologista, ale wszystkie Symbola, wszystkie tajemnice, hasła, znaki i Obrzędy sekretne; które w ręce naszych Massonów przelali zbezbożniali Templa-

Otworzyła gębę swoją na bluznierstwa prze-
ciwko Bogu, aby bluzniła Jmie iego, i przybytek

rze; pochodzą co do istoty wprost z Mani-
cheyskiego Kodexu. Jasna więc tychże
Massonów Genealogia: Templarze ich Oy-
cami, a Municheyczycowic Dziadami.

Gdybym chciał dowodzić tej ważney propo-
zycji, musiałbym tworzyć Traktat; daru-
je więc Czytelnik, że pisząc tylko No-
tę odsyłam go do 2go Tomu sławney Hi-
storyi Jakobinizmu, z zaręczeniem iż tam
nadobficie przekona się o prawdzie.

Przypatrzmy się teraz z bliska onym prze-
cudnym promieniom Świątobliwości, któ-
remi Warszawsko teatralny Kanonizator
ubrillantował Portret swojego Męczen-
nika Molaya. Ah! co to za wysoka Cno-
ta, co za nadludzka doskonałość, co za
heroiczna stateczność tego Wielkiego
Bohatyry! W ciągu trzechletnich Reköl-
lekcyów na które Religijny Fanatyzm
przez zemstę za swojego Chrystusa osa-
dził go w więzieniu, trzy razy stawa-
jąc przed Trybunałem Sądowym Naya-
wyższej Głowy Kościoła, nie tylko wy-
znawał z płaczem i niby serdeczną skru-
chą, iak swoje tak swojego Zakonu Mani-
cheyskie Opinie: ale też podpisami i przy-
sięgami swą rzetelność przytwierdzał i
tu, mówiąc w tonie dzisieyszej Filozo-
fii, znalazł się troche słabym. Lecz
skoro zasłyszal o Dekrecie śmierci (kto-
rego spodziewał się uniknąć przez swoje
dobrowolne Spowiedzi) stawil się też-
szym duchem nad wszystkich Rawailla-

tego (Kościoł), i tych eo mieszkają na niebie (a) Jeżeli ta bestya, iak zgodnie twierdzą wszyscy Pisma Tłomacze, wyraża Antychrysta, tedy ia niemogę inaczey tytułować Wolneia, iedno naybliższem iey Przesłańcem. Wierzemy o téy bestyi, że nad wszystkich, ile kiedy rachował świat bezbożników postąpi w świętokrackim przeciw Stwórcy zuchwalstwie; proszę mi więc pokazać z dotychczasowych, któryby wtym względzie nad Wolneia postąpił. Sądzę owszem

ków; bo tamci z czem się wygađali Sądowi, to samo powtarzali na Rusztowaniu, Przeciwnie Waleczny Molay, zdobył się na ledwo kiedy w Świecie praktykowane męstwo, kiedy postawiony przy stosie wszystko uroczyście odwołał, protestując się przed Ziemią i przed Niebem, że niewinny umiera. Otoż iak Święty i Chwalebny Męczennik! Czy nie warcienże ieszcze admirocyi i adoracyi całego Bractwa swych Nabożnych Sektarzy?

Jakoż dokłada Kanonizator, że nawet lud Paryski choć złożony z Profanow, przeięty blaskiem nadzwyczajney świętobliwości Molaya, rzucił się do iego stosu, rozgarniał węgle, i ledwo się nie po bił ieden drugiemu wydzierając popioły iako pamiątkę teyże świętobliwości (k. XXXVII.) Jest to poprawdzie dowód wielkiego przywiązania (gdyby się w samey rzeczy to stało.) Ale ten dowód zarównno posłużyłby do kanonizacyi świeżey pamięci Niemiecko-Jakobińskiego łotra Sanda, którego krew niemniéy świętą iak popioły Molaya nabożni Liberali-

(a) Apóc: 19.

iżby mi nie kosztowało dowieść temu brzydkiemu potworowi, że on sam ieden wyżej nad innych wygórował w téj diablaskiej wścikłości, bo co każdy z nich pojedynczo na Boga i iego Świętą Religiją wybluzgał, to on pozbierawszy dokupy wszystko razem wyrzygał w swojej Ateistowskiej gryzmole. Nie masz, jak baczeliśmy, w opinii tego nowego dziwoląga Boga Stwórcy natury; albo jeżeli się znajdzie, tedy znaczy istotę materyalną, istotę ze

stowie tameczni z szczególnym uszanowaniem w swoje chustki zbierali...

Proszę powiem. Miałby się wstydić jeżeli umie Autor tego szczerem szalbierstwami nadzianego Pisemka, że przez iego ogłoszenie zgorszywszy łatwowierną Publiczność, w opinii każdego światłego i rozsądnego Polaka zyskuje tytuł pustego Szarlatana. Nim zaczął Apologią na stronę Templarskiego Zakonu, powinien był piew zważyć, że ten Zakon ani przez Filipa ani Klemensa, lecz za Dekretem Powszechnego Soboru Wiedeńskiego, tem samem za Dekretem całego Świata Chrześcijańskiego Biskupów potępiony, zniesiony i skassowany, w skutku swoich na tymże Powszechnym Soborze roztrząsanych i ocenionych występków. Niechże teraz osądzi, nie powiem Chrzęścianin, ale uczciwie myślący Żyd lub Poganin, czy zgodzi się z rozumem aby deklarowanych przez Sentencją takiego Trybunału złoczyńców za niewinnych udawać? Dopieroż czy zniesie Cnotliwej Duszy Charakter, aby na stronę tak ohydnych złoczyńców tylu Szalbierstwami narabiać?

wszystkich istot widzialnych człowieka, psa kota, świni, słońca, Gwiazd Planet etc wiego mózgu skleconą. Takiemu Bogu choćbyśmy nadali rzeczywiste i odzzielne istnienie, nie należałoby się zdaniem tegoż szaleńca, żaden hołd ze strony rozumnego stworzenia. Dusza ludzka wiego fantazyi cała cielesna, summa iéy błogosławieństwa naieść się, napić się, dogodzić zmyslnym apetytóm w sposobie nikczemnego bydlęca: Czy będzie więc podobna wyobrazić stopień któregooby brakowało téy plugawéy poczwarze do wyższéy przeciw Niebu wściekłości? przynajmniéy ja nie poymuję iakimby trybem sam Antychryst bardziéy szaleć potrafił. Słusznie zatym wnioskuie, że Wolnéy musi być naybliższym iego przesłancem i Prorokiem.

Nazbyt jednak ostrożny ten szarlatan, aby miał nakaždéy karcie swego Antychrystyańskiego Romansu otwarcie bluźnić Boga. Rezonuie on mieyscami dosyc szumnie o jego mądrości, Wszechmocności, Dobroci, Niezmierności końcem zdurzenia niedouczonego Czytelnika prostoty. Czasem nawet zdaie się naby bronić iego Honoru przeciw Artykułóm Wiarowym ludzkimi przesądami nazwanym, iak oprócz tego co wiedzieliśmy wyżej, text następujący skazuje: *Trzymając tedy w iednéy ręce Biblią, a w drugiém cztery Ewangelie, zaczął opowiadać ten Doktor Kościła Chrystusowego, że Bóg w pierwiastkach, przepędzwszy odwieczność, na bezczynności, przedsięwziół nakoniec nie wiedzieć ziakich pobudek, wyprowadzić świat z niczego. Ze stworzywszy go zupełnie wsześciu dniach, musiał odpocząć z mordowany dnia siódmego. Ze osadziwszy dwoje ludzi w mieyscu rozkoszy, tym końcem aże-*

by ich zrobić szczęśliwemi, zakazał im przecie kosztować owocu który im pod ręką zostawił. Ci Rodzice uległszy pokusie, ścignęli karę na cały swój ród który jeszcze nie był na świecie, za przestępstwo którego jeszcze nie popełnił. Ze dopuściwszy rodzaiovi ludzkiemu zostawać w stanie potępienia przez cztery lub pięć tysięcy lat ten Bóg miłosierny, kazał ukochanemu Synowi, którego on splodził bez Matki, który miał tyle lat co i Oyciec, zéyść na ziemię dla poniesienia śmierci, a to dla zbawienia ludzi, których jednak od tego czasu niezmierne mnóstwo nie przestało iść na potępienie. Dla zarządzenia tęg nowęj nieprzyzwoitości, tenże Bóg narodzony z Kobiety, która nieprzesta być Panną, umarłszy na Krzyżu, Zmartwychwstawszy, jeszcze odradzał się każdego dnia, i pod postacią, kawałka ciasta razmnżał się po million razy na głos iednego naylichszego człowieka. (b) Otoż zółć wściekłości zażartego przeciw Bogu straszydła, pod pretextem upomnienia się za honor tegoż Boga niby skrzywazony ze strony niezgodnych zrozumem filozofskim Artykułów które w jego imieniu podaje do wierzenia Religia!

W tym mieyscu wracam do onég już użytej gdzie indziéy z księgi przypowieściów dewizy: *Nie odpowiadaj głupcowi podług głupstwa jego, żebyś się nie stał jemu podobnym.* Pomimo z niewagę którą ściaga na siebie wdajacy się w rzecz z głupiem, czegóż się z nim dogada, kiedy on sam nie rozumie co bredzi. Gdy jednak nie wypada stawiać się niemym na sromotne bluźnierstwa z iakimi ten nasz głupiec przeciw Niebu wyieżdza, odwołuję się do

(b) Rozdz. 21. k. 38. 139.

rozsądku światłego Czytelnika, w jego ręce
Adressuję odpowiedź.

Patrz Zacny Czytelniku, iakim to klechą poka-
zał się ten pretendowany Filozof w samym na-
wet prologu do swych szalonych bluźnierstw.
Wyprowadziwszy na scenę iakiegoś *Doktora*
Chrystusowego Kościoła. podał mu wiedną rę-
kę *Biblią* a w drugą *Cztery Ewangelie*. Czy
jest-że w tym brzedzeniu rozsądek? Prawie na
jedno wyidzie iak gdyby kto wybaiał: Wied-
ną rękę trzymam *Filozofią*, a w drugą *Fizy-*
zykę; lub wiedną *Matematykę*, a w drugą *Ge-*
ometrią. Taki to mądry *Oppugnant Religii*,
ten ateistowski Bohatyr, gdy nie zna iż *Ewan-*
gelia jest częścią *Biblii* równie iak *Fizyka* Fi-
Filozofii, iak *Geometria* *Matematyki*. Można-
by go w tym w zglądzie zaprządz do pary z
owym podobnym *Literatem*, który glossując
p. nowofilozofsku *Dzieścioro Bożego Przy-*
kazania, w odpowiedzi iakiemuś *Wieyskiemu*
Plebanowi, skończył na tych pamiętnych słó-
wach: *Pentateuchus czyli Decalogus*.

Choćbyśmy wreście wybaczyli temu Ma-
teryaliście, w perswazyi iż cały zagrzebany w
swym *Naturalizmie*, nie miał czasu rozpatrzyć
sięwbibliynym pisma *S.* składowie; nigdy mu ie-
dnak nie podobna darować że będąc z gruntu
ciemnym w *Chrześcieciańskiéy nauce*, i tłoma-
cząc jéy dogmy iedynie podług kaprysu swoiéy
pustéy fantazyi, śmiał na karb wyznawców
tęże *Religii* miotać tak brzydkie przeciw *Bo-*
gu bluźnierstwa.

Bóg przepędziwszy odwieczność na bez-
czynności, przedsięwziął nakoniec nie wiedzieć
z jakich

z jakich pobudek wyprowadzić świat; tak bluź-
ga świętokradzca, i nie wstydzi się na *Dokto-
ra Chrześcijańskiego Kościoła* zwałać swoje
szaleństwo! zważmy co za miedziane czoło,
Doktor Chrzesciański tak go czekać nauczył?
Na bezczynności przepędził Bóg odwieczność:
Więc ten Bóg próżniak nikczemniejszy od
uczciwego Człowieka, któremu nie przystałoby
dzień jeden zmarnować na gausności. Na bez-
czynności przepędził Bóg odwieczność: więc ten
Bóg stwarzając świat odmienił się z bezczynny
na czynną i pracowitą istotę; i więc z tym war-
cien będzie żeby go z cielesny bałwanem fabry-
ki Wolneiowey pobratać. Dziś szarlatan! gdyby
miał w głowie iakiżkolwiek promyczek choć po-
gańskiej Platona lub Cyserona Filozofii, wiedział
by że Bóg Stwórca tem samym bawił się przed
wszystkimi wiekami, co go dzisiaj zajmu-
je. Dziś cała jego praca zgłębiać swoją prze-
paścistą naturę, i ogarniać bezden nieskończo-
nych jej doskonałości; kochać siebie, i wszy-
stko dla siebie; czynić dobrze stworzeniu, za-
rządzać jego losy i o uszczęśliwieniu zaradzać
przez najmędrszą opatrność. Te same przed
wiekami, nie tylko względem siebie, ale też
względem przyszłego stworzenia swojego od-
bywał onczynności. Cożkolwiek miało się dziać,
dzieje się, i dzieć będzie całą wieczność następną,
wszystko to jego oku było razem obecne, wszy-
stko zmierzone, wszystko zważone, zadekre-
towane, tak dalece że najmniejszy ruch mrów-
ki, w przedwiecznych okryślony wyrokach; i-
naczey kryśląc go wczasie popadłby Bóg od-
mianie, co iost przeciw jego naturze. Przy
tę Nauce prawdziwey i w spólney całemu
światu Filozofii gdy stoi Kościół Chrystusów,
niechayże zawstydzi się szalbierz, który go
śmiał z potwarzyć, iakoby Bogu przed stwo-

rzaniem tegoż świata przypisował *bez czynność*. Ani tego mógł prawie Chrześcijański Doktor, nie wie z *jakich pobudek* Bóg postanowił świat stworzyć; bo na takie pytanie lada dziecina odpowie z katechizmu. Łatwo zgadnę o co tu Wolneiowi chodziło: pretendował on żeby Bóg mając świat wybudować, przynamnię, na Million wieków przedzwy był zabrał się do fabryki? Ale gdyby zdrowego poradził się rozumu, nauczyłby go, iż ten million, i nawet miliony milionów wieków tę samą mają do wieczności proporcją, którą jeszcze niespełna ukonezowane szesćdziesiąt, to jest nie mają, ani mieć mogą żadney; inaczej wieczność dałaby się wygzerpać, zatym byłaby czasem nie wiecznością.

Jeszcze głupszym bluźniercą stawiał się nasz Sofista, kiedy żartując z Boga Stwórcy w imieniu Chrześcijańskiego Doktora, przypisywał mu *zbrodnicę*, z okazyi, iż przez sześć dni świat budując, podług wyrazów Pisma, *odpoczął dnia siódmego*. Proszę uważać co za wyobrażenie Boga w mózgu tego fantastyka! Pewno go sobie malował z rękami i nogami Antropomorfistów sławnych czwartego wieku waryatów. Unas Bóg Stwórca jednym prostym rozkazem swojej Wszechmocności woli zbudował świat, i w skutku tegoż jednego rozkazu mógłby był million iemu podobnych wywodzić z nicości; tak wierzy Chrześcijanin, tak, żyd, muzułman i poganin zdrowym rozumem kierowany wyznaje. Alie wyrwał się w naszych czasach Apostata Chrześcijański pułgówek, któremu się marzy, iakoby ten prosty rozkaz, nie gębą nawet lecz chceniem wymówiony, zmordował Stworzyciela. Cały zaś powód do takiego głupstwa, że nie rozumie

metafory *spoczynku*. Spoczął Bóg Stworca dnia siódmego, to jest zaprzestał stwarzać; bo już wszystko stało w przyrodzeniu; cożkolwiek odwiecznym Dekretem Najsświętszemu jego Woli miało przeznaczone istnienie.

Nie mniejsza pustota beczelnego oszustwa, gdy krytykuje Boga zadając mu nie sprawiedliwość, z iad, iż osadziwszy Adama z Ewą w Raju, zakazał im kosztować Owocu *który mieli pod ręką*. Ciekawy jestem, w którym Paragrafie Praw naturalnej słuszności wyczytał ten osobliwszy Jurysta, żeby się niegodziło właścicielowi puszczającemu swój majątek w dzierżawę wyłączałych punktów przepisać Dzierżawcy.

Równym stawiał się bezmózgowcem, przyganiając temuż Bogu Dziedzicowi natury, że znalazłszy przestępcami kontraktu pomienionych Dzierżawców, ukarał ich, wygnał z Raju, i ołmował całemu ich pokoleniu dobrodziejstw, których im niebył winien.

Ale na daleko ohydniejszego i głupca, i szalbierza wystroił się w Artykule następnym, gdzie twierdzi, iż Bóg Stwórca dopuścił ludzkiemu rodzajowi zostawać w stanie potępienia *przez cztery lub pięć tysięcy lat*: i lubo po upłynionym takim przeciągu został ten rodzaj odkupiony, przecież do dziś dnia niezmiernie mnóstwo dusz idzie na zgubę. Miał najprzód sprawić się Oszust, z kąd wyczytał relacyą, iakoby ludzkie plemie aż do przyścia Syna Bożego Messyasza z przyozyny pierwotnego upadku w stanie potępienia leżało; gdy z iednej strony zapewnia Pismo Święte, iż w moment po rzeczonem upadku przyrzekł Bóg Zbawicie-

la mającego odpokutować za ludzkie przewinienie; z drugiey zaś wierzymy i wyznajemy i że nie tylko tysiąc Patryarchów, Proroków i innych dusz sprawiedliwych iak przed, tak po potopie, iak między Izraelitami, tak między poganami; lecz sami nawet pierwsi rodzice, którzy osobiście zgrzeszyli dostąpili Zbawienia. Co do słów: *Synowi Spłodzonemu bez Matki i mającemu tyle lat co Ojciec*, te otwarcie cechują błazeńską imaginacją materialney czyli bydlęcey duszy Wolneia zartującey z nadzmysłowych przedmiotów, na których, ile organiczna, ani się zna, ani znać może. Maluje sobie ta pusta imaginacya Bóstwo w podobieństwie olbrzyma opatrzonego instrumentami z którymi naturalnie nie zdobędzie się na Syna, bez Niewiasty, i Syn wylęzony z takiej pary musi koniecznie być młodszy od Rodziców, Słusznie więc dziwi się organiczna dusza tego Materyalisty, że Bóg Autor natury i sam w sobie potrafił spłodzić Syna, i w pierwszym zaraz momencie (jeżeli tak mówić można) swego przedwiecznego iestestwa odprawił połóg wydawając go na świat. Otóż tu filozofia, rozum i moralny charakter umysłu naszego Romansisty! nazbyt łaskawie osądziłby go uczciwie logikujący Czytelnik, gdyby iego bezwstydne przeciw Bóstwu obiekcyje do Cyników odesłał.

Co za bydlęce czoło, pretendować aby duchowna, przedwieczna, i nieskończona Istota, która z niczego utworzywszy naturę arbitralnie okryśliła iey prawa, podłgała tychże praw; co większa do saméy zwierzęcości ściągającym się, przepisom! Co za wierutne głupstwo, supponować Boga, a chcieć iego istnienie albo wewnętrzne sprawy wymierzać słoneczne-

mi latami; Gdyby ten bezczelny Sofista posłuchał Katechizmu Chrześcijańskiego *Doktora* w którego imieniu wybluzgał swcie świętokrackie szyderstwa, nauczyłby się: że Oyciec Przedwieczny *zrodził Syna rozumem*, i że Syn Boży jest *Słowem*, czyli istotnym *wyobrażeniem* Oycowskiego rozumu; podobnie jak Duch - Święty *tchnieniem zobopólnym Ojca z Synem miłości*, W takowym tłumaczeniu wspartym na powadze Boskiego Objawienia, gdzież znajdzie miejsce Matka, albo Ojcowskie względem Syna starszeństwo?

Ze pomimo przyście Syna Bożego *ieszcze niezmierne mnostwo Dusz idzie na potępienie*, któżby się mógł dziwować w tych mianowicie czasach, gdzie Lucyfer rozwiązany z łańcucha, za posługą dzisiejszych swych pomażañców Filozofami nazwanych, we wszystkich stanach, kondycjach, przetwarzając ludzi, nie powiem na bydłota, ale na istoty gorsze nad samych diabłów; bo zuchwałę i wściklię błużniące Boga stwórcę na Ziemi, niżeli Diabli w piekle: Miałżeby więc poważyc się rozum, aby wyciągał ze strony tegoż Boga zbawienia tak ochydnych straszydeł? Zdaje się oczywista, iż tak daleko posunięte miłosierdzie, zanadbyt pokrzywdziłoby sprawiedliwość. Boskie miłosierdzie lubo nieskończone z natury nie służy człowiekowi, iedno dopoki grzeszy ile ułomny człowiek, ale skoro się przerobi na diabelskiego zuchwalca, na ten czas sama Sprawiedliwość jego losem zarządza. Kto wątpi o prawdzie téj propozycji, niechay pierwszy jęj punkt zastosuje do zapadłego w Raju na ludzkie pokolenie Dekretu, a drugi niech przymierzy do ogłoszonego w Niebie przeciw hardemu Lucyperowi i jego buntowniczym Legionom wyroku.

Rozbierzmy jeszcze jedno z wyżej przytoczonych bluznierstw naszego ateistowskiego szaleńca! Dla zaradzenia tęg nowęj nieprzyzwoitości ténże Bóg narodzony z kobiety która nieprzestała być *Panną*.... odradzał się każdego dnia, pod postacią kawałka ciasta etc; tak szczeka to straszycło pod imieniem Chrześcijańskiego Doktora. Mógłbym mu najprzód dowieść, że ani wie co szczeka; bo okryśliwszy już bezpośrednio zstąpienie Syna Bożego, i oceniając niewyżyteczność takięj jego czułości dla ludzkiego narodu, z przyczyny iż równie po, jak przed rzeczonym zstąpieniem niezmiennie mnostwo idzie na potępienie; tu znów nie wiada z kąd przyszła mu fantazyja dodatku, iż dla zaradzenia tęg nowęj nieprzyzwoitości czyli niepożyteczności swego zstąpienia, *narodził się z kobiety*, etc. Proszę pogodzić tego bałamuta z rozumem! musiał on pewno imaginować, iż podług Chrześcijańskięj Dogmatyki przyszedł Syn Boży pierw w samej Bożkięj naturze, chcąc zapobiedz ludzkiemu potępieniu; gdy zaś nie powiodły się rzeczy, dopiero przywlokł człowieczeństwo i narodził się z panny. Nic więc osobliwszego że ten bałamut apostatował od Wiary który nieznał prostego Katechizmu; ale to dziwnaj nieznośna, iż taka pusta głowa porywa się do krytykowania jęj Najsświętszych Tajemnic! śmieje się warat, raz że Niewiasta z której Syn Boży narodził się Człowiekiem *nie przestała być Panną*, drugi raz że ten Syn Boży Uczłowieczony odradza się w Sakramencie Ołtarza na każde zażądanie kapłana. Cała zaś przyczyna tego śmiechu, iż jego rozum niedosięga takich Tajemnic; idzie zatym że się śmieje z pychy i nadętości swojego nie dołęznego pojęcia. Jeżeli tak, tedy ma wielką słusność, i ja sam

dopomogę mu śmiechu. Zważając dziką pretensją tego równie ambitnego iak nieczemnego Sofisty, widzę w nim żywe podobieństwo do onęj baiecznéj żaby, która nie mogąc poradzić cieleciu, rzuciła się ra wółu. Poczęcie i kształcenie ciała człowieczego w Macierzńskich wnętrznosciach wszak to jest proste dzieło Natury do którego nie wpływa żadne cudo; niechże je więc poymuie, niech je ogarnia, niech nam je wytłómaczy ten bohater oświaty! Wszechobecność Boska, czyli niezbędnie i istotnie konieczna każdemu najmnieyszemu kącikowi, każdej najurobnieyszey istocie i cząsteczce istoty osobista przytomność Boskiego Majestatu, wszak i ta nie będąc żadnym nadprzyrodzonym skutkiem, z powszechnych i czuci wrodzonymu znajomych praw Natury wypływa; niechże ją więc pomieści w swoim mózgu i do naszego pojęcia wyiasni ten fanfaron! Skoro zaś do zgłębnienia tych prostych tajemnic natury, tak niedołęznym stawia się jego rozum; iskiegoż śmiechu nie będzie warta jego ślepa ambicja, gdy chce ogarnąć nadnaturalne wszechmocności zjawiska, któremi są Macierzyństwo połączone z Panieństwem w najcudowieyszem Słowa Przedwiecznego Wcieleniu, i niewidzialna tegoż Wcielonego Boga pod zasłonami podobieństwa Chlebowego obecność?

Tem czasem, przestańmy się dziwić, gdy mamy pod oczami scenę, którą od wielu wieków przez usta iednego z Świętych Apostołów przepowiedziało nam Niebo. Ci (mówi Ś. Jadasz Tadeusz o dziśieyszych naturalistach) cze-
*gokolwiek niewiedzą nie rozumieją to bluźnią, a
cokolwiek z natury iak nieme bydłota poymuie,
w tym się sromocą. Inieżey: Naśmiewcy chodzący
w porządkowościach... cieleśni (materyalistowie)*

ducha niemający. (c) Z tych po prorocku wytkniętych Charakterów proszę zaznaczyć mi choć jeden, któryby niecechował żywcem podobnego naszemu Wolneiowi straszidła? Wziął sobie ten Szarlatan za regułę, wszystko cokolwiek nie pada pod świadectwo i trutynę zmysłów, między bajki pomijać, dla tego iż tak twierdzi, niepodobne jest do pojęcia. (d) Z tąd poszło, że zaczawszy od Boga, cały ogół przedmiotów nadzmysłowych, których bądź samym tylko rozumem, bądź Wiarą dosiegamy, za fantastyczne poczytuje marzenia. Guy zaś przeciwnie materialne czyli cielesne rzeczy dające się widzieć, słyszeć, macać rękami i językiem smakować, znaczą w jego perswazyi święte i nieomyłne prawdy; przeto pobratawszy się z bydlętą koniec ostatni i wszystko swe błogosławieństwo zasadził w ich słodyczach plugawiec. To rozważywszy, mamyż dziwić się takiemu potworowi, że gada, bluzga, szczeka bez sumienia i wstydu co mu przyjdzie do głowy? Przeciwnie owszem musielibyśmy za zjawisko poczytać, gdyby się podobny dziwoląg z czem rozumem wygadał. Chyba tylko to jedno miałoby nas słuszenie zaumieniem napełnić, że taka nikczemna, ślepa i pusta dusza śmie grać rolę Filozofa, i jakiegoś potężnego Mędrca udawać w oczach świata.

Powtórzę co wymówiłem, nie masz nad czem się dziwić; ale dołożę, że jest nad czem bardzo czule i serdecznie zabołec że dożyliśmy czasów, gdzie z Świętych wnętrzności Matki naszej Katolickiego Kościoła wylęgły się iaszczurki, które tak wście-

(c) *Epist. Judæ Apost.* (d) *Rozdz. 24. k. 210:*

kle
sze.
rezo
trze
ciem
czy
kole
czło
Jako
wsz
dope
dzic
nia
prze
ciam
lenia
i Bo
dzici
piele
prze
ohyd
rzec
te
nałb
mate
by r
z Nie
swey
text
tym
dąc
dectu
ogarn
prete
cony
dziwa
ściann
jest

kle okrutnie i niezdolnie przegryzają iey duszę. Gdyby mi Poganin, Żyd albo Muzułman rezonował w tych tonach, pomyśliłbym sobie: trzeba wybaczyć że bluźga czem niewierni, ciemni, błędni, uprzedzeni Rodzice i Nauczyciele nabili mu głowę. Lecz człowiek od kolebki w Nauce Chrześcijańskiej ćwiczony, człowiek którego (zwyczajem aż do wybuchu Jakobińskiej Rewolucyii praktykowanym we wszystkich Stanach Francuskiego Narodu) dopóty nie wypuścili z domu Katoliccy Rodzice, dopóki, prócz dokładnego ugruntowania wiego umyśle prawd Religijnych nie przeieli, mu oraz serca najwyższemi uczuciami dla Przenajświętszych mianowicie Wcielenia Syna Bożego, Ostatkowego Sakramentu, i Bosko Macierzyńskiego Panieństwa Maryi Rodzicielki Jezusowej Tajemnic; ten mówię tak pielęgnowany i kształcony człowiek, jakimże przebóg ludzkim pretextem mógłby zasłonić ohydę dzisiejszey swey zażartości przeciw rzeczonym Tajemnicom? Ani nam powie iż te Tajemnice są niepodobne; bo wie że utonąłby w przepaści, chcąc w taką zagłębić się materją. Ani też poważy się zarzucać iakoby by rzeczone Tajemnice nie były zaświadczone z Nieba; bo zna że Chrystusowa Religia cechami swey Boskości wykłubały mu oczy. Cały pretext którym on pokrywa swą bezbożność na tym oparty, iż pochwalone Tajemnice nie będąc widzialnemi, czyli *nie padając pod świadectwo i trutynę zmysłów*, nie mogą być ogarnione rozumem. Ale gdy głupstwo tego pretextu już nadobficie gdzieindziej wyświeconym zostało, sławmy w tym miejscu prawdziwą i naturalną przyczynę bezbożności Chrześcijańskiego Apostaty Wolneia. Ta przyczyna jest *duch filozofizmu*, którego temi słowy

opisanego czytam w sławnym Apologiscie
Religiynym *Nonnocie*. „Duch filozofizmu jest
„ to pycha, niechcąca uznawać żadnego ga-
„ tunku podległość: jest to bezbożnicze zu-
„ chwalstwo, dla którego nie a nie masz
„ w świecie Świętego; jest to dumna preten-
„ sya wszystkiego wymierzenia rozumem i
„ o wszystkim decydowania; jest to złośliwa
„ usilność śledzenia i wyszukiwania cożkol-
„ wiek kiedy nieprzyjaciele Religii naywście-
„ kleyszego i nayobłudnieyszego, tem samym
„ naysposobnieyszego do znieważenia teyże
„ Religii wyrazili w swych pismach „ (e)

Te wszystkie charakterystyki bardzo otwarcie
cechują czarną duszę Wolneia; lecz naywi-
doczniej oznaczył ją ostatni. Lubo nie-
wierzę, żeby ten zażarty bluźnierca Bosko-
Chrystusowey Religii miał sam przez siebie
wyszperać tyle potwarzy z którymi przeciwko
niej wyieżdza, i tyle exotycznych gryzmołów
których wciągkami to wprost, to ukośnie atta-
kuje iey Świętość, pewna jednak iż dosyć
nudnego musiał użyć mozółu, za nim z ro-
zmaitych dzieł, dziełek, pisemek swoich bra-
ci Sofistów zebrał do kupy, co tamci czę-
ścią wyczytali, częścią zmyślili podług utarte-
go między sobą zwyczaju.

Tak bogatym paskwilow, bluźnierstw,
kłamstw, Szalbierstw opatrzywszy się magazy-
nem, gdy wystąpił nasz Szarlatan na Scenę, fa-
two mu było dla dogodzenia gustowi swych
Spektatorów w jednéj godzinie rozmaite grać
role. Jakoż odgrawszy krótko rolę katolickie-
go *Doktora*, w momencie przestroił się na

(e) *Nonnotte, Arb. Fanatisme.*

Luteranina, Kalwinistę, Jansenistę; za parę minut na Muzułmana i Nomadystę; za tyleż czasu na Żyda, i znow Chrześcianina, aż wreszcie to na Persa, to na Tatarą, to na Chinczy-cy etc. Przypatrzmy się błaznowi.

Ile Luteranin, zarzuca Rzymsko-Katolickiemu Kościołowi, że za pieniądze odpuszcza ludziom grzechy. Ile Kalwinista, zapiera prawdziwéj bytności Boga w opłatku. Ile Jansenista, przymawia Papieżowi że niema prawa nic stanowić przez siebie. Ile Muzułman nazwawszy Chrześciańską naukę przeciwnieyszą zdrowemu rozumowi i słuszności niż Machometąńską, pyta co znaczą słowa: Bóg niematerialny i nieskończony stał się Człowiekiem; miał Syna tego wieku co i sam; ten człowiek a Bóg zamienia się w chleb który iedzą i trawią ludzie? Ile Nomadista woła: To być niemoże, aby rodzaj ludzki był potępnym za to iż ieden mężczyzna i iedna kobieta ziedli Jabłko przed sześć tysięcy lat. . . . — A gdzież są dowody i świadkowie tych dzieł mniemanych? Możnaż ie tak przyjmować bez żadnego roztrząsniénia dowodów? Do najmnieyszey sprawy w Sądzie potrzeba dwóch Świadców etc. Ile Żyd wygadawszy na Chrześcian dawno już znane Światu Rabinów Talmudy-stów głupstwa, kończy bluźnierstwem przeciw Trójcy Najświętszey, twierdząc, Imo. Ze o téj Tajemnicy nie masz ani prosto, ani ubocznie wzmianki w księgach Starego Testamentu. Zdo Ze to iest wyobrażenie właściwe narodóm Pogańskim przyięte z mniemaniem wszystkich Sekt i wyznań, z których powstało Chrześciańskie Systema w nieładzie pierwszych trzech wieków. Tu znów przestro-iwszy się na Chrześciańskiego Doktora i za-

woławszy: *bluźnierstwo!* występuje przeciw żydowi naczelnym jakichś Mnichów przybranych w biały i czarny kolor, trzymających Chorągiew na której malowane kleszcze, krata i stos z napisem *sprawiedliwość, miłość i miłosierdzie*. Tak uszykowany rozkazuje wykrzyknąć Mnichom, albo raczej sam krzyczy w ich imieniu: *Trzeba zrobić Akt Wiary, to jest spalić na Boską chwałę żyda*. Ale gdy już miejsce stosu oznaczone zostało, nagle przemienia się Szarlatan w Muzułmana, i z szyderską miną odzywa się do Chrześcian: *Otoż to jest Religia pokoju, ta moralność skromna i dobroczynna którąście nam tak bardzo zachwalili! Otoż to jest Ewangeliczna miłość, która walczy z niedowiarstwem bronią łagodności, i która przeciw urazom i skrzywdzeniom zastawia się cierpliwością! Obludnicy! tym wy to sposobem zwodziliście Narody; tak wy to rozszerzyliście wasze nieszczęsne błędy. Kiedyście byli słabymi, ogłaszaliście wolność, tolerancją i pokój; kiedy staliście się mocnymi, wywieraliście prześladowanie, gwałt... Ledwo co odbył tę rolę Muzułman, alisci w gminieniu oka robi się Mnichem, i sobie samemu tłumaczy się w tych słowach: *Nie za siebie my to... mścić się chcemy, ale za sprawę Boga, ale za Chwałę Jego której broniemy*. Na te niby Mnichowskie słowa, wnet znowu przestroiony na Mówcę jakieysź bezimiennej Gromady replikuje sam oszust: *Bronić Boga, chcieć się mścić za niego, nie jestże to chcieć się natrzęsać z jego mądrości i władzy? Alboż on nie wie lepiej nad ludzi co przystoi jego godności?* (f)*

(f) Rozdz. 21, k. 40. 41. 42. 43. 44. etc.

Te wszystkie przeciw Wierze Kościoła, Chrystusowego od Apostaty Wolneia przytoczone Obiekcye, iako już tysiąc razy przez jego braci Sofistów powtarzane, i tyleż kroć przez Nauczycielów tegoż Kościoła naygruntowniey zbitane więcey dzisiay niewarte tylko żeby ie nogą popchnąć. Zważając iednak że ich refutacye wychodziły pospolicie w obcych i Polakowi mało znanych językach, a z drugiej strony wiedząc iż bezbożniczy Romans Wolneia przed kilkadziesiąt lat upolszczony do tych czas od żadnego z moich rodaków nie uzyskał repliki, tym zaś samym potwarcze jego przeciw Religii zarzuty i sofizmy mogą mieć w oczach lekkowiernych Czytelników iakies podobieństwo do prawdy; osądziłem przynajmniej krótkimi odpowiedziami, ile się da przez wzgląd na zakryślone Dziełu granice, wyjaśnić ich głupstwo lub szalbierstwo.

Za pieniądze odpuszcza Kościół Katolicki grzechy, tak Marcinowi Lutrowi przywtarza w swoim Romansie Wolney. Ale gdyby był znał Katechizm i owczasowy Chrześcijaństwa interest, nigdyby w takich tonach nie biał. Modlitwa, Post i Jałmużna są to trzy słodki, z których przynajmniej ieden, podług odwiecznych Kanonow zagruntowanych na Ewangielii, niezbędnie potrzebny do uzyskania Kościelnego ze skarbu zasług Chrystusowych Odpustu. W czasach Marcina Lutra Augustyańskiego Doktora zostało zagrożone Chrześcijaństwo ogromną siłą Turecką, którey miała albo się oprzeć, albo uleść cała Europa. Proszę więc sądzić, czy chybił Kościół bądź przeciw wierze bądź przeciw Moralności wzywając Chrześcijańskie Królestwa, żeby w sposobie jałmużniczym składały dobrowolne summy na fundusz zbierający się ku od-

parciu Barbarzyńców generalney Narodów Europejskich (wszystkich pod one datę katolickich) wyprawy, a w nadgodę tey Cnoty ofiarując im odpuszczenie kary grzechowey, ze skarbu zleconego swojemu szafunkowi? Nie chodziło tu o złoto ani srebro, lecz o zachowanie całego i Religiynego i razem Politycznego Ludów Chrześcijańskich dobra. Jeżeli iednemu lub drugiemu z Kollektorów tak ey Jałmużny przyłgnał pieniądz do ręki, którego zazdrościł mu Luter, coż temu winien Kościół? Pewno nie więcej iak Chrystus złodzieyskiemu łakomstwu Apostoła Judasza.

Nazbyt skrzywdził Kalwina nasz Romanista, udając go iakoby zapierał *bytności Boga w opłatku*; bo ten Reformator lepiej znający Filozofią nad dzisiejszych Sofistów, trzymał z całym Uczonym Światem, że nawet ziarno i mąka z których formuie się *opłatek*, rownie iak naydrobniejszy proszek, w naturze pełen *bytności Boga*, inaczey Bóg nie byłby Wszechobecnym, tem samym ani Bogiem. Miał napiszać gryzmolarz, że Kalwin nie uznawał *Boga Wcielonego* pod chlebowemi przymiotami konsekrowaney Hostyi. Lecz i tak tyleby tylko dowiódł, iż niemasz w Świecie prawdy któraby przemogła ludzki upor. Jeżeli upor Wolneia mógł postąpić aż do bezczelności przeczenia Boga Stwórcy, którego tak wymownemi ięzykami cała opowiada Natura, nie węc osobliwszego gdy Kalwin mniej determinowany bohater *bytności Ubostwionego Człowieczeństwa* przez samę tylko Wiarę wskazaney, śmiał odmówić kredytu. To iednak zawsze pewna, że iak pies szczekający na słońce nie zaćmi iego naturalney świetności, tak ani hardość Człowiecze-

go uporu nigdy nie uymie prawdzie wródo-
nego iey blasku.

Zarzut którego Wolney od Jansenistów
pożyczył, iż *Papież nie ma prawa nic stano-
wienia sam przez siebie*, niewiem wczemby
mógł Wierze Katolickiej ubliżyć; bo nas uczy
ta wiara, że pochwalony Pasterz Kościoła
nigdy sam przez siebie, iedno w Assystencyi
przrzeczonego sobie od Chrystusa Ducha
Świętego decyduie w materyach dotyczących
Religią i moralność swych mistycznych owieczek.

Z Muzułmanem któremu Wolney włożył
w gębę Argument, łatwieysza niżli z nim sa-
mym sprawa; bo tamten wyznając z całym
Światem bezmateryalną iak w Bogu tak w ludz-
kiej Duszy istność, musi przyjąć na swoje
zapytanie odpowiedź: *Bóg nie materyalny stał
się Człowiekiem*. Iest to ledwo nie jednaka
gadka dla naszego rozumu, iak gdy się rze-
knie: *Dusza nie materyalna łączy się z ciałem
w człowieku*; przyczyna, bo w obydwóch przy-
kładach nie masz żadney między Duchem i
materyą proporcyi. Skoro więc rozum przyi-
muie drugie, za coż ma kwestyonować podo-
bieństwo pierwszego? Co do Syna Bożego
równego wieku z Oycem, iuż głupstwo tey
objekcyi wyświecone ro-tało. Jeszcze głupsze
twierdzenie romansowego Muzułmana, iakoby
*Bóg Człowiek zamienił się w chleb który ie-
dzą i trawią ludzie*, gdy owszem przeciwnie
wierzymy i wyznajemy, że chleb mocą Wszech-
mocności zamienia się w Boga Człowieka,
którego istotą karmi się prawowierna Dusza
na życie nieśmiertelne.

Pretensya do Boskiej sprawiedliwości z
okazyi potępienia ludzkiego rodu za ziedzenie

Jablka Rayskiego uformowana przez Wolneia przybrałego w maskę Chrześcijańskiego Doktora, wszak już wyżej odparta; za cóż z nią ten nudny białarz pod imieniem iakiegoś Nomadysty borowca znowu na plac wyieżdża? Na zagłaskę jednak którą tu przyłącza do rzeczony protensyi odpowiem mu zochotą: *Agdzieć są, pyta on, dowody i swatkwie tych dzieł mniemanych, to jest upadku i potępienia pierwszych naszych rodziców? Możnaż ie tak przyimować bez żadnego roztrząśnienia dowodów?* Gdybym chciał zaokrąglić odpowiedz, mógłbym bardzo prawnie odezwać się do tego szceniowego borowca: To samo jest dowodem, że ciebie udającego się za Filozofa aż tak dalece zaślepiała pycha, iż nie widzisz dowodów, które każdemu reflektującemu się nad swoją kondycją śmiertelnikowi sam rozum naturalny wraz z czuciem wewnętrznego doświadczenia dyktuje. Tak jest, ślepotą czyli pychą rozumu, przewrotnością woli, ze wszystkimi nieporządnymi namiętnościami i sromotnymi pożądlivościami serca po bydłecu żyjącego człowieka, są przyrodzonymi skutkami tem samym niewzruszonymi dowodami przewinienia pierwszych iego Rodziców. Posłuchaymy osnowy argumentu, którym niegdy Wielki Augustyn wołował w téj materyi swego wieku Sofistów

„Wszak wyznajecie (mówił ten Ś. Biskup do „Pelagianów) z iednéj strony Naywyższą Istotę Wszechmocnego, najmędrszego, nieskończenie dobrego, szczodrego i dobroczynnego Stwórcę? a zdrugiéy baczyćcie ludzi dzieła, rąk iego pełnych występków i błędów, wylewających się na wszystkie obyczajne nierządy, i wskutku tych nierządów pędzących, popolicie swoje dni nieszczęśliwe w nędzach? żeby więc ludzka natura wyszła z rąk Stwórcy Boga

„ sy Boga tak występna iak ią widziemy, to
 „ nigdy nie zgodzi się z przedwieczną iego
 „ Mądrością, równie iak sprzeciwia się isto-
 „ tnéy Jego Dobroci aby tak wielu podlegała
 „ nędzóm, gdyby nie zasłużyła na tę twardą
 „ kondycyą przez iakiś szczególniejszy upadek.
 „ Każe nam zatym wierzyć rozum, że ludzka
 „ natura zepsuta w swych pierwiastkach, i że
 „ człowiek zrobił się winnym iakiegoś prze-
 „ stępstwa, które przestępstwo stało się okazyą
 „ dzisiejszych nierządów i przyczyną nędzy..
 (g) Wiem dobrze że bezbożnikowi iakim jest
 Wolnéy, imie Augustyna nie uczyni wrażenia:
 ale jeżeli jest Filozofem niech rozwiąże Ar-
 gument. —

Co do Augustyna przemówił naturalny
 rozum, o tym około trzech tysięcy lat dawni-
 dosyc otwarcie natręcali w swych pieniach Po-
 gańscy Poeci. Cóż inszego mógł znaczyć błogosła-
 wiony ow stan ludzkiey natury w pierwszych, mo-
 mentach świata który nam opisali Hesiodus (h),
 Aratus (i), i Owidiusz (k)? mówię, podług
 formalnych ich wyrazów, przy szczeréy nie-
 „ winności naywdzięczniejszy pokoy między
 „ śmiertelnemi panował. Nie znał pod one
 „ czasy inszych praw ludzki rodzaj iedno pra-
 „ wa miłości cnoty, ani słuchał inszéy powa-
 „ gi oprócz głosu rozumu. Bogata i płodna zie-
 „ mia rodziła sama z siebie nadobficie to wszy-
 „ stko cokolwiek bądź do potrzeby, bądź do nie-
 „ winnéy rozrywki mogło posłużyć człowiekowi.
 „ Jeżeli ten człowiek, przykładał się ze swoiéy
 „ strony do iakiego rolnictwa, to działało się

(g) *Augst. contra Palag.* (h) *Lib. I. Oper. et dier.*

(i) *Poème sur les phenomen* (k) *l. 1, des Me-
 tamorphos.*

„ szczególnie dla zabawki nie dla żadney po-
 „ trzeby, gdyż ziemia łączyła bezprzestannie
 „ swe ieśienne bogactwa z wiosiennemi wdzie-
 „ kami. Nie znano pod ow czas żadney odmia-
 „ ny ani twardości w rocznych porach. Sło-
 „ wem, nie miał w tym stanie ani czego się
 „ lękać, ani czego zażądać cnotliwy i niewinny
 „ śmiertelnik. To iuż widzimy z świadectwa
 samych najstarszych pogan, że człowiek nie
 takim wyszedł z rąk swego Twórcy, iakim go
 dziśiay znamy. Posłuchaymy ich daléy, a do-
 wiemy się nawet przyczyn terażniejszég iego
 stanu odmiany.

Równie około trzydziestu wieków przed
 naszą datą, opisał Homer Niebieską Rewolu-
 cyą, w którég gdy iakieś złóśliwe *Bostwo* na-
 zwane *Até* zamieşczało porządek i pokóy błogosła-
 wionych mieszkańców, wygnał ie Bóg Bogów
 z Nieba, z kąd uciekaiąc oparłszy się na zie-
 mi, wszystkie nieszczęścia i biédy śmiertelni-
 ków aż dotych czas wytwarza. Tę relacyą
 Wierszopisa Homera przytwierdza najstarszy z
 Filozofów *Pherecides*, wymieniaiąc nieprzyia-
 ciela ludzkiego pokolenia nazwanego *Ophioge-
 nes*, (syn węza), i przypisuiąc mu te same
 charaktery które tamten upatrzył w swoim złó-
 śliwym *Bostwie Até*: (1) Tóż wyczytuie my z
 wspóiecznego *Traianowi* i *Adryanowi* *Pisarza*,
 który iek wyznaie nauczył się od Egipcian, że
 iakis zły *Geniusz Typchon* podobny do wyżég
 okryślonych iest wszystkich ziemskich klęsk i
 nieszczęść przyczyną. (m)

Któzby tu ieszcze był dosyć ciemny, aby
 w przerzeczonych *Homorowym Até*, *Phereci-*

(1) *Apud Justin.* (m) *Traité sur Isis et Osiris.*

deso
nie
spo
ctwe
zost
ny
naw
waz
ile i
Trad
mog
odra
swoi
tych
ly to
wneg
Liter
ścioc
chny

woro
rozum
Filoz
„ lec
„ daie
„ wn
„ kcz
„ na
„ sie
„ ski
„ dzi
„ po
„ ski
„ pow
„ nie
„ nili

(n) (

desowym *Ophiogeneście* lub Egipskim *Typhonie* nie rozpoznawał Aniołów buntowników, albo sposobu którym pierwsi Rodzice, za pośrednictwem węża przez diabła kusiciela oszukańi zostali, równie iak ciągłéy tegoż kusiciela wojny przeciw ludzkiemu pokoleniu? nietrudna nawet zgadnąć z kąd pochwaleni Mędrcomie tak ważnéy wiadomości nabrali; bo iéy pamiątka, ile interessująca cały ród ludzki przez samę Tradycyą czyli żywe z ust do ust podawanie, mogła się bardzo wygodnie zciągiem wieków odradzać. Pierwsi Rodzice opowiedzieli rzecz swoim przed-potopowym dzieciom; ośmioro z tych dzieci uratowanych w korabiu powtarzały to samo swoim familiom i cóż więc dziwnego że Egipskich, Greckich i Rzymskich Literatów dosięgnęła Tradycya? wszak i zścisłodniowym budowaniem świata i z powszechnym potopem ziemi zrobiło się podobnie,

Z okazji téy odwiecznéy Tradycyi o pierwotnym ludzkiego pokolenia upadku, tak rozumie naysławniéyszy z między Rzymskich Filozofów Cycero: „ Człowieka nie iak Matka, „ lecz iak Macocha wydała na świat natura. „ dając mu ciało nagie, ułomne, słabe; „ wnie i duszę zgryzliwą na przykrości, „ kczemną na boiazni, leniwą na prace, skłon- „ ną do lubieżności. Z tem wszystkim zuayduie „ się w téy duszy iakiś niby przyduszony Bo- „ ski ogień dowcipu i pojęcia „ (n) I gdzie in- „ dziéy „ Rozważając błędy i nędze w których „ pogrążona ludzka natura starszy Tłomacze Bo- „ skich rzeczy, albo natchnięci ludzie, mieli „ powód twierdzenia, że rodziemy się dla od- „ nieśienia kary za zbrodnie, któreśmy popeł- „ nili wiakimsiś pierwszym życiu; i zdaie się

(n) *Cit. ab August,*

„iż nie bez fundamentu tak powiedzie-
li.” (o)

Otoż tu ma więcej niżli zażądał nasz sceniczny Nomadysta czyli dziki berowiec ku przekonaniu się o rzeczywistości upadku pierw-
szych ludzkich Rodziców. Ma dowód ciągnię-
ty z źródeł samego naturalnego rozumu, za-
pewniającego nas uroczyście, że Bóg ile nay-
mędrsza i naydobrotliwsza Istota, nie mógł
człowieka bez jego przewinienia, potępiać na
błędy, nędzę, uci ki i nieszczęścia jakich
dziśśay doświadacza. Ma nie *dwóch świadków*,
jak pretendował, lecz tyle, ile naygruntowniey-
szych mędrców uczona starożytność rachuje. Nie
wymieniłem ich wszystkich, bo niewidzę po-
trzeby rozszerzania się w odpowiedzi na tak
błąchą zagadkę. Zresztą jeżeli jeszcze zda-
wałoby się brakować czego do ugruntowania
mój odpowiedzi, tedy podsyciwszy Argument
Augustyna praktyką ślepoty, złości, przewro-
tności i wściekłości szalejącego w całym Ro-
mansie przeciw Bogu Wolneia, zawołałbym, że
niemam tego Boga za Boga, z którego tworczy
ręki mogłoby wyjść tak sromotne straszidło bez
jakieysis poprzedniój swoiój winy.

Daleko bezczelnieyszym oszustem stawił
się nasz Romansista, kiedy w maskę żyda
przybrany śmie twierdzić że w księgach stare-
go Testamentu nie masz żadnej *wzmianki o*
Trójcy Świętój która jest fundamentalną Wia-
ry Chrześcijańskiój zasadą. Gdyby tu cho-
dziło o imię czyli nazwisko *Trójca*, łatwoby
mu wybaczyć, bo tego wyrazu ani w Ewangelii
czytamy, lecz co do rzeczy oznaczonej wy-
razem, znajdujemy ją ledwo nie tak jasnie w

(o) *Cic. Horten.*

sta
knie
Ada
i po
się
(q)
Bab
z sta
że
niec
do s
nie i
ność

mam
niech
błog
zy
s mi
na.
Świ
poch
wny
i Ro
Świe
Bosk
iemn
zako
arch
wyz

kłam
czył

(p)
66

starozakonnym iak w nowozakonnym piśmie wyt-
kniętą. Zabiérając się Bóg Stwórca do formowania
Adama powiedział: *uczynimy człowieka na obraz
i podobieństwo nasze.* (p) Tenże Bóg odezwał
się następnie: *Oto Adam, iakoby ieden z nas.*
(q) I jeszcze niżej, chcąc zniweczyć projekt
Babilońskich Massonów, rzekł sam do siebie:
zstąpmy i pomieszaymy ich języki (r) Niech-
że nas teraz pouczy ten romansowy obrzeza-
niec iaka tu tajemnica, iż Bóg przemawiając
do siebie samego używał mnogi liczby? Pewno
nie insza, tylko że w nim pommo nierozdziel-
ność Istoty więcéy osob niż iedna.

Jeżeli chodzi o liczbę tych Boskich osób,
mamy ją wykniętą przez Dawida w słowach:
*niech nas błogostawi Bóg, Bog nasz, niech nas
błogostawi Bóg.* (s), gdzie imię Bóg trzyna-
zy powtórzone o znacza Tróycę Osob, iak
sami Rabinowie wierzyli świadectwem Galaty-
na. (t) Podobnie odmawiał ją Izaiasz w onych:
Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów. A
pochwalony Galatynus przytacza dwóch sła-
wnych żydowskich mędrców Rabbi Joathana
i Rabbi Symeona tak tłumaczących Proroka:
*Święty iest Oyciec, Święty Syn, Święty Duch
Boski.* (u) znać tedy, iż ta Nayświętsza Ta-
jemnica, nie tylko co do rzeczy w piśmie staro-
zakonnym zamknięta, lecz nawet przez Patry-
archów, Proroków i świetlejszych Izraelitów
wyznawana bywała.

Gdyby już przynajmniéy na tym iednym
kłamstwie był swoją rolę żydowską ukoń-
czył nasz Sofista! ale postąpił do kalumnii, na

(p) Gen. 1. (q) Gen. 3. (r) Gen. 11. (s) Psal.
66 (t) l. 2. c. 20. (u) Id. Ibid.

którą żaden z naybezwstydniejszych szalbierzy niezdobył się dotychczas. Bluzgą ten potwor, że wyobrażenie Trójcy Świętęj właściwe pogańskim narodom przyjęte z mniemaniami, wszystkich sekt i wyznań, za których powstało Chrześcijańskie systema w nieładzie pierwszych trzech wieków. Patrzmy co zamiedziane czoło przezbrzydłego oszusta! Więc w oczach tego oszusta żadney nowéj nauki nie przyniósł Chrystus światu: więc chrześcijański System nie powinien być żadnego wyznania pogańskiego oburzać, gdy z nich wszystkich złożony: węc zatym Apostołowie opowiadający ten System bałwochwalskim Narodom mieli być od nich po bratersku traktowani, kiedy im zgodną z ich wyznaniem głosili Ewangelią. Tu niech sędzi czytelnik, czy warcien ten czarny duch żeby nań iak człowieka uczciwego poglądać, dopieroż żeby z nim iak Filozofem rozprawić? Albo jeżeli ma więcej nademnie cierpliwości, niech zagadnie effronta aby mu skazał one pogańskie narody którym wyobrażenie Boga jednego w Trójcy Osób było podobne mego przed przyściem Chrystusowym właściwe. Niech go jeszcze poprosi aby wymienił choć jedną z onych Sekt exystujących przed Chrystusem i wpływających przez pożyczkę swych mniemań do składu Chrześcijańskiego Systemu, któraby wierzyła bądź Wciele nie Syna Bżęgo, bądź ięgo z Panny za Sprawą Ducha Nayświętszego poczęcie, bądź Zmartwychwstanie, bądź siedem Sakramentów etc; bo wszakże to wszystko w tem Systemie złożonym z cudzych mniemań zamknięte.

Odgrawszy rolę żyda, albo raczćy z potwarzywszy na karb żydowski Bosko-Chrystusową Religiją, nie mnićy bezczelny iak bezbożny Szarlatan, wyprowadza nascenę znanych całemu

świa
zwa
da
gnie
ru,
mom
błaz
żey
gia

ney
tny
praw
który
man
scia
ia n
go S
dzo
Sekt
sny
szę
gdy
now
jest
mu
ka.
cya
tę
zwo
Mach
znac
wiel
rzy
żnic
żnie
myc

światu Zakonników *Inkwizytorami wiary* nazywanych. Przed temi zakonnikami zaskarża żyda o *bluźnierstwo*, i udawając minę niby rozgniewanego, na krzywdę Chrystusowego Honoru, zapala ich do zemsty; lecz w tym samym momencie wzięwszy Turban na głowę stroi się błazen na Muzułmana i zaczyna do nich wyżey przytoczoną perorę: *Otóż to jest Religia etc.*

Już też w tym miejscu stawiał się Wolney Romansista nazbyt wielkim partaczem. Istotny charakter Romansu jest podobieństwo do prawdy, inaczej będzie bajka nie Romans. A któryż rozum zgodzi się na to, żeby Muzułman mógł kwalifikować się na krytykę Chrześcijańskiej gorliwości, albo iak ią dziś tytułują *nietolerancyi* względem apostatów Boga i Jego Świętej Religii bluźnierców? Trzeba by dź bardzo ciemnym, aby nie wiedzieć iak okrutną, Sekta Machometanska nie tylko dla swoich własnych odstępców, lecz i dla wszystkich in-szej wiary Wyznawców, nienawiścią oddycha, gdyby z nich który choć słówko przeciw koranowi przebaknął. Przebić i zabić na miejscu, jest to prawo każdemu naypartykularniyszemu Muzułmanowi służące, skoro postawi świadka. Chociażby więc Chrześcijańska Inkwizycya przeciw nieprzyjaciółom swojej Świętej Religii równym tchnęła zapalem, czy pozwoliłaby zdrowa Logika ślepo zagorzałego Machometana na cenzora iey surowości przeznaczać. Tem czasem zna dobrze świat iak wielka Chrześcijańska gorliwość od barbarzyńskiego fanatyzmu sekty Muzułmańskiej różnica. Sciga Chrześcijańska Inkwizycya bluźnierców Boga i Religii; ale tylko tych samych którzy urodziwszy się Chrzescianami

z publicznym pogorszeniem przetwarzając się na Apostołów Materyalistów, Naturalistów, Panteistów ... i nie dosyć mając na swojej własnej zgubie, jeszcze pod płaszczykiem Chrześcijańskiego imienia, raz jak Oświecciele, drugi raz jak Reformatorowie czyli budowniczego nowego świata, starają się zdraycy w skutku sekretnego prozelityzmu całe masy ludów do swego bezbożeństwa zagarnąć. Nie rozciągała Inkwizycja ani na Rożnowierca, ani na Żyda, ani na Poganina lub Muzułmana swęj jurydykcyi, dopóki pilnując przepisów sekty jaką im wiodzenie nadało, nie posięgnęli się do dogmatyzowania między prawowiernymi wyznawcami Chrystusa, tem samym mieszania kościelnego i krajowego pokoju. Niech tu stanie stooczny Argus w charakterze krytyka, i upatrzysz bądź Religijne, bądź polityczne albo moralne uchybienie w takim postępowaniu Chrześcijańskięj Inkwizycji przeciw publicznym Bogu i jego Świętęj Wiary bluźniercom, lub sekretnym saperom podkopującym fundamenta Duchownych i cywilnych Rządów w swych lożowych zagrzebiach.

Bardzo więc chybił Logiki nasz Romanista w wyborze Aktora takiej Sceny. Na Aktora tej Sceny należało wystawiać albo Woltera, albo Diderota, albo d'Alemberta lub któregośkolwiek z przedniejszych członków Ferneykiej Akademii; byłby ją każdy z nich odgrał tym naturalnie, im zgodniejszą z jego fantazyą ułożoną przez Wolneia do Chrześcian perora: *Otoż to jest Religia pokoju... Otoż to Ewangieliczna litość...* Kto świadom Pism wymienionych Mędrców łatwo mi przyzna prawdę, że te satyryczne Romanisty wykrzyki żywcem kopiowane z ich złośliwych przeciw Religijnej prawdziwych Chrze-

ścian gorliwości paskwilów. Chcąc nadać kurs Antychrystyańskiej dogmatyce, i zabezpieczyć nie tylko swe osoby, lecz i bezbożnicze Traktaty od sprawiedliwéj zemsty iak Świeckiey tak Duchowney Władzy, o! z jakimiż tłómaczeniami praw Chrześcijańskiej miłości, z jak wymownemi panegyrykami dla Ewangeliczney łagodności, pokory, cierpliwości produkowały się Oszusty i w pismach i w Dyskursach! Żeby zaś szarlatańskie ich na stronę niby Ducha Ewangelicznego deklamacye tem większe bądź Czytelnikom, bądź słuchaczom przynosiły wrażenie, zawsze kończyli je zdraycy pełnemi nayszłościwych potwarzy apostrofami do Zwierchnictw Chrześcijańskich, przypisując im barbarzyństwo, okrucieństwo, krwawożerstwo, za to, iż zamiast używać świętey *tolerancyi*, to jest patrzeć przez szpary na bezbożnicze zuchwalstwo bluźnierców Boga, burzycielow Religii, kazicielów Cnoty, pustoszycielów rozumney Moralności i brzydkich buntowników sprzysięgłych na pogrążenie w Anarchii całego ludzkiego społeczeństwa, tedy one posiegają się przeciw nim do miecza i do ognia, tem samym męczą, dręczą, tyranizują w nich dane przez naturę naydroższe Przywileie równości i wolności człowieczey! Takie były zwyczajne, a czasem daleko twardsze Ferneyskich Akademików na Władze Chrześcijańskie wrzaski. Lecz oby Zwierzchność Cywilna, miasto nadstawiać szalonym wrzeszczom ucha, była im raczey kazała, zaczawszy od Naczelnika Woltera, stryczkami pokrępować gardziele, tem jedným Aktem swey Jurydykcyi nie tylko byłaby sobie samey i wszystkim Stanom Europeyskich Narodow nieprzeliczone oszczędziła klęski, ale też tylu krociom niewinnego ludu, ile go wyżarła duchem rze-

czonych buntowników opętana fakcja Jakobińska, uratowałaby życie. Węcey powiem, byłaby zapobiegła daleko okropnieyszym nie-
szczęściom, które z łaski niezmiernie rozro-
dzonego i już panującego tej fakcyi bez-
bożniczey plemienia wiszą dzisiaj nad świa-
tem.

Co do kompletu połączonego z satyryczne-
mi wykrykami Sofistów, który się zaczyna:
Obłudnicy! tem wy to sposob m zwodziliście...
Kiedyście byli słabemi, ogłaszaliście wolność,
tolerancyą i pokój... Ten komplement cale
nieszykowany w gębie Sofistowskiego Oratora
do Chrześcian; ale Chrześciański Apologista
mógłby go bardzo rzetelnie ad-ssować do
iego Cygańskiego Bractwa: „Wy kłamcy,
„ oszusty, szarlatany (mógłby dobrym sumie-
„ niem zawołać na całą fakcyą sprysiężeńców
„ wojujących dziś Chrystyanizm pod Sztandarem
„ Woltera) przypomniycieno sobie, z jakimi
„ to wdzięcznemi obietnicami i protestacyami
„ wyjezdzaście w początkach żebrząc u Mo-
„ narchów i Kościoła *tolerancyi* dla waszych
„ literackich produktów, dopóki chodziło o kon-
„ sekwencye Bastylly, pręgierza, lub utratę
„ funduszu! Oświadczaście im nayuroczy-
„ ściey że poważacie Zwierzchność, szanu-
„ iecie Religiją, i nie szukacie iedno ohydzić
„ nadużycia, zhańbić przesady, wytrąbić za-
„ bobony, słowem oczyścić ludzki rozum od
„ rzdy, prochow przysad namiętności, które
„ weń wkorzenły ciemnych wieków zwycza-
„ ie. Te były wasze oświadczenia, i tym sku-
„ teczniéy durzyły łatwowierną Panujących
„ politykę, im większe dla dobra Cywilnego
„ z oświaty ludów przyrzekały korzyści. Do-
„ piero kiedy natworzywszy sobie i w śre-

„ dnich i naywyższych stanach Prozelitów,
 „ poczuliście się zdraycy dosyć silnemi do
 „ rozwinięcia planu istotnych waszego zuchwal-
 „ stwa i bebożeństwa zamiarów, dopiero mó-
 „ wię daliście poznać Światu, iakie w waszym
 „ szarlatańskim słowniku nadużyciów, przesą-
 „ dów, zabobonów i ciemnoty dawnych wie-
 „ ków znaczenie. Nie tylko wszytskie zwierz-
 „ chne Boskiey Religii obrządki, lecz samą
 „ nawet istotę teyże Religii z całym składem
 „ wiarowych iey Artykułów poczeliście świę-
 „ tokradcy między zabobony pomiatać. Zabo-
 „ bon Modlitwa, zabobon Post, zabobon Msza
 „ zabobon Sakrament, zabobon każdy ruch cia-
 „ ła i duszy kierowany do Boga. Podobna
 „ sprawa w punktach dotyczących Cywilność.
 „ Wasze przeciwko nadużyciom i przesądom
 „ deklamacye zdawały się zmierzać niby do
 „ uprzątnienia zachodzących między stana-
 „ mi ludzkiego społeczeństwa nieładów: że
 „ wyższy gardzi niższym, że mocniejszy
 „ uciska słabszego, że bogaty dokucza ubo-
 „ giemu, zwierzchnik po arbitralnemu prze-
 „ wodzi nad poddanym: takie w początkach
 „ udawaliście tony; ale co tylko wybiła ułożo-
 „ na w waszych iamach sprzysiężonych godzina
 „ natychmiast wszystkim zwierzchnościom wy-
 „ powiedzieliście poddaństwo, wszystkim Tro-
 „ nom i Maiestatom zaręczyliście upadek. Ja-
 „ koż dosyć pomyślnie szły rzeczy od po-
 „ czątku; lecz ta sama pomyślność wykazała
 „ charakter Sofistowskich dusz waszych. Owi
 „ niedawno precudni ludolubcowie, owi mio-
 „ dopłynni penegerystowie czułości, tkliwo-
 „ ści, łagodności i tolerancyi, w momencie ro-
 „ bią się poczwarami żywcem podobnemi roz-
 „ iuszonym tygrysom. Obeydzie się tu bez
 „ dowodów, bo świeża pamięć, kiedy na pra-

„ktykę waszey wściekłości zprzestachem i
„drżączką poglądała Europa.

Zrzuciwszy Turban i nagle przybrawszy się w Kapicę, zaczyna nasz szarlatan udawać tony iednego z wyżey wspomnionych Zakonników, a podrzezniając iego religijny sposób myślenia końcem rozśmieszenia swych Czytelników, powiada: *Nie za siebie my to (Inkwizytorowie) mścić się chcemy, ale za Sprawę Boga, którey bronimy; i natychmiast przytacza czyiąś z iakieysis Gromady bezimiennej replikę: Bronić Boga i chcieć się mścić za niego, nie iestże to natrzęsać się z iego Mądrości i Władzy? Alboż on nie wie lepiy nad ludzi co przystoi Jego godności? Rzecz osobliwsza z kąd się tu wzięło naszemu Romanście opuszczać imię Gromady z tak cudną wyiezdziacęj repliką; tem barżiey gdy znana iego troskliwość o autentykowanie swoich powieści, nie w iednym mieyscu posunęła się aż do zmyślania imion i nazwisk iakien dotychczas świat nie słyszał. Jest to tajemnica fluteryi, ale nie wiele kosztuie iey zgłębenie. Między wszystkiemi Religijnemi wyznaniem i które z całego świata zgromadził Wolney na swój Parysko-Jakobński Sobor, ani się znalazło, ani mogło znaleźć dosyć obojętne dla iakiegośkolwiek choćby naybaiecznieyszego Bóstwa, aby nie miało ku iego czci i poszanowaniu wewnętrznym zapalać się uczuciem. Znamy iest przytym naturalna serca ludzkiego własność, że one na każdą krzywdę kochannej, poważanej, przez siebie rzeczy porusza się do gniewu i do zemsty.*

Mówiąc więc do przedsięwzięcia bardzo był pewny Romanista, że nie masz pod słoń-

cem Religii, którey Profess mogłby się zdobyć na tak głupią odpowiedź iakiey on potrzebował przeciw Inkwizytorom, dla tego musiał udać się do sposobu myślenia bezimienney *Gromady*. Ta *Gromada* którey on ukrył imię zowie się fakcya Materyalistów, Naturalistów, Ateistów rodzonych iego braci.

Anibym się tu gniewał, ile filozof, na tę Antychrystyańską fakcyą, gdyby gadała przynajmniey zgodnie do swojego Systemu. *Nie masz Boga; więc bronić Boga i chcieć mścić się za Boga jest dziucinnością*: tak miała gadać idąc drogą szczerości, i niktby nie przyganił iey logice. Ale interest ukrycia iadu swey bezbożności wystroił ją na głupią. *Bronić Boga, mścić się za Boga jest natrzęsać się ziego Mądrości i Władzy*. Brzydki potworze! Jeżeli Bóg jest Bogiem, Stwórcą, Panem, Oycem i Naywyższym Dobrem moim; jeżeli przytym ten mój Bóg, Stwórca, Pan, Oycie, Naywyższe Dobro jest przedwieczną mądrością, nieogarnioną wielkością, nieskończoną pięknnością, Świątością, miłosierdziem, sprawiedliwością, słowem bezdenną wszystkich doskonałości przepaścią; czegożby było warte me serce, gdyby ku takiemu przedmiotowi nie poruszało się do uczuć naygłębszey adoracyi, nayżywszey wdzięczności, naygorętszey miłości, tem zaś samym i gorliwością o Honor w przypadku wyrządzoney mu przez kogokolwiek zniewagi? Nie masz o czem rozprawiać, bo przyświadczy świat cały, że serce inaczey usposobione byłoby nieczulsze i nikczemnieysze od wszystkich serc bydlęcych. Jeżeli ieszcze nie poymujesz tey prawdy wspomniy sobie iż masz Oyca albo Matkę-Pana, Przyjaciela lub iakiegokolwiek Dobro-

czyńcę w twym życiu; pozwólże abym ich zblu-
znił, znieważył. tak owak utraktował... Rze-
kniesz, że cię to nie obchodzi? Zgoda! a ja
odpowiem, iż za tysiąc takich synów, sług,
przyjaciół klientów iakim ty jesteś nie dał-
bym iednego moiego domowego kądla.....

Nie jestem dosyć ciemny abym nie poy-
mował dokąd zmierza Sofista udając gorli-
wość niby o Boską krzywdę za *natrzęsanie*
się Religianta z mądrości i władzy Naywyż-
szej... Chce on nam w tych słowach dać do
zrozumienia, że Bóg ile mądry czyli wszyst-
ko wilzący, wie dobrze iaka od tego lub owe-
go bluźniercy dotyka go zniewaga; ile przy-
tym wszechwładny, mocen w każdym momen-
cie zemścić się sam za siebie: więc próżna i
śmieszna gorączka Religianta broniącego czci
swego Boga, albo mszczącego się za iego Ma-
jestatu zniewagę. Otoż co za subtelny atei-
stowskiego Geniusza wyskok! Ale ja tego szu-
mnego Geniusza zapytam: imo Czyli Bóg ile
mądry, niewidzi też razem moiego istotnego
obowiązku czczenia go, poważania go, uno-
szenia się ku niemu nayżywszemi czuciami
miłości, młości, uprzejmości, życzliwości,
tém zaś samym gniewu i zapalczywości prze-
ciw iego zniewadze? — 2do Czyli ten
Bóg ile wszechwładny, niemoże się też po-
słuszyć rękami wiernych swoich poddanych na
ukaranie świętokradzkiego rebellizantów zu-
chwalstwa? Niechże mi pierw rozwiąże te
zagatki szarlatan, dopiero wprost odpowiem
na iego bezrozumne sofizma. Dziki szalenie:
Bóg wrażający w serce człowiecze najświęt-
sze i naysprawiedliwsze ku swemu Maiesta-
towi poruszenia, mógłże go dyspensować od
praktyki? Bóg dający miecz w ręce swym

ziemskim Namiestnikom dla zemsty nad burzycielami doczesnéj szezęśliwości powierzonych im ludów, mógłżeby darować ich nieczułości, gdyby tego miecza nie dobywali na ukaranie krzydł swiego wieczystego Monarchi? Tem czasem już wzięta górę między dzisiejszemi stanami ta bezbożna opinia; już świeckie władze poglądają przez szpary na wszystkie choćby naypubliczniejsze Tworczego Majestatu obelgi: *Zemści się Bóg za siebie na tamtym świecie*, tak powtarzają, iedni z zimną krwią, drudzy z ironicznemi akcentami nasi przesileni Politycy: tamci dla tego że nieczują w swych sercach Boga; ci zaś z tą, że żartują ziego sprawiedliwości lub exystencji. Nie szyskuje się wymówić tego gębą; otoż trzeba zbydź bigoteryą jakim takim wybiegiem. Ale poczekajcie no trocha bezbożnicze filuty! aż wybiie godzina, gdzie bluznierce i świętokradzcy zuchwalcy, dziś zwaszey łaski bezkarnie depcący Honor Twórcy, wezmą was wszystkich za łby i utraktują jak zrobili waszym braciom we Francyi. . .

XX.

*Rozwiązanie dalszych wymierzonych
razem przeciw Moyzeszowéy i Chrystusowej Religii zarzutów.*

Nie trzeba tłumaczyć Chrześcijańskiemu Czytelnikowi, że Nowy Testament ufundowany przez Jezusa Chrystusa wspiera się na Starym Moyzeszowym, niby na bazie i istotnym

swym fundamencie. Znając to dobrze i świętokradczy burzyciele Chrystyanizmu, których w charakterze Antychrystyjańskich Proroków za pozwoleniem Nieba około srodka wieku osiemnastego wysłało na świat piekło, zaraz przy rozpoczęciu swojej diabelskiej Missyi zaczęli żywo przemyślać, iakimby sposobem zepsuć odwieczną zakon Moyzeszowego reputacyą, zwatlić powszechną o jego z Neba natchniętym Prawodawcy opinią, a tem samym pozbawić Chrystyanizm zasady. Targnęli się nayprzód ci świętokradczy na dotyczącą stworzenia świata, upadek ludzkiego rodu i potop generalny Historyą. Tam nabluźniwszy podług swego zwyczaju, i pod tytułami fizycznych Systemów nakleciwszy głupstw niesłychanych, udali się nareszcie do krytyki praw Moyzeszowych, potwarzając Świętego Zakonodawcę, iakoby w swoich od Boga dyktowanych księgach ani wspomniął o przyszłym życiu, ani natrącił o nieśmiertelności duszy ludzkiej, ani o niebie, ani o piekle naymnieyszey nie uczynił wzmianki, słowem usadziły się szarlatany żeby Moyzesza na swego brata Materyalistę wystroić.

Chciał sobie schlubić Wolter, udając mi-
nę iakoby iemu naypierwszemu przysłała ta
sztuczna myśl do głowy; ale go oszukała am-
bicya kiedy się wyklął sekret, że sławny bez-
bożnik Angielski *Bolinbrocke* prawdziwym wy-
nalazcą tego złośliwego manewru. Tem cza-
sem, iak P. Mistrz tak jego godny Zwolen-
nik niedługo cieszyli się tryumfem. Z jednej
strony za bluźnienie Historyi ściągającej się
do stworzenia świata, upadku pierwszych Ro-
dziców i potopu, wykazali ich Relegiyni Pi-
sarze Fizykami bez mozgu, a z drugiej nay-
wierutniey-

wierutniéyszemi Szalbierzami za wciągnięcie
Prawodawcy Moyżesza do swoiéj nieuowier-
czej kompanii.

Jeżeli sobie żąda Czytelnik bliżey przy-
patrzeć się Oszustom, niechay im zayrzy
w oczy przestroionym na Perskich *Mobedów*
przez Romanistę Wolneia. Tak jest *Bolin-
brockie*, albo raczéy Wolter, jego kopi sta ia-
ko znaiomszy Wolneiowi, został *Mobedem*
(Wielkim Kapłanem Perskim) wygaduiącym prze-
rzeczoną na Moyżesza kalunnią: *Styżeliśmy*,
mówi on, opowiadanie *Żydów i Chrześcian...*
*Fuśzem iest, iakoby Moyżesz dał poznać lu-
dziom te wysokie prawdy* (nieśmiertelność
duszy etc.) *Nie iemu to Bóg ie objawił, ale na-
szemu Świętemu Prorokowi, którym iest Zo-
roaster. Dowodami tego oczywistemi są ich*
*własne księgi, które wam przytaczaią. Prze-
bieżcie w nich z uwagą szczegóły praw obrzęd-
ków i przepisów ustanowionych przez Moy-
żesza, nie znaydziecie w żadnym Artykule nic*
takiego, coby wskazywało, choć niewyraźnie,
*to co iest dzisiaj wzięte za zasadę Teologii Ży-
dowskiey i Chrześcianańskiey. Nie znaydziecie*
*w nich żadney wzmianki ani o nieśmiertelno-
ści duszy, ani o przysztym życiu, ani o pie-
kle i Raiu, o zbuntowaniu się pierwszego*
Anioła sprawcy klęsk rodzaju ludzkiego. —
Moyżesz nie miał wcale tych wyobrażeń —
Przyczyna tego iest oczywista, bo dopiero
w cztery wieki po nim Zoroaster ogłaszał
w Azyi taką naukę. Jakoż... od tey dopiero
Epoki, to iest po skończonym wieku pierwszym
*królów waszych (Żydowskich) te wyobraże-
nia pokazuią się w Dzielach waszych Pisa-
rzów, a to nayprzód zwolna i nieśmiało w mia-
rę stosunków politycznych iakie wasi Oycy*

wte mieli z naszymi Przodkami W ten czas zwłaszcza usłyszano tę naukę, kiedy waszych Ojców zwyciężonych i rozsypanych przez Królów Niniwy i Babilonu zaprowadzono nad brzegi Tygru i Eufratu; kiedy ci żyjąc w naszym kraju przejęli obyczaje i mniemania które do owego czasu odrzucono jako przeciwnie prawu. Kiedy Król Cyrus zniósł ich niewolę, w ten czas ich serce zbliżyło się do nas przez wdzięczność zostali naszymi Uczniami i Naśladowcami. Odiąd wciągnęli naszą naukę w swoje księgi na nowo przerobione; bo wasza księga Rodzaju nadewszystko nie była nigdy Dziełem Moysesza, ale zbiorem ksiąg nie zgrabnie ułożonych po powrocie z niewoli Babilońskiej etc. (a)

Otoż iak bezwstydné kłmstwo uprzedła zażartosc przeciw Boskiej Religii w mózgu Ferney-skiego Mobeđa! Co blisko czterdzieści wieków było świętym i nie tykalnym w ludzkich oczach przedmiotem, to jego pusta fantazyja chce dziś jednym zamachem przewrócić i zniweczyć. (b)

Zeby się szalbierstwa tego romansowego Mobeđa, wraz z cygańskimi dodatkami jego godnego ucznia Romanisty wyjaśniły porządnie, wiedzieć nayprzód potrzeba, iż iak dziś tak i za czasów Moyseszowych nie było w świecie narodu któryby nie wierzył że dusza człowiecza przeżyje swoje ciało, i w tym nowym życiu bądź przeniesiona do Nieba, bądź do piekła skazana odbierze sprawiedliwą z rąk Naywyższego Sędziego Boga za swe czyny teraznięszą odpłatę. Świadczy sam Wolter iż ta perswazyja była powszechna i nayuroczystsze obrzędami przytwardzona w Egipcie. Toż

(a) Roz: 21 k. 47. 48 (b) Cit: par Barruel, dans les Helvies: Tom 4.

o Chananeyczykach i wszystkich ich sąsiadach Moabitach, Amalecytach, Tyryiczycach, Sydonczykach ... Wyczytuujemy z ksiąg Moyżesowych, gdzie ten Prawodawca imieniem Boskim zakazuje swemu ludowi, aby osiadłszy w ziemi obiecanej nie naśladował wspomnianych Pogan w zaklinaniu, wywoływaniu i radzeniu się dusz zmarłych. Tu zastanowiwszy uwagę, i przypuściwszy na moment suppozycją że Naród Izraelski przed swoim wniściem do Egiptu nie znał Dogmy nieśmiertelności dusz ludzkich, którą trzymały wszystkie inne Narody, zapytamy rozumu: gdzie się jęć miał nauczyć? odpowie nam od razu, iż zapewne w Egipcie, gdzie mieszkając lat dwieście, traktowany pobratersku przez tamecznych rodaków, i szczególniejszymi względami poszczycany u Dworu, miał sposób najłatwiejszy zgłębienia wszystkich zwyczajów, nauk i sposobów krajowego myślenia. Sam mianowicie Moyżesz królewskim nakładem ćwiczony w każdym rodzaju filozofskich i religijnych umiejętności Egipskich, czy mógłże nie znać o czem wiedział każdy najlichszy kondycyi mieszkaniec? Otoż nie tak się stało! błędzi rozum zdaniem Ferneyskiego *Mobeda* kiedy nam tak skazuje — Nie tylko przez dwieście lat Egipskiego pobytu, lecz ani nawet przez osiemset Chananéyskiego czyli Palestyńskiego między Poganami iednako z Egiptem wierzącemi mieszkania nie nauczył się lud Izraelski, że dusza nieśmiertelna, że ją po śmierci ciała czeka Niebo lub piekło — Dopiero gdy wzięty wraz z królem swoim, ściśniony kajdanami, przegnany został do Babilonii, i pod żelaznym berłem Nabuchodonozora przez siedemdziesiąt lat wysiadywał niewolą, tam dowiedział się sekretu, tam się oświecił, tam poznał dogmę i trzyma ją podziś dzień.

Patrzmyż iak niezdarne szalbierstwo, choć Mistrza i Xiążęcia Sofistów! ani w Egipcie który był kolebką Izraelskiej Familii, ani w Palestynie która była nadanym jej od Boga dziedzictwem nie mogła ta ciemna Familia przez tysiąc lat nawyknać prawdy z samego czucia wrodzonego każdemu Człowiekowi wiadomej aż z ledwością nakoniec w Babylonie Stolicy nierządów, rozpusty, bydlęcego wszetęczeństwa; stolicy na której sromotne niewstydy, ohydnych bałwanów, szalonych ofiarników trętwiały serca Wyznawców prawdziwego Boga, iak w księdze Daniela czytamy: w tej mówię plugawej stolicy oświecił się przecież lud nie dołączny, pojął i wyrozumiał, co od stworzenia świata znały wszystkie Narody. — Ale puściwszy na bok żarty, wykniemy Wolterowi na oczy, że jego szalbierstwo tak jest otwarte, iż z pomiędzy wszystkich które ni zasiał swoje bezbożnicze Traktaty nie masz łatwiejszego do zbycia.

Nie wspomniał Moyżesz w swych Księgach o nieśmiertelności dusz ludzkich ani przyszłym ich życiu, tak napisał ten Oszust, a Wolnej jego kopiista jeszcze bardziej rozszerzył kłamstwo Mistrza. Zapytajmyż teraz pierwszego lub drugiego, iak się ma tłomaczyć ona nabożna Modlitewka której nas uczy Moyżesz w jednym z pięciu Dziej swoich: „Niech „dusza moja śmiercią sprawiedliwych umiera, „i niechay koniec życia moiego stanie się podobny ostatnim ich momentom. „(c) Czy nie wyraźnie przemawia ta Modlitewka, że śmierć Sprawiedliwego bardzo różni się od

(c) *Moriatur anima mea morte Justorum et fiant novissima mea horum similia, Numer c. 23.*

śmierci przestępcy, zbrodniarza, niezbożnika
w konsekwencyach zagrobowej przyszłości?
Zapytajmy dalej, co znaczą one w księdze
tegoż Prawodawcy zapisane Jakóba Patryarchy
umierającego i Synów swoich żegnającego wy-
razy: „Oto ja idę łączyć się z ludem moim,
„i tam będę czekał z nimi na przyście ba-
„wcy Odkupiciela Świata „(d) Czy nie iasnie
tu jeszcze ogłasza Moyżesz Dogmę przyszłe-
go życia, stosując się razem do Wary Izraeli-
tów, która im przedstawiała dusze Patryarchów
i sprawiedliwych zebranych w jedno miejsce
przeznaczone po śmierci do poki dia nich Mes-
syasz nie otworzy Nieba? zapytajmy jeszcze co
chce oznaczyć ten S. Z-konodawca kiedy przy-
rzeka Sprawiedliwemu, że sam Bóg Stwórca bę-
dzie jego nieskończoną nadgodą. (e), albo
gdy grozi niezbożnikowi zapalonym gniwem
Naywyższego Sędziego, i pożarającym aż do
dna piekielnego (f).

Ale tu nasz Fernéyski *Mobed* ustroiwszy
minę bardzo biegłego Hebreyczyka, wyjeżdza
z obiekcyą, że żydzi nie mieli nawet w swym
języku wyrazu odpowiadającego naszemu *Pie-
ktu* lub *odchłani*, ani Łacińskiemu *Infernus*,
ani Greckiemu *Hades*, ani Egipskiemu *Amenthes*.
Przypatrzmy się szarlatańskim obrotom.

Trafia on słowo Hebreyskie *Scheol* zna-
czące nasze *Piektło i odchłan*. Widzi dobrze że
oświadczaia się umierający Patryarchowie, iż
się zabierają zstąpić do tego *Scheol*. Znayduie
przy tém nie tylko na każdéj karcie Moyżesza

(d) *Ecce ego congregor ad Populum meum..
Salutare tuum expectabo Domine. Genes:*
c. 49. (e) Ego ero merces tua magna
nimis. Genes c. 15. (f) Ignis accensus
est in furore meo et ardebit usque ad In-
ferni novissima. Deutor: c. 25.

i Proroków powtarzane to, *Scheol*, ale też we wszystkich greckich i łacińskich Biblii tłumaczeniach wykładane przez słowo odpowiadające naszemu *Piektu i otchłani*. Taką otwartą prawdą uderzony w głowę cóż robi Sofistowski Bohatyr? zamiast tracić fantazją, przyprawia sobie metalowe czoło i rezonuje, że żaden przed nim Tłómacz nie znał się na Hebrajskim języku, gdyż przez *Scheol* powinien rozumieć się grób nie *Piektu* albo *Otchłani*. Odpowiadamy mu, że Żydzi mają inakszy wyraz na oznaczenie grobu, który pisze się *Keber*, i że żaden ani z Żydów ani z Tłómaczów do tych czas jednego nie poczytał za drugie. Tę odpowiedź ztwierdzamy rozlicznemi przykładami w których równie niepodobna brać *Scheol* za *Keber* lub przeciwnie, iak u nas mieszać piekło albo otchłanie z grobem. Przekładamy mu iż Jakób Patryarcha imaginuiąc Syna swego Józefa od bestyi pożartym, pewno niespodziewał się nigdy widzieć go w grobie, a przecie życzył sobie serdecznie zstąpić ku jego oglądaniu do *Scheol*. (g) Przedstawiamy mu nakoniec sławny obraz Proroka, który maluiąc Króla Babilońskiego zabitego na wojnie i zstępującego do *Scheol* powiada: „Na tę nowinę poruszyło się piekło... „Umarli niegdy „Mocarze ziemscy, Xiażęta i Królowie Narodów powstają, wychodzą przeciw niemu, „i przyimuiąc go do swego ciemnego pobytu: I ty więc, rzekli do niego, ty Gwiazdo świecąca, ty synu Jutrzenki, który miałeś w sercu twoim: Do Nieba wstąpie, „nad Gwiazdy wzniosę Tron mój, będę podobnym Naywyższemu; ty więc zstąpiłeś „do nas, po naszemu dotknięty! Pycha twoja „aż do piekła poniżona została, poszedłeś

(g) *Genes. c. 36.*

„na dno przepaści... (h) Niechayże teraz powie nasz Ferneyski Hebreyczyk, czyli ta przepaść, to Scheol odmalowane przez Proroka może tu znaczyć grób w którym złożone trupy lub martwe nieboszczyków popioły? Milczy on na dowody, widząc iż ich nie potrafi odeprzeć; tym czasem gada swoje że u Żydów nie było żadnego wyobrażenia piekła. Woli szarlatan fałszować język którego poliznał abecadła niżeli zaprzestać potwarzania Moyżesza i Proroków. J. kóż dosyć szczęśliwie gra swoją oszustowską rolę uzyskawszy zgraię pułgłówek, które za nim do dzisiaj jak papugi bełkocą, że Żydzi przed Babilońską niewolą ani przyszłego życia ani piekła nie znali; nie masz za tem z kim mówić. — Gdy jednak w tak ważnym punkcie wypada z konieczności zawstydzić bezsumienne szalbierstwo, powiem i z łatwością dowiodę, że nie tylko ogłosił Moyżesz Żydom nieśmiertelność dusz ludzkich, ale też że cała Jego Wiara wraz ze wszystkimi Prawami nie niezaczają bez tego istotnego Artykułu.

Począwszy od pierwszego Rozdziału Moyżeszowego Pisma. coż proszę mógł wyrażać

(h) *Infernus conturbatus est in occursum Adventus tui, suscitavit tibi Gigantes. Omnes Principes terræ surrexerunt de Soliis suis, omnes Principes Nationum universi respondebunt tibi et dicent tibi: Et tu vulneratus es sicut et nos, nostri similis effectus es! Detracta est ad Inferos superbia tua... Quomodo cecidisti de Caelo Lucifer qui mane oriebaris! Dicebas in corde tuo: Cælum ascendam, super astra Dei exaltabo solium meum... Similis ero Altissimo. Verum tamen detraheris in profundam laci. Isai: c. 14.*

ow człowiek ukształcony na Obraz i podobieństwo Boga swojego Stwórcy? Jeżeli w nim wszystko miało ginąć wraz z ciałem, jakimże sposobem możnaby go mianować po rozumie Duchą przedwiecznego i nieśmiertelnego Obrazem? Co przy tem mogło znaczyć i one panowanie które ten człowiek odbiera z ręki Bożej przy swoim na świat wstępie? Gdyby nie było w nim nic takiego cohy go rozróżniało od zwierząt, i gdyby ich trybem miał ginąć całkowicie, jakimże prawem zostały poświęcone jego usłudze, jego wyżywieniu i arbitralnemu rządowi, że nie powiem kaprysom? Nad to pod jakim względem przydany mu jeszcze i charakter Króla całej podłoneczney natury?

Coż mówić o onéy duchowney zmazie którą wspomniany Człowiek przelał w swoje potomstwo, i z której to potomstwo równie iak Oyciec winno oczyszczać się dla odzyskania straconey Niebios łaski? Będę li wierzył, że jego zbrodnia mogła przelewać się z pokolenia w pokolenie do końca wieków; a nie mam wierzyć że on sam exystuje do dziś dnia przeżywszy swoją zbrodnią? Będę li wierzył że śmierć duchowna jest karą jego rebelli; a nie mam wierzyć że ten rebelizant po zgładzonym występku odzyskuje swą nieśmiertelność? Będę li wierzył że ten występki nie zostanie zgładzony dopóki nie zostanie ztarta głowa Wężowi, dopóki mówię po długim paśmie wieków nie zostanie dzieło odkupienia spełnione; a nie mam wierzyć że winowayca mający być odkupiony ukończy swój interes?

Rozczytawszy się głębiej w pierwszych Księgi Rodzaju lekcjach, znajdziemy tam du-

sze
cy p
mi g
wają
pierw
spraw
piają
bo za
czytu
tny
bytno
duszy

wdac
nich
ciela
inż g
iacie
podo
tych
i on
łowie
w cz
stnie
stop
telno
nam
go,
bios
Henc
Izrae
przy
Sądu
bie l

(i)

sze człowieczą świadectwem samego Stworcy panującą nawet nad sercem i namiętnościami gdy zechce użyć swojego prawa; poznającą dobre i złe z władzą chwycenia się pierwszego lub drugiego; pobierającą ze swych spraw ukontentowanie lub siebie samę potępiającą, i czekającą, nadgrody za dobre, albo za złe lękającą się kary.(i) Krótko mówiąc wy czytujemy tam wszystkie Dogmy mające istotny związek z nieśmiertelnością, i jakimi są bytność Boga Sędziego, duchowność ludzkiej duszy, wolność iey woli i moralność.

Nie przestając zaś S. Historyk na prawdach z nieśmiertelnością związanych, jeszcze nam dosyć często i o Duchach nieśmiertelnych rozprawia. Już to gdy Anioła kusiciela niewinney Ewy chytre opisywał manewry, już gdy Aniołów Posłańców Naywyższego przyjacielskie z ludzmi opowiada rozmowy: A czy podobna człowiekowi oglądać albo słyszeć tych Duchów, aby nie miał pomyśleć, że też i on może dzielić ich losy, i że będąc w połowie takim Duchem jak oni, obędzie się w czasie bez ciała ku przedłużeniu swego istnienia? Ten sam S. Historyk i Prawodawca stopniując w wyjaśnianiu Artykułu nieśmiertelności aż tak daleko posunął oczywistość że nam przedstawia człowieka nieumierającego, czyli żywcem wzniesionego do Niebios w sławnym Patryarsze Henochu. Jeżeli Henoch nie umarł, i podług stateczney między Izraelitami Tradycyi żyje wraz z Eliaszem dla przyścia na świat przed dniem ostatecznego Sądu; jakimże sposobem mógłby wierzyć o sobie Izraelita że ma umrzeć na zawsze? A niechby

(i) Gen: c. 2.

przez niepodobieństwo przyjął tę myśl do głowy, czemuż będzie u niego Bóg Abrahama, Izaaka, Jakoba, którego tak często przypomina mu Moyzesz? Abraham, Izaak, Jakob już dawno nie istnieją na ziemi, muszą za tem znawdować się gdzieś w mieszkaniu Świętych; kiedy tenże Bóg Stwórca kazał nazywać się ich Bogiem, i kiedy dosyć na wezwaniu ich imion ku wyiednaniu Jego łaskawych względów; kiedy do uwiecznienia tychże Imion, i onych z naszej strony uczczenia swoje udowolnienie przywiązał. Nie chce on bez wątpienia być Bogiem umarłych; bo ani może być Bogiem tego czego nie masz w Naturze: albo więc Moyzesz ze swoją historją będzie wieczystą i nigdy nie zrozumianą gawką, albo wspomnienie Patriarchowie, przez których on imiona wzywając Boga, stara się skłonić go do miłosierdzia nad sobą i swym Ludem, muszą żyć i wiekować za grobem.

Jeszcze mniéj zrozumiałym stałby się bez takiéj suppozycji ięzyk tego Historyka za każdą razą kiedy nam opisuje śmierć przereczonych i innych ludzkiego rodu Patriarchów. Nie dosyć mu na tym, kiedy powiada że Abraham, Izmael, Aaron... pomarli, lecz przywiązuje iakąś szczególniejszą baczność do dodatku, iż poszli złączyć się ze swoim ludem; *Congregatus est ad Populum suum — Obiit appositusque est ad populum suum* k) Ani tu znajdzie mieysca wybieg Woltera iakoby słowa Moyzeszowe ściągaly się do grobu; bo świadczy też Historya, że Patriarchowie o których mowa daleko za Oyczyzną i grobami swych Przodków odbywali pogrzeby. Nawet o samym sobie napisał Moyzesz że umrze i poydzie łą-

(k) *Gen. c. 15. Ibid. c. 46. Ibid. c. 15.*

czyć się ze swym ludem, choć dobrze wie-
dział iż jego grób będzie odosobniony i niko-
mu z żydów nie znany (1) Widoczna więc że
na wieki będzie niezrozumiałym Moyżesz
w tym tak częstym i upowszechnionym wyra-
zie, jeżeli nie zgodzą się Sofistowie na proste
i naturalne tłómaczenie, iż w perswazyi tego
S. Prawodawcy moment przesyłający nasze cia-
ła do gróbu jest momentem przeprowadzają-
cym Dusze sprawiedliwych na miejsce wyzna-
czone ich połączeniu.

Uważmy daléy, na coby się przydała ona
twarda moralność, i cały ów tak pracowity czi-
Naywyższego Obrządek, który wprowadził Moy-
żesz, gdyby był wierzył że śmierć duszę czło-
wieczą razem z ciałem niweczy? Jeżeli osta-
tni moment mego zmyślnego tchnienia kończy
był moiej duszy, tedy cale nie poymnie co-
by miał znaczyć ów Bóg którym mnie straszy
ten Prawodawca twierdząc i powtarzając że u
niego nie masz żadnego względu ani brako-
wania osób: że on sędzi wszystkie sprawy,
pragnienia, myśli: że w grunt serca mego za-
gląda i jego naygłębsze tajemnice przenika.
Byłaby to prawie bezwnioskowa pogrożka; bo
czegożby się rozumnie lękać ze strony suro-
wości która nie dosięga po śmierci? — Cale
nie poymnie zamiaru ani owych tak gęstych ob-
mywań i rozlicznych ustaw Wiarowych pręypo-
minających mi bezprzestannie nie tylko ser-
deczną, ale też cielesną czystość równie

(1) *Vide terram Canaan et morere in Monte isto, quem conscendens jungeris populis tuis, sicut mortuus est Aaron frater tuus in monte Hor est appositus et populis suis. Deut c. 34.*

jak wszystkich Ofiar, błagalnych przeznaczonych do gładzenia nayssekretniejszych występów, końcem usposobienia duszy aby mogła stawiać się bez boiaźni przed Obliczem Boga istotnej Niewinności. Cóż nie pomyśleć coby miały za sprawę w szkole Epikureczyka Materyalisty wyperswadowanego o śmiertelności duszy one tak twarde to na cudzołozców, to na porubców, to na tylu innych przestępców prawa, kiedy ich zbrodnie za szczere rokoszy poczytane być mogą, jeżeli nie masz ani czego się spodziewać ani lękać po śmierci. Widoczna zatem iż przerzuczone Moyżeszowego Testamentu Obserwy tak dalece interessowane do czystości duszy, do zagłady nayssekretniejszych grzechów, do zupełnego poświęcenia umysłu i serca nie mają żadnego zgoła związku z opinią materyalizującą i uśmierzałą całkowitego człowieka. Widoczna dalej, że część Religijna, Ofiarze, Ofiary, Oczyszczenia nie mogą cechować iedno ludzi którzy nie chcąc umierać w zbrodni bardzo lękają się Boga Mściciela w godzinę śmierci niżeli samey śmierci. Widoczna nakoniec że Moyżesz z iednej strony wyłącznie zajęty swoim Bogiem, iego czią, iego miłością, iego Przykazaniami, iego Religiynemi Obrzędami, i na tym Bogu opierający wszystkie swoje, nawet Cywilne prawa, a z drugiey tenże Moyżesz bądź sam nie wiedzący, bądź pozwalający swemu Ludowi nie wiedzieć że jest Niebo dla dobrych, a piekło dla występnych: ten mówię Moyżesz stałby się jednym zjawiskiem w Historii, Narodów; stałby się daleko dziwniejszym cudem moralnym, niżeli w ówczas kiedy rozkazywał żywiołom, albo mannę z Nieba sprowadzał. Tak jest na wieki nie zgłębi ludzki rozum, czego by chciał i dokądby zmierzzał ten Wielki „prawodawca” rozkazując mi

wznosić serce ku Bogu którego nie mam nigdy oglądać; czyścić się z występków które moment śmierci zagłodzi; poświęcać duszę, która wraz z ciałem zgnie w ziemi.

Zastanówmy się jeszcze i nad onym *Pożądanym Narodów*, którego ten Wodz i Prorok bezprzestannie swojemu ogłaszając Ludowi maluje jak Wielkiego Zakonodawcę, prawdziwego Zbawcę Izraela i istotny przedmiot wszystkich jego nadziei. Jest to punkt w którym bardziéj nad inne poczytam Moyzesa za nierozwiązalną gadkę, jeżeli nieśmiertelność duszy niebyła w jego czasach upowszechnionym i bezwątpliwym młędzy Izraelitami Artykuł m. Jest zatem punkt gdzie upr. Woltera i jego Zwolenników ślepotą przewyższają pojęcie.

Wiadoma Światu, że cała Wiara Ludu Izraelskiego zasadzona na M^{ssyaszu}. On to jest sam, który świadectwem Moyzesa znaczy główny przedmiot odwiecznych Nieba Obietnic, on sam składa całe żądanie Patriarchów, on sam stanowi zaszczyt i chwałę Judzkiego pokolenia, Na nim opiera Moyzesz swoją Niebieską M^{ssyą}, jego położył za fundamentalny artykuł Wiary swojego Ludu. Wykryślny teraz z Wyznania téj Wiary Dogmę nieśmiertelności duszy człowieczey, czemże pokaże się wszystko co Moyzesz o M^{ssyaszu} napisał. Krótko mówiąc, robi się dzkie bezwioskowe, sprzecznomówne i naynierozsądniysze bredzenie.

Chcąc wiedzieć z iakiéj okazyi wypadła rzeczonemu Prorokowi naypiérwsza o M^{ssyaszu} wzmianka, obaczemy że z okryślenia onego

„kazać. „ (o) Kładzie on Babyłońską niewolą przeszło osiem wieków po śmierci Mojżeszowey datowaną w Dzieiach, za Epokę gdzie żydzi pierwszy raz dowiedzieli się o Dogmie nieśmiertelności i przyszłym życiu ludzkim: A i z czynów i z Pism żydowskich poprzedzających wiele set lat przerzeczoną niewolą pokazuje mu na dłoni, że pomienione Dogma nie tylko było temu Ludowi znane, ale też utrzymywane, wierzone, wyznawane w skutku najsławniejszey i najstateczniejszey Tradycyi. Jeszcze go i zapozwę żeby mi wymienił choć jeden Naród w świecie, któryby iasnieysze lub szlachetnieysz nad Izraelitów téy prawdy Religijnéy wyobrażenia posiadał.

Umarł Mojżesz, i Rząd Ludu Izraelskiego przeszedł w ręce Sędziaków. Jeden z nich Samuel stanął przy Styrze około pięciu wieków przed Epoką do której podobają się Wolterowi przywiązać pierwsze obeznanie Narodu żydowskiego z Dogmą nieśmiertelności i życia wieczystego kondycją. Odczytując nabożne Pieśń którą świątobliwa Matka w dzień Narodzenia tegoż Samuela zasyłała do Nieba, gdy natrafimy strofę zagrażającą świat powszechnym Sądem Bożym (p), zapytamy Woltera: Zkąd się wzięść mogło wyobrażenie Sądu powszechnego pomiędzy Ludem, któremu duszy nieśmiertelność nie znana, W krótkce po śmierci Samuela znalazłszy Króla Żydowskiego wywołującego z pod ziemi Duszę tegoż Proroka, poprośmy znów Ferneyskiego Mędrca aby nam wytłómaczył, iakim sposobem ludzie nie wie-

dzący

(o) *Les Helvien. Tom. 4.*

(p) *I. Reg. c. 2.*

dza
wzy
się

Jeze
zna
wów
wid
rech

Te
iak
Roz

w p
go
twe

dlu
dzie
nia

co
szcz
gim

tow
leń

(t)
blicz
indz

ślan
sze

upad
przy

faiac
klów

szcz
mies

(q)

dzący o zagrobowym dusz życiu, mogli ich wzywać i w interessach swojej przyszłości zasięgać od nich rady? (q)

Jeżeli trocha głębię zapędzimy się w Pismo, znajdziemy księgę onych zwyczajnych Śpiewów czyli Psalmów które napisał żydom Dawid drugi z listy ich Królów jeszcze do czterech set lat poprzedzający Babilońską niewolę. Te Psalmi składały u nich część ordynaryną iak prywatnego, tak publicznego Nabożeństwa. Rozpatrując się w nich wyczytamy natychmiast w pierwszym kanonizacyą człowieka stroniącego od dróg nieprawości, z zaręczeniem iż *zmarłychwstanie* kiedyś *w towarzystwie sprawiedliwych*; przeciwnie zaś bezbożnik nie będzie dzielił z nim chwały w dzień *zmarłychwstania*. (r) Wiednym miejscu nauczy nas Prorok co za własności duszy mającéy bydź przypuszczonéy do *Niebieskich Przybytków*. (s) W drugim usłyszemy go wzdychającego ku momentowi połączenia się z Bogiem, iak wzdycha *Jezeleń do źródła wody* gaszácéy iego pragnienie. (t) W trzecim wólaającego; *O iak droga w Obliczu Boskim śmierć Świętych iego!* (u) Gdzie indziéy wzywającego, żebyśmy przez rozmyślanie lat nieskończonéy *wieczności* czyścili dusze nasze z przeszłych i chronili się przyszłych upadków. (w) Tu znajdziemy poglądającego na przykre ciosy śmierci; lecz z iednéy strony ufającego w Boga iż go wydzwignie z *piektów*, a z drugiéy zasadzającego całą swoją szczęśliwość na przyszłym *w Domu Pańskim mieszkaniu*. (x) Tam opowiadającego raz że

(q) *Jbid.* c. 28. — (r) *Psal.* I. — (s) *Psal.* 14.

(t) *Psal.* 41. — (u) *Psal.* 115. — (w)

Psal. 76. — (x) *Psal.* 15 et 26.

bezbożnika czeka przy śmierci zguba; drugi raz że śmierć sprawiedliwego prowadzi go do oglądania Boskiej Twarzy (y); trzeci raz że na niego samego czekaia sprawiedliwi aby był uczestnikiem ich chwały, i dla tego żebrze gorąco żeby z śmiertelnych więzów wyszedł jak narychle na wolność (z) Tu znów obowiązkiem Woltera aby nam wyłożył do pojęcia jakim to sposobem można w tych tonach i śmierć i zmartwychwstanie sprawiedliwych uwielbić, lub wzdychać do momentu wyjścia z cielesnego więzienia dla połączenia się z Bogiem. Jakim sposobem można uważać początek prawdziwego nieszczęścia bezbożnika i prawdziwego szczęścia sprawiedliwego przy ostatnim ich zgonie? Jakim sposobem nawyknać rozmyślenia lat wiecznych nowego życia bez wyobrażenia tychże lat i życia? Jakim nakoniec sposobem mogli Izraelitowie nócić codziennie śpiewy swojego koronowanego Proroka, a nie wiedzieć o przyszłym dla dobrych i złych zgotowanym losie? Albo obroćmy się inaczej, i spytamy rozumu: Jakim sposobem człowiek wychowany na łonie Chrześcijańsko — Katolickiego Kościoła, uczący się tych śpiewów i nocący je z nami, mógł aż tak daleko zapędzić się w bezczelność, że śmie udawać iakoby żydzi którzy nam ich pożyczili, i którzy je cztery wieki przed niewolą Babilońską śpiewali, aż do czasu teyże niewoli nie znali Artykułu Wiary nayformalniej wytkniętego w ich textach?

Z Lekcyów Dawidowych gdy do Dogmatyki Salomona bezpośredniego Następcy iego Tronu przenesiemy uwagę naczytamy się i gęstych i energicznych o życiu zagrobowym

(y) *Psal.* 139. — (z) *Psal.* 141.

sentencyów, już w księdze przypowieściów, już Eklezyasty, których sam Wolter twierdzi go być Autorem. Znajdziemy tam Boga zemsty ezatuiącego na godzinę śmierci niezbóżnika, aby go wystroił na igrzysko szyderstwa równie iak i Boga Dobroci czekającego momentu zejścia sprawiedliwego, aby go obfitością pokoju i szczęścia wieczystego napelnił (a) Uyrkemy zapamiętałego grzesznika, któremu wszystkie bogactwa nie pomogą przy zgonie i umrze bez nadziei; gdy tym czasem cnotliwą duszę w téj saméj chwili ożywi zaufanie. (b) Obaczemy pełnego chwały, potęgi i blasku Ziemskiéj Wielmożności Monarchę poczytującego za próżność próżności wszystkie okazałość doczesną, i przestrzegającego śmiertelników że przyjdzie dzień, gdzie trzeba z regestrów sumienia rachować się na Sądzie; dzień w którym skazitelne ciało wróci do swojej ziemi, a dusza w ręce Stwórcy. (c)

Z równą dobitnością powtarza te same Lekcyje Izaiasz Sławny pod Ozyaszem, Achasem, Ezechiaszem i Manassesem Prorok: *Ożyją twoi Umarli*, mówi w imieniu Boskim do Judy, i zabici których ty krew przelałeś Zmartwychwstaną. (d) W imieniu tegoż Boga zaręcza, że robak grzeszników nigdy nie umrze, i ogień ich na wieki nie zagaśnie. (e) Pyta nakoniec kto z nas taki odważny, żeby się rzucał w pożar wiecznych płonieni? (f)

Pójdźmy z resztą do Dzieiów, i Sądźmy czy podobna było Izraelicie wątpić o przy-

(a) *Prov.* c. 1. v. 26. et 31. — (b) *Job.* c. 11. 14. et 28. — (c) *Eccle.* c. 11. et 12. (d) *Psalm.* c. 6. — (e) *Job.* c. 56. — (f) *Job.* c. 36.

szłym życiu, widząc Eliasza wstępującego w Niebo, z warunkiem nie wrócenia na ziemię, dopiero gdy przyjdzie czas przygotowania swych Braci do onego nayuroczystszego i nayszalszszego Sądu, który wisi nad Światem? Czy podobna mu było wątpić o nieśmiertelności duszy, bacząc umarłych przez samo dotknięcie Grobu Elizeusza Proroka wracających do życia? Czy podobna mu było wątpić o wiecznym błogosławieństwie swoich cześci godnych Patriarchów, znając że same wezwanie ich przyczyny zaspokaja gniew Boży, i że nayszalsza ze strony Boga groźba gdy się oświadczy, iż ani Moyżeszowi, ani Samuelowi nie da się za grzechy Izraelskie przebłagać? (g)

Tu już zda mi się dosyć, jeżeli nie nazbyt naszej prawdy dowodów, a wszystkie bardzo zdaleka poprzedzające Epokę użytą przez Woltera. Czytał ie bez wątpienia w Biblii ten Sofista; ale nie masz lekarstwa na kłamstwo pobratane z bezsumiennym uporem: Przypatrzmy się jeszcze iak on bezwstydnie nadużywa oczywistości, o której sądziłby każdy kto ma rozum że na nią niepodobna replika.

Odczytawszy księgę Joba one tak ważną w żydowskim kanonie, i Moyżeszowego dotykającą wieku, śmiał napisać człek miedzianego czoła, że Job o nieśmiertelności dusz ludzkich żadnéy nie uczynił nam wzmianki. Uderzyły go w oczy owe patetyczne wyrazy tego męża boleści: „ Ok kóżby mi to dał, żeby moje słowa zostały na kamieniu albo miedzi wyrte! „ Wiem ia iż żyje mój Zbawiciel, i wskrzesi „ mię w dzień ostateczny z ziemi. Wiem że

(g) Jerem. c. 15.

„ w ten dzień skórą moją znowu powleczoney
 „ zostanę i w tym samym ciełe będę oglądał
 „ Boga moiego, będę nań patrzył własnymi nie-
 „ cudzemi oczami. Ta nadzieja spoczywa na ło-
 „ nie moim. „ (h) na te tak iasne i tak ener-
 „ giczne wyrazy coż odpowiada Ferneyski kom-
 „ mentator? Oto że Job nie pomyślił o nieśmier-
 „ telności ani o Zmartwychwstaniu wymawiając
 „ te słowa, lecz tylko chciał wyrazić, iż ma na-
 „ dzieję podzwignąć się kiedyś ze swego gnoio-
 „ wiska i wyleczyć się z wrzodów. (i) Gnieway
 „ się tu iak chcesz na szarlatana, nic to nie po-
 „ może: będzie on krzyczał i publikował po swo-
 „ iemu, że ani Job, ani żydzi nie wierzyli nie-
 „ śmiertelności duszy przed Babilońską niewolą.
 „ A gdy mu gardziel pęknie znaydzie się tysiąc
 „ opętańców, którzy nie przestaną powtarzać szal-
 „ bierstw swego mistrza z Wolneiem.

Nie tylko powtórzył Wolney, że też i
 przydał do szalbierstw tego Mistrza, gdy ba-
 ie że Moyżesz dla tego nie mógł mieć *wyo-
 brażeń* o przyszłym życiu i nieśmiertelności
 dusz ludzkich, ponieważ kilka wiekami późniéy-
 szy od niego Zoroaster pierwszy dopiero ogło-
 sił tę naukę. Nie wieleby mi kosztowało dowieść

(h) *Quis mihi tribuat ut scribantur sermones
 mei? Quis mihi det ut exarentur in li-
 bro stylo ferreo et plumbi lamina vel celte
 sculpantur in silice? Scio enim quod Re-
 demptor meus vivit, et in novissimo die
 de terra surrecturus sum, et rursum cir-
 cumdabor pelle mea, et in carne mea vide-
 bo Deum meum. Quem visurus sum ego
 ipse et oculi mei conspecturi sunt et non
 alius, reposita est hæc spes mea in sinu
 meo. — (i) Voy. Dict. Art. Job.*

Wolneiwowi iż jego Zoroaster Fundator Sekty Persów wiele prawd zamieszanych pomiędzy swoje baśnie, tem samym i naukę o nieśmiertelności duszy, wykradł z ksiąg Moyżeszowych; ale mam krótszą drogę do zawstydzenia iego fantastycznych urojeń. Jeżeli zdaniem tego Romanisty pierwszym Głosicielem przyszłego dusz ludzkich życia był Zoroaster kilku wiekami późniejszy od Moyżesza: niechże nam powie kto obiawił tę Dogmę Egipcjanom, Fenicyjczykom, Jebuzéjczykom, Chaneyczykow, i tylu iaszym Narodóm o których dobrze wiemy iż ją ieszcze przed Moyżeszem wierzyły? Albo inaczej rzekę: niech wykaże w całej ziemskich wieków Historji, przynajmniej jeden Narod któryby bądź nie znał kiedy wspomnionéj Dogmy, bądź się jéy od kogokolwiek z Filozofów lub Sofistów nauczył? Jestem więcéy niż pewny, iż téj zagadki dopóty nie rozwiąże dopóki nie pożyczczy rozumu od najsławniejszego z Rzymskich Geniuszów Cycerona, który znalazłszy wiarę o nieśmiertelności dusz ludzkich we wszystkich świata krajach, poufale zatwierdził, że ta wiara *niegruntuie się na żadnych rozumowaniach filozofskich, lecz na powszechnéj perswayi Narodów.* (k) Tenże Mędrzec wraz z Platonem, Arystoteksem i Plutarchem nayotwarciej wyznaje, iż nieśmiertelność duszy we wszystkich wiekach była wierzona, ani można wymienić jéy Autóra, z kąd ją nazwali *starą i powszechną Tradycją.* (l)

Znać iednak że tego Wolterowego kopi-
istę musiały nieco zastanowić wyrzuty przesa-

(k) *Quest. Tuscul. l. 1. (l) Id. Ibid. Platon, dans le Phédon, et Epist. 7. Plutarque Consol. ad Apol.*

dzanego kłamstwa czynione jego Mistrzowi przez Religiynych Apologistów, kiedy modyfikując rzeczy, przyznaje iż jeszcze przed Babilońską niewolą zaczęli Żydówscy Pisarze zwolna i nieśmiało w miarę jakichś stosunków politycznych z Chaldecyzykami wyobrażenia nieśmiertelności rozwijać w swoich *Dziela*ch. Ale przepomniat najprzod wymienić te polityczne stosunki, o których milczy cała *Historia*. Powtóre nie przyszło mu do głowy, że lud żydowski od wielu czasów nim nogi mieć do czynienia z Chaldecyzykami, był w codziennych komunikacyach ze swemi bezpośrednimi sąsiadami, którzy daleko przed Zoroastrem duszy nieśmiertelność wierzyli.

Nypocieśniejyszym jednak, bo siebie samego otwarcie zbliżającym szalbierzem stawia się Wolnėy w ostatnim peryodzie podanego do gęby swojemu *Mobedowi* wyżej przytoczonego dyskursu. Twierdzi on, że od czasu Babilońskėy niewoli *wciągnęli żydzi naukę Zoroastra o przyszłym życiu i nieśmiertelności dusz ludzkich w swe księgi na nowo przerobione*. Zapytamy go teraz: Jeżeli księgi żydowskie od Epoki Niewoli Babilońskėy zostały przerobione, i Zoroastrową o nieśmiertelności Dogmatyką nadziane; gdzież więc podziałeś rozum wzywając dziś twych braci Jakóbińskich prawodawców, w imieniu Ferneyskiego *Mobeda* do tychże ksiąg czytania i przeświadczenia się iż *ani o nieśmiertelności duszy, ani o piekle, ani o Raiu żadney w nich nie masz wzmianki*? Otóż iak paradne, i iak otwartym sprzecznomowstwem przytwierdzone szalbierstwo! *przerobione i nieprzerobione* księgi żydowskie: *wciągnięta i nie wciągnięta* w nie nauka Zoroastra. Tak jest, przecudne i osobliwsze w

swym gatunku szalbierstwo! warto żeby je zapisać między fenomeny wieku osiemnastego, oszustów; warto żeby do niego zastosować ów Święty wierszyk Psalmu: *Mentita est iniquitas sibi!*

Trochę ostrożniejszą kłamcą znalazł się Wolter w tym względzie; bo on szczególnie do Pentateuchu czyli pięciu ksiąg Moyżeszowych stosuje pretendowane Biblii żydowskiej przerobienie, twierdząc iż Ezdrasz jeden z uczęszcych Izraelitów po skończonę Babilońskiej niewoli ułożył pomienione księgi pod Moyżeszowym imieniem. (m) Z tem wszystkiem jeszcze i tak dosyć grube jego cygaństwo, bo je zbila sam Ezdrasz podług niego Fabrykant i Autor Pentateuchu. Świadczy ten Ś. Pisarz, że kilkadziesiąt lat przed jego narodzeniem, wyprawił Cyrus Król Perski czterdzieści dwa tysiące żydów Babilońskich niewolników pod Naczelnictwem sławnego Wodza Izraelskiego Zorobabela do Jerozolimy końcem wskrzeszenia Salomonowego kościoła. Gdy ta armia stanęła w Jerozolimie, natychmiast Zorobabel wraz z Jozuem Synem Jozedecha i inszemi Towarzyszami zabrali się do wystawienia Ołtarza, dla ofiarowania na nim całopalenia, iak na pisanem w Prawie Moyżesza Męza Bożego (n) Ciż sami wprowadziwszy Kapłanów i Lewitów do zreparowanego Kościoła, podzielili ich na klasy ku dopełnianiu służby Bożej w Jeruzalem, iak napisano w księdze Moyżeszowej. (o) Widoćna za tem z Ezdraszowego świadectwa, że daleko przed jego narodzeniem już Prawo Moy-

(m) *Quest. sur. l'Encyel. Art. Aphoeryphes etc.* (n) *Esrr. l. i. c. 3.* (o) *Ibid. c. 6.*

żeszowe i księgi Moyżeszowe były wrękach żydowskich: iakże miał być Autorem?

Słuchaymy dalej co o własney swoihey pod Artaxerxesem Królem Perskim do Palestyny z Babilonu wyprawić tenże S. Pisarz powiada. Przybywszy do Jeruzalem w charakterze Nauczyciela *Prawa Moyżeszowego* które nadał Bóg Izraelowi, przypomina on Kapłanom i starsiźnie żydowskihey wyraźny zakaz Boski w księdze *Deuteronomii* przez Moyżesza wytknięty, aby Izraelitowie nie łączyli się z poganami w małżeństwo, i obowięzuie ich do oddalenia wszystkich iak Chananeyskich tak inszych Narodów kobiet, które mieli za żony; co punktualnie dopełnionym zostało: (o) Tu poradzmy się rozumu, czy byliby się stawili posłusznymi Ezdraszowi owczasowi żydowie, ile w takiey twardhey materyi, nie będąc zupełnie przekonanemi o rzeczywistości i dawności przerzeczonego księgi Moyżeszowhey zakazu?

Jeżeli mało na tem, przytoczę ieszcze jeden dowód Wolterowego w tym przedmiocie kłamstwa. Dowiedziawszy się lud żydowski o przybyciu Ezdrasza, zgromadza się w massie i nalega na niego aby rozkazał przynieść *Księgę Prawa Moyżeszowego danego od Boga Izraelowi*. Tę księgę przyniesioną czytając Ezdrasz na publicznym placu *od rana aż do południa* zebranemu ludowi, rozkazuje obchodzić Święto *kuczek* w czasie oznaczonym przez toż *Prawo Moyżeszowe*. Wcałym przeciągu téy uroczystości, to jest przez siedem dni odczytuje dalsze rozdziały, i wprowadza iak między Lewitów tak między lud policyą *stosownie do opisów Księgi Moyżesza* (p) Czy mogłże Au-

(o) *Ibid.* c. 6. 7. 9. et 10. (p) *Ibid.* l. 2. c. 8. et 9.

tentyeczniéy wydeklarować Ezdrasz że nie jest księgi pochwalonéy Autorem?

Zdaie się niepodobna aby Wolter na tak iasne dowody swego kłamstwa potrafił odpowiedzieć pół słówka; lecz Wolnéy iego gorliwy uczeń przesadził swego Mistrza w Nocie dotyczącéy ten przedmiot. Nie dosyć mając na tem, aby okazał światu, że księgi Moyżeszowe dopiero po Babilońskiéy niewoli przez Ezdrasza wymyśloné zostały, ieszcze i to dołożył, iż wszystkie mniemane Osoby zaczawszy od Adama aż do Abrahama albo Brata iego Thare, są istotnie Mytologicznemi (baiecznemi) to iest Planetami, Gwiazdami, konstellacyami, kraiami. I tak Adam iest to samo co Bootes, Noe co Ozyris, Xizuthrus Janus co Saturnus, albo co kozioroziec czyli Geniusz Niebieski. (q) Gdybym tu chciał stawie się krytykiem Rygorozystą, mogłbym słusznie przyganie Wolneiw, czemu nie nauczył się pierwey czytać nim się na Pisarza poświęcił i tym sposobem ani by był Abraham został bratem Oyca swiego Thare, ani iakiś Xizuthrus Janus o którym nigdy nie śniło się księdze Rodzaju nie byłby wszedł do listy Patryarchów. Niechże więc wstydzi się choć po śmierci gryzmolarz iż plotł na pamięć co przyszło do mozgu byle zaczernić kartę i podobnego sobie niedouczzonego Czytelnika odurzyć.

Ze pierwsi ludzkiego rodu rozplemiciiele są u Wolneia Mytologicznemi tworam, tem mniéy nas zastanawiać powinno, gdy wiemy z iego Ateistówskich lekcyów, że sam Bóg Stwórca do rejestru takich tworów należy. Natura materyalna iak widzieliśmy składa unie-

(q) Nota Części 2giey. kart. 227.

go B
za te
wiecz
Swiat
Cóz
psuc
niech
psem
kiego

zakon
ka,
ra k
Zend
ehcag
czatk
żesz
szon
bo F
iazny
stya
czyt
lu (C
Zorc
turq
n-go
iako
may

śmia
na r
da t
swoi
tu,
wyr
dobr

(r)

go Bóstwo; więc on sam swoim Bóstwem; więc za tem oddzielna od natury duchowna, przedwieczna i nieskończona Istota przed którą Świat przykłęka, będzie szczerym marzeniem. Cóż mówić daléy z takim Mędrce? próżno psuć gębę. — Dajmy pokóy nikczemnikowi, niech biie czołem czy przed sobą czy przed psem swoim; bo iego rozum i serce warte takiego Bóstwa

Przerobiwszy ten Romańsista Biblią Staro-
zakonną i nadziawszy ją Zoroastrową Dogmaty-
ką, pod imieniem Ferneyskiego *Mobeda*, otwie-
ra księgę tegoż Zoroastra nazwaną *Sader* i
Zend-Awesta czyli dwudziestupięciu wieków,
ehcąc nas przeświadczyć że wszystko co o po-
czatku i stworzeniu świata znajdziemy w Moy-
żesz, daje się z niéy wyczytać. Ale tu zmu-
szony inszego *Mobeda* wyprowadzić na scenę,
bo Ferneyski nie bardzo iego zamiarowi sprzy-
iazny, gdy w swoich Encyklopedycznych kwe-
styach deklaruie otwarcie: iż nie można od-
czytać dwóch kart tego obrzydliwego szparga-
tu (abominable fatras) podszytego pod imie
Zoroastra, bez politowania się nad ludzką Na-
turą. (r) ieden tylko maleńki punkt rzeczo-
nego szpargatu w słowach: kiedy wątpisz czy
iaka sprawa dobra albo zła w sobie, wstrzy-
may się od niéy, tak mu przypadł do gustu, iż
śmiał napisać: Żaden moralista nie zdobył się
na równie piękną maxymę. (s) Szkoda, dokła-
da tu X. Bergier, że ten Naczelnik Mędrców
swoiego wieku nie odczytał Nowego Testamen-
tu, byłby tam znalazł to samo przykazanie w
wyrazach: *Wstrzymay się od wszelkiego po-
dobieństwa do złego. Każda sprawa która*

(r) *Quest. sur l'Encyclop Art. Zoroastre,*

(s) *Ibid.*

nie jest podług Wiary (sumienia) grzechem
jest. (t)

Co do Wolneia, obrał on tu sobie jak
powiedziałem inszego *Mobeda* znanego światu
Autora *Filozoficzney Historji* trocha bezczel-
niéyszego nad Woltera Szarlatana w tym wzglę-
dzie, który wspomnioną księgę Zoroastrową
Zend Awesta udaje za naydawnieyszą w świecie,
choć dobrze wiemy że Zoroaster ledwo 55.
lat poprzedził Chrześciańską Erę; tem samym
mógł bardzo wygodnie wypisać z Moyżeszowey
Historji, co o stworzeniu świata upadku czło-
wieka etc. wciągnął do swojego szpargatu. Ten-
że nowy *Mobed* zapewnia, iż „ Chrzest, nu-
„ rzenie w wodzie ku oczyszczeniu duszy i cia-
„ ła jest przykazaniem Zoroastra, i dokłada
„ nakoniec: źródło wszystkich obrządków po-
„ dobno wyszedłszy od Persów, i Chaldeyczy-
„ ków, rozlało się aż do granic zachodu „ (u)

Takim kłamstwem brata Sofisty ośmie-
lony nasz Romanista jeszcze daley postąpił:
*Chrzest dzieci nowo narodzonych, namaszcze-
nie, wyznawanie grzechów słowem; wytuszczył*
(Zoroaster) tyle rzeczy wspólnych wszystkim
trzem Religijom powyż zym Żydowskiej, Chrze-
ściańskiej, Muzułmańskiej), że zdawało się
iakoby to było objaśnieniem, albo ciągiem dal-
szym koranu i Apokalipsy. (w)

Nim odpowiemy nowemu *Mobedowi* i jego
Glossatorowi Romanście na ich niezdarne kłam-
stwa miałby nam pierw wytłómaczyć ostatni, co
za związek Chrześciańskiej *Apokalipsy* z materją

(t) I. *Thess* c. 5 et *Rom.* c. 14. (u) *Philos.*
de l'Hist. ch. II. (w) *Rozdz.* 21. k. 51.

którą
lupa
Adam
szcze
giny
o Tr
swyc
Wolr
albo
dzie
imag

pozy
baczy
zaws
„ ty
„ rac
„ Mo
„ Ch
„ Ja
„ tr
„ as
„ za
„ te
„ w
„ ni
„ uż
„ sz
„ po
„ cz

dzie
cho
odst
(x)

którą z Pism Zoroastra przytacza? *Ta Apokalypsa* wszak ani o stworzeniu świata, ani o upadku Adama, ani o Chrście dzieci, ani o namaszczeniu, ani o spowiedzi, ani o żadnych Religiynych Obrządkach, lecz nie ledwo wyłączenie o Tragedyach konającej natury, traktuje w swych Rozdziałach, jakimże tedy czołem mógł Wolnéy księgę Zoroastrową ięć objaśnieniem albo dalszym ciągiem mianować? Trudno sądzić inaczej, tylko iż ślepy raptus zagorzały imaginacyi kierował jego piórem.

Mniéysza nareście o ten defekt; ale suppozycyi, na której się opiera nie podobna wybaczyć. Sławny Apologista Religii X. Bergier zawstydzą ją w tych słowach: „Już znajdowały się wymienione obrządki (Chrztu albo raczej nurzenia w wodzie o których nowy *Mobed*) u Egipcyan, Fenicyjczyków, Indyanów, Chinczyków daleko przed Zoroastrem. Co do Izraelitów, Moyżesz przepisał je przeszło trzydzieści wieków pierwey nim księgi Zoroastra ułożone zostały Grecy używali ich za czasów Homera nierownie starszego nad te księgi. Wszystkie mianowicie południowe narody znały pomieniony obrządek, ponieważ jest dla nich naturalny i energiczny. Nie używano go jednak w początkach dla oczyszczenia duszy przez ciało, ale dla przypomnienia sobie, iż obmywając ciało trzeba czyścić i duszę przez odmianę żywota, „ (x)

Nie przestając Wolnéy na nurzaniu w wodzie które Chrztem przezwał, i wyznaniu grzechów które ze swego palca wyssał, jeszcze odsyła Czytelnika do noty, gdzie mu chce do-

(x) *Traité Historiq. et Doctriq. de la vraie Relig.* Tom. I. p. 597. etc.

wieść świadectwem Tertuliana, że Persowie w skutku przepisów Zoroastra praktykują *wszystkie Chrześcijańskie Sakramenta, aż do policzko-* *wania przy Bierzmowaniu.* A przy końcu rzeczó- *nej noty nie waha się zaręczać, iż nawet* *Msza nie icst co innego, tylko Obrządek taie-* *wnic Kłexyjskich.* Jezszcze i *Dominus vobiscum* *iest zupełnie tą samą formułą którey używa-* *no przy tychże tajemnicach.* żebyśmy zaś nie wątpili o prawdzi iego relacyi każe nam czytać *iakiegoś Beausobra o Manicheizmie Tom 2gi (y)*

Gdybyśmy zawierzyli tey relacyi, iakiż wypadnie wniosek? Oto adieu Ewangelia adieu! Chrystyanizm! Wielki Zoroaster Fundator Perskiej Wiary 550 lat przed Chrystusem ustanowił nasze siedem Sakramentów i Ołarzową Ofiarę; więc Kościół nasz od niego nie od Chrystusa zabiera swój początek. Tak sobie schlebiał oszust; ale jeżeli temu nie wiele kosztowała bayka, tedy i my łatwo się zdobędziemy na wyśmianie jęj głupstwa. Zastana się ten baśniarz świadectwem Tertuliana, zgoda na to: lecz miał dołożyć że Tertulian pisał o Chrześcijańskich swego wieku Heretykach za ludniających Persyą, iakiemi byli Montanistowie Marcyonitowie. Sabelliani, Nowacyani, Manichyczykowie ... nie o Persach Poganach i sektarzach Zoroastra, Ci wszyscy przerzeczeńi, równie iak i następnych wieków Heretycy wiadomo światu że rozprószeni po całym wschodzie, małpują aż do dziś dnia Kościoła Chrystusowego obrządki. Cóż z tego ich małpowania wyciśnie na stronę swego kłamstwa nasz Romansista? ieszcze iasniéy dowodzi tego kłamstwa drugi przez niego mianowany świadek *Beausobre* traktuiący o

(y) *Nota, k. 229. i 203. części 2giey.*

Manu
ką te
się n
skury

woli
końc
Moy
prze
mino
sofis
poró
ma
stuse
w tē
siem
Wol
ich
liczb
się
gdy
wid
Jaku
pieri
ctwo
Bog
zara
kład

„ sz
„ dy
„ że
„ m
„ zi

(2)

Manicheizmie; bo znamy iż Persya była kolebką téy Herezyi, i tam iéy Naczelnik *Manes* iak się wyżej wspomniało, żywo obłupiony ze skury:!

Nabluźniwszy i nakłamawszy Wolnéy do woli przez usta swych teatralnych *Mobedów* końcem wyniesienia Perskiego Zoroastra nad Moyżesza i Boga Chrześciańskiego Chrystusa, przedstawia nową scenę, którey Aktorami *Braminowie* czyli *Brachmanowie* inaczéy *Gymnoscistowie* Indyjscy, nastroieni przez niego do porównania swego Bałwana zwanego *Brachma* (mądrość Boska) z tymże Bogiem Chrystusem. Rolę pierwszego *Bramina* gra znów w téy nowéy scenie Wolter Naczelnik wieku osiemnastego Sofistów, który do przedsięwzięcia Wolneiowego odzywa się w te słowa: słysząc ich (Zydów i chrześcian) powtarzających liczbę pięciu i sześciu tysięcy lat, zdawałoby się że świat wczoray dopiero był stworzony, gdy tym czasem nasze zabytki starożytne zaświadczaia jego bytność od wielu tysięcy wieków Jakimże więc prawem ich księgi miałyby mieć pierwszeństwo przed naszymi... Alboż to świadectwo Ojców naszych nie iest tak poważne iak Bogów i Ojców zachodu? (z) Replikę na ten zarzut znalazłszy w iednym z Polskich Pisarzy, kładę ią iak następuje:

„ Wytężył Wolter wszystkie sprężyny „ szalbierskiego geniuszu swojego na zdyskre- „ dytowanie u świata Świętey Chronologii Moy- „ żesza. Nie udała się jego szkole fizyczna de- „ monstracya czyli kopanie gór, przewracanie „ ziemi i grzebanie w Apenińskich kretowi-

(z) *Różdz. 21. k. 52. i 50.*

„nach ku odkryciu starożytnościow mających
 „dowodzie baiecznych Myriadów lat ex sien-
 „cyi świata, które na złość Religii uklecił
 „w swej fantazyi. Przeniosł się do History-
 „cznego Argumentu, i nim iak pałką uzbro-
 „iony chciał zadać cios śmiertelny Pismu Bo-
 „żemu, przy pomocy imponujących tonow zwy-
 „czaynych dzisieyszym szarlatanom. W tey
 „bezbożniczey intencyi aż do Chin wyprawił
 „swoie myśli na woiaż, żeby tem trudniej
 „dało wysłedzić się szalbierstwo. Tam wy-
 „czytał w Historyi o której przed nim ani
 „ten naród ani żaden człowiek nie słyszał,
 „że początku Państwa Chińskiego nie tylko
 „przed potopem, ale też gdzieś w wiekach
 „poprzedzających stworzenie świata oznaczo-
 „ne w Moyzeszowey księdze Rodzaju szukać
 „nam trzeba, i że ta Chronologia zasadzona
 „na Astronomicznych obserwacyach Chyń-
 „czyków.

„Imaginował ten fantastyk, że ie-
 „go Cygańsko Azyatyckich manowców nigdy
 „nie wysłedzi Europa; ale starsza prawda nad
 „kłamstwo, tem samym i mocniejsza. Jak we
 „wszystkich na Religję attakach, tak i w tym
 „pokazał się Wolter Wolterem, chcę mówić
 „charakteryzowanym oszustem Dowiódł mu
 „tego między wielu inszemi Nonnot iego
 „współrodak, wytykając na oczy z publiczne-
 „go Dzieiów Chińskich świadectwa, których
 „Autorowie *Kangmo* iednomyślnie ztwierdza-
 „ją, że początek ich Narodu nie dosięga wy-
 „żey nad pięć do sześciu wieków przed
 „Narodzeniem Chrystusa.

„Co do Astromnomicznych Obserwacyów
 „Chyńskich któremi podpiera swoją baykę, tu
 „albo

„ albo zupełnie stracił czoło gadając wbrew
 „ iasney oczywistości, albo wykazał swoją
 „ grubą ciemnotę, nie znając o czem wie kto
 „ nauczył się czytać, że Chinczykowie nie
 „ tylko jednego zaćmienia wykalkulować, lecz
 „ ani Kalendarza nie umieli napisać, dopóki
 „ z wielką pracą nie nawykli z łaski XX. Je-
 „ zuitów.

„ Trocha rzetelniey postępuje ten po-
 „ cieszy Historyk kiedy nam z Myryadamf
 „ Egypckiey Chronologii wyjeżdża. Zgoda
 „ że tak skazują Tablice tego Kraju; lecz
 „ te Tablice łatwiey z Erą Chrześciańską
 „ pogodzić, niżli Woltera z prawdą. —
 „ Marzyło się Arcy-Sofiscie, że bardzo do-
 „ kuczy Mojżeszowi, kiedy wykaże z Kair-
 „ skich lub Alexandryjskich Archiwów, iż Egy-
 „ pcyanie na tyle a tyle dziesiątków tysięcy
 „ lat przed Chrystusem rozciągają i byt swo-
 „ iczy Oyczyzny i Genealogią Monarchów. —
 „ Chętnie im pozwalamy, i ja sam z moiey
 „ strony piszę się przynajmniej na 48,000 lat
 „ starości rzeczonoego narodu przed Erą Chrze-
 „ ściańską; zaś do dnia dzisieyszego mogę mu
 „ narachować bez skrupułu 75,569; ale pro-
 „ szę o ten sam łokieć, którym dawni Chro-
 „ nologowie Egipcscy mierzyli swoje cza-
 „ sy. Gdyby Lama Ferneyski do summy
 „ swoich Egypckich Myryadów był przydał
 „ tłumaczenie; albo ieżli go nie miał w gło-
 „ wie, gdyby od starego Pliniusza (l. 7. c.
 „ 48) lub Diodora (l. 1. c. 2.) był pożyczył
 „ rozumu i szczerości, ostrzegłby ciemnego
 „ Czytelnika, że u dawnych Egypcyan rach-
 „ wały się *lata miesięczne*, iakich nasz jeden
 „ rok słoneczny zamyka dwanaście. Łatwo
 „ więc tem sposobem z czterech tysięcy lat

„wpłynionych przed Narodzeniem Chrystusa
 „urośli, Myryady. Lecz nie wypadało z Lō-
 „giki Sofistowskiey wygadywać prawdę, gdzie
 „interes zawziętości przeciw Boskiej Religii
 „kazał durzyć lekkowierne umysły.”

Gdy pierwszy *Bramin* odgrał swoją błę-
 zenską rolę, wyprowadzał *Wolney* kolejno
 jego braci na Scenę, lecz zapisawszy kilka
 kart ich perorami niczego nas nie nauczył;
 bo głupstwa których nagadali o swoich Bó-
 stwach, Geniuszach, Nabożeństwach, obrzę-
 dach i zabobonnych obserwacjach już od dawno-
 ści dobrze znane Europie.

Lepiej popisał się Chiński czyli Ta-
 tarski *Lama* Tybetańskim przez Romanśtę na-
 zwany. Ten przegadawszy i zagłuszywszy
 dzikie baśnie *Braminów*, wystąpił z mną Fi-
 lozofa i zawołał do Gromad. Na początku
 Bóg ieden przez siebie samego będący, prze-
 pędziwszy wieczność na rozważaniu swego
 własnego iestestwa, chciał okazać swoje do-
 skonalsci zewnątrz siebie i stworzył materię
 świata. Gdy ctery żywioły były stworzone
 i pomieszane z sobą, dmuchnął na wody,
 które się wzdęły. Ten Bóg stworzywszy
 ziemię i ciała wszech istot, chcąc im na-
 dać życie, dał im pewny udział swego ie-
 stestwa. Ztąd dusza kaźdey istoty oddycha-
 jącey będąc ułomkiem duszy powszeckney, w za-
 dnym stworzeniu nie ginie, lecz tylko odmio-
 nia kształt i postać przechodząc następnie
 w rozmaite ciała. Ze wszystkich zaś posta-
 ciów naybardziej podoba się Istocie Boskiej
 postać człowieka. I gdy człowiek przez zu-
 pełne uwolnienie się od swoich zmysłów trawi
 się przez rozważanie siebie samego, przycho-

dzi
nim

giniu
nach
praw
my
iey
Wiel
lenn
jak
znan
form
rzon
przyp
z Tei
iąc s
wie
trzec
tury,
Pyta
gasa,
twier
ła by
nie
się
Mate
w cz
powo
euzki

(a)

dzi nareszeie do odkrycia w sobie Bóstwa, z nim staje się w rzeczy samey. (a)

Bardzo się oszukał nasz Romanista, imaginując iż rzeczzonego *Lamę* będziemy w Chinach albo między Tatarami szukali; a to nieprawda, bo go aż nazbyt dobrze znamy, wiemy iak mu imię, gdzie się urodził, i w czyiej Szkole uczył się rozumować. Jest to Wielki Diderot jeden z pierworodnych Zwolenników Ferneyskiego Sofisty. Ten również iak iego Mistrz z talentu sprzecznomowności znany Czytelnikom bałamut, raz z Epikurem formując Świat z przedwiecznych i niestworzonych prószków, czyni go skutkiem ślepo-przypadkowego ich połączenia; (b) drugi raz z Teistami wyznając Boga Stwórcę i zbliżając się do opisów Moyżeszowej Historji, zowie go dziełem najmędrszej Wszechmocności; trzeci raz zapędziwszy się w tłumaczenie Natury, i zasmakowawszy sobie odwieczne baśnie Pytagory niegdy Indyjskiego i Chińskiego biegasa, chwyta się iego głupiej *Metempsykozy* czyli twierdzenia o przechodzeniu dusz ludzkich w ciała bydła i gadzin i roślin. (c) Aż nareszeie, nie przestając na Greckim głupstwie, wspiął się na szczybel najwyższego dzisiejszych Materyalistów szaleństwa, gdy Człowieka w cząstkę Bóstwa przekształcił. (d) Z tego powodu takie dla niego pewny kawaler Francuzki ułożył Epitafium:

(a) Rozdz: 21. k. 60. i 61. (b) *Encyclopede* Art: Epicureis: par. M. Diderot. (c) *Nouve Pens: Phil:* pag: 23. i 24. (d) *Ibid:* pag: 17. et 18.

TU LEŻY DIDEROT

- „Który był Bogiem.
- „Który był zwierzem Prototypem.
- „Który był psem, który był kotem, który był
(drzewieciem
- „Który był Mężczyzną, który był i Kobieta.
- „Który był Filozofem.
- „Którego już nie masz
- „Który iednak znów będzie wszystkim czem
był. (e)

Chcąc Wolney z okazji tej Dogmatyki wyśmiać Tajemnicę Wcielenia Przedwiecznego Słowa, przytacza w imieniu wspomnionego Lamy iakiegoś Foty czyli Boddu, Indyjskiego bałwana, o którym niesie Tradycja: że wyszedł z prawego boku Panny Królewskiego rodu; że ta Panna nie przestała być Panną, zostawszy Matką; że Król tego kraju nabawiony niespokojności z jego narodzenia chciał go zabić, i kazał w tej intencji wyciąć wszystkich Mężczyzn razem z nim urodzonych; że rzeczony Fot ocalony przez Pasterzy zostawał w pustyni aż do trzydziestu lat wieku, gdzie rozpoczął swe Poselstwo od oświecania ludzi i uwolnienia ich od złych duchów; że uczynił wiele przedziwnych cudów; że przepędził życie na poście i najsurowszej pokucie; że na koniec zostawił księgę, w której między innymi punktami napisano: kto opuści swego Ojca i swoją Matkę aby szedł za mną, staie się doskonałym Semanenczykiem (Niebieskim człowiekiem) Ten Semanenczyk odrzuca bogactwa, przestaje na rzeczach pierwszej potrzeby, martwi swe ciało, jego namiętności są nieme, nie przywieszuje się do niczego, rozmyśla ustawicznie nad swoją Nauką,

(e) *Voyez les Helviennes, Tom 3. Lettr: 49.*

znosć cierpliwie urazy, nie ma żadney nienawiści przeciw bliźniemu... (f)

Tak bredzi Wolney przestroiony na Tatarzyną w zamiarze pobratania Chrześcijańskiej z bałwochwalską Religią; lecz iego Fot kopiowany z Chrystusa tyle mu pomoże do przedsięwzięcia, ile one wyżej wspomniane *Siedem Sakramentów, Dominus vobiscum i Msza*: które między Perskimi Poganami uprzył. Rzecz cała: Starzy Heretycy Chrześcijańscy rozplemieni, iak się już powiedziało, we wszystkich Wschodnich krajach utrzymują do dzisiejszego dnia bajkami przeplataną Chrystusową Religiją, coż więc dziwnego że w Chińskim języku iego Fundatora nazywają *Fotem*? Mianowicie gdy świadczy sam Romanista: *Pytność Jezusa na Świecie nie lepiej jest okazana iak Fota czyli Beddu, z którym go zawsze Chinczykowie mieszają* (g)

Ale proste osądzić, gdzie podział ludzkie czoło, ten dziki zagorzalec, kiedy śmie bluzgać w dopiero przytoczoney nocy: Nie masz żadney inney pamiątki historyczney o bytności Jezusa na Świecie, iako Człowieka, prócz wzmianki w *Jozefie Antiqu: Jud: l. 18. c. 3. W Tacycie Annal l. 15. c. 44. i w Ewangeliach*. Lecz słowa Jozefa uznano iednoznacznie za zmyślone i na końcu 2go wieku pomiędzy iego Pisma włożone... Słowa zaś Tacyty są nawiasowe... Trzeba teraz wiedzieć na iaką zasługuią powięgę te pamiątki. Wiadoma całtemu światu mowi *Faustus* który chociaż był *Manicheyczykiem*, należał do rzędu *Osob nay-*

(f) Rozdz: 21. k. 61. 62. 63. (g) Nota Części 2giey k. 240.

uczeńszych 3go wieku) że Ewangelię nie były pisane ani przez Jezusa Chrystusa, ani przez jego Apostołów, ale daleko później po nich przez osoby całę nieznane, które widząc dobrze że im wierzyć nie będą w tych rzeczach których sami nie widzieli, położyli na czele pism swoich imiona Apostołów albo ludzi im współczesnych... Ewangelię nie są czem innem tylko księgami Mitryaków Perskich, to jest pobożne Romanse czerpane z ksiąg Świętych Mitry, Cercry, Izidy i t. d. z których wyszły równie księgi Indyjanów i Bonzow. Nasi Missyonarze postrzegli bardzo dawno widoczne podobieństwo między temi księgami i Ewangeliami. Wszyscy się zgadzają że Kryśna, Fot i Jezus mają zupełne między sobą podobieństwo; ale przesady Religijne nie pozwoliły wyprowadzić ztąd wniosków. Trzeba to więc zostawić czasowi i panowaniu rozumu. (h)

Niechże mi teraz kto wykaże w całej Historyi literackich oszustów otwartzego i bezczelnieyszego szalbierza nad Wolneia! Ja póyde o zakład, że w tym przedmiocie ani równego nie widział świat do tych czas. Tak jest, cziesięć razy powtórzę, iż ani przed ani po Wolneiu nie miał Świat dosyć determinowanego głupca, aby śmiał bytność Jezusa pod wątpienie podciągać, dopieroż ją zapierać! Nie masz żadney inney pamiątki historyczney o bytności Jezusa na świecie (z dodatkiem) iako człowieka, prócz w Jozefie, Tacycie, i Ewangeliach; a nawet i te trzy historyczne pamiątki nie warte ludzkiej wiary. — Ah! ty czarny, nikczemny i podły duchu! warcien-

(h) Tamże, k. 239. etc.

żeby rozumny człowiek czytał twoją grzmołę? albo żeby twoje bezmózgowe bredzenia poszczyła odpowiedź? Wymieniłś nam trzech (i to jeszcze zkrutykowanych przez siebie) świadków Jezusowej bytności, a czemuż zamilczałeś tyle milionów którzy na niego żyjącego patrzali? którzy o nim Ewangelizującym, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym pisali? którzy za i przeciw jego Bóstwu, za i przeciw jego Religii, od momentu kiedy rozpoczął swoją niebieską Misję, przez wszystkie wieki bezprześcannie walczyli?

Gdyby ten nasz Szarlatan miał w głowie jakikolwiek promyczek choć Sofistowskiego rozsądku, tedy chcąc kwestyonować bytność Jezusa nie byłby przynajmniej dokładał słów *jako człowieka*, albo byłby na ich miejsce napisał: *jako Boga*. W takim razie skończyłoby się na tem, że Wolney Niedowiarek iak całe jego bractwo. Ale dodatek słów rzeczonych wystroił go na większego nad wszystkich Bolnbroków, Baylich, Wolterów i Spinozów szaleńca, bo żaden z nich tak daleko nie posunął bezwstydu. Byłby przytem składniowy zrefutował świadectwa Jozefa Żydowski-go i Tacyta Pogańskiego Pisarzów; bo mógł powiedzieć, że w pierwszym wzmianka o Bóstwie Jezusowem przez Chrześcian zmyślona (iak twierdzi cała Forney'ska Akademia,) a drugi o samym tylko człowieczeństwie wspomina w swej Historji. Lecz udawać i publikować za fałsz bytność Jezusa *jako człowieka*, to nazbyt extraordinaryne ciągnięcie za sobą wnioski: Fałsz żeby Jezus, *jako człowiek*, kiedykolwiek exystował pod słońcem; więc jeszcze większy fałsz żeby fundował Chrystyanizm, żeby umarł na krzyżu,

żeby iego Apostołowie nawracali narody, żeby iego wiernych przez kilka wieków zabijali poganie; więc daley, albo błdził przez tyle czasów i do dziś dnia błdzi świat cały wierzący, że istniał kiedyś na ziemi nadzwyczajny człowiek który pod imieniem *Jesus* założył Chrześciańską Religiją; albo sam jeden Wolney będzie waryatem godnym szpitalowey komórki.

Gdybym nie wiedział że Wolney, iako kłamca z nałogu, swoje własne bluźnierstwa podszył pod imie *Fausta*, powiedziałbym tu iż Faustus tyle wart wiary, ile iego Biograf. Robi ten szumny Biograf rzeczzonego Manicheyczyka *jednym z nayuczeńszych*, i rejestruie go w *3cim* kościeła wieku; a przecie obadwa punkta bardzo widocznie kłamią. Wiadoma dobrze światu że Ś. Augustyn dowiódł temu Heretykowi wielkiego głupstwa; więc nie był *z nayuczeńszych*. Nie mniéy i to iest pewna, że pochwalony Ś. Doktor miał z nim rozprawę w *5tym* wieku kościoła; więc nie mógł należeć do *3go*. Z resztą pozwolwszy na moment, iż Faustus Autorem przytoczonego przez Wolneia przeciw Ewangeliom Chrystusowym bluźnierstwa zapytałbym go nayprzód, co za naukę opowiadali ŚŚ. Apostołowie niewiernemu światu, jeżeli Ewangelia dopiero po ich śmierci zmyślone? Zapytałbym powtóre, z kąd się wzięło Klemensowi, Justynowi, Polkarpowi, i tylu inszym *1wszego* wieku Nauczycielom, jeszcze za życia Apostołów wymieniać w swych Pismach rzeczzone Ewangelia, skoro przez jakichś *nieznanych* fabrykantów *daleko później* po tychże Apostołach ułożone zostały? Ale nasz Romanśista, iak w wielu inszych tak i w tym miejscu dosyć pociesznym stawia się

Komedyantem, gdy chcąc niby podeprzeć stronę swojego swiacka *Fausta*, przez nieostrożną gadatliwość w wierszu bezpośrednio następny sam go wystroił na szalbierza: *Ewangelie*, mówi on, nie są czem innym iak tylko księgami *Mitryaków Perskich*, to jest pobożne Romanse czerpane z ksiąg *Mitry*, *Cerery*, *Jydy*.... Jeżeli tak? Węc skłamał *Faust* na głowę kiedy twierdzi, że te *Ewangelie* dopiero kiedyś po śmierci Apostołów zkoncypowane zostały; bo któż nie wie iak daleko pogańskie baśnie *Mitry*, *Cerery*, *Jydy* poprzedziły *Chrystusa*?

Chętnie zgodzę się na to, iż nasi *Missyonarze* iak względem niektórych Artykułów wiarowych, tak względem powierzchownych Nabożeństwa Obrządków między wielu pogańskimi Narodami i Chrześcijaństwem dostrzegli podobieństwa. Jeszcze i to dołożę o czem się może nie śniło Wolnowi, że nie tylko w Azjatyckich i Afrykańskich, lecz nawet w Amerykańskich Krainach, choć od Starego Świata obszernemi przedzielonych Morzami, rzeczeni *Missyonarze* odkrywali Ludy, które podobnie iak w Persyi, Indyach i Chinach ze swoim bałwochwalskim Nabożeństwem Chrześcijańskie mieszały; świadczą z nich iedni, iż na Wyspie *Kozumela* inaczey *Akuzamil* blisko *Chersonesu Jukutanskiego* znaleźli Pogan wyrządzających publiczne adoracye krzyżowi postanowionemu obok swoich bałwanów. Wyznawają drudzy, a między niemi *X. Bartłomiej Casausa* Dominikan Biskup Chiapeński, który opisując stan rzeczy Amerykańskich twierdzi o Mieszkańcach swéj *Dyeccezji*, że w skutku Tradycyi wziętęy od swych Naddziadów, znali same nawet istotne Chrześcijaństwa zasady. Wygadywali otwarcie

Tróycę Najświętszą w Bogu: Wcielenie i Narodzenie z Panny; śmierć, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Syna Bożego. Oycę Przedwiecznego nazywali *Joona*, Syna jego *Bacab*, Ducha Świętego *Extruach*. Wierzyli iż Syn Boży narodził się z iakiéysis Nayczystszéy Dziewicy; téy Dziewicy dawali imię *Chiberyas*, iey zaś Matce *Ischen*. Jeszcze więcéy wyczytuemy w sławnym Historyku Jozefie *Acosta* który wiele lat przemieszkawszy w tym nowym świecie, i przypatruwszy się Starożytnym tamiecznych Pogan Ceremoniom, pisze o Peruwiańczykach (l. 5. c. 27) co następuje; Wystawiali Słońcu trzy ze wszystkim sobie podobne Statuy pod imionami *Apointi*, *Churiinti*; *Intiquoqui*, co znaczy Oyciec Słońce, Syn Słońce Brat Słońce. Czuli procz tego Bałwana nazwanego *Tangatunga*, o którym twierdzili iż zamykał trzech w jednym i jednego we trzech. Nadto Sakrament Ołtarza, Komunię, publicznie niby ze swoim Sakramentem *Processve*; nawet Chrzest, Spowiedz, Obrządek Matrzeńskiego ślubu, wolę święconą, i innych wiele ceremoniów Chrześciańskich małpowali w swoich zabobannych sposobach. Mieli przytem wiadomość powszechnego potopu, wierzyli nieśmiertelność duszy, uznawali nadgrode dobrych i karę złych po śmierci, modlili się za zmarłych, i czynili za nich swym bałwanom ofiary. Znajdowały się między niemi męzkie i niewieście klasztory, praktykowali posty, święcili Uroczystości, nadawali sobie imiona *Pawła i Tyta* — Co większa, okazały się u starych Meksykanów widoczne ślady kościelnéy między Ofiarnikami Hierarchii: mieli nakształt Akolitów, Dyskonów i Kapłanów, którzy naienne i noone godzin rozłożywszy Nabożeństwo chwalebili swoich Bogów — A co ieszcze dziwniéysza,

w kraju Peruańskim stroili Ofiarnicy Bałwanów zwanych *Guaka* na żywe podobieństwo Chrześciańskich Biskupów, kładąc im na głowy Infule i dając w ręce Pastorał. Gdy ich pytano co by ten stroy oznaczał, nie umieli tłómaczyć się inaczey tylko że nie pamiętne czasy w prowadzily go w zwyczaj. Przeto obaczýwszy raz X. Tomasza *Verlangiusza* Biskupa celebrującego w tym kształcie, zapatrywali się nań z potężnym zadumieniem, i poczytali go za Boga Chrześciańskiego *Guakę*. Swiadczą o tych i wielu inszych dawnego Chrześciaństwa śladach, oprócz iuż wymienionych najsławnieysi tamtych krajów Dzieiopisowie, iako *Petrus Martyr* pierwszy nowego świata Biskup, *Gonzales Ferdynand Ovetesis*, *Alvares Nunnensis*, *Ferdynand Cortensius*, *Franciscus Gomara*, *Piotr Cieza*, *Augustyn Zarates*, *Levinus Apollonius*, *Andrzey Tevetus etc. etc.*

Jeż-li nasz Romanista nie zgłębia przy czyny takich zjawisk, niech odczyta relacyą X. *Immanuela Norbrega* Soc. Jesu, który wiele lat przemieszkiał w Brezylji, iako Prefekt tamiecznéy swego Zakonu Missyi. Ten w liście do Marcina *Alspicueta* Roku 1549. adressowanym z Miasta Brezyljiyskiego *Salvatoris* tak rzecz wyjaśnia: „ Zachowuje się u Brezylczyków Tradycya wzięta od Starych, że S. Tomasz prze-
„ płynął Morza i wylądował w ich kraju. Po-
„ wiadają nawet dawni Mieszkańcy S. Wincente-
„ go (Miasteczko nadbrzeżne rzeczonéy Wy-
„ spy) iż wspomniony Apostół nauczył ich
„ Oyców iakich pokarmów mieli używać bez
„ niebespieczeństwa choroby albo śmierci. Przy-
„ dają nad to, iż gdy na Towarzysza tegoż Apo-
„ stoła niektórzy z ich rodu barbarzyńcy za-
„ czeli rzucać strzały, że z wielkim impetem

„ wracając się raniły strzelających. „ Pokazują tam jeszcze i ślady stóp S. Tomasza wydrążone w morskiej skale które oglądał wspomniany *Norbrega*, jak twierdzi w 2gim liście datowanym Roku 1552.

Nie masz więc dziwu, że w krajach Azjatyckich i Afrykańskich między Pogaństwem i Chrześcijaństwem zachodzą wiarowe podobieństwa, kiedy w Amerykańskich daleko odleglejszych tyle ich dostrzeżono. Cała tych podobieństw przyczyna, iż jak w jednych tak w drugich ogłoszony niegdy Ewangelii i zaszczerpiony Chrystusowej Religii do dziś dnia pozostały pamiątki. Niczego z tego ważnego nie dokazałby Wolny chociażby dowiódł iż między Jezusem Chrystusem i kopiowanymi z niego *Krisna* *Fot* poganskimi Bóstwami, albo raczej między ich Wyznawcami znajdzie się wiele wspólnych Artykułów lub Nabożeństwa sposobów. Ale ciekawy jestem, co to za wniosek którego z takiej wspólności *nie pozwoliły wyprowadzić religijne przesady*, jak narzeka nasz mędrzec? Ja jeden tylko szczególny upatruje wniosek który ze wszystkich wyżej przytoczonych tego przesłanego mędrca Sofizmów wywoła zbroja Logika: Ze jego bezbożnicze przeciw Chrystyanizmowi zapędy częścią na wierzących kłamstwach, częścią na najbłahszych fundamentach oparte. Zostawia on czasowi i panowaniu nowo-filozofskiego rozumu swoje jakiesiś przemilczane myśli; lecz gdy ten mniemany rozum już dzisiaj stanął na szczyblu najwyższego szaleństwa w jego własnym Romansie, łatwo je zgadnąć bez tłómaczenia. Nieważniejsza z tych niby przemilczanych myśli: Ze Boska Religia jest ludzkim urojeniem tak natychmiast uyrzemy.

XXI.

Jaki jest początek i rozrodzenie Religi- giennych Wyobrażeń?

Ledwie nie na każdéj karcie romansowych *Rozważań* znaydowaliśmy Wolneia sprzecznomównym Pisarzem, i Logikiem dosyć wielkim partaczem. Pierwszym charakterem, szczególniéj względem bytności Boga Stwórcy, od początku aż do samego końca cechuje go interes filuteryi istotnie dla zdurzenia niedouczonej czytelników potrzebny; bo więcéj niż pewna że gdyby ten oszust raz po raz nie wymienił i w swoich szarlatańskich tonach nie pochwalił Bóstwa, które rzeczywiście w całym Ateistowskim szpagale pod pokrywkami niezrozumiałych Idyotom wyrazów świętokradzko wysmiewa; więcéj mówię niż pewna, iż żaden z ludzi mających przynajmniéj iakąkolwiek resztę rozumnego uczucia nie odczytałby w nim i jednego Rozdziału. Jest więc Bóg co do imienia w Wolneio-wym Romansie gdzie często gęsto, i niby dośó nabożnie, wspomina go ten oszust: Nie masz Boga co do istoty, bo nie masz w przyrodzeniu prócz *sił fizycznych* saméj przez siebie działającej i cały świat składającej materji.

Jakąś sprawą z Wolnieiem ile Logikiem. Prawie we wszystkich Argumentach, iak powiedziałem; widzimy go partaczem, w samym tylko względzie Religii czyli czci i Hołdów Bogu od stworzenia należnych znaydujemy zawsze prawne i podług całego rygору reguł Dyalektycznych wnioskującym S. f. i. t. Jeżeli komu pierwsze odczytanie Apokaliptycznych *Rozważań* zamąciło uwagę, niech je pilnie powtórzy.

a przekona się że nie masz żadnego ani uczucia ani czynu Religijnego, z któregooby Wolnéy ciągle, statecznie i iednostaynie nie szydził w swoim bezbóźniczym Traktacie. Wszystkie na iakizkolwiek sposób do Boga zmierzające serca człowieczego kierunki, wszystkie Adoracye, wszystkie Modlitwy, śluby, Ofiary, Posty Jasnuszay i pokutne kroki znaczą u niego szczere dziwactwa, pustoty, przesady, zabobony — Wolno ztąd wnosić co się komu podoba, ja tylko powiem, że w tym iednym punkcie stawil się nasz Sofista dobrym Logikiem; gdyby zaś był postąpił przeciwnie, nazwałbym go formalnym waryatem. Tak w rzeczywistości: Człowiek wyrządzający lub pochwalający hołdy wyrządzane istocie, o której wyperswadowany że iey nie masz ani będzie na świecie, czy nie pokazałby się godnym Szpitalowéy komorki? Tey konsekwencyi pewno lękając się P. Wolnéy, choć w inszych względach wielki mayster filutów, nie śmiał tu grać swéy roli. Nie masz Boga; więc iego Religia dziecinnością. Wyobrażenie Bóstwa płodem ludzkich fantazyów; więc tem bardziéy wyobrażenie czci iego będzie naturalnym tychże fantazyów produktem: Taki jest prawny, stateczny i nieodmienny wniosek naszego Sofisty, sem samem trudno przyganić iego Logice.

Inakszą drogą chodzi zasada z której wniosek przerzeczony wypływa. Ze względu na tę zasadę nie tylko za filozofa, lecz ani za człowieka nie poczytam Wolneia. Choćbym powiedział że to iakiś pod maską człowieczeństwa z piekła wyrzygnięty dziwotwor, nazbyt bym mu podchlebił; bo go znajduię gorszym nad wszystkich Diablów, o których czytamy iż wierzą Boga i drżą z przestachą na wzmian-

te i
dunt
z by
stosu
przy
prze
więc
zfa
zwie
ani
miz

ma v
ty C
trafi
Ziad
zof
dzie,
nayed
opatu
dzen
maw
kony
dział
chay
ani
iwa
rozu
pros
Ja
bym
nisk
Z te
natu
chcę
(a)

Re iego Naywyższego Imienia: *Demonstrant et contremiseunt* (a) Choćbym go chciał z bydlętami pobratać, jeszcze i tak uczybitym stosunku; bo bydle nie znając swego Stwórcy, przynajmniej dalekie od zaprzeczania iego przedwiecznéj i niezbédnéj bytności. Niechże więc będzie czem chce ten brzydki wymiot, zfałszowaney natury, dość natem iż prócz zwierzchnéj postaci, ani w nim czucia ani serca ani rozumu człowieczego najmnieyszej niedostrzegam oznaki.

Już baczeliśmy gdzie indziéy, że człowiek ma w gruncie duszy swoiéj tak głęboko wyryty Oraz Stwórcy, iż choćby chciał nie potrafi zagłuszyć w sobie głosu iego bytności. Ziad zgodnym wszystkich prawdziwych Filozofów zdaniem, ani się znalazł, ani się znajdzie, ani podobny w świecie jakimkolwiek bądź naydrobnieyszym promykem zdrowego rozumu, opatrzony śmiertelnik, któryby częścią z wrodzonego instynktu, częścią z świadectwa przemawiający do swych zmysłów natury nie przekonywał się że jest Bóg iego i wszystkich wi działnych rzeczy Autor. Jeszcze więcej: Niechayby ten śmiertelnik nie miał oczów, uszów, ani żadnego zmysłu, byle tylko czuł wewnątrz swe fizyczne istnienie, doprowadziłby go sam rozum do uznania bytności Boga drogą takiego prostego i krótkiego Metafizycznego dowodu: *Ja istnieć; lecz jestem nazbyt nikczemny żeby sobie nadał istnienie. więc musi być ktoś nieskończenie przemożny któremu ie winienem...* Z téj iednéj zasady iako ze źródła popłyną naturalnie wszystkie Religijne czer tchnienia, chcę mówić: miłość, wdzięczność, podległość,

(a) Jacobi, c, 2.

kość, uszanowanie, bojaźń, ufność, wzywanie, któremi unosimy się ku Bogu i do Stwórcy, Dobroczyńcy, Panu życia i śmierci, zbawienia i potępienia naszego. Śmieje się z tych Świętych wyobrażeń Wolney, udając je za owoce przesądów i urośli starożytnej ciemnoty; obaczmy na jakim gruncie opiera się bezbożnicze bredzenie.

Powinszowawszy on sobie i braciom Naturalistom, że przemknęły czasy, gdzie każde zastanawianie się z wolnością, każdy rozbiór w tej materji były zabronione od ducha nietolerancji każdemu Systemowi Religii wspólnego, iż już wolno dążyć rozumowi, okazać całą dzielność, (to jest bluźnić, szczekać publicznie i bezkarnie co ślepa namiętność szalonego Epikureisty zadyktuje fantazyi) przyrzeka poddać pod Sąd powszechny, co tylko najrozumniejszy przez długie badania doszli ludzie wolni od przesądów. (ma się rozumieć zgraja jego kolegów wyuzdańców.) Tu proszę światłego Czytelnika aby pilnie posłuchał i otaxował wartość tych jakichś najrozumniejszych Argumentów, któremi rzeczeni wolni od przesądów ludzie przez swego brata Materyalistę wyobrażenia Religijne wojują.

Pierwszy Argument zamyka się w tych słowach: *Wiedomo wam Doktorowie i Nauczyciele Ludów, że grube ciemności okrywają naturę, początek i Historję głównych zasad waszjej nauki, która będąc gwałtem narzucona, przez edukacyą wpaiana, przez przykład utrzymywana, uwiecznia się przechodząc od pokolenia do pokolenia, i utwierdza swe panowanie przyzwyczajeniem i nieuwagą. Lecz gdy człowiek uwagą i doświadczeniem oświecony podda się pod gron-*

gruntowne roztrząśnienie swoje dziecinne przesady, odkrywa w nich zaraz wiele niezgodności i sprzeczności, które obudzą jego bystry dowcip, i powołują go do mocnych nad niemi rozmowań. (b)

Cale niepotrzebnie do rozwiązania tego tak błahego zarzutu wyzywa nasz Materialista Teologów Doktorów; bo lada prostak Religiancki byłby w stanie zawstydzić i zbić jego pustotę: Lista głównych zasad mojej i wszystkich Wiar ile ich świat rachuje (rzekłby on do Wolneia) obejmuje najprzód przedwieczną bytność Boga Stworcy Nieba i Ziemi, wraz z obowiązkami należnych jego Maiestatowi tłumaczeń uniżoności, poddanności, posłuszeństwa, czci, chwały, Ofiar ze strony rozumnego Stworzenia; powtóre nieśmiertelność duszy ludzkiej łącznie z wnioskami przyszłego jej szczęśliwego lub nieszczęśliwego losu, stósownie do moralnych kierunków. Jeżeli u ciebie naturę, początek i Historyę tych zasad grube okrywają ciemności, tedy mnie zachwyca niepojęte zjawisko twoiego zaślepienia! Przebóg! iak tu pogodzić, iak powiązać z rozumem, żeby nie dosięgał wybujały geniusz wieku osiemnastego mędrca, co najprostszy borowiec przez same czucia wewnętrzne iak nayaśniej poymie? Powiadasz że Nauka tych Religiynych zasad gwałtem nam narzucona: Ah prawda przyjacielu! Choćbyśmy naybardziej oczy i uszy zatykali, nigdy nieunikniemy ani widoku wrodzonych wyobrażeń: ani głosu wołającego sumienia zmuszającego nas do wyznawania i powtarzania: że znajduje się Wszechmocna i nieskończona Istota w której żyjemy, o ldyhamy. ruszamy się, jesteśmy, że naymędr-

(b) Rozdz. 22. k. 75, 76, i 77.

sza tę Jstoty Opatrzność bezprzestannie czu-
wająca nad nami zarządza naszymi równie do-
czesnymi jak wiecznymi losami; że ię Naya-
wyższa Sprawiedliwość wążąc wszystkie mo-
ralne kroki nasze wymierza stosowne dla nich
myto; że za tym biorąc z ię dobroczynney ręki
co jest śmy, mamy, możemy i czego się spo-
dziewamy w nieśmiertelney przyszłości, winni-
śmy ją poważać, czeić, uwielbiać, ię służyć,
słowem: dla nię ze wszystkimi tchnieniami
dusz i serc poświęcić całe nasze istnienie. —
Toż sądzić o czułościach wmawiających w nas ży-
cie duszy po śmierci ciała z ię przenosinami
w nieznałome krańcy. Nikt nie zaprzeczy że
równie i tę zasadę *gwałtem* nam *narzuciwszy*
natura tak głęboko wpoła ją w umysły, iż ła-
twiłyby człowiekowi zaprzestać byź człowie-
kiem, niż sobie wyperswadować że iego my-
śląca i rozumująca połowa istności poydzie
z ciałem do grobu. Pomimo wszystkie usilno-
ści które łoży od wieków przewrotność uczo-
nych wyuzdańców, aby ten gwałt odeprzeć i
zawoiować gwałtem swoich Sofizmów, nigdy on
nie traci nad umysłem przemocy. Niech sobie
marzy jak chce, niech pisze, niech gada, niech
krzyczy i powtarza bezbożnik, że iego dusza
materyalna, że jest krwią, parą, dymem nikną-
cym na powietrzu; więcej nie dokażą iego pra-
cowite zapędy, tylko iż albo na krótki czas u-
śpią zmordowane sumienie, albo jeżeli wprawia-
je w długi letarg, tedy przebudzone przy śmierci
tym też będzie dogryzało duszy nieszczęśli-
wéy wnętrzościom. Świadczy o swoim mi-
strzu starym Epikurze Lukrecyusz, że nie wi-
dział świat lękliwszego nad niego tchorza kie-
dy śmierć zaglądała w oczy. Świeższym dowo-
dem one straszne konwulsye, których doznały
w ostatnich życia chwilach tegie duchy naszych

współczesnych Wolterów, Diderotów, d'Alambertów, Freretów, choć dawno statecznie udawali przed światem, że całe ich istnienie zakończy się na grobie,

Jeszcze tu raz powtórzę za Wolneim, iż przerzeczony główne Nauki Religijney zasady *gwałtem wymuszają* z nas wiarę. Ztąd poszło iż od początku wieków do dziś dnia nie widział świat Narodu, któryby choć najgrubszemi błędami, i najsromotniéyszymi występkami zhanbiony, aż do zaprzeczenia tych świętych zasad postąpił w swym zepsuciu. Same tylko pojedyncze ludzkiego pokolenia wymioty przycho-
dzą do niewstydu, iż dla interessu rozhu-
kanych swych namętności w brew czuciu serca i zgryzotom oburzonego sumienia bluzgają przeciw pomienionym zasadom, zowiąc je wymysłami; nie przeto żeby tak byli wyperswadowani, iedno że takby sobie życzyli wyuzdańcy. Życzyliby sobie żeby nie było Boga który potępia zbrodnie; życzyliby sobie żeby nie było Religii której Nabożeństwa nudzą pieśczoneą zmysłność, której przykazania krzyżują swawolną pożądlivość, której Obiawienia i Tajemnice upokarzają pychę głupio-nadętego rozumu.

Zgoda i na to co daley wygaduje Wolney, że wyobrażenia głównych zasad Religii o których mowiliśmy do tych czas, przez edukacyą wpaięne, przez przykład utrzymywane wwiecznią się męty nani przechodząc z pokolenia do pokolenia; Ale miał dołożyć Sofista, iż ta edukacya i ten przykład, które Religjanci Rytzice przelewają w swe dzieci są owocami nazywaniéyszego przekonania pierwszych, dla drugich zaś naturalnie ustosowaniem, prawami do pojęcia rozwijającego się rozumu. Im wię-

eéy w młodocianej duszy nabiera rozum siły, tym głośniej przemawia do niej wrodzone czucie o niewzruszonej rzetelności praw pomienionych. Idzie za tem, że iak Rodzicom tak następniemu ich pokoleniu sama natura gwałtem narzuca Religijne zasady. O! iakże więc żywą winniśmy wdzięczność za tak zbawienny gwałt miłosciwemu Stwórcy téj dobroczynnej natury! Gdyby nie ten iedyny środek iego Ojcowskiéy Opatrzności, już dawno przemoc szalonych namiętnościów byłaby ludzkie plemię zamieniła w bydłéta. Aż nazbyt przekonywa nas praktyka iak słabym iest orężem same światło rozumu przeciw ślepo szalonym impetom rzeczonych namiętności; gdyby więc tego lichego światła częścią wewnętrznemi instynktami częścią zgryzotami sumienia nie wspierała natura, tedy nie tylko każdej pokusie musiałby uleść człowiek, ale też raz pogrążony w zbrodnię nigdyby się z niéy nie podzwignął.

Daruję Romansiście, że te tak zbawiennie natury dobroczynnej wrażenia dziecinnemi przesądami nazwawszy, podciąga ie pod swoje iakiesiś gruntowne roztrząśnienie; Ale dopóty nie przestanę tytułować go kłamcą, dopoki nie wykaże onych niezgodności i sprzeczności ze strony tychże wrażeń, które obudziły iego bystry dowcip do mocnych, nad nimi rozumowań.

Rozpatrując się w osnowie dalszego dyskursu, gdzie pretenduje ten mniemany Filozof niezgodności i sprzeczności rzeczonych wrażeń, czyli iak zowie wyobrażeń Religijnych wyjaśnić, nie tylko mocnego, lecz zgoła żadnego nie dostrzegam w nim rozumowania. Wrażenia, inaczéy głównemi zasadami Nauki Religijnej przez samego Romansistę nazwane o których tu

jest mowa, rodzą się w gruncie natury duszy i serca człowieczego, dla tego wszystkim Narodom i wszystkim Wiarom wspólne: Alści nasz nowomodny Logik, stworzywszy księgi żydowskich, Chrześciańskich, Perskich, Indyjskich, Chińskich Obiawień, chce nam z nich niezgodności i sprzeczności *niezgodność i sprzeczność* wrażeń przerzeczonych wywodzić; jest że tu rozumowanie? Prawie podobna scena iak gdybym prawił komu o ziemi, a ten gada o Słońcu. Taka, i owszem daleko większa jest różnica prawdy zapisanej w naturze od tćy którą obławienie skazuje, bo pierwsza oparta na czuciu i rozumie, a drugiey wyniesionej nad czucie i rozumowe pojęcie sama tylko Wiara dosięga.

Tym czasem niech będzie iak się przywidiąło Logikowi dzisiejszego kalibru. Przymierzysz on księgi prawdziwych i baiecznych obławień wszystkich Wyznań Wiarowych do swojego rozumu, i osądziwszy ich świadectwa za niewarte filozofskiego kredytu, kładzie *Dilemma*, któremu schlebia że jest rozumowaniem, mającym całą trudność załatwić: *Jeżeli tak nadzwyczajne rzeczy* (mówi o cudach które nam stawiają *Systemata Teologiczne* (Religijne Wyznania) były prawdziwie na świecie np. przemiany iednych istot na drugie, niespodziane ich pokazywania się, obcowania iednego lub wielu Bogów, o których wyraźnie piszą księgi święte Indyanów, Hebręczyków, Persów: . . . tedy przyznać potrzeba że przyrodzenie onych czasów różniło się całkiem od przyrodzenia dziś trwającego; że ludzie naszych czasów nie mają nic wspólnego z ludźmi onych wieków . . . Jeżeli przeciwnie te dziwy nie miały miejsca w porządku fizycznym, tedy

wnieść należy że są płodem imaginacyi, która dziś jeszcze zdolna roić sobie nuydziwaczniysze twory.... (c) Oteż argument nazwany po szkolnemu *rogaty*, którym nasz roman-sowy Herkules chce zadać cios śmiertelny wszystkiemu w ogół ludzkiego pokolenia Religiom dla umocowania swojego Ateizmu!

Nim przystąpimy do odpowiedzi, niech sobie przypomni nasz Bohater co się już powiedziało gdzie indziej, że jako prawda zawsze jedyna w swym gatunku, a kłamstwa iey przeciwnie niezliczone być mogą, tak się ma i Objawienie, w którym Przedwieczna Mądrość słabemu rozumowi ludzkiemu tłómaczy swe Tajemnice. Jedno tylko czyli jednak e musi być to Objawienie, bo Bóg objawiający równie w swym słowie jak w przyrodzeniu nie przyimie odmiany. Lecz bawek ludzkich tym świętym maskowanym imieniem tyle rachuje się na świecie, ile Wyznań Wiarowych z jednym prawdziwym Bógiem Objawieniem niezgodnych. Bardzo więc chybia Wolney, gdy niezważając istotnéj między rzeczywistym i fałszywym objawieniami różnicy, wszystkie w jeden registr zająca. — Umnie bajki bajkami; Co zaś dotyczy Objawienie o którego Autentycznę Boskość przekonywają mię iego Niebieskie Charaktery, przy tem śmiało stanąwszy odpowiadam na Sofistowskie *Dilemma* zaczęte przez iezeli.

Tak jest, wszystkie *nadzwyczajne rzeczy* czyli cudowne i nadnaturalne Dzieła Prawicy Nuywyższego, które wyczytnię bądź w Staro-

(c) Rozdz. 22. k. 78. i 79.

badź w Nowozakonnych Pismach moiéy świę-
tey Religii *prawdziwie odbyły się na świecie.*
Więcý powiem, prawdziwy nawet i wniosek
który z supponowaney ich rzeczywistości wy-
prowadził Oppugnant; że *przyrodzenie Ziemian*
onych czasów kiedy się praktykowały pomie-
nione zjawiska *roźniło się całkiem o* przyro-
dzenia dzisieyszych Naturalistów, Materialistów,
Ateistów, straszydeł imieniem filozofskim po-
krytych, i że te brzydkie *naszych czasów*
twory *nie mają nic wspólnego z ludźmi owych*
szczęśliwych wieków.

Pomijam względy i stosunki moralne, któ-
re ile z siebie, nie wchodzą w istotę człowie-
czeństwa; ale dusza rozumna, wszak bez wąt-
pienia składa jego naturę i istotnie od bydlę-
ców rozróżnia. Przymierzmyż teraz duszę na-
szę do Materialisty do dusz dawniejszych wie-
ków ludzi, czy znajdziemy między nimi iaki-
kolwiek najmniejszy rys podobieństwa? Tam
te były naysztabszemi i naysubtelniejszymi Du-
chami; ta materialną, rozdzielną z ziemskiego
błota formowaną lepianką. Tamte nieskazitel-
nemi, nieśmiertelnemi i wiecznotrwałemi isto-
tami; ta kruchym, ułomnym i w każdym mo-
mencie na śmierć wystawionym marnéy do-
czesności igrzyskiem: Nie dosyć na tem: Du-
sze dawniejszych wieków która cechuje Wol-
néy w swym argumencie, były to Dusze rze-
czywiście rozumne, Dusze znające swojego
Stworcę Boga i z nim łączące się węzłem nay-
świętszych związków, Dusze poymujące nikczę-
mność próżność, obłudę doczesnego szczęścia, Du-
sze przenikające losy swój nieskończonéy przy-
szłości i dosięgające tajemnicy Naywyższego
Dobra mającego uszczęśliwić je rzeczywiście
w błogosławionéy życia wieczystego kondycji

Coż teraz powiem o duszy dzisiejszego Materialisty pretendowanego Filozofa? Nie umiejąc podchlebiać, muszę rad nie rad zastosować do niej komplement którego użył Dawid: *Sicut equus et mulus, quibus non est intellectus*: Tak prosta, tak ciemna, tak głupia (proszę darować prawdzie) ta dusza naszego mniemanego Mędrca, jak koń, muł, osieł którym natura odmówiła rozumu. Zda się ten komplement przygruby; ale proszę oznaczyć choć jedną jego literę któraby chybiała rzetelności! koń, muł, osieł nie znają swego Stwórcy, ani wiedzą z kąd się wzięła ich bytność; koń, muł, osieł nie poymując żadnego nadomysłowego przedmiotu, nigdy nie pomyślą o inszym prócz doczesnego mienia, żeby się nazrzeć, napić, wyspać...; koń, muł, osieł rządzeni fatalnym mussem przyroczonych instynktów ani szacunku cnoty, ani hańby występku nie nadają swym czynom: Wszakże to istotne charakter-y Materialisty formowanego z Dogmatyki Wolneia. — Dosyć więc rzetelnie, choć trochę jaśniej nademnie, wytłómaczył się jeden z liczby sławniejszych téy Dogmatyki Doktorów (Diderot), gdy twierdzi że *między nim i jego psem domowym nie masz różnicy jedno w samey odzieży*.

Już tedy-żadnego nie masz dziwu, że ten dzisiejszy Filozof przy zwierzechnym człowieka podobieństwie bydłą ożywiony duszą, po bydłecu myślący, po bydłecu sądzący, nie dosięga cudownych spraw Wszechmocności, na które niegdy ludzkiemi rozumami oczami poglądali szczęśliwi dawnych wieków ziemianie.

Gdyby ta jego ciemna dusza miała przynajmniej tyle człowieczego pojęcia, że świadectwo cudzego zmysłu może czasem lepięj

zatwierdzić prawdę niżeli doświadczenie własnego: Tysiąc np. rozsądnych i cnotliwych Czytelników świadczących że Wolney tak a tak wybluźnił w swoim bezbożniczym Romansie, zaliż nie powinni bardziéy zapewnić mię o prawdzie, niżeli gdybym ią sam wyczytał? Zeznanie kilku tysięcy Osób godnych excepcyi, opatrzonych zdrowemi oczami i uszami, czy nie miałoby u mnie więcéy zyskać kredytu niż gdybym własnym okiem lub uchem dotykał się przedmiotu? Uczy mię praktyka że para moich oczów i uszów pod egaią omyłkom; ale o prawdzie zgodnych tak wielkiéy liczby świadectw, po rozumnemu nie podobna mi wątpić.

Zapewne powiedziałyby tu Wolney (jak w saméy rzeczy na każdéy karcie swoiéy Ateistowskiéy Apokalipsy zdaje się supponować), że dawnych wieków ziemianie byli prostacy, ciemni; nieokrzesani, przesądni, uprzedzeni; więc ich świadectwo nie godne wiary w oczach tegoczesnéy Oświaty. Lecz przynajmniéy w tym mieyscu nie służy taki zarzut, kiedy świeżo dowiodłem iż szczęśliwe onych wieków Narody ożywiała ludzka, bezmateryalna, rozumna, rozsądna; nie cielesna, skażytelna, zmysłowa, bydłecz tem samym pusta dusza, którą oddychaia pr-tendowani Mędrcomie naszéy daty. Z tem wszystkiém gdyby przyszło do literackiéy między nami rozprawy, ciekawy iestem na jakim gruncie opariby ten Sofista swe potwarcze twierdzenie? — Niechay się chlubią jak chcą dzisiéysze fanfarony z wygórowaną swego wieku Oświatą: Jeżeli się poradziemy prawdy, ta nas przekona że wszyscy naszych czasów, choć nawet rzeczywiści Mędrcomie, nie staną za iednego Euklidesa, Archimedesas lub Arystotelesas, których twórczo Geniusze przed dwiema

tysiącami lat więcej światu uczonemu odkryły niżeli za nimi zakuiący dzisiejsi mogą w głowach pomieścić. Nie masz o czem dysputować, bo wiemy dobrze że całą teorią ludzkich umiejętności winniśmy Egipcyanom, Chaldecykom, Grekom i Łacinnikom; Co zaś do praktyki, jeżeli ią w niektórych punktach udoskonalił późniejsi Zwolennicy tych Mistrzów, tedy nie wielkię dokazali sztuki z cudzych materiałów i na cudzych fundamentach budując. — Gdybym teraz zapytał wspomnionych Fanfaronów, z kąd się wzięła edukacya i światło między wszystkimi dzisiejszych Ludów mianowicie Europejskich klassami? Jestem więcej niż pewny, iżby to przeczytali wyowiastemu rozumowi swych braci Reformatorów czy Budowników nowego świata. Lecz z téj zasady iakież popłyną wnioski? Dawniejsze wieki rodziły Mędrców którym podobnych nie widać dziś pod Słońcem; więc ludzie tamtych wieków musieli być daleko bystrzejsi, dowcipniejsi, przezorniejsi, rozsądniejsi nad naszych. Coż dalej? Naszych czasów bardzo pomerni Filozof wie ze swemi mniej dowcipnemi, mniej przezornemi, mniej rozsądnemi ludźmi tak daleko postąpili w Oświatę; więc tamte Giganty musiały naturalnie dokazać czegoś więcej ze swoim w tem względzie. Wnioskiem zaś tych dwóch wniosków: że gdyby Wolny miał ludzkie czoło, powinien się zawstydzic i odwołać kalumnię prostoty, ciemnoty, przesądów rzuconą na one starowieczne Ludy, które były widzami cudownych Działań Wszechmocności zatwierdzających prawdę Obiawionęj Religii, a o których niezmiernym mnóstwie co do tychże Działań tyczących sam Chrystyanizm, można w ogólności powiedzieć, iak o iednym szczególnym Cudzie języków w Działach Apostolskich czy-

tamy
szka
filii
wie,
bowie
drug

teryi
wne
będą
stały
przy
pom:
rych
prze
inne
sma.

świat
ność
swą
wskr
bie
po n
ul-c
ciem
niem
złoż
dział
Wie
seter
liby
telni
i to
met

(d)

tamy: Partowie i Medowie i Elamitowie, i mieszkańcy Kapadocyi, Pontu i Azyi, Frygii i Pamfilii i Kraiów Lybii... i Rzymscy przychoźniowie, żydzi i Prozelitowie, Krześciznicy i Arabowie... Zdumiewali się wszyscy mówiąc jeden drugiemu: Coż to ma znaczyć? (d)

Ale słuchajmy co dalej bredzi w téj materyi nasz Romansista: Mniemane dzieła cudowne są dziełami prostemi i fizycznemi które będąc źle pojętemi albo źle odmalowanemi zostają przeistoczone zupełnie przez przypadkowe przyczyny zawisłe od rozumu ludzkiego, przez pomieszanie znaków iednych z drugimi, których tenże rozum używał dla odmalowania przedmiotów, przez dwuznaczne wyrazy, przez inne wady języka, i przez niedoskonalsć piśma. (e)

Co za straszny argument! Nie byłby znał świat sił natury, ani potęgę iéy fizycznój działalności, gdyby mu mądry Wolnéy nieposłużył swą lekcją! Nie byłibyśmy np. wiedzieli że wskrzesić umarłego już dobrze nagniętego w grobie trzeciego dnia po śmierci; nadać oczy ślepo narodzonemu w kilkadziesiąt lat od kolebki; ulczyć albo ustnym rozkazem, albo dotknięciem kraiu sukni, albo potarciem chusty, lub cieniem swéy osoby rzuconym na śmiertelną chorobą złożonego nędzarza, są proste skutki fizyczne działającey natury. O jak szczęśliwy Fzyk! Wielka szkoda że się nie porozumiał z Kondorsetem podobnym badaczem przyrodzenia, byłiby sobie pewno pomogli do planu unieśmiertelnienia życia człowieczego na ziemi. Jeszcze i to żałosna że ten przedziwny Fzyk nazbyt metafizycznie, czyli enigmatycznie w krętych, za-

(d) Act. 2. — (e) Rozdz. 22, k. 80.

wiśnych i niezrozumiałych wvrazach tłómaczy unaturalizowanych przez siebie cudów Religijnych przymioty zowiąc je *źle pojętymi, źle odmalowanemi, zupełnie przeistoczonemi przez jakieś przypadkowe przyczyny etc.* Których zapomniał nam wyjaśnić. Ledwobym mu tu nie powiedział, że sam nie wie co baje; bo chociażby Wdzwowie tych cudów dawnych Wieków Ziemia nie wvrownali nam dzisiejszym w rozsądku (co jest świeżo wykazanym kłamstwem pospolstwa, dopieroz względem mnóstwa ówczasowych Filozofów, którzy patrząc na nie hurmem garneli się do wiary), tedy przynajmniej niepodobna uwłaczać zmysłowym ich organom. Znali oni zapewne tak dobrze jak my co czarno a co biało, co prosto a co krzywo, co jasno a co ciemno; bez wątpienia więc dosięgali i tego co podług praw natury, a co nad albo przeciw jej prawu dzieje się w podstępnych zjawiskach, równie za tem jeżeli nie lepiej nad nas umieli cuda od dzieł przyrodzonych rozróżniać.

Radbym i o tem wiedział, co tu chciał oznaczyć Wolnéy przez *dwu znaczne wyrazy, przez wady języka, przez niedoskonałe pisma* w okryślanu cudów, czyli podług niego prostych fizycznych dzieł natury błędnie poczytanych za cuda? Zdarzało mi się czytać ich okryślenie w rozmaitych językach, a w każdym znalazłem np. Łazarza Łazarzem umarłego umarłym, i czwartego dnia już należycie cuchnącego w grobie przywróconego słowem Chrystusowym do życia, a to pod okiem znacznego mnóstwa widzów z którymi potym iadał, piał, i obcował nieboszczyk. Proszę mi tu pokazać albo dwuznaczny wyraz, albo sens figurany, albo defekt pisowni! Krótko powiem:

Wszystkie
wskazywa
mora
gdym
Boga

w tym
tkam
braze
Oto
b-zp
strze
rolę
właś
natur
bo g
ne b
ka i
czai
ków
mnie
wisk
zyko
sie u
rozum
opisc

scu
głzi
Ned
Ateis
gmat
ragr
wysl
nasz

(1)

Wszystko to urojone w Sofistowskiéy Ateistowskiégo Szarlatana fantazyi, który pomimo swą moralną ślepotę zna dobrze konsekwencyą, że gdyby przypuścił Boga, musiałby pozwolić i na Boga, a tym samym obaliłby całe swoje Systema.

Tak jest, na teyże saméy karcie, i nawet w tym samym peryodzie, gdzie zrobił cuda skutkami działającéy natury, robi on raz-m wyobrażenie Bostwa tworem ludzkiego obłąkania. Oto jego nauka z wyżej przytoczonemi słowy bezpośrednio związana: *Nie trudno jest postrzedz, iż ci Bogowie którzy grają osobliwszą rolę we wszystkich Systematach Religiynych, są właściwie siłami fizycznymi przez które działa natura; są albo żywiołami, albo wiatrami, albo gwiazdami, albo meteorami, które ubostwione były przez mechanizm nicodździelny od języka i pojęcia ludzkiego; że ich życie ich obyczaje, ich czyny są skutkiem działań i stosunków między temiż zachodzących; że cała ich mniemana Historya jest tylko opisaniem zjawisk natury przedstawionym od pierwszych Fizyków którzy ie uważali, i w przeciwnym sensie wziętych od ciemnego gminu który tego nie rozumiał, albo od na tępujących pokoleń które opisania tego zapomniały.* (f)

Nie moja wina iż ponawiam w tem miejscu o czem już dosyć obszernie mówiło się gdzieindziej. Taka jest metoda dzisiejszych Niedowiarków, a jeszcze bardziej formalnych Ateistów, że pilnując głównego swoiéy Dogmatyki przedmiotu, gotowi go w każdym paragrafie powtarzać, żeby się czytelnikowi nie wysliznął z pamięci. Tą samą drogą poszedł nasz Romansista; trzeba więc w odpowiedziach

(f) Tamże, i k. 81.

trzymał się jego trybu. Mówiąc do przed-
sięwzięcia łatwo wybaczę Wolnerowi iż odstą-
pwszy rozumowi musi narabiać głupstwem, aby
jako tako upozornął rzecz swoją. Ale tego-
mu nie podobna darować że przy swym
głupstwie strojąc tony jakiegoś potężnego
Mędrca, śmie całą Masę przeszłych i tera-
zniejszego pokolenia ludzkiego po-warzać onay-
grubsze szaleństwo. *Bogowie wszystkich Re-*
ligijnych Systematów (bredzi ten waryat) są
albo żywiołami, albo wiatrami, albo gwiazda-
mi, albo meteorami etc. Niechże nam wytłoma-
czy jakim sposobem wyobrażenie, w którym od
początku świata malował ród ludzki swoje Bó-
stwo z rzeczonymi żywiołami, wiatrami, gwiaz-
dami etc. pogodzi zdrowy rozum? Przez Bóstwo
oznaczają języki wszystkich wieków Istotę
niestworzoną, nieskończoną, nieogarnioną, nie-
odmienną, naymędrszą i wszechmocną przyczy-
nę czyli Fabrykantkę całego światowego gma-
chu wraz ze wszystkiemi w nim zamkniętymi
rzeczy żyjących lub nie żyjących iestestwy.
Kródey mówiąc, cichu! tym imieniem Stwor-
cę Rządcę, Pana Nieba i ziemi. Czy takąż
więc Istotę mogły zastępować żywioły, wia-
try, gwiazdy albo powietrzne meteory u lu-
dzi rządzonych naturalnym rozumem? Albo
jaśniej, czy mógł kiedy ród ludzki tak da-
leko oszaleć, żeby niemym, nieczułym mar-
twym bryłom materji naywyższą Mądrość,
Wszechmocność, wszechobecność, słowem: nie-
skończoną doskonałość przyznawał? Takie
szaleństwo gdy jest istotnym wnioskiem le-
kcyi naszego filozofa, niechże się z nią scho-
wa do XX. Bonifratrów.

Byłby ten Apokaliptyk lepiej naszej
ciekawości dogodził, gdyby był wyjaśnił se-

kret
go o
świac
w Re
dnę,
peran
ryaln
sieys
da iż
tey
z lud
zgadz
było
naw
który
jedne
Boga
ta, i
łaiący
Oyci
nych
albo
ami
Jedne
gwa
chi i
kę lu
reszt
choro
to na
zwier
szło
miał
ga, p
Subal
dując
słońc
tem

kret onego dziwnego *mechanizmu nieodzielne-*
go od języka i pojęcia ludzkiego, który jego
 świadectwem narobił przerzeczonych Bogów
 w Religijnych Systemach. Nie wiem czy zga-
 dne, zda mi się jednak że to będzie znaczyło tem-
 perament materyjalney duszy, t. m. samym i mate-
 ryjalnego rozumu kierującego ateistowską dzi-
 siejszych Dogmatystów fantazją. Lecz szko-
 da iż Wolney nazbyt zawierzył poszeptom
 tej fantazyi. Gdyby się był lepięj obeznał
 z ludzkich wieków Historyą, wiedziałby na co
 zgadza się świat uczony. Imo że nigdy nie-
 było pod słońcem tak ciemnego, choć jak
 naywiększą listę Bóstw rachującego Narodu,
 któryby między temi Bóstwami nieuznawał
 jednego naywyższego pod imieniem *Oyca* lub
Boga Bogów trzymającego ster rządów świa-
 ta, i rozkazującego Bogom poniższym dzia-
 łającym w znaczeniu Subalternów. *zde* że ten
Oycicc czyli *Bóg Bogów*, podzielił rzecz-
 nych Subalternów pospolicie *Intelligencjami*
 albo *Geniuszami* zwanych rozmaitemi funkcy-
 ami w Administracyi światowego gmachu:
 Jednego osadził w słońcu, inszym polecił
 gwiazd, planet i kometów obroty, innym ru-
 chi i kierunki żywiołów; temu dał pod opie-
 kę ludzi, tamtemu bydła, owemu rośliny;
 resztę to nad życiem, to nad śmiercią, to nad
 chorobami, to nad lekarstwami, to nad szczęściem
 to nad nieszczęściem namiestniczą upoważnił
 zwierzchnością. Z tej takiej błędnej wiary przy-
 szło więc naturalnie do głupstwa, że ludzie po-
 miłując jednego Naywyższego i prawdziwego Bo-
 ga, przeniesli całą część na jego mniemanych
 Subalternów, ile z bliska i bezpośrednio decy-
 dujących ich interessa. Kłaniali się za tym
 słońcu, gwiazdom, planetom, żywiołom etc.
 tem czasem jednak byli oni bardzo dalecy

od szaleństwa które im imponuje nasz Romansista, aby swoje ukłony kierowali do materialnych istot słońca, gwiazd, planet, przed którymi klękali, bo ich nierozumne hołdy jedynie i wyłącznie zmierzały do przerzeczonych Subalternów czyli Namiestników Najwyższego Bóstwa których sobie imaginowali mieszkających w pomienionych istotach, albo przynajmniej stróżujących nad nimi.

Tu wyświecone kłamstwo urojonej w mózgu Wolnego Bóstw Genealogii; lecz jego Sofistowski geniusz jeszcze niewyczerpał źródła swoich wybiegów: *Ponieważ człowiek (ciągnie on dalej) nie nabywa i nie odbiera inaczey wyobrażeń tylko za pomocą zmysłów, ztąd się wnosi oczywiście, że wszelka wiadomość która przyznaje sobie inszy początek nie zależący od zmysłów i doświadczenia jest przypuszczeniem błędnym wynikającym z dalszego rozumowania.* (g) Otoż triumfalny argument z którego płynie naturalna konkluzja: iż gdy żadnym z cielesnych zmysłów naszych nie dosiegamy Boga Stwórcy i Rządcy świata, więc wyobrażenie w którym go sobie malujemy jest błędnym przypuszczeniem, iako na gruncie dalszego rozumowania oparte; tem samém nie masz Boga.

Struktura tego nikczemnego Sofizmu wydaje najprzód swego Fabrykanta z sekretu, że pomimo chlubne tytuły nadordynaryjnego Filozofa którego chce grać rolę, ani Logicznych, ani Metafizycznych, ani Geometrycznych nie liczył Elementów. Jeżeli go krzywdzę,

proszę

(g) Tamże kar. 83.

proś
niech
iętno
swe
dzeń
nadz
tak
szko
mych
kaza
by
raliz
śle,
ie p
myśl
żadzi
sity
Czu
żada
w ma
szy;
ślaca
ie cz
zape
szego
nie wi
staw
naym
pytal
Zape
wnios
drego
korał
wem
go
nie do
świad
Rzekł

proszę mię zapozwać do Trybunału Znawców, niech sądzą czy która z wymienionych umiejętności na zmysłowym świadectwie zasadza swe twierdzenia? A przecie prawda tych twierdzeń wnioskowanych z szczerego i czystego nadzmysłowego rozumowania, tak jest jasna, tak pewna, tak gruntowna iż iey cały świat szkólny na wieki nie poruszy. Nadto, z samych wewnętrznych duszy czuciów łatwo wykazać pustotę rzeczonego sofizmu. Chociażby wszystkie powierzchne zmysły moje zaparaliżował przypadek, czuję przecież iż myślę, i ztąd wnoszę że jestem; bo mi skazanie przekonanie iż nie istniejąc nie potrafiłbym myśleć. Czuję przy tem że ile istniejącemu żądzieie mi się czegoś; ztąd wnoszę iż prócz siły myślenia mam i władzę pragnienia. — Czuję daley że co pomyśliłem i czego zażądałem wczoray chowa się do dziś dnia w magazynie wewnętrznych działań mey duszy; ztąd wnoszę, że ta dusza nie tylko myśląca i żądająca, ale też i rejestrująca swoje czyny. Otoż wyobrażenia i z niemi powiązane nayoczywistsze prawdy bez naymnieyszego organ zmysłowych wpływu. Zresztą, nie wiem coby mi odpowiedział Wolney, gdybym stawiwszy mu pod oko naywytwornieysze i naymisternieysze ludzkiego kunsztu dzieło, zapytał, czy to dzieło samo się utworzyło? Zapewneby mię wyśmiał i dołożyłby: iż one wnioskuie jakiegoś bardzo doskonałego, mądrego i sztucznego Artystę. Nie wielebym pokórał, choćbym chciał replikować: Jakim prawem gadasz mi Przyjacielu o bytności takiego a takiego Artysty, którego ani własnemi nie dostrzegasz zmysłami, ani nawet cudzym świadectwem możesz udowodnić twierdzenie? Rzekłby on krótko: *Skutek supponuje przyczynę*.

nę, i zamknąłby mi gębę. Czemż więc dzi-
ki człowiek nie odpowiedział w tych samych
terminach głupiemu raptusowi gdy mu szeptał
do ucha, że *wszelka wiadomość nie zależąca
od zmysłów jest błędnym przypuszczeniem?*
Znać zaślepła mu oczy bezbożniczo filozof-
ska gorączka, że nie mógł doyrzeć i rozważyć
nieskończoney piękności, nie wysłowioney wpa-
niałości, nieogarnioney symetryi dzieła wszech-
mocney ręki, jakim prezentuje się rozumowi
cudowna gmachu światowego budowa, dla te-
go ze skutku nie wnioskował przyczyny.

Nadużywam zda mi się cierpliwości świa-
tłego Czytelnika miotając pod tego rozsądek
głupstwo po głupstwie ile ściągające się do
tak ważnego przedmiotu, jakim jest w oczach
całego rodu ludzkiego Bóg i Święta Jego
Religia; ale wyciąga interest żebyśmy jeszcze
posłuchali jednego: *Dzieci natury* (mówi
nasz Romanista,) *te pierwsze iestestwa czło-
wiecze które poprzedziły wszelkie zdarzenia,
i które pouczały się dopiero wszelkiey wia-
domości, przyszły na świat bez żadnego wy-
obrażenia, ani o zwadach Religijnych, ani
o Bóstwie którego wszystkie przymioty stosu-
ją się do rzeczy fizycznych, a wszystkie czyn-
ności do stanu despotycznego rządzenia...* (h)

Mógłbym tu nayprzód zagadnąć tego
Apokaliptyka, jakim czołem śmie nam bawić
o rzeczach, na które ani patrzył, ani ich z za-
dnej nie wyczytał Historyi. *Pierwsze ieste-
stwa człowiecze, podług nas Adam z Ewą,
przyszły na świat bez żadnego wyobrażenia
o Bogu, Religii, przykazaniach...* Czemże te-

(h) *Tamże* kqr: 84

go dowiedzie, gdy mu powiem że kłamie? Jego iedynym źródłem wiadomości są zmysły, iak nie dawno wygadał, z dodatkiem iż każde twierdzenie nie oparte na tychże zmysłach jest błędną suppozycją; niech ze się więc tłumaczy gdzie widział one pierwsze *testestwa*, o których tak śmiało rezonując każe nam wierzyć swoim dzikim marzeniom? Więcej rzekę, chociażby je i widział, zkąd nas zapewni że nie miały wspomnianych *wyobrażeń*, kiedy te, ile w duszy, lub podług niego w mózgownicy zamknięte, niedostępne są zmysłom? Taka to sprawa z oszustami, którzy nie prawdy iedno zdziwienia szukają w swoich lekcyach! Na nicby się przydało, choćbym w tym miejscu przełożył Wolneiowi, że stosownie do opisów świętey księgi Rodzaju, pierwsi Rodzice nasi byli stworzeni z doskonałym i uzupełnionym rozumem, tak dalece iż wszystko wiedząc i na wszystkim się znając, nie potrzebowali żadnego doświadczenia końcem nadania sobie *wyobrażeń*, a mianowicie Bóstwa z którym bezpośrednio rozmawiali w stanie swey niewinności i nawet po grzechowym upadku. Tak jest, na próżno psułybyśmy gębę, kiedy zgłębiwszy już do gruntu ateistowską tego fantastykę Wagnatykę, wątpić nie mogę iż wiego systemie przerzeczemy Rodzice trafunkowym zdarzeniem, iak wszystkie inne *testestwa*, wyktuli się z natury. Poszedł zapewne ten Materyalista albo za zdaniem mądrego *Felliaméda* (*Mailleta*) wyprowadzającego Rodowód pierwszych ludzi z rodziny karpów, szczupaków, okuniów etc. albo za relacją sławnego *Frereta* twierdzącego iż z paryiay które dno Oceanu przypadkiem wyrzucono na brzegi wylegli się Ojciec i Matka

całego ludzkiego pokolenia. (i) Bądź tak bądź
owak zawsze wypadnie na stronę Wolności-
wój Opinii, że w tym sposobie zjawieni na
świat ludzie musieli być zanadto ciemni,
aby się na wyobrażenie Bóstwa, Religii, przy-
kazań albo duszy nieśmiertelnej zdobyli. —
Ale i to dołożyć można, że daleko nad nich
ciemniejsza rodzicielka, natura, która chcąc
ich mieć najsłabszymi i najsłabszymi
szemi tworcami jak dzisiaj wyglądają, w tak
niepełnym stanie na kształt bękartów bez
wypielegnowania porzuciła na ziemię. Tym
czasem, trzeba ich podarować, gdy już wi-
dzieliśmy gdzie indziej, że w niej rozum jak
we flaszy Szampana.

Do ukończenia repliki na ten ostatni So-
fizym Wolneia, jeszcze tu chodzi o parę pun-
ków, których jaśniejszego tłumaczenia żąda-
bym z jego ręki. Supponuje on w jednym, że
wszystkie przynioty Bóstwa stosują się do rze-
czy fizycznych, to jest według jego słowni-
ka materialnych; bo duchowe których nie
uznaje w Naturze metafizycznymi przeżywa:
Niechayże będzie grzeczny wykazać ten sto-
sunek. Puszczam przedwieczność czyli niestwo-
rzonność materii; bo ta wspólna wszystkim ate-
istowskim systemom wyciągałaby przydłuższą
Dysertacyi. Ale proszę przekonać mię o nie-
skłębności, nieogarnioności, nieodmienności,
wszechmocności, wszechobecności, wszechwia-
domości choć przynajmniej jednego z mate-
rialnych istot cieleśną składających natu-
rę. Coż na to kochany Romanśisto? Powiedz
prawdę, że łatwiej błaznować, niżeli rozumo-
wać; łatwiej bawić, niżeli logikować. Dru-

(i) *Voy. Les Helvies. Tom. I.*

gi punkt, gdzie pretenduje ten Mędrzec iż wszystkie czynności Bóstwa stosują się do stanu Despotycznego rządu nie wielkiej potrzebie glossy bo tu dosyć otwarcie przemawia duch Jakobińskiej równości i wolności. Ten duch lubo nie zna żadnego Boga, przestając na swej matce naturze, jednakby nim nie wzgardził, gdyby się chciał stawiać tak ślepym, głuchym, niemym, nie czującym iaką jest ile z siebie natura. Ale że pomimo swojej nieogarnionej dobroci, łaskawości, miłosierdzia jest oraz nieskończenie święty i sprawiedliwy, albo iż użyję własnych Romanisty wyrazów, raz bardzo przyjemnie głaszcze, a drugi raz okrutnie twardo chłoszcze, dla tego go iak Despotę i Tyrana odmiata. Jakoż niema o czem wątpić że taki Bóg nigdy się z dzisiejszym gustem literalnym nie zgodzi. On każe martwić zmysły, każe krzyżować namętności, każe być pokornym, poddanym, posłusznym, i przy tem wieczną karą zagraża, gdyby się wystąpiło z karbów jego absolutnych przykazów lub zakazów: ach w cożby się tu obróciły równość i wolność istotne i najdroższe przywileje człowiecze, za które Bractwo naszych Liberalistów nie tylko gotowe łożyć życie, ale też i spustoszyć całą ziemską powierzchnią!

Chcąc dotrzymać Antagoniście placu, wypadłoby mi jeszcze bardzo wiele rozprawiać w téj materii. Ale już powiedziawszy że nie myślę daley nadużywać cierpliwości swiatłego czytelnika, a mówiąc po rzetelnemu i sobie samego upodlać, przez zagłębianie się w tak otwarte głupstwa, kłamstwa, potwarzy z którymi bezczelny Sofista wyieżdza w swojej bezbożniczej gryzmole; tem bar-

dziey gdy te w poprzedzających Artykułach już poczęści zbitane sama tylko gadatliwość powtarza; przenoszę się do iego przedostatniego Rozdziału.

XXII.

Jaki jest powszechny cel Religii?

Choćby Wolney na zagadnienie o iakowości celu Religii, nie znalazł odpowiedzi w swęy głowie, tedy przynajmnięy o iego ważności sam prosty rozum koniecznie przekonać go powinien. Przez tyle wieków iak istnieje świat ziemski nie tylko nie mamy śladu żeby kiedykolwiek naród lub familia ludzka bezreligijne prowadziły życie, ale owszem przeciwnie jesteśmy bardzo pewni iż Religia z ludzkim plemieniem iak oddzielnie, tak w Cywilnym społeczeństwie żyjącym zawsze obok chodziła. Począwszy od Adama nie była nigdy ziemia bez ludzi, nie byli nigdy ludzie bez Religii, tak nam wszystkie Historye i Tradycye jednomyślnie dowodzą. Tu musiałby bydz zupełnie ślepy rozum naszego Filozofa, gdyby nie doyrzał otwarcie płynącego z takiej zasady wniosku: że Religia jest iakimsiś bardzo ważnym, bądź Niebios w naszej Wierze, bądź w iego Ateistowskięy opinii, natury dobroczynney prezentem, kiedy tak ściśle zjednoczona z człowiekiem. Nie masz człowieka bez Religii; więc Religia musi bydz człowiekowi istotna; wszakże to tak prawna konsekwencya iak gdybym rzekł: Nie masz Człowieka bez rozumu; więc rozum człowiekowi istotny. Nic to nie wadzi choćby zarzucił

Wolney, że i on jest człowiekiem, i jego bracia materialistowie ludźmi lubo żadney nie uznają Religii. Odpowiedziałbym mu krótko: że ani on człowiekiem, ani bracia jego nie przestaną być ludźmi, lubo własna ochota, albo przypadek porobi ich głupiem. — Nie z tad człowieka mamy za rozumną istotę, iakobyśmy go zawsze aktualnie rozumującym sądzili, lecz że wpolona w jego duszę siła rozumowania za każdą razą rozwija swoje skutki gdy nie zaydzie przeszkoda. Podobnie nie przeto powinniśmy go uznawać istotą Religijną, iakoby zawsze praktykował Religję, ale że ma wrodzone uczucia i instynkty do praktyk za każdą razą gdy zechce posłuchać zbawiennego ich głosu. Jestem aż nazbyt pewny że Romanista ze swemi kolegami czują równie iak ja i bytność Boga Stwórcy, i obowiązek przynależnych mu hołdów i instynkt nieśmiertelności; bo wiem iż dzieląc ze mną iednakie przyrodzenie, iednakich ziego strony muszą doświadczać wrażeń; ale któż winien iż wolna wola zpiękniona z panującą nad sobą namiętnością kieruje ich inaczej?

Już wykazaliśmy, że Religja równie iak rozum wrodzona człowiekowi, śmiało odpowiem na zagadkę Wolneia: Istotnym celēm rozumu jest prawda; równie istotnym Religi jest prawdziwe dobro i szczęśliwość człowieka. Bez rozumu byłby człowiek bydlęciem, a bez Religii nędzniejszym nad bydlęta. Bydle którego los do samey doczesności zklubiony, znayduje swoje szczęście na ziemi; ale człowiek do doczesnego razem i wiecznego życia stworzony, byłby bez Religii i tu i tam na zawsze nieszczęśliwą istotą. Bydlęcia nypomierniejsze, żądze kierowane zmuszającemi instyn-

ktami opatrznie działającej natury, nigdy nie
zgwałcą swoich granic; przeciwnie bezdenne
apetyty człowieka rządzone pospolicie słabym
światłem skażonego i namiętnościami
zaćmionego rozumu, żadnych granic nie zna-
ją. Bydło naiadszy się, napiwszy i dogodzi-
wszy skłonnościom w miarę naturalney potrze-
by, może poczytać się w swoich wewnętrznych
czuciach za naybłogosławieńszą, bo zupełnie
uraczoną istotę; lecz człowiek hołdujący swym
ślepych namiętnościom chociażby pożarł wszy-
stkie zmysłów przysmaki, choćby ogarnął wszy-
stkie skarby bogaczy, choćby przelał na
siebie wszystkie tytuły światowego znaczenia;
jeszczeby się czuł biednym, głodnym, niezado-
wolnionym w swych nie nasyconych pragnie-
niach. Na tę jego dziwną chorobę nie masz
lekarstwa oprócz iedney Religii; ta mu przed-
stawia Boga jak nieskończone Dobro, które
same nasycić jego serce i wszystkie żądze
zaspokoić potrafi; ta mu dyktuje reguły i pra-
widła podług których ma klubić swe apety-
ty i powściągać szalone rozhukanych namię-
tnościów zapędy; ta nakoniec zagraża go wie-
czystą karą z rąk Wszechmocnego Mściciela,
w przypadku gdyby nie chciał słuchać zbawien-
nego iey głosu.

Taki jest stan uważonego bez Religii sa-
motnego człowieka; coż mówić o iego sto-
sunkach do społeczeństwa? Człowiek pozba-
wiony Religiynych uczuciów, jest to albo ow
wściekły tygrys, który lecąc na oślep za swo-
iey namiętności popędem biie, tłucze, kale-
czy, zabija, rozdziera i pożera cożkolwiek za-
wadzi mu na drodze; albo on chytry lis,
który chcąc cudzym kosztem, a bez własne-
go niebezpieczeństwa dogodzić swojej pso-

tliw
ciels
tery
tym
wino
ku,
niem
dla
cie
bne
i za
tém
dzik
nios
pic,
ocza
Fran
niez
rodu
Pom
kato
że
grys
me
iedn
tów
by
dził
supp

wiek
O ia
błog
now
Bóg
wiaz
czło

tliwej! żądy, czai się, łasi, uśmiech przyciśniętą minę, i tē mianowem ukrytę fluteryi więcej zazwyczaj szkodzi niżli otwartym boiem. Oсадźmy teraz Wieś, Miasto, Prowincyę, kraj tworami tego dwojakiego gatunku, i patrzmy jak długo potrwają między niemi związków społecznych ogniwa? Jedni dla polepszenia własnego bytu będą otwierali pożerali sąsiadów, drudzy w skutku podobnej chętki będą pod ich nogami kopali dołki i zakładali miny, aż wkrótce skończy się na tē, że albo się wytopią, albo przykładem dzikich zwierzy podzieleni na bandy przeniosą się do knieiów. Nie masz o czem wątpić, bo nie dawne czasy kiedy pod naszymi oczami w zatrutej dzisiejszym filozofizmem Francyi już zabrało się na to, i byłoby się niezawodnie ziściło, gdyby większa część Narodu nie była jeszcze oddychała Religiją. — Pominawszy krocie niewinnych i bezbronnych katolików, których z nienawiści przeciw tejże Religiji wytępiły tameczne nakształt tygrysów rozruszone Jakobińskie straszydła, same na koniec częścią się pożerały, częścią jedne przed drugimi w kompanii Kondorsewów i Petionów uciekały do borów. — Gdyby więc cały kraj takimi potworami osadził filozofizm, więcej niż pewna, że moja suppozycja do litery zostałaby sprawdzona.

W przeciwny sposób, imaginuemy człowieka przejętego żywymi uczuciami Religiji: O jakże on w sobie samym szczęśliwy! jak błogostawione z nim społeczeństwo ziemianów! Ten taki człowiek wyperswadowany że Bóg jedynym jego Dobrem, nie będzie nigdy wiązał serca do ziemskich znikomości. Ten człowiek przekonany iż stworzony do ducha

wnych życia wiecznego roskosz, nie będzie się nigdy zatapiał w zmysłnych ciałach lubościach. Ten człowiek znając że wszystkie doczesne jego losy kieruje Oycowska najmilsza i najłaskawsza Stwórca Wszechmocnego Opatrzność, nie będzie się nigdy męszął koleją nieprzyjemnych wypadków. Ztąd naturalny wniosek, że taki człowiek jeszcze w tym biednym życiu użyje sobie wdzięcznego duszy pokoju: ani go zapali chciwość, ani go nadmie ambicja, ani uiarzmi rozkosz, ani udręczy zazdrość, ani go żadna nędza do niecierpliwości poruszy — Supponujemy teraz z tak formowanych ludzi złożone społeczeństwo; dajmy mówię żeby Miasto, Naród albo Świat cały tak ukształceni w Religii Obywatele składali, ach! cożby to był za rozkoszny, co za pożądany widok dla zdrowego rozumu! Pewnie nie przesadzę gdy powiem, iż ludzie w Aniołów, a ziemia przetworzyłaby się w niebo. Tak jest, żyłaby massa ludzkiego rodu na ziemskim rozłożona okręgu nakształt oney zamkniętej w jednym domku familii, która złożona z najeńszczyźniejszego i serdeczną ku sobie miłością przejętego Rodzeństwa zdaje się jedną duszą oddychać; albo na podobieństwo owych pierwiastkowych Chrześcian o których w Dziejach Apostolskich czytamy, że *mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna, ani żaden z nich to co miał swoim nazywał, ale było im wszystko wspólne.* (a) Słowem: wróciłby się łączący dzisiaj na tym płaczu padole śmiertelnikom on złoty wiek o którego przyjemnościach kopiowanych z Tradycyi o najrozkoszniejszym niegdy pierwszych Rodziców Raju tak wiele napisali pogańscy Poetowie,

(a) Act: c. 4.

i do którego zdają się aspirować nasi szumni Kosmopolitowie czyli Reformatorowie świata w entuzyastycznych swych Deklamacyach, wołając, wrzeszcząc, krzycząc że chcą wszystkich ludzi na braci, wszystkie Narody na jedną rodzinę, całą kulę ziemską na jeden kraj przeobrazić. Moznaby pochwalić tę ich niby ludobójczą gorączkę, gdyby na gruncie Świętej Religii oparli swoje plany; ale że oni przez operacye równości i wolności filozofickiej chcą świat wyprowadzić z konwulsyów, prawie na jedno wyidzie, iak gdyby oleju zamiast wody użyli do gaszenia pożaru. Równość i wolność, ah! teć to są główne ludzkich namiętnościów podniety, te są istotne źródła wszystkich rosterków, burzów, rewoltów, nieładów które od tylu wieków męczą i dręczą ludzkie plemię, iak nadobficie wyjaśniło się wyżej!

Jedynym celem Religii, powiedziałem i już dowiodłem, jest prawdziwe szczęście człowieka, dla tego wraz z rozumem wlała ją wiego duszę Opatrzność. Nadawając bowiem Bóg Stwórca ludzkiemu pokoleniu istnienie w pierwszych jego Rodzicach, nie mógł przez naturę swoją dobroci nie życzyć mu najlepiey, tém samém ani odmawiać środków do uzyskania szczęśliwości, do której usposobiło go jego rozumne przyrodzenie. W tym więc zamiarze wpoił mu Religijne czucia, z warunkiem aby słuchając ich głosu i dopełniając go w praktyce dosięgnął teyże szczęśliwości iako naturalnego przeznaczenia swojego. Lecz coż się dzieie? Człowiek niewinny zdurzony szalbierskim poszeptem piekielnego Sofisty, gwałci przykazanie swojego Stwórcy wbrew przeciwnemu ze strony Religii na-

achnieniu i traci niewinność wraz ze wszystkimi iey służącemi prawami. Traci nieśmiertelność ciała, traci dziedzictwo Nieba, traci złotym wiekiem nazwaną nayprzyjemniejszą rayskiego zamieszkania kondycyą, traci absolutne panowanie rozumu nad namiętnością, i wolna iego wola pod której skinienia do tychczas cała zmysłność padała, z wielką trudnością z hardey swojej poddanki wymusza posłuszeństwo. Otoż naturalna przyczyna nędzy w której od tylu wieków ięczy i aż do końca świata będzie ięczał ród ludzki. Nie masz zaś, iak wykazałem, żadnego sposobu na iey ulżenie, iedno sama Religia. Im żywsze iey czucia w ssercach ziemianów, tym znośniéysze życia, terażnieyszego ciężary, tym pewnieysze błogosławieństwo nieśmiertelnéy przyszłości. Rzekłem iż do skonczenia świata będzie dzwigał ród ludzki swoje dzisieysze nędzy; bo iak z iednéy strony trudna wymusić cnotę z wolney woli człowieka przez skażoną naturę nakłonionéy do złego, tak z drugiey rozum iego przyćmiony w skutku tegoż skażenia, a jeszcze bardziéy namiętnością zdurzony, słabo tłómaczy sumieniu głos czuciów Religiynych. Dopieroż dzisiaj, gdy ten zbawienny głos stara się zupełnie zagłuszyć bezbożna filozofia wieku, i już po większey części dokazała swey sztuki, czegoż możemy się spodziewać ieżeli nie nayokropnieyszych ludzkiego pokolenia zaburzeń, klęsk, ucisków?

Tak iasnie nie mnief z rozumu iak z praktyki wykazana naturalna, istotna i niezbedna dla samego ziemskiego dobra ludzkiej rodziny czuciów Religiynych potrzeba, żadnego w materialney duszy naszego Romanśisty nie spra-

wnie
iego
ści
do te
nych
chow
ligiyn
potra
A lu
(uday
zek p
telak
wied
tę, o
ich z
mady
wie
Sanhe
czątk
Grom
tów)
bliws
zum
czam
zarou
pową
uwag
czayn
dań,
dadz
praw
wied
ścia
biony
co si
to co
lub
mnie

wuie wrażenia. Idzie on prostą drogą swojego Ateizmu, i chcąc dowieść niepożyteczności Religii otwiera nową Scenę. W Prologu do tej Sceny wymienia iakichsiś umiarkowanych i rostopnych ludzi, którzy radzili zachować względem błędów czyli kłamstw Religijnych milczenie, twierdząc że te błędy są potrzebnym węzłem dla ślepego gminu. — A lubo ci umiarkowani i rostopni ludzie (udawający iak Boga tak Religiją za wynalazek pierwszych Tyranów dla utrzymania śmiertelników pod iarzmem swojego despotyzmu) wiednący z Wolniem Akademii pobierali Oświatę, odpisawszy się iednak w tym miejscu od ich zdania, kładzie do gęby iakiegoś z Gromady dzikich Oratora, co następuje: Sędziowie i Pośrednicy Ludów! (addressując głos do Sanhedrynu Francuskich Jakobinów) Od początku tych sporów (zachodzących pomiędzy Gromadami względem Religijnych przedmiotów) słuchamy cierpliwie opowiadań osobliwszych i wcale dla nas nowych. Nasz rozum zdziwiony i odurzony ty'u na raz rzeczami już rozumnymi, już głupimi których zarówno nie poymie, zostaje w niepewności i powątpiewaniu. Jedna tylko zastanawia nas uwaga. Zebrawszy do kupy tyle nadzwyczajnych dzieiów, tyle przeciwnych sobie podań, zapytuemy się was, na co nam się przydadzą te wszystkie budania? Niech to będzie prawdą lub fałszem, na co nam się to przyda wiedzieć czyli świat stoi sześć albo dwadzieścia tysięcy lat? Z czego i przez kogo zrobiony? My nie możemy być pewni o tym co się w koło nas dzieje, a mamy ręczyć za to co się dzieć może na słońcu na księżycu, lub w przepaściach uroionych? myśmy zapomnieli o wieku naszym dzieciannym, a powie-

„Damy że nam są znaiome pierwiastki świata? któż da o tym świadectwo czego własnymi oczami nie widział? któż o tym zapewni czego nikt z nas nie poymie? Coż to ma przydać lub uiać z naszego bytu że tak iest, albo nie, względem tych wszystkich przywidzeń? Dotąd my i Oycowie nasi nie mieliśmy tych rzeczy pierwszego wyobrażenia, dla tego iednak nie świeciło nam mniéj słońce jak innym ludziom, nie mieliśmy mniéj od innych i nie doświadczyliśmy mniéj dobrego i złego (b)

Gdyby ten Scemiczny borowiec, zamiast robić się echem Ateistowskiego Suffiera, był się porozumiał z własnym naturalnym rozsądkiem, byłby zapewne odezwał się inaczej. Dostrzegłszy on złośliwego zamiaru Francuskich Jakobinów, którzy pod pretekstem pobratania narodów wezwali wszystkie ludy na Sobor, ofiarując niby całemu światu swe pośrednictwo i przyjacielską radę, żeby z pomiędzy tylu niezgodnych Wiar kłocących iego Mieszkańców chciał zgodzić się na iedną: w samej zaś rzeczy o niczym nie myśleli Oszuisty, tylko iakby wysmiać, ohydzić, znienawidzić i pod iedną taxę podciągając prawdziwe z fałszywemi wyznaniem Religii, końcem zbrzydzenia wszystkich, aby z nich żadna nie przeszkadzała propagandzie bezbożniczej równości i wolności Jakobiniego Człowieka. Dostrzegłszy mowę takiej chytrłości pomieniony borowiec, ręczę iż bez ceremonii byłby przemówił do rzeczonych Sędziów i Pośredników: „Wy brzdkie Szarlatany, zdrajcy ludzkiego rodu! Chcecie pozbawić świat Religii pod pozorem: że iey Wyznawcy do prawd

(b) Rozdz. 23. k. 181. 182. etc.

„isto
„ne
„wist
„że
„mie
„bra
„wart
„kan
„dame
„sunk
„re d
„bonn
„I Zy
„Azy
„kani
„Bóg
„garn
„dała
„drob
„rząd
„że te
„wyż
„naya
„miłc
„dańs
„mieg
„wyzn
„iaki
„ci c
„iedn
„niesz
„lega
„praw
„Wsz
„do k
„człow
„śliw
„cy z

„ istotnych przydali kłamstwa i błędy uroió-
„ ne w swych głowach. Czyliż więc rzeczy-
„ wiste złoto ma tracić swój szacunek, ztąd
„ że kto przymieszał do niego parę karatów
„ miedzi? Albo czy drogi kamień który ode-
„ brałem w prezencie, - zniży przez to swą
„ wartość iż przydano do niego kawałek szkieł-
„ ka nazwanego brylantem? Tak się mają fun-
„ damentalne wszystkich Religiiów zasady w sto-
„ sunku do błędów, kłamstw, wymysłów któ-
„ re do nich przydała ludzka chytrość, zabo-
„ bonność, ciemnota lub pustota fantazyi. —
„ I Żyd i Egipcyanin i Grek i Rzymianin, i
„ Azyata i Afrykanin, i Europejczyk i Amery-
„ kanin wszyscy jednomyślnie wyznają że jest
„ Bóg czyli najmędrsza, wszechmocna, nie o-
„ garniona Jeność która zbudowała świat na-
„ dała byt zamkniętym w nim istotom, i nay-
„ drobnieyszymi losami swoich tworów za-
„ rządziła. Wszyscy jednomyślnie wyznają,
„ że tey nieskończonéj Istności należy się nay-
„ wyższe poważenie, naygłębsza uniżoność,
„ nayserdeczniejsza wdzięczność, naygorętsza
„ miłość, i naymoczystsze tłumaczenie pod-
„ daństwa ze strony człowieka jako rozu-
„ mnego plemienia. Wszyscy jednomyślnie
„ wyznają, że Dusza ludzka przeznaczona do
„ jakiegoś nieśmiertelney przyszłości, po śmier-
„ ci ciała nowe życie rozpocznie. Wszyscy
„ jednomyślnie wyznają, że szczęśliwy lub
„ nieszczęśliwy stan wieczności tey duszy za-
„ lega od dzisieyszego podług lub przeciw
„ prawom Stworcy iev obyczajnego kierunku.
„ Wszyscy jednomyślnie wyznają, że prawa,
„ do których zachowania obowiązuje Stworca
„ człowieka chcącego w przysłym życiu uszczę-
„ śliwić swą duszę, nosiemy palcem tegoż Stwor-
„ cy zapisane na sercach: *Chroń się złego,*

„ a czyń dobre. Czciy Boga, i składay mu
 „ hołdy twego poddaństwa. Co tobie nie miło,
 „ nie rób drugiemu człowiekowi. Czegobys so-
 „ bie zażyczył w potrzebie z ręki brata czło-
 „ wieka, wyświadczy mu przez wzgląd na te-
 „ go który jest twoim i iego Oycem. Tak
 „ do nas wszystkich śmiertelników we dnie
 „ i w nocy przemawia głos sumienia czyli
 „ wewnętrznego czucia: Mamyż więc tym sumie-
 „ niem i instynktami wrodzonymi pogardzać?
 „ Albo co iedno znaczy, mamyż odrzucać nay-
 „ świętsze, nie omyłne, nie wzruszone i w ca-
 „ łym ludzkim rodzie od początku świata upo-
 „ wszechnione fundamenta Religii, bądź dla
 „ otwartych błędów, któremi ie ludzka zabobon-
 „ ność ztrefniła, bądź dla niepewności objawień,
 „ które do nich w imieniu Nieba przydały roz-
 „ maite wyznania? Choway nas Boże od tak
 „ grubego zaślepienia! „

Tu niech sądzi czytelnik, czyli téy odpo-
 wiedzi prostaka nie charakteryzowałaby nay-
 naturalniéysza rzetelność? Prawdziwe lub fał-
 szywe Objawienia, o które rozpierają się mię-
 dzy sobą Ziemianie, są one tylko powierzch-
 nym i przypadkowym dodatkiem udoskonalają-
 cym albo osłabiającym wyżey wzmiankowane
 naturalne i fundamentalne wszystkich Religiiów
 zasady. Mówię przypadkowym dodatkiem. O
 pewna, że gdyby pierwszy człowiek był dotrwał
 w stanie swéy niewinności, nie potrzebowałoby
 dzisiéysze iego pokolenie inszych z Bogiem ukła-
 dów, prócz tych które z nim przy stworzeniu za-
 warte. Mielismy w Ziemskim Raju pędzić swo-
 bodne życie, i przez dopełnienie tamże zadykto-
 wanych Przykazań Naywyższego wysłużyć sobie
 przenosiny do Niebieskich Przybytków, to cała

istota

istota
 czło
 ny g
 tym
 wzię
 siem
 niesz
 sp so
 cie
 me
 wyżs
 mogł
 ni;
 na i
 ne O

kazań
 takie
 wiąza
 rzecz
 przek
 że cz
 wia C
 neia
 pisów
 o prz
 albo
 wyias
 bie o
 zbaw

który
 czywi
 cznie
 przed
 i wie

istota zapadłego pod ów czas między Bogiem i człowiekiem kontraktu. Ale gdy z jednéj strony grzechowy upadek odmienił stan człowieka, tym zaś samym jego względem Boga stosunki wzięły inakszy obrot; a z drugiéj gdy najmiłosierniejszy Stwórca zlitowawszy się nad jego nieszczęśliwą kondycją umyślił go podzwignąć spsobem przewyższającym całe naturalne pojęcie; wypadało za tem o takim planie uwiadomić człowieka. Lecz uwiadomienie o rzeczach wyższych nad pojęcie stworzonego rozumu, nie mogło stać się inaczej jedno przez Obiawienie; skończyło się więc na tem że przyrodzona i w sercu ludzkim zapisana Religia rzeczowne Obiawienie odebrała w dodatku

Wiele poprawdzie nowych Praw i Przykazań ciągnie za sobą ten Niebieski dodatek; takie jednak Prawa i Przykazania dopoty nie wiążą człowieczego sumienia, dopoki mu ich rzeczywiste od Boga pochodzenie jasnie i do przekonania nie zostanie wytknięte. Ztąd idzie, że człowiek w odludnym zamieszkały pustkowiu (jakim jest np. borowiec użyty przez Wolneia do sceny) jeżeli dopełniając wiernie przepisów Naturalnéj Religii, albo nigdy nie słyszał o przydanym do niéj Niebieskim Obiawieniu, albo mu jego prawda przez nikogo nie została wyjaśniona dokładnie, żadney nie ściąga na siebie odpowiedzialności przed Bogiem, i może zbawić duszę.

Więcý powiem, nawet i tym Ziemianom którym należycie ogłoszona i dowiedziona rzeczywistość Boskiego Obiawienia, nie konieczne potrzebna wiadomość wszystkich jego przedmiotów, dosyć jest dla nich kiedy znaią i wierzą istotniejsze Artykuły. Nie bardzo

więc uchybił Nomadysta Wolneiów gdy rzekł o sobie i swych braciach: *Na co nam się to przyda wi-dzieć, czyli świat stoi sześć, albo dwadzieścia tysięcy lat? Wybaczyłbym mu nawet choćby dołożył: Co za pożytek dla naszych głów prostaczych wiedzieć czy świat przez sześć dni, lub dwanaście stwarzany? Lubo ten drugi punkt otwarciey niżli pierwszy w Boskim Objawieniu wytknięty. Ale na żaden sposób nie mogę podarować dzikiey suppozycji, iżby równie obojętną miało być rzeczą nie wiedzieć przez kogo Świat zrobiony, iak nie znać wiele lat po jego zrobieniu upłynęło. Gdybym nie był pewny, że ten borowiec gada narzuconym ięzykiem poczytałbym go tu za bydle nie człowieka. Narzuciwszy mu Wolnéy swój ięzyk Ateizmem zatruty, każe pytać, na co się przyda człowiekowi wiadomość przez kogo świat zrobiony? Ja na moment nie wątpię iż rzeczony prostaczek zostawiony naturalnemu rozsądkowi i wewnętrznym serca swojego czuciom, bez długiego namysłu odpowiedziałby na tę głupią zagadkę: „Wiedzieć kto zrobił Świat, na iedno mi wypada iak wiedzieć kto mnie samego udarował istnieniem. Temu kto mię wprowadził z nicości winieniem wszystko co iestem, co mam, i czego spodziewać się mogę; należy mu się więc z moiey strony naywyższa wdzięczność, naygłębsze uszanowanie, naygorętsza miłość, słowem, iestem obowiązany poświęcić mu się cały, bo cały wyszedłem z jego ręki. Idzie za tym, że iak mi iinteressuje wiadomość mego własnego bytu, tak niemniey znościomość tego kto mi go z łaski swoiey użyczył. „*

Ciekawy iestem, na iaką tu pamiątkę wieżdza Wolnéy w imieniu swojego Nomadysty

z na
iąc
nas
za to
żeli
zasto
aż n
wyr
jasne
śliby
Obja
wygr
rzeni
do pie
rzecz
Nech
wiec
w Os
Osób
kiem
dziła
człow
feren
są z
stated
Rel g
ry, a
co m
nych
uzna
supp
wiec
paga
przed
dowi
zumn
ście,
tury

z nasłonecznemi i namiętnymi zjawiskami, bawiacz się, że gdy nie możemy być pewni o tym co nas z bliska otacza, tem mniej potrafimy ręczyć za to co się dzieje na Słońcu, na Księżycu. Jeżeli te niewidzialne naszemu oku fenomeny chce zastosować do prawd naturalnej Religii, tedy aż nazbyt grubo błądzi; bo prawdy tej Religii wyryte w dusznych wnętrzościach są nam tak jasne jak nasza własna bytność; Jeżeli zaś myśliby je pomierzać z prawdami podanemi przez Objawienie, tedy ani w tym względzie nic nie wygra; bo mu już powiedziałem że do zawierzenia takim prawdom nie wiąże nas sumienie, dopiero w ten czas kiedy jasnymi dowodami o rzeczywistości Objawienia przekonani jesteśmy. Niech więc nie wierzy nasz sceniczny boriec gdy mu kto powie: że Bóg troisty jest w Osobach; że druga z liczby tych Boskich Osób narodziła się z krwi Panniejskiej człowiekiem; że ta Boska uczłowieczona Osoba zgładziła nasze grzechy przez ucierpienie swego człowieczeństwa na krzyżu etc. dopoki go referent nie przekona iż te prawdy objawione są z Nieba: Ale niechaj tym czasem wiernie i statecznie dopełniając obowiązków naturalnej Religii, zebrze miłosierdzia swego Boga natury, aby w przypadku gdyby miało być prawdą co mu ktoś o Artykułach jak z Nieba ogłoszonych przełożył, raczył go doprowadzić do ich uznania czyli przeświadczenia się o nich. — Już supponujemy nakoniec, że ten poczciwy boriec Obserwant Religii trafił na jakiegoś Propagandystę Apostoła Objawienia, który mu przedstawwszy wyżej wspomniane Tajemnice dowiódł aż do moralnego niepodobieństwa rozumnego oporu, iż te Tajemnice są rzeczywiście, niechybnie, wprost od samego Boga natury ludzkiemu rodzajowi do wierzenia poda-

ne: Z téy suppozycyi iakiż wypadnie wniosek? Pewno nie inszy, tylko że tak rozum borówca tak iego Sufflera Romanisty, tak wszystkich Mędrców Świata, powinny klęknąć, uderzyć czołem, i z najgłębszą pokorą poddać się nie- skończonego a przez istotę nie omvlnego Maie- statu powadze. Bóg to powiedział, Bóg to za- świadczył, Bóg tak wierzyć rozkazał. Coż tu dołożyć? chybaby onemiuż wyżey przytoczone Augustyna przysłowie: *Taceant ranae, dum Cæ- lum tonat!*

Pyta nareszcie maskowany borowiec: Czyli to uymie z iego bytu gdy powie *tak* albo *nie tak* w rzeczach dotyczących Religii, i chłubi się, że pomimo iego świętokradzką teyże Religii pogardę, niemniej iak reszcie śmiertelników przyświeca mu *Słońce* — Namysłaiąc się iakby tu odpowiedzieć, przyponiniałem sobie, że re- plika na takie Argumenta należy do Szkoły wa- ryatów; Nie chcę więc na cudze żniwo zapu- szczać moiéy kosy.

Tem czasem nasz Romansowy Nomadysta ważniéyszą rozpoczyna Scenę, gdy obrociwszy się (mówi Wolnéy) do Nauczycielów Pisma i Teologów wyzywa ich na Dysputę wołaiąc: Toż nam prostakom ubogim, dla których wyżywie- nia ledwie wszystkie wystarczaią chwile po- święcane ustawicznym staraniom i pracom z któ- rych wy (Nauczyciele i Teologowie) korzy- stacie, nam mowią potrzeba się uczyć tylu Hi- storii które nam opowiadacie, czy acz tyle ksiąg które nam przytaczacie posiadać tyle ięzyków rozmaitych, w których one są napisane! Tysiąc lat na to ieszczeby nie wystarczyły — Na tę Ob- iekcyą gdy odpowiedzieli Teologowie: Nie masz potrzeby ażebyście nabywali tyle Nauki,

dosyć na tem, kiedy my ją posiadamy. Ale wy sami, przydał borowiec, nie zgadzacie się z sobą; na coż się więc przyda onę posiadać? (c)

Pomimo zadziwienie moje nad dōwcipem tego prostego, czyli iak tytułuję go Romāns, dzikiego chłopca, porządniey log kuiącego niżeli w wielu mieyscach P. Wolney tak potężny Filozof, odpowiedziałbym mu trochę otwarciéy na jego fałszywą suppozycyą niż Teologowie których wyzwał na Dysputę. „Nie bredź ładacze-
„ go, rzekłbym, mōy miły Bartku! Przyśniło ci
„ się iakoby Religia któręy my Teologowie nie
„ tak uczemy, iak raczēy budziemy ią uspio-
„ ną w waszych prostacznych sercach, miała
„ wylzierać wam chwile poświęcone pracom
„ zmierzającym do waszego i razem naszego
„ wyżywienia. Bardzo się mylisz przyjacielu.
„ Przeciwnie owszem miałbyś gadać: Ta Re-
„ ligia nie tylko nie przeszkodzi twoięy robo-
„ cie, ale też w dwóynasób, albo mówiąc rze-
„ telniey, nieskończenie powiększy ię korzy-
„ ści, bo w imię Boże i dla miłości Bożęy pra-
„ cując, iak ona rozkazuje, oprócz doczesnego
„ wieczyste zapewniysz sobie szczęście. Co do-
„ tyczy wiadomość *Historyi*, czytanie *Pisma*,
„ umiejętność *języków*, których uroiona nie-
„ zbędność do nabycia prawdziwēy Religii za-
„ maciła ci głowę: porzuć takie dżecinne my-
„ śli. Tobie zaiętemu pługiem, radłem, mo-
„ tyką więcęy nie trzeba, tylko zapuścić iedno
„ oko w księgę natury którą iest Niebo i Zie-
„ mia opisuące nacytelnięszemi Charakte-
„ rami Wielkość, Mądrość, Wszechmocność nie-
„ ogarnionego Majestatu Stwórcy; a drugie za-
„ głębić w księgę własnęy duszy serca sumie-

(c) *Tamże k. 183. i 184*

„ nia, gdzie znaydziesz palcem tegoż Stwórcy
 „ wyrte prawa iak względem Niego, siebie
 „ i bliźniego winienes się zachować w twoich
 „ obyczajnych kierunkach. Co do reszty iakie-
 „ gożkolwiek byłbyś Wyznania, masz w nim oni
 „ pewne Świętami nazwane, gdzie dla złoże-
 „ nia pnblicznych hołdów Niebu stawiasz się
 „ w Bożnicy, Meczecie, lub Kościele. Tam my
 „ Teologowie służący temu samemu Bogu któ-
 „ rego ty adorujesz, nie tylko ci przypomnie-
 „ my co wyczytales w dwóch powienionych księ-
 „ gach, ale też i tłomaczac iak mają bydz pra-
 „ ktykowane opisane w nich obowiązki, nau-
 „ czemy cię trybów porządnego chwalenia
 „ Stwórcy, środków skutecznego zabiegania o
 „ swoje własne dobro, i sposobów rozumnego
 „ tłomaczenia twoich dla bliźniego uczuciów.
 „ Jeżeli przytym przedstawimy ci coś wyż-
 „ szego nad twe naturalne poiecie pod imie-
 „ niem z Nieba objawionych Tajemnic, a uy-
 „ rzysz że z jednéy strony nie masz nic prze-
 „ ciwnego rozumowi w tych Tajemnicach, z dru-
 „ giéy zaś usłyszysz od nas przekonywające
 „ dowody iako rzeczywiście od Boga objawio-
 „ ne i iego pieczęciami zatwierdzone zostały,
 „ tedy winienes przyiac ie z nabożnym posłu-
 „ szeństwem. W przeciwnym razie gdybyś w nich
 „ znalazł bądź otwartą sprzeczność bądź bez-
 „ zasadną baieczność, na tenczas trzymaiac się
 „ gruntu saméy naturalnéy Religii, podzięku-
 „ iesz twojemu Teologowi za fałszywą Wiarę,
 „ z przedsięwzięciem chwycenia się prawdzi-
 „ wéy, skoroby cię do niéy, iak wyżéy namie-
 „ niłem doprowadziła Opatrzność.

„ Wiarowam między nami Teologami niezgo-
 „ łą z którą wyieżdżasz wdrugim zarzucie twoim
 „ albo stosujesz do nas ile Nauczycieli iedna-

„kiego Wyznania? a w tym razie z trudno-
 „ścią byś ją wykazał względem istotnych pun-
 „któw; albo ją ile do Opowiadaczów Wiar prze-
 „ciwnych rozciągasz? a w ten czas twoim jest
 „interessem rozpatrzyć się, poznać i obrac pra-
 „wę „

Bardzo się oszukałem malując sobie w tym
 romansowym borowcu *Bartka* pocziwego pro-
 staka, gdy oto przypatrzwszy się bliżej, znay-
 duję go rodzonym bratem *Wolneia* formalnym
 bezbożnikiem: Coż mi to za *Wiara* (rezonuje
 on dalej) jeżeli ta nie wpływa do żadnego
 czynu? A do któregoż np. wpływa czynu to
 że wierzyć będziemy iż świat jest wieczny, lub
 nie? Gdy mu zaś odpowiedział któryś z Teo-
 logów: że to obraża Boga — Ż kąd macie na to
 dowód? zapytał go zuchwalec. (d)

Lubo nie warte repliki takie puste bre-
 dzenie; nie zawadzi jednak wytknąć na oczy
 szarlatanowi że sam nie wie co bredzi. Jma-
 gnuje on iakoby Stworzenie Swiata, ile z sie-
 bie, było przedmiotem Wiary; więc nie zna co
 jest Wiara. Wiara z natury swojej ściąga się
 do rzeczy które są nad pojęcie rozumu. Jeżeli
 tak? Zapytajmy teraz wszystkich zdrowych ca-
 łego ludzkiego pokolenia rozumów, czy nie ia-
 śnie i do zupełnego przekonania poymują że
 świat nie mógł się sam zbudować, ale konie-
 cznie i niezbędnie potrzebował do swego ufor-
 mowania iakiegoś Naymędrszego i Wszechmo-
 cnego Fabrykanta? Zapytajmy tychże rozumów
 dalej. Czy podobna aby Swiat zbudowany ręką
 przerzeczonego Fabrykanta wyrownał dawności
 swojego Budownika? Odpowiedzą na pierwsze, że

(d) *Tamże.*

to widzą iak w Słońcu południowym: a na drugie, że skutek współczesny swęj przyczynie byłby nayotwartszą sprzecznością. Jakimże tedy czołem sm. bierać Wolney przez swóiego mnemego borówca, iż *wieczność lub nie wieczność*, t. m. samem stworzonosc lub niestworzonosc swiatu należy do Wiarowych przedmiotów? Łatwiej mu pogruię gdy pyta Teologów o dowód że grzech obraża Boga; bo wiem że grzech wszystkie klasy dzisieyszej Filozofii łącznie z mottchem łotrów, zbóyców, infamów za przesąd uznawają.

Ciągnąc daléy swą Scenę Romansista jeszcze pod maską dzikiego Nomadysty, rzuca kwestyą pomiędzy Teologów: *Co jest prawo natury?* J nie czekając o powieździ zadaje im Dilemma: *Jeżeli to prawo jest wystarczające, na coż Bóg dał inne prawa? A jeżeli nie, czemuż go nie zrobił doskonałym?* (e) To Dilemma jako nie wiele kosztowało Sofiscie, tak ani nam jego rozwiązanie nie robi zatrudnienia. Już baczeliśmy wyżej, że prawo natury nadane człowiekowi Świętemu w jego pierwotney niewinności stanie, i byłoby mu dobrze wystarczyło do wysłużenia wieczystey szczęśliwości Nieba; lecz gdy został grzesznikiem, stało się to prawo niedostatecznym do takiego zamiaru: z tąd poszło, iż Bóg miłosierny raczył jego defektem przez Religiją Obiawioną zaradzić.

Zapytawszy nakoniec: *Co po tych wszystkich prawach i iaki im cel naznaczony?* gdy o i powiedział Teolog, że ich celem uszczęśliwić ród ludzki, przekształcając go na lepszy i cnotliwszy, z dodatkiem, iż Bóg dla tego obiawił się w tylu cudach i wyrokach, aby nauczył ludzi iak mają używać tego dobrodziejstw i żyć

(e) Tamże. k. 186.

wspo
zawo
taka
i w k
celu,
sputa
otwie

cem w
kie in
tę tv
uszcze
bie iż
ma dę
szalek
wsza
tylko
Alkora
tego
wają.
zywa
wyga
Muzu
z ludz
nauki,
obycz
nosi
cznych
moene
dach
wysok
Grom
lesne,
niewol
iako t
przebo

(f) T

wspólnie nie szkodząc sobie bynajmniej. Tu zawołał borowiec: *Pokaż nam którą to jest taka ze wszystkich Religiiów co tego dopełnia i w którą dostępujemy najlepij zamierzonego celu.* (f) Na tem skńczyła się Teologiczna Dysputa; lecz na iey miysce daleko ważniysza otwiera się Scena.

Występuje Gromada po Gromadzie, końcem wychwolenia swéy Narodowéy nad wszystkie insze Wiary, chcąc dowieść Soborowi, że tę tylko samę cechują charaktery prawdziwie uszczęśliwiającéy Religii. Przypominamy sobie iż. n. y. pierwszym miejscem poszczycił Gromadę Muzułmańską P. Wolnéy Soborowy Marszałek, otoż i w terażniyszey Scenie n. y. pierwsza głos zabiera. Uwielbia iey Orator, iak tylko może, to mądrość Mahometu, to świąt. śc Alkoranu, to precudne korzyści, które z łaski tego N. bieskiego Zakonu na ludzki ród spływają. Po ukończonym takim panegyryku, odbywa się Gromada Chrześcianańska z kolei, i wygadawszy częścią plugawe życie Fundatora Muzułmańskiego Wyznania, częścią n. e. zgodne z ludzkim rozsądkiem baśnie jego szarlatanickiey nauki, częścią cziką, barbarzyńską i bydlęcą obyczajność wyznawców jego Sekty, przenosi się do tłumaczenia swoich Ewangelicznych zasad, i dowodzi iż one tylko same moene są uformować we wszystkich względach moralnych doskonałego człowieka. Nasza wysoka i niebieska moralność (słowa są téy Gromady) wywołała wszelkie sprośności cielesne, wypolerowała dzikie ludy, wyrugowała niewolę, wprowadziła cnoty nowe i nieznane, iako to miłość ludzi, równość przed Bogiem, przebaczenie, zapomnienie urazy, powściągni-

(f) *Tamże, k, 187.*

nie wszelkich namiętności, pogardę wielkości Światowéy, słowem życie wcale święte i wcale duchowne. (g) Tak ładnie umie małpować Chrześciańskie tony Ex-Chrześcianin Sofista; ale wnet usłyszemy iak szkaradnie ie zbluźni przestroiony na Muzułmana bezbożny Apostata Renegat.

Wasza moralność Ewangeliczna (mówi on w Muzułmańskim imieniu, nie ma t-y doskonałości iaką iej przypisujecie Nie prawda żeby miała na świat z-prowadzić nie znane cnoty nowe. Tak np równość ludzi przed Bogiem, braterstwo, ta przychylność które z niéy wypływają-buły głównemi zasadami Nauki Samaneczyków od których pochodzicie. A co się tycze przebaczenia urazy; sami nawet Poganie téy cnoty nauczali. Lecz w obszernym znaczeniu które dajecie téy cnotie, nie tylko że nie jest nią, ale nawet zamienia się na występki, na czyn przeciwny moralności. Wasze przykazanie tak wychwalone, ażeby nadstawić ieden po drugim policzek, nie tylko że jest przeciwne wszelkim uczuciom człowieka, ale ieszcze niezgodne z wszelkim wyobrażeniem słuszności: czyni złych ludzi zuchwalszemi przez to że uchodzi bezkarnie; upodla dobrych czyniąc ich niewolnikami drugich; wystawia świat na nierząd i tyranię, zrywa związki społeczne... Wasze Ewangelie w swoich przepisach i przypowieściach wystawiaią Boga iako despotę, który nie zna żadnych prawideł słuszności. Nie jest to Ojciec powszechny kiedy obchodzi się z marnotrawnym synem i rozwiązłym z większymi względami, a niżeli z resztą dziatki szanownych i obyczajnych. Jest to raczéy Pan pełen dzi-

(g) Tamże. k. 189.

wać, który iednę daie zapłatę robotnikom, którzy tylko godzinę pracowali, iako i tym którzy cały dzień znosili upał i utrudzenie, i który przekłada ostatniego przychodzącego nad pierwszych. Wszędzie taką moralność nazwanoby przeiw--społeczeńską i odludkom właściwą, która zaprawia goryczą ludziom życie społeczne, i która do tego zmierza aby ich porobić Mnichami i beżżeńcami. (h)

Przypatrzmy się tu nayprzód bezczelnemu szalbierstwu tego brzydkiego Renegata, wydzierającego Ewangelię Chrystusowej honor wynalazku Cnot nowych równości, braterstwa, przychylności, a przelewającego na Sektę iakichsiś Samanéczyków czcicielów Boga Fota. A wszakże sam Szarlatanie wygadałś gdzie indziéy, iż Chińczykowie imię swojego Fota zawsze z Jezusowym mieszają zowiąc Je usa Fotem i Fota Jezusem! (i) Widoczna zatem że Nauka Samanéczyków musi byđz ciągnięta z Ewangelię, i że ci Samanéczykowie są pokoleniem starych Heretyków Chrześciańskich Manichéczyków, Aryanów, Nestoryanów etc. i o k się wyžéy wspomniało. Taka to sprawa z temi nowemi Mędrkami fabryki Ferneyskiego warsztatu! każdy ich zarzut na kłamstwie, każde nie ledwo słowo oparte na szalbierskim wykręcie.

Nie mnievszym oszustem stawil się nasz filozofski Muzułman. gdy prawi że przebaczenia urazy czyli miłość nieprzyjaciół ieszcze przed Ewangelię nauczali Poganie. Niechże nam skaże choć przynaymniéy iednego z tych przed-Ewangelicznych Nauczycieli, ieżeli chce

(h) Tamże. k. 190. i 191.

(i) Nota, Część 2gię. k. 240.

uniknąć tytułu Szarlatana. Ale co mówię? Choćby ich i dwudziestu wymienił, jeszczeby ze mnie nie wycisnął wiary. Z pomiędzy wielu przykładów cygństwa w przytaczaniu świadectw Pisarzy niby sprzyjażnych jego sprawie które wyczytuję w Romansie, dosyć mi wspomnieć ieden w ten moment padający pod oko, Chcąc Wolnéy udowodnić swoje puste marzenie, jakoby dawne Ludy materyalnym ciał Niebieskich bryłom (wziętym bez względu na mieszkanie w nich podług owczesnego mniemania *Intelligencye*) przyznawały Bóstwo, wzywa na świadka *Tertuliana* sławnego niegdy w pierwotnym Kościele Nauczyciela, i z jego *Apologii* na obronę Chrześcijaństwa przeciw Poganom napisanęy wymienia nam te słowa: *Wielu sądzi, z wielkim do prawdy podobieństwem, że Słońce jest naszym Bogiem* (k) Tu proszę otaksować charakter duszy tego pretendowanego Mędrca, Oświeciciela i Reformatora świata, *Tertulian* tak miał napisać? *Tertulian* walczący nakształt lwa przeciwko bałwochwalstwu miał aprobować je w słowach: *z wielkim do prawdy podobieństwem*? Ah nikczemniku! Już też w tym miejscu odstąpił cię nawet Sofistowski rozum, gdy nie wstrzymałeś się tak otwartego publikowania Szalbierstwa! Wiemy że ten waleczny Wiary Chrystusowey Obrońca potoczył się przy końcu i wpadł w błędy *Montana*: Lecz najprzód, te błędy nie miały nic podobnego do głupstwa które mu imponujesz, a przytem powinienes być znać, iż *Apologia* którą chciałś zfałszować twoim bezrozumnym nawiasem, daleko poprzedziła jego nieszczęśliwy upadek. Gdy ci się podobało użyć *Tertulianowego* świadectwa, trzeba było ograniczyć je

(k) *Nota Część 2gię k 304.*

w słowach: *Sądzą Poganie że Słońce jest Bogiem*, byłbyś pozostał przy honorze. . . . Ale niestety! u ciebie cały honor stawie się zręcznym Propagandystą Ateizmu, czego się nigdy nie dokaże bez kłamstwa. — Wróćmy do propozycji Wolnecia tyczącej miłości swych nieprzyjaciół. Jeszcze przed Ewangelią, twierdzi on, *tę cnotę nauczali Poganie* lubo swego twierdzenia ani dowodzi ani mocen dowodzić. Ja z mojej strony, gdybym nie miał przyczyny dla nazbyt rosnącego Dzieła zmierzania ku końcowi mógłbym go bardzo łatwo zarzucić najpoważniejszych jak Greckich tak Łacńskich Filozofów tekstami z którychby się przekonał, że pochwalona cnota znaczyła *poślizgłość, nikczemność i wierutne głupstwo w łacińskich i łacińskich oczach*. (1)

Byłoby większym podobieństwem do prawdy, gdyby kto rzekł, że przynajmniej Żydzi z prorockich Nowego Testamentu rysów nabrali wyobrażeń tej cnoty; a przecie uczą nas ich niedorzeczne przysłowia, z których jedno: *Oko za oko, Ząb za ząb*; drugie: *Będziesz miłował przyjaciela, a nie nawidził nieprzyjaciela twoiego*, (m) iż taki Heroizm ani im powstał w myśli. Pozwólmy zresztą żeby się znalazł jeden lub drugi przykład miłości nieprzyjaciół bądź w Żydowskiéj, bądź w Pogańskiéj Historii; lecz taki przykład będzie znaczył zjawisko, nie czyn padający pod rygor przykazania jak mamy w Ewangelicznym Prawie Zbawiciela Chrystusa.

Nie dosyć miał na kłamstwie, przydać jeszcze do niego i bluźnierstwa zażarty na Chrystusa bezbożnik. Przeciwnie podług niego *moralności, przeciwnie uczuciom człowieka, i niezgodne z wyobrażeniem słuszności* dał nam Syn

(1) *Voy. les Helviennes* Tom 45: — (m) *Math. 5.*

Boży przykazanie nadstawienia drugiego policzka gdy nas w ieden uderzą — Gdyby ten ślepy bluźnierca był lepiéy poznał Chrześcijański katechizm, nie nazywałby rad Ewangelicznych przykazaniami. A gdyby zgłębił ducha rady dotyczącéy nadstawienie drugiego policzka bi-
jącemu; doyrzałby w niéy naywyższego stopnia mądrości po Chrześcijańsku umoralizowanego człowieka. Wyciął mi policzek np. brat Wolneiów bluźnierca, za to że powiedziałem prawdę uymuiąc się za skrzywdzony przez niego honor. Boga moiego; zniosłszy ten raz cierpliwie i miłosnie w nadzieję wiecznéy Nieba odpłaty, wiem że wysłużyłem koronę. Niechżebym teraz dla jaśniejszego wytłómaczenia moiéy ku temuż Bógu uprzejmości nadstawił drugiey strony wspomnionego bezbożnika gorączce, jestem więcéy niż pewny, iż czyby mie uderzył lub nie uderzył, albo zdubeltowałbym pierwszą koronę, albobym ją naydroższym przyozdobił bryliantem. Bardzo chętnie pozwolę Romanśście, iż ta Chrystusowa rada ani z iego fizyczną moralnością (*), ani z iego zmyślnym ucuciem, ani z materyalnym cielesnéy duszy wyobrażeniem nigdy się nie pogodzi: Ale coż temu winna Święta Ewangelia, że przepowiedziany od niéy dzisiéyszy Antychrystyanizm przetworzył Filozofów w bydlęta? za czasów Chrystusowych Egy-

(*) Moralność, mówi Wolnéy, iest wiadomością fizyczną, złożoną wprawdzie z części w i-grzysku swym powikłanych, lecz prostych i niezmiernych w swév naturze, ponieważ te same części istotne organizacyą człowieka składają (Rozd. 13. 131.) Proszę tu otarować rozum tego nowego Filozofa! Moralność znaczy u niego Fizyka; więc równym prawem Fizyka może być Mat-

psey,
Mędro
ne dus
w głow
w yści
nasze
podług
cone
tem
w swo

C
rzenie
ła zły
podlac
nia, z
zreflek
szaleń
kornym
gostaw
biie.
ko mi
cieńst
zum i
caoty
dobny
zbawie
niepr
złe o
naka

psey, Grecy, Rzymscy iakożkolwiek obłąkani Mędrcomie, mieli przynajmniej bezmateryalne dusze, i duchowne rozумы przyświecały im w głowach, dla tego poznawszy swoje błędy na wyścigi garneli się do Niebieskiej Nauki; lecz nasze imieniem filozofskim pokryte dziwolągi, podług własnego ich zeznania całkiem ukształcone z materyi, czy mogą wyżey nad zmysły, tem samym nad konia, muła, osła postąpić w swoich dusznych pojęciach?

Cale bezzasadne naszego Romansisty marzenie, iakoby rzeczona rada Ewangeliczna miała złych robić *zuchwalszemi*, albo dobrych *upodlać*. Uczą owszem codzienne doświadczenia, że nie masz skuteczniejszego środka ku zreflektowaniu, złagodzeniu i upamiętaniu nayszaleńszego zuchwalca, iak stawić mu się pokornym i cierpliwym; milczyć gdy fuka, błogosławić mu gdy złorzeczy, kłaniać się kiedy biie. Taki skrzywdzonego cheroizm nie tylko miękczy serce, ale też i zawstydzia okrucieństwo dzikiego napastnika obudzając mu rozum i przerażając sumienie widokiem wdzięków cnoty na którą sam nigdyby się nie zdobył. Podobny sposób zaleca i Paweł S. Apostoł do zbawiennego zemszczenia się nad zawziętym nieprzyjacielem, radząc żeby mu dobrym za złe oddawać: *Jeżeli taknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; ieżeli upragnie, napóy go: bo tak*

matyką, Matematyka Historyą etc. Powtore: Części istotnie organizujące człowieka składają według niego moralność; więc skutki Moralności będą tak poniewolne iak skutki organiczne; więc zatem Wolny cnotliwy nie będzie za puł-talara lepszy nad Wolneia złodzieja, łotra, zbójcę.

czyniąc węglem rżniętym obsypiesz jego głowę. (n) to jest zawstydzisz go, zarumienisz, upokorzysz zjawiskiem twojej wysokiej cnoty; skruszy się za tem, poprawi sumienie, i zacznie cię, miłować. I takież to więc przecudna, taka Anielska cnota ma upodlać człowieka w oczach prawdziwego rozumu? Nie wiem gdzie podział czoło nasz mniemany Filozof udawając jakoby jego użycie ze strony dobrych mogło gorszyć złych ludzi, gdy wiadoma każdemu znawcy Chrześcijańskiej historii, że przez nie świat cały w najohydniejszych pograżony zbrodniach nawrocili i pociągęli do Ewangelicznej światłości Chrystusowi Uczniowie: *Idźcie* mówił do nich Syn Boży, *oto ja was posyłam nakazać cichych, pokornych, cierpliwych i łagodnych owiec w pośród drapieżnych wilków.* (o)

Jeszcze też się zbluźił naszego Boga Chrześcijańskiego Filozofski Muzułman, kiedy go nazwał *Despotą nieznającym żadnych prawideł słuszności*, za to iż większe wyświadczył względy Synowi marnotrawcy, niżeli reszcie swoich szanownych *dziatek*. A jakież względy? Oto że wyszedł przeciw niemu, i przyjął w żywych sercach Ojcowskiego uczuciach biednego, zgłodniałego, obdartego nędzarza; wielkiego w prawdzie winowaycę, wyuzdańca, debosza, ale przynajmniej jeszcze nie podobnego do dzisiejszych takich duchów szaleńca. Zblądził on nie-szczęśliwy zamiłowawszy marność świata, i oddawszy się zmyślnym ciała lubościom; upadł jak młody człowiek przy wrzącej krwi powalony impetem namietności. Lecz skoro mu doku-czyła i oczy otworzyła nędza, natychmiast skru-

szony

(n) *Rom. I. 12.* — (o) *Math. 10.*

szony
kiwać
iego
relaty,
porowi
on nie
miętno
niego
wymy
się na
niec,
wrócić
iego i
ale jak
czony
lebnę
wstyde
cielskie
jący O
afekte
nego
drogę
sząceg
iącego
goż w
kazuie
obdarte
scień
kształt
wszy
czy pr
mowni
i ożył;

O
go Ma

(p) L

szony i rozrzewniony począł serdecznie opłakiwać swe głupstwo. Daleki więc był sposób iego myślenia od fantazyi dzisiejszego Epikureisty, którego choćby Nabożeństwo Wenery porównało z wrzodowatym Łazarzem, nigdy on nie przyznał żeby uleganie wrodzonej namiętności miało znaczyć występki, zawsze u niego grzech takiego rodzaju będzie Xiężym wymysłem. — Krótko mówiąc zreflektowawszy się nasz zdeboszowany i znędzniony młodzieniec, umyślił porzucić libertyński swój woiaż, wrócić do kochanego Oycy, rzucić się u nog iego i żebrac miłosierdzia, żeby już nie iak Syn, ale iak naylichszy słuźalec mógł zostać załączony między iego czeladkę. W téj tak chwalebnej rezolucyi zmierzającego z niezmiernym wstydem, boiaźnią i nieśmiałością ku rodzicielskiemu Domowi gdy uyrzał zdaleka kochający Oyciec, rozczulony częścią przyrodzonym affektem, częścią widokiem nędzy i upokorzonego stanu nieszczęśliwego Syna, zabiega mu drogę, podnosi rzuconego do nog swoich i roszącego łzami, przytula do serca pokutującego winowaycę; i zamiast według żądań tegoż winowaycy odesłać go do czeladnicy rozkazuje czem prędzėj w suknie odświętną ustroić obdartego, okryć mu bosc nogi, włożyć pierścień na palec. Nakoniec tak przybranego nakształt naypożądanejszego gościa wprowadzwszy do domu zaczyna go fetować, i tłómaczy przyczynę swego wesela mówiąc do Domowników: *Albowiem ten mój Syn był umarł, i ożył; zginął był, i znalazł się.* (p)

Osądźmyż teraz czego warte filozofickiego Muzułmana bluźnierstwo. *Despotą* u niego

(p) *Luc. c. 15.*

Bóg Chrześcijański, za to że się stawia nayli-
tościwszym Oycem dla obłąkaney duszy uło-
mnego człowieka; za to że wnętrzości jego mi-
łosierdzia są przepaściste i niezgłębione w przy-
mowaniu pokutującego grzesznika; za to że ten
Oyciec pełen nieskończonéj dobroci nie tyl-
ko z niezmordowaną cierpliwością czeka upa-
miętania zaślepionego winowaycy, pomimo bez-
przestanne kołatanie do serca jego przez nad-
przyrodzone Niebieskich łask instynkta gniiące-
go częstokroć kilka, lub kilkanaście lat w nay-
sromotniejszych nałogach, ale też znękanego
nakoniec gwałtem jakiej przygody do uznania
swéj złości z nayczulszą uprzejmością przy-
muie go na łono i traktuje jak Syna: te-li to ma-
ją być powody dla których Boga Ewangeli-
cznego wystroiła na *Despotę* ślepobluźniercza fan-
tazya Romansisty Wolneia? Ah! brzydki Rene-
gacie, gdzieżeś podział rozsądek! Toż więc
czułość, litość, miłosierdzie będą charaktery-
zowały *Despotę*? Nazwiyże już pułgłowku trze-
źwego pijanicą, szczodrego skąpcem, iakmużni-
ka wydziercą, zarobisz jednaką reputacyą dla
twoiego rozumu. Chciałeś snąć żeby ten Oy-
ciec wynędznionego i z żalu równie iak ze
wstydu za swoje przewinienie truchlejącego Sy-
na był kazał dobić kilem, dopierobys go pe-
wnie poczytał za dobrego? Zgiń waryacie z ta-
ką twą moralnością! Skrzywdził w twoiéj opi-
nii *resztę szanownych dziatki* ten miłosierny
Oyciec; przez to że otarł łzy płaczącego, po-
krył nagiego, zasilił łaknącego, pocieszył stra-
pionego ich brata; więc podług ciebie krzy-
wdzi zdrowego, kto odstąpiwszy go usługuie cho-
remu; więc podług ciebie krzywdzi stojącego
na lądzie, kto usunąwszy mu rękę wyciąga ią
do tonącego. — Zresztą, gdybys się znał na ga-
tunku dobrodzieystw które nasz Oyciec Ewange-

liczny
wnobyś
apetyte
knia oc
litościw
siebie m
Glossy
wy da
przysia
czyli u
mu, wy
wdzięcz
duszy
wą pok
ścić, ki
uroienie
z przyc

Jeszo
geliczne
okazyi i
Pan pe
Wezwa
naiemni
drudzy
inni nak
roboty,
Każdem
łów prz
ny z na
i uiścić
strzegłs
cowali
byłych
czeń pr
sowy. M
dliwym
gęby, o

liczny wyświadczył pokutującemu Synowi, pewnobyś mu ich, ile Materyalista cały cielesnym apetytem zajęty nigdy nie pozazdrościł. Suknia odświętna, pierścień, obuwie w które ten litościwy Oyciec przystroił nawróconego do siebie marnotrawcę debosza, znaczą świadectwem Glossy, duchowny, nadnaturalny i nadzmysłowy dar łaski poświęcającej, czyniącej Boskim przyjacielem skruszonego grzesznika. Feta zaś czyli uczta z kapelą którą utraktował go w Domu, wyraża wewnętrzną pociechę, słodycz i najwyższymi wesele rodzące się w sumieniu duszy pojednaney ze Stwórcą przez prawdziwą pokutę. Czegożbyś mu więc miał zazdrościć, kiedy to wszystko przesądem, marzeniem, urojeniem w twojej Epikurejskiej dogmatyce, z przyczyny że nie łechce zmyślności?

Jeszcze jeden defekt zarzuca naszemu Ewangelicznemu Bogu Filozofski Renegat, z którego okazyi już nie despotą ale dziwakiem go nazywa: *Pan peten dziwactwa*; ten zaś defekt jest taki. Wezwał on iak Gospodarz do swęj Winnicy najemników, z których jedni od wschodu Słońca, drudzy o trzeci, insi o szosty, insi o dziewiątą inni nakoniec o jedenasty godzinie staneli do roboty, dla tego że ich o tych czasach wołano. Każdemu z wymienionych pracowniczych oddziałów przyrzekł pochwalony Gospodarz umówiony z najpierwszym grosz całodziennęj zapłaty, i uścił im słowo skoro wieczor nastąpił. Dostrzegłszy ci którzy od Wschodu Słońca pracowali w Winnicy że Gospodarz ostatnio przybyłych równa z niemi w zapłacie, zaczęli mruzczeć przeciw niemu, podobnie iak nasz roman-sowy Muzułman, malując go sobie niesprawiedliwym człowiekiem; ale wnet pozamykał im gęby, odezwawszy się do jednego z bandy tych

malikontentów: *Przyjacielu, nie robię ci krzywdy; axalizes się zemną nie zmówił za grosz dzienny? Weźmij więc co twoiego a idź, Podo- ba mi się i temu ostatniemu dać tyle ile tobie. Czy mi się nie godzi czynić co chcę? i czy two- ie oko ma być złosliwe iżem ja dobry? (q)*

Choćbyśmy téy figuralnéy Przypowieści Chry- stusa nayprostszy sens literalny nadali, znay- dzieli w niéy światły i rozsądny Czytelnik co- by można przerzeczonemu Gospodarzowi po ro- zumnemu przyganić? Zapłacił on wazakże ka- żdemu ze swóich naieowników wiernie, rzetel- nie i punktualnie stosownie do kontraktu. Jeżeli obiecał, dał tyle pracującym jedną godzinę ile całodziennym robotnikom, uczynił im dobro- dzieństwo, które mu wolno było i z szczeréy łaski, w sposobie iatmużniczym komu zechciał wyświadczyć. Pewnie tu naywięcéy o to cho- dzi Renegatowi, czemu ostatni przed pierwsze- mi odebrali swe grosze? Lecz i na tę zagad- kę nie trudna z rozumu praktycznego odpo- wiedź: Albo ci ostatni pracownicy więcéy zro- bili przez godzinę niż pierwsi leniwczy przez cały dzień, iak dosyć często trafia się między ludźmi; albo byli biedniéysi i potrzebniéysi za- siłku niżli tamci; albo nakoniec pierwsi byli mieyscowi, a drudzy zagraniczni, dla tego wprzód odprawił ich Gospodarz żeby się nie błą-kali po nocy. Tem czasem, chybia nasz Mate- ryalista, ciągnąc mystyczny sens Ewangeliczney przypowieści pod trutynę cielesną swéy fantazyi.

Mógłbym tu użyć rozmaitych tłómaczeń, ale naykrotsze i nayjaśniéysze znajduję S. Chry- zostoma w tych słowach: *O iedenastéy* (to iest

(q) *Math. c. 20.*

w god
rachub
staroś
zapali
staroś
skąią.
sławny
da: C
nie da
Niebie
su, an
łaski i
stwo-
nad t

Nie
blazni
wypro
że cał
rza,
Jeżeli
niewi
wstrze
dzką
społec
Tak i
w swi
gelia:
do na
tury,
nego
dziwi
ty. I
komu
rzecz
(r) A

w godzinę przed wieczorem podług Azyatyckiey rachuby) wezwani ci którzy wezwani są na starość. Ustosowana więc ta przypowieść aby zapaliła chciwością tych co się nawracają w starości, żeby nie sądzili iż przez to mniej uzyskają. Do tego tłumaczenia przychyłaąc się sławny Kommentator Cornelius a lapide dokłada: *Celem tęj Przypowieści jest ażeby przez nie dał nam poznać Zbawiciel, iż w nagrodzie Niebieskiey nie masz względu na długość czasu, ani na przeciąg pracy, iedno na wielkość łaski i gorącości. Przeto uzyskują pierwszeństwo ci którzy krótko ale gorąco pracowali nad tych co długo a oziębli. (r)*

Nie mniej pusta konkluzya, którą ze swoich bluźnierczych prz ciw Chrystusowi Sofizmów wyprowadza romansowy Muzułman, twierdząc że cała Ewangeliczna moralność do tego zmierzają, aby ludzi *Mnichami i bezżencami* porobić. Jeżeli to ma być prawda; więc wszystkę cnotę, niewinność, sprawiedliwość, miłość, skromność, wstrzemięźliwość, słowem: całą poczciwość ludzką wytrącić nam potrzeba chcąc uformować społeczeństwo do gustu tego nowego Mędrca! Tak jest, bo każdemu wiadoma że nie masz w świecie cnoty któreby nie zagarniała Ewangelia: Skoro tedy cała ięj moralność zamierza do napełnienia świata *Mnichami*, idzie za tem z natury, iż niepodobna inaczej uformować cywilnego społeczeństwa tylko porzuciwszy całą tę dziwną moralność tym samym wszystkie cnoty. Niech ten mój wniosek tłumaczy jak się komu podoba; ale ja śmiało ręczę że taki jest rzeczywisty plan naszych Materyalistów i Na-

(r) *S. Chrysost. in cap. 50. Math. cit. per Cornel. a Lap. ibid.*

turalistów dzisiejszych, Ani widzę potrzeby dowodzenia, co się na każdej karcie nadobficie wyjaśniło do tych czas: Trzeba zreformować świat Ziemski; trzeba oczyścić go z Religiynych przesądów; trzeba w nim upowszechnić równość i wolność filozofską; trzeba mu nadać *fizyczną* moralność, tem sposobem otworzy się *wiek złoty*: tak zgodnie i jednomyślnie, prywatnie i publicznie rezonują wszyscy Propagandystowie tegoczesnej Oświaty.

Potępiwszy Jakobiński Machometanin Nauki Chrystusowej teorię, przenosi się do praktyki, i chcąc ię przykładami uśmiercić naszą świętą Religio, woła: *Pytamy was, czy to łagodność Ewangeliczna podnieciła nieskończone wojny między waszemi Sektami, i okrutne prześladowania waszych mniemanych Heretyków, krwawe krucjaty przeciw Manichejczykom, Protestantom? iż pomnę wszystkie postępowania wasze z nami (Muzułmanami) wasze świętokradzkie Towarzystwo (Zakon Maltański który podług przypiętej do końca karty Notki. Czynił słuhyzabicienia Turków, albo wytracanie ich do niewoli na Chwałę Boga.)... Pytamy was czyli to miłość Ewangeliczna kazała wam wypędzić ludy Amerykańskie, burzyć Królestwo Meksyku i Peru, pustoszyć Afrykę której mieszkańców iak było przedaiecie mimo zniesienia u was niewolnictwa; która czyni was rabusiami Indyjów nad któremi przywłaszczyliscie sobie Panowanie? Nareszcie, miłość to Ewangeliczna nakazuje wam burzyć ludy we wszystkich trzech Częściach świata, z których najrozuwniejsi Chińczycy i Japończycy byli przynuszeni wypędzić was od siebie, dla uniżnienia waszych kaydan, i zabezpieczenia swego spokoyności? (s)*

(s) Rozdz. 23. k. 192. i 193.

falszy
przyc
ia w
sio te
Filoz
„ fia
„ kon
„ świ
„ tno
„ cen
„ stw
„ kie
„ wy
„ zac
„ chu
„ wie
„ u n
„ duc
„ kap
„ ili
„ go
„ kr
„ zd
„ bie
„ wy
wno
zułm
szym
dobr
oku
natu
świe
zbro
ka do
niesp

(t)

Jeżeli wymienione bądź rzeczywiste, bądź fałszywe Chrześcijaństwa występki mają być przyczytane Chrystusowey Religii i obwiniać ją w oczach prawdziwego rozumu, niechże mi się też godzi podobnym argumentem wołować Filozofią: „Ta niegdy tak wychwalona Filozofia (zawołam głośno z Logiki Wolneia podeprę konsekwencyą) ta tak piękna i tak nadobna świadectwem naszych Naddziadów Umiejętność nigdy nie warta że istnieje pod Słońcem. Bo patrzmy-no co to za wierutne głupstwa, co za otwarte szaleństwa, co za dziekie sprzeczności, co za sromotne szalbierstwa wygadują iey lekcyje! Raz uczą że nie masz żadnego Boga, drugi raz ich puł tuzina rachują, trzeci raz całą naturę tem samym człowieka, psa i swinię poczytują za Boga: Raz u nich wszystko ciałem, drugi raz wszystko duchem, trzeci raz każda istota aż do głowy kapuścianey, nawet aż do kamienia czuje, myśli i rozumie. (t) Puszczam teorią ohydne-go tey Filozofii morału; nie wspominam praktyki plugawego ich professow życia: dosyć zda mi się na tym co powiedziałem, aby sobie zbrzydził Filozofią, wykląć ją, potępić i wywołać ze Świata. „Na ten Argument pewno odpowiedziałby Wolney przez swego Muzułmana. Że Filozofia jest, ile z siebie, naydroższym Opatrzności prezentem; że ona podobne dobrodzieystwo wyświadcza człowiekowi, iak oku pochodnia w czasie nocnych ciemności; że naturalną iey funkcją odkrywać prawdę, wyświecać kłamstwo, zalecać cnotę, obrzydzać zbrodnią i prostą drogą prowadzić śmiertelnika do szczęścia. Wniosłby nakoniec, iż bardzo niesprawiedliwie obwiniam Filozofią z okazji

(t) *Voy. les Helvien.*

głupstw, szaleństw, szalbierstw dzikościów z którymi pod ięym imieniem popisuje się w swych Dissertationach mnóstwo fałszywych Mędrców; gdyż ich błędów nie Filozofia lecz nadużycie Filozofii całkowitą przyczyną. To samo słowo w słowo niech posłuży za replikę na wyżej przytoczoną przeciw Religii Chrześcijańskiej Obiekcyą. Takie a takie bezprawia, takie a takie niesprawiedliwości praktykują się w Chrześcijańskich Narodach przez Ewangelicznych Professów: Pozwala się na to, lubo z wyjątkiem niektórych w przesadzoną obiekcyi wymienionych szczegółów; Ale iakiż ztąd wniosek? Więcże ta święta Ewangeliczna Religia ma być odpowiedzialna za głupstwa fałszywych, powierzchownych, materyalnych Chrześcian, którzy wbrew naysurowszym ięym Przykazaniom, impetem lepiey namiętności miotani, podobnemi a czasem i gorszemi nad pogan stawiają się w swoich obyczajnych kierunkach? Ta święta Religia chce ile z siebie wszystkich swoich Wyznawców przetrworzyć na Aniołów: Ona nie tylko im nakazuje lecz i prosi, zaklina, zagroza potępieniem, żeby Boga nad wszystko, a bliźniego przez wzgląd na tego Boga, iak samych siebie kochali. Ona im przepisuje czystość duszy, prostotę serca, niewinność sumienia, pogardę doczesności, pokorę, cierpliwość, cichość, łagodność, słowem: wszystkie cnoty, i do naywyższego stopnia doskonałości wyniesioną Moralność. Jeden tylko ięym defekt że nie gwałci wolności ludzkiej woli, przymusem do swoich Niebieskich Praw Obserwy. Gdyby tak postąpiła, w momencie porównałaby z Aniołami wszystkich swoich Professów; lecz w tym samym momencie ci Professowie, pozbawieni przywileju natury przestaliby być ludźmi, albo przynajmiej Ziemiaanami.

Rozbierzmy teraz regestr przykładów nie-
ludzkości, srogości, okrucieństwa które wy-
gaduje Chrześcianom nasz sceniczny Muzuł-
man, i osądźmy wartość jego pretensyów. Pier-
wsze miejsce zajmują *nieskończone Woyny* mię-
dzy Chrześciańskimi *Sektami*, i prześladowa-
nia *mniejących Heretyków* ze strony Katoli-
ckiey. Albo P. Romanista przez *Woynę* chce ró-
zumieć Marsowe, albo Literackie utarczki? Je-
żeli mówi o pierwszych, tedy ładacć plecie; bo
już trzeci wiek płynie iak między Chrześciań-
skimi Różnowiercami nie zrzuciły sprzeczki
wiarowe żadnego krwi rozlewu; iakimże tedy
czołem śmie takie *Woyny nieskończonemi* na-
zywać? Co do Literackich utarczek, te przez
naturę dopoty nie ustaną, dopoki *tak i nie tak*,
czarno i białe jednakiego znaczenia nie nabio-
rą w rozumie. Mogłbym iednak powiedzieć, że
dzisiay już i w tym względzie nastąpiło zawiesze-
nie broni, z przyczyny iż wszystkie Chrześciań-
skie Wyznania muszą wiązać się w Alians na od-
pieranie wymierzonych przeciw Ewangelii bez-
bożniczego filozofizmu ataków. . . . *Prześladowa-
wanie Heretyków* to samo znaczy, co dopiero
wymieniona bezkrwawa *Woyna*: Katolicy mówią
tak, Heretycy wołają *nie tak*, iakże się mają
zgodzić? Dziwna mi tylko dla czego tych He-
retyków *mniejącymi* nazywa Romanista? Zape-
wne ztąd że w jego Ateistowskiey gwarze Bo-
ska Religia ludzką *opinią*, tem samem chybnę
domniemanie wyraża. . .

Chętnie przyznaie że dawnieyszymi czasy
wydarzały się dosyć krwawe między Katolikami
i ich Odstępcami rozprawy; ale w tych krwa-
wych rozprawach nie prześladowali pierwsi dru-
gich iak swoich braci Chrześcian; albo bliźnich,
iedno iak łotrów, rabusiów, łupieszców, naież-

dziających cudze Folwarki, pustoszących cudze Winnice, niweczających cudze zasiewy, i psujących ich plony: Jaśniéy powiem, wydzierających kościoły, profanujących klasztory, wyganianiających Biskupów, Plebanów, Zakonników z Katolickich Possessyów i zmuszających ich wiernych do swojego odstępstwa. Fałszywa więc suppozycja zarzutu, pretendującego iakoby takie kollizye toczyły się o Wiarowe Artykuły; bo w nich nie wprost o Wiarę, tylko o zabezpieczone prawem natury własność i osobiste bezpieczeństwo Katolików chodziło. Wiarowa targata inakszą poszła drogą, i w momencie rozstrzygnięta została: Dobył kościół danego sobie z rąk Chrystusowych duchownego miecza, odciął iednym zamachem niezdarne członki od swego społeczeństwa, i na tem się skończyło.

Do odpowiedzi na *krucyaty* pożyczę słów iednego z tegoczesnych Literatów, który tak pisze: „ Jeżeli *krucyaty* których nasi mniemani Filozofowie upatrzyli iakąś fanatyczną przywarę, albo skrzywdzają ludzkość, albo nie odpowiadają zasadom lub honorowi Religii; tedy potępmy Prawo Narodów, i ostrzeżmy Monarchów, że wszystkie ich Woiny bądź w celu odzyskania wydartych sobie Prowincyów, bądź w zamiarze osobistego iudów bezpieczeństwa toczone, są niesprawiedliwe z natury. Przejrzyimy wieków Historią, i porachuymy te *krucyaty*, wszak nie znajdziemy żadnéy, któraby nie należała do iednego z dwóch wymienionych względów. Walczyły Chrześcijańskie Narody o wydarte przez Machometanów dziedziczne niegdy Rzymskim Cesarzom Kraiów Azyatyckich Possesyje? Coż tu nowego; Mierzyły się Pułki prawowiernych Ochotników z łotrowskimi huf-

„cami sławnych wieku 12 Jakobinów czyli Ma-
 „nicheyczyków (Oyców Massońskich iak do-
 „wodzi Historya), którzy pod imionami *Al-*
 „*bigensów, Katharów, Bulgarów, l'atarenów,*
 „*Leonistów, Henrycyanów* etc. nadspodzianie
 „uderzywszy na Chrześcian męczyli, rzezali,
 „zabijali bez wyjątku wieku, płci, kondycyi
 „Osób; łupiąc przy tem Kościoły, burząc Kła-
 „sztory, i rozpościerając spustoszenie w otwar-
 „tym przedsięwzięciu zagubienia wszystkich
 „śladów Chrystusowéy Religii. (*) coż nad to
 „słuszniejszego?

„Znając sposób myślenia krytyków po-
 „twarzających rzeczony krucyaty o niepotrze-
 „bny szafunek krwi ludzkiej, łatwo domy-
 „ślam się przyczyn na których oparta ich fi-
 „lantropiczna gorliwość Rzecz cała: do planu
 „Woyny przeciw Machometanom, o Rzymsko-
 „Azyatyckie posessye wchodziło odzyskanie
 „Ziemi Świętęy, czyli miejsc poświęconych
 „Narodzeniem, życiem i krwawemi śladami Bo-
 „ga uczłowieczonego Chrystusa, które iako
 „najdroższy skarb w oczach Religii każdy pra-
 „wdziwy Chrześcianin gotów życiem opłacić,
 „te same uczucia przeymowały przed laty i
 „serca bogoboynych Monarchów. Woyna zaś
 „przeciw Jakobinizującym w dwunastym wieku
 „Oycóm naszych Massonów zrodziła S, Try-

(*) *Qui tantam in Christianos immanitatem ex-*
xercent, ut nec Ecclesiis, nec Monasteriis
deferant, nec viduis, nec pupillis, nec Se-
nioribus, nec pueris, nec cuilibet par-
cant aetati aut sexui, sed more Pagano-
rum omnia perdant et vastant... Słowa
 Soboru Lateraneńskiego roku 1179. nakazu-
 jącego wspomnianą krucyatę.

„bunał *Inkwizycji*: Otoż to główne i nigdy nie
 „odpuszczone grzechy obżalowanych przez
 „Akademią Woltera i paskwilowanych przez
 „iego dzisieysze bakalarnie krucyat Chrześci-
 „ańskich! Co za dzka impreza, toczyć krew
 „ludzką dla kawałka jakiegys ziemi którą poświę-
 „ciła opinia! Co za barbarzyńska nieczułość, po
 „rozbroieniu i rozproszeniu dusz obłąkanych,
 „szukać ich, śledzić, szpiegować, scigać aż do
 „podziemnych lochów, sprowadzać przed Try-
 „bunał i na śmierć dekretować, za to: że mia-
 „ły nieszczęście byź edukowaniem inaczey
 „a niżeli Sędziowie! Taki jest zbiór Argumen-
 „tów któremi ci figlarni ludolubcy tłómaczą
 „swoię przeciw krucyatom nienawiść. Przelać
 „kropelkę krwi z gorliwości o Boga i za honor
 „iego Religii, to zabobonny fanatyzm: a dla in-
 „teressu pychy, ambicyi, chciwości, równości
 „i wolności, choćby nią zafarbować całą Zie-
 „mie i Morze, to dzieło waleczności, to sztuk-
 „a Bohatyrów.

Jeżeli grzeszy przeciw Ewangeli *Zakon Maltański* ślubując zabijać *Mahumetanów* naieżdza-
 iących i pustoszących Chrześciańskie Prowincye,
 lub rozbroionych zagarniać do niewoli, tedy na
 leżałoby w całym Chrystyanizmie skassować stan
 Woyskowy. Więcý powiem: ieszcze prędzey
 mieliby byź zniesieni *Swieccy Woiaćy*, niżli
Zakon Maltański, bo ten iak prawi *Romansista*,
 ślubuje samych tylko niewiernych Turków gło-
 wnych nieprzyjaciół Chrześciaństwa zabijać al-
 bo więzić w przerzeczonych okazkach, ci zaś
 przysięgają to samo robić z bracią Chrześcia-
 nami, i nawet swoiemi współrodakami w przy-
 padku gdyby chcieli krzywdzić iego Oycyznę.
 Udaie *Wolnéy Chrystusową Ewangelią* w wielu
 mieyscach swego *Romansu* za nazbyt skrupula-

tną, a on, iak widzę, w ninieyszym punkcie wię-
kszy nad nią skrupulant. Ta Święta Ewangelia
lubo daleko wyżej nad Prawo-natury postąpiła
w swych Radach, nie chciała jednak w niczem
temuż Prawu ubliżyć; owszem bardzo otwarcie
deklaruie Niebieski iey Fundator: *Non veni sol-
vere Legem*. Tymczasem Wolneiowi szepce
iakiś nabożny kaprys, iż gwałci Ewangelią, kto
podług przepisu rzeczzonego Prawa broni swego
życia i mienia.

Zostawiwszy późnieyszym Pisarzom okry-
ślenie zasątych pomiędzy Europeyskimi Chrze-
ścianami i Amerykańskimi Poganami trage-
dyów, które rozmaicie i bardzo niezgodnie ma-
lują nam tegocześni Historycy; względem
Handlu czyli kupna i przedaży *Afrykańskich*
niewolników do dziś dnia praktykowanego
przez Chrześcijańskich łakomców przytoczę
zbawienną sławnego *Barruela* uwagę: „Wiem
„ i boleję, że ieszcze do tych czas istnieją
„ niewolnicy; ale przynajmniej nasi Katono-
„ wie nie będą pod zasłoną Ewangelii ani
„ kupczyli ich nierządem, ani starców lub
„ chorych wyrzucali na puste Wyspy w nad-
„ grodę ich usługi. (*Plutare in Caton:*) Je-
„ szcze istnieją niewolnicy, ale przynajmniej
„ ta szalona chciwość która Europeyskiego
„ łakomca upędza za słoneczne zwrotniki (Tro-
„ pici) nie wydrze ich z Oycowskiéy Boga
„ Ewangelicz-ego Opieki. Ściga cię na Mo-
„ rzach ten Bóg, barbarzyński handlarzu! i go-
„ ni aż do brzegów Nigieru, aż do twoiey
„ nayodlegleyszéy kolonii woła w uszy Chrze-
„ ścijańskiego sumienia. Ten niewolnik mój
„ jest Synem, ja jestem iego Oycem. Jeżeli
„ ty zechcesz być iego katem; ja prześlę
„ na ciebie wszystkich moich oprawców. Je-

„ żeli nie będziesz łagodził twardości jego
 „ losu; ja twój udęcę ogniem zapalonym
 „ w mym gniewie.

„ Z resztą, jeszcze pomimo światła Ewan-
 „ gelii znaydują się występki, kryminały, ty-
 „ ranowie i każdego rodzaju zbrodniarze, każ-
 „ dego gatunku winowaycy. I czemuż więc
 „ musiał przed tém być człowiek? albo czemu-
 „ by był dzisiay bez Ewangelii, kiedy wszy-
 „ stkie rady, wszystkie przykazania, wszy-
 „ stkie przykłady, wszystkie obietnice i gro-
 „ żby iey Niebieskiego Autora jeszcze nie
 „ oczyścili ziemi ze straszydeł, na które po-
 „ zostałe patrzymy? Jak gwałtownie potrze-
 „ bował ród ludzki Jezusowey Nauki, gdy
 „ ani nieskończone nadgrody które ten Bo-
 „ ski Prawodawca przywieszuje do Cnoty, ani
 „ wieczyste kary które zapowiada dla zbrodni,
 „ jeszcze nie przytłumiły wszystkich nienawi-
 „ ści, nie pokruszyły wszystkich łańcuchów,
 „ nie ufundowały zupełnego panowania Świą-
 „ tości! Tém czasem, niechby się i bardziej
 „ między Chrześcianami zagęściły występki,
 „ zawsze jednak powiemy z rzetelnością, że
 „ w Szkole Jezusowey przynajmniej doskona-
 „ le wyjaśniona cnoty i występku natura;
 „ że dosyć na jednym słowie Ewangelii do roz-
 „ proszenia wszystkich sprzyjażnych występkó-
 „ wi przesądów; i że w samém nawet klassie mnię-
 „ oświeconych Chrześcian ani zwyczajem, ani
 „ prawa nigdy nie robią przeciw sumienio-
 „ wi preskrypcyi. Słowem, wszędzie już obja-
 „ śniony i oczyszczony z łaski Ewangelii
 „ naturalny ow instynkt, który niegdy sam
 „ tylko jeden tworzył ludzką moralność, (u)

(u) *Voy: les Helvies; Tom: 4.*

nasz
przo
rzeni
tać,
stow
miłos
społ
gii za
wany
dna
nym
stus
rzuci
żni,
nie z
re Sy
Jte e
mym
Ch no
cielo
wiec
Japon
przyi
dał
się s
wszec
naszy
ku os
burz
Jakó
tlarsk
grzeb
żność
szają
wierz
lat k
ścią

Ostatni punkt zarzutu wykazuje dwojaką naszego Oppugnanta pustotę. Zowie on nayprzód opowiadanie Chrystusowey Religii *burzeniem ludów*, iak ile zdarzyło mi się czytać, ieszcze się nie wystowił żaden z Sofistowskich pułgłówek: bo zna świat cały, że miłość, iedność, zgoda i pokóy ludzkiego społeczeństwa są istotną tey Świętęy Religii zasadą. Druga pustota, iż ten pretendowany Mędrzec śmie kwestyonować czy zgodna z *Ewangelią* burzyć świat w pomienionym sposobie, to iest opowiadać mu Chrystusową Naukę? Co za dziki Apostata! porzucił *Ewangelią*, i dziś całą gębą ią bluźni, a musiał nigdy iey nie odczytać, gdy nie zna nayformalnieyszego przykazania które Syn Boży podał w niey swoim Uczniom: *Ite et prædicate omni Creaturæ*. W tym samym punkcie przypisuje *naywyższą mądrość* Chińczykom i Japończykom za to że Głosi-cielów *Ewangeli*i *wypędzili* z swych krajów: więc iego zdaniem ci sami Chińczycowie i Japończycowie bardzo dziś pogłupieli, kiedy przyieli ich na powrót. Gdyby ten oszust dał miejsce rzetelności i umiał tłumaczyć się szczerze, powiedziałby zgodnie z powszechnym doświadczeniem, iż dopiero w tych naszych nieszczęśliwych czasach, przy schyłku osiemnastego wieku, ziawili się prawdziwi burzyciele Narodów, a ci są rodzeni iego bracia Jakóbinowie, których w Mularsko-Węglarsko-Kotlarsko-Dekarsko-Illuminacko-buntowniczych *zagrzebiach* Antychrystyańska napłodziła bezbożność. Te to brzydkie potwory burzą, mięszają, rewoltują i pustoszą całą ziemską powierzchnią. Pomimo troskliwie ukrywane przez lat kilkadziesiąt tajemnice ich funkcyi *równością i wolnością* nazwane, już dzisiaj w słoń-

eu południowym widoczna, że zamiarem tych łotrow •przewrócić wszystkie Krądy, obalć wszystkie Trony, zburzyć wsz stie Ołtarze, i pod pretextem zreformowania świata wprowadzić generalną Anarchią. Jeżeli tych Imciów rozgniewa tytuł łotrow, niechay się zenszczą na Kolledze Wolneiu, który cechując Oyców Jezuitów kładzie taką sentencyą: *Dos je powiedzieć w ogólności, że każde Towarzystwo którego zasada jest Tajemnica, albo przysięganie na sekret jest związkiem łotrow przeciw społeczeństwu, zwińzkem w łonie swoim podzielonym na oszustów i oszukujących.* (w) Biedny Apokaliptyku, jakżeś tu fatalnie podrwił głową! Warcieś żeby cę ukamienowało Wielebne Bractwo za tak nierozsądną gadatliwość! W całym twoim Romansie grasz rolę Proroka; a nie przewidziałeś iż sekreta i tajemnice wraz z łożowemi przysięgami twojego szanownego zakonu, kiedyż tedyż roztrzęsą się między motłoch Profanów, tym zaś samym i tytuły łotrow i oszustów, któremi nie słuszenie chciałeś ucześniewać Oyców Jezuitów, temuż twojemu zakonowi w całym rygorze sprawiedliwości przysądzone zostaną

Gdy już ukończył scenę romansowy Muzulman, odezwali się razem Braminowie, Rabinowie, Bonzowie krzycząc i wrzeszcząc prawie po karczemnemu przeciw Chrześcijańskim Doktorom. że są rozboynikami, obłudnikami etc. Aż nareszcie wystąpiwszy Bramin z pośrodku tego zgiefku umiarkowańszym głosem odzywa się do rzeczonych Doktorów *Wy przedaiecie żyjącym łatwowiernym prożne Modlitwy za Duzie zmarłych, a przez swoje*

(w) *Nota Część 2gię k. 302.*

ie
sobie
szyd
liści
utwo
zbro
Ledw
ktoś
palce
ludzi
jest
żnię
nays
lece
woln
tajni

zysła
gi, c
nem
dąc
gorzk
wied
mie z
wielk
twoic
dop e
lozo
i odw
publik
biała
jak ch
trudne

(*)

że Oapustą, rozgrzeszenia, przywłaszczyliście sobie moc i władzę samego Boga. Czyniąc szyderstwo z iego łaski i przebaczeń, puściliście Niebo na sprzedaż więcej dającemu, i utworzyliście przez swój sposób oczyszczenia, zbrodnie które przeistaczają wszystkie sumienia. Ledwo co zamknął gębę Bramin, wyrywa się ktoś z poboczney Gromady i woła skazując palcem tychże Chrześcijańskich Doktorów: Cż ludzie wymyślili najokropniejszą zbrodnią, to jest obowiązek najnieprzyzwoitszy i najniebezpieczniejszy wyiawiania im tajemnic czynności nayskrytszych i myśli na spowiedzi, tak dalece iż się pośuneli przez swą ciekawość swawolną aż do Świątyni łóżow Matżeńskich i tajników serc ludzkich. (x)

Łatwobym się spodział, że Wolney Spinozysta wybluzga przeciw Chrystusowey Religii, co w samey rzeczy wyrzygnął pod imieniem Bramina. Ale dziwić się muszę, iż będąc z listy najeższych duchów wieku, z tak gorzkiemi na obowiązek Chrześcijańskię spowiedzi tłumaczy się żalami. Tak jest, bardzo mię zastanawia tchorzostwo tego z inszych miar wielkiego i walecznego Bohatyrza, kiedy z ławtwością narachowałbym mu tysiące dziesiętych dopiero zakuiących czyli abecedaryuszów filozofowskich, którzy z własnéy ochoty śmiało i odważnie w uszy najsłabszey kompanii publikując swoje dosyć plugawe sprawki, schlebiali nawet sobie iż przez to uzyskali reputacyą iakichś szczególniejszych Rycerzy. Coż więc trudnego mógł upatrzeć ten Mędrzec w na-

(x) Rozdz. 22. k. 193. i 195.

szej Chrześcijańskiej spowiedzi, gdzie pod warunkiem najsłodszejszego sekretu podaie się Xiedzu do ucha regestr swoich występków? Nie wierzę, żeby umiał się wstydzic, gdyż cały jego system wykazuje w nim czoło doskonałego Cynika. Nie mogę też sądzić, żeby się miał bać Xieżęgo połaiania, bo wiem iż jego materyalne sumienie, ani się Diabła zleknie. Jedyną więc, zdami się z jego strony przyczyną do bluźnienia naszej Sakramentalnej spowiedzi bezbożnicza przeciw Chrystyanizmowi zażartość. Wtym samym względzie śmiech mię pobiera na jego, nie powiem romansowe, ale prosto błazeńskie tony, i mam prawo zapytać w jakim on sensie tłumaczy *Łoża Małżeńskiego Świątynią*? Znam dobrze iż w jego Epikureyskiej fantazyi tyle znaczy Łoże ludzko-małżeńskie ile bydłęce gniazdo, i równie niewinny człowiek który gwałci to Łoże iak koń i osieł kiedy odmienia swoje związki: Zkądże mu tedy przyszło do głowy rzeczona Łoże tytułować *Świątynią*? Kłamię przytym bezsumienny potwarca, iakoby swawolna ciekawość podniecała Kapłanów, do rozpatrywania się w *taŋnikach serc* swych Penitentów. Niechby mię dzisiaj obrał za Spowiednika, wygadam mu na pamięć wszystkie jego filozofskie niecnoty, ani zapytam go o więcej jedno o żal i szczere przedsięwzięcie poprawy; przekona się za tym, iż mię nie ciekawość, tylko interes jego duszy do konfessyonału sprowadził.

Wybaczę Wolneiowi, że wyszydza Chrześcijańskie Nabożeństwo za zmarłych, bo takie szyderstwo naturalnym wnioskiem jego materialistowskiego systemu; podług którego jego i psiej duszy jednaki należy się pogrzeb.

Ale Indyisey *Braminowie* mieliby prawo wspomnieć się za swój honor skrzywdzony, ztąd iż w tym przedmiocie śmiał użyć ich imienia. Ci *Braminowie* iak niebo i piekło, tak nieśmiertelność dusz ludzkich zgodnie z całym światem wyznają. Nawet i *Czyściec* można by między ich wierowe Artykuły załączyć; bo nauczają z Pytagorą że dusza która się wdzisieyszym życiu występkami zplamiła, będzie po śmierci dopoty biedziła się na ziemi, przechodząc z iednego w drugie ciało dopoki nie odpokutuje za swoje przewinienia, nim ią na tamtym świecie do wiecznéj szczęśliwości przypuszczą. Widoczna więc, że nasz Komedyant nie umiał dobierać Aktorów do swéy Sceny.

Napróżno psułym gębę chcąc temu Naturaliście tłómaczyć daną od Boga Kapłanom Chrześciańskim Władzę i Juryzdykcyą nad ludzkiemi duszami, upoważniającą ich do grzechów odpuszczania, gdy wiem że w perswazyi iego materialnego rozumu żadnego nie masz grzechu. Lecz co do sprzedazy *Nieba* więcery *daicemu* którą tymże Kapłanom po szydersku zarzuca, powiem mu zabawną *Ane-głotę*, i ręczę za iey prawdę iak świadek: Już blisko lat 30. kiedy bawiąc w kompanii Polskich Magnatów krótko przed dniem *Zadusznym*, usłyszałem iednego z nich niby filozofa, leca razem i bankruta rezonującego w tych słowach: *Ach! iakżebym sobie powin-szował, gdyby mi Xieża chcieli puścić Czy-ściec w Dierżawę!* Pożegnawszy kompanią trafiaam na drodze pewnego *Kaznodzieię*, i powtarzam pocieszna buffonadę Magnata. — Rozśmiał się *Kaznodzieię* i przydał: Odpowiem ja mu iezeli dożyjemy *Zaduszków*. —

Pędzę więc z ciekawością na Zadusze Kaza-
nie, alicz przy końcu pierwszy częśc wy-
jeżdża. Xiadz z Apóstrofa do Pretendent Dzier-
żawy Czyscowego dochodu. „Słyszałem, rzecze
„ że jeden z Polsk ch Panów ma wielką ochotę
„ wziąć Czyściec z rąk Stanu Duchownego
„ w Dzierżawę, końcem oczyszczenia swojej za-
„ szarganej Substancyi, ale przestrzegam Je-
„ gomości że się bardzo oszuka. Do Człca
„ wchodzi pospolicie same tylko ziemskie
„ biedaki, ubodzy, łaknący, pragnący jak świad-
„ czy Ewangelia, chcę mówić przeznaczeni
„ do Nieba; i cożby się z nich pożywił P.
„ Dzierżawca? Lecz moja rada, niech weźmie
„ Piekło w Arendę, a tam się bez wątpienia
„ należycie popasie; bo pewna iż do tej
„ krainy najwięcej przenosi się bogaczów.”

Nie byłbym nigdy poiał co chce rozu-
mieć Wolney przez zbrodnie przeistaczające
wszystkie Sumienia, które przypisuje dusznym
oczyszczeniom czyli rozgrzeszeniom Kapłań-
skim, gdyby mi nie była padła w oczy glos-
sa przeszło 100 kart położona niżej, gdzie
czytam: *Dopóki znajdować się będą spo-
soby oczyszczenia się z wszelkiego występku,
okupienia się od wszelkiej kary za pienią-
dze albo za błahie iakie pokuty; dopóki Rząd-
cy, Panowie sądzić będą że otrzymają roz-
grzeszenie za swoje uciski przez stawianie
Kościołów, przez pobożne fundusze etc dopóki
ludzie prywatni będą tego zdania że mogą
kraść i oszukiwać byle tylko post zachowali,
spowiadali się i przyieli Ostatnie Pomazanie
w godzinę śmierci: dopoty nie będzie można
zaprowadzić żadney moralności, żadney cno-
ty pomiędzy ludźmi. Z głębokim przekona-
niem się o tej prawdzie powiedział jeden*

z dz
z gr
spole
czaj
wied

zac
stkim
iom

ste,

sany

lu'zie

z i t

s e g

Chrze

nia, a

d i p

Apost

i czy

ze gr

Foskie

to kr

ym

Tyle

zaslep

peki

wi

Czyte

fistow

at, że

o ktor

na wi

dzi,

rzyc

bie, ni

(y) M

z dzisiejszych Filozofów: Że oczyszczenie się z grzechów przyjęte w Religii zabija całe społeczeństwo (y). Otoż, zbrodnie przeistaczające sumienie Chrześcian szukających w spowiedzi na swe grzechy lekarstwa!

Wypada mi tu serdecznie powinszować, zaczawszy od filozowskich Liberalistów, wszystkim bezbożnikom, łotrom, zboycem, hultajom, nieznającym spowiedzi, że chowają, czyste, naturalne, nie przeistoczone sumienie, tym samym muszą z nich być bardzo pocziwiłuzie. W przypadku zaś gdyby im nie służył ten komplement pytam naszego Romanśiś gdzie to wyczytał, iakoby się godziło Chrześcianinowi w nadzieję Xieżego rozgrzeszenia, albo opłacenia funduszami swych zbrodni prowadzić libertyńskie życie? Snać ten Apostata porzucił pierw Chrystyanizm nim doczył się jego katechizmu gdzie napisano: że grzeszyć na karb dobroci i miłosierdzia Boskiego, czyli w nadzieję odpokutowania, jest to kryminał, który ani na tym tu ani na tamnym świecie odpuszczony nie będzie. — Tyle więc pomoga spowiedzi, posty, fundusze zaślepionemu w zbrodniach wyuzdańcowi (dopóki nie rozpocznie poprawy,) ile Judaszo wi Wielkanocna Kommunia. Niechże zważy Czytelnik co za charakter dzisiejszych Sofistowskich wietrzników! Ani pomysli waryat, żeby pierw zgłębił i zrozumiał przedmiot o którym chce rozprawiać, ale wprost, oślepi na wiarę, swojej pustej fantazyi gada, bredzi, baie, kleci, byle ugryść Religiją i zdurzyć kogo z ciemnych albo podobnych sobie nie douczonych subiektów.

(y) Nota Cz. 281ej, k. 305.

Radbym widział, z jakich to źródeł tak głęboko przekonał się któryś z Wolneiowych Kollegów, bezimienny *Filozof*, że *oczyszczenie z grzechów całe społeczeństwa zabija*. Nim mi go wymieni nasz *Romanista*, powiem mu co mam w sercu: że na poparcie swego *Sofistowskiego głupstwa* użył opinii formalnego szaleńca. Jeżeli oczyszczanie z grzechów zabija społeczeństwa, jeszcze z dodatkiem *całe*, tedy już od bardzo dawnych wieków powinno było wyginać ludzkie plemię. Czemuż? bo iak dziś, tak od początku świata nie znajdziemy Narodu, któryby bądź *Ofiarami*, bądź *jałmużnami*, bądź *postami*, bądź *modlitwami*, bądź *iakiemikolwiek* choć *naybezrozumniejszy* obrządkami swojej *zabobonnej Religii* nie oczyszczał się z grzechów, i nie był *wyperswadowany* że w samej rzeczy zostanie z nich oczyszczony przed Bogiem, skoro w użyciu wspomnianych środków przy *szczerości serca* stawi się *punktualnym*. Kto chcesz *przeświadczyć* się o prawdzie, czytaj *zaczawszy* od *Adama* ludzkich pokoleń dzieje, znajdziesz tam i u starych *Patryarchów*, i u *Egypcyan*, i u *Żydów*, i u *Chananejczyków*, i u *Assyryjczyków*, *Persów*, *Greków*, *Rzymian*, słowem: u wszystkich bez wyjątku iak *wiernych* tak *bołwochwalskich* ludów religijne sposoby i *praktyki* *duznego oczyszczania*, tego samego *własnym okiem* dosięgasz u dziś istniejących *Narodów*. Co *naszych tegoczesnych Epikurejczyków* czyli *Materyalistów*, *Naturalistów* *Filozofami* mianowanych *dotyczy*: ci *nayprzód* nie składają żadnego ludzkiego społeczeństwa, ale są *wymiotami* i *trędami* społeczeństw. *Powtóre*: żadnego nie możemy *po- bierać* z nich *zg rszenia*; bo oni nie mając *Boga*, nie mając *dusz* *człowieczych*, tym samym

nie mają ani sumienia ani grzechów; z czegoż więc będą się oczyszczali?

Wygadawszy Romanista w tym Rozdziale wszystkich Religiiów (a naybardziéy naszej Chrześcijańskiej) defekta, już przystępuje z miną tryumfalną do generalnego swoich zarzutów wniosku, który wymierzając przeciw samym Kapłanom, powiada: *We wszystkich narodach Xięża mieli sposób myślenia, postępowania, i obyczaje też same, i dowodzi twierdzenia. Kładę niektóre z tego punktów:*

1mo. *Wszędzie przywłaszczyli sobie prerogatywy, nietykalność ich osob i własności przez co żyli wygodnie z wielkim ciężarem dla innych klass mieszkańców.*

2do. *Wszędzie nie byli podlegli ani pracy Rolników, ani niebezpieczeństwom Wojaków, ani bezsenności kupców, i wszędzie byli bezżennemi, aby się nawet uwolnić od trosków i trudów domowych.*

3tio. *Wszędzie pod płaszczykiem ubóstwa znaleźli tajemnicę być bogatemi i obfitemi we wszystko aż do zbytku.*

4to. *Pod pokrywką zebraniń narzucali podatki większe od Monarchów.*

5to. *Pod pozorem rozmyślania, nabożeństwa, żyli w próżniactwie i rozwiozłości.*

6to. *Zrobili cnotę z jałmużny, aby mogli żyć spokojnie z pracy innych.*

7mo. *Powymyślali różne obrzędy i czci, aby ściągnęli na siebie uszanowanie ludu, grając rolę Bogów, których mienili się Tłomaczami i Pośrednikami, aby ich całą sobie przywłaszczyli władzę. W tym zamiarze byli na prze-*

rtian Astrologami... Czarnoksiężnikami, Oszu-
stami, Lekarzami, Dworakami, Spowiednika-
mi Monarchów, zawsze zmierzając do celu
rządzenia na swój własny pożytek.

8vo. Czasem utrzymywali władzę Królów...
aby pozyskali ich względy, lub korzystali
z ich władzy.

9no. Czasem nakazywali mordertwa Ty-
ranów... Sprzeciwiali się oświeceniu wszy-
stkich aby mieli Monopolium umiejętności...
Czynili zamianę osobliwszą słów i mig lu-
dziom łatwowiernym, którzy im za nie pła-
cili, iak za towary największej wartości,
etc. (2)

Rozbierzmy krótko i otaxujemy przynay-
mniéy niektóre z tych pretensyów: bo łatwo
przyswiadczy mi. Czytelnik, że większa ich
część godniejsza wżgardy niżeli odpowiedzi.

Wszystkie wiarowe wyznania, bez ró-
żnicy fałszywych od prawdziwego, zasadzają
się istotnie na jedney wrodzoney w sercu i
sumieniu człowieczem naturalney Religii, iak
nadobficie dowiodło się już wyżej. Ta na-
turalna Religia nadstawiając człowiekowi Bo-
ga iak Boga w charakterach nieogarnionej ie-
go Maiestatu Wielkości, wpoila mu zarazem
instynkt, że takiemu Maiestatowi prócz wne-
trznych i osobistych należą się ieszcze pu-
bliczne ze strony familiów, tym bardziey Cy-
wilizowanych społeczeń tw, czci, hołdów i
uwielbień ofiary. Te publiczne ofiary odby-
wali najprzód Patryarchowie w imieniu swo-
ich Rodzin; późniéy Naczelnicy. Rządcy czy-
li Xiążęta Panujący iako Reprezentanci po-

(2) Rozdz. 23. k. 196. 197. etc.

wiąza
przek
dy, ze
razem
mi są
dopełni
nikami,
i podzi
enotli
rza i K
wyższ
trowal
Rząd
miana
ła n
czeln
ie z
oddal
szczęs
nie po
tego
wraz z
bydź
dwom
com,
szych
ga któ
dobra
tak w
kę w
dosyc
rey. o
go Jo
stke 2
osiadł
dat i
skiey,
rym

wiązanym w społeczeństwo familiów. Ale wnet przekonane doświadczeniem pierwiastkowe narody, że niepodobna było ich Naczelnikom dwóch razem tak różnych i ważnych funkcyów, iakimi są Rząd Cywilny i Religijny, należycie dopełniać, ułożyły łącznie z temiż Naczelnikami, obowiązki funkcyi Religijney przebrać i podzielić między najsławniejszych oraz najsławniejszych mężów, którzyby pilnując Ołtarza i Kadzielnic, czyli Świętych Chwały Nawięszego Obrzędów, z równą gorliwością opatrowali duchowe swoich rodaków dobro, iak Rząd polityczny cielesne. Taka rzecz odmiana, dwojaki, niezbędny za sobą, pociągnęła wnioski. Pierwszy, że gdy Świecki Naczelnik włączy z rządowemi Subalternami życie z publicznego dochodu, przeto iż cały oddał się zaległom o doczesną społeczeństwa szczęśliwość; równie więc i Duchowny, zupełnie poświęcający się poszukiwaniu wieczystych, tegoż społeczeństwa pożytków, powinien być wraz z pomocnikami swęj Funkcyi publicznym bydz utrzymowany nakładem. Drugi, że obydwom rzeczonym ludzkiego dobra Sprawcom, częścią przez szacunek nawiężniejszych ich usług, częścią przez wzgląd na Boga którego Namiestniczą w opatrowaniu tegoż dobra zaszczytowi powagą, jednaka iak osob tak własności należy nietykalność. Praktykę wymienionych wniosków pokazuje nam dosyć otwarcie Historia księgi Rodzaju, w której opisującey Rządy Wice-Króla Egypskiego Jozefa czytamy: *kupił tedy Jozef wszystkie Ziemię Egipską, gdy każdy, przedawał, osiadłość swoją dla wielkiego głodu, i podał ją Faraonowi...* Oprócz ziemi Kapłanśkiey, która im była ciana od króla, którym i żywność naznaczoną z Gumiem publi-

eznych dawano, i przeto nie musieli przeda-
wać swych osiadłościów. (a) Kłamię więc po
swojemu nasz Apokaliptyk, zarzucając Du-
chownym iakoby sobie przywłaszczali pre-
rogatywy, które im ile prawem naturalnym
należne, wszystkie ludy przyznały. Jeżeli zaś
czasami przy takich prerogatywach żyli so-
bie wygodnie nie wiem iakby im tego poro-
zumnemu godziło się zazdrościć?

Jeszcze widoczniejsze szalbierstwo rze-
zonego Sofisty (mianowicie co dotyczy nie-
gdy Żydowskich i naszych Chrześcijańskich Ka-
płanów) gdy ich potwarza iakoby z wielkim
ciężarem dla innych klas podążać do wy-
godnego życia. Niech nam wytłumaczy potwar-
ca z iakiego to źródła pochodzi ten uroio-
ny ciężar? Jeżeli powie że z oddawania Ko-
ściołowi Dziesięcin, stawiam mu ciągłym
doświadczeniem ztwierdzoną rzetelność Bo-
skiej obietnicy dla ludów Starego Testamen-
tu która brzmi w tych wyrazach: *Wnoście
wszystkie dziesięciny do gumna, i niech bę-
dzie żywność w domu moim, a doznacie mię,
mówi Pan, jeżeli nie otworzę upustów Nie-
bieskich, a nie wyleję na was błogosławieństwa
aż do obfitości.* (b) Tego samego błogosła-
wieństwa doznawali i Chrześcianie dopóki
ochotnie, szczerze, wiernie, w prostocie ser-
ca ożywionego religijnym uczuciem taką Da-
minę poświęcali Bogu. Przeciwnie, skoro po-
źniejszym ich pokoleniom mądrość świato-
wa przewróciła głowy, skoro cielesna zmyśl-
ność wiarowe przytłumiła wrażenia, i łakom-
stwo na chleb duchowny zapaliło apetyt, wi-
dziemy co się dzieje. Widziemy, iak bieda,

(a) Gen: 47. (b) Malach: c. 3.

miedo
nieczu
cone i
ciey m
do lite
i ich
row
ci Bóg
dobici
siątey
w ręce
dziei
w tęg
„ iem
„ szy
„ tylu
„ mi
„ wac
„ w p
„ raz
„ aż
„ ied
„ czy
„ sta
„ pok
„ dzi
„ nyc
„ kap
„ wa
„ zy
„ cie
„ sw
„ te
„ la
„ wn
„ cz
(c)

niedostatek, bankructwo, właśnie w stosunku
 nieczułości ku Bogu, i chciwości na poświę-
 cone iego Ołtarzowi fundusze co dzień otwar-
 ciey między niemi stopniuje. Prawdzi się dziś
 do litery na takich bezsumiennych zbieraczach
 i ich dzieciach, co o którymś swoich cza-
 sow łakomcu pisze S. Augustyn: *Umknął*
ci Bóg dziewięć części przez nieurodzaie, gra-
dobicia, ognie... za to żeś nie chciał dać dzie-
siątej, (c) Nie nazbyt dawno wpadła mi
 w ręce książka iednego z kraiowych Kazno-
 dzieiów, który zadając sobie i rozwiązuąc
 w téy materyi problema tak pisze: „Co to za ta-
 „iemnica, że Dziadowie i Naddziadowie na-
 „szych Polskich Paniczów budowali klasztory, i
 „tylu Kapitałami, Folwarkami, Wsiami, Miasta-
 „mi uposażali Ołtarzowych Ministrów. Pro-
 „wadzili przytym prawdziwie pańskie życie,
 „w Pałacach, Ogrodach i Switach, czyli iak
 „nazywano kalwakatach dworaków paradną
 „aż do zbytku prezentując figurę; pomimo
 „iednak tak ogromne wydatki, nie tylko
 „czyste dobra, ale też krociowe summy zo-
 „stawiali swym sukcesorom. Dzisieysze ich
 „pokolenie przeciwnym postępuje trybem: O-
 „dziera i pustoszy kościoły, urywa klasztor-
 „nych, szpitalnych, Mszalnych funduszków i
 „kapitałów; życie okrągłe, figura skalkulo-
 „wana, przemysły ekonomiczne i zrzodła
 „zysków nadzwyczaj wygórowane; a prze-
 „cie pełno interessow zostawiają w testamencie
 „swym dzieciom; trafi się nawet często, że
 „te interessa całą ich puszczynę składają? —
 „Ja nie znayduię inszey przyczyny tego dzi-
 „wnego fenomenu prócz iednéy, którą wy-
 „czytuję w onym corocznie powtarzanym wier-

(c) Serm. 219. *de Temp.*

„szyku kościelnego Hymnu: *Sic nos tu visita,*
 „*sicut te colimus!* Tak Panie Boże stawiaj
 „się dla nas, iak my dla ciebie; tak nam
 „błogosław iak o ciebie dbamy, iak ci słu-
 „żemy iak ci się wywdzięczamy. — Powie
 „Polityk, że to teraznieysze czasy narobiły
 „tey biedy.... Ja mógłbym odpowiedzieć iż
 „przed lat sześciudziesiąt nie było terazniey-
 „szych czasów, a już widzieliśmy w wielu Fa-
 „miliach dobre początki biedy, o której tu
 „jest mowa. Zresztą chętnie pozwolę że
 „nasze czasy są wykonawczą przyczyną upad-
 „ku tak wielu niegdy bogatych Domów; ale
 „niech mię nauczysz P. Polityk kto na nas zesłał
 „te takie smutne czasy? Jeżeli rzeknie że sa-
 „me się zesłały, zbluźnił iak Spinozysta. —
 „Jeżeli zaś wyzna po rozumnemu że ie Bo-
 „ska sprawiedliwość na nasze ukaranie ścia-
 „gnęła, wypadnie więc na moje, i razem
 „sprawdza się sławne Augustyna Proroctwo
 „adressowane wprost do krzywdzicieli Chry-
 „stusowego Ołtarza: *Non dabis pio Sacer-*
 „*doti, dabis impio militi.* Odmówisz kościo-
 „łowi, tem samym Bogu, iego należytości, znay-
 „dzie na ciebie sposób Niebo, dopuści woy-
 „nę i wydrze ci żołnierz rozhukany stokrotnie,
 „czego nie chciałeś oddać Ołtarzowi, dopie-
 „roż co mu ręką świętokradzką wydarłeś!

„Przeglądam ia tu replikę. Że to same
 „mściwe niebo które dziś tak surowo do-
 „tyka świeckie stany słusznie pokarało i
 „Xieży za bezsumienne marnotrawienie du-
 „chownego chleba którego się świat do-
 „zgorszenia napatrzył. Ah! bardzo święta
 „prawda! Wyznaię ią, approbuję, i chwale
 „naywyższą sprawiedliwość za bezstronność
 „iey sądów z dodatkiem iż bardzo słusznie

„dopr
 „swa
 „niem
 „iż ta
 „pusz
 „czow
 „maia
 „lako
 „sta
 „bliz

W
 gdzie
 podleg
 czenst
 gomoś
 week n
 lubo n
 tak go
 kondv
 pomien
 garda,
 nił pr
 w ktor
 podobr
 na pod
 Ministr
 Funkey
 tym c
 samym
 wie z
 my d
 dzy Z
 prakty
 Ewang
 większ
 Koście
 sieysz

„dopuszcza na Duchownych, że im materya
 „swawoli usunięta została. Ale też i to
 „niemniej pewna iak z wiary tak z rozumu,
 „iż ta sama Naywyższa Sprawiedliwość do-
 „puszcza złodzieiów, łotrow, rabusiów, pala-
 „czow, aby przez nich ukarała złe użycie
 „majątku iakichkolwiek bądź właścicieli; wsze-
 „lakoż złodziey, łotr, rabus, palacz, nie prze-
 „staia zarabiać szubienicy za skrzywdzenie
 „bliźniego „

W odpowiedzi na drugi zarzut Romanisty, gdzie oskarża Religiynych Ministrów że nie podlegają ani *pracy Rolników*, ani *niebezpieczeństwom Woźaków* etc. gdybym zapytał Jełgomości, czemu nie trudni się szewskim, kraweckim, Rymarskim albo inszym rzemieśłem? lubo nie powinienem się spodziewać żeby, ile tak gorliwy Apostoł naturalney wszystkich kondycyów śmiertelniczych równości, miał dla pomienionych professyów tłómaczyć się z pogardą, łatwo iednak zgadnę, iżby się zasłonił pretextem wyłącznego gustu do Filozofii, w której przy pracach rzemieślniczych nie podobny postępek. Niechże więc przestanie na podobny exkuzie ze strony ołtarzowych Ministrów, których nieskończenie ważniejsza Funkcyja rozróżniła od Gmin. Niech przytym odwoła i kłamstwo powiązane z tymże samym zarzutem, iakoby rzeczeni Ministrowie *wszędzie bezżennemi* byź mieli; bo wiemy dobrze że ani w prawie natury, ani między Żydami, ani między Poganami nie było praktyk Kapłańskiego bezżenstwa. Dopiero Ewangalia wprowadziła je na świat, i co większa w samym tylko Łacińsko Katolickim Kościele upowszechnione zostało Jeżeli w dzisiejszych Wschodnich Narodach między nie-

wiernemi ludami podobnych dostrzega się przykładów, to szczególnie u Cenobitów czyli Mnichów których tam starzy Odstępcy Chrześcijańscy Manichejczycy, Marcionistowie, Arian, Nestoryani ... nasiali: Albo więc P. Wolney nie rozumie co baie, albo chce żartować z Publiczności; iak pierwsze, tak drugie nie cechuje człowieka za iakiego udaie się przed światem. Chibił za tym wokacyi; lepiej było chwycić się rzemiosła, i zostać dobrym Mistrzem Szewcem niż Pisarzem Partaczem.

Nie mniej upodlają go do stanu Duchownego pretensye. Cale nie powmuie iakby przykleić do rozumu obiekcye. Że Xięża pod płaszczykiem ubóstwa znaleźli *taimnicę* bydź bogatemi: że pod pokrywką żebraniny większe niżeli Monarchowie narzucają podatki; że z Jałmużny zrobili *Cnotę*.— Mogłaby tu pierwszy punkt iego bairstwa iada baba zawstydzić.— Znaszli mój miły Filozofie, rzekłaby, tę Xiężę *taimnicę* iak zrobić się bogatym, albo iey nie znasz? Jeżeli znasz, czemuś iey nie użyiesz do wy kierowania się z chudego iakim dziś iestes na Hrabiego albo Markiza? Jeżeli iey zaś nie znasz, iakże śmiesz z nią wyieźdzać? Drugi punkt nazbyt widocznie głupi aby nań odpowiadać. Na ostatni, niechay mu odpowiedzą iego bracia lożowi: Moim zdaniem, mieliby mu wybić zęby młotkami za bluźnierstwo które przeciw ich najswiętszey i iedynéy cnotie poważył się wyzionąć. Jałmużna czyli litosne wsparcie *cierpiącej ludzkości*, a wszakże to cała summa duszney doskonałości prawdziwego Massona! tu zaś ieden niezdarny członek wielebnego zakonu śmiał ią zprofanować ohydnym tytułem Xiężey tem samym zabobonney kreacyi? Ach! co za straszny krymi-

nał! Wszystkie Oryenty miałyby rzucić na Wolneia klątwę.

Ważniejsza tego Filozofa obiekcyja w której wygaduje Duchowieństwu *próżniactwo* i *rozwiązłość* pod pozorem Nabożeństw. Nie wiem w jakim on tu sensie bierze *próżniactwo*, czy w pospolitym, czy w swoim Ateistowskim? Jeżeli w ostatnim muszę mu podarować; bo gada podług Logiki. Duchowieństwo w imieniu ludów składa Ofiary Bostwu, które w Systemie Wolneia znaczy pustą chimerę. Toż Duchowieństwo usługuje ludom w porządku do wiecznego żywota który w tymże systemie jest fantastycznym marzeniem, gdy materialna dusza człowiecza zarazem z organami kończy swoje istnienie. Prawny więc wniosek: że w takim sensie cała funkcya Duchowieństwa *próżniactwem* czyli *próżną robotą*. — Jeżeli zaś chciałby *próżniactwo* w sensie naturalnym i fizycznym tłómaczyć, tedy niepodobna mi zgadnąć co w jego opinii będzie znaczyła praca? Duchowieństwo modli się, czyta, pisze, ogłasza Prawo Boże, naucza obowiązków Religii, i służy swoim Wiernym we wszystkich względach ściągających się do wiecznego ich dobra: Czy nie jestże to dosyć ciężka, dosyć mozolna praca? Albo tu P. Wolney musi przyznać prawdę, albo mu powiem, że on sam z rejestru najwierutniejszych *próżniaków*. Tak jest, czyta on, pisze, ślęczy, medytuje w charakterze Oświeciciela, Reformatora i Budownika nowego świata, w zamiarze, jak mu się marzy, uszczęśliwienia ludzkiego rolu przez zbliżenie zło tego wieku epoki. Te jego usilności, lubo przez wzgląd na zamiar znaczą najwyższe głupstwo, tém samém i *próżniactwo*, nikt jednak rozumny nie zaprzeczy żeby nie miały

bydź fizycznemi pracami. Jakimż tedy prawem mógł podobne swoim pracom za przynależność poczytować w Duchownych? lub jakim czołem może siebie między ludźmi pracujących załączać, jeśli tamci próżniacy? Co dotychczas rozwiązało łatwo pozwolę, że się ta między Duchownemi ile ludźmi przytrafi. — Lecz całe nie do twarzy Epikuresty Wolnej, aby ich z tego źródła miał krytykować, częścią iż w jego perwazji człowiek rozwiozły życie według prawa natury; częścią że ist. tnym zamiarem jego ateistowskiej Dogmatyki, aby wszyscy tak żyli.

Jeszcze mniej zyska ten Antagonist na wygadywaniu Xieżom obrządkow czyli ceremoniow których używają przy swoich Religijnych Funkcyach; bo z jednéj strony wiedoma dobrze światu, że bez nich nie obędzie się żaden publiczny Akt ludzkiego społeczeństwa, a z drugiej powiem mu śmiało, iż jego sekretne Towarzystwa więcej ich praktykują w swoich błazeńskich scenach niż Xieża przy Ołtarzu.

Jeżeli był Xiadz *Astrologiem, Lekarzem, lub Spowiednikiem* Monarchy, nie widzę w czemby tu upodlał swój charakter; ale żeby miał bydź oszustem czyli błaznem, albo co gorsza Czarnoksiężnikiem, to nazbyt grubo zarzut aby mu zawierzyć na gołe słowo doświadczonego szalbierza. I już przestałbym na tym, gdyby mię nasz Materyalista nie odsyłał do noty położonéj przy końcu swej Apokalipsy, gdzie po swoim tłumacząc Czarnoksiężstwo gorzej niż Diabeł bluźni z jego okazji Najświętszą Tajemnicę Chrystusowego Ołtarza: *kiedy Kapłan*
jakiey

jakiey
zstęp
iestate
lizman
i task
noksię
dło!
że Cz
bia. z
w skut
widzów
że nar
go w
ańskie
czarta
tey Ko
kiemu
cała, t
kiey za
dectwi
nają ia
bądź w
ką swy
skał ie
Obiawie

Ne
płanach
wości
dżę M
dyktuie
śliwy
chom
fista
ści, by
żę Pa

(d) Ne

jakiej Religii powiada że na jego słowa Bóg
zstępuje z Nieba, że się ukrywa z całym Ma-
iestatem w kawałku ciasta, i przez taki ta-
lizman przywraca duszę do stanu czystości
i łaski, coż to czyni, jeżeli nie dzieło Czar-
noksięskie? (d) Otoż głupio-wściekle straszy-
dło! same nie wie co czeka; bo nie zna
że Czarnoksiężnik jest Kuglarzem który nara-
bia z Czartem przez sekretne poszepty, i
w skutku tych poszeptów durzy oczy swych
widzów zwierchnym cudów pozorem; niech-
że nam więc wykaże szalenie co podobne-
go w Ołtarzowej Ofierze ze strony Chrześci-
ańskiego Kapłana. Czy wzywa tam Kapłan
czarta do swojej Konsekracyi? albo czy po
tej Konsekracyi inaczej prezentuje się oku ludz-
kiemu Hostya, niżli ją oglądało przed tem. Rzecz
cała, trzyma się pusty Sofista swojej dzi-
kiej zasady, że nie masz prawdy iedno w swia-
dectwie zmysłów: idzie za tem, iż gdyby sta-
nął iaki biegas szarlatan i omamił mu oczy
bądź w mocy diabelskiego wpływu, bądź sztu-
ką swych kuglarskich obrotów, prędeyby zy-
skał jego wiarę, niżeli nieskończona Boskiego
Objawienia powaga.

Nie upatruję na koniec żadney winy w Ka-
płanach, przekonywam się owszem o poczci-
wości ich charakteru, ztąd iż popierają *Wła-
dzę Monarchów*, bo tak rozum i sumienie
dyktuje: lecz kłamie swoim trybem zło-
śliwy ich Antagonista iakoby tymże Monar-
chom nakazywali *morderstwa*. Gdyby ten So-
fista umiał tłomaczyć się ięzykiem rzetelno-
ści, byłby raczey powiedział iż Kapłani gro-
zą Panującym okrutną zemstą Bożą za nie-

(d) *Nota Część: xgięj. k. 310.*

sprawiedliwe uciskanie poddanych: *Potentes potenter tormenta patientur*. Dziwowałbym się bardziey tak otwartemu kłamstwu; ale dalsze słowa Apokaliptyka wygadują prawdziwy sens jego sekretney myśli. Chciał on tu wyrazić, że Kapłani napominają Monarchów aby karali liberalistów, bezbożników, bluźnierców, propagandystów filozofizmu i burzycielów Religii, remonstrując im iż pobłażanie takim świętokradzkim zuchwalcom ściągnie upadek Wia-ry niechybnie, obalą się trony i skończy się na rozprzężeniu Społeczeństw. Skoro więc o to chodzi, tedy rzecz oczywista iż Kapłani dopełniają swojego obowiązku, i jeżeli ich remonstracyow nie posłuchają Rządy, pewno będą żałowały po czasie.

Pod tem samym numerem zaskarża jeszcze nasz Romanista Duchownych o jakieś *Monopolium umiejętności*, i domyślam się że przez nie chciał, oznaczyć Nauczycielstwo, którym nie dawne czasy we wszystkich Akademjach, Liceach i Gimnazyach prawie wyłącznie trudnili się Kapłani. Tak w samey rzeczy bywało, i gdyby się było pociągnęło do dziś dnia, pewno nie oglądalibyśmy bezbożności na stopniu do którego wyniosł ją filozofizm usłużony przez Wolterów, Russów, d'Alembertów, Diderotów, Kondorcetów, Wolne-łow z tysiącami podobnych im oszustów.

Nigdybym się nie domyślił co ma wy-rażać zamianą słów i mig Kapłańskich które kupuje lud łatwowierny za najdroższe to-warey, gdyby mię nie był odesłał Romanista do noty odległej kilkudziesiąt kartami, gdzie czytam: *Byłaby to bardzo ciekawa Historia porównania Agnusków Papieskich z konfitu-*

rom
dopi
Jezus
chan
Papie
migi
tazyi
zaś g
podp
ten F
szym
kapł
myśl
na s
grubi
wy S
spraw
stows
ludzk
cia. b
tylko
człoc
drym
dawc
nizow
Moral
uczci
iego
Boga
i che
tliwy
by s
chy
gnow
że te

(e)
(f)

rami śmierdzącemi Wielkiego Lamy. (e) Tu dopiero poymię iż obrazki Baranka Bożego Jezusa wybijane na wosku męszanym z prochami SS. Reliquiów, i benedykowane ręką Papieżką, znaczą w słowniku Wolnościowym migi i że takie migi tyle warte w jego fantazyi ile śmierdzące konfitury Lamy. Aby zaś gatunek tych śmierdzących konfitur nie podpadał wykładom, dosyć był grzecznym ten Filozof jeszcze i ich gatunek okryślić w in-szym mieyscu, mówiąc: *Wyrzuty naturalne Arcy-kapłana.* (f) Niech teraz decyduje uczciwie myślący i rozumujący Czytelnik, jaką replikę na swoje, iż tak powiedzieć muszę, świńsko-grubiańskie bluźnierstwo zarobił nasz pluga-wy Sofista? Ja tem samem tłumiąc impet naysprawiedliwszemy gorączki, proszę tego Atei-stowskiego brutala, żeby mi rozwiązał po ludzku dwa następujące pytania. Imo. Cho-ciażby Chrystus Jezus Bóg Chrześcijański był tylko szczerym, ale nad ludzi wyniesionym człowiekiem, Wielkim np. Alexandrem, mę-drym Filozofem Platonem, sławnym Prawo-dawcą Mojżeszem lub Solonem, albo ukano-nizowanym w Szkole Ferneyskiej Chińskim Moralistą Konfucyuszem, czy przystałożby uczciwemu Pisarzowi tak sromotnie traktować jego obraz? Ado. Chociażby święci tegoż Boga Chrześcijańskiego wyznawcy, czciciele i cheroiczni naśladowcy ordynaryjnych cno-tliwych śmiertelników znaczyli, czy zgodziło-by się z rozumnym duszy czuciem ich pro-chy składające grunt rzeczzonego obrazu do gnoju śmierdzącego stosować? Nim rozwią-że te zagadki, my Wierni Chrześcianie będzie-

(e) *Nota Część 2giey k. 311.*

(f) *Rozdz. 20. 20. k. 19.*

my czcili, szanowali, i całowali Obraz Boga naszego Zbawiciela brylantowany Relikwiami Jego SS Wyznawców; a on plugawiec, swińtuch, niech poźrze swoje *śmierdzące konfi-tury*, iak zrobił przy skonaniu Wolter iego Szanowny Patryarcha....

Dosyć już głupstwa; kończmy tę nazbyt rozwlokłą Dyssertacyą. Rozpoczął ją nasz Apokaliptyk przez zapytanie: *Jaki jest powszechny cel Religiów?* schlebiając sobie, że gdy wszystkich, a nayszczególniey Chrześciańskich Kapłanów, wystroi w oczach niedouczonego Czytelnika na darmoziadow, oszustow, obłudnikow, iedynie szukających swojej osobistej korzyści pod pretekstem Religijney usługi: już wygrał całą Ateistowską sprawę, już i Boga i Niebo i Piekło do szczytu zawo-łował. Tak sobie prorokował bezbożnik; a nie wiedział albo przepomniął że mocniejsza prawda na kłamstwo, i głos całego rozumnego świata nad głupie wrzaski iedney bandy noworodnych puł-główek. Gdybym nie miał inszego środka na zawstydzienie bezczelnego szalbierstwa tego złośliwego Kapłanów Chrześciańskich potwarcy, odwołałbym się do znanej dobrze wszystkim Europejskim narodom nayswieższego Duchowieństwa Francuskiego Historyi, i nawet iego samego pociągnąłbym na świadki. Wszak nie mógł nie wiedzieć zagorzały Jakobin, na co wszyscy iego rodacy z podziwieniem patrzali, kiedy sto trzydzieści czterech Biskupów stanawszy na czele sześćdziesiąt czterech tysięcy niższego Duchowieństwa Świeckiego (nie rachując zakonnych Instytutow,) obrali raczey śmierć, więzienie i wygnanie połączone z nawyższymi okrucieństwem tyrannizujących Jakobińskich stra-

szydeł, niżeli zadekretowaną przez nich, choć
jeszcze nie zupełną Apostazją, lecz tylko pro-
stą Schyzmą pomazać swe sumienia. Poszło
zatem, iż z tego tak ogromnego mnóstwa Chry-
stusowych Ministrów, jednych ćwiertowano,
drugich żywcem palono, inszych wieszano,
strzelano, topiono, gnoiono, głodem morzo-
no etc. iak się już powiedziało gdzie indziéy.
I dotakichże więc Bohaterów Ewangelicznych
mają stosować się one zwyż okryśłone prze-
ciw Chrześcijańskiemu Duchowieństwu kalumnie:
iakoby nie szukali iedno swego bytu, iakoby o
niczym nie myśleli, iedno o bogactwach, fun-
duszach, dochodach, końcem prowadzenia wy-
godnego, swobodnego, prozniczego i rozpust-
nego życia? Ah miły Romansisto! pomimo wstręt
który czuję ku tobie, żal mi cię iednak, ile bli-
źniego, że tak brzydkimi kolorami zaczerni-
łeś twe imie.

Wspomniałem że sobie schlebiał Wolney,
iż wyrzygnąwszy żoć swojej złości na Chrze-
ściańskich kapłanów, będzie mógł spodziewać
się tryumfu; lecz mało powiedziałem, bo wsam-
mey rzeczy już rozpoczął ten tryumf chlu-
biąc się przed czytelnikiem przy zamknięciu roz-
działu: raz że w skutku potężnych iego dowo-
dów chytrósci i oszukaństwa pomienionych
Kapłanów tak dalece się lud przeciwko nim
zapalił iż ich chciał w sztuki poszarpać za
złe użycie iego łatwowierności; drugi raz że
pomieszani iego zarzutami Kapłani przyzna-
li się do winy i prosili o przebaczenie wo-
łając do Jakobińskiego Sanhedrynu: Pra-
wodawcy! my iesteśmy ludźmi, a lud tak
jest zabobonny; on iest sprawcą naszych
błędów; trzeci raz że nawet i Królowie (o któ-
rych do tych czas nie mieliśmy puł-słów-
ka, aby z nich choć ieden stawiał się na

zwołanym przez Edykt Jakobiński Soborze) zakrzyknęli z kolei: *Prawodawcy! ludy są tak podłe i tak nieoświecone, iż same poddały swe karki dobrowolnie pod iarzmo.* Znać jednak, że podlejszym i ciemniejszym nad insze musiał stać się lud Austriacki, gdy Romaniści do przerzeczonego głosu Monarchów taką notkę przypina: *Przypatrz się Mieszkańcom Wiednia ciągnącym karete Leopolda.* (g)

Co dotyczy pierwszy punkt tej tryumfalnej relacji, pozwalam że w skutku Jakobińskich przeciw Duchowienstwu francuskiemu kalumniów gotów był lud zdurzony w sztuki poszarpać toż Duchowienstwo, i w samej rzeczy nie mało z jego liczby w impetach wściekłości kannibalskiej poszarpać. Ale iakiż to był lud? Hultajski motłoch złożony z łotrów, złodzieiów, galerystów, pijaków, desperatów, publicznych infamów opłacanych i komenderowanych przez klubowych Agentów; gdy tym czasem Szanowna Massa uczciwie myślącego Narodu wzdychała i płakała nad ślepotą szalejących zbrodniarzy. Ani drugiemu punktowi nie zadaje kłamstwa, z dodatkiem jednak że Kapłani tłomaczący się Paryskim Jakobinom po nowo-filozofsku należeli do bandy sławnego Ateisty *Rhynala* Jeznickiego wyrzutka którego nayszkaradniejszych przeciw Bogu i Religii bluźnierstw obrał się kopiistą P. Wolney. Lecz punkt ostatni nazbyt otwartym nadziany Szalbierstwem, aby mu godziło się wybaczyć. Monarchowie nie ustnym iedno armatnym głosem odezwali się do pretendowanych Kosmopolitów francuzkich Prawodawców, i wszystkie ich buntownicze

(g) Rozdz. 23. k. 198 i 199,

Dekreta obrocili w perzynę, świadkiem cała Europa. Notka przypięta w zamiarze upodlenia ludu Austriackiego może posłużyć do wyśmiania pustoty iey nierozsądnego Autora. — Ciągnęli Mieszkańcy Wiednia karete *Leopolda*: Coż nagannego, że się dla swego Monarchy tłumaczyli z szacunkiem? Jeżeli taki Ceremoniał nie odpowiada zasadzie filozofskiéy *równości*, czemuż napatrzyliśmy go się między samemi Jakobinami ubostwiającemi niegdy swych Demagogow? I owszem widzieliśmy coś więcej, bo nie raz i na dłoniach nosili tych bałwanów, za to, że w charakterze Hersztów na czele korpusów buntowniczych stawali. Zresztą poydźmy do najświeższej Historyi i przypomniemy sobie iak wiele to razy dzisieysy Angielscy Reformatorowie iednemu piliackiemu krzykaczowi wzywającemu Rewolucyi, te same honory powtarzali w Londynie, które lud Austriacki wyświadczył swojemu Cesarzowi w Wiedniu!

Dowiodłszy Wolney, iak mu się marzy, siłą swoich Sofizmów, że powszechnym celem Religiiw jest dogodzenie ambicyi i nasycenie łakomstwa chytrych Kapłanów szukających iedynie swoich doczesnych zysków w durzeniu ludzkiej łatwowierności obietnicami dobr zagrobowey wieczności, przystępuje do wykazania naturalnego źródła sprzecznościow czyli niezgod wiarowych, które dzielą ziemianów, pełen zaufania w sztuce swych szarlatańskich wyskoków, iż tym sposobem zada ostatni cios Religii i wytrąbi wszystkie Bóstwa z pod Słońca; rozpatrzmy się w iego oszustowskich manewrach.

XXIII.

Przyczyny sprzeczności czyli niezgod wiarowych.

Nasłuchawszy się Prawodawcy Jakobińscy (prezydujący świadectwem naszego Apokaliptyka na powszechnym Soborze) walki mniemań i różności zdań dzielących ludy w religijnych materyach, odezwali się do nich iak następuje: *Uważając różność i sprzeczność wiar, do których tak mocno iestecie przywiązani, pytamy się was, na iakich dowodach ufundowaliście swoje przekonanie: Czyli to pochodzi z uwagi i głębokiego zastanowienia się, żeście się udali pod Chorągiew tego raczey Proroka a nie innego? A przed przyięciem tej a nie innej Nauki porównaliście ie, i czynili uważne iey roztrząśnienie? Czyli raczey pochodzi ono z trafu ślepego, urodzenia, nałogu, lub wychowania? Czyliż się nie rodzicie Chrześcianami nad brzegami Tybru, Muzułmanami nad brzegami Eufratu, Batwochwalcami w Indyach, równie iak białemi w krajach zimnych, a ogorzałemi w Afryce? (Przynajmniej co do Chrześcian, znalazł się tu po swojemu szalbierzem Romansista; bo ci nie tylko rodzą się nad brzegami Tybru, ale pod wszystkiemi bez wyjątku Strefami i Horyzontami ziemskimi.) A ieżeli wasze mniemania są wypadkiem waszego położenia trefunkowego na ziemi, Rodziców naśladowania, iakże przypadek może być pobudką przekonania i dowodem prawdy? (a)*

(a) Rozd: 24. k. 201. 202.

Jak we wszystkich powyższych Rozdziałach swojej nowej księgi Jakobińsko-filozofskich objawień, tak i w tym ostatnim zawsze Wolney na fałszywey suppozycyi gruntuie swe Sofizmy dotyczące niezgody i sprzeczności wiarowe. Miesza on wszędzie naturalną z objawioną Religiją, i pomimo istotną ich różnicę, malując je oczom Czytelnika za coś niby nierozdzielnie iednego, chce w mówić w niego, iakoby sprzeczki wiarowe dzielące ludzkie plemie dosięgały obydwóch. Kłamstwo tey suppozycyi już nazbyt wyjaśnione gdzie indziej, abym tu czuł potrzebę zbijania go na nowo. Kiedy więc w imieniu Jakobińskich Prawodawców zapytuie Romansista ludów zgromadzonych na iego fantastyczny Sobor, na iakich fundamentach ugruntowały przekonanie o pewności swych Wyznań Religiynych; taką ze strony tychże ludów miał odebrać odpowiedź: Co do naturalney Religii na której istotnie i niezmiernie nasze opieramy wyznania, oprócz światła rozumu, same wrodzone czucia duszy i serca nie tylko nas przekonywają, ale gwałtem zmuszają abyśmy trzymali ich zasady.— Ztąd poszło że iak Chrześcianie których siedlisko wiary położone nad Tybrem, tak Muzułmani rodzący się w okolicach Eufratu, tak ludzie biali pod zimnemi, tak czarni pod gorącemi Strefami, wszyscy zgodnie i iednomyślnie wyznawali, że iest Bóg Wszechmocny świata Budownik i zarządca; że temu Bogu należą się daniny naywyższej czci, uwielbienia i posłuszeństwa ze strony iego rozumnego stworzenia; że ten Bóg będąc świętym, dobrym, łaskawym, miłosiernym przez konieczność swojego przyrodzenia, iest oraz nieskończenie sprawiedliwy względem śmiertelników iak dopełniających tak i gwałcących prawa, które pal-

cem swej Wszechmocności zapisał w ich sumieniach; że w skutku dobroci i sprawiedliwości tegoż miłościwego Boga, po ukończonym biednym i opłakanym życia teraźniejszego zawodzie byt ludzkiej duszy stosownie do niej wrodzonego przeczucia uwieczniony zostanie, a to dla odebrania nadgródy albo kary za wierne dopełnianie lub zuchwałe gwałcenie jego Świętych Przykazań, czyli co na jedno wypada, że po odbytey przez ludzką duszę krótkiej na tym tu świecie pielgrzymce, czeka ją Niebo albo piekło na tamtym. Oto jest Obraz naturalney Religij który już nie raz kryśliłem wyżej, rozwiązując Wolneiowe Sofizmy.

Inaksza sprawa z objawieniem, które będąc powierzchwnym i przypadkowym teyże naturalney Religii, iak okazałem w świeżo-przeszłym Artykule, a co większa przedstawiając ludzkiemu rozumowi punkta wyższe nad jego przyrodzone pojęcie tem samym ciemne i ile z siebie zfałszowaniu podległe, powinno mieć również powierzchne i tak widoczne charaktery swojej rzeczywistości, iżby się zdrowy rozum zapewnił, że nie żaden kłamca, zwodziciel, oszust, ale sam Bóg jego bezpośrednim Autorem. Gdy więc każde z istniejących w świecie Wyznań Wiarowych, prócz wszystkim wspólnych zasad naturalney Religii przywłaszcza sobie iakiesiś oddzielne niby z rąk Boskich podane objawienie, a przecie to objawienie jednego Wyznania przeciwne objawieniom drugich, równie iak objawienia drugich między sobą niezgodne, idzie zatym iż z pomiędzy nich wszystkich jedno tylko rzeczywistym być może, równie iak jeden Bóg i jedna prawda przez istotną konieczność. Ostatnia zaś konkluzya że nikt nie jest obowiązany ni do tego, ni do owego objawienia przy-

leżać, do poki go, iak się już kilka raay wspomnia-
ło, otwarte Charaktery bezwzględny tegoż ob-
iawienia Boskości nie zniewolą do wiary. Roz-
poznanie tych charakterów tem samem prawdzi-
wego objawienia Boskiego, staie się czasami
niepodobne, w przypadku kiedy Wyznawca ia-
kiéy fałszywéy Wiary nazbyt daleki od okazyi
wysledzenia iéy kłamstwa i nauczania się pra-
wdy; Lecz w takim razie nie ma też ani czego
lekać się ze strony Boskiéy Sprawiedliwości,
która podobnie iak ludzka nie potępia przestęp-
cę Prawa, dopiero od momentu gdy mu nale-
życie ogłoszone i wytłómaczone zostało.

Wsparty na téy uwadze chętnie pozwalam
Wolneiowi, że trafia *narodzenia, nałogu, wy-*
chowania mogą łatwo pozbawić sposobności po-
mierzania fałszywego z prawdziwym objawie-
niem wielu błędny Wiary Professów. Ale też
i Wolny choć nie rad przyznać musi, iż ci
Professowie do żadnéy odpowiedzialności przed
Niebem nie będą pociągani za takie swoje błę-
dy, byleby wiernie dopełniając zapisanego
w sercach Prawa naturalnéy Religii stawili się
gotowemi do porzucenia kłamstwa i chwycenia
się prawdy, skoroby im należycie przedstawioną
została. — Gdyby zaś chciał mię pytać ten Mę-
drzec, dla czego Bóg łaski nie razem wszyst-
kim ludom ogłosił swe objawienia? Spytałbym
go nawzajem: czemu Bóg natury nie razem ca-
łą Ziemię swoim Słońcem oświeca? Czemu np.
kiedy unas Południe, u zachodniéyszych 90 Gra-
dusami Ziemiaków dopiero za sześć godzin na-
stąpi, a nasi Antypodowie ieszcze pod ten czas
w pułnocnych zagrzebani ciemnościach? Zresztą
bardzo grubo myli się Romansista ieżeli imagi-
nuie iakoby którego z Ziemskich krajów nie do-
szła Ewangelia. Niech odczyta z uwagą pier-

wszych wieków Chrześcijańskich Historyą obaczy tam iak słusznie napisał Paweł S. że już za iego życia uiscił się ow prorocki wierszyk Dawida: *Na wszystkę Ziemię rozszedł się głos ich (Apostołów) i aż do granic Ziemskiego okręgu dosięgnęły ich słowa.* (b) Nie potrzebnie rozwodziłbym się w tym względzie, bo przynajmniéy o Starym Świecie (ile go owe czasy zaludnionym znalazły) nikt nie potrafi formować rozuinnego wątpienia, żeby częścią przez samych Apostołów, częścią przez ich bezpośrednich Wysłańców nie miał należycie bydź oświecony w Chrystusowéy Nauce. Łatwiéy byłoby powątpiwać, czy kraie Amerykańskie tak długo naszemu puł okręgowi nie znane słyszały Ewangelią nim ie odkryli Europeyscy żeglarze, gdybyśmy nie wiedzieli, czego dotknąłem, wyżej że tam Katolicy Missyonarze wysłedzili naywidoczniéysze dawnego Chrześcijaństwa pamiątki. — Jeżeli zaś kto ciekawy iakim sposobem upadła w tamtéy części Świata Chrystusowa Religia? Odeszlę go do Afryki i Azyi; niechay się jednym okiem rozpatrzy w ich odmianie, a drugie zwrociwszy na dzisieyszą Europę niech dobrze zważy na co się w niéy zabiera,

Czytałem nie dawno głos iednego z tegoczesnych Francuzkich Prawodawców, gdzie rozbierając, Mąż Światły, stan aktualny Europeyskiego Chrystyanizmu, i stosując rzeczy do dawniéyszych przykładów, grozi nam przenosinami Religii, iakiemi insze Narody ukarały Niebiossa. Uwielbiam sposób myślenia tego zacnego Prawodawcy i piszę się na wroźbę; iedne tylko maleńką uwagę przydam do iego głosu. Sądząc po Religiynemu, więcéy niż pewna iż w krótkich czasach skarże Bóg Chrześcijański niewdzięczną swéy dobroci Europę nayfatalniéyszą

(b) *Psal. 18.*

ze wszystkich plag o której tu jest mowa, Ale ta plaga wżadnym z ludzkich wieków przykładzie nie znajdzie podobieństwa. Zaczawszy od Potopu z błędu do błędu postępując Świat Ziemski, nigdy przynajmniej w tak grube nie zapędził się szaleństwo, żeby miał bądź bytność Boga swojego Stworcy, bądź przyszłe duszy człowieczy życie, tym samym Niebo i Piekło na sposób dzisiejszych wyuzdańców zapierać: idzie zatem otwarcie że też i nigdy jeszcze tak straszny nie doświadczył plagi, jaką ściągnie na niego Apostazyja do której dziś zamierza. Niech pozwoli czytelnik przytoczyć bardzo stosowną do rzeczy jednego z Polskich Pisarzy do swych Rodaków nowych Filozofów odezwę:

„ Nauczcie mię, mówi on, czy podobna
„ między ludem po waszemu kształconym spo-
„ dziewać się zgody, iedności i porządku? Mo-
„ że powiecie, że Anglia, Szwecya, Dania,
„ Holandya odstąpiły katolicyzm; Azya i Afryka
„ rzekły się Chrystyanizmu, a przecie mają
„ Rząd; społeczeński porządek! Zgoda na to;
„ ale jeżeli z tego Argumentu na waszą stronę
„ myślicie logikować, darujcie Mci Panowie
„ gdy powiem prawdę że pływając po wierz-
„ chu cale nie zgłębiacie materyi. Wszystkie
„ wymienione Narody, porzuciwszy bądź kato-
„ licyzm, bądź zgoła Chrystyanizm, zostały
„ się przy Wierze o nieśmiertelności duszy, o
„ Boskich Przykazaniach, o Niebieskiej zapła-
„ cie cnoty, o piekielnym karze występku, sło-
„ wem; zostały się przy wszystkim czego isto-
„ tnie i niezbędnie potrzeba do utrzymania zwą-
„zków ludzkiego Społeczeństwa. Te święte
„ Dogmy gdy wasza uprzętnęła Oświata i pod-
„ syciła skażoną lubość człowieka przywilejem
„ naturalnym wolności, a pychę prerogatywą

„*rowności*, na czymże się zagruntuie Moral-
 „ność która stanowi duszę nie tylko cywilnego,
 „ale też i familiynego czyli domowego mię-
 „dzy ludzmi porządku? Podobno na waszey
 „Filozofickiey cnocie? Ah! schowaycież się z tą
 „cnotą, która iuż od dawności zbrzydła swia-
 „tu w swych skutkach! Upłynęło przeszło puł
 „wieku iak nam bezprzestannie brzęczycie nad
 „uszami uwielbiając tę cnotę szarlatanską to
 „pod ludolubczości, to pod moralności nazwi-
 „skiem, a my w niéy nie widzimy procz ma-
 „ski, którą pokrywacie wasze bezbożniczo-anar-
 „chiczne zamiary. Nie masz o czem dysputo-
 „wać; bo świeża pamięć co pod tą maską wy-
 „twarzali iak Francuzcy tak Polscy krwawo-
 „żercy; lubo obadwa Narody po większey czę-
 „ści ieszcze oddychały Religią; dopieroż gdy-
 „by przy iéy całkowitym upadku wszystkie
 „klasy wasza zagarnęła oświata! Mogę za-
 „ręczyć że w takiey hypotezie wy Polscy Fi-
 „lozofowie prędzey nizli Francuscy, z łaski
 „rownego i wolnego ludu poszlibyście pod to-
 „por. „

Już teraz posłuchaymy przyczyny niezgód i
 rozterków Wiarowych, którą wimieniu swoich sce-
 niczno--Soborowych Prawodawców tłumacząc
 nasz Romanśista, następującemi pytaniami i od-
 powiedziami wyjaśnia.

imo. Wzniołszy rękę ku Niebu i pokaza-
 wszy Słońce, obraca się do Gromad i pyta:
*Czy to Słońce które was oswieca iest kwadra-
 towe lub troykatne? Nie odpowiedzieli iedno-
 głośnie, iest okrągłe,*

ado. Wziąwszy kawał złota z Ołtarza So-
 borowego, prezentuie go wszystkim i pyta: To

złoto czy jest cięższe od miedzi równey objętości? Tak jest, odpowiedzieli zgodnie, złoto jest cięższe od miedzi.

3to. Dobywwszy Szpady z pochew, pyta: To żelazo czy miększe od ołowiu? Nie. rzekły ludy.

4to. Cukier czy jest że słodki, a żółć gorzka? Tak jest.

5to. Czy wszyscy lubicie rozkosz, a nieznośny wam jest ból? Tak jest, odpowiedzieli, a więc wszyscy zgadzacie się w tych przedmiotach i w mnóstwie im podobnych. Teraz powiedźcie, czy w środku Ziemi jest iaka przepaść, i czyli są mieszkańcy na Xiężycu? Na to zapytanie każdy odpowiadając inaczej, iedni rzekli: tak jest, inni że nie; ci, że to jest podobna do prawdy; tamci że to zapytanie jest próżne i śmieszne; inni znówu, że byłoby to dobrą rzeczą wiedzieć, i wszyscy powszechnie się nie zgadzali. (c).

Tu Rómansowi Prawodawcy logikując do swego przedsięwzięcia, zaczynał w tych tonach: Ludy! wytłómaczcie nam zagadnienie. Zadalismy wam wiele zapytań i wszyscyście się na nie zgodzili bez względu na rodzaj i Wyznanie: czarni i biali, Czciciele Mahometa i Moyżesza, naśladowcy Będdu czyli Jezusa odpowiedzieliście nam zgodnie. Zadalismy wam inne, a wszyscy się w odpowiedzi różnicie! Dla czegoż to ta zgoda wiednym, a niezgoda w drugim razie? Na co tłum ludu prostego dzikiego zabrawszy głos odpowiedział: Przyczyna tego

(c) Rozdz. 24. k. 204. 205. etc.

jest prosta; w pierwszym przypadku wiemy i czujemy przedmioty, w drugim zaś przedmioty są takie, że o nich za pomocą zmysłów sądzić nie możemy; lecz tylko twierdzimy przez domniemanie. Otoż rozwiązaliście zagadnienie, odpowiedzieli Prawodawcy: A tak własne wasze wyznanie stanowi tę pierwszą prawdę: że ile razy przedmioty podpadają pod zmysły o których mówicie, wszyscy się na jedno zgadzacie, a w ten czas w zdaniach różnicie się kiedy sądzicie o przedmiotach nie podpadających pod zmysły.

Z tej pierwszej dowiedzionej prawdy wypada druga równie jasna i godna uwagi. Z tego iż zgadzacie się na to co poznaiecie z pewnością wypada, iż nie różnicie się tylko w tym czego nie poznaiecie dobrze, o czym nie jesteście pewni: to jest że różnicie się, kłócicie się, walczyacie o to co jest nie pewne, o czym powątpiewacie. Ludzie! a jest że to rozum? (d).

Gdyby się obrał tak dalece na stronę Wolneia uprzedzony czytelnik, iżby jeszcze chciał wątpić czy prawda że u tego pretendowanego Filozofa bydlęca dusza, bydlęce pojęcie i bydlęcy cały sposób myślenia, niech nad treścią przytoczonego dyskursu szczerze zastanowi uwagę. Przedmioty wprost padające pod zmysły, iakimi są np. okrągłość Słońca, ciężar złota, twardość żelaza, słodycz cukru, gorzkość żółci, lubość rozkoszy, niesmak boleści, tworzą w imaginacyi Wolneia pewność człowieczego pojęcia; więc bydlęta w tym względzie będą takie mądre iak Wolnéy; przedmioty bezmateryalne np. iestestwo Bóstwa, nieśmiertel-

(d) Tamże, k. 206. i 207.

ność

ność duszy z wnioskami iéy zagrobowéy przyszłości nie padając pod zmysły, żadnéy zdaniem Wolneia nie stanowią pewności; więc Wolney w tym stósunku tak głupi jak bydlęta. Nie dosyć powiedziałem: J. Fizyka twierdzi, i proste doświadczenie skazuje, że zmysłowe bydląt organy daleko żywsze, czulsze, przenikliwsze nad ludzkie, tem samym merównie doskonalsze nad człowieka muszą poymować podzmysłowe przedmioty, iakiemi są wspomniane przez Wolneia: figura Słońca, ciężar złota, twardość zelaza, słodycz cukru, gorycz żółci etc. A ztąd iakiż wypłynie wniosek? Oto ten naturalny, że bydlęta daleko mędrsze nad Wolneia; albo co naiedno wypada, że Wolnéy daleko głupszy nad bydlęta.

Ne chcę powtarzać co się już powiedziało gdzie indziéy, że przypuściwszy tę pustą naszego Romanśisty zasadę, musielibyśmy wszystkie nayważniéysze i nayszlachetniéysze umiejętności ludzkie, iakiemi są Logika, Metafizyka, Matematyczna, Chronologiczna, nawet i Historyczna teoria, między baśnie poczytać; z przyczyny iż żadna z nich nie wzywa do swoich rozumowań zmysłowego świadectwa. Ale ieszcze dowiodę wsparty na téy zasadzie, że P. Romanśista nie wie co się w nim samym dzieie. Kródko mówiąc: nie wie co myśli, nie wie czego mu się żędzie; Czemu? bo iego myśli i żąłze nie padają pod żaden z pięciu zmysłów, których świadectwo ludzką pewność stanowi. Ani mi się tu wewnętrznym czuciem zastawi; bo on wyśmiewa wszystkie ciągnięte z tego czucia Religijne dowody. Powiadamy mu że to wewnętrzne czucie skazuje nam Boga Stwórcę natury, i nakazuje winny hołd dla iego Majestatu; powiadamy że nas to samo czucie zape-

wnia o nieskazitelności dusz naszych; że nam dyktuje prawa do których mamy stosować nasze moralne kroki; że nas przekonywa nakoniec iż dopełnienie tych praw ubłogosławi ich, zaś przestępstwo potępi dusze nasze po śmierci: Tak mu powiadamy, i on sam razem z nami, przynajmniej w momentach uśpioney namiętności musi rad nie rad słuchać téj lekcyi dogmatyzującego sumienia: a przecie iakież ztąd korzyść dla iego materialnego rozumu? Wszystko to uprzedzenia, marzenia, przesady i imaginacyi religijnym fanatyzmem zaięty.

Jeszcze tu, choć dla zabawki, spytam tego Apokaliptyka, zkąd mu się wzięły iego wyobrażenia praw *rowności i wolności*, które ztak ognistym entuzjazmem i nadzwyczajną energią, nakształt nayoczywistszém i niewzruszoném prawdy popiera w całym swoim Romansie? Nie może mi gadać, żeby je formował z podzmysłowych rzeczy; gdyż równość i wolność iakie on maluje nieznaczają fizycznych iedno moralne albo polityczne przymioty, których ani oko, ani ucho, ani dotknięcie, ani powonienie, ani smak nie dosięga; a przecież tego do zapewnienia się o prawdzie, podług iego suppozycyi, istotnie i niezbędnie potrzeba, iak ieszcze otwarciey wygaduje niżej: *Aby sądzić o rzeczach potrzeba żeby wyobrażenia które sobie o nich czyni umysł, były podobne do samych przedmiotów; lecz tego nie można uskutecznić tylko w ten czas, kiedy przedmioty te można poddać pod świadectwo i trutynę zmysłów. Wszystko o czem nie można zapewnić się przez podobny sposób, nie podobne jest do pojęcia.* (e) Idzie zatem że iego równość i wolność należą

(e) Tamże, k. 210.

do rejestru niezgłębionych tajemnic, tem samym większemi będą baykami niżli uniego Religijne; bo tamte tylko postępują nad rozum, te zaś, iak się wyżej dowiodło, z gruntu przeciwnie rozumowi.

Gdyby P. Romanista w rozprawie o pewności i niepewności ludzkiego pojęcia chciał był stawić się Filozofem, miał pierw rozpoznać tego pojęcia naturalne granice. Są jedne prawdy których dzisiaj nie zgłębia sił bawity nasz rozum dla braku dowodów, ale można je zgłębić jutro; są drugie o których drogą ordynaryjnego logikowania swojego nigdy się nie zapewni, dla tego że przewyższają całą Sferę jego przyrodzonej dzielności. Dosyć długo ucierali się między sobą w Szkolnych sprzeczkach uczeni, to o bytność Antypodów, to o początek kometów, to o sekret wzbierania i opadania Wód Oceanu etc. przyszło jednak wreszcie do tego, że czasy uchylły zasłonę i uprzątneły wątpliwość. Lecz co dotyczy prawd drugiego rodzaju, te żadną inną drogą, prócz cudownego czyli nadnaturalnego objawienia Boskiego odkryte być nie mogą. Nawet chociaż ich dosięgniemy w ten sposób, zawsze jednak co do wewnętrznego składu swojego będą przyciemne rozumowi. Z tem wszystkim ich pewność robi się tak niewzruszoną w oczach tegoż rozumu, że z większym do nich zaufaniem przylega niż głyby pod zmysły podpadały, dla tego iż na nieskończonę powadze Boga mówiącego oparte. Bóg przez istotę ani być omylonym ani omylić może; iakożkolwiek więc niedostępne pojęciu stworzonemu zechce nam tajemnice objawić, byleśmy tylko o rzeczywistości objawienia należycie przekonani zostali, powinniśmy mu daleko bardziéj wierzyć niżeli nayjaśniejszemu naszych zmy-

słów świadectwu; z przyczyny iż te zmysły oszukują czasami, co nigdy nie podobna jest Bogu.

Takiego są rodzaju Artykuły, które do naturalnéy Religii, pod imieniem Boskich objawień, wszystkie Wiary przybrały, co dowodzi, że smąc sam instykt wrodzony łącznie z rozumem wykazuje potrzebę objawienia w dzisiejszym stanie ludzkiéy podupadléy natury. Tey to potrzebie ugadzając naylitościwszy Stwórca od samych Świata początków, to Adamowi, to Enochowi, to Noemu, to Abrahamowi, to inszym następnym Patryarchom i Prorokom rozmaite ku pożytkowi ludzkiego rodu odkrywał tajemnice. Lecz nie za długo po generalnym Potopie zaczął też i ów Diabeł zdrayca który szalbierskimi objawieniami oszukał Ewę w Raju, częścią sam przez siebie, częścią przez swoich pomazańców oszustów zwodzicieli durzyć nieostrożnych Ziemianów: i ztąd nastały fałszywe Wiary, fałszywe Wyznania, czyli fałszywe artykuły Wiarowe, niby z Boskiego objawienia, do prawdziwéy i nieodmiennéy w zasadach Religii Naturalnéy przypięte. Niechże już więc przestanie dziwić się Romansista, że wszystkie Wiary, albo Religijne Ludów wyznania wiodą pomiędzy sobą sprzeczki z okazji pomienionych objawień, gdyż zródłem takich sprzeczek naturalna konieczność. Prawda przez istotę jest iedna, kłamstwa zaś iéy przeciwne niezliczone bydz mogą, iak się już powiedziało gdzie indziéy. Uczy nas przytym rozum, że prawda i dawniéysza i iasniéysza nad wszystkie sobie przeciwne kłamstwa; n czego zatym nie trzeba tylko pusiwszy na bok interess namiętności, stworzyć oczy a wykaże się prawda w całym blasku swoich prześwjetnych Charakterów, i ukończy się sprzeczka.

Ten śrzodek nie odpowiada gustowi naszego Materyalisty. W jego opinii *ieden tylko jest sposób, aby być zgodnemi trzeba powrócić do Natury, i wziąć za Sędziego i przewodnika porządek rzeczy wiakim ie przyrodzenie uszykowało* I niżey: Z tego wszystkiego wniesć należy iż *aby żyć w zgodzie i pokoiu, potrzeba się koniecznie zgodzić na to, aby nigdy nie rozprawić o przedmiotach tego rodzaju (religiynych materyach) i nie przywiązywać do nich żadney ważności. Jednym słowem: iż potrzeba oznaczyć granice między przedmiotami których pewności dowodzić można i temi które żadney nie mają, i przedzielić nieprzebyłą zaporą Świat złożony z istot uroionych (jakim jest Bóg i wszystkie niewidzialne iestestwa) od Świata rzetelnego (podzmysłowego, to jest potrzeba odłączyć wszystkie interessa świeckie od uroień Teologicznych i Religiynych. (f)*

Otoż tu mamy, pomimo różne maski któremi pokrywa swoje chytrść zawsze sobie podobnego Wolneia! zawsze bezbożnika, zawsze Naturalistę, Epikureistę Spinozystę z duszą i ciałem zagrzebanego w materyi. Sama podzmysłowa Natura stanowi jego Bóstwo, sama próżność próżności Ziemskéy naywyższe jego szczęście i koniec ostateczny zamyka. Żeby się nie kłócili śmiertelnicy o wiarowe przedmioty, każe im *powrócić do Natury*. Gdyby był dołączył rozumney, wiedzielibyśmy że chce przynajmniéy życie człowiecze od zwierzęcego rozróżnić odsyłając nas do czuciów Religiynych istotnych rozumowi; ale on daie nam za Sędziego i przewodnika porządek w którym skład ziemskich rzeczy ułożony, i ostrzega żebyśmy ani roz-

(f) *Tamże, k. 208. i 211.*

prawiali ani żadney ważności nie przywiązywali do Wiarowych przedmiotów: Czy możnaż tu być do yć ciemnym aby nie doyrzec iż ten szaleniec chce nas z bestyami pobierać?

Pozwolmy zresztą żeby się znalazł tak niedołężny czytelnik, któryby nie umiał zgłębić ducha poprzedzających tego dziwołęga wyrazów, tedy rzecz nie podobna aby go nie miały zreflektować następne. Rozkazuje ten brzydki potwór *przedzielić nieprzebytą zaporą Świat z istot uroionych* złożony od Świata rzetelnego, i jeszcze iasnięj tłumacząc się dokłada: że Świat rzetelny, ziemskie interesa, zaś uroiony religijne oznacza. Czegoż tu brakuje choć ślepego, aby ręką namacał Ateistowskie straszysko u którego Bóg i wszystko co wiąże z nim człowieka zaobornym wymysłem. Ah! zgiń ty przeklęty potworze wraz z twoim diabelskim Genuszem i piekielną Apokalipsą? Obyś był pierw kark złamał w twojey napowietrznęj wędrówce Szarlatański Latawcze! nim zabrałeś się do przelania iadu twęj nieczystości w tę księgę Ateistowsko — J. kobieńskich objawień, która staraniem twoiego łotrowskiego bractwa na rozmaite przekładana języki, od tylu lat nie przestaje zabijać dusz Chrześcijańskich we wszystkich Europejskich Narodach, a szczególniej w mojej Ojczyźnie raz po raz wychodząca z pod prassy!

Zapewne nigdy nie powstało w głowie Wolneia, żeby go, za jego pracowite kopiowanie świętokradzkich bluznierstw i Sofizmów któremi z zapasów swego bractwa niby dla posłużenia ludzkości napełnił *Rozwaliny*, czekał taki komplement. Schlebiała mu owszem jego cielesna dusza zdurzona pustotą materialnego rozumu,

iż n
telni
słuch
pa u
ie do
toży
la sh
swoi
dziuś
pod
go r
i Ka
Kapt
nieia
szyc
znis

bińsk
tych
ten
Woy
stro
księ
owc
aby
ropa
razi
tun
dlw
mi
plan
szo
lat
stui

(f)

iż nieśmiertelną ze strony całego rodu śmiertelników wysłuży sobie wdzięczność. Bo posłuchaymy ieszcze w iak tryumfalnych tonach, po ukończonym romansowym Soborze, perorujcie do gromad: *Ludy! oto iest cel który sobie założył Wiłki Narod* (Francya z klubów Mularsko-Jakobińskich złożona) *uwolnić się ze swoich kaydan i swoich przesądów! Oto iest dzieło któreśmy przedsięwzięli w tym widoku pod iego (Wielkiego Narodu) Opieką i za iego rozkazem, w ten czas kiedy wasi Królowie i Kapłani chcieli go zaburzyć.... Królowie! Kapłani! możecie ieszcze wstrzymać na czas nieiaki ogłoszenie uroczyste Praw Natury (w waszych krajach); ale nie potraficie nigdy ich zniszczyć i obalić. (g)*

Patrzmy co za pompatyczne wyrazy Jakobińskiego krzykacza, i iak poufałe wroźby Antychrystowskiego Proroka! Rzecz oczywista że ten dziki Entuzyasta w czasie już rozpoczętęj Woyny przeciw Francuzkim buntownikom ze strony Europejskich Monarchów kończy swoją *księgę obławień*. Jego prorocstwo cechujące owczasową datę pokazało się nazbyt fałszywym aby dowodzić mu dziś kłamstwa; bo widzi Europa i Świat cały na czem skończyła się w tym razie fakcyi buntowniczey impreza; częścią przytłumiła brzydkich sprzysiężenców naysprawiedliwsza dobrze myślących zemsta, częścią sami się krwawożercy wyżarli; A królowie i kapłani, którzy w skutku podobnego prorocstwa (głoszonego nawet przez gazeciarzy) naydaléy za lat 10 mieli byź wytrąbieni z pod Słońca, *existują* dotych czas.

(f) *Tamże, k. 211,*

Nie chce tu jednak krzywdzić Wolneia, a-
bym tego wroźbie bezzasadność zadawał; gdyż
wem że się wspierała na dobrze ułożonéy klu-
bowéy kalkulacyi. Cała przyczyna ze strony
zbyt gorących Exekutorów planu, iż w ozna-
czonym terminie zawiódł skutek nadzieję. Z tem
wszystkim, chociażby tę bezbożniczą nadzieję
był skutek odpowiedział pod ów czas, nie nay-
większe byłby miał Wolney prawo pysznienia
się ze swym duchem prorockim; bo łatwo wy-
wrożyć deszcz kiedy Niebo powleczone chmu-
rami. Znał jak naylepiéy ten mędrzec Jakobiń-
ski wewnętrzną i zewnętrzną potęgę swego bractwa.
Wiedział że Filozofscy wraz z lożowe-
mi Propagandystami już należycie przygotowali
znaczną część ludów Europejskich do buntu,
utłudziwszy je łakotkami nie mniéy Cywilnéy
jak religijnéy równości i wolności; mógł za-
tym poufale wnioskować i przepowiadać swo-
ię sprawy wygrana. Ja sam poglądając na dzi-
sięjszy stan świata, tym śmielęy nad Wolneia
mogłbym przepowiedzieć fatalną jego przyszłość,
im groźniéwsze niżeli tamty do nayokropniéy-
szej katastrofy znajduję w nim dyspozycye.

Tak jest, widząc przynaymniéy w dziesię-
ciornasób grubsze chmurami zacerniony po-
lityczny Świata Horyzont niżeli przed wybuchem
Francuzkiéy Rewolucyi, mogłbym mu zdaleko
większą poufałością wrożyć bliskie wichry,
szturmy, grzmoty, pioruny. Zartuję jednak z kon-
kluzyi tego Jakobińskiego Proroka, obiecujące-
go ludzkiemu rodzajowi, że wskutku przyszłych
zaburzeń i konwulsyów Świata jego dzika ró-
wność i wolność zrobią się zasadami dla nastę-
pnych pokoleń. Równość i wolność wzięte w
sensie Wolneia i jego lożowego bractwa, są o-
wocami głupstwa nad które ani podobna pomy-

ślić
dowiod
ktyka,
przesili
wraca
ralną p
stkich
— Fran
wyjaśn
dzi się
wego,
zwani
miarze
wolnoś
sztuki
zum o
chayby
rzecze
przyk
w Ewa
czenia
dnia i
bardzo
ścianie
Ewang
konaję
ra, iż
lucyi
podług
bożnik
gnie s
ludy i
do ro
Bogu
N
swoim
przy
dosyc

ślic otwartszego, iak należycie zda mi się dowiodło się w swym mieyscu. Uczy zaś praktyka, iż gdy się moralne głupstwo ludzkie przesili, czyli dosięgnie granic, na ten czas wraca rozum do głowy i bierze swoją naturalną przewagę: tak wykazują przykłady wszystkich wieków, t. k. naywidoczniéy Jakobińsko-
— Francuzka Rewolucya pod naszymi oczami wyjaśniła Europie. Jużie za tem, że choćby dzisieysi wichrzyciele raz *budownikami* nowego, drugi raz *reformatorami* Strego Świata zwani dziesięć kroć większemi klęskami w zamiarze ugruntowania swojej głupiej równości i wolności, udręczyli ziemię, n. gdy nie doprą sztuki, zawsze istotny duszy człowieczej rozum odzyska naturalne swe panowanie. — Niechayby nawet Rewolucya na którą zakrawają rzeczeni wichrzyciele była ona ostatnią i bez przykładną plagą Ziemianów o które czytamy w Ewangeli i że sprowadzi nędze, uciski i udręczenia iakich od początku swojego bytu do dzisiejszego dnia ieszcze nie doświadczył ród ludzki (co bardzo przeczuwają wszyscy prawdziwi Chrześcianie zastanowieni nad wytkniętymi w téjże Ewangeli i, i już nazbyt widocznymi Świata konającego znakami, tedy zapewnia mnie Wiarą, iż Naczelnik téj naystraszliwszój Rewolucyi mającój organizować Ziemskie Królestwo podług piekielnego Systemu dzisiejszych bezbożników, ledwo do puł-czwarta roku pociąganie swe Panowanie i zginie bez sukcesora, a ludy jego szarlataństwem zdurzone wrociwszy do rozumu z nayżywszą gorliwością staną przy Bogu i Religii.

Nie naylepiéy więc Wolnéy popisał się ze swoim filozof. kim Proroctwem. Ale ten defekt przy samym zamknięciu romansowój gryzmoły dosyć szczodrym wynagrodził szalbierstwem,

Każe on sobie wierzyć, że po ukończonej przez
ni go w mieniu Prawodawców wyżey przytocz-
nej do Gromad Soborowych perorze, powstał
ogromny krzyk ze wszystkich stron, w którym
powszechność ludów przez poruszenie się iedno-
stajne dowodząc zgody na mowę Prawodaw-
ców odpowiedziała: Święte i wyborne ci dzieło
wasze! dokończcie go. Odkrycie prawa które
natura umieściła w nas do kierowania nami,
i napiszcie je w upoważnionej i nieodmienniej
księdze. Ale niech to nie będzie dla iednego
tylko Narodu, dla iednej rodziny, lecz dla nas
wszystkich bez wyłączenia. Bądźcie Prawodaw-
cami dla całego rodu ludzkiego, tak iak ieste-
ście Tłomaczami. Wskażcie nam granicę któ-
raby przedzielała Świat uroiony (Religiyny)
od rzetelnego. (podzmysłowego). (h)

Nie potrzebuje czytelnik, abym mu miał
tłumaczyć, iż iako cały Sobor ze wszystkich
ludów Świata pod Paryżem zebrany odbył się
w buyniej imaginacji naszego Romansisty, tak
równie i ogromny krzyk Gromad przejętych
wdzięcznością dla Prawodawców prezydujących
na tym fantastycznym Soborze, należy wprost
do tworów idealnych rejestru. Co dotyczy fi-
zyczne krzyki do których rzeczeni Prawodaw-
cy, ile Klubistowie i Demagogowie rewolucyjni
dali ludom okazy, te jeszcze się rozlegają po
dziś dzień. Jeszcze nie przestała narzekać
Francya, jeszcze nie przestały lamentować wszy-
stkie iey sąsiedzkie Narody, jeszcze i dalsze
kraie do których teatr scen Jakobińskich prze-
nosił się kolejno, w ten moment przeklinają
Autorów wraz z Propagandystami szalonych
praw równości i wolności, któremi, zdurzywszy
ich oszusty przyprawili o nędzę.

(h) Tamże, k. 212.

O pot
zagro
prze

W kilka

wierza

tensye

by potę

iącego

ralną w

Co do

wytkm

tnego

Prawo

gnych

niecierp

tralnoś

mi któ

czą kół

zemście

tym mo

(miał

zstąpiu

przybr

Tronie

puścić

szę sp

ciągną

wyzna

ko wy

Chora

na zgu

Z pom

XXIV.

O potępieniu, którym się nawzajem
zagrożają, i nienawiści którą tchną
przeciw sobie niezgodnych Wiar
Wyznawcy.

W kilku Rozdziałach swojej Apokalipsy po-
wtarza Wornéy ozkie do Baskév Religii pre-
tensye obgadując ją przed czytelnikiem, iako-
by potępiał każdego z śmiertelników uchybia-
jącego iey Warowego Wyznania, i była natu-
ralną wzajemną ludów nienawiści przyczyną.
Co do pierwszego punktu kalumnii nayjaśniej
wytłmaczył się w jednym z paragrafów osta-
tniego Rozdziału, gdzie imieniem swych braci
Prawodawców tak do wszystkich Wyznań Reli-
gijnych przemawia: *Zastanawiając się nad
niecierpieniem się pochodzącym iedynie z arbi-
tralności waszych, zadrżeliśmy nad wypadka-
mi które wypływają z własnych waszych po-
cząków i zasad). Ludy! które się wzajemnie
zemście Boga oddacie, wystawcie sobie iż w
tym momencie Naywyższa Istota którą czcicie
(miał dodać Spinozysta: ale ja z niéy żartuję)
zstąpiwszy z Nieba stanęła, wposród was, i
przybrawszy na siebie całą moc, zasiadła na
Tronie dla sądzenia was wszystkich. Przy-
puśćcie iż do was mówi: Śmiertelnicy! wa-
szą sprawiedliwość własną chcę na was roz-
ciągnąć. Tak jest z tylu czci (Wiarownych
wyznań) które was różnią, iedna będzie tyl-
ko wybraną, wszystkie inne, całe to mnóstwo
Chorągwi Ludu, Proroków, będą potępione
na zgubę wieczną. Ale to ieszcze nie dosyć. —
Z pomiędzy Wyznań czci wybranéy (Chciał*

wyrazić Chrześcijańskiéy Religii) iedna tylko mi się podoba (miał w myśli katolicka), a wszystkie inne będą potępione Ale i to jeszcze nie dosyć. — Z téy małej liczby Wybranych wyłaczę tych wszystkich, którzy nie dopełnili obowiązków iakie na nich wkładały przepisy téy czci (Wyznania) Ah Ludzie! o iakże to małaby była liczba Wybranych! O iakżeście ograniczyli moję niewyczerpaną dobroć! iakże małą oznaczyliście liczbę wielbicielów moięy Wielkości i Chwały! — W tym rzekli Prawodawcy: Nic to iuż do nas nie należy, wy sami tegoście chcieli. Oto iest puszka w któręy są nazwiska waszych wyznań, iedno tylho będzie z nich wyciągnięte (do którego przywiązane Zbawienie) — Odważycież się tę straszną ciągnąć Loteryą? — Na co ludy strętwiąte krzyknęły: Nie! iesteśmy wszyscy bracia, wszyscy równi, nie możemy sami siebie potępiać. (a)

Lubo wszystkie fałszywych Wiar Wyznania zwykły potępiać się nawzajem, nikt iednak obeznany ze sposobem myślenia naszego Apokaliptyka wątpić nie może, iż on, iak zażarty Apostata, wprost do Chrystusowéy Religii wymierza potwarz w przytoczonym dyskursie. Lecz ta złośliwa potwarz wydaie go z sekretu że pierw odstąpił Wiary nim zgłębił iéy Naukę.

Potępia Chrześcijańska Religia wszystkie błędy przeciwne swéy Ewangelicznéy Dogmatyce, podobnie iak każda prawda naturalnie potępia niezgodne z sobą kłamstwa: A iemu uroiło się w mózgu, iakoby potępiała wszystkie dusze nie należące do swojego Wyznania. Takie mi to szalbierstwami durzą Religiynych prostaków dzisieysze filczowskie pułgłówki!

(a) Tamże, k. 202. 203, i 204.

Na
niegdy
tolyczn
przez N
nuie: C
ropy, u
lendrów
Ameryka
re skład
diabelski
tych słó
to wybro
nów Lu
tenduią
Bayle, b
nych Zie
chuią),
ściół Po
to sześci
nad dwa
ta miesiąc

Do
fista żad
dnak na
nieysze
nowicie
ludzkim
wne ko
tułuiący
sześci
Ze z lic
na świat
jeden do
belskim
lii: Wi

(b) Cit

Na téy saméy szalbierskiéy opinii zasadził niegdy trocha szykowniéy ułożony przeciw katolicyzmowi Argument, sławny Sofista Bayle przez Nonnotta wyśmiany, w którym tak rezonuje: *Cała Azja, cała Afryka, połowica Europy, wszystko co należy do Anglików i Holendrów w Ameryce, wszystkie dzikie Hordy Amerykańskie, wszystkie południowe kraie które składują piątą część Ziemskei kuli stały się diabelskim łupem dla sprawdzenia owych Świętych słów Ewangelii: Wielu wezwanych, ale mało wybranych. Jeżeli tysiąc sześć set millionów Ludności znayduie się na ziemi, iak pretendują uczeni niektórzy (przesadził szczodry Bayle, bo doskonalsi nad niektórych iego uczonych Ziemiopisowie ledwo tysiąc millionów rachują), tedy Święty Rzymsko-Katolicki Kościół Powszechny posiada z téy ludności około sześćdziesiąt millionów, co nie uczyni więcej nad dwóchsetną trzydziestą część znanego Świata mieszkańców. (b)*

Do tego Argumentu lubo przerzeczony Sofista żadnych nie przypiął wniosków, sama iednak naturalna, Logika przynajmniéy trzy celnieysze wytyka i no Ze Chrześcijańska, a mianowicie katolicka Religia, dosyć nie pożyteczna ludzkiemu rodzajowi przez wzgląd na duchowne korzyści. 2do. Ze Ś. Kościół Rzymski tytułujący się Powszechnym nie ma przecież nad sześćdziesiąt millionów dusz na swym łonie. 3tio. Ze z liczby dwóchset trzydziestu ludzi którzy na świat przychodzą z ledwością znaydzie się ieden dosyć szczęśliwy aby nie był łupem diabelskim dla sprawdzenia onych słów Ewangelii: *Wielu wezwanych, ale mało wybranych.*

(b) Cit. par Nonnotte, Tom. I. pag. 139.

Tak bredzi *Bayle*; rozbierzmy z Nonnottem dzikość rozumowania i płytkość kalkulacyi tego Sofistowskiego Rachmistrza.

Supponuje on nayprzód, że nie masz nad 60. millionów dusz w społeczeństwie Rzymsko-katolickiego Kościoła, z przyczyny iż odtrącił połowicę Niemiec Danią, Szwecyą, Anglią, Szwaycaryą, Hollandyą, całą Azją, i całą Afrykę etc. Lecz przypatrzmy się jak wiele tu kłamstwa w tęg jednég suppozycyi!

Co do niemieckich Ludów, wiemy że Wiara katolicka panuje we wszystkich krajach Domu Austriackiego! Bawarskiego, równie iak we wszystkich niedawno Skularyzowanych Xięstwach i posiadłościach Duchownych. To zaś połączwszy, już wyniesie więcéw nad połowicę Niemiec. Tem czasem jeszcze pozostaie część krajów króla Pruskiego i znaczniéysze Prowincye Elektora Palatyna równie należące do rejestru Niemieckich katolików.

Anglia składa się z tak wielkiego mnóstwa Wiary katolickiéy Wyznawców, że przed 40. lat w samym jednym Londynie już ich sto tysięcy liczono; dopiero co za Summa urośnie, kiedy przydamy większą połowę Irlandzkiego i znaczną część Szkockiego iég królestwa!

Większa połowa Szwaycarskich kantonów trzyma z Rzymskim Kościołem; a w Holandyi liczba katolików liczbie Dyssydentów wyrówna. Otoż bezczelne kłamstwo interessowanego Rachmistrza! Przypatrzmy się daléy iego cygańskiéy Arytmetyce.

D
re do d
ludnia,
skich i
cym pa
syach,
i Flory
Brytani
mym sta
z pod l
Ob
se Chr
Chinach
Grecyi
utrzymu
stwo sz
do 60.
lecz i
sznie K
chym,
pod St
wiernyc
Religii
rzyła i
silony
stwo po
Sup
setna trz
ści moż
wdził E
wezwan
pujące
drugiego
do praw
Re
z katoli

Dawne Osady Angielskie w Ameryce które do dziś dnia wielkie mnostwo katolików zaludnia, prawie są niczem względem Hiszpańskich i Portugalskich, gdzie wyłącznie katolicyzm panuje. Mówiąc zaś o Angielskich posesyach, i to jeszcze przydać należy iż Kanada i Floryda które ostatnim Traktatem Wielkiej Brytanii odstąpione zostały, trwają w tym samym stanie Rzymskiej Religii, w jakim wyszły z pod Francuzkiego i Hiszpańskiego Rządu.

Obrachujemy nakoniec onę niezmierną masę Chrześcian katolickich którzy w Indjach, Chinach, Persyi, mniejszej Azji, Syryi, Egypcie, Grecyi etc. od dawna rozkrzewieni do dziś dnia utrzymują siedliska; a nie tylko wykażemy kłamstwo szarlatańskiego kalkulatora redukującego do 60. milliońców całą sumę dusz katolickich, lecz i dowiedzimy zarazem, że bardzo słusznie Kościół nasz katolicki nazywa się *Powszechnym*, częścią ztąd iż prawie nie masz kraju pod Słońcem gdzieby nie znajdował swych wiernych, częścią iż nie zna świat żadnej Religii, któraby się tak rozkrzewiła i rozszerzyła iak jedna katolicka. Niechayże ten przesilony mędrzec za swoje błaznierskie szyderstwo pokryje się sromotą.

Supponuje on powtore, że tylko *dwóchsetna trzydziesta część* z całej Ziemińskiej ludności może uiść potępienia, dla tego aby się sprawdził Ewangeliczny Wyrok Chrystusa: *Wielu wezwanych, ale mało Wybranych*. Lecz następujące twierdzenia wykażą równą pustotę tego drugiego obrachunku, i naprowadzą czytelnika do prawdy.

TWIERDZENIE PIERWSZE.

Religia Chrześcijańska, ile zajmująca wraz z katolikami wszystkich Heretyków i Odszczep-

pieńców, rozciąga się w całej Europie, zabiera bardzo znaczną część Azji. Toż mówić o Egipcie i wielu Afrykańskich Narodach. Języ Wyznawcy, zaludniają najpiękniejsze Amerykowskie krainy. Można zatem śmiało powiedzieć: że Chrystyanizm zagarnia większą połowę Świata, czyli jego ludności.

TWIERDZENIE DRUGIE.

W massie ludzi roztających się na Ziemi rachuje się około połowy takich, których wiek życia kończy się między szóstym, siódmym i ósmym rokiem, jak wykazują najdokładniejsze obserwacye. Wymiera więc w rzeczonym wieku połowa ludzi urodzonych Chrześcianami, czyli Sakramentem Chrztu opatrzonych. Lecz takich ludzi, albo raczy dzieci można w ogólności poczytać za dziedziców Nieba, które im Chrzest otwiera; gdyż ani ich rozum dosyć jest rozwinięty aby mogły sądzić o Sekcie, w którą się urodziły, ani serce dosyć zepsute aby były w stanie popłnienia zbrodni wystarczającej do potępienia. Ołoż już niezmiernie mnóstwo, bo czwarta część rodzących się ludzi, w skutku krwi Chrystusowej dostępuje Zbawienia. (*)

(*) Czwartą częścią rodzących się ludzi nazywana liczba umierających po Chrzcie Chrześcijańskich dzieci: tak wypada z obrachunku Twierdzenia pierwszego, gdzie widzieliśmy iż Chrześcijaństwo wzięte w ogóle wynosi większą połowę masy ludzkiego pokolenia. Gdy zaś wspomniane dzieci według tego Twierdzenia składają tegoż Chrześcijaństwa połowę: więc oczywista iż składają czwartą, i nawet nieco większą niż czwartą część generalnej ludności.

TWIER-

Po
dem p
raia
nie o ty
lekkom
rosleni
ly by
wie wy
Niewie
niem ro
potężna
general
glada
dobrym
nych pr
na wiec
Ty
wnioskie
czonych
niżeli i
rze ohy
gii. Za
czonych
by Wyb
ia Ebad
wda nie
wyrosły
posredni
sowe wy
wa sie
odpowi
dzieci ni
wolnego
Wie
ciaga si

TWIERDZENIE TRZECIE,

Ponieważ Kościół nasz Chrześcijański względem przyszłego stanu dzieci bez Chrztu umierających nic nie wyrokował otwarcie, ani Bóg nic o tym nie przemówił w Piśmie; byłoby więc lekkomyślnością sądzić iż takie dzieci wraz z dorosłymi nadużywającemi rozumu i wolności miałyby być przeznaczone do piekła. To samo mówić wypada o dzieciach urodzonych z Rodziców Niewiernych, które umierają przed rozwiązaniem rozumu i użyciem wolności. Otoż znów potężna liczba dusz, to jest druga czwarta część generalney ludności, na którą nie godzi się poglądać jako na *łup diabelski*, i którą możemy dobrym sumieniem odciągnąć od summy skazanych przez *Baylego* równie iak przez *Wolncia* na wieczne potępienie.

Tych trzech Twierdzeń naturalnym jest wnioskiem, że liczba śmiertelników przeznaczonych do piekła nieskończenie jest mniejsza niżeli ją malują dzisieysy bezbożnicy w zamiarze ohydzenia Dogmów Chrześcijańskiéy Religii. Żadne nawet ze słów do tych czas wyrzeczonych nie sprzeciwia się prawdzie *małej liczby Wybranych*, z którą tak groźnie wyieżdżają obadwa wspomnieni Sofistowie; gdyż ta prawda nie ściąga się do dzieci, lecz do samych wyrosłych. Dowodzą tego iak nayjaśniéy bezpośrednio poprzeczające rzeczony wyrok Jezusowe wyrazy: *Wielu jest wezwanych*. Nie wzywa się wszakże iedno tych którzy są w stanie odpowiadania: A któżby to mógł stosować do dzieci nie mających ani rozumnego pojęcia, ani wolnego użycia swoiéy woli?

Więcém powiem, ten Wyrok Zbawiciela nie ściąga się nawet do wyrosłych ile iuż umie-

szezonych w Chrystusowym Kościele; bo czytamy że między takimi jeden tylko znalazł się potępieniec z godownika wypchnięty: Ale zajmuję wraz ze złemi Chrześcianami nie mającymi sukni godowey wszystkich niewiernych Żydów, i Pogan, którzy będąc wezwani przez królewskich Ministrów Apostołów lub ich następców, niechcieli przyiść na Gody, to jest wcielić się do Chrystusowego Kościoła. Idzie znów zatym, iż nasi Sofistowie ani ze strony Wiernych Religiantów nie mogą rachować tyle *diabelskich łupów* iak się im wydawało, skoro mała liczba *Wybranych*, w stosunku do *Wezwanych* między Chrzescian i niewiernych podzielona zostanie.

Jeżeli teraz na tych którzy nie są wezwani (z przyczyny że albo nie słyszeli Ewangelii, albo im niedostatecznie ogłoszona została) przeniesiemy uwagę, i lubo już wyżey zgodną z naturalną sprawiedliwością i Chrześciańską Nauką o ich losie przedstawiłem opinią, sądząc iż mogą zbawić duszę, byle dopełnili praw przyrodzonéy w swych sercach i sumieniach zapisaney Religji... dla większey iednak czytelnika konwikcyi, ieszcze iedno z Nonnottem dokładam mu Twierdzenie.

TWIERDZENIE CZWARTE.

Oświadczam Paweł Ś. że Bóg chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni i dosięgneli poznania prawdy; i że ieden jest Pośrednik między Bogiem i ludźmi Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup wszystkich. (c) Z drugiey strony sam Zbawiciel zapewnia: *Poydą którzy*

(c) 1. *Timoth. c. 2.*

dobrze czynili na Zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili na Zmartwychwstanie Sądu (d) I gdzie indziéy dokłada; iż *odda każdemu podług iego uczynków.* Pierwszy z tych textów wykazuje otwarcie, że Bóg każdemu człowiekowi użycza potrzebny do zbawienia pomocy; a drugi zaręcza że ludzie nie będą sądzeni iedno podług uczynków. Otoż iest wszystko czego można domagać się ku usprawiedliwieniu mądrości i Wyroków Stworcy; a razem i Nauka żebyśmy według przestrogi Apostoła *z boiaźnią i drżeniem sprawowali Zbawienie nasze.*

Niechże się więc wstydzą niedowiercze oszusty, którzy nie znając gruntu Ewangelicznéy Dogmatyki ku ohydzeniu iéy u podobnych sobie wietrzników i słabowiernych Chrześcian, formułą do niéy na samych pustych przywidzeniach zasadzone pretensye. Powtórzę w tym miejscu, co już zda mi się napomknąłem gdzie indziéy: Nasza Chrześcianańska Religia samych tylko Diabłów, chcę mówić samych pysznych, dumnych, hardych; nadętych zuchwalców i uporczywych wyuzdanców potępia. Dopóki człowiek człowiekiem, to iest dopóki pomimo wrodzoną swoją ułomność stawia się pokornym dla Maiestatu Stwórcy, i powolnym głosowi strofuiącego Sumienia, dopóty taż Święta Religia nie zamyka mu wrót do Zbawienia. Choćby go nawet w naybliżnięyszą Wiarę los urodzenia zaplątał, byle tylko był gotów odstąpić błędu, w przypadku gdyby sposób poznania prawdy nadarzyła Opatrzność, nigdy go zgodnie z Chrześcianańskim sumieniem niemożemy potępiać. — Nie zapieram iż obiorą się ciemno — gorliwe dusze pomie-

(d) Joan. c. 5.

dzy Chrześcijaństwem które do takiego potępiania porwacze: Lecz ja przyznam się gdybym widział po żydowsku umierającego z innych miar bogoboynego i cnotliwego Izraelitę, a usłyszał Chrześcianina, któryby tak kończącego życie śmiał odsyłać do piekła, powiedziałbym mu wprost z Ewangelii: *Nie sądz a nie będziesz sądzony; nie potępiay; nie będziesz potępiony.* Zaś ku zawstyżeniu iego lekkomyślności przytoczyłbym ów zgodny z wrodzonym czuciem Ducha Świętego Wyrok: *Nie według wyroku człowieka ia sądzę; bo człowiek widzi co się pokazuje z wierzchu, a Pan pogląda w serce.* (e) Tak jest, ten żyd o którym mowa dałmy że już utracił język; ale Bóg Stworca duszne przeglądający wnętrzości, czy nie jest że mocen choć w ostatnim momencie tchnąć w iego umysł poznanie Messyasza i przemówić do serca żeby Chrztu zażądało, iak mamy tyle praktyk, a to w nadgrode cnoty którą w nim suponuje?

Tu już widoczna co wżęv natracilem. Że potępienie błędów i potępienie dusz błędami zatrutych, które Wolney ze swemi współsofistami poczytuie za jedno, nieskończenie różnią się między sobą. Potępia Kościół Chrystusów wszystkich niewiernych i swych odstępców błędy; bo gdyby ie chciał aprobować, musiałby pierw kłamstwo z prawdą, albo nocne ciemności z światłem południowym pogodzić. Takięv zaś sztuki nikt nie dokaże, oprócz Wszechmocnév imaginacyi dzisievszych Filozofov, u których *jest i nie jest, tak i nie tak* aż nazbyt często sprzęgaia się do parv. Ale nigdy ieszcze nie posięgnął się tenże Kościół do potępienia błędny

(e) a. Reg. c. 16.

osoby przez ię dekretowanie na utratę zbawienia, bo to jest Funkcya samego Naywyższego Sędziego. Zapewnia więc Wiara że ten lub ów przez swoje zbrodnie zarabia wieczną zgubę; lecz mi nie obawiła, czy takich zbrodni przynajmniej w godzinę śmierci nie zagładzi przez skrucę.

Podobna odpowiedź i na drugi punkt Wolneiowéy potwarzy, iakoby Bosko—Chrystusowa Religia była przyczyną lub upoważniała nienawiść przeciw fałszywych Wiar Wyznawców. Ten drugi punkt równie iak pierwszy wydaie znów Wolneia, że wprzód apostatował od Chrystusowego Kościoła, niżli się wiego katechizmie rozpatrzył. Rozkazuje nam w tym katechizmie Ewangeliczna Religia abyśmy kochali bliźniego iak siebie samych, i uczy iż naszym bliźnim nie tylko Chrześcianin ale też Żyd Muzułman, poganin, słowem: każdy bez wyjątku brat człowiek. A on fantastyk śmie bawić, iż ta święta Religia upoważnia nas do nienawidzenia niewiernych i Rożnowierców, iak czytam w wielu miejscach iego szarlatańskiéy Apokalipsy! Mięsza tu znów ślepy i złośliwy Sofista nienawiść występku z nienawiścią ściągającą się do występnej osoby. Występkiem nie tylko w żydzie, Poganinie, Niedowiarku, lecz nawet w własnym Oycu lub Matce każe mi brzydzić się i rozum i sumienie; ani Bóg Naywyższy; Prawodawca mocen mię dyspensować w tym względzie: bo nie jest mocen pozwolić żebym miłował czego sam przez naturę nie cierpi. Ale co osobę występniaka dotyczy: téy bardzo drogiéy i szanownéy w oczach Nieba istocie, raz: że w połowie swoiéy jest żywym Stwórcy Wszechmocnego Obrazem, drugi raz że Obrazem zafarbowanym krwią tegoż Stwórcy ucziółwieczzonego wylaną w do-

wód iego nieskończonéy ku ludzkiemu pokole-
niu miłości, winienem całe moje serce po Bo-
gu; winienemiéy, mówię przez wzgląd na Boga
wszystkiego życzyć czego sobie samemu, winie-
nem świadczyć wszystko czegobym żądał aby
mnie wyświadczone. Dość na tym, iż nie tyl-
ko majątek lecz i życie moje doczesne iestem
obowiązany poświęcić dla bliźniego, gdybym
baczył że takim nakładem mogę zapobiedz wie-
czystéy iego zgubie. Tak zrobił sam Syn Bo-
ży naszéy Wiary Fundator, za zbawienie całe-
go plemienia ludzkiego umierając na krzyżu i
tak SS. iego Apostołowie z nieprzeliczonemi
następcami, niosąc swe życie między niewier-
ne i bałwochwalcze Narody, i tam je poświę-
cając interessowi wiecznéy ich szczęśliwości.

Niechże się więc schowają ze swoją dzie-
ciną fanfaronadą nasi dzisieýsi Kosmopolitowie,
którzy przybrawszy tytuł oświecicieli ciemne-
go rodu swych braci śmiertelników, chcą uda-
wać się niby za pierwszych wynalazców dotąd
nieznanego sekretu, że ci bracia śmiertelnicy
są obowiązani do wzajemnego jedni drugich
wspierania; dokładając iż ten święty obowią-
zek wygrzebali z zapleśniałego kodexu Praw
natury. Bezczelne szarlatany! a pokażcież nam
przynajmniéy jednego z Pisarzy tego mniema-
nego kodexu, bądź Filozofa, bądź wam podo-
bnego Sofistę, któryby przed Ewangelią do-
tknął rzeczonego sekretu! Pójdę z wami o za-
kład, że odczytawszy wszystkie moralne ich
Traktaty, nie znajdziecie jedno same skazowki
nieczułości i okrucieństwa, którym wraz z Mędr-
cami swoimi tchnęły ku bliźnim dawnych wie-
ków Narody. Nawet i własne wasze, choć ko-
piowane z Ewangelii, niby miłosierne uczynki,
z któremi dla *cierpiący ludzkości* (jak się tło-

maczy
coż za
żeli ni
cych
Jałmuż
w Gaz
żeby
za/ia
tał.
cnota
staiąc
nie ty
bie sz
lewic

dzisie
nie na
po n
dnio
które
nsmi
rowe
klass
gwał
czey
rodu
chry

N
do
sch

maczycie zazwyczaj) pokazuiecie się czasami, coż znaczą w oczach prawdziwego rozumu, jeżeli nie cnotę ambitnych Faryzeuszów szukających marnéj chwały w swoich pompatycznych Jałmużnach? Tamci na Rynkach i Ulicach, a wy w Gazetach trąbicie wasze dla bliźniego ofiary, żeby was świat na powierzchowność patrzący za jakichś osobliwszych ludolubców poczytał. Tem czasem, zna dobrze kto ma rozum iż cnota prawdziwa celując do samego Boga, i przedstawiając na pochwałę zadowolnionego sumienia, nie tylko strzeże się publiki, ale też ile z siebie szuka najgłębszego sekretu: *Niechay nie wie lewica twoja, co robi prawica. . . .*

Ale puśćmy tę replikę; bo łatwo zgadnąć, iż dzisiejszym Sofistom nie o to chodzi jakobyśmy nie nawidzili ich osoby, lecz tego domagają się po nas żebyśmy sprzyiali osobistym ich zbrodniom; żebyśmy sobie smakowali bluźnierstwa któremi rzygają przeciw Niebu, żebyśmy się uśmiechali do zgorszeń, któremi nakształt morderowego powietrza truią i zabijają duszę każdéj klasy ziemianów. Tego się im żędzie, i tego gwałtem potrzebują do zreformowania albo raczej zbissurmanienia i zateizowania ludzkiego rodu ci szumni Maystrowie Budownicy Antychryściańskiego Królestwa.

XXV.

K o n k l u z y a.

Nie jestem dosyć ciemny, abym zabierając się do konkluzji moiego Kommentarza chciał sobie schlebiać jakoby Tajemnice Jakobińsko-Filozof-

skiey Apokalipsy Wolneia już do ludzkiego po-
jęcia przezemnie wyjaśnione zostały. Niechay
czytelnik zaofernie oko na *Wstęp* do tego Dzie-
ła, gdzie oświadczyłem że ta nowa Apokalipsa
nierównie trudniejsza do wykładu niż stara
Chrześcianańska; bo pierwsza tylko *na* rozum,
druga zaś *wpro* t *przeciw* rozumowi w swoich
postępie enigmach. Otwarty zatym wniosek,
iż jeżeli tamta *Janowa* blisko 20. wieków już
kursująca w świecie nie znalazła do dziś dnia
dosyć szczęśliwego Kommentatora któryby ię
Tajemnice wyłożył do naturalnego śmiertelni-
ków pojęcia, tedy zapewne przed końcem swia-
ta nie obierze się Geniusz usposobiony do
wykazania związku z rozumem transcendental-
nych *Wolneiwéy* Wyroków.

Więcý powiem, i nikt nie dowiedzie mi
zbytku: Powiem to samo przy konkluzyi mo-
iego Kommentarza, na czem dopiero pochwa-
lony Pisarz Staréy Apokalipsy Jan Święty za-
kończył księgę swéy Ewangelii, twierdząc w o-
statnim wierszu: Ze gdyby *cały świat*, ma się
rozumieć od ziemi aż do Niebieskiego skle-
pienia *został napełniony księgami*, ieszcze te-
księgi nie okryłybyby dokładnie wszystkich
spraw Syna Bożego Zbawiciela Chrystusa. (a)
Tak osądził, i bardzo sprawiedliwie, ten Nie-
bieski Teolog; bo wiemy iż Bostwo działające
w Chrystusie z natury nieskończone, tem samem
ani rozumem stworzonym ogarnione, ani językiem
wysłowione, ani piorem opisane bydz może.
Zapytajmyż teraz choć tylko ludzkiey Filozo-
fii, iak dalekie kłamstwo od prawdy, lub głup-
stwo od mądrości? Powie bez zająknienia że
nieskończenie dalsze niżli Ziemia od Nieba; a

(a) *Joan: c. ultimo v. ultimo.*

ztań w
tarzów
mówić
które

Zn
związek
cen jest
wytloma
pieram
czy zw
stkie bl
one roz
den ani

Ju
kreślone
nieszczę
błakany
pomniat
swoi
mi obez

Zn
tami, że
stoteles
nierown
gwiazde
którego
ściański
zniesze
tylko po
stua i j

M
obrocie
neja, i
go Aug

(b) k.

ztąd widoczna, iż go żadne mnóstwo komentarzów na wieki nie pogodzi z rozumem. Coż mówić dopiero o tysiącach kłamstw i głupstw które mi zaczerwiona Wolneiowa gryzmoła?

Znam ja wprawdzie, że lubo niepodobny związek kłamstwa ani głupstwa z rozumem, i mocen jest jednak rozum wytknąć je, wykazać i wytłomaczyć. W takim więc względzie nie zapieram defektu mojego komentarza; ale raczy zważyć czytelnik, iż gdybym chciał wszystkie błędy Wolneiowe pojedynczo rozbierać i one rozwiązywać w rygorze, musiałbym nie jeden ani dziesięć tomów lecz Bibliotekę formować.

Już dosyć i tak przestąpiłem granice zakresłone mojemu dziełu wplanie; a ieszcze na nieszczęście w ten moment para punktów zabłąkanych między Notami Sofisty, których przepomniałem odczytać, padają mi pod oko, i dla swoihey osobliwości gwałtem zmuszają aby z nimi obeznać czytelnika.

Znayduię nayprzód między rzeczonymi Notami, że rozgniewawszy się Wolnéy na Aristotelesa, za to iż ważył się napisać: *ludzie nierownemi się rodzą...* taką na końcu karty gwiazdeczkę przypina mu *Arystoteles Filozof*, którego Nauka powszechnie w Państwach Chrześciańskich przyimowana była. Światło teraźniejszego wieku tyle ziednało, że się ieszcze tylko po Zakonach odwiecznych siedliskach głupstwa i przesądu ukrywa. (b)

Mógłbym tu dla zaokrąglenia odpowiedzi obrocic mowę do Znawców czarney duszy Wolneia, i skonczyć na onych pamiętnych Wielkiego Augustyna wyrazach: *Notate verba, signate*

(b) k. 204. Część Iwszêy.

mysteria! Ale gdy wyrok téj czarnéj duszy iść między dzisiejszemi pułgłówkami zamienił się w przysłowie, pytam godnego ich Naczelnika: co on sobie wyobraża przez *głupstwo* którego podług jego opinii Chrześcijaństwo — katolickie Zakony *odwiecznym są siedziskiem*? Jeżeli to ma znaczyć dopełnianie Ewangelicznych Rad Jezusowych, tedy łatwo, ile Ateistowskiemu szaleńcowi, podarować bluźnierstwo. Lecz jeżeli przy takim swym szaleństwie chce grać rolę Filozofa, powiem mu i dowiodę oparty na świadectwie wszystkich jego iak Mistrzów tak kolegów, iż w jego zagorzałym fantazyi cały skład Nauk, wiadomościów i umiejętnościów ludzkich musi wyrażać *głupstwo*. Tak jest, wszyscy Deistowie i Naturalistowie dzisiejsi, mimo podobną Wolneiowey przeciw Stanowi Zakonnemu żartować zgodnie wygadują w swych Pismach, że gdyby nie klasztorne Biblioteki, tedy w czasach generalnego Europy spustoszenia przez dzikie Ludy Wandalami, Longobardami, Scytami etc. nazwane, nie byłby pozostał dla nas najmniejszy ślad bądź teorycznych umiejętności, bądź Chronologii, i bądź Historii dawniejszych Świata wieków. Ci sami Świadkowie zeznawają otwarcie, że ówczasowi Zakonnicy będąc wyłącznemi posiadaczami i znawcami Literatury zaszczeplił ją w Laykowskich klassach, i zwolna, nie bez szczególnéj pracy oświecili Narody. Takież więc nieocenione dobrodzieństwo naukowe Zakonnych Instytutów mogło wysłużyć dla nich w perswazyi Wolneia tytuł *odwiecznych siedzisk głupstwa*?

Ponieważ zaś do tego karczemnego tytułu Arystotelesowa Filozofia podała naszemu brutalowi okazję, powiem mu iak rozumiem i czuję: co niegdy ze wszystkiemi zabytkami ludzkiéj

Literatur
robili w
tworząc
czywiście
turalneg
zasad i
dziwisy
wych ni
zgłębie
chwyci
na samy
lubości
toda zn
wyobra
rzeczne
Cale w
cone na
czytać
wspomn
filozofic
iomość

W
wych Z
pisał si
Nie bę
ronyma
ścianstw
ieszcze
szych l
bie od
szka La
swoiego
trzywsz
wéy D
zdanie:
dzy ię
godnym

(c) Co

Literatury Longobardowie, Wandalowie etc. porobili w Europie, to samo ze zdrową Filozofią wytwarzają nasi Sofistowie dzisieysci. Są to rzeczywiści burzyciele rozumu, są kaziciele naturalnego rozsądku, są pustoszycciele istotnych zasad i maxym człowieczey moralności. Wzgardziwszy oni i podeptawszy wszystkie prawdziwych niegdy Filozofów Systemy, dla tego że ich zgłębienie i nawyknienie wiele kosztuje pracy, chwycili się metody filozofowania zasadzoney na samych zmysłach, imaginatywie, czuciach, lubości i wyprawnym ięzyku. Ani ta nowa metoda zna reguł Dyalektyki, ani metafizycznych wyobrażeń; wszystko to w iey oczach niedorzeczne starych głów uprzedzonych produkta. Cale więc nie poymię jakimby prawem kształcone na ten sposób Subiekta za Filozofów poczytać; bo mi przyświadczy Świat Uczony że wspomniane Umiejętności równie niezbędne do filozoficznego rozumowania, iak do czytania znajomość alfabetu.

W tych umiejętnościach, zdaniem prawdziwych Znawców, nad wszystkich Filozofów popisał się jeden szczęśliwy Greczyn Arystoteles. Nie będę tu przytaczał słów Augustyna, Hieronyma, Bazylego Mędrców dawnego Chrześcijaństwa; bo wiem że ci, ile starzy a przytym ieszcze i Święci nie znaleźliby względu u naszych lekkomyślnych młokosów. Ale niech sobie odczytają opinią sławnego *Jana—Franciszka Laharpe* iednego z pierworodnych uczniów swojego Patryarchy Woltera, który rozpatrzywszy się dobrze w saméy Arystotelesowej Dyalektyce czyli Logice, takie dał o niéy zdanie: *Logika Arystotelesa iest Dziełem między iego Dziełami największego podziwienią godnym.* (c)

(c) *Cours litter.* Tom. 7. pag. 197.

Powtorzę co napomknąłem: Jakimi nie-
gdy Wandalowie Longobardowie... dla całej
ludzkiej Literatury, takimi dzisiejsi Sofisto-
wie stawiają się dla prawdziwej Filozofii, chcą
ją wytępić, zagubić i stosownie do projektu Il-
luminackiego Patryarchy *Weischaupt*, na miej-
sce rozumowania upowszechnić bredzenie (d)
którego naczytamy się do ckliwości w Trakta-
tach iakimi co dzień zarzucają księgarnie. Otoż
ta sama precudowna Opatrzność która posłu-
żyła się niegdy Zakonnikami do uratowania z rąk
barbarzyńskich drogich Pism i Nauk Staroży-
tnych, tchnęła i dziś w ich serca żeby chowali
w swych klauzurach Filozofią Arystotelesa, dla
czasów kiedy Świat zbrzydźszy sobie Sofisto-
wską pustotę, zechce powrócić do rozumu.

Mogłbym tu jeszcze przydać, iż podobno
za to P. Wolny *odwiecznem głupstw siedli-*
skiem tytułuje Zakony, że te (ile mające wię-
céy czasu niż Świeckie Duchowieństwo obo-
wiązkami Pasterskimi zajęte) iak gdyby z prawa
trudnią się rozbiorem i zbicianiem głupich gryzmo-
łów, któremi kacerze i niedowiarkowie od począ-
tku Kościoła do dziś dnia atakują Chrystusową
Religią. Łatwo im więc przypisać że się ba-
wią *głupstwami*, gdy tych głupstw wyswieca-
nie stanowi szczególniejszy ich przedmiot:

Zemściwszy się nasz Jakobiński Apokali-
ptyk nad Zakonnemi Instytutami za to iż dają
przytułek Filozofii Arystotelesa wyznawającego
nierówność ludzkiego urodzenia; wnet w Nocie
blisko następnej wlewa całą żółć wściekłości
na Xiążąt i Monarchów, dla tego iż taką *niere-*

(d) Czyt. *Historję Jakobinizmu* przez Barru-
ela Tom. 4.

wność
obyczaj
rodach i
te same
te same
stwa: Zw
łace, me
tach, zu
zwierza.

Tu
charakte
potężne
główek
Jak Świ
roku: m
wego cz
rya, wsz
i szaleńs
imy ma
anów p
ryków
wów... n
dectwem
przez zb
dło ty
nieyszy
pretensy
pieroż
izem cie
bo twoi
rza i sz

Po u
Antagon
wzięcia,

(e) k.

wność utrzymują w swych Rządach: Postępki i obyczaje Xiążąt i Królów we wszystkich Narodach i w każdym czasie i wieku... zawsze te same były. Wszędzie Historya wystawia nam te same obrazy zbytku i głupstwa lub szaleństwa: Zwierzynce, Ogrody, Jeziora, Skąty. Pałace, meble, zbytki w Stołach, winach, Kobiętach, zupełne nakoniec spódlenie się aż do zwierza. (e)

Tu kto masz oczy, przypatrz się dobrze charakterowi duszy i sposobowi myślenia onego potężnego w reputacyi naszych Polskich pułgłówek Geniusza, Mędrca Filozofa Wolneia! Jak Świat jest Światem jeszcze podług jego wyroku nie widziała Zemla Monarchy prawdziwego człowieka. Ile tylko rachuje ich Historya, wszystkich bez żadnego wwiątku głupstwa i szaleństwa przetworzyły w bydlęta. Choćbyśmy ma chcieli wymienić cnotliwych Wespazyanów pobożnych Karolów, świątobliwych Henryków, Ludwików, Fryków, Stefanów, Wacławów... nikt to nie pomoże, wszyscy oni jego świadectwem zupełnie spódlili się aż do zwierza przez zbytki rozpustę. Ah ty brzydkie straszylko ty najzłośliwszy kłamco! ty naybezczelniejszy potwarco! możeż li jeszcze rościć sobie pretensyą żeby cię między uczciwych ludzi, dopieroż Filozofów załączać? Załuję nawet teraz iżem cię wyżey do domu waryatów odsyłał; bo twoja czarna dusza nie komorki, ale pręgierra i szubienicy warta.

Po ukończonéy téy nawiasowéy z okrutnym Antagonistą rozprawie wracając do przedsięwzięcia, powiem czytelnikowi, albo raczéy po

(e) k. 208. Część Iwszég.

wtorzę i przypomnę, co nie raz zda mi się już na-
traciłem gdzie indziéy: że iak Wolneiowe, tak
wszystkich dzisiéyszych Reformatórw Świata
pracowite zapędy, prócz wzgardy i politowa-
nia warte są rozumnego śmiechu. Chcąc zawo-
iować wrodzoną w ludzkie serca i sumienia Re-
ligią swoimi brednemi Sofizmami, zapędzają się
te pocieszne Subiekta niby z motykami na Słoń-
ce; a pretendując przez zafundowanie na roz-
walinach teyże Religii swéy Jakobińskéy ro-
wności i wolności uszczęśliwić ród ludzki robią
się podobnemi do onych pustych dziatek, które
dla zabawienia imaginacyi przedstawiają iéy na-
dobnie przystroione laleczki. Dzika impreza
tych zagorzalców! Schlebiają oni sobie, że są
dosyć sztucznemi aby przetworzyli duszy ludz-
kiéy naturę i marzy się ich przesilonym fanta-
zyom, że dosyć potężnemi aby do praw zakrv-
ślonych palcem Naywyższéy Opatrzności dla
społeczéńskich ludzkiego pokolenia związków,
wprowadzili odmianę. Niechayże pierw te śmie-
sne dziwaki na sobie samych i własnych To-
warzyszach uiszcą swoje plany. Niech nam do-
wiodą, że dzisiéyszy duch tégó Masson, Illumi-
nat, Reformator, Propagandysta liberalizmu wy-
korzenił zwłasnego sumienia wszystkie w nim
zaszczepione Religijne czucia, instynkty i wra-
żenia. Bardzoby ich zawstydziła praktyka, gdy-
by się poważyli zatwierdzić; bo nas codzienne
przeświadczaia przykłady, iż sumienie tych du-
chów, pomimo ciągły letarg w swobodnych życia
chwilach, ordynaryinie przebudzone przy śmier-
ci, aż nazbyt gwałtownie im dokucza, tak da-
lece że z iednych wymusza zbawienną Pokutę,
drugich dobiia konwulsyami Judaszowskiéy roz-
paczy. Niech nam przytym pokażą w swoich
Sektarskich związkach, bractwach, towarzystwach,
choćby najmniéysze podobieństwo oney bezro-

zumne
zagr
śliwoś
ich spi
dzy
dannoś
nuie.
me nie
w swo

ży, że
mator
hardo
ży, o
dliwos
które
ną, g
był k
na cz
co n
nanie
stania
trzask
oszus
czony
bow
dziś
tem z
tugali
mi li
sko-Ja
kiéy
gedya
strofy
znam
że c
w swy

zumnéy równości i wolności, na których chcą zagruntować przyszłą ludziego pokolenia szczęśliwość. Komu znane kodexy tajemniczych ich spisków łatwo zgodzi się zemną, iż między niemi nie tylko gradacya klass z poddannością, ale też i tyrania z despotyzmem panuje. Widoczna za tem że te niezdarne duchy same nie wiedzą czego szukają i dokąd zamierzają w swoich ślepych zapędach.

Mówiąc po Chrześcijańsku wyznać należy, że tych naszych pretendowanych Reformatorów, w nadgrode piekielney ich pychy, hardości i zuchwalstwa zasłapiwszy Sąd Boży, obrał za bicze swoiey Świętey sprawiedliwości ku wychłostaniu zepsutego świata, którego nieprawości samą ordynaryinie wojną, głodem, powietrzem, wodą i ogniem zwykły był karać przed laty. Jeżeli zaś kto zapyta, na czem się rzecz ukończy? Powiem krótko co mi, ile religijnemu Filozofowi przekonanie dyktuje. W skutku należytego wychłostania dzisiejszey tegoż świata rozpusty potrzaskaia się bicze; a ludy zdurzone przez oszustów powrócą do rozumu, Religii i oznaczonych palcem Naywyższej Opatrzności rybow swojego społeczeństwa. Choćby mi tu dziś stanął Kuryer z nadspodzianym raportem że przykładem Hiszpanii, Neapolu i Portugalii wszystkie Narody zdurzone maxymami liberalney oświaty stanęły pod Massońsko-Jakobińsk.m Sztandarem i żartuiąc z takiéy nowiny poufale zaręczę, iż tę fatalną Tragedyą wkrótce ukończy podobna do katastrofy Francuskiego szaleństwa. Czemu? bo znam przyrodzoną serca ludzkiego własność, że one dopóty tylko trzyma się głupstwa w swym omamieniu, dopóki to głupstwo do

naywyższego wyniesione szczybla, dawszy się dobrze wznaki nie przebudzi rozumu.

Może pomyśli tu Czytelnik, iż gdyby nasi Reformatoremie wyperswadowani zostali, że ich kosmopolityczne zamiary ukończą się na niczem, pewno zarzuciliby swój pracowity Propagandyzm dzisiejszy? Tak się wydaie, i sambym to poświadczył, gdybym nie znał osobistego interessu, który ich ieszcze żywiej niżeli kosmopolityzm do czynności zapala. Interess ten zamknęli Łacinnicy w swoim krótkim przysłowiu: *Simile simili gaudet*, a praktyka czucia ludzkiego naylepiey go wyjaśnia. Człowiek pocciwy radby cały świat zasiał cnotą, bo bardzo bołą go oczy patrząc na cudze zbrodnie; otoż i liberalista czyli wyuzdaniec, rozpustnik, naturalista, bezbożnik po dzisiejszemu Filozof, chciałby wszystkich śmiertelników przekształcić na podobne straszydła, dla tego że mu widok Religiiyney pobożności potężnie alarmuie sumienie: „Ah coż to z tobą będzie nieszczęśliwy człowiecze! Co za okropna wisi nad tobą przyszłość przy trybie twoiego Epikureyskiego życia i bydlęcego myślenia!”, w tych tonach za każdym widokiem przykładu religianckiey świętości peroruje mu do serca zrewoltowane sumienie; tem samym męsza pokóy, gust psuie, humor zasępia, i truie myśl goryczą. Na zapobieżenie takim twardym nięsmakom byłby naykrótszy sposob unikać pomienionych widokow; i w samey rzeczy tak robią te nasze liberalne duchy, stronią od Kościołów, uciekają przed Xiężmi, odwracają oczy od wszystkiego co trąci Ewangelią. Gdy jednak ten sposób nie zupełnie skuteczny, z przyczyny że w każdej klassie ziemianów ieszcze rachuje Niebo znaczną liczbę

wybra-

wybranych których praktyki świątobliwości gwałtem-uderzają w zrzenicę. Nie masz więc innszej rady, tylko przez propagandyzm filozofizmu upowszechnić bezbożność, tym sposobem uprzątnie się wszelka okazyja do reklamacyów gryzącego sumienia.

Tu widzi Czytelnik istotę osobistego interesu do którego bezpośrednio celują naszych nowo-filozofskich Apostołów zapędy. Niechże się już nie pyta dla czego dzisieysze puste młokosy tak wściekle bluźnią Chryścjanizm w kompaniach. Niechay się nie zastanawia dla czego tylu nie tylko średnioletnich wietrzników, lecz nawet starych i zgrzybiałych fantastyków z tak świętokradzkimi szuderstwami, z tak złośliwemi potwarzami, z tak szalonymi sofizmami, to przeciw Bogu, to przeciw objawieniu, to przeciw Religji i Kościołowi wyieżdżają w swych pismach. Niechay się ani nad tym zadziwia, iż ten piekielny Propagandyzm dopiero od połowy zeszłego wieku rozpoczęty we Francyi, już się dziś aż tak daleko upowszechnił w Europie, iż nie rachuiąc Anty-religiynych paszkwilow których nam dzień po dniu dostarczają z kraiow sąsiedzkich sofistowscy hersztowie, ledwo znajdziemy owoc własney naszej Oyczystey Literatury bądź Historyą bądź Pamiętnikiem (*) bądź Romansem, Komedya, Tragedya, bądź nawet

(*) Już i z *Gazetą* i z *Tragedya Warszawską* rozmówilem się wyżej. W tym miejscu przychodzi mi na pamięć trefny Artykuł rozciągnięty aż do trzech Numerów przeszłorocznego Pamiętnika pod tytułem *O Zwierzętach przez Poetów i Malarzy zmyślonych*. Zowie go trefnym; bo iak

i Gazetą nazwany, gdziebyśmy nie wyczyta-
li przeciw iakiemukolwiek punktowi Chrystu-

ziedney strony dowodzi szczególniejszey
górlwości swego Autora o postęp tego-
czesney Oświaty, tak z drugiej wykazu-
je nader sztuczny manewr iego buynego
Geniuszu w godzeniu krytyki upatrzonych
przez siebie błędów księgi Boskiego Obia-
wienia, z należnym dla teyże niebieskiej
księgi ziemskiego świata szacunkiem. —
Opisuje on tam baieczne w swojej per-
swazyi zwierzęta, i dla przypatrzenia się
tym baiecznym zwierzętom odsyła nas do
Biblii; tem czasem nie naruszając by-
najmniej iey honoru, z nabożną miną
zowie ją Pismem Świętym: Czy nie iest-
że to przedziwna w swoim gatunku sztu-
ka? Uśluchajmy więc rady tego, tak
dowcipnego Autora, podyżmy do Biblii,
rozpatrzmy się w przymiotach tych baie-
cznych, zwierząt, przez których appro-
bacyą podobalo się Duchowi Bożemu i
z naszey zażartować prostoty, i siebie sa-
mego wykierować na kłamcę.

Lista takich baiecznych zwierząt, ile w piśmie
świętym wytkniętych, xaymuie podług pre-
tensyi Autora, Bazyliczka, Smoka, Gryfa,
Lewiatana, Behemota, Syrenę i Jednorożca.

Tu przystępując do rzeczy, mam prawo do-
pomnić się ze strony naszego natura-
listy krótkich, iasných, demonstruiących,
albo (iako mówią) konwinkuiących dowo-
dów, które skłoniły iego rozum, do przy-
sądzenia baieczności przerzeczonym zwie-
rzętom; bo te iakie, znajduję w Pamię-
tniku, zdają się wielomowstwem przyćmio-
ne. Niechże mi więc nie po oratorsku

sowej Religii wprost lub ubocznie wymienionych attaków.

lecz po filozofsku następujące rozwiąże zagadnienie: albo dla tego zrobily się u niego baiecznemi wymienione zwierzęta, że dzisiaj zaginęły pierwotne ich nazwiska? Albo dla tego że Poetycka, Malarska, lub babska imaginacya takie owakie dziwaczne przydała im własności? Albo wreszcie dla tego że nasze oko nigdy ich nie widziało pod słońcem? Do tych trzech punktów nie wiem co by mógł dołożyć nasz Mędrzec; bo przynajmniej pewnie wstydzilby się powiedzieć iż przerzeczone zwierzęta wzięte co do istoty, nie podobne w naturze? Tem czasem i ja mu poufale zaręczam, że na którymkolwiek z wytkniętych punktów zasadziłby swoje nadordynaryiną opinią, zawsze przegra z rozumem.

Jeżeli z zagubionych imion Bazyliczka, Gryfa, Lewiatana, Behemota chciałby dowodzić baieczności tych zwierząt, niechże i Królestwo Europejskie Albion, i Stolicę Bizancyum między bajki zataczy; ani niech się nie lęka krytyki, bo w suppozycyi prawności pierwszego jego wniosku żadna Logika nie przygani drugiemu. — Skoro dzisieysza odmiana imion Bazyliczka na zmię Afrykańską, Gryfa na Indyjskiego Orła, Lewiatana na Wieloryba, Behemota na Słonia, (iako zatwierdza oświeceni Tłomacze) ciągnie za sobą baieczność takich tworów; więc równym prawem, bo w skutku teyże samey przyczyzny Albion po dzisieyszem Anglią, Bizancyum Konstantynopolem, Carogrodem

Taka to mania opanowawała głowy Professow dzisiejszey liberalney oświaty: ale niech

*i Stambulem przezwane, możemy śmia-
to między bayki odesłać.*

Nie więcej zyska na strone swojej opinii ten bezkonsekwencyiny Filozof, gdyby udawszy się do drugiego przezemnie wskazanego źródła, chciał nam tłomaczyć iż dla tego nazywa baiecznymi wymienione zwierzęta, że ie ludzka fantazyja w dziwaczne przymioty i chymeryczne przeostroila figury, iako to nadaiąc Bazyli-
szkowi kogucią głowę, tę głowę złotą otaczaiąc koroną, nadto jeszcze i osiem nóg kogucich przypinaiąc do brzucha. — Podobnie Smokowi (który świadectwem wszystkich Historyków znaczy tak ogromnego węża, iż iednym ciągiem konia albo wołu polyka) wazyl się ktoś przyprowić ptasze skrzydła. Obrali się i tacy którzy Gryfowi do iego Orley głowy brzuch, ogon i łapy lwie przydali. Znalezli się na koniec którzy Syrenę przekształcili w kobietę iakąs i czarodzieyską spiewaczkę. Na takim fundamencie opartemu naturaliscie godziłoby się w prawdzie zwierzechne zwierząt wymienionych przymioty za baieczne poczytać; ale chybilby Logiki, istotę i byt tych zwierząt udawaiąc za bayki. Gdyby przyszła komu fantazyja przyprowić naszemu P. Autorowi osle uszy albo trąbę słoniową, czy xrobiłżeby iego bytność baieczną? A przecie tak sobie pozwolił ten Jegomość kiedy dla przypiętych Bazylishkowi, Smokowi, Gryfowi etc. przez Poetów i Malarzy, iak powiada, chymerycznych własności udał za bayki ich istnienie.

sobie wyperswadują te Pseudo-filozofskie fanatyki, że z ich pracowitych zabiegów żartuie

Z resztą podarujemy Filozofowi dzisiejszey fabryki to uchybienie. Ale niech się nam sprawi, jakim czołem ważył się Pismo Święte do związku z przerzeczónemi zwierzętami, ile baiecznemi pociągać? Czy wyczytałże on w tym Piśmie choćby najmniejszą wzmiankę bądź o koguciey głowie lub nogach Bazyliszka, bądź o skrzydłach Smoka, bądź o lwich łapach, brzuchu, ogonie Gryfa, bądź o kobiecey formie Syreny? Ah Mcipanie! jeżeli w tym miejscu zapomniawszy sumienia, miałeś się przynajmniej ludzkich oczów powstydzic!

Jeszcze pozostaie do rozwiązania ieden punkt moiego głównego Argumentu, gdzie zapytałem Autora, iexli dla tego chciałby które z wyżej rejestrowanych Biblijnych zwierząt poczytać za baeczne, żeśmy go nie widzieli? Ani zawiodła mnie nadzieja, bo tym punktem niby armatną kulą zabija nasz Rycerz Jednorożca, którego pięć razy Pismo Święte, a świeccy Literaci bez liczby wymieniaią w Historji. Przyrodzenie iego (Jednorożca) podług stażożytnych baykopisów miało bydz nazbyt srogie, mówi ten Mędrzec: i dołożywszy z własnego przekonania: Nie znajdziemy dziś na okręgu ziemskim zwierzęcia z taką srogością, śpieszno przenosi się do Biblii dla wykazania nam takiego baykopisa w Dawidzie wołającym do Boga: Wybaw mię z paszczeki Lwa, i od rogów Jednoroża a uniżenie moje Psal: 21. Aż nakoniec decyduje otwarcie, że nie masz żadnego Jednorożca w naturze,

sobie Niebo, a bliska przyszłość wyśmienie dzie-
cinne ich projektu. Mógłbym łatwo pozwo-

lecz pewno Nosorożca wzięto za Jednorożca.
Cały zaś jego dowód: nieznaydujemy dziś etc.
to jest nikt go z nas Polaków nie widział.
Niechaj tu iak kto chce dysputuje z tym
Warszawskim Skrybentem, ja wsparty na
metodzie jego rozumowania krótko mu
powiem: Nieznaydujemy dziś na ziemskim
okręgu żadnego Tatarskiego Mogoła, bo
bardzo wątpię aby go który z moich
ziomków oglądał. Gdyby mi rzekł, że
bytność Mogoła zaświadczaia nam Cu-
dzoziemcy, z których iedni go widzieli,
drudzy z nim rozmawiali, insi o jego
istnieniu z ust wiary naygodniejszych
słyszeli; ja słowo w słowo to samo mu
o Jednorożcu powtorzę. Puszczam Stra-
bona nie wspomnę Pliniusza, Bertolina,
Garcyasa, Lambrego, Sylwiusza i tysiąc
im podobnych Historyków. Niech War-
szawskiemu Gryzmolarzowi wykole oczy
znany całemu uczoneму światu z cnoty
rzetelności, i światła Marek Paweł We-
necyanin Indyjski wieku trzynastego Wo-
jażer. Kładę relacyą tego Sławnego Mę-
ża wiernie z łacińskiego przelaną. Opi-
sawszy on w księdze agiey krainę Mien
od południa graniczącą z Indyą i doło-
żywszy że znalazł w niej knieie napełnio-
ne nie przeliczonemi Słoniami i Jedno-
rożcami, przenosi się w księdze zciey do
Wyspy, nazwaney Jawa mnieysza zło-
ney z ośmiu królestw o których tak mo-
wi. Ja Marek byłem na téy Wyspie i zlu-
strowałem iey sześć królestw, to jest:
królestwa Ferlech, Basman, Samara, Dra-

lic iż te przewrotne duchy gorsze nad Diabłów w swojej na Kościół Chrystusów zawzię-

goiam, Lambri i Fansur; dwóch resztujących nie odwiedziłem.... Królestwo Lambri ma Jednorożce i wiele inszych zwierzów. *To samo o królestwie Basman zaświadczywszy w słowach: znaydują się tam w wielkim mnóstwie Słonie i Jednorożce, dołącza okryślenie figury Jednorożców, gdy mówi: Ich głowa podobna do wieprzowey, i zwyczajem wieprzów lubią nurzać się w błocie i inszych plugastwach. Są trocha mnieysze od Słoniów, mają sierć bawoła a słoniowe nogi. W środku czołanoszą gruby i czarny róg.* Gdyby tu jeszcze mój Antagonista chciał zaprzeczać bytności tego zwierza, ztąd że go sam nie oglądał, powiedziałbym iż iego rozum zapadł na Francuską chorobę. *tak jest w istocie; ten sam dziki i bezrozumny upor który iemu względem bytności Jednorożca zapala dzisiay głowę, dotknął był około środka przeszłego wieku francuskich Filozofów mózgi względem istnienia Nosorożca. Świadkiem tego zjawiska własny ich Rodak, który publikuiąc swoje Włoskie podróże, gdy przyszło do opisu Katedralnego Kościoła Miasta Pizy, tak mówi w swym ięzyku: Il y avoit sur la plinthe d'une de ses portes un Rhinoceros très-bien modelé faisant regard à un Cerf; ce qui prouve que le Rhinoceros étoit alors connu. Cependant avant qu'on eût amené un à Paris en 1749, bien des gens étoient en France dans l'opinion que cet Animal étoit fabuleux. (Voyage d'un François en Italie. Tom: 2. Chap: 21, pag. 47. c. et 471.)*

tości; wątpię jednak aby ich siły wyrównały diabelskim; z tem wszystkim chocby i tak bydz

Kłanie nakoniec nasz *Niedowiarek* bredząc na karcie 7. Nro 9. W piśmie Ś. na wielu mieyscach Jednoroziec wspomniany, gdy tem czasem o Nosorożcu żadney wzmianki nie ma. Jeżeli sobie nie chce dać czasu na odczytanie Biblii, niech zayrzy do Konkordancyi, a znajdzie tyle razy wymienionego Nosorożca ile i Jednorozca. Wiedzieć nad to powinien, iż X. Wujek nie podług swej fantazyi (iako daie znać niedorzeczny Przypisek) lecz podług ducha i słow Wulgaty aprobowaney na Trydentskim Soborze przełożył Biblią z łacińskiego na polskie. Ze zaś w obcym ięzyku wymienia Nosorożca, przyezyna iż pod ów czas ieszcze nie umieli go nazwać po swojemu Polacy. Ani dziwić się trzeba, gdy go wtey dacie, iako baczeliśmy dopiero, i Francuzi nie znali.

Patrząc na liberalną minę Warszawskiego Sensata, łatwo wnioskować iżby się był nie pomału ucieszył znalazłszy w Biblii które z prawdziwie Mitologicznych zwierząt, iakiemi są np. Fenix, Sfinx, Pegaz, Centaurus... byłoby mu to daleko lepiej posłużyło do wyśmiania powagi Boskiego Objawienia. Gdy zaś nie porzuciło się żadnego z takich imaginaryjnych tworów w księdze tegoż Objawienia wysledzić, o toż przynajmniej z ich okazji nie zaniedbał szarpnąć honoru ŚŚ. Oycow i Nauczycielów Kościoła. — Złopał on przypadkiem między niemi Fenixa; o iakże się więc pieści i delektuje z tą pocieszną ptaszyną! pełen żywey nadziei że iey

miało, jestem więcej niż pewny, że przeciwnemu niczego nie dokażą; bo mi zaręcza mój

na dobiegniemy wdziękami całe znaczenie tychże Oyców zagasi.

Pieśń niby przez Laktancyusza łacińskim wierszem na zaszczyt tej ptaszyny pisana, którą P. Liberalista wyśpiewał w Pamiętniku, nie bardzo harmoniczna, bo świadectwem Ś. Hieronima dosięgającego czasów jej kompozycji, ułożył ją Poganin iak nawet text dowodzi) i na złość Laktancyuszowi podszty pod jego imię.

Nie lepiej służą do zamiaru tegoż Liberalisty Ś. Augustyn, Jzydor, Ambroży, Amadeusz, w których chce w mówić że wierzyli Fenixa. Pierwszego z nich wyśmiewając prostotę w tych słowach tłumaczy się oszczerca: Dziwna jest rzecz, że podobne bayki od nayoświećszych wieku swego ludzi potwierdzone były. Ś. Augustyn który wahał się w Tróycę Świętą uwierzyć, wierzył w Fenixa. (k. 140. Nro 10.) Na pierwszy punkt pozwalam. Tak jest, wahał się uwierzyć w Tróycę Świętą Augustyn, dopóki był Manichejczykiem, czyli po dzisiejszemu Bratem Maystrem Massonem. Lecz co dotyczące Fenixa, jeżeli to ma dowodzić wiary o jego istnieniu bądź w Augustynie, bądź w Jzydorze, bądź w Ambrozym, w Amadeuszu bądź w którymkolwiek kościelnym Nauczycielu, że go wymieniają w swych Pismach. (iak supponuje nasz krytyk, gdy powiada o pierwszym: poświadcza jego osiemnasta mowa; o drugim: podobnież czyni o nim wzniankę; o trzecim mówi o Fenixie w Komentarzu do Psal-

Bóg Ewangeliczny, że go bramy piekielne
nie przemogą.

mów; o czwartym: w Apostrofie do Nays: Panny wykrykuje o Fenixie!...) tedy łatwo temu nie douczonemu krytykowi wykazę, że on teżę nad wszystkich wierzy Fenixa, bo nie przestając na wzmiance, całą o nim napisał Dyssertacyą. Coż na to Przyjacielu Sofisto? Wyznaw przed Bogiem i przed ludźmi że twoie niedorzeczne Pismko dyktowała szczera Antyreligiyna namiętność. Gdybyś był porażał się ducha prawdziwej Filozofii, nauczyłby cię, że bayka choć iest bayką, bywa czasami bardzo pożyteczna do wyjaśnienia prawdy, w moralnych mianowicie przedmiotach. Dziwno mi czemu nie zkrytkowałeś Ewangelii która przecudnie maluje nam obludnika w wilku owczą skórą pokrytym lubo wiadoma światu że w naturalnym znaczeniu taki potwór baieczny? Nie gniewayże się więc kiedy ci powiem, iż w twoich Sofistycznych manewrach dostrzegam lisa o dwóch ogonach. Jednym ogonem łasi się ten lis filut Religii gdy Pismem Świętym czyli Słowem Bożym zowie iey Obiawienia; a drugi wlokąc za sobą wydrąży ścieżkę do pogardy teyże Religii ze strony dusz słabowiernych, kiedy dowodzi iż pomienione, niby Niebieskie Obiawienia z ziemskimi pomieszane baykami.

K O N I E C.

REJESTR ARTYKUŁÓW

Składających to Dzieło.

	Karta
I. <i>Wstęp tłumaczący Przedmiot i zamiary Autora.</i>	I
II. <i>Awantury Filozofa Wolneia pielgrzymującego do ŚŚ. Palmiry spustoszonej Grobowców.</i>	8
III. <i>Głos Niebieski do Kommentatora wyjaśniającego gatunek straszdyła dogmatyzującego w uszy zdurzonego Filozofa Wolneia.</i>	29
IV. <i>Fundamentalne zasady Dogmatyki Diabła Wolneiowego Mentora.</i>	37
V. <i>Krótki rozbiór Historyi buntu poniższych klass Francuzkiego Narodu, usposobionych przez Diabła Wolneiowego do przyszlęj Rewolucyi.</i>	49
VI. <i>Co sądzić o ludzkiej Równości ogłoszonej przez kolegów Wolneia Francuzko-Jakobińskich Prawodawców za bazę przyszlęj szczęśl. Ziemianów?</i>	61
VII. <i>Co znaczy wolność za niezbędny środek do uzupeł. szczęśl. ludz. w Dekrecie Jakobińskim wytknięta?</i>	74
VIII. <i>Czyli pretensya row. i wolności była znana Nar. : któ. rozwal. opłakuje P. Wolnéy?</i>	90
IX. <i>Skutki Jakobińsko-filozoficznej row. i wolności położonych za bazę Rządu Demokraty: Rzeczypo: Francuzkiéy.</i>	103
X. <i>Trwoga i związek Państw Europey-</i>	

	skich z okazji wzmagającego się we Francyi szaleństwa Jakobińskiej Rowności i wolności	- 120
XI.	Czy prawda, że Boska Religia przeskadza szczęśliwości i dobremu powodzeniu Ziemianów.	- 148
XII.	Czy można porozumnemu Boską Religiją niewiadomością nazywać?	- 163
XIII.	Co sądzić o Tajemnicach na których opiera się Boska Religia?	- 177
XIV.	Sposób śledzenia Charakterów prawdziwej Boskiej Religii, ułożony w fantazyi Wolneia	- 189
XV.	Jaka powinna być dziś rozprawa między Chrystyanizmem i Filozofizmem w porządku do odkrycia prawdy?	214
XVI.	Czyli Chrystyanizm ma jakie pewne i nie omylne cechy przekonywające rozum o Boskości swojej Religii?	- 222
XVII.	Czyli zły Duch mocen jest czynić cuda?	- 255
XVIII.	Jaki ma stosunek męczennik fałszu do męczennika prawdy?	- 266
XIX.	Odpowiedź na Wolneiowe przeciw Religii Chrystusowej bluźnierstwa.	281
XX.	Rozwiązanie dalszych wymierzonych razem przeciw Moyżeszowej i Chrystusowej Religii zarzutów.	- 319
XXI.	Jaki jest początek i rozrodzenie Religijnych wyobrażeń?	- 365
XXII.	Jaki jest powszechny cel Religii?	390
XXIII.	Przyczyny sprzeczności czyli niezgód Wiarowych.	- 456
XXIV.	O potępieniu, którym się nawzajem zagrażają, i nienawiści, którą tchną przeciw sobie niezgodnych Wiar Wyznawcy.	- 475
XXV.	Konkluzya.	- 487

Metele Praep: Ignatius Zybanowicz Deca-
nus Łozdziejensis, Ass: Cons:
Gnrlis, Exam. Diaeces.

Capel.) Ensta: Zukowski Ord: Praedic:
) Gabr: Babinowicz. Ord: Carm:
Discal.

Mirowsław Convent. PP. Marianorum cum
cura animar:

Julianus Korycki Praes: Cur:.

Norbertus Nytz Vice Praes.

Florianus Kowalewski Prof.

Joannes Malulewicz Concion.

Casimirus Hellman Vicar.

Georgius Naruszewicz) Clerici.

Antonius Koltosowski)

Seyreje Cur. Franciscus Namiotkiewicz.

Liszków Cur. Hippolitus Harmatłowicz.

Vic. Antonius Maciulewicz.

Leypuny Cur. Josephus Leńczewski.

Wieysieje Cur. Lucas Zubrzycki.

Berzniki Cur. Casimirus Wasilewski.

Capel.) Micha. Wencewicz Ord. Marian

) Steph. Szatkowski Ord: S. Trin

III DECANATUS

CALVARIENSIS

Kalwarya Cur. Franciscus Markiewicz.

Capel. Julianus Niwiński Ord: Mari.

Ludwinow. Cur: Constantinus Bukaty.

Capel. Adrianus Ciechanowicz Ord.

S. Bened.

Zybanowicz D.
iensis, Ass: Co.
i. Diaeces.

owski Ord: Prae
nowicz. Ord: C

. Marianorum

Praes: Cur:

Vice Praes.

ski Prof.

z Concion.

i Vicar.

vicz) Clerici.

ski)

s Namiotkiewicz.

s Harmatłowicz.

ciulewicz.

Leńczewski.

Zubrzycki.

Wasilewski.

zewicz Ord. Marian

owski Ord: S. Trin

A T U S

ENSIS

icus Markiewicz.

wiński Ord: Mari.

ntinus Bukaty.

Ciechanowicz Ord.



